KSIĘGA PAMIĄTKOWA

KU CZCI

KONRADA GÓRSKIEGO

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI KONRADA GÓRSKIEGO

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI KONRADA GÓRSKIEGO

KSIĘGA PAMIĄTKOWA
KU CZCI
KONRADA GÓRSKIEGO

TOWARZYSTWO NAUKOWE W TORUNIU
PRACE WYDZIAŁU FILOLOGICZNO - FILOZOFICZNEGO
TOM XIX — ZESZYT 1

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI KONRADA GÓRSKIEGO

TORUŃ 1967

358434

III 482.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI KONRADA GÓRSKIEGO

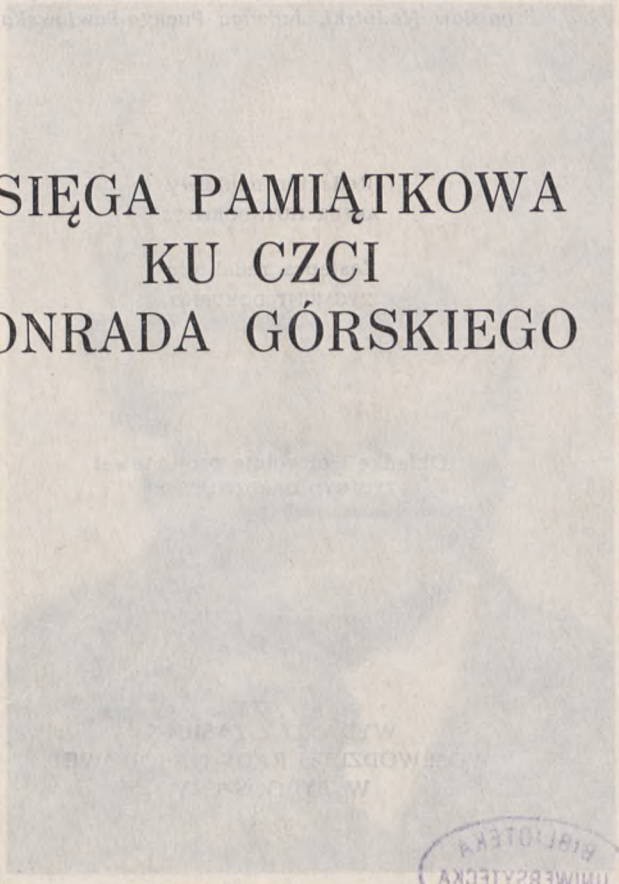

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

TNT

TORUŃ 1967

ARCHIWUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

REDAKTOR NACZELNY WYDAWNICTW TNT

Artur Hutnikiewicz

Komitet Redakcyjny

Zofia Abramowiczówna, Tadeusz Czeżowski,
Bronisław Nadolski, Jadwiga Puciata-Pawłowska

Redaktor naukowy
ARTUR HUTNIKIEWICZ

Zastępca redaktora
ZYGMUNT DOKURNO

Okładkę i obwolutę projektował
ZYGFRYD GARDZIELEWSKI

WYDANO Z ZASIŁKU
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W BYDGOSZCZY

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

Printed in Poland

917604

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Poznaniu, 1967

Wydanie I. Nakład 900+100 egz. Ark. wyd. 31,75. Ark. druk. 28,5 + 1 wkl.
Papier druk. sat. III kl. 60 g, 74×100. Podpisano do druku 19 V 1967 r.
Druk ukończono w czerwcu 1967 r. Cena zł 70,—

Zakłady Graficzne w Toruniu — Zam. 2094 — L-13

D.500/2006

Konrad Górski

ZYGMUNT DOKURNO

Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa Konrada Górskiego (1913—1965)

Przy zestawianiu podmiotowej i przedmiotowej bibliografii Profesora Konrada Górskiego zmierzałem do możliwie wyczerpującego zarejestrowania opublikowanych prac Profesora oraz do przekazania jak największej ilości informacji dotyczących Jego osoby. Tak dążąc, zgodnie z powszechnie przyjętym przez autorów bibliografii osobowych zwyczajem, do kompletności, zdawałem sobie jednocześnie sprawę z tego, że dążenie to nie może być w pełni zrealizowane, szczególnie jeśli chodzi o bibliografię przedmiotową, w której z jednej strony niepodobna wprost skompletować całego materiału, z drugiej zaś do zgromadzonych wzmianek o autorze dostają się informacje tak mało ważne, że nasuwa się konieczność dokonania selekcji. Przeprowadzając taką selekcję, starałem się jednak nie opuszczać nawet drobnych notatek, o ile rzucały one światło na główne dziedziny działalności Profesora. Dotyczy to szczególnie licznie zarejestrowanych wzmianek o odczytach, przekazanych tu w celu zwrócenia uwagi na fakty charakteryzujące Profesora Konrada Górskiego jako prelegenta, którego przemówienia znajdowały żywy oddźwięk w życiu literackim. Wzmianki o prelekcjach czerpałem poza czasopismami z ogłoszeń oraz z zaproszeń na odczyty i z programów zjazdów naukowych.

Dosyć szeroko rozbudowane działy informacyjne, traktujące o wydarzeniach z życia Profesora, narzuciły w sposób naturalny potrzebę zastosowania ścisłego układu chronologicznego w tych działach, chcąc zaś utrzymać jednolitą zasadę porządkowania materiału, wprowadziłem podobny układ do wszystkich działów, porządkując informacje według chronologii wydawniczej. Zasada taka wymaga dokładnego określenia daty wydawnictw, pozwala jednak śledzić rozwój działalności Autora zgodnie z biegiem czasu. Przy informacjach pochodzących z dzienników kierowałem się datą dzienną, informacje zaczerpnięte z wydawnictw bez daty dziennej umieszczone są na początku wskazanego okresu — np. informacje z tygodników są podane na początku tygodnia, z miesięczników na początku miesiąca itp. Wiadomości z wydawnictw nieperiodycznych są umieszczone na początku roku.

Zasięg chronologiczny bibliografii obejmuje okres od 1913 r. do

1965 r. Zgromadzony z tych lat materiał został podzielony na odcinki roczne, w obrębie poszczególnych lat wyróżniono dwa działy, skupiające bibliografię podmiotową (I) i przedmiotową (II).

W dziale bibliografii podmiotowej są wyróżnione trzy grupy: w grupie A znajdują się wydawnictwa samoistne (dzieła wydane osobno), w grubie B — utwory opublikowane w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych oraz w książkach wydanych pod nazwiskami innych autorów, grupa C zawiera prace edytorskie (publikacje, w których Profesor Konrad Górski występuje jako redaktor, wydawca lub autor opracowania tekstu).

Dział bibliografii przedmiotowej dzieli się na pięć grup, przy czym dwie pierwsze (A i B) skupiają publikacje nawiązujące do wydanych prac Profesora: grupa A zawiera recenzje z jego wydawnictw samoistnych oraz z prac edytorskich (w grupie tej wprowadzono podrubryki skupiające recenzje z poszczególnych książek); w grupie B znajdują się recenzje i polemiki z rozprawami i artykułami Profesora opublikowanymi w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych. W grupach C, D i E zgromadzone są informacje o działalności Profesora z wysunięciem na plan pierwszy spraw związanych z jego badaniami naukowymi: grupa C zawiera dane o wykładach uniwersyteckich, grupa D informuje o odczytach na tematy historycznoliterackie, językoznawcze i edytorskie, w grupie E są zgromadzone pozostałe informacje o Profesorze.

Informacje bibliograficzne są zaopatrzone w miarę potrzeby krótkimi adnotacjami dotyczącymi treści. Mówiąc o Profesorze Konradzie Górskim w adnotacjach, posługuję się kryptonimem: K. G.

Uzupełnienie do bibliografii stanowią wykazy i indeksy. Wykaz czasopism podaje, z jakich roczników zostały zaczerpnięte informacje do bibliografii podmiotowej (daty podane antykwą) i przedmiotowej (daty podane kursywą). Przy czasopismach bardziej znanych oraz częściej występujących podałem skróty, którymi posługuję się w bibliografii, starając się, by były one jak najbardziej czytelne. Podobnie jak przy wykazie czasopism również w indeksie nazwisk wyróżniłem odsyłacze do bibliografii podmiotowej (numery pozycji podane antykwą) od odsyłaczy do bibliografii przedmiotowej (numery podane kursywą).

Bibliografia została opracowana w głównej mierze na podstawie materiałów dostarczonych przez Profesora Konrada Górskiego.

WYKAZ CZASOPISM Z PODANIEM SKRÓTÓW

(Rok występowania pozycji bibliograficznej w danym czasopiśmie podano dla bibliografii podmiotowej antykwą, dla bibliografii przedmiotowej — kursywą)

A B C: 1933; *1931, 1939.*
Alma Mater Thoruniensis: 1946; *1946.*
Antena: 1938.
Antena Pol. — Antena Polska: 1927.
Arkona: 1945, 1946, 1948; *1945—1948.*
Ateneum: 1938.
Ateneum Kapłańskie: *1939.*
Ateneum Wileńskie: 1938.
Bibliotekarz: 1946; *1938.*
Biulet. Hist. Sztuki — Biuletyn Historii Sztuki: 1954, 1955.
Biulet. Polon. — Biuletyn Polonistyczny: 1961, 1962, 1964; *1958—1965.*
Bluszcz: 1939.
Časopis pro moderni filologii: *1926.*
Česká literatura: *1957.*
Československá republika: *1923.*
Český denik: *1923.*
Comoedia: 1938.
Czas: 1934, 1949; *1939.*
Dialog: 1960, 1961, 1962.
Droga: 1935.
Dzien. Bałt. — Dziennik Bałtycki: *1947.*
Dzien. Bydg. — Dziennik Bydgoski: *1938, 1939.*
Dzien. Kres. — Dziennik Kresowy: *1939.*
Dzien. Łódz. — Dziennik Łódzki: *1946.*
Dzien. Narod. — Dziennik Narodowy: *1937.*
Dzien. Piotrkowski — Dziennik Piotrkowski: *1939.*
Dzien. Pol. (Lwów) — Dziennik Polski (Lwów): 1939; *1938.*
Dzien. Pol. (Kraków) — Dziennik Polski (Kraków): *1946, 1956, 1959.*
Dzien. Pozn. — Dziennik Poznański: *1938, 1939.*
Dzien. Wil. — Dziennik Wileński: *1931, 1935.*
Dzien. Zach. — Dziennik Zachodni: *1948.*
Dzień Pol. — Dzień Polski (Warszawa): 1930, 1931, 1933; *1931, 1933.*
Dzień Pol. (Kowno) — Dzień Polski (Kowno): *1939.*
Dziś i Jutro: 1950; *1947, 1949, 1953.*
Echo Tyg. — Echo Tygodnia: *1929.*
Echo Warsz. — Echo Warszawskie: 1925.

Epoka: *1928, 1937.*
Expr. — Expres: *1937.*
Expr. Por. — Expres Poranny: *1930, 1931.*
Expr. Wiecz. — Expres Wieczorny: *1951, 1955.*
Expr. Wil. — Express Wileński: *1931, 1939.*
Gaz. Admin. i Pol. Państw. — Gazeta Administracji i Policji Państwowej: 1923—1925.
Gaz. Codz. — Gazeta Codzienna: *1940.*
Gaz. Kuj. — Gazeta Kujawska: *1946.*
Gaz. Lit. — Gazeta Literacka: *1927.*
Gaz. Lud. — Gazeta Ludowa: *1947, 1949.*
Gaz. Pol. — Gazeta Polska: 1919, *1930—1932, 1935, 1937—1939.*
Gaz. Pom. (Tor.) — Gazeta Pomorska (Toruń): *1939.*
Gaz. Pom. — Gazeta Pomorska (Bydgoszcz): 1956; *1949, 1953, 1956, 1959.*
Gaz. Tor. — Gazeta Toruńska: 1949, 1955, 1957, 1959, 1961, 1964; *1949, 1950, 1953—1964.*
Gaz. Warsz. — Gazeta Warszawska: *1923, 1930—1932.*
Gaz. Warsz. Por. — Gazeta Warszawska Poranna: *1926.*
Gaz. Zach. — Gazeta Zachodnia: 1947; *1948.*
Głos: 1935.
Głos Demokr. — Głos Demokratyczny: 1946; *1946, 1947.*
Głos Lubel. — Głos Lubelski: *1939.*
Głos Narodu: 1925, 1926, 1939.
Głos Narodowy: 1938; *1938, 1939.*
Głos Naucz. — Głos Nauczycielski: *1948.*
Głos Pom. — Głos Pomorza: 1947, 1948; *1947, 1948.*
Głos Uczelni: 1957; *1955.*
Głos Wielkopol. — Głos Wielkopolski: *1947.*
Głos Wybrzeża: 1957.
Goniec Por. — Goniec Poranny: 1939.
Harcerz: *1925.*
Homo Dei: *1949.*
Ilustr. Kur. Akadem. — Ilustrowany Kurier Akademicki, dodatek do *Ilustr. Kur. Pol.*: 1958; *1958.*
Ilustr. Kur. Codz. — Ilustrowany Kurier Codzienny: 1938; *1938.*
Ilustr. Kur. Pol. — Ilustrowany Kurier Polski: 1945, 1946, 1949, 1957, 1961, 1962; *1945—1949, 1952, 1954, 1955, 1957—1959, 1963, 1965.*
Ilustr. Kur. Zach. — Ilustrowany Kurier Zachodni: *1939.*
Iskry: *1931.*
Jednota: *1939.*
Jęz. Pol. — Język Polski: 1938, 1947, 1948, 1950, 1954—1958; *1938, 1947, 1948, 1953, 1954, 1956.*
Keskisuomalainen (Finlandia): *1934.*
Kierunki: 1956; *1962.*
Kronika Polski i Świata: 1938; *1938, 1939.*
Kulisy: *1960.*
Kultura: 1937—1939; *1937—1939.*
Kur. Codz. — Kurier Codzienny: *1939.*
Kur. Lit. Nauk. — Kurier Literacko-Naukowy, dodat. do *Ilustr. Kur. Codz.*: 1926.
Kur. Lwow. — Kurier Lwowski: *1931.*
Kur. Łódz. — Kurier Łódzki: *1933.*
Kur. Pol. — Kurier Polski: 1924; *1938, 1939.*
Kur. Por. — Kurier Poranny: *1925, 1930—1932, 1935, 1939.*
Kur. Powsz. — Kurier Powszechny: *1936, 1937.*
Kur. Pozn. — Kurier Poznański: *1926, 1931, 1938, 1939.*

Kur. Szczec. — Kurier Szczeciński: *1955.*
Kur. Warsz. — Kurier Warszawski: 1920, 1925, 1926; *1923, 1927, 1931, 1934, 1935, 1937, 1939.*
Kur. Wil. — Kurier Wileński: 1931, 1937—1940; *1931, 1935—1939.*
Kuźnica: *1946, 1947, 1949, 1950.*
Lidové listy: *1923, 1934.*
Lidové noviny (Brno): *1927.*
Lietuvos Aidas (Kowno): *1939.*
Lietuvos Žinios (Kowno) *1939.*
Logos: 1935, 1939.
Ład Boży: *1949.*
Mały Dzien. — Mały Dziennik: *1938.*
Mazury i Warmia: 1955.
Mies. Katech. i Wychowaw. — Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy: *1932.*
Miscellanea Szkolne: 1922.
Młodzież Katol. — Młodzież Katolicka: *1939.*
Morze: 1938.
Musi Suomi (Finlandia): *1934.*
Muzeum: 1938.
Myśl. Narod. — Myśl Narodowa: *1926, 1937.*
Národni politika: *1923.*
Naród: *1921.*
Naród i Państwo: *1938.*
Naše zahraniči: 1923.
Nauka Pol. — Nauka Polska: 1925; *1939, 1964.*
Novyj mir: *1955.*
Nowa Książka: 1934; *1934, 1937, 1938.*
Nowa Kult. — Nowa Kultura: 1955, 1958; *1959.*
Nowiny Lit. — Nowiny Literackie: 1948; *1947, 1948.*
Nowiny Naukowe: 1925.
Nowiny Rzeszowskie: *1957.*
Nowy Dzien. — Nowy Dziennik: *1939.*
Nowy Kur. — Nowy Kurier: *1938.*
Nowy Kur. Pol. — Nowy Kurier Polski: *1926.*
Nowy Tor, dodat. do *Gaz. Pom.*: 1955, 1957, *1955, 1957.*
Obrona Kultury: *1939.*
Odrodzenie *1938.*
Odrodzenie: 1946, 1947; *1946.*
Onomastica: 1961.
Orędownik Wielkopolski: *1939.*
Orka: *1959.*
Pam. Lit. — Pamiętnik Literacki: 1926, 1928, 1929, 1936, 1946, 1948, 1949, 1951—1955, 1959—1965; *1926, 1929, 1930, 1932, 1938, 1947, 1951—1954, 1956, 1958, 1959, 1962, 1965.*
Pam. Warsz. — Pamiętnik Warszawski: 1929.
Pax (Wilno): 1935; *1934, 1938.*
Pax (Warszawa): 1951.
Pion: 1934—1936, 1938; *1934, 1935, 1937—1939.*
Polityka: *1939.*
Pologne Littéraire (Warszawa): *1936.*
Polonia: *1939.*
Polonia Sacra: 1950; *1950.*
Polonista: 1931, 1933, 1934; *1931, 1939, 1947.*

Polska Zbrojna: *1937—1939.*
Polska Zach. — Polska Zachodnia: *1939.*
Pomorze: 1955—1957, 1960; *1959, 1960.*
Po prostu: *1937, 1938.*
Poradnik dla Nauczycieli: 1947, 1948.
Porad. Jęz. — Poradnik Językowy: *1956.*
Poseł Ewangelicki: *1923.*
Prager Presse: *1923, 1938.*
Problemy: 1961; *1964.*
Prosto z mostu: 1937, 1938; *1936—1938.*
Przegl. Artyst. i Nauk. — Przegląd Artystyczny i Naukowy, dodat. do Czasu: *1934.*
Przegl. Filoz. — Przegląd Filozoficzny: *1930.*
Przegl. Human. — Przegląd Humanistyczny: *1925.*
Przegl. Katol. — Przegląd Katolicki: 1927; *1939.*
Przegl. Nar. — Przegląd Narodowy: *1921.*
Przegl. Oświat. — Przegląd Oświatowy: *1938, 1939.*
Przegl. Pedagog. — Przegląd Pedagogiczny: *1931*
Przegl. Pol. — Przegląd Polski: *1949.*
Przegl. Powsze. (Krak.) — Przegląd Powszechny (Kraków): *1939.*
Przegl. Powsz. (Warsz.): Przegląd Powszechny (Warszawa): 1948—1950; *1948, 1949.*
Przegl. Pracown. — Przegląd Pracowniczy: *1925.*
Przegl. Warsz. — Przegląd Warszawski: 1922, 1925.
Przegl. Wołyński — Przegląd Wołyński: *1932.*
Przegl. Współcz. — Przegląd Współczesny: *1927, 1939.*
Przekrój: *1949.*
Radio i Świat: *1955.*
Reduta — Tydzień Polski: *1936.*
Reform. w Pol. — Reformacja w Polsce: 1924, 1926, 1935, 1956, *1928, 1936.*
Říše Hvězd: 1923.
Rivista di Letterature Slave (Rzym): *1926.*
Rob. — Robotnik: *1939.*
Rob. Kuj. — Robotnik Kujawski: *1947.*
Rob. Pom. — Robotnik Pomorski: 1945—1947; *1945—1947.*
Rob. Śląski: Robotnik Śląski: 1923.
Ruch Lit. — Ruch Literacki: 1926, 1929—1932; *1926, 1928, 1929, 1936, 1937.*
Ruń: 1913.
Rycerz Niepokalanej: *1949.*
Samoobrona Narodu: *1939.*
Slavonic Review: 1931, 1933; *1928.*
Slovenská literatura (Bratysława): 1954; *1957.*
Slovanský přehled: 1927—1929.
Słowo: 1936—1939; *1931, 1935—1939.*
Słowo Narodowe: *1939.*
Słowo Pol. — Słowo Polskie: *1925, 1926, 1931.*
Słowo Pom. — Słowo Pomorskie: *1939.*
Słowo Powsz. — Słowo Powszechne: 1948—1951, 1953; *1947, 1949, 1950, 1955, 1956.*
Social-Demokraten (Szwecja): 1934.
Spojrzenia. dodat. do *Gaz. Pom.*: 1960, 1962; *1958, 1964.*
Sygnały: *1939.*
Szkoła: *1936.*
Szpilki: 1949.
Środy Literackie: *1936.*
Świat: 1934.

Świat: *1955, 1962.*
Świat i My, dodat. do Głosu Olsztyńskiego: *1955.*
Świat Książki: 1929.
Teatr: 1934, 1938.
Teatr Ludowy: 1925, 1926.
Tempo Dnia: *1939.*
Trakt Batorego: *1937.*
Tribuna (Rzym): *1931.*
Tryb. Ludu — Trybuna Ludu: *1956, 1958, 1960, 1963, 1964.*
Tryb. Pom. — Trybuna Pomorska: *1945—1947.*
Twórczość: 1948, 1955, 1957, 1961; *1956, 1957.*
Tyg. Ilustr. — Tygodnik Ilustrowany: 1937; *1926, 1931.*
Tyg. Powsz. — Tygodnik Powszechny: 1946, 1947, 1949—1954, 1957—1962, 1964; *1947, 1949—1952, 1956, 1957, 1960.*
Tyg. Warsz. — Tygodnik Warszawski: 1945—1948; *1947—1949.*
Tyg. Zach. — Tygodnik Zachodni: *1959.*
Verbum: 1934; *1937.*
Vox Universitatis: *1931, 1933.*
Vreme (Belgrad): *1922.*
Warszawa: *1947.*
Warszawianka: *1925, 1926.*
Wiadomości: *1948.*
Wiad. Archidec. — Wiadomości Archidiecezjalne: *1949.*
Wiad. Lit. — Wiadomości Literackie: 1934—1936, 1938, 1939; *1925, 1931, 1932, 1935, 1938, 1939.*
Wiara i Życie: *1938.*
Wiarą i czynem. Pro Christo: *1935.*
Wiecz. Warsz. — Wieczór Warszawski: *1937, 1939.*
Wiedza i Życie: 1937; *1939.*
Wiek Nowy: *1931.*
Włóczęga: 1936.
W młodych oczach, dodat. do *Słowa Powsz.*: *1954.*
Wola Ludu: *1947.*
Za i przeciw: 1964; *1958, 1959, 1964.*
Zeitschrift zur Kirchengeschichte: *1930.*
Zielony Sztandar: 1948.
Ziemia: 1926, 1930, 1931, 1934.
Ziemia Kujaw. — Ziemia Kujawska: *1947, 1948.*
Ziemia Lubelska: 1931.
Ziemia Pom. — Ziemia Pomorska: 1945—1949; *1945—1950.*
Ziemia Wołyńska: *1932.*
Znak: 1948, 1952.
Życie i Myśl: 1952.
Życie Katol. — Życie Katolickie: *1932, 1934.*
Życie Lit. (Krak.) — Życie Literackie (Kraków): *1962.*
Życie Lit. (Łódź) — Życie Literackie (Łódź): *1947.*
Życie Lit. (Pozn.) — Życie Literackie (Poznań): 1946.
Życie Lit. (Warsz.) — Życie Literackie (Warszawa): 1937; *1937.*
Życie Nauki: *1946.*
Życie Nowogr. — Życie Nowogródzkie: 1929, 1931.
Życie Szk. Wyższ. — Życie Szkoły Wyższej: 1958; *1965.*
Życie Warsz. — Życie Warszawy: *1957, 1961.*

SCHEMAT UKŁADU BIBLIOGRAFII PODMIOTOWEJ I PRZEDMIOTOWEJ

I. Bibliografia podmiotowa

A Wydawnictwa samoistne
B Utwory opublikowane w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych
C Prace edytorskie

II. Bibliografia przedmiotowa

A Recenzje z wydawnictw samoistnych i prac edytorskich K. G.
B Recenzje i polemiki nawiązujące do rozpraw i artykułów K. G. opublikowanych w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych
C Informacje o wykładach uniwersyteckich K. G.
D Informacje o odczytach K. G. na tematy historycznoliterackie, językoznawcze i edytorskie
E Pozostałe informacje o K. G.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA (I) I PRZEDMIOTOWA (II)
W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM
(1913—1965)

1913

I

1. O idei w dziełach sztuki. Rozprawa estetyczna. *Ruń* (Warszawa) R. 1:1913 nr 2 s. 7—9 (z 15 II), nr 3 s. 8—10 (z 1 III), nr 4 s. 5—7 (z 15 III), nr 5—6 s. 23—27 (z 15 IV), nr 7 s. 11—13 (z 1 V), nr 8 s. 10—14 (z 15 I). B

1919

I

2. Poznańczyk. [Podp.] K. G. *Gaz. Pol.* 1919 nr 225 (z 2 VI). B

Rozmowa z oficerem armii polskiej, który chwalił „niemieckie porządki". Autor, jako nauczyciel, zdecydowanie przeciwstawia się stosowaniu pruskiej tresury w wychowaniu młodzieży.

1920

I

3. Śp. Zygmunt Komorowski. *Kur. Warsz.* 1920 (z 8 VI). B

1921

I

4. Czym miał być „Pan Tadeusz" dla emigracji? *Przegl. Nar.* R. 10: 1921 nr 2 s. 191—210 (z III—IX), nr 3 s. 320—346 (z V—VII). B

Rec. zob. nr 18.

II

E 5. [Anonim.]: Promocje doktorskie na uniwersytecie warszawskim. *Naród* R. 2:1921 (z 14 VII).

«W roku bieżącym na wydziale filozoficznym uzyskali doktoraty: u prof. Bronisława Gubrynowicza — p. Konrad Górski (na podstawie rozprawy: „Pierwiastki racjonalistyczne w twórczości Mickiewicza")».

1922

I

B 6. Od Redakcji. [Anonim.]. *Miscellanea Szkolne* R. 1:1922 nr 1 (z V).

Artykuł wstępny określający program czasopisma młodzieżowego, wydawanego przez uczniów Gimnazjum Św. Wojciecha w Warszawie.

7. Racjonalizm i mistyka w Improwizacji Konrada. *Przegl. Warsz.* R. 2:1922 nr 12 s. 340—361. Toż: nadbitka.

II

E 8. [Anonim.]: Dolazak gostiju iz Polske. *Vreme* (Belgrad) 1922 (z 15 VII).

Artykuł o wycieczce z Polski, wzmianka o K. G.

9. [Anonim.]: Mi i Poliaci. Razgovor s profesorom g. Gurskim. *Vreme* 1922 (z 16 VII).

Wywiad z K. G. na temat stosunków polsko-jugosłowiańskich.

10. [Anonim.]: Gosti iz Polske u Beogradu. *Vreme* 1922 (z 16 VII).

M.in. wzmianka o przemówieniu K. G.

11. [Anonim.]: Poliaci u Sremskim Karłovcima. *Vreme* 1922 (z 18 VII).

M.in. wzmianka o K. G.

1923

I

B 12. V. Dreslera: Polsko a Polaci. *Naše zahraničí* 1923 (z VII).

Rec. pracy Dreslera napisana po czesku.

13. Mikuláš Koperník na pozadí kulturního života polské renesance. *Říše Hvězd* R. 4 : 1923 nr 5 s. 140—145 (z IX—X).

14. O „Księdze Ubogich" Kasprowicza. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* R. 5:1923 nr 44 (z 27 X), 46 (z 10 XI).

15. Ideologia zbiorowa a podstawowe wartości życia. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1923 nr 45 (z. 3 XI).

16. Z rozważań nad syntezą duszy polskiej. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1923 nr 47 (z 17 XI), 48 (z 24 XI), 49 (z 1 XII), 51 (z 15 XII).

17. M. Wańkowicz. Strzępy Epopei. Opowiadanie. [Anonim.] *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1923 nr 49 (z 1 XII).

Rec. pozytywnie oceniająca książkę Wańkowicza.

II

18. Ign. Chrzanowski: Pokłosie Mickiewiczowskie (Przegląd literatury od r. 1918 do 1921). *Gaz. Warsz.* 1923 (z 5 IV). B

»Odrębne stanowisko w literaturze o „Panu Tadeuszu" zajmuje mądra i oryginalnie obmyślana praca Konrada Górskiego: „Czym miał być Pan Tadeusz dla emigracji"«. Zob. nr 4.

19. Ba: Ze světa slovanského. Přednáška o Mickiewiczovi v Plzni. *Český denik* 1923 nr 61 (z 4 III). D

Informacja o odczycie K. G. pt.: „O obrozeni Mickiewicze w Polsce" w Pilznie dn. 2 III 1923 r.

20. [Zaproszenie na akademię]: Na oslavu 450. výročí narozenin Mikoláše Koperníka dne 5. května t.r. o 11 hod.

W programie: «Dr. Konrad Górski: M. Koperník na pozadí kulturního života polské renesance (polsky)».

21. [Anonim.]: Mickiewicz a Čechy. *Čechoslovenska republika* 1923 nr 115 (z 27 IV).

Sprawozdanie z odczytu K. G.: „Mickiewicz a Čechy", zorganizowanego przez Klub Polski w Pradze dn. 20 IV.

22. [Anonim.]: Mickiewicz und die Tschechen. *Prager Presse* 1923 nr 114 (z 27 IV).

Notatka o odczycie K. G.: „Mickiewicz a Czechy".
Taż inform. w: *Narodni politika* 1923 nr 114.

23. Władysław Mergel: Z życia kolonii polskiej w Pradze. *Kur. Warsz.* 1923 nr 132 (z 14 V).

»Klub w nowym lokalu (w Narodnim domu na Vinohradach) urządza pierwszy z cyklu odczytów dr. Konrada Górskiego, lektora języka polskiego w uniwersytecie praskim, na temat „Mickiewicz a współczesne zagadnienie Polski". [...] Od tego czasu odbyły się dwa dalsze odczyty p. Górskiego, mianowicie na temat „Balladyna" Słowackiego [...] i „Mickiewicz a Czechy". Zwłaszcza znaczne zainteresowanie wzbudził odczyt ostatni, a to ze względu na temat. Kilka pism czeskich umieściło streszczenie powyższego wykładu. Na maj zapowiedziano odczyty następujące: „Wiatr od morza" Żeromskiego, „Wesele" Wyspiańskiego i „Idea demokratyczna w polskim romantyzmie"«.

24. S. P.: Lud w „Weselu" Wyspiańskiego. Odczyt p. K. Górskiego na Sowińcu. *Rob. Śląski* (Frysztat) 1923 (z 17 VII).

25. [Anonim.]: Jabłonków (Wykład). *Poseł Ewangelicki* (Cieszyn) 1923 (z 21 VII).

«W sobotę dnia 14 lipca b.r. odbył się w tutejszym kole „Macierzy szkolnej" wykład Dra Konrada Górskiego, profesora uniwersytetu w Pradze, na temat „Mickiewicz jako wychowawca narodu"».

26. [Anonim.]: Z Frysztatu i okolicy. Frysztat. (Odczyt prof. Górskiego). *Rob. Śląski* 1923 (z 2 VIII).

Omówienie odczytu K. G.: „Mickiewicz jako wychowawca narodu".

E 27. Otto Stehlík: Oslava polskeho narodniho svatku v Praze. *Lidové listy* 1923 (z 8 V).

M.in. wzmianka o działalności K. G. w Czechosłowacji: «mladý dr. K. Górski, nový nadějný pracovník a znalec českopolských styků literárních a kulturních».

28. Władysław Mergel: Obchody i odczyty. Praga w maju. *Kur. Warsz.* 1923 nr 144 (z 26 V).

M.in. wzmianka o wystąpieniu K. G. na zebraniu zorganizowanym przez Klub czesko-polski.

1924

I

B 29. Nieznany druk Blandraty. *Reform. w Pol.* R. 3:1924 nr 11—12 s. 267—270.

30. Mariusz Zaruski: Na bezdrożach tatrzańskich. Wycieczki, wrażenia i opisy. Warszawa 1923. [Anonim.] *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 1 (z 5 I).

Rec. książki Zaruskiego.

31. O najnowszej twórczości powieściowej Żeromskiego. (Wiatr od morza. Pomyłki. Międzymorze). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 1—3, 5, 7 (od 5 I do 16 II).

32. Samoobrona społeczna w sprawach nauki. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 4 (z 26 I).

33. Liryka Dębickiego. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 9 (z 1 III).

34. Konrad Drzewiecki. O życiu i działalności Adama Mickiewicza. [Podp.] Dr. K. G. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 10 (z 8 III).

35. Ign. Charzanowski. Posiew Komisji Edukacyjnej. [Podp.] Dr. K. G. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 10 (z 8 III).

Rec.

36. Odrodzenie zapomnianego pisarza angielskiego. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 11 (z 15 III).

O życiu i dziełach Samuela Butlera (1835—1902).

37. Maria z Bitnerów Różycka (Wspomnienie pośmiertne). [Anonim.]. *Kur. Pol.* 1924 (z 7 V).

38. „Murzyn z załogi Narcyza" (Josepha Conrada). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 22 (z 31 V), 23 (z 7 VI).

39. „Fantazja Almayera" (Powieść Josepha Conrada). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 24 (z 14 VI).

40. „Sześć opowieści" Josepha Conrada. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 25 (z 25 VI).

41. Powieść o polskim średniowieczu. („Ducissa Cunegundis" St. Wasylewskiego). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 27 (z 5 VII).
Rec.

42. „Beatum Scelus". *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 28 (z 12 VII).
Rec. książki Z. Kossak-Szczuckiej: «uzasadnioną może jest nadzieja, że Zofia Kossak-Szczucka powołana jest do kontynuowania tej tradycji literackiej, którą zapoczątkował u nas Sienkiewicz».

43. Historia dusz dziecięcych. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 30 (z 29 VII).
Rec. książki Jana Powalskiego: „W Słońcu".

44. Młodzieńczy poemat o wiecznej tęsknocie. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 32 (z 9 VIII).
Rec. z: J. Iwaszkiewicz: Ucieczka do Bagdadu.

45. „Mogiła nieznanego żołnierza". *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 33 (z 16 VIII).
Rec. powieści Andrzeja Struga.

46. Pamiętniki Forda. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 38 (z 20 IX).
O pamiętnikach przemysłowca amerykańskiego Henry Forda.

47. „Między lądem i morzem" (Josepha Conrada). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1924 nr 40 (z 4 X).

1925

I

48. Pogląd na świat młodego Mickiewicza (1815—1823). Warszawa 1925. Wyd. z zasiłku Wydz. Nauki Min. Wyzn. Rel. i Oświec. Publicz., w zawiadywaniu Kasy im. Mianowskiego, Instytutu Popierania Pol. Twórcz. Nauk. w Warszawie 8° s. 151, 7 nlb. Studia z Zakresu Hist. Liter. Pol. nr 3. A

Treść: Po karcie tyt. dedykacja: „Matce mojej, której zawdzięczam wpojony mi w latach dziecięcych kult dla Mickiewicza, pracę tę poświęcam". — Wstęp — I. Oświecenie w Polsce. Filomaci. — II. Mickiewicz-racjonalista (1815—1819). — III. Przełom duchowy (1819—1821). — IV. Zespolenie romantycznej wiary z ideałami oświecenia (1821—1823). — Indeks.
Rec. zob. nr 62—69, 79, 80.

49. Organizacja nauki i nauczania w Czechosłowacji (dane za rok 1921, 1922 i 1923). *Nauka Pol.* R. 5:1925 s. 350—373. B

50. Żywoty urojone. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1925 nr 1 (z 3 I).
Rec. z: Marceli Schwob: Żywoty urojone.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

51. Przedwiośnie (Stefana Żeromskiego). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1925 nr 3 (z 17 I).

52. Burek (powieść Jana Wiktora). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1925 nr 6 (z 7 II).

53. „Ceskoslovenske Divadlo" (Rocznik II — 1924). *Teatr Ludowy* R. 17:1925 nr 3 s. 43—45 (z III).

Omówienie rocznika czeskiego czasopisma teatralnego (12 zesz.).

54. Spór o „Pana Tadeusza". *Echo Warsz.* 1925 nr 67 (z 8 III).

Polem. z J.N. Millerem. Zob. nr 63.

55. Historia literatury a literatura. *Nowiny Naukowe* R. 1:1925 nr 1 s. 3—4 (z V).

56. Czeska książka o Polsce (Dreslera). *Przegl. Warsz.* 1925 nr 44 (z V).

57. Rosja w powieści Josepha Conrada („W oczach Zachodu"). *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1925 nr 24 (z 13 VI).

58. Ś.p. Jacek Lipski. [Anonim.]. *Kur. Warsz.* 1925 nr 288 (z 15 X).

Omówienie życia i działalności J. Lipskiego (ur. 11 VII 1892 — zm. 9 VIII 1925).

59. Poezje Felicji Kruszewskiej. *Gaz. Admin. i Pol. Państw.* 1925 nr 42 (z 17 X).

Rec. zbiorków poezji F. Kruszewskiej: 1. Przedwiośnie. Wilno 1923, 2. Stąd — Dotąd. Wilno 1925.

C 60. Adam Mickiewicz: Grażyna. Powieść litewska. Opracował W. Bruchnalski. Objaśnił ... Warszawa [1925]. Instyt. Wyd. „Bibl. Pol." Wielka Bibl. Dział 2. Bibl. Szkolna nr 10.

61. Adam Mickiewicz: Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich. Opracował W. Bruchnalski. Objaśnił ... Warszawa [1925]. Instyt. Wyd. „Bibl. Pol.". Wielka Bibl. Dział 2. Bibl. Szkolna nr 1.

II

A a) Rec. z: Pogląd na świat młodego Mickiewicza (1815—1923)

62. K. H. *Przegl. Pracowniczy* 1925 nr 3 (z III).

63. J. N. Miller: Bizantynizm w nauce. *Wiad. Lit.* 1925 nr 17.

64. Ignacy Chrzanowski: Nowe studium o młodości Mickiewicza. *Warszawianka* 1925 nr 101 (z 11 IV).

«Wykazał autor tak szczegółowo, jak nikt przed nim, że ideje oświecenia [...] wywarły na umysłowość Mickiewicza wpływ wręcz olbrzymi, ale wykazał jednocześnie, że po okresie podlegania temu wpływowi przyszedł okres reakcji, okres przeciwstawiania się ideom wieku oświeconego — sercem. [...] Dokonany pod tym właśnie kątem widzenia rozbiór młodzieńczej twórczości Mickiewicza jest nowym i bardzo poważnym

UNIWERSYTECKA w Toruniu

wkładem naukowym, jest jednym z najlepszych studiów, jakie się w ostatnich czasach o Mickiewiczu ukazały».

65. Jan Bronisław Richter. *Słowo Pol.* 1925 nr 101 (z 12 IV).

66. Eugeniusz Land. [Landau]: *Kur. Por.* 1925 nr 102 (z 14 IV).

67. Z. Szmydtowa. *Harcerz* 1925 nr 7 (z 15 IV).

«Kto chce poznać gruntownie przeobrażanie się poglądów Mickiewicza w pierwszej fazie jego twórczości, ten powinien koniecznie przeczytać tę książkę».

68. F. Bielak: Z literatury mickiewiczowskiej. *Głos Narodu* (Kraków) 1925 nr 118.

69. Aureli Drogoszewski: *Przegl. Hum.* R. 4:1925 z. 4 s. 381—382 (z X—XII).

1926

I

70. Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza. Zakopane 1926. Staraniem Zakopiańskiego Komit. Jubil. dla uczczenia J. Kasprowicza. Nakł. Zwierzchności Gminnej w Zakopanem. 8° s. 52, 2 nlb., 2 ilustr. Wyd. Muzeum Tatrzańskiego im. Dra T. Chałubińskiego w Zakopanem nr 2. A

Treść: Po karcie tyt. dedykacja: „Janowi Kasprowiczowi w hołdzie". — I. Obrazy i nastroje tatrzańskie. — II. Życie Podhala i charakter ludu. — III. Refleksje filozoficzne i moralne pod wpływem gór. — IV. Les monts Tatry et Podhale dans les poésies de Jean Kasprowicz (Résumé).

Rec. zob. nr 81—86, 98—100, 108, 109.

71. Grzegorz Paweł z Brzezin jako tłumacz Blandraty i Fausta Socyna. *Reform. w Pol.* R. 4:1926 s. 13—31. B

Rec. zob. nr 110.

72. Mickiewicz jako historyk i krytyk literatury czeskiej. *Pam. Lit.* R. 22—23:1925—26 [druk 1926] s. 286—316.

Rec. zob. nr 87, 101, 102.

73. A. Mickiewicz: Pan Tadeusz, opracował S. Pigoń. *Ruch Lit.* R. 2:1926 nr 1 s. 12—16 (z I).

Rec. z wyd. Pana Tadeusza w oprac. S. Pigonia.

Polem. zob. nr 88, 75.

74. Idea Polski w twórczości Żeromskiego. *Ziemia* R. 11:1926 nr 1 s. 4—8 (z. I). Zob. nr 337, 625.

75. Jeszcze w sprawie recenzji „Pana Tadeusza" w wydaniu S. Pigonia. *Ruch Lit.* R. 2:1926 nr 3 s. 93 (z III).

Odpowiedź na uwagi Ujejskiego o rec. Pana Tadeusza.

Zob. nr 73, 88.

76. Antoni Malczewski z perspektywy dnia dzisiejszego. *Kur. Warsz.* 1926 nr 125 (z 2 V).

M. in. uwagi o monografii J. Ujejskiego o „Marii".

77. Jan Kasprowicz — poeta ziemi rodzinnej. *Ziemia* R. 11:1926 nr 19 s. 286—288 (z 1 X).

78. Československe Divadlo (Rocznik III — 1925). *Teatr Ludowy* R. 18:1926 nr 12 s. 216—217 (z XII).

Omówienie rocznika czeskiego czasopisma teatralnego.

II

A a) Rec. z: Pogląd na świat młodego Mickiewicza (1815—1823)

79. Paweł Rybicki. *Pam. Lit.* R. 22—23 : 1925—26 [druk 1926] s. 739—743.

80. Juliusz Kleiner. *Tyg. Ilustr.* (Warsz.) 1926 nr 46 (z 13 XI).

«w studium dra K. Górskiego idzie przede wszystkim o przejście od racjonalizmu do romantyzmu. [...] W przedstawieniu tej ewolucji badacz uwzględnia wszystkie czynniki, które na nią działały, ale nie popada w ten błąd, by wpływy lektury czy środowiska uznać za rozstrzygające i by w ogóle przeceniać elementy literackie oraz intelektualne. „Nie nowe podniety myślowe" — stwierdza — „ale nowe przeżycia wytrącały poetę z łożyska dotychczasowych pojęć"».

b) Rec. z: Tatry i Podhale w twórczości J. Kasprowicza

81. F. Szyfmanówna. *Rivista di Letterature Slave* (Rzym) 1926 s. 525—527.

82. Tadeusz Grabowski: Nowa książka o Kasprowiczu. *Kur. Pozn.* 1926 nr 394 (z 27 VIII).

83. Z. W. [Z. Wasilewski]: Góry w twórczości Kasprowicza. *Myśl Narod.* 1926 nr 34 (z 15 IX).

84. S. K. *Kur. Lit.-Nauk.* 1926 nr 38.

85. A. Ch.: Aktualna książka. *Słowo Pol.* 1926 nr 237.

86. Józef Birkenmajer: O górach i Kasprowiczu. *Gaz. Warsz. Por.* 1926 nr 316 (z 18 XI).

B 87. B. V. [Bohumil Vydra]: Górski K.: Mickiewicz jako historyk i krytyk czeskiej literatury. Lwów 1926. *Časopis pro moderni filologii* R. 13:1926 s. 282—284.

Rec. z rozprawy K. G. w *Pam. Lit.* Zob. nr 72.

88. Józef Ujejski: W sprawie recenzji wydania „Pana Tadeusza". *Ruch. Lit.* R. 2:1926 nr 2 s. 61—62 (z II).

Polem. z rec. K. G. Zob. nr 73, 75.

D 89. [Anonim.]: Ku czci twórcy Marii. *Warszawianka* 1926 (z 4 V).

Artykuł o akademii, która odbyła się dn. 2 V — w setną rocznicę zgonu A. Malczewskiego — w siedzibie Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie. Na

akademii tej: «prof. dr Konrad Górski w bardzo pięknym przemówieniu przedstawił wartość Malczewskiego nie tylko jako poety o znaczeniu minionym, ale zarazem poety przemawiającego także do społeczeństwa spółczesnego, określił dokładnie znaczenie jego religijności, jako podstawy jego całego sposobu myślenia».

90. [Anonim.]: Wieczór ku czci Antoniego Malczewskiego. *Nowy Kur. Pol.* 1926 (z 5 V).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 89.

91. [Anonim.]: 100-na rocznica zgonu Malczewskiego. *Głos Narodu* (Kraków) 1926 (z 6 V).

Wzmianka o odczycie K. G. Zob. nr 89.

92. Zaproszenie na uroczystą akademię ku czci ś.p. Jana Kasprowicza [...] dn. 19 grudnia 1926 r.

W programie: „Odczyt prof. Konrada Górskiego".

1927

I

93. Grzegorz-Paweł. Monografia z dziejów polskiej literatury arian- B
skiej XVI wieku. (Gregorius Paulus. Étude de l'histoire de la littérature antitrinitaire en Pologne au XVIe siècle). Présenté dans la séance du 27 juin 1927. *Bulletin de l'Academie Polonaise des Sciences et des Lettres.* (Cracovie) 1927 nr 4—6 s. 63—70 (z IV—VI). Toż: nadbitka.

94. Grzegorz Paweł. Monografia z dziejów polskiej literatury arianskiej XVI w. *Spraw. z czynności i posiedzeń Pol. Akad. Umiej.* (Kraków) T. 31:1927 nr 6 s. 11—15 (z VI).

95. Religijność Słowackiego. *Przegl. Katol.* 1927 nr 26.

96. W drugą rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego. *Antena Pol.* 1927 nr 1 (z XI).

97. Polska literatura w latach 1925—1926. *Slovanský přehled* 1927 nr 10 (z XII).

II

a) Rec. z: Tatry i Podhale w twórczości A
J. Kasprowicza

98. F. B. [Franciszek Bielak]: Tatry w twórczości Kasprowicza. *Przegl. Współcz.* R. 6:1927 s. 174—175 (z I—III).

99. J. F. [Juliusz Feldhorn]: Kasprowicz i Tatry. *Gaz. Lit.* (Kraków) 1927 nr 4.

100. Manfred Kridl: Badania nad literaturą polską. Przegląd ważniejszych prac i wydawnictw ogłoszonych w r. 1926. *Przegl. Współcz.* R. 6:1927 (z VII—IX).

Na s. 148 ocena książki K. G.: Tatry i Podhale w twór. Kaspr.

B 101. Heidenreich Jul. [Dolanský Julius]: Mickiewicz a česká literatura. *Lidové noviny* (Brno) R. 25:1927 nr 377 s. 7.

Wzmianka o rozprawie K. G.: Mickiewicz jako historyk i krytyk literatury czeskiej. Zob. nr 72.

102. Manfred Kridl: Badania nad literaturą polską. *Przegl. Współcz.* R. 6:1927 (z VII—IX).

Na s. 144 wzmianka o rozprawie K. G.: Mickiewicz jako historyk i krytyk literatury czeskiej. Zob. nr 72.

D 103. [Anonim.]: Obchód w stolicy austriackiej. *Kur. Warsz.* 1927 nr 174 (z 27 VI).

O uroczystej akademii w Wiedniu, która odbyła się na uczczenie powrotu prochów J. Słowackiego do kraju (dn. 26 VI 1927 r.). Na akademii tej: „p. Konrad Górski [...] w godzinnym odczycie scharakteryzował w świetny sposób rozwój duchowy i artystyczny poety".

1928

I

B 104. H. Schipper: Sentymentalizm w twórczości A. Mickiewicza. *Pam. Lit.* R. 25:1928 z. 4 s. 648—654.

Rec. książki Schippera. Polem. Zob. nr 115, 123.

105. Mickiewicz A.: Dziady Wileńskie. Oprac. H. Schipper. *Pam. Lit.* R. 25:1928 z. 4 s. 654—655.

«Opracowanie [...] „Dziadów wileńskich" w wydaniu „Wielkiej Biblioteki" dla celów i potrzeb szkolnych jest [...] bez zarzutu [...] i stanowi bardzo pożyteczny nabytek jako podręcznik dla szkoły średniej».

106. Literatura polska r. 1927. *Slovanský přehled* 1928 nr 9 (z XI).

C 107. Adam Asnyk: Wybór poezji. Opracował ... Cz. 1: Tekst. Cz. 2: Objaśnienia i przypisy. Warszawa [1928]. Nakł. Instyt. Wyd. „Bibl. Pol." Wielka Biblioteka nr 130.

II

A a) Rec. z: Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza

108. M. Gardner. *Slavonic Review* 1928 nr 17.

109. Leon Płoszewski. *Ruch Lit.* R. 4:1928 nr 7 s. 212—213 (z IX).

B 110. Marek Wajsblum: Rhapsodiae Leliusza Socyna. *Reform. w Pol.* R. 5:1928.

Na s. 141, 144, 145 wzmianki o rozprawie K. G.: Grzegorz Paweł z Brzezin jako tłumacz Blandraty i Fausta Socyna. Zob. nr 71.

D 111. [Zaproszenie]: Towarzystwo Polskie w Londynie (The Polish Society in London).

«W niedzielę, dnia 1-go stycznia 1928 r. Prof. Konrad Górski (Lektor języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Lille we Francji) wygłosi odczyt na temat: Ideologia etyczna i narodowa dzieł Stefana Żeromskiego».

112. (s. c.): Doroczne zebranie T-wa Bibliotek Powszechnych. *Epoka* 1928 (z 21 XII). E

M. in. o wyborze K. G. do zarządu Towarzystwa Bibliotek Publicznych.

1929

I

113. Grzegorz Paweł z Brzezin. Monografia z dziejów polskiej literatury ariańskiej XVI wieku. Kraków 1929. Nakł. Pol. Akad. Umiej. 8° s. 2 nlb, 296. A

Treść: Przedmowa. — I. Pochodzenie i młodość (1525?—1553). — III Praca u podstaw małopolskiego zboru (1554—1559). — III. Ewolucja w kierunku arianizmu (1559—1562). — IV. Walka o trydeizm (1562—1563). — V. Działalność pisarska Grzegorza Pawła w okresie trydeizmu. — VI. Anabaptyzm i unitaryzm (1565—1569). — VII. Działalność pisarska Grzegorza w 1568 roku. — VIII. Życie w Rakowie i ostatnie lata działalności Grzegorza Pawła (1569—1591). — Dodatek: List Grzegorza Pawła do Remigiana Chełmskiego z 1559 r. — Indeks.

Rec. zob. nr 121, 122, 131—134.

114. Literatura polska r. 1928. *Slovanský přehled* 1929 nr 2. B

115. Odpowiedź na replikę Dr Schippera. *Pam. Lit.* R. 26:1929 s. 311—313. Zob. nr 104, 123.

116. Z. Kossak-Szczucka: Złota wolność. *Świat Książki* 1929 z. 6 s. 23—24 (z III).

Rec.

117. Epizod walki racjonalistów z obskurantami na pocz. XIX wieku. Węgrzecki i Surowiecki. *Ruch. Lit.* R. 4:1929 nr 6 s. 166—169 (z VI).

118. Mickiewicz jako piewca nowogródzki. *Życie Nowogródzkie* 1929 nr 261 (z 22 IX).

119. Artur Górski: List nauczyciela w sprawie szkoły antyreligijnej. *Pam. Warsz.* R. 1:1929 z. 4 s. 205—206 (z X—XII).

Rec. broszurki A. Górskiego, podkreślająca wielkie znaczenie tej publikacji.

120. Ś. p. Józef Kallenbach [Podp.] K. G. *Pam. Warsz.* R. 1:1929 z. 4 s. 236—237 (z X—XII).

II

a) Rec. z: Grzegorz Paweł z Brzezin A

121. Paweł Krzowski. *Echo Tyg.* 1929 nr 30 (z 15 XI).

122. Aleksander Brückner. *Ruch Lit.* R. 4:1929 nr 10 s. 307—308 (z XII).

B 123. Henryk Schipper: Odpowiedź na recenzję książki: H. Schipper: „Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza", napisaną przez Dr Konrada Górskiego. *Pam. Lit.* R. 26:1929 s. 307—311.
Zob. nr 104, 115.

1930

I

B 124. Jan Kochanowski (W 400-lecie urodzin wielkiego poety). *Ziemia* R. 15:1930 nr 11—12 (z VI).

125. Zagadnienia etyczne w polskiej literaturze ariańskiej XVI wieku. *Przegl. Filoz.* R. 33:1930 z. 4 s. 307—317.
Wykład habilitacyjny wygłoszony na Uniwersytecie Warszawskim dn. 10 grudnia 1929 r. Rec. zob. nr 176.

126. Nacjonalizm i katolicyzm. „Gazecie Warszawskiej" kilka słów odpowiedzi. *Dzień Pol.* 1930 nr 343 (z 19 XII).
Odpowiedź na krytyczne uwagi o odczycie: „Patriotyzm romantyczny a nacjonalizm" (z dn. 28 XII 1930 r.) Zob. nr 138, 159.

C 127. Adam Mickiewicz: Konrad Wallenrod. Powieść z dziejów litewskich i pruskich. Opracował... Cz. 1. Tekst. Cz. 2. Objaśnienia i przypisy. Warszawa 1930 Instyt. Wyd. „Bibl. Pol." Wielka Bibl. nr 2.

128. Adam Mickiewicz: Wybór drobnych utworów. Opracował... Cz. 1. Tekst. Cz. 2. Objaśnienia i przypisy. Warszawa 1930 Instyt. Wyd. „Bibl. Pol." Wielka Bibl. nr 138.
Rec. zob. nr 148, 152.

129. Stanisław Przybyszewski: Moi współcześni. Wśród swoich. Z rękopisu wydał i przedmową zaopatrzył... Warszawa 1930 Instyt. Wyd. „Bibl. Pol.".

130. Stefan Żeromski: Ludzie bezdomni. Objaśnienia i przypisy opracował... Warszawa [1930] Instyt. Wyd. „Bibl. Pol." Wielka Bibl. nr 143. Zob. nr 1236.

II

A a) Rec. z: Grzegorz Paweł z Brzezin

131. Stanisław Estreicher: Socynianizm. W: Bibliografia Polska Karola Estreichera. Ogólnego zbioru tom 28. Wydał Stanisław Estreicher. Kraków 1930.
Na s. 410: „Konrad Górski Paweł Grz. 1929 (najlepsza obecnie praca o socynizmie polskim przed przybyciem Socyna)".

132. Karl Völker (Wien). *Zeitschrift zur Kirchengeschichte* 1930 s. 77—78.

133. Kazimierz Kolbuszewski: Przegląd prac z zakresu dziejów reformacji w Polsce. *Pam. Lit.* R. 27:1930.

Na s. 162—164 omówiona książka: „Grzegorz Paweł z Brzezin".

134. Eugeniusz Land [E. Landau]: Frater Polonus. *Gaz. Pol.* 1930 nr 25 (z 26 I).

135. Uniwersytet Warszawski. Skład Uniwersytetu i spis wykładów na rok akademicki 1930—1931. Warszawa 1930. C

Na s. 136: «Polska literatura ariańska XVI wieku, 1 g. t., wt. 6—7, a. Brudzińskiego. Doc. dr Konrad Górski».

136. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szk. Wyż. R. P. [Zaproszenie na] Wieczór ku czci Stefana Żeromskiego. D

W programie odczyt K. G.: „Stefan Żeromski jako poeta młodości" dn. 14 XI w Warszawie.

137. [Anonim.]: W piątą rocznicę zgonu St. Żeromskiego. *Kur. Por.* 1930 nr 324 (z 22 XI).

M. in. o odczycie K. G. na akademii ku czci Żeromskiego.

Zob. nr 136. Taż inform. w: *Gaz. Pol.* 1930 nr 321; *Expr. Por.* 1930 nr 324.

138. T. S.: Patriotyzm romantyczny a nacjonalizm. *Gaz Warsz.* 1930 nr 333 (z 4 XII).

Krytyczna ocena referatu K. G.: „Patriotyzm a nacjonalizm", wygłoszonego «w Zrzeszeniu Pisarzy Katolickich przy Tow. im. ks. P. Skargi».

Polem. zob. nr 126, 159.

139. Sprawozdanie z działalności Wydz. Humanist. Uniw. Warsz. za rok 1929—30. Warszawa 1930. E

Na s. 24 w wykazie prac docentów Uniwersytetu Warsz. spis publikacji K. G.

Na s. 28 inform. o udziale K. G.: „w Zjeździe ku czci Szymonowicza w Zamościu oraz w Zjeździe ku czci Kochanowskiego w Krakowie".

140. Sprawozdanie z działalności Wydz. Humanist. Uniw. Warsz. za rok 1929—30. Warszawa 1930.

Na s. 30 inform. o habilitacji: «Dr Konrad Górski — 22. II. 1929 złożył podanie o habilitację z zakresu historii literatury polskiej, 23. IV. 29 odbyło się głosowanie nad kwalifikacjami osobistymi, 12. IX. 29 — głosowanie nad kwalifikacjami naukowymi, 26. XI. 29 odbyło się colloquium habilitacyjne, 10. XII. 29 odbył się wykład habilitacyjny oraz zapadła uchwała, przyznająca veniam legendi z zakresu j. w., 2. I. 30 nastąpiło zatwierdzenie tej uchwały przez Ministerstwo"». Zob. nr 125.

141. Górski Konrad. W: Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna. Wyd. Gutenberga. Kraków T. 5 [1930] s. 295.

1931

I

142. Historia literatury polskiej (do 1863 roku). W: Wiedza o Polsce. Warszawa T. 2 [1931] s. 41—262. B

Treść: Wstęp: pojęcie historii literatury, warunki początkowego rozwoju literatury

Polskiej. — I. Wiek X—XIV. — II. Wiek XV. — III. Wiek XVI (tzw. wiek złoty). — IV. Wiek XVII. — V. Literatura polska wieku XVIII i początku XIX w.: 1. Czasy Saskie, 2. Czasy Stanisławowskie, 3. Czasy Legionów i Księstwa Warszawskiego. — VI. Romantyzm (1815—1863): Wstęp, 1. Preromantyzm (1815—1822), 2. Romantyzm przed powstaniem listopadowym (1822—1831), 3. Rozkwit romantyzmu i mesjanizmu (1832—1848), 4. Zmierzch romantyzmu (1848—1863).

Zob. nr 186.

143. Romantyzm (1815—1863). W: Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna. Wyd. Gutenberga. T. 13: Polska. Kraków [1931] s. 216—227. Toż. odbitka.

144. Janina Znamirowska: Liryka powstania listopadowego. *Ziemia* R. 16:1931 nr 1.

Rec.

145. „O komecie w Panu Tadeuszu". *Ruch Lit.* R. 6:1931 nr 2 s. 64 R. 6 : 1931 nr 1).

Notatka w związku z artykułem S. Trojana pod powyższym tytułem (*Ruch. Lit.* R. 6 : 1931 nr 1).

146. Katolicyzm a najżywotniejsze zagadnienia dnia dzisiejszego. *Dzień Pol.* 1931 (z 25 II).

147. Some aspects of the Polish Reformation. Unitarian Thought in 16th and 17th Century Poland. *Slavonic Review* 1931 (z III).

148. A. Mickiewicz: Wybór drobnych utworów. Opracował ... Autoreferat wydawcy. *Polonista* R. 1:1931 z. 2 s. 77—78. (z III—IV).

149. Patriotyzm Mickiewicza a ideały państwowe nowoczesnej Polski. (Przemówienie p. prof. Konrada Górskiego na Akademii Mickiewiczowskiej w Nowogródku dn. 28-go czerwca 1931 r.). *Życie Nowogródzkie* 1931 nr 174 (z 19 VII), 175 (z 21 VII). Toż. *Kur. Wil.* 1931 (z 29 i 30 VII).

150. Ze wspomnień jednorocznego redaktora „Ziemi". *Ziemia* R. 16:1931 nr 23—24 (z XII — jubileuszowy).

C 151. Adam Mickiewicz: Pan Tadeusz. Opracował ... Lwów [1931] Zakł. Narod. im. Ossolińskich.

Treść opracowania (s. 5—40): Przedmowa. — Wstęp. — 1. Powstanie dzieła. — 2. Pierwiastki osobiste i tradycyjne. — 3. Związek ideowy z Księgami Narodu i Pielgrzymstwa. — 4. Charakter polskiej duszy zbiorowej. — 5. Stosunek do przyrody. — 6. Pan Tadeusz jako epopeja. — 7. Tragizm i wzniosłość. — 8. Zamknięcie. — Bibliografia.

Rec. zob. nr 153—157, 175, 210, 213, 221, 222.

II

A a) Rec. z: A. Mickiewicz: Wybór drobnych utworów. Opracował ...

152. Juliusz Kleiner. *Polonista* R. 1:1931 z. 2 s. 78—79 (z III—IV).

„Tom drobnych utworów poety, wydany w *Wielkiej Bibliotece* przez dra Konrada

Górskiego i odpowiadający zarówno celom dydaktycznym, jak wymaganiom naukowym. [...] Same teksty wydane są starannie i poprawnie; [...] Przypisy i objaśnienie wypadły doskonale. Dr K. Górski, uwzględniając stan badań dotychczasowych, wzbogacił je wynikami badań własnych".

b) Rec. z: A. Mickiewicz: Pan Tadeusz. Oprac.....

153. [Anonim.]: „Pan Tadeusz" w nowym wydaniu. *Nowy Wiek* (Lwów) 1931 (z 15 XI).

„Książka ma duże znaczenie zwłaszcza dla celów pedagogicznych".

154. Tym. Terlecki: Kapitalny podręcznik literatury polskiej. *Słowo Pol.* (Lwów) 1931 (z 23 XI).

Rec. podręcznika Juliusza Kleinera; wzmianka o wydaniu Pana Tadeusza w opracowaniu Konrada Górskiego.

155. Andrzej Grzymała Siedlecki: „Pan Tadeusz" — a Wielkopolska. *Kur. Warsz.* 1931 nr 324 (z 26 XI).

M. in. wzmianka o opracowaniu Pana Tadeusza przez K. G.

156. [Anonim.]: *Kur. Lwow.* 1931 nr 338 (z 6 XII).

Notatka polem. o wydaniu Pana Tadeusza.

157. [Anonim.]: *Iskry* 1931 nr 52 (z 12 XII).

Wzmianka o wydaniu Pana Tadeusza w opracowaniu K. G. Taż inform. w: *Wiad. Lit.* 1931 nr 50 (z 13 XII); *Kur. Pozn.* 1931 (z 30 XII). (z 19 XII).

158. Uniwersytet Warszawski. Skład Uniw. i spis wykł. na rok akad. 1931—1932. Warszawa 1931. C

Na s. 142: „Metodyka badań literackich, 2 g. t., wt. i czw. 4—5, s. X. Doc. dr Konrad Górski".

159. [Anonim.] Wstrętne metody. *Tyg. Ilustr.* 1931 nr 1. D

O odczycie K. G.: „Patriotyzm a nacjonalizm". Artykuł przeciwstawiający się napaści na prelegenta. Zob. nr 126, 138.

160. (N.): Il bimillenario virgiliano in Polonia. *Tribuna* (Rzym) 1931 (z 8 II).

Wzmianka o odczycie K. G.: „La Polonia e Virgilio", wygłoszonym w Warszawie dn. 5 II.

161. J. Falandysz: Akademia ku czci St. Żeromskiego. O mit Polski — szklanych domów. *Ziemia Lubelska* 1931 nr 116 (z 1 V).

O odczycie K. G. o Żeromskim, wygłoszonym na akademii zorganizowanej przez Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury w Lublinie w dn. 26 IV 1931 r.

162. Hel. Romer.: Dożynki w Soplicowie. *Kur. Wil.* 1931 (z 1 VII).

O odczycie K. G.: „Patriotyzm Adama Mickiewicza a ideały państwowe nowoczesnej Polski", wygłoszonym na uroczystej akademii ku czci A. Mickiewicza w Nowogródku dn. 28 VI 1931 r.

163. [Anonim.]: Odczyty dr K. Górskiego. *Dzien. Wil.* 1931 nr 230 (z 7 X).

Zapowiedź odczytów: „Ideologia społeczna i narodowa Żeromskiego" oraz „Ewolucja poglądów religijnych Kasprowicza".

Taż inform. w: *Dzien. Wil.* 1931 nr 232 (z 9 X); *Kur. Wil.* 1931 nr 232, 233, 234, 235 (z 8—11 X); *Słowo* 1931 nr 230, 231, 233, 234 (z 7—11 X).

164. (sss): Z sali odczytowej. Odczyt p. d-ra K. Górskiego. *Dzien. Wil.* 1931 nr 236 (z 14 X).

Omówienie odczytu: „Ideologia społeczna i narodowa Żeromskiego", wygłoszonego dn. 11 X w Wilnie.

165. [Anonim.]: Konrad Górski na Środzie Literackiej. *Dzien. Wil.* 1931 nr 235 (z 13 X).

Zapowiedź odczytu: „Katastrofa prometeizmu w III części Dziadów".

Taż inform. w: *Dzien. Wil.* 1931, nr 236 (z 14 X); *Kur. Wil.* 1931 nr 236, 237 (z 13—14 X); *Słowo* 1931 nr 235, 236 (z 13—14 X); *Expr. Wil.* 1931 (z 14 X).

166. Hel. Romer.: Dwie Środy Literackie. *Kur. Wil.* 1931 nr 239 (z 16 X).

O odczycie K. G.: „O idei prometejskiej w Dziadach", wygłoszonym dn. 14 X.

167. Mieczysław Limanowski: Konrad Górski w Związku Literatów. *Słowo* 1931 nr 239 (z 17 X).

O odczycie K. G. o III części Dziadów, wygłoszonym dn. 16 X w budynku pobazyliańskim: „Daliśmy wszyscy przez oklaski wyraz życzeniu, aby badacz i komentator Mickiewicza, dziś jeden z najpierwszych, znalazł się wśród nas tu w Wilnie, gdzie szeroko rozwarta jest brama w świat Mickiewicza".

E 168. Uniwersytet Warszawski. Skład Uniw. i spis wykł. na rok akad. 1931—1932. Warszawa 1931.

Na s. 25: „Dr Konrad Górski, docent historii literatury polskiej — przedstawiciel docentów w Radzie Wydz. w r.b."

169. [Anonim.]: Akademia ku czci Ojca św. Piusa XI. *Dzień Pol.* 1931 nr 53 (z 23 II).

M. in. o odczycie K G.: „Katolicyzm a najżywotniejsze zagadnienia dnia dzisiejszego", wygłoszonym na tej akademii dn. 22 II w Warszawie. Taż inform w: *ABC* 1931 nr 61 (z 23 II); *Expr. Por.* 1931 nr 54 (z 23 II); *Gaz Pol.* 1931 nr 53 (z 23 II); *Gaz. Warsz.* 1931 nr 63 (z 23 II); *Kur. Por.* 1931 nr 54 (z 23 II). Zob. nr 170—171.

170. [Anonim.]: Niedyskrecje — o dyskrecji naszych endo-katolików. *Gaz. Pol.* 1931 nr 59 (z 1 III).

Pozytywna ocena przemówienia K. G. na akademii ku czci Piusa XI ze zwróceniem uwagi na zdawkowe potraktowanie tego przemówienia przez prasę. Zob. nr 169, 171.

171. [Anonim.]: Ignorancja „Gazety Polskiej". *Gaz. Warsz.* 1931 (z 3 III).

Polem. z artykułem ogłoszonym w *Gaz. Pol.* Zob. nr 169, 170.

172. [Anonim.]: Encyklopedia dla młodzieży. *Przegl. Pedagog.* 1931 nr 14.

Informacja o uczestnictwie K. G. w zebraniu dyskusyjnym, na którym omawiano sprawę wydania przez Książnicę-Atlas encyklopedii dla młodzieży.

173. [Anonim.]: Zjazd związku inteligencji. *Vox Universitatis* (Warszawa) 1931 nr 1 (z XII).

Inform. o wyborze K. G. do kuratorium wydawnictwa „Prądu".

1932

I

174. Kridl Manfred. Literatura polska wieku XIX. Część 5. Tom 1: Główne prądy literatury europejskiej. Okres pozytywizmu. *Ruch Lit.* R. 7:1932 nr 6 s. 178—180 (z VI). B

Obszerna rec. podkreślająca wartość podręcznika.

II

a) Rec. z: A. Mickiewicz: Pan Tadeusz. Oprac... A

175. Kazimierz Czachowski. *Wiad. Lit.* 1932 nr 22 (z 29 V).

176. Kazimierz Kolbuszewski: Przegląd prac z zakresu dziejów reformacji w Polsce. *Pam. Lit.* R. 29:1932. B

Na s. 534 o artykule K. G.: „Zagadnienia etyczne w polskiej literaturze ariańskiej XVI wieku". Zob. nr 125.

177. Uniwersytet Warszawski. Spis wykładów na rok akad. 1932—1933. [Warszawa 1932]. C

Na s. 68: „Jan Kasprowicz, 1 g. t., czw. 4—5, a. X. Doc. dr Konrad Górski".

178. [Anonim.]: Prof. Konrad Górski przed mikrofonem. *Gaz. Pol.* 1932 (z 4 III). D

Inform. o przemówieniu radiowym: „Walka o język narodowy w dziejach kultury polskiej" (dn. 5 III. o godz. 21, 55).

179. [Program przedstawienia 3 fragmentów „Róży" Żeromskiego] ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego dnia 22, 25, 26 i 27 stycznia 1932 r. E

Słowo wstępne wygłosi Doc. Uniw. Dr Konrad Górski (w Warszawie).

180. [Anonim.]: Akademia Papieska w Warszawie. *Mies. Katech. i Wychow.* (Warszawa) R. 21:1932 z. 3 s. 140 (z III).

Wzmianka o odczycie K. G.: „X-lecie pontyfikatu Ojca św. Piusa XI" (Warszawa dn. 20 II). Taż inform. w: *Gaz. Pol.* 1932 (z 21 II); *Gaz. Warsz.* 1932 (z 21 II).

181. [Anonim.]: Z akademii papieskiej w Łucku. *Życie Katol.* (Łuck) 1932 nr 11 (z 13 III).

Omówienie odczytu K. G.: „Ojciec św. Pius XI a misja historyczna współczesnej Polski", wygłoszonego na akademii papieskiej w Łucku dn. 6 III. Toż w: *Przegl. Wołyński* (Łuck) 1932 nr 11 (z 13 III); *Ziemia Wołyńska* (Łuck) 1932 nr 11 (z 13 III).

182. Program kursów Akcji Katolickiej w Łucku.

«Referat 4-ty. „Apostolstwo w Akcji Katolickiej obowiązkiem każdego katolika" — wygłosi Profesor Uniwersytetu Warszawskiego p. Dr. Konrad Górski» (seria I — dn. 26 VIII, seria II — dn. 30 VIII).

183. C.: Po Kursie Akcji Katolickiej. *Życie Katol.* R. 3: 1932 nr 36 (z 4 IX).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 182.

184. [Anonim.]: Wielka ankieta „Kuriera Porannego". Dziesięciu najwybitniejszych Polaków chwili obecnej. *Kur. Por.* 1932 (z 8 X).

M. in. wypowiedź muzyka i kompozytora — prof. Jana Maklakiewicza: „Wiedzę humanistyczną reprezentuje dla mnie najświetniej, jeśli chodzi o młodych, historyk literatury i wybitny polonista dr Konrad Górski".

185. Program uroczystej akademii ku czci Chrystusa-Króla.

W programie: «Referat: „Miłość święta i miłość skalana" P. K. Górski Prof. Uniw. Warszawsk.» (w Warszawie dn. 30 X).

1933

I

A 186. Literatura i teatr polski (od czasów najdawniejszych, aż do chwili obecnej). Cz. 1: Historia literatury polskiej (do roku 1863) w oprac. d-ra Konrada Górskiego; Historia literatury polskiej (od roku 1863 — do chwili obecnej) w oprac. Jana Lorentowicza. — Cz. 2: Dzieje teatru w Polsce w oprac. Jana Lorentowicza. Warszawa [1933]. Wyd. „Wiedza o Polsce" 4° s. 9 nlb., 450, tabl. 56. [Odbitka z: Wiedza o Polsce. Warszawa 1931—1932 t. 2 z. 3—20]. Zob. nr 142.

187. Stefan Żeromski. Włocławek 1933 [Druk. Diecezjalna] 8° s. 8. [Odbitka z: Encyklopedia Kościelna B-pa Nowodworskiego pod red. ks. dr S. Biskupskiego t. 33]. Zob. nr 189.

B 188. Arianie polscy. W: Świat i Życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. Lwów T. 1 [1933] s. 304—316.

189. Stefan Żeromski. W: Encyklopedia kościelna T. 33. Włocławek 1933. Zob. nr 187.

190. Literatura podróżnicza. *Rocznik Literacki za rok 1932.* Warszawa 1933 s. 201—214.

Omówione książki: Józef Wittlin: Etapy: Italia, Francja, Jugosławia. — Hanna Mortkowiczówna: Po obu stronach szosy. Autem przez Europę. — Jan Masoński: Na szlaku Warszawa — Afryka — Warszawa. Kartki z podróży motocyklem. — Romuald Balawelder: Dusze północy (Z podróży „Polonią" do Danii, na fiordy Norwegii i Nord-kap). — H. H. Houben: Północ woła. Wstęga przygód i płomień bohaterstwa na drodze do bieguna północnego; tł. Witold Bełza. — Antoni Słonimski: Moja podróż do Rosji. — Michał Suryc: W kraju „piatiletki". — Mieczysław B. Lepecki: Podróż do Egiptu. Wrażenia z podróży odbytej w roku 1932 z Marszałkiem Piłsudskim. — ks. Józef Kłos: Wyprawa na Bożą rolę. Wspomnienia i wrażenia z pierwszej narodowej pielgrzymki do Ziemi św., 2 t. — Adam Paszkiewicz: 1. Listy z Angoli, 2. Wśród murzynów Angoli. — Ludwika Ciechanowska W sercu Sahary. — Jalu Kurek: Mount Everest 1924. — Carl Haensel: Walka o Matterhorn, tł. z niem. Maria Sandoz.

191. Julius Heidenreich — Vlio Mickiewiczuo na českou literaturu předbřeznovou. *Slavonic Revue* Vol. 11:1933 nr 33.

192. Na marginesie pewnej książki. *Dzień Pol.* 1933 nr 79 (z 5 IV).

Rec. z: ks. Józef Kłos: Wyprawa na Bożą Rolę. Poznań 1933. Księg. Św. Wojciecha.

193. O „Dzienniku" Marii Kasprowiczowej. *Polonista* R. 3:1933 z. 3 s. 133—137 (z V—VI).

194. Obrońcom książki ks. Kłosa kilka słów odpowiedzi. *Dzień Pol.* 1933 (z 13, 14 V).

Polem. z artykułem Ignacego Steina. Zob. nr 192, 196.

195. Joseph Conrad: „Lord Jim" w przekładzie A. Zagórskiej. *ABC* 1933 (z 17 XII).

II

196. Ignacy Stein: O pewnej ocenie katolickiej książki. *Dzień Pol.* 1933 nr 96 (z 27 IV), 97 (z 28 IV). B

Polem. z rec. K. G. książki Kłosa. Zob. nr 192, 194.

197. Uniwersytet Warszawski. Spis wykł. na rok akad. 1933—1934 [Warszawa 1933]. C

Na s. 51: „Jan Kasprowicz, 1 g. t., czw. 4—5, a. Smoleńskiego. Doc. dr Konrad Górski".

198. Maria Stokowska: Poglądy religijne w Romantyzmie. *Vox Universitatis* 1933 nr 3—4. D

Omówienie referatu K. G.: „Katolicyzm a poglądy religijne w Romantyzmie" (Warszawa dn. 23 I).

199. [Anonim.]: Idee wytyczne Pontyfikatu Papieża Piusa XI-go. Referat prof. Uniw. Warsz. p. Konrada Górskiego. Wypowiedziany na akademii papieskiej w Radzie Miejskiej. *Kur. Łódz.* 1933 (z 14 II). E

Omówienie referatu K. G. z dn. 12 II.

1934

I

200. Nacjonalizm a katolicyzm. Kraków 1934. Nakł. Zjednoczenia Zachowawczych Organizacji Politycznych 16° s. 20. Biblioteczka „Czasu" z. 15. Zob. nr 212. A

201. Pierwiastki religijne w dziejach polskiej kultury. W: Kurs wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy. Streszczenie wykładów z 1933—1934 r. Warszawa 1934 s. 98—99. B

202. „Dziady" drezdeńskie a „Prometeusz" Ajschylosa. W: II Międzynar. Zjazd Slawistów. Księga Referatów. Sekcja 2. Warszawa 1934.

203. Literatura podróżnicza. *Rocznik Literacki za rok 1933.* Warszawa 1934 s. 224—231.

Omówione książki: F. Goetel: Podróż do Indii. — K. Czarkowski-Golejewski:

SP-AEU, 13 dni lotu nad Azją. — Z. Kossak-Szczucka: Pątniczym szlakiem. — A. Połczyński-Janta: Patrzę na Moskwę. — A. Szczepański: Drapacze i śmietniki. — M. B. Lepecki: Drogą korsarzy i zdobywców. — John Voss: Łodzią żaglową przez oceany. — G. Morcinek: Śląsk.

204. „Sejmowe" wydanie Mickiewicza. *Polonista* R. 4:1934 z. 1—2 s. 73—77 (z I—II).

205. François Mauriac. Studium literackie. Rozdział I: Odpowiedzialność moralna powieściopisarza a geneza powieści. Rozdział II: Życie wewnętrzne i nawrócenie w powieściach Mauriac'a. *Verbum* (Warszawa) 1934 nr 1 s. 17—66 (z I).

Rec. zob. nr 223—226.

206. „Lord Jim" Conrada: *Verbum* 1934 nr 1 s. 98—106 (z I).

207. Żeromski a katolicyzm. *Verbum* 1934 nr 2 s. 141—166. (z II).

208. Co to jest dokument. Do redaktora „Wiadomości Literackich". *Wiad. Lit.* 1934 nr 7 (z 18 II).

Polem. z listem Anny z Kasprowiczów Jarockiej (*Wiad. Lit.* 1934 nr 7), wymierzonym «przeciwko „Dziennikowi" Marii Kasprowiczowej».

209. Walka ze środowiskiem burżuazyjnym w powieściach Mauriac'a. *Pion* 1934 nr 9, 10.

210. [Polem. z Szyjkowskim]. *Nowa Książka* R. 1:1934 z. 4 s. 182 (z IV).

W sprawie wydania Pana Tadeusza. Zob. nr 213, 221, 222.

211. Pan Tadeusz z perspektywy jednego stulecia. *Ziemia* 1934 nr 4.

212. Nacjonalizm i katolicyzm. *Czas* 1934 nr 113, 114, 115 (z 26—28 IV). Toż: osobna odbitka. Zob. nr 200.

213. [Korespondencja]. *Nowa Książka* R. 1:1934 z. 5 s. 230 (z V).

Odpowiedź na polem. Szyjkowskiego. Zob. nr 210, 221, 222.

214. Ankieta wolnomyślicieli. *Czas* 1934 nr 166 (z 19 VI).

215. Wrażenia z Kongresu Slawistów. *Czas* 1934 (z 12 X).

216. W krainie jezior i granitu. Wrażenia z Finlandii. *Czas* 1934 nr 286 (z 17 X). Zob. nr 493.

217. W obronie szkoły prywatnej. [Podp.] Piotr Golimunt. *Czas* 1934 nr 288 (z 19 X).

218. Urok cudowności w „Panu Tadeuszu". *Świat* (Kraków) 1934 nr 46.

219. O „Tęczy" Norwida. *Pion* 1934 nr 48 (z 1 XII).

Rozważania dotyczące tekstu „Tęczy" i określenie jej jako „utworu, który mimo zawikłań składniowych strofy trzeciej, należy chyba do najlepszych w poetyckiej spuściźnie Norwida".

Polem. zob. nr 228, 241.

220. Jankiel czy Chopin? *Pion* 1934 nr 52 (z 29 XII).

«W pierwszym numerze nowego kwartalnika „Marchołt" pojawił się artykuł p. Domana Wielucha, głoszący, że Mickiewicz napisał słynny koncert Jankiela pod wpływem muzyki Chopina». Polemika z tą tezą.

Polem. zob. nr 242, 255.

II

a) Rec. z: A. Mickiewicz: Pan Tadeusz. Oprac.... A

221. Marian Szyjkowski. *Nowa Książka* R. 1:1934 z. 2 s. 67—68 (z II).

Polem. zob. nr 210, 213, 222.

222. M. Szyjkowski. *Nowa Książka* R. 1:1934 z. 4 s. 182—183 (z IV).

Odpowiedź na polem. K. G. w sprawie wydania Pana Tadeusza.

Zob. nr 210, 213, 221.

223. A. Grzymała Siedlecki: Verbum. *Kur. Warsz.* 1934 nr 39 (z 9 II). B

O K. G. jako redaktorze czasopisma „Verbum" i o jego studium o Mauriacu, opublikowanym w tym czasopiśmie.

224. J.E.S. [Jan Emil Skiwski]: Verbum. *Pion* 1934 nr 6 (z 10 II).

O K. G. jako redaktorze „Verbum" i o jego publikacjach w tym czasopiśmie.

225. [Anonim.]: Nowa placówka kultury religijnej. *Życie Katol.* (Łuck) 1934 nr 7 s. 99—100.

Artykuł o „Verbum", wzmianki o studium K. G. o Mauriacu.

226. [Anonim.]: Konrad Górski o Mauriacu. *Pax* R. 2:1934 nr 4 (z IV).

O studium K. G. o Mauriacu opublikowanym w *Verbum.*

227. Zofia Starowieyska-Morstinowa: „Verbum". *Przegl. Artyst. i Nauk.* 1934 (z 3 VI).

O K. G. jako redaktorze „Verbum" i o jego publikacjach w tym czasopiśmie.

228. Stanisław Lam: Jeszcze o „Tęczy" C. Norwida. *Pion* 1934 nr 51 (z 22 XII).

Polem. z: o „Tęczy" Norwida. Zob. nr 219, 241.

229. Uniwersytet Warszawski. Spis wykładów na rok akad. 1934—1935. [Warszawa 1934]. C

Na s. 50: «Erazm z Rotterdamu w Polsce w XVI wieku, 1 g. t., czw. 4—5, a. Brudzińskiego. Doc. dr Konrad Górski».

230. [Anonim.]: Nuoret kyvyt johtavat Puolan kirjallista elämää. Yhteiskunta tukee tarmokkaasti kirjailijoita. Kaksi puolalaista professoria luennoi Jyväskylän yliopistossa. *Musi Suomi* (Finlandia) 1934 nr 180 (z 9 VII). D

Omówienie wykładu K. G. o powojennej literaturze polskiej, wygłoszonego w języku niemieckim: „Polnische Literatur der Nachkriegszeit". Dołączona fotografia K. G.

231. [Anonim.]: Prof. Konrad Gorski luennoi eilen illalla Kesäyliopistossa Puolan nykyisestä kirjallisuudesta. *Keskisuomalainen* (Finlandia) 1934 nr 154 (z 10 VII).

O wykładzie K. G.: „Polnische Literatur der Nachkriegszeit (1918—1934) (Lyrik, Drama, Kritik)."

232. [Anonim.]: Piirteitä Puolan romaanikirjallisuudesta. Pääkohtia professori Konrad Gorskin Jyväskylän Kesäyliopistossa eilen pitämästä luennosta. *Keskisuomalainen* (Finlandia) 1934 nr 155 (z 11 VII).

Omówienie wykładu K. G. o powojennej powieści polskiej, wygłoszonego w języku niemieckim: „Der polnische Roman nach dem Weltkriege".

233. [Anonim] Polackernas litteratur har jubelår. Litteraturdoktor Gorski på genomresa här berättar. *Social-Demokraten* (Szwecja) 1934 (z 19 VII).

O wykładzie K. G.: „Polnische Literatur der Nachkriegszeit (1918—1934)" Dołączona fotografia K. G.

E 234. [Program]. Wieczór artystyczny [...] z okazji setnej rocznicy wydania: „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza.

Słowo wstępne D-ra Konrada Górskiego.

1935

I

A 235. François Mauriac. Studium literackie. Poznań 1935. Księgarnia Św. Wojciecha 16° s. 6 nlb. 106, 2 nlb.

Treść: Po karcie tyt. dedykacja: „Żonie mojej poświęcam." — I. Odpowiedzialność moralna powieściopisarza a geneza powieści. — II. Życie wewnętrzne i nawrócenie w powieściach Mauriaca. — III. Walka pisarza z własnym środowiskiem. — IV. Amor i Charitas. — V. Kilka uwag o artyzmie Mauriaca.

Rec. zob. nr 251—254, 281—284, 363.

236. W poszukiwaniu syntezy reformacji w Polsce. Skreślił ... Warszawa 1935. (Druk W. L. Anczyca i S-ki Kraków) 8° s. 122—128. [Nadbitka z *Reform. w Pol.* 1934 nr 21—24]. Zob. nr 238, 285.

B 237. „Dziady" Mickiewiczowskie jako dramat. *Teatr.* R. 1—2: 1934—1935 nr 3—4 s. 8—11 (z XII 34 — I 35).

238. W poszukiwaniu syntezy reformacji w Polsce. *Reform. w Pol.* R. 6:1934 [druk 1935] s. 122—128. Zob. nr 236.

239. Rola młodzieży współczesnej. *Droga* 1935 nr 1 s. 47—55.

240. Kilka wytycznych. *Logos* 1935 nr 1 s. 3—4.

W sprawie „walki o poziom obyczajowości społecznej" — „walka z upadkiem obyczajowości społecznej wtedy tylko może być skuteczna, jeśli się wyrazi przede wszystkim w zaszczepianiu pewnej twórczej ideologii".

241. [List do Redakcji]. *Pion* R. 3:1935 nr 1 (z 5 I).

Odpowiedź na list S. Lama w sprawie „Tęczy" Norwida. Zob. nr 219, 228.

242. [Koniecznie Jankiel?] *Pion* 1935 nr 4 (z 26 I).

Zakończenie polem. z D. Wieluchem. Zob. nr 220, 255.

243. „Nie nauką — prędko gnije". *Pion* 1935 nr 5 (z 2 II).

244. Wojciech Górski. *Pion* 1935 nr 10 (z 9 III).

245. „Profesorowie" a literatura. Do redaktora „Wiadomości Literackich". *Wiad. Lit.* 1935 nr 16.

Sprostowanie «błędów historycznych w artykule p. Juliusza Kadena-Bandrowskiego, pt. „Stalowy instrument" (*Gaz. Pol.* z dn. 31 marca br.)».

246. Naprzełaj za Skiwskim. *Pion* 1935 nr 26 (z 29 VI).

Rec. z: J. E. Skiwski: Naprzełaj. Warszawa 1935.

247. [Notatka o pracy naukowej]. *Wiad. Lit.* 1935 nr 24.

Inform. o publikacji książki o Mauriacu, o zbieraniu materiałów do monografii Stanisława Krzemińskiego i o planowanej pracy nad prozą XVI w., przy której szczególnie interesuje autora: „tajemnica skoku języka polskiego w ciągu pół wieku od prymitywu Reja do stylowego artyzmu Skargi".

248. O charakter współczesnej elity katolickiej. *Pax* (Wilno) R. 3:1935 nr 17—18 (z 15 XII).

«Traktowanie wiary jako aktu całkowicie IRRACJONALNEGO, wyłącznie EMOCJONALNEGO, jest rzeczą, która osłabia pozycję duchową katolika w obliczu krytycznych dążności przeciwników wszelkiej religii».

249. Zofia Kunicka: Cienie wieczoru. Powieść. *Pion* 1935 nr 52 (z 28 XII).

Rec. pozytywnie oceniająca powieść Z. Kunickiej.

II

a) Rec. z: Grzegorz Paweł z Brzezin A

250. Marek Wajsblum: O genezę antytrynitaryzmu polskiego. *Reform. w Pol.* R. 6:1934 [druk 1935] s. 78—90.

„monografia tak imponująca i rozmiarami i gruntownością nie przypadła w udziale żadnemu bodaj z reformatorów polskich".

b) Rec. z: François Mauriac

251. J. E. Skiwski: Lucyfer wyanielony. *Kur. Por.* 1935 nr 158.

Rec. polemiczna. Podkreślając wartości formalne książki, autor przeciwstawia się „wyanieleniu" Mauriaca. Zob. nr 252.

252. Karol Irzykowski: Porządkowanie źródła. *Pion* R. 3:1935 nr 41 (z 12 X).

M. in. polemika z poglądem wyrażonym w recenzji J. E. Skiwskiego. Zob. nr 251.

253. Stanisław Cywiński: O cierpieniach i o szczęściu chrześcijan. *Dzien. Wil.* 1935 nr 340 (z 10 XII), 341 (z 11 XII).

254. E. Jankowski: *Wiarą i czynem. Pro Christo.* R. 11:1935 nr 12 s. 39—41 (z XII).

255. D. Wieluch: List do Redakcji — Konieczne Jankiel? *Pion* 1935 B nr 4 (z 26 I).

Polem. z artykułem K. G.: Jankiel czy Chopin. Zob. nr 220, 242.

C 256. Uniwersytet St. Batorego w Wilnie. Spis wykł. na trzy trymestry w roku akad. 1935/36. Wilno [1935].

Na s. 9: Dr. Konrad Górski, prof. nadzwycz.
Mikołaj Rej — 2 godz. tyg.: pon. i czw. 16—17, sala V.
Zarys dziejów polskiej literatury ariańskiej — 1 godz. tyg.: wtor. 16—17, sala V.
Jan Kasprowicz — 1 godz. tyg.: sob. 16—17, sala V.
Seminarium — 2 godz. tyg.: środ. 15—17, lokal Semin. polon.
Seminarium niższe (dla stud. II roku) — 2 godz. tyg.: piąt. 15—17, lokal Semin. polon.

D 257. W. Ch.: Prof. Konrada Górskiego odczyt o prometeizmie w „Dziadach". *Słowo* 1935 nr 150 (z 3 VI).

«Prezes wileńskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, profesor dr Konrad Górski na ostatnim posiedzeniu T-wa, 1 b.m. wygłosił odczyt p.t. „Przezwyciężenie prometeizmu w „Dziadach drezdeńskich"» — Omówienie tego odczytu.

258. Karol Irzykowski: Monachomachia humanistyczna. *Pion* 1935 nr 27 (z 6 VII).

M. in. uwagi o wygłoszonym na Zjeździe im. Krasickiego odczycie K. G.: Literatura a prądy filozoficzne.

259. J. Bielatowicz: Wartości i granice formalizmu. *Głos* 1935 nr 11.

Streszczenie odczytu K. G. pod tymże tytułem.

260. N.: Krytykujemy ... *Gaz. Pol.* 1935 nr 299.

O audycji z Wilna pt.: „Wileńska młodość J. Słowackiego" w opracowaniu K. G.

E 261. Sprawozdanie Wydz. Humanist. Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1933—34. [Warszawa 1935].

Na s. 28 wykaz prac K. G.

262. (Iskra): Nominacje profesorów w szkołach akademickich. *Gaz. Pol.* 1935 (z 18 I).

„Pan Prezydent Rzplitej na wniosek ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego obsadził szereg wolnych katedr przez zamianowanie następujących profesorów: [...] doc. dr. Konrada Górskiego, profesorem nadzwyczajnym historii literatury polskiej na wydziale humanistycznym [...] Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie".

263. [Anonim.]: Rozstrzygnięcie plebiscytu czytelników „Wiadomości Literackich" „Kogo wybralibyśmy do Akademii Niezależnych, gdyby taka akademia powstała?" *Wiad. Lit.* 1935 nr 6 (z 10 II).

Na liście wybranych kandydatów figuruje K. G.

264. [Program] Uroczysta akademia ku czci ś.p. Dyrektora Wojciecha Górskiego.

W programie: Przemówienie Dr. Konrada Górskiego (dn. 28 IV w Warszawie).

265. [Zaproszenie] Na Akademię Mariańską w Teatrze Miejskim na Pohulance (w Wilnie) w dniu 30-tym maja.

W programie odczyt: „O charakter współczesnej elity katolickiej" wygłosi prof. Konrad Górski.

266. H. Korotyński: Polscy uczeni obradują we Lwowie. *Kur. Warsz.* 1935 (z 11 VI).

O zjeździe naukowym im. Ign. Krasickiego we Lwowie. Wzmianka o uczestnictwie K. G.

267. H. Korotyński: Gorące obrady uczonych. *Kur. Warsz.* 1935 (z 14 VI).

O wystąpieniu K. G. w dyskusji nad metodą badań literackich na zjeździe im. Krasickiego we Lwowie.

268. Profesorowie i docenci historii literatury polskiej w sprawie zmian w ortografii. *Pion* 1935 nr 24 (z 15 VI).

Oświadczenie podpisane m. in. przez K. G. P. S. do tego Oświadczenia podpisali: Manfred Kridl i K. G.

269. Henryk Korotyński: Walna batalia we Lwowie. *Prosto z mostu* 1935 nr 24 (z 16 VI).

M. in. charakterystyka wystąpienia K. G. na zjeździe im. Krasickiego.

270. L. Feygin: W poszukiwaniu XI muzy (Wywiad z dr. Konradem Górskim prof. historii literatury polsk. U.S.B.) *Kur. Wil.* 1935 nr 316 (z 17 XI).

Rozmowa o słuchowiskach radiowych.

271. [Zaproszenie na]: Akademię Mariańską w dniu 8-go grudnia w Teatrze Miejskim na Pohulance (w Wilnie).

W programie odczyt: „O charakter współczesnej elity katolickiej" — wygłosi prof. Konrad Górski.

1936

I

272. Stanisław Krzemiński. Człowiek i pisarz. Wilno 1936. Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie 8° s. VIII, 323. Rozprawy i Materiały Wydz. I Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie T. 7, z. 1. A

Treść: Po karcie tyt. dedykacja: „Czcigodnej i drogiej Pani Stefanii Kulczyckiej i kochanemu Przyjacielowi Stefanowi Kulczyckiemu książkę tę poświęcam. — Przedmowa — Wstęp: Sądy o Krzemińskim Żeromskiego, Konopnickiej, Posnera, Świętochowskiego i innych. — Część pierwsza: ŻYWOT — Rozdz. I: Dzieciństwo i pierwsza młodość (1839—1859). — Rozdz. II: Paryż i Heidelberg (1860—1862). — Rozdz. III: Powstanie (1863). — Rozdz. IV: Szkoła Główna i praca nauczycielska (1864—1868). — Rozdz. V: Pierwsze lata publicystyki (1869—1880). — Rozdz. VI: Na drodze do zbliżenia z dawnymi przeciwnikami (1881—1892). — Rozdz. VII: „Encyklopedia" i „Prawda" (1893—1906). — Rozdz. VIII: Schyłek żywota (1906—1912). — Część druga: SYLWETKA PISARZA — Rozdz. I: Moralista. — Rozdz. II: Publicysta. — Rozdz. III: Historyk. — Rozdz. IV: Historyk sztuki. — Rozdz. V: Literat. — Przypisy. — Bibliografia pism S. Krzemińskiego. — Indeks nazwisk. — Errata.

Rec. zob. nr 311—322, 364—366, 431, 432, 1049.

273. Reformacja. W: „Świat i życie" Zarys encyklopedii współczesnej wiedzy i kultury. Lwów T. IV [1936] s. 555—568. B

274. Literatura podróżnicza w 1935 r. *Rocznik Literacki za rok 1935.* Warszawa 1936 s. 202—213.

Omówione książki: Aleksander Janta-Połczyński: 1. Ziemia jest okrągła, 2. Stolica srebrnej magii, 3. Odkrycie Ameryki. — Arkady Fiedler: 1. Zwierzęta z lasu dziewi-

czego, 2. Ryby śpiewają w Ukajali. — Mieczysław B. Lepecki: Sowiecki Kaukaz. — Janina Miedzińska: Sowieckie państwo pracy. — Stanisław Rospond: Jugosławia. — Konrad Wrzos: Rewolucja w Grecji. — Stanisław Karpiński: Polskie skrzydła. — Andrzej Bohomolec: Wyprawa jachtu „Dal". — Mariusz Zaruski: Wśród wichrów i fal. — Konstanty Narkowicz-Jodko: W walce o szczyty Andów. — Jan A. Szczepański: W śniegach i słońcu Afryki. — Rafał Malczewski: Tatry i Podhale.

275. Literatura a prądy filozoficzne. W: Księga referatów Zjazdu Naukowego im. I. Krasickiego we Lwowie w dniach 8—10 czerwca 1935 roku. Lwów 1936. T. 1, s. 128—135.

Toż: *Pam. Lit.* R. 33 : 1936 z. 1 s. 128—135. Zob. nr 337.

Rec. zob. nr 286, 323.

276. Stulecie „Nieboskiej Komedii". *Pion* 1936 nr 1—2.

277. Inteligencja a komunizm. *Włóczęga* (Wilno) R. 4:1936 nr 3 (z III).

278. [Odpowiedź na ankietę: Jak się uczyli współcześni wybitni pisarze polscy]. *Wiad. Lit.* 1936 nr 9 (z 1 III).

K. G.: „W szkole średniej uczyłem się na ogół dobrze, a w wyższych klasach bardzo dobrze. [...] Wszystkie moje młodzieńcze marzenia szły w kierunku filozofii i jej dziejów, a literatura wcale nie była najważniejszym źródłem przeżyć estetycznych. Tych dostarczała mi muzyka, którą i dziś uważam za najwyższą i najpotężniejszą ze wszystkich sztuk".

279. W Nowogródczyźnie. *Pion* 1936 nr 27 (z 4 VII).

280. List do Redakcji. *Słowo* 1936 nr 324 (z 25 XI).

W sprawie zlikwidowania blokady Domu Akademickiego.

II

A a) Rec. z: François Mauriac

281. Eugeniusz Land. [Landau]: Studium o Mauriac'u. *Ruch Lit.* R. 11:1936 nr 1 s. 27—28 (z I—II).

«Wżycie się w sedno twórczości badanego pisarza, ten nieodzowny warunek dobrej krytyki wypełnia Górski całkowicie».

282. Henryk Zimny. *Szkoła* R. 47:1936 s. 16 (z I—II).

283. [Anonim.]: Une étude sur Mauriac. *Pologne Littéraire* 1936 nr 113—114 (z 15 II—15 III).

284. Adam Doboszyński: O Mauriac'u czyli o niedobrym katolicyzmie. *Prosto z mostu* R. 2:1936 nr 17 (z 26 IV).

B 285. Marek Wajsblum: Ex regestro arianismi. Szkice z dziejów upadku protestantyzmu w Małopolsce. *Reform. w Pol.* R. 7—8:1935-6 [druk 1936].

Na s. 248 odpowiedź na polem. artykuł K. G.: „W poszukiwaniu syntezy reformacji w Polsce".

Zob. nr 236.

286. Maria Bielanka Luftowa: „Księga Referatów" Zjazdu Naukowego im. I. Krasickiego. *Reduta — Tydzień Polski* 1936 nr 17 s. 6.

M. in. rec. z: „Literatura a prądy filozoficzne".

287. Uniw. St. Batorego w Wilnie. XIX Spis wykładów na trzy trymestry w roku akad. 1936/37. Wilno [1936]. C

Na s. 9—10: Dr. Konrad Górski, prof. nadzwycz.

Ignacy Krasicki na tle porównawczym literatury oświecenia — 2 godz. tyg.: pon. i piąt. 16—17, sala V.

Jan Kasprowicz (dalszy ciąg) — 1 godz. tyg.: wt. 16—17, sala V.

Proseminarium (dla stud. I r.) — 2 godz. tyg.: czw. 15—17, lok. Semin. polon.

Seminarium wyższe (literatura staropolska) — 2 godz. tyg.: śr. 15—17, lok. Semin. polon.

Seminarium wyższe (teoria literatury) — 2 godz. tyg.: sob. 16—18, lok. Semin. polon.

288. H. Ł.: Środa Literacka „Charakter Polaków w oczach dawnych pisarzy polskich". Odczyt prof. Konrada Górskiego. *Słowo* 1936 (z 27 III). D

Omówienie odczytu.

289. [Program] Komitet uczczenia Pamięci Elizy Orzeszkowej w Grodnie w XXV rocznicę Jej zgonu organizuje w ramach obchodu w dn. 16 i 17 maja 1936 r. w Grodnie Zjazd działaczy kulturalno-oświatowych z Grodzieńszczyzny.

dn. 17 V: «Referat prof. K. Górskiego: „Eliza Orzeszkowa i Stanisław Krzemiński — nieznany epizod z życia Pisarki"».

290. (w. n.): Kronika. Towarzystwo Przyjaciół Nauk. *Środy Literackie* (Wilno) 1936 nr 5 (z XI).

Na s. 48: «Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk. 8. VI [posiedzenia] z referatem prof. K. Górskiego: „Wybrane rozdziały z monografii o Stanisławie Krzemińskim"».

291. [Program akademii] ku czci Księdza Piotra Skargi [...] z okazji 400-ej rocznicy jego urodzin [...] dnia 6 grudnia 1936 r. w Uniwersytecie Stefana Batorego.

«Odczyt p.t. „Stanowisko Skargi w dziejach literatury polskiej" — wygłosi Prof. Dr K. Górski».

292. Jerzy Wyszomirski: Świętości nie szargać. *Kur. Powsz.* (Wilno) 1936 (z 21 XII).

M. in. wzmianka o odczycie K. G. o Skardze. Zob. nr 291.

293. [Deklaracja]: Bałagan urbanistyczny. (Deklaracja nadzwyczajnego zgromadzenia Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych). *Środy Literackie* 1936 nr 4 s. 47—49 (z IV). E

Wezwanie do „stworzenia wspólnego frontu obrony dóbr kulturalnych Miasta". Podpisane: Wanda Dobaczewska — Sekretarz RWZA; Konrad Górski Prof. USB Prezes RWZA.

294. H. Ł.: „Prowincjusze" Dialog radiowy wygłoszony w dniu 29. IV przez prof. prof. Górskiego i Limanowskiego. *Słowo* 1936 (z 2 V).

O warunkach życiowych w wielkich i małych miastach.

295. (w. n.): Kronika. *Środy Literackie* 1936 nr 5 (z XI).

Na s. 48: o posiedzeniu Tow. Przyj. Nauk dn.: «16. IV poświęcone sprawie zmiany

pisowni polskiej. Udział w dyskusji wzięli m. in.: prof. Stanisław Cywiński, Konrad Górski, Manfred Kridl i Jan Otrębski».

296. Teodor Bujnicki: Fraszka z aluzją do prof. K. Górskiego. *Kur. Wil.* 1936 (z 30 XI).

Jan Kasprowicz (poeta)
u Górskiego mir ma.
Lepszy inny Kasprowicz —
Dobrych wódek firma.

1937

I

A 297. Dążenie utopistów a chrześcijański realizm. Poznań [1937]. Nakł. Naczeln. Instyt. Akcji Katol. 16° s. 47, 1 nlb. Biblioteka „Kultury" Pod red. ks. dra St. Brossa, Nr 4.

Treść: I. Klasycy utopii. — II. Postawa utopijna wobec rzeczywistości a chrześcijaństwo. — III. Naprawa świata w ujęciu chrześcijańskim. — IV. Utopijne pojęcie równości. — V. Idea wspólności dóbr. — VI. Racjonalizm utopistów. — VII. Przemoc gromady nad jednostką. — VIII. Ideał utopistów: statyczność życia. — IX. Kapitulacja utopistów przed rzeczywistością. — X. Jałowość idealizmu utopistów.

Zob. nr 299.

B 298. Literatura podróżnicza za rok 1936. *Rocznik Literacki za rok 1936.* Warszawa 1937, s. 170—181.

Omówione książki: Melchior Wańkowicz: Na tropach Smętka. — Zdzisław Kleszczyński: Za barierą Pirenejów. — Halina Siennicka: Uroda Jugosławii. — K. Wrzos: Wulkany Europy. — J. Otmar Berson: Kreml na biało. — Arkady Fiedler: Kanada pachnąca żywicą. — Zbigniew Uniłowski: Żyto w dżungli. — Bohdan Pawłowicz: W słońcu dalekiego południa. — Mieczysław B. Lepecki: 1. Sybir bez przekleństw, 2. W cieniu Kordylierów. — J. Wielawski i W. Winiarz: Gdzie ludzie żyją lat 25. — Michał Tarnowski: Cejlon wyspa rajska. — Hanna Mortkowicz: W Palestynie. — Ksawery Pruszyński: Palestyna po raz trzeci. — Jerzy Giżycki: Między morzem a pustynią. — Bronisław Krystyn Wierzejski: Forty na piasku. — Leopold Janikowski: W dżunglach Afryki. — Piotr Modrak: W krainie kangura. — Stanisław Kosko: Przez trzy oceany. — Fryderyk Kulleschitz: Rejs dokoła świata. — Tadeusz Meissner: Dookoła świata na „Darze Pomorza". — Zygmunt Dreszer: Pionierski rejs. — Stanisław Siedlecki: Wśród polarnych pustyń Svalbardu. — Cz. Centkiewicz: Wyspa mgieł i wichrów. — Stanisław Skarżyński: Na RWD 5 przez Atlantyk. — Adam Wojtyga: Turnieje lotnicze. — Zbigniew Burzyński: Pomiędzy chmurami. — Wiktor Ostrowski: Na szczytach Kordylierów. — B. Chwaściński i J. Wojsznis: Wśród gór Marokka. — Mariusz Zaruski: Na bezdrożach tatrzańskich. — F. A. Ossendowski: 1. Puszcze polskie, 2. Huculszczyzna. — Stanisław Vinzenz: Na wysokiej połoninie.

299. O duchu myślenia utopijnego i o chrześcijańskim realizmie. Kultura (Poznań) 1937 nr 2, 3.

Zob. nr 297.

300. Czy byłem tolerancyjny. *Słowo* 1937 (z 21 III).

Zob. nr 332.

301. Zbiorowe wydanie pism E. Orzeszkowej. *Słowo* 1937 (z 27 III). Rec.

302. Nowa pisownia [...] *Słowo* 1937 (z 27 III).

Wypowiedź K. G. w sprawie zmian wprowadzonych do pisowni: „Nowej pisowni mam do zarzucenia nie tylko jej błędy, ile to, że jest ona nową. Wartość każdej pisowni jest to, by ona wrosła w społeczeństwo. Stara pisownia już się przyjęła, już wrosła. Zmieniać jej nie trzeba było. Takie rzeczy byłyby nie do pomyślenia w kulturalnych krajach zachodnich. My cierpimy na manię reformatorską".

303. Wobec artykułu prof. Nitscha. *Prosto z mostu* 1937 nr 14.

Odpowiedź na artykuł K. Nitscha: Chore protesty. Zob. nr 326—327.

304. Nieznany list Adama Asnyka. *Kultura* 1937 nr 15.

305. Marszałek Piłsudski — wódz narodu. *Kur. Wil.* 1937 (z 20 IV).

W sprawie pomnika Marszałka na placu Katedralnym w Wilnie.

306. Pierwszy tom „Pism" Orzeszkowej. *Słowo* 1937 (z 29 IV). Rec.

307. List do Redakcji. *Słowo* 1937 (z 16 V).

Z powodu źle zredagowanego pisma Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.

308. Dorobek naukowy Józefa Ujejskiego. *Życie Lit.* (Warsz.) 1937 z. 4.

309. Stanisław Krzemiński. Sylwetka człowieka i pisarza. *Wiedza i Życie*, dodat. do *Polski Zbrojnej* (Warszawa) R. 12:1937 nr 8—9.

310. Klotylda i Marta. Dwie postacie kobiece w twórczości Orzeszkowej. *Tyg. Ilustr.* (Poznań) 1937 nr 35 (z 5 IX).

II

a) Rec. z: Stanisław Krzemiński A

311. M. Kridl: Badania nad literaturą. *Rocznik Literacki za rok 1936.* Warszawa 1937.

Na s. 230—231 omówiona książka o Krzemińskim.

312. Silvester [T. Landy]. *Verbum* 1937 nr 1 s. 101—107.

313. W. Charkiewicz: Ex libris Styczeń — I — 1937. *Słowo* 1937 (z 8 I).

314. Mieczysław Offmański: Człowiek 1863 roku. *Gaz. Pol.* 1937 (z 22 I).

315. Wacław Kubacki: Książka o Stanisławie Krzemińskim. *Wiad. Lit.* 1937 nr 8.

316. Leon Śliwiński: O Stanisławie Krzemińskim. *Polska Zbrojna* 1937 (z 21 II).

317. K. W. Zawodziński. *Ruch Lit.* R. 12: 1937 nr 2 s. 46—47.

318. Zygmunt Wasilewski: Na widowni. Monografia historyczna o St. Krzemińskim. *Myśl. Narod.* 1937 nr 12 s. 185—186 (z 21 III).

319. A. Grzymała Siedlecki: Z recenzyjnego stołu. *Kur. Warsz.* 1937 nr 89 (z 1 IV).

320. H. Schipper. *Życie Liter.* (Warsz.) 1937 z. 3 s. 97—98 (z VI).

321. Walerian Sobkowiak: O pisarzu, który poprawiał Orzeszkową. *Kultura* 1937 nr 22 (z VI).

322. Leon Piwiński: *Nowa Książka* R. 4:1937 z. 10 s. 591 (z XII).

B 323. M. Kridl: Badania nad literaturą. *Rocznik Literacki za rok 1936.* Warszawa 1937.

Na s. 215 omówiony artykuł K. G.: Literatura a prądy filozoficzne. Zob. nr 275.

324. Jerzy Wyszomirski: Skutki tolerancji. *Kur. Powsz.* 1937 (z 27 III).

O artykule K. G.: Czy byłem tolerancyjny. Zob. nr 300, 332.

325. Henryk Lukrec.: Niszczyciele i strażnicy kultury. *Epoka* R. 4:1937 nr 7.

W związku z artykułem K. G.: „Czy byłem tolerancyjny" Zob. nr 300, 324, 332.

326. Kazimierz Nitsch: Chore protesty. *Prosto z mostu* 1937 nr 13.

M. in. polem. z wypowiedzią K. G. na temat zmiany pisowni. Zob. nr 303.

327. K. Nitsch: Odpowiedź prof. K. Górskiemu, prof. J. Otrębskiemu i p. W. Charkiewiczowi. *Prosto z mostu* 1937 nr 17.

W sprawie zmiany pisowni. Zob. nr 303.

C 328. Uniw. St. Batorego w Wilnie. XX Spis wykładów na trzy trymestry w roku akad. 1937/38. Wilno [1937].

Na s. 10: Dr Konrad Górski, prof. nadzwycz.

Ignacy Krasicki na tle porównawczym literatury oświecenia (dokończ.) (w I trym.) — 2 godz tyg.: pon. i piąt. 16—17, sala V.

Jan Kasprowicz (dokończ.) (w I trym.) — 1 godz. tyg.: wt. 16—17, sala V.

Początki romantyzmu w Polsce do r. 1830 (w II i III trym.) 3 godz. tyg.: pon., wt. i piąt. 16—17, sala V.

Seminarium niższe (II r.) — 2 godz. tyg.: czw. 15,30—17,30, lok. Semin. polon.

Seminarium wyższe literatury staropolskiej — 2 godz. tyg.: śr. 15,30—17,30, lok. Semin. Polon.

Seminarium wyższe teorii literatury (teoria epiki) — 2 godz. tyg.: sob. 15,30—17,30, lok. Semin. polon.

E 329. [Anonim.]: Student wydalony za awantury na uniwersytecie. *Expr.* 1937 (z 20 III).

O Zbigniewie Nanowskim. Zob. nr 330.

330. Z. K.: Wydalenie z U.S.B. akademika Polaka. *Dzien. Narod.* 1937 (z 20 III).

O Zbigniewie Nanowskim — „Skład sądu dyscyplinarnego był jednoosobowy, a stanowił go — profesor K. Górski".

331. [Anonim.]: Petarda w mieszkaniu profesora U.S.B. *Wieczór Warsz.* 1937 (z 20 III).

„Pod drzwiami mieszkania prywatnego profesora U.S.B. Konrada Górskiego, eksplodowała wczoraj późnym wieczorem petarda. Wybuch zniszczył na klatce schodowej kawałek ściany i poręczy". Taż inform. w: *Kur. Warsz.* 1937 (z 20 III).

332. Konrad Górski: Czy byłem tolerancyjny. *Słowo* 1937 (z 21 III).

W związku z osądzeniem studenta Nanowskiego i podłożeniem petardy: „Obejmując katedrę, przysięgałem, że będę się odnosił sprawiedliwie do wszystkich studentów na uniwersytecie bez względu na ich pochodzenie i od wykonania tej przysięgi żadne petardy pragnących mnie sterroryzować opryszków odwieść mnie nie będą mogły".

Zob. nr 300, 324, 325.

333. [Anonim.]: Manifestacja młodzieży na wykładzie prof. Górskiego. *Kur. Wil.* 1937 nr 92 (z 13 IV).

„W dniu 12 bm. na pierwszym po feriach wielkanocnych wykładzie prof. Górskiego młodzież akademicka urządziła mu owację, chcąc wyrazić swe oburzenie, jakie w niej wywołało podrzucenie do mieszkania prof. Górskiego petardy, po wydaniu przezeń skazującego wyroku na działacza endeckiego Nanowskiego".

334. Emil Łukaszewicz: Polemika, pod którą kryją się głębsze uwagi. *Trakt Batorego* (Wilno) R. 1:1937 nr 8 i 9 (z 21 IV).

M. in. o petardzie pod drzwiami K. G.

335. N. L.: Bezdomna Muzyka. *Kur. Por.* 1937 (z 29 IV).

O akademii ku czci Karola Szymanowskiego w Wilnie (dn. 21 IV) — „Prezes Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, prof. Konrad Górski, zagaił akademię krótkim przemówieniem".

336. atu: Środa Literacka. Piękno norweskich fiordów. *Słowo* 1937 (z 29 X).

O prelekcji K. G., w której przedstawił wrażenia «z podróży „Batorym" na fiordy Norwegii» (dn. 28 X). Zob. nr 347, 866.

Taż inform. w: *Kur. Powsz.* 1937 (z 29 X), *Kur. Wil.* 1937 (z 29 X).

1938

I

337. Literatura a prądy umysłowe. Studia i artykuły literackie. Warszawa 1938 Towarzystwo Wyd. „Rój" 16° s. 314, 6 nlb. A

Treść: Po karcie tyt. dedykacja: Pamięci Józefa Ujejskiego. — Przedmowa. — Literatura a prądy filozoficzne (1936). — W poszukiwaniu syntezy reformacji w Polsce (1934). — Zagadnienia etyczne w polskiej literaturze ariańskiej XVI wieku (1930). — Epizod walki racjonalistów z obskurantami na początku XIX wieku. Węgrzecki i Surowiecki (1929). — Racjonalizm i mistyka w Improwizacji Konrada (1922). — *Pan Tadeusz* a ideologia narodowa Mickiewicza po powstaniu listopadowym (1921). — Mickiewicz jako historyk i krytyk literatury czeskiej (1925). — Stulecie *Nieboskiej Komedii* (1936). — Antoni Malczewski z perspektywy dnia dzisiejszego (1926). Żeromski a katolicyzm (1934). — Idea Polski w twórczości Żeromskiego (1926). — O *Księdze ubogich* Kasprowicza (1923). — *Murzyn z załogi Narcyza* (1924). — *Fantazja Almayera* (1924). — *Sześć opowieści* (1924). — *Między lądem i morzem* (1924). — *W oczach Zachodu* (1925). — *Lord Jim* (1934).

Przedruk artykułów drukowanych w latach 1923—1936.

Rec. zob. nr 367—389, 433—438.

338. Literatura polska. Część I. Historia literatury i języka polskiego dla I kl. liceów ogólnokształcących. Lwów 1938 Książnica—Atlas 8° s. IV, 372. Podręcznik zatwierdzony do użytku szkolnego pismem Ministerstwa W. R. i O. P. z 29 lipca 1938 r.

Treść: Przedmowa. — Wstęp: Literatura i jej poznawanie: 1. Literatura — sztuką słowa, 2. Poezja i wymowa, 3. Dzieło literackie jako wyraz treści duchowej, 4. Literatura a rozwój języka, 5. Etapy poznawania literatury: dzieło, autor, życie literackie, 6. Historia literatury, 7. Poetyka. — Rozdz. I. Literatura średniowieczna, — Rozdz. II. Wiek odrodzenia (renesans). — Rozdz. III. Czasy baroku. — Rozdz. IV. Wiek oświecenia. — Rozdz. V. Doba legionów i Księstwa Warszawskiego. — Rozdz. VI. Preromantyzm i pierwsza faza romantyzmu. — Bibliografia [s. 354—366]. — Spis rycin. — Errata.

Rec. zob. nr 390—396, 439—442, 1049.

339. Literatura polska. Część II. Wypisy z literatury polskiej i powszechnej dla I kl. liceów ogólnokształcących. Lwów 1938 Książnica—Atlas 8° s. IV, 636. Podręcznik zatwierdzony do użytku szkolnego pismem Ministerstwa W. R. i O. P. z 29 lipca 1938 r.

Treść: Przedmowa. — Literatura średniowiecza. — Wiek odrodzenia. — Barok. — Literatura powszechna: — Średniowiecze — Renesans — Wiek XVIII — Wiek XIX. — Objaśnienia. — Errata.

Rec. zob. nr 390—396, 439—442.

B 340. Literatura podróżnicza [za r. 1937]. *Rocznik Literacki* T. 6:1937. Warszawa 1938 s. 207—217.

Omówione książki: Ksawery Pruszyński: W czerwonej Hiszpanii. — Roman Fajans: Hiszpania 1936. — Stefan Niebudek: W kraju czarnych koszul. — Stefan Kwiatkowski: Wrażenia z podróży po nowej Italii. — Adolf Nowaczyński: Moja przejażdżka po Palestynie. — Roman Wojtusiak: W serce Kaukazu. — Antoni Alexandrowicz: Mandżuria, jej przeszłość, teraźniejszość, kraj i ludzie. — Mieczysław Lepecki: 1. Sybir wspomnień, 2. Z Marszałkiem Piłsudskim po Egipcie. — Janusz Makarczyk: Liberia, Liberyjczyk, Liberyjka. — Arkady Fiedler: Zdobywamy Amazonkę. — Michalina Isaakowa: Polka w puszczach Parany. — Zbigniew Zaniewicki: Równik. — Konrad Wrzos: Yerba Mate. — Czesław Jacek Centkiewicz: 1. Biała foka, 2. Znowu na Północy. — Antoni B. Dobrowolski: Męczennicy polarni. — Wiktor Janosza Dąbrowski: Rekordy woli. — Iza Bell: Moja podróż szlakiem południa. — Brunon Dzimicz: Skaza marynarska. — Stanisław Zadrożny: Na gdyńskim szlaku. — Melchior Wańkowicz: C.O.P. Ognisko siły. Centralny Okręg Przemysłowy. — Jan Kilarski: Gdańsk.

Rec. zob. nr 403.

341. Marian Zdziechowski (1861—1938). *Ateneum Wil.* R. 13:1938 z. 2 s. 1—24. Toż nadbitka [Druk. Artyst. „Grafika" — Wilno 8°].

Na s. 19—24 bibliografia pism M. Zdziechowskiego.

Rec. zob. nr 443.

342. Uniwersyteckie wykłady powszechne. [Anonim.] *Kur. Wil.* 1938 (z 12 II).

343. François Mauriac. *Teatr* 1938 nr 7 s. 22—25 (z IV).

344. [Po ustawieniu makiety pomnika Mickiewicza]. *Słowo* 1938 (z 26 IV).

Wypowiedź K. G. na temat projektowanego pomnika Mickiewicza: „Mnie się pomnik zasadniczo nie podoba".

Wywiad przeprowadził: iz. A.

345. O formie *Polskiej* zamiast *Polski*. *Jęz. Pol.* R. 23:1938 z. 3 (z V—VI).

W związku z artykułem K. Nitscha: „Genealogia księżniczki".

Zob. nr 397.

346. O książce Mariana Zdziechowskiego: W obliczu końca. *Ateneum* (Warszawa) R. 1:1938 nr 3 s. 483—486. (z V).

Rec.

347. Fiordy Norwegii. *Morze* 1938 z. 5 s. 20—22 (z. V). Zob. nr 336, 866.

348. „Oresteja" w Wilnie. *Pion* 1938 nr 21 (z 29 V).

Rec. teatr.

349. W sprawie wiersza p. Bujańskiego „Noc f-moll". *Kur. Wil.* 1938 (z 3 VI).

W obronie wiersza Bujańskiego przed zarzutem bluźnierstwa.

Polem. zob. nr 350—352, 398—401.

350. List do Redakcji. *Słowo* 1938 (z 4 VI).

W sprawie wiersza Bujańskiego „Noc f-moll".

Zob. nr 349, 351, 352, 398—401.

351. Smutny tryumf. *Prosto z mostu* 1938 nr 30 (z 3 VII).

«Odpowiadam tu na artykuł dr. W. Charkiewicza, zawarty w Nr 29 „Prosto z mostu" p.t. „Ars, mars i szereg fars", gdzie autor w mylny sposób interpretuje mój list do „Słowa" w sprawie głośnej nagonki na dr. Jerzego Bujańskiego za rzekomo popełnione przez niego bluźnierstwo w wierszu „Noc f-moll"». — K. G. bronił Bujańskiego przed zarzutem bluźnierstwa i popierał jego kandydaturę na dyrektora teatru. Tryumf Charkiewicza polegał na tym, że „bluźnierstwomani" zwyciężyli: Bujański wycofał swoją kandydaturę na dyrektora teatru w Wilnie. Charkiewicz opuścił redakcję „Słowa" (następcą jego został Teodor Bujnicki).

Zob. nr 349, 350, 352, 398, 400, 401.

352. Echa polemiki. *Prosto z mostu* 1938 nr 32 (z 17 VII).

Odpowiedź na polemiczny artykuł W. Charkiewicza: „Czy będzie epilog?" Zob. nr 401.

353. „O wyższy poziom dziennikarstwa" Odpowiedź p. Wyszomirskiemu. *Słowo* 1938 (z 17 IX).

Polem. z recenzją Wyszomirskiego książki: Literatura a prądy umysłowe. Zob. nr 377, 378, 404.

354. [O pamięć Stanisława Augusta. Odpowiedź na ankietę „Wiadomości Literackich"] *Wiad. Lit.* 1938 nr 41 (z 2 X).

„Podkreślać dziś zasługi Stanisława Augusta dla odrodzenia kultury polskiej w XVIII w. wydaje się rzeczą nieco żenującą. [...] szczątki króla Stanisława Augusta powinny spocząć w katedrze warszawskiej".

355. W setną rocznicę urodzin Adama Asnyka. *Kultura* 1938 nr 41 (z 9 X).

Rec. zob. nr 405, 406.

356. List do Redakcji. *Głos. Narod.* (Wilno) 1938 (z 12 X).

Informacja o wysłanej do red. „Prosto z mostu" i „Głosu Narod" odpowiedzi na notatkę C. G.: „Cytat z Długosza". Zob. nr 393, 357, 394.

357. O cytatę z Długosza. *Prosto z mostu* 1938 nr 46 (z 23 X).

Polemika z zarzutem przeciwko umieszczeniu w Wypisach dla I kl. liceów urywka z Długosza: „O usposobieniu i obyczajach Polaków". Redakcja w dopisku negatywnie ocenia stanowisko K. G. za cytowanie w Wypisach szkolnych „poglądów filosemickich, zwłaszcza gdy dla równowagi nie podaje się antysemickich".

Toż wraz z dopiskiem red. „Prosto z mostu" w: *Głos Narod.* z 20 X.

Zob. nr 393, 356, 394.

358. O Marianie Zdziechowskim (Z przemówienia prof. Konrada Górskiego na Środzie Lit. z dn. 19. X br.) *Comoedia* (Wilno) R. 1:1938 nr 2 (z XI).

359. Do Redaktora „Ilustrowanego Kuriera Codz." w Krakowie. *Ilustr. Kur. Codz.* 1938 (z 2 XI).

Polem. z rec. J. E. Skiwskiego. Zob. nr 381, 382, 386—388, 360.

360. Czy jestem zwolennikiem „cierpiętnictwa" (Nie polemika z p. Skiwskim, lecz sprostowanie). *Kronika Polski i Świata* 1938 nr 45.

Odpowiedź na rec. Skiwskiego z: Literatura a prądy umysłowe. Zob. nr 359, 381, 382, 386—388.

361. Marian Zdziechowski — uczony i pisarz. *Kultura* 1938 nr 45 (z 6 XI).

362. „Spełnione proroctwa" (do audycji 10 listopada o godz. 22 min. 30). *Antena* R. 5:1938 nr 45 s. 6.

O spełnionych proroctwach romantyków dotyczących odrodzenia państwowości polskiej.

II

A

a) Rec. z: François Mauriac

363. Maria Winowska: Mauriac ma głos. *Kultura* 1938 nr 42 (z 16 X).

Studium K. G. o Mauriacu.

b) Rec. z: Stanisław Krzemiński

364. Karel Krejči. *Slavia* R. 15:1937—38 nr 1 s. 149.

365. Ksawery Świerkowski: *Bibliotekarz* R. 9:1937—1938 nr 2 s. 41 (z V).

366. Tadeusz Hiż: Przyjaciele Asnyka. *Gaz. Pol.* 1938 (z 11 IX).

c) Rec. z: Literatura a prądy umysłowe

367. J. Kleiner. *Pam. Lit.* R. 35:1938 s. 314—316.

„Wyrazistość w ukazywaniu problemów istotnych jest cechą znamienną studiów Górskiego. [...] Obiektywność badacza bystrego łączy się w tych studiach z wyraźnym, chociaż nie narzucającym się nigdy tonem osobistym".

368. Hieronim Michalski: Odwiedziny u krytyków. *Kultura* 1938 nr 23.

Omówienie rozprawy: Literatura a prądy filozoficzne.

369. [Anonim.] *Dzien. Pozn.* 1938 nr 162 (z 19 VII).

370. j.p. *Polska Zbrojna* 1938 (z 27 VII).

371. (T. Gr.): Cenne dzieło prof. Konrada Górskiego. *Kur. Pozn.* 1938 (z 5 VIII).

372. (ts) *Ilustr. Kur. Codz.* 1938 (z 8 VIII).

373. (mh): Mickiewicz als Historiker und Kritiker der tschechischen Literatur. *Prager Presse* 1938 (z 18 VIII).

O rozprawie: Mickiewicz jako historyk i krytyk literatury czeskiej.

374. (jor.) *Mały Dzien.* 1938 nr 195—196.

375. [Anonim.] *Dzien Pol.* (Lwów) 1938 (z 22 VIII).

376. Tadeusz Grabowski. *Nowa Książka* R. 5:1938 z. 7 s. 392 (z IX).

«Całość zbioru wskazuje, że przedruk znanych już prac był aż nadto usprawiedliwiony. Krytyk ustosunkowuje się z pietyzmem do badanych twórców i kieruje się pełnym obiektywizmem, choć ma własne oblicze człowieka dalekiego od właściwego formalistom relatywizmu. Pisze, jak do niedawna Ujejski, dziwnie jasno i przystępnie. Wypada życzyć, by wzbogacał i dalej współczesną naukę o literaturze podobnymi do dotychczasowych pracami».

377. Wysz. [Wyszomirski]: Poco? Słowo 1938 (z 15 IX).

Negatywna ocena publikacji.

Polem. zob. nr 353, 378.

378. Wysz. [Wyszomirski]: P. S. *Słowo* 1938 (z 17 IX).

Odpowiedź na polem. K. G. Zob. nr 377, 353.

379. Marian Piechal: W kręgu Prometeusza. *Gaz. Pol.* 1938 nr 276 (z 8 X).

380. Stanisław Kolbuszewski: Mickiewicz o Czechach. *Kultura* 1938 nr 42 (z 16 X).

Wzmianka o K. G. jako autorze, który „zbadał bardzo dokładnie poglądy Mickiewicza jako historyka i krytyka literatury czeskiej".

381. J. E. Skiwski: Czy jesteśmy skazani na cierpiętnictwo? Z powodu rozprawy „Żeromski a katolicyzm". *Kronika Polski i Świata* 1938 nr 41 (z 23 X).

Polemika ze stanowiskiem K. G.

Zob. nr 359, 360, 382, 386—388.

382. (jj): „Cierpiętnictwo" — to nie jest nasza cecha narodowa, z której moglibyśmy być dumni. *Ilustr. Kur. Codz.* (Kraków) 1938 (z 23 X).

Komentarz na temat uwag Skiwskiego w recenzji z rozprawy: Żeromski a katolicyzm. Zob. nr 359, 360, 381, 386—388.

383. J. S. *Przegl. Oświat.* (Poznań) 1938 nr 5 (z XI—XII).

384. W. B. *Naród i Państwo* 1938 (z 13 XI).

385. J. P.: Literatura i sztuka. *Dzien. Pozn.* 1938 nr 270 (z 25 XI).
Wzmianka o polemice K. G. z E. Skiwskim. Zob. nr 359, 360, 381, 386—388.

386. (jj): Jak to było z tym „cierpiętnictwem"? *Ilustr. Kur. Codz.* 1938 nr 328 (z 27 XI).
W sprawie polemiki K. G. ze Skiwskim. Zob. nr 359, 360, 381, 385, 387, 388.

387. J. E. Skiwski: Może to i dobry pomysł... W odpowiedzi na artykuł prof. K. Górskiego. *Kronika Polski i Świata* 1938 nr 46 (z 27 XI).
Polemika z K. G. na temat „cierpiętnictwa". Zob. nr 359, 360, 381, 385, 386, 388.

388. St. W.: Cierpiętniczy straszak p. Skiwskiego. *Wiara i Życie* 1938 nr 12 (z XII).
W związku z polem. K. G. ze Skiwskim. Zob. nr 359, 360, 381, 385—387.

389. Jan Emil Skiwski: Krytyka rekolekcyjna. *Pion* R. 6:1938 nr 50 (z 18 XII).
Negatywne ustosunkowanie się do poglądów na temat Conrada, wyrażonych w książce: Literatura a prądy umysłowe.

d) Rec. z: Literatura polska

390. (T. Gr.): Polonistyka w liceum. *Kur. Pozn.* 1938 (z 9 XI).

391. [Anonim.] *Wiad. Lit.* 1938 (z 9 X).
Notatka o „Literaturze polskiej".

392. [Anonim.]: Ostatnie wydawnictwa „Książnicy—Atlasu" *Muzeum* (Warszawa) 1938 nr 3 s. 165—166 (z X).

393. [Anonim.]: Cytata z Długosza. *Prosto z mostu* 1938 nr 44 (z 9 X).
Uwagi polemiczne w związku z zamieszczeniem w wypisach wyjątku z „Kroniki Polskiej" Długosza.
Polem. zob. nr 356, 357, 394.

394. C. G.: „Cytat z Długosza". *Głos Narod.* (Wilno) 1938 (z 9 X).
Notatka w związku z umieszczeniem w wypisach wyjątku z „Kroniki Polskiej" Długosza. Zob. nr 356, 357, 393.

395. [Anonim.]: Na marginesie. *Dzien Bydg.* 1938 (z 27 X).
Wzmianka o „Literaturze polskiej".

396. [Anonim.]: O „Literaturę polską" dla użytku szkolnego. *Ilustr. Kur. Codz.* (Kraków) 1938 (z 14 XI).
Wzmianka o „Literaturze polskiej".

B 397. K. N. [Kazimierz Nitsch] *Jęz. Pol.* R. 23:1938 z. 3 (z V—VI).
Polem. z artykułem K. G.: „O formie *Polskiej* zamiast *Polski*. Zob. nr 345.

398. Ks. dr Piotr Śledziewski: Jeszcze w sprawie wiersza p. Bujańskiego „Noc f-moll". *Kur. Wil.* 1938 nr (4471) (z VI).
O artykule K. G. w sprawie wiersza „Noc f-moll": „Artykuł p. prof. Konrada Górskiego [...] był podyktowany dobrą wolą obrony również człowieka-poety".
Zob. nr 349—352, 399—402.

399. [Anonim.]: Kryzys teatralny w Wilnie. *Prosto z mostu* 1938 nr 27 (z 12 VI).

O opinii K. G. na temat wiersza Bujańskiego.
Zob. nr 349—352, 398, 400—402.

400. Walerian Charkiewicz: Ars, Mars, i szereg fars czyli: co się działo w Wilnie, gdy Teatr Miejski był do wzięcia. *Prosto z mostu* 1938 nr 29 (z 26 VI).

M. in. o artykule K. G. w związku z wierszem Bujańskiego. Polem. zob. nr 349—352, 398, 399, 401, 402.

401. Walerian Charkiewicz: Czy będzie epilog? (Moja odpowiedź na „Smutny tryumf" prof. K. Górskiego"). *Prosto z mostu* 1938 nr 31 (z 10 VII).

Zob. nr 349—352, 398—400, 402.

402. Walerian Charkiewicz: Wojciech Górski i Nuna Młodziejowska. *Prosto z mostu* 1938 nr 34 (z 31 VII—7 VIII).

Polem. związana ze sprawą dyrektora teatru w Wilnie.
Zob. nr 349—352, 398—400.

403. J. P.: Poznań w Roczniku Literackim. *Dzien. Pozn.* 1938 (z 20 VIII).

M. in. o recenzji literatury podróżniczej przez K. G. w *Roczn. Lit. za rok 1937*, Zob. nr 340.

404. Wyszomirski: P. S. *Słowo* 1938 (z 17 IX).

Odpowiedź na artykuł K. G.: „O wyższy poziom dziennikarstwa". Zob. nr 353, 377, 378.

405. [Anonim.]: Przyczyny niepopularności Asnyka. *Kur. Pol.* 1938 (z 15 X).

O artykule K.G. o Asnyku w Kulturze. Zob. nr 355.

406. [Anonim.]: Przegląd prasy. *Pion* 1938 (z 16 X).

O artykule K. G. o Asnyku. Zob. nr 355.

407. Uniw. St. Batorego w Wilnie. XXI Spis wykładów na trzy trym. w roku akad. 1938/1939. Wilno [1938]. C

Na s. 12: Dr Konrad Górski, prof. nadzwycz.
Twórczość Mickiewicza — 2 godz. tyg.: pon. 16—18, sala V.
Historia prozy polskiej XVI wieku — 2 godz. tyg.: wt. i piąt. 16—17, sala V.
Seminarium historyczno-literackie (analiza tekstów do dziejów polskiego języka literackiego poczynając od XVI w.) — 2 godz. tyg.: śr. 15.30—17.30, lokal Semin. polon.
Proseminarium historyczno-literackie (dla studentów I roku) — 2 godz. tyg.: czw. 15.30—17.30, lokal Semin. polon.

408. [Anonim.]: Kronika XVI Tygodnia Społecz. „Odrodzenia". *Pax* (Wilno) R. 6:1938 nr 2 (z 15 I). D

O referacie K. G.: „Humanizm, reformacja i oświecenie początkiem nowego antropocentryzmu".

409. [Anonim.]: Uniwersyteckie wykłady powszechne. *Kur. Wil.* 1938 (z 12 II).

„Poniedziałek 14. III. Prof. dr K. Górski — Literatura wileńska do końca XVIII w."

410. Konstanty Troczyński: Z wizytą u polonistów. *Nowy Kur.* (Poznań) 1938 (z 11 XI).

O odczycie K. G.: „Klasycyzm francuski a literatura polska wieku oświecenia", wygłoszonym w Poznaniu.

Taż inform. w: *Expr. Kujawski* (Włocławek) 1938 (z 11 XI).

411. H. Szczerb.: Pokłosie Święta Niepodległości. *Nowy Kur.* (Poznań) 1938 nr 262 (z 16 XI).

O wygłoszonym w Poznaniu odczycie K. G.: o „Spełnionych proroctwach naszej mesjanistycznej poezji od Woronicza do Wyspiańskiego".

412. t.b.: Środa Literacka. Przyczynek. *Słowo* 1938 (z 25 XI).

M. in. o odczycie K. G. na temat wiersza Kasprowicza „W szumie drzew".

413. jim.: Środa Literacka Venus czy służebnica? *Kur. Wil.* 1938 (z 25 XI).

O odczycie K. G. omawiającym stosunek Kasprowicza do erotyki.

E 414. jet.: Potygodniowe refleksje. *Odrodzenie* 1938 s. 14—16 (z I).

O XVI Tygodniu Społecznego Odrodzenia w Wilnie i udziale K. G. w tej akcji.

415. [Anonim.]: Akademia ku czci ś.p. prof. Józefa Ujejskiego. *Gaz. Pol.* 1938 (z 24 II).

W imieniu uczniów prof. Ujejskiego przemawiał K. G. (Warszawa dn. 21 II).

416. Karol Irzykowski: Historia nienapisanego utworu. *Gaz. Pol.* 1938 (z 10 X).

O spotkaniu nad Świtezią.

1939

I

A 417. Literatura polska. Część 1. Historia literatury i języka polskiego do użytku I kl. liceów zawodowych dostosował Zygmunt Leśnodorski. Lwów 1939 Książnica-Atlas 8° s. 221, 3 nlb. Drukowane jako rękopis.

Treść: Przedmowa. — Wstęp: Literatura i jej poznawanie. — Rozdz. I. Literatura średniowieczna. — Rozdz. II. Wiek odrodzenia (renesans). — Rozdz. III. Czasy baroku. — Rozdz. IV. Wiek oświecenia. — Rozdz. V. Doba legionów i Księstwa Warszawskiego. — Rozdz. VI. Preromantyzm i pierwsza faza romantyzmu.

B 418. La littérature polonaise du XVIII-e siècle est-elle classique? W: III-ème Congrès Internat. des Slavistes Communications et Rapports. Belgrade 1939.

419. Literatura podróżnicza [za r. 1938]. *Rocznik Literacki* 1938. Warszawa 1939 s. 197—209.

Omówione książki: A. Fiedler: Jutro na Madagaskar. — M. Lepecki: Madagaskar, Kraj, ludzie, kolonizacja. — Kazimierz Warchałowski: Na wodach Amazonki. — Maria Ficińska: 20 lat w Paranie. — Teodor Kubina: Pod flagą papieską na daleki Wschód. — Hanna Skarbek-Peretiakowicz: Indie wczoraj i dziś. — Maria Kuncewiczowa: Miasto Heroda. — Jan Wiktor: Od Dunaju po Jordan. — Zofia Kossak: Laska Jakóbowa. — Bohdan Łączkowski: Zachodnia brama świata. — Konrad Wrzos: Francja dzisiejsza. — Czesław Czarnowski: Podróże Jurandem do Skandynawii. — Romuald Balawelder:

1. Wielka Brytania oblana jest morzem, 2. Polska ma dostęp do morza. — Zygmunt C. Koczorowski: 1. Jak uprawiać turystykę, 2. Z biletem turystycznym w nieznane. — Aleksander Patkowski: Sandomierskie, Góry Świętokrzyskie. — Roman Koseła: Sandomierskie strony. — Jerzy Ostrowski: Widły Wisły i Sanu. — Tadeusz Łopalewski: Śląsk za Olzą. — Jan Rzewnicki: Moje przygody w Tatrach.

420. Pochwała Maćka Rózeczki. *Kultura* 1939 nr 2 (z 28 I).
Rec. zob. nr 444.

421. Papież Pius XI. *Logos* 1939 nr 2 (z III—IV).

422. Literatura — sumieniem życia zbiorowego Narodu. (Przemówienie wygłoszone na akademiach literackich w Trzyńcu i Jabłonkowie w dniu 3 marca br.) *Dzień Pol.* 1939 nr 69 (z 10 III).

423. [Odpowiedź Konrada Górskiego profesora U.S.B.] *Czas* 1939 nr 78 (z 19 III).
Odpowiedź na ankietę „Czasu" w sprawie ucieczki młodzieży od studiów naukowych: „Największą jednak przyczyną jest trudność w zdobywaniu chleba powszedniego".

424. Odpowiedź historii. *Kur. Wil.* 1939 (z 23 III).
W sprawie zajęcia Czechosłowacji przez Niemcy. Polem. zob. nr 445.

425. Aktualność Stanisława Orzechowskiego. *Goniec Por.* 1939 (z 23 III).

426. [O igraszce liczbowej na temat Hitlera] [Podp.] J. A. G. *Słowo* 1939 (z 1 IV).

427. [W pracowniach pisarzy i uczonych polskich. Ankieta „Wiadomości Literackich"] *Wiad. Lit.* 1939 nr 15 (z 2 IV).
Notatka o książkach wydanych w 1938 r.

428. Wciąż ta sama bzdura. *Kultura* 1939 nr 32 (z 6 VIII).
O pochodzeniu matki Mickiewicza. Zob. nr 446—448.

429. Oświadczenie. *Kur. Wil.* 1939 nr 218 (z 9 VIII).
Zob. nr 479.

430. „Bóg się rodzi, moc truchleje" *Kur. Wil.* 1939 (z 25 XII).
Zob. nr 512, 572.

II

a) Rec. z: Stanisław Krzemiński A

431. Stanisław Herbst. *Nauka Pol.* T. 24:1939 s. 486—489.

432. [Anonim.] *Ateneum Kapłańskie* (Włocławek) 1939 nr 2 (z II).

b) Rec. z: Literatura a prądy umysłowe

433. Marian Piątkiewicz. *Przegl. Oświat.* 1939 nr 1 (z I—II).

434. W. Wadwicz: Wśród nowości literackich. *Jednota* (Warszawa) 1939 nr 3 (z 15 II).

435. Ludwik Fryde: Zagadnienia literackie. *Wiedza i Życie* 1939 nr 3 s. 182—184 (z III).

O dyskusji w związku z książką: Literatura a prądy umysłowe.

436. Stanisław Miłaszewski: Od Bożyszcza do Smętka. *Kultura* 1939 nr 10.

Polemika z poglądami wyrażonymi w rozprawie K. G. „Żeromski a katolicyzm". Zob. nr 437, 438.

437. [Anonimowo] *Pion* 1939 nr 10 (z 12 III).

O polemice S. Miłaszewskiego w studium „Od Bożyszcza do Smętka" z poglądami K. G. o Żeromskim. Zob. nr 436.

438. Wacław Malewski: Jasne książki. *Kultura* 1939 nr 18 (z 30 IV).

O polemice Stanisława Miłaszewskiego z K. G. w rozdziale „Od Bożyszcza do Smętka" [II tom książki: Wanda i Stanisław Miłaszewscy: Wspominamy. Poznań Ks. Św. Wojciecha].

b) Rec. z: Literatura polska dla I kl. lic.

439. Wacław Malewski. *Przegl. Powsz.* (Krak.) 1939 nr 3 s. 374—376 (z III).

440. Janina Kulczycka-Saloni: Podręczniki na klasę I licealną. *Polonista* R. 9:1939 z. 3 s. 102—111 (z V—VI).

441. Jan Ujda: Nowa historia literatury i języka polskiego. *Przegl. Katol.* 1939 (z 28 V).

442. Alfred Kowalkowski: Historia czy podręcznik literatury. *Kultura* 1939 nr 35 (z 27 VIII).

B 443. W. Charkiewicz: Ex libris — III — 1939. Ateneum Wileńskie. *Słowo* 1939 (z 18 I).

Uwagi polemiczne o nekrologu Mariana Zdziechowskiego, napisanym przez K. G. Zob. nr 341.

444. L. Ciechomska: Do „Pochwały Maćka Różeczki". *Kultura* 1939 nr 7 (z 12 II).

Rec. artykułu K. G.: „Pochwała Maćka Różeczki" Zob. nr 420.

445. X. Charszewski: Krewka „odpowiedź historii". *Słowo Pom.* (Toruń) 1939 nr 119—121 (z 25—27 V).

Polem. z artykułem K. G.: „Odpowiedź historii"
Toż w: Samoobrona Narodu (Poznań) 1939 (z 25 VI) Zob. nr 424.

446. (b): Wciąż ta sama bzdura o pochodzeniu matki Mickiewicza. *Kur. Codz.* 1939 (z 10 VIII).

Powołanie się na artykuł K. G. w tej sprawie. Zob. nr 428.

447. [Anonim.]: Fantastyczna wersja. *Kronika Polski i Świata* 1939 (z 13 VIII).

Powołanie się na artykuł K. G. w sprawie matki Mickiewicza. Zob. nr 428.

448. (hk): Bzdura o matce Mickiewicza. *Dzien. Bydg.* 1939 nr 190 (z 20 VIII).

O artykule K. G. na ten temat w „Kulturze". Zob. nr 428.

449. [Anonim.]: Konrad Górski o polskim klasycyzmie literackim. D
Obrona Kultury (Warszawa) 1939 (z 1 III).

„W cyklu prelekcyj, poświęconych historii stosunków kulturalnych polsko-francuskich, odbył się staraniem Instytutu Francuskiego odczyt Konrada Górskiego, profesora na Uniwersytecie Wileńskim, pt. „La littérature polonaise du XVIII-ème siècle est-elle classique?"

450. [Anonim.]: Z sali odczytów. W Instytucie Francuskim. *Bluszcz* (Warszawa) 1939 (z 25 III).

O odczycie K. G. o wpływach francuskich na lit. polską XVIII w.

451. [Anonim.]: Poeci-żołnierze w dobie powstań. Odczyt Prof. Górskiego. *Expr. Wil.* 1939 (z 2 VIII).

Inform. o odczycie K. G.

452. Klaudiusz Backvis: Jak doszedłem do studiów nad literaturą E
polską i nad Trembeckim. *Przegl. Współcz.* (Krak.) 1939 nr 1 (z 1).

Na s. 148: podziękowanie m.in. dla K. G. za udzielanie „cennych wskazówek i słów zachęty".

453. [Anonim.]: „Literatura polska podaje dłoń górnikowi śląskiemu" Pisarze i artyści z żywym słowem wśród ludu. *Kur. Por.* 1939 nr 66 (z 7 III).

M.in. o wystąpieniu K. G. na zebraniu w sali ratuszowej w Jabłonkowie. Taż inform. w: *Tempo Dnia* (Kraków) 1939 (z 9 III).

454. [Anonim.]: Pisarze o Zjeździe Zaolziańskim. *Kur. Por.* 1939 nr 68 (z 9 III).

M.in. wypowiedź K. G.: „najważniejszym wynikiem zjazdu pisarzy jest znakomite nawiązanie bezpośredniego kontaktu między przedstawicielami literatury polskiej i mieszkańcami Zaolzia". Toż w: *Dzien. Pol.* 1939 nr 69 (z 10 III), *Polska Zach.* (Katowice) 1939 nr 69 (z 10 III), *Polska Zbrojna* 1939 nr 69 (z 10 III).

455. Zbigniew Konarzewski: Wędrówka literatury po Zaolziu. *Czas* (Warszawa) 1939 nr 69 (z 10 III).

M.in. o udziale K. G. w Zjeździe. Taż inform. w: *ABC* 1939 (z 11 III), *Gaz. Pom.* (Toruń) 1939 nr 65 (z 18 III).

456. Jerzy Putrament: Pisarze na Zaolziu. *Sygnały* (Lublin) 1939 (z 15 III).

M.in. wzmianka o „treściwej mowie" K. G.

457. Jerzy Pietrkiewicz: Literatura na estradzie. Zjazd pisarzy polskich na Zaolziu. *Kronika Polski i Świata* 1939 nr 12 (z 19 III).

M.in. wzmianka o K. G.

458. Teodor Bujnicki: Późna relacja. *Słowo* 1939 (z 19 III).

M.in. wzmianka o obecności K. G. na Zjeździe pisarzy na Zaolziu.

459. [Anonim.]: Pierwszy najazd na Zaolzie. *Głos Lub.* 1939 (z 19 III).

M.in. o przemówieniu K. G. w Cieszynie dn. 4 III.

460. „Sodaliska": Sprawozdanie ze zjazdu Sodalicyj Maryjańskich

Studentek Wyższych Uczelni w Polsce. *Młodzież Katol.* (Warszawa) 1939 nr 5 s. 38 (z V).

O referacie K. G.: „Kościół — wychowawca ludzkości", wygłoszonym dn. 2 V w Wilnie.

461. [Anonim.]: Atvyko lenku rašytojai. *Lietuvos Aidas* (Kowno) 1939 nr 394 (z 24 VII).

O przybyciu wycieczki polskiej do Kowna. Dołączona fotografia wycieczki z K. G.

462. (pz): Przyjazd wycieczki literatów polskich. *Dzień Pol.* (Kowno) 1939 nr 164 (z 24 VII).

M.in. o przemówieniu K. G.

463. (pz.): Pierwszy dzień pobytu pisarzy polskich. *Dzień Pol.* (Kowno) 1939 nr 165 (z 25 VII).

„Przemówienie powitalne wygłosił prezes Towarzystwa Pisarzy Litewskich p. Ludwik Gira, wypowiadając je z językiem litewskim i polskim i podkreślając wartość bezpośredniego zetknięcia się polskiego świata literackiego, reprezentującego najrozmaitsze dzielnice Polski, ze światem literackim litewskim. W odpowiedzi przemówił prof. Konrad Górski, wyrażając uznanie z powodu postępu kulturalnego Litwy, który się daje zauważyć w stołecznym Kownie już od pierwszego rzutu oka, i podkreślając chęć jak najlepszego poznania i zrozumienia Litwy współczesnej".

464. [Anonim.]: Literaci polscy na Litwie. *Kur. Warsz.* 1939 (z 26 VII).

M.in. o przemówieniach K. G. Taż inform. w: *Gaz. Pol.* 1939 (z 25 VII).

465. [Anonim.]: Najstarsze tłumaczenie litewskie Mickiewicza ofiarowano w Kownie literatom polskim. *Polska Zbrojna* 1939 (z 26 VII).

M.in. o odpowiedzi K. G. na przemówienie L. Giry.

466. [Anonim.]: Własnymi drogami do wspólnych celów. Literaci polscy na Litwie. *Kur. Pol.* 1939 (z 26 VII).

M.in. o przemówieniu K. G. Taż inform. w: *Dzien. Piotrkowski* 1939 nr 203 (z 26 VII), *Kur. Pozn.* 1939 (z 28 VII), *Gaz. Pol.* 1939 (z 28 VII).

467. [Anonim.]: Wycieczka literatów polskich na Litwie. *Dzien. Pozn.* 1939 (z 29 VII).

„W środę burmistrz miasta Kowna Merkis podejmował wycieczkę śniadaniem", na którym wygłosił przemówienie, zakończone toastem „na cześć Polski. W odpowiedzi na to przemówienie przemówił kierownik wycieczki prof. Konrad Górski [...] Wycieczka literatów, podkreślił prof. Górski, odegra bezwzględnie poważną rolę w zbliżeniu kulturalnym między Polską a Litwą. W zakończeniu [...] wzniósł toast na cześć Litwy". Taż inform. w *Kur. Codz.* (Kraków) 1939 (z 29 VII), Polonia (Katowice) 1939 (z 29 VII).

468. Liudas Dovydénas: Draugams rašytojams Rašo L.R.D. vicepirmininkas Liudas Dovydénas. *Lietuvos Žinios* (Kowno) 1939 (z 29 VII).

O wycieczce polskich pisarzy na Litwę.

469. St. R. D.: Róże od Nieznanego Żołnierza. Zapanbrat z Litwinami. *Kur. Pol.* 1939 nr 211 (z 30 VII).

„Piękne przemówienia wygłasza najczęściej w naszym imieniu po polsku prof. Konrad Górski".

470. Aleksander Maliszewski: Sweikinam — witamy. Z wycieczki literatów polskich do Litwy — list pierwszy. *Czas* 1939 (z 30 VII).

M.in. o przemówieniach K. G.

471. Aleksander Maliszewski: Przygoda na Niemnie. Z wycieczki literatów polskich do Litwy — List drugi. *Czas* 1939 nr 210 (z 1 VIII).

M.in. o wystąpieniach K. G.: „Prof. Konrad Górski pamięta niesłychaną ilość wesołych wydarzeń literackich, recytuje przy tym fraszki, satyry i od recytacyj prof. Górskiego wziął początek recital wszystkich poetów, obecnych na statku. Mówili swoje wiersze poeci litewscy, mówili polscy, mówił też Estończyk p. Aleksis Rannit".

472. [Anonim.]: Wycieczka literatów polskich na Litwie zbliża dwa narody. *Ilustr. Kur. Zach.* (Leszno) 1939 nr 175 (z 2 VIII).

M.in. o przemówieniu K. G. i proteście Nowakowskiego. Taż. inform. w: *Dzien. Por.* (Poznań) 1939 nr 175 (z 2 VIII).

473. [Anonim.]: Zakończenie wycieczki literatów polskich po Litwie. *Gaz. Pol.* 1939 (z 2 VIII).

M.in. o przemówieniu K. G. na obiedzie pożegnalnym wydanym przez Związek Pisarzy Litewskich. Taż inform. w: *Dzien. Kresowy* (Grodno) 1939 nr 211 (z 3 VIII); *Kur. Por.* (Warszawa) 1939 nr 213 (z 4 VIII).

474. [Anonim.]: Polska mowa litewskiego ministra. Serdeczne przyjęcie polskich literatów. *Kur. Pol.* 1939 (z 4 VIII).

M.in. o rozmowie K. G. z ministrem oświaty drem Bistrasem.

475. Aleksander Maliszewski: „Wióry i powietrze" Z wycieczki literatów polskich do Litwy — List trzeci. *Czas* 1939 nr 213 (z 4 VIII).

O zgodności wystąpień K. G. z zapatrywaniami Sekretarza Związku Literatów Litewskich Dovydenasa, wyrażonymi w „Liście otwartym do pisarzy polskich".

476. [Anonim.]: Pisarze polscy na ziemi litewskiej podejmowani serdecznie przez rodaków i miejscową ludność. *ABC* 1939 (z 7 VIII).

M.in. o przemówieniu K. G.

477. [Anonim.]: Pisarze polscy zwiedzają szkołę na Żmudzi. *Dzien. Pol.* (Lwów) 1939 (z 8 VIII).

Wzmianka o przemówieniu K. G.

478. [Anonim.]: Incydent w Kownie zlikwidowany przez gospodarzy. *Wieczór Warsz.* 1939 nr 223 (z 8 VIII).

Fragmenty z wyjaśnienia K. G. na ten temat. Zob. nr 479. Toż w: *Kur. Pol.* 1939 nr 221 z (8 VIII), *Głos Narodu* (Kraków) 1939 (z 10 VIII), *Słowo Narod.* (Lwów) 1939 nr 221 (z 10 VIII).

479. Oświadczenie prof. K. Górskiego w sprawie „incydentu" w Kownie podczas wycieczki literatów polskich po Litwie. *Kur. Wil.* 1939 nr 218 (z 9 VIII).

W oświadczeniu K. G. jako kierownik wycieczki opisuje incydent w kowieńskim Muzeum Wojskowym wywołany przez litewskiego przewodnika, na który Zygmunt Nowakowski zareagował demonstracyjnym wyjazdem do Polski. Ponieważ przedstawiciele Zarządu Głównego Stowarzyszenia Pisarzy Litewskich oświadczyli, że „najostrzej potępiają niewczesny wybryk przewodnika [i] wyrażają głębokie ubolewanie z powodu incydentu", wobec tego „nie było najmniejszego powodu do opuszczania Litwy przez wycieczkę i robienia demonstracji przeciw naszym gospodarzom, którzy okazywali cały czas jak najdalej idącą gościnność i serdeczność swym polskim gościom". Zob. nr 490.

480. Echa kowieńskiego incydentu. Oświadczenie prof. K. Górskiego. *Nowy Dzien.* (Kraków) 1939 nr 217 (z 9 VIII).

Zob. nr 479.

481. [Anonim.]: Incydent w Muzeum Kowieńskim sfałszowany przez radio niemieckie. *Głos Narod.* 1939 (z 12 i 13 VIII).

482. [Anonim.]: Przykrość naprawiona. *Dzien. Pol.* (Lwów) 1939 (z 12 VIII).

Wyjaśnienie K. G. i komentarz: „Dobrze się stało, iż dzięki rozwadze i taktowi prof. Górskiego oraz innych członków wycieczki dano Litwinom możność naprawienia przykrej gaffy".

483. S. R. D.: Historia... i owszem ale bez spółki. *Kur. Pol.* 1939 (z 13 VIII).

M.in. o przemówieniach K. G. w czasie wycieczki na Litwę.

484. Józef Maśliński: Poznajemy nową litwę (II). Obiad gospodarski i in. *Kur. Wil.* 1939 (z 13 VIII).

M.in. o odpowiedzi K. G. na przemówienie proboszcza w Kołtunianach. W tekście rysunki autora przedstawiające mówców: Prof. K. Górskiego i Prof. W. Borowego.

485. Antoni Kawczyński: Pieczęcie nad litewskim Niemnem. Wrażenia z wycieczki pisarzy polskich do Litwy. *Kur. Pozn.* 1939 nr 369 (z 13 VIII).

M.in. o przemówieniach K. G. Dołączona fotografia: K. G. w dolinie Mickiewicza w Kownie. Toż w: *Orędownik Wielkopolski* (Poznań) 1939 (z 15 VIII).

386. Antoni Kawczyński: Śladami dziejów i ludzi. Wrażenia z wycieczki pisarzy polskich do Litwy. *Kur. Pozn.* 1939 nr 378 (z 20 VIII).

Dołączona fotografia wycieczki z K. G.

487. Wiesław Wohnout: (Korespondencja) Kowno, 15 sierpnia. *Polityka* 1939 (z 20 VIII).

O Polakach na Litwie i o zbieraniu materiałów biograficznych przez K. G.

488. [Anonim.]: Potomkowie bohatera „Dziadów" witali polskich literatów na Litwie. *Kur. Codz.* 1939 (z 21 VIII).

O spotkaniu na Litwie z młodymi Janczewskimi, potomkami przyjaciela Mickiewicza i o notatkach biograficznych K. G.

489. Leopold Lewin: Z wycieczki pisarzy polskich do Litwy. Tam gdzie bije serce kultury litewskiej. *Rob.* (Warszawa) 1939 (z 24 VIII).

M.in. o przemówieniu K. G.

490. Zygmunt Nowakowski: W sprawie „incydentu" kowieńskiego. *Wiad. Lit.* 1939 (z 3 IX).

Odpowiedź na oświadczenie K. G. na ten temat. Zob. nr 479.

491. P. Lem.: Zdany egzamin. *Kur. Wil.* 1939 (z 13 XI).

O spokojnym obchodzie święta narodowego w Wilnie (dn. 11 XI): „Na akademii w uniwersytecie szczególnie wielkie wrażenie zrobiło przemówienie prof. K. Górskiego, który tego dnia (11 XI) przemawiał również i przed podniesieniem kurtyny na Pohulance" (grano sztukę: „Rejtan").

1940

I

492. Dusza żołnierza w zwierciadle literatury. W: Polski Kalendarz Powszechny na r. 1940. Kowno 1940 Wyd. Spółka „Omega" s. 65—68. B

493. Kraina jezior i granitu. *Kur. Wil.* 1940 nr 5 (z 6 I)
O Finlandii. Zob. nr 216.

494. Jeszcze w sprawie ortografii. *Kur. Wil.* 1940 nr 11 (z 14 I).
Polem. z artykułem Joan. Wysz.: „Czy to zła wola, czy może działa jeszcze zastraszenie". K. G.: „walczyłem z nową pisownią, póki była projektem, ale gdy została uchwalona, uznałem za swoj obowiązek przyjąć ją, i do niej się zastosować". Zob. nr 502.

495. Stefan Żeromski a romantyzm polski. *Kur. Wil.* 1940 nr 17 (z 21 I). Zob. nr 511.

496. Zamiast odpowiedzi. *Kur. Wil.* 1940 nr 25 (z 31 I).
Notatka w sprawie ortografii w związku z poparciem Joan. Wysz. przez Billarda (Bujnickiego). Zob. nr 494, 502—505.

497. Ignacy Chrzanowski. *Kur. Wil.* 1940 nr 34 (z 11 II).

498. Dramat historyczny Marii Dąbrowskiej. *Kur. Wil.* 1940 nr 45 (z 25 II).
Rec. z: M. Dąbrowska: Geniusz sierocy.

499. Wspomnienie o Reginie Reicher. [Podp.] K. G. *Kur. Wil.* 1940 nr 45 (z 25 II).

500. Założenia człowieka Zachodu. Na tle rozważań Ksawerego Pruszyńskiego. *Kur. Wil.* 1940 nr 95 (z 28 IV).
O Huxleyu.

501. Pacyfizm czy brak idei. *Kur. Wil.* 1940 nr 106 (z 12—13 V).

II

502. Joan. Wysz.: Cztery autorytety prof. Górskiego. *Gaz. Codz.* (Wilno) 1940 (z 26 I). B
Polem. z artykułem K. G.: „Jeszcze w sprawie ortografii. Zob. nr 494.

503. Teodor Bujnicki: Bujnicki na cenzurowanem. *Gaz. Codz.* 1940 (z II).
Polem. z artykułem K. G.: Zamiast odpowiedzi. Zob. nr 496.

504. Billard [T. Bujnicki]: Prorok. *Gaz. Codz.* 1940 (z 24 II).
Wiersz o K. G. w związku z polemiką. Zob. nr 496, 503.

505. Billard [T. Bujnicki]: Mój autorytet. *Gaz. Codz.* 1940 (z 26 IV).
Polem. z K. G. — Billard solidaryzuje się z Joan. Wysz. Zob. nr 494, 496, 503—505.

1942—1944

II

C 506. [O tajnych wykładach uniwersyteckich w Wilnie na podstawie informacji, udzielonej przez uczestnika tych zajęć — dra Jana Malinowskiego].

Wykłady: 1. Twórczość Adama Mickiewicza; 2. Twórczość Jana Kasprowicza. Seminarium magisterskie dla polonistów: Wybrane zagadnienia z teorii literatury. Problemy poruszane na tym seminarium zostały opracowane w książce „Poezja jako wyraz". Zob. nr 546.

1945

I

B 507. Odyseja przesiedleńców. *Rob. Pom.* 1945 nr 24 (z 12 VI).

508. Dorobek pisarski Orzeszkowej i jego aktualność. *Ziem. Pom.* 1945 nr 106 (z 16 VII).

509. O nowe duchowe oblicze Torunia. Zamierzenia Klubu Artystyczno-Literackiego w Toruniu. *Rob. Pom.* 1945 nr 95 (z 8 IX).

510. Śladami cierpień ludzkości. *Arkona* R. 1 : 1945 nr 1/2 s. 9—10 (z XI—XII).

O „Hymnach" Kasprowicza.
Rec. zob. nr 514.

511. Żeromski a romantyzm polski. *Ilustr. Kur. Codz.* 1945 nr 56 (z 17 XII).

Zmieniona wersja artykułu z 1940 r. zob. nr 495.

512. Bóg się rodzi... *Tyg. Warsz.* R. 1:1945 nr 7 (z 25 XII).

Przedruk artykułu z r. 1939. Zob. nr 430,572.

513. Rozwój Wydziału Humanistycznego UMK *Rob. Pom.* 1945 nr 187 (z 29 XII).

Wywiad z K. G.

II

B 514. Marian Turwid: Milczenie zostało przerwane. *Ilustr. Kur. Codz.* 1945 nr 56 (z 17 XII).

O Arkonie, wzmianka o studium K. G. w Arkonie o Kasprowiczu.

C 515. [Wykłady K. G. na UMK w roku akad. 1945—46, na podstawie zapisu do indeksu]:

Wstęp metodyczny do badań literackich 2 godz. tyg.
Twórczość Jana Kochanowskiego 2 godz. tyg.
Proseminarium dla polonistów 2 godz. tyg.
Seminarium dla polonistów 2 godz. tyg.

516. Mieczysław Dereżyński: Prof. K. Górski na czwartku literackim. D *Rob. Pom.* 1945 nr 39 (z 30 VI).

O odczycie K. G.: „Charakter narodowy Polaków w oczach pisarzy polskich", wygłoszonym w Toruniu 28 VI.

517. (ha): Twórczość Elizy Orzeszkowej — tematem wieczoru. *Rob. Pom.* 1945 nr 46 (z 9 VII).

Zapowiedź odczytu K. G. pt.: „Twórczość Orzeszkowej" na 11 VII w Bydgoszczy. Taż inform. *Ziem. Pom.* 1945 nr 102 (z 11 VII).

518. Jan Piechocki: Bydgoszcz pod znakiem Orzeszkowej. *Ziem. Pom.* 1945 nr 104 (z 14 VII).

Omówienie odczytu K. G. o Orzeszkowej. Zob. nr 517.

519. E. T.: Wznowienie czwartków literacko-artystycznych w Toruniu. *Rob. Pom.* 1945 nr 96 (z 10 IX).

Omówienie odczytu K. G. o „Hymnach" Kasprowicza, wygłoszonego w Toruniu dn. 6 IX.

520. [Anonim.]: Prof. K. Górski o Kasprowiczu. *Ziem. Pom.* 1945 nr 167.

Zapowiedź odczytu K. G.: „O hymnach Kasprowicza" na 26 IX w Bydgoszczy.

521. Jan Piechocki: Prof. Górski o Kasprowiczu. *Ziem. Pom.* 1945 nr 167.

Sprawozdanie z odczytu K. G. Zob. nr 520.

522. Al. D. [Aleksander Dzienisiuk]: Dziesiąta „Środa literacka". O „Hymnach" Kasprowicza. *Tryb. Pom.* 1945 nr 82.

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 520.

523. (m): Inowrocław ku czci Kasprowicza. *Rob. Pom.* 1945 nr 132. nr 132.

Zapowiedź odczytu K. G. o Kasprowiczu w Inowrocławiu (w X).

524. (K.) [Alfred Kowalkowski]: Życie artystyczne stolicy Pomorza. Literatura. *Arkona* R. 1:1945 nr 1—2 s. 17 (z XI—XII).

M.in. o odczytach K. G.: „Właściwą sobie perfekcją formy olśnił słuchaczy prof. Konrad Górski w szkicu o hymnach Kasprowicza". Zob. nr 520.

525. (m): Czternasty wieczór czwartkowy. *Rob. Pom.* 1945 nr 156 (z 22 XI).

Zapowiedź odczytu K. G. o Żeromskim na 22 XI w Toruniu.
Taż inform. w: *Rob. Pom.* nr 157 (z 23 XI).

526. Maria Krzemieniowa: Toruń w 20-lecie zgonu Żeromskiego. Prof. Konrad Górski o autorze „Wiatru od morza". *Rob. Pom.* 1945 nr 160 (z 26 XI).

Omówienie odczytu K. G. o Żeromskim. Zob. nr 525.

527. Al. D. [Aleksander Dzienisiuk]: Siedemnasta „Środa literacka". Żeromski a romantyzm polski. *Tryb. Pom.* 1945 nr 140.

O odczycie K. G. w Bydgoszczy dn. 5 XII.

528. Jan Piechocki: „Środa literacka" pod znakiem Żeromskiego. *Ziem. Pom.* 1945 nr 234 (z 8—9 XII).

Omówienie odczytu K. G. o Żeromskim. Zob. nr 527.

529. M. T. [Marian Turwid]: Konrad Górski o Stefanie Żeromskim. *Ilust. Kur. Codz.* 1945 nr 49 (z 19 XII).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 527.

530. M. Krzemieniowa: W 90-tą rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Wieczór mickiewiczowski w Toruniu. *Rob. Pom.* 1945 (z 10 XII).

M.in. o odczycie K. G. o Mickiewiczu.

E 531. Ewa Troczyńska: Z wizytą u prof. Konrada Górskiego. *Rob. Pom.* 1945 nr 34 (z 23/24 VI).

Wywiad z K. G. Omówienie jego działalności naukowej. Dołączona fotografia K. G.

532. [Anonim.]: Obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem w Toruniu. *Rob. Pom.* 1945 nr 52 (z 16 VII).

M.in. o referacie K. G.: „Tło ideowe odwiecznej walki polsko-niemieckiej" (w dn. 14 VII).

533. [Anonim.]: Uniwersytet im. Kopernika w Toruniu. *Tryb. Pom.* 1945 nr 22 (z 20 VII).

„Z inicjatywy wicewojewody Winczy odbędzie się konferencja z prof. Górskim w Toruniu w celu omówienia sprawy Uniwersytetu".

534. [Anonim.]: Przyspieszyć otwarcie Uniwersytetu w Toruniu. *Tryb. Pom.* 1945 nr 25 (z 25 VII).

O konferencji w sprawie otwarcia Uniwersytetu: „Sprawę otwarcia uniwersytetu w Toruniu omówił obszernie profesor Górski".

535. [Anonim.]: Konferencja w sprawie otwarcia uniwersytetu. *Ziem. Pom.* 1945 nr 115 (z 27 VII).

„W dniu 23 bm. w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja w sprawie przyśpieszenia otwarcia uniwersytetu w Toruniu. Obradom przewodniczył wicewojewoda Wincza. Sprawę otwarcia uniwersytetu omówił profesor b. uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, dr Górski".

Taż inform. w: *Rob. Pom.* 1945 nr 60 (z 27 VII).

536. [Anonim.]: Dziennik Stronnictwa Demokratycznego w Toruniu. *Rob. Pom.* 1945 nr 61 (z 28 VII).

O wejściu K. G. do komitetu redakcyjnego, jako kierownika działu nauki, sztuki i literatury, dziennika Stronnictwa Demokratycznego — „Głos Demokratyczny".

537. [Anonim.]: Klub Artystyczno-Literacki powstał w Toruniu. *Rob. Pom.* 1945 nr 78 (z 18—19 VIII).

„Po omówieniu spraw organizacyjnych wybrano zarząd z prof. K. Górskim na czele".

538. [Anonim.]: Organizacja Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu. *Tryb. Pom.* 1945 nr 56 (z 30 VIII).

W składzie Senatu Akademickiego wymieniony: „Dziekan Wydz. Humanistycznego prof. dr Konrad Górski".

539. (p): Pomoc dla repatriantów. *Tryb. Pom.* 1945 nr 56 (z 30 VIII).

„Z inicjatywy PZZ w Toruniu utworzono sekcję doraźnej pomocy repatriantom. Jako przewodniczącego zarządu wybrano prof. uniwersytetu dr Konrada Górskiego".

540. (t): Osiągnięcie Sekcji Doraźnej Pomocy Repatriantom. *Rob. Pom.* 1945 nr 105.

M.in. o działalności K. G. jako przewodniczącego Sekcji.

541. [Anonim.]: Zjazd literatów pomorskich. *Rob. Pom.* 1945 nr 114.

O udziale K. G. w walnym zebraniu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Toruniu i o wyborze K. G. na prezesa.

542. Helena Piskorska: Z Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Senat akademicki na posiedzeniu wydziału historyczno-archeologicznego. *Rob. Pom.* 1945 nr 120.

M.in. o udziale K. G. w posiedzeniu.

543. [Anonim.]: Współpraca Tow. Naukowego z Uniwersytetem im. Kopernika. *Rob. Pom.* 1945 nr 132.

„W tych dniach udało się prezydium Tow. Naukowego do rektora Uniwersytetu im. Kopernika, prof. dra Kolankowskiego, który przyjął delegację w obecności dziekana Wydziału Humanistycznego prof. Konrada Górskiego".

544. Mieczysław Dereżyński: Ruch kulturalny w Toruniu. *Arkona* 1945 nr 1—2 s. 18—19 (z XI—XII).

„Dnia 30 września b.r. odbył się w Toruniu zjazd literatów całego Pomorza, na którym wybrano zarząd w osobach: prof. dr Konrada Górskiego (prezes), Mariana Turwida (v-prezes), Zofii Bogusławskiej, Mariana Sydowa i Alfreda Kowalkowskiego".

Tu również inform. o prelekcjach K. G.

545. [Anonim.]: Wykłady uniwersyteckie. *Rob. Pom.* 1945 nr 161.

„Dowiadujemy się z Uniwersytetu M. Kopernika, że wykłady na wydziałach: humanistycznym, prawa i nauk społecznych rozpoczęły się z dn. 24.11.1945 r. Na wydz. humanistycznym wykłady regularnie mieć będą: prof. dr Czeżowski, prof. dr Srebrny i prof. dr Konrad Górski".

1946

I

546. Poezja jako wyraz. Próba teorii poezji. Toruń 1946. Księg. Naukowa T. Szczęsny i S-ka 8° s. 174, 2 nlb. Wydawn. Uniw. Mikołaja Kopernika. A

Treść: Po karcie tyt. dedykacja: „Czcigodnemu i Drogiemu Panu Prof. dr Juliuszowi Kleinerowi memu Mistrzowi i pierwszemu przewodnikowi na polu naukowego poznawania literatury, w czterdziestolecie Jego pracy naukowej z wyrazami wdzięczności i hołdu autor. — Przedmowa. — I. Wytwory duchowe i ich wyraz. — II. Sztuka i piękno. — III. Życie języka i język literacki. — IV. Istota poezji. — V. Literatura i język. — VI. Materiał, forma i treść w dziele literackim. — VII. Zakończenie. — VIII. Przypisy. — IX. Wykaz dzieł cytowanych. — X. Indeks nazwisk — Spis rzeczy.

Rec. zob. nr 648—660, 731, 732.

547. Adam Grzymała Siedlecki. W: Adam Grzymała Siedlecki: Juliusz Szylong, czyli ludzie są ludźmi. Komedia w 3 aktach. Z przedmową Konrada Górskiego. Bydgoszcz 1946. B

Przemówienie K. G. na jubileuszu 50-lecia Siedleckiego, wydrukowane jako przedmowa do jego sztuki.

548. Stanisław Cywiński. *Pam. Lit.* R. 36:1946 z. 1—2 s. 90—95.

549. Adam Mickiewicz — Człowiek czynu. *Tyg. Warsz.* 1946 nr 1.

550. Universitas. *Rob. Pom.* 1946 nr 5 (z 5—6 I).
O „powszechności" studiów uniwersyteckich.

551. Wizerunek duchowy pokolenia 1863 roku w świetle poezji przedpowstaniowej. *Rob. Pom.* 1946 nr 23 (z 26 I).

552. „Dziadów" część III a prometeizm. *Ziem. Pom.* 1946 nr 26 (z 27 I).

553. Wartości wychowawcze humanistyki. *Tyg. Powsz.* 1946 nr 5 (z 3 II).
Rec. zob. nr 573. Polem. zob. nr 554.

554. Spór o Darwina (Do redaktora Odrodzenia) *Odrodz.* 1946 nr 11 s. 12.
Polem. z Józefem Sieradzkim. Zob. nr 573.

555. Uparta legenda o Janie z Kolna. *Głos Demokr.* R. 1:1946 nr 1 (z 31 III), 2 (z 7 IV).

556. O istocie poezji. *Arkona* R. 1:[1946] nr 6—7 s. 9—10 (z IV—V).
Rozważania o poezji, które weszły do książki: Poezja jako wyraz. Zob. nr 546.

557. Nauka w kraju. Toruń. *Życie Nauki* (Kraków) T. 1:1946 nr 4 s. 284—286 (z IV).

558. Polskie misteria wielkanocne. *Głos Demokr.* 1946 nr 5 (z 28 IV).

559. Światło z Konstytucji 3-go maja. Przemówienie na uroczystej akademii w dniu 3 maja w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu. *Głos Demokr.* 1946 nr 7 (z 12 V).

560. [W pracowni pisarzy i uczonych. Ankieta „Odrodzenia"]. *Odrodz.* 1946 nr 19 (z 12 V).
Wypowiedź K. G. o działalności naukowej.

561. Henryk Sienkiewicz. *Tyg. Powsz.* 1946 nr 19 (z 12 V).
Rec. zob. nr 576.

562. Mikołaj Kopernik na tle polskiego renesansu. *Ilust. Kur. Pol.* 1946 nr 139 (z 25 V).
Dołączona karykatura K. G.

563. Jan Kasprowicz. *Alma Mater Thoruniensis* (Toruń) R. 1:1946 nr 5—6 s. 6—7 (z VI—VII).
Zob. nr 574.

564. Piękno. (wyjątek z książki pt. „Poezja jako wyraz"). *Życie Lit.* (Pozn.) R. 2:1946 nr 13 s. 2—5 (z 20 VII).

565. Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej. *Tyg. Powsz.* 1946 nr 37 (z 15 IX).
Rec. zob. nr 575.

566. Uniwersytet Mikołaja Kopernika na progu nowego roku. *Rob. Pom.* 1946 nr 257 (z 23 IX).

567. Sztuka jako wyraz. *Arkona* R. 1:1946 nr 12 s. 10—11 (z X).
Wyjątek z III rozdz. książki: Poezja jako wyraz. Zob. nr 546.

568. Człowiek i książka (Przemówienie na Jubileuszu 25-lecia działalności Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy). *Bibliotekarz* R. 13:1946 nr 11—12 s. 221—223 (z XI—XII).
Zob. nr 621, 622.

569. Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w. *Spraw. Pol. Akad. Umiej.* T. 47:1946 nr 10 s. 344—348 (z XII).
Streszczenie rozprawy.

570. „Orfeusz" Anny Świrszczyńskiej. *Tyg. Powsz.* 1946 nr 48 (z 1 XII).
Rec. teatr. Zob. nr 571.

571. Sprostowanie. *Tyg. Powsz.* 1946 nr 50.
W związku z rec. „Orfeusza" Świrszczyńskiej. Zob. nr 570.

572. Bóg się rodzi... Symfonia polskich kolęd i jej majestatyczny finał. Ostatni wielki akord barokowej poezji. *Ziem. Pom.* 1946 nr 351 (z 24 XII). Zob. nr 430, 512.

II

573. Józef Sieradzki: Czerwone i czarne. *Odrodz.* 1946 nr 7 s. 5—6. B
W rozdz. „Nadużycie" polemika z poglądami K. G. na darwinizm, wyrażonymi w artykule: „Wartości wychowawcze humanistyki". Zob. nr 553, 554.

574. (z): Młodzież akademicka Torunia ku czci Jana Kasprowicza. *Rob. Pom.* 1946 nr 173 (z 1 VII).
M.in. o artykule K. G. o Kasprowiczu, opublikowanym w *Alma Mater Thoruniensis*. Zob. nr 563.

575. Mieczysław Choynowski: W sprawie racjonalizmu. *Życie Nauki* 1946 nr 9/10 s. 248—251.
Polem. z poglądami K. G., wyrażonymi w artykule: „Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej". Zob. nr 565.

576. K. W. Zawodziński: Czy i dlaczego Rodzina Połanieckich jest martwą pozycją w dorobku Sienkiewicza. *Kuźnica* 1946 (z 21 X).
Uwagi o artykule K. G. o Sienkiewiczu (*Tyg. Powsz.*): „Sąd Konrada Górskiego w obszerniejszych tych rozważaniach zdaje się uzyskiwać potwierdzenie" — o małej wartości artystycznej Rodziny Połanieckich. Zob. nr 561.

577. [Wykłady K. G. na UMK w roku akad. 1946—1947 na podstawie zapisu w indeksie]. C
Ignacy Krasicki na tle literatury Oświecenia — 2 godz. tyg. (I sem.)
Twórczość Mickiewicza — 2 godz. tyg.
Seminarium niższe (dla polonistów) — 2 godz. tyg.
Seminarium wyższe (dla polonistów) — 2 godz. tyg.

578. K. [Alfred Kowalkowski]: Życie artystyczne stolicy Pomorza. D
Literatura. *Arkona* R. 1:1946 nr 3 s. 19 (z I).
M.in. o odczycie K. G.

579. Janina Budkowska: Prof. Konrad Górski o istocie poezji. Pierwszy z humanistycznego cyklu wykładów powszechnych. *Rob. Pom.* 1946 nr 19 (z 22 I).

Omówienie wykładu K. G.: „Istota poezji", wygłoszonego w Toruniu dn. 14 I.

580. Al. D. [Aleksander Dzienisiuk]: Dwudziesta pierwsza „Środa literacka". Prof. Górski o prometeizmie w II-giej [błąd, ma być III] części „Dziadów". *Tryb. Pom.* 1946 nr 21 (z 26 I).

Omówienie odczytu K. G. w Bydgoszczy.

581. Jan Piechocki: XXI „Środa literacka". *Ziem. Pom.* 1946 nr 29 (z 29 I).

Omówienie odczytu K. G.: „Dziadów część III a prometeizm", wygłoszonego w Bydgoszczy. Prelegent zmienił temat — zaplanowana była prelekcja o istocie poezji. Zob. nr 580.

582. [Anonim.]: W 90 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. *Tryb. Pom.* 1946 nr 29.

„W lokalu PPR w Toruniu odbyła się akademia poswięcona 90 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Po słowie wstępnym tow. Żółtowskiego, profesor Uniwersytetu Toruńskiego ob. K. Górski wygłosił odczyt o twórczości naszego wieszcza".

583. K. [Alfred Kowalkowski]: Życie artystyczne stolicy Pomorza. Literatura. *Arkona* R. 1:1946 nr 4 s. 18 (z II).

M.in. o odczycie K. G. w Bydgoszczy na temat Dziadów cz. III.

584. [Anonim.]: Jubileuszowy XXV „wieczór czwartkowy". *Rob. Pom.* 1946 nr 68 (z 14 III).

Inform. o odczycie K. G.: „III część Dziadów a prometeizm starożytny i nowożytny" w Toruniu dn. 14 III.

Taż inform w: *Ziem. Pom.* 1946 nr 79.

585. Al. K. [Alfred Kowalkowski]: XXVII Środa literacka. Poezja — sztuka osobliwa. *Ilustr. Kur. Pol.* 1946 nr 87 (z 30 III).

Omówienie odczytu K. G.: „O istocie poezji", wygłoszonego w Bydgoszczy dn 27 III.

586. Al. D. [Aleksander Dzienisiuk]: XXVII Środa literacka. Prof. Górski „O istocie poezji". *Tryb. Pom.* 1946 nr 75 (z 31 III).

Sprawozdanie z odczytu K. G. Zob. nr 585.

587. Jan Piechocki: XXVII, Środa literacka". O istocie poezji. *Ziem. Pom.* 1946 nr 88 (z 31 III).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 585.

588. Marian Sydow: Toruń. Życie literackie. *Arkona* R. 1:1946 nr 6—7 s. 28 (z IV—V).

M.in. o odczycie K. G. o Dziadach. Zob. nr 580.

589. K. [Alfred Kowalkowski]: Życie kulturalne stolicy Pomorza. Środy literackie. *Arkona* R. 1:1946 nr 6—7 s. 26 (z IV—V).

M.in. sprawozdanie z prelekcji K. G. o istocie poezji. Zob. nr 585.

590. Krystyna Wrochno: Czekamy na dobrą książkę. (Prof. dr Konrad Górski mówi czytelnikom „Ziemi Pomorskiej" o wymaganiach i potrzebach literatury polskiej). *Ziem. Pom.* 1946 nr 96.

591. (f): Klub Literacko-Artystyczny we Włocławku. *Ilustr. Kur. Pol.* 1946 nr 119.

Inform. o odczycie K. G. pt.: „Stefan Żeromski a romantyzm polski" we Włocławku dn. 14 IV.

592. R. Ś.: Odczyty prof. Konrada Górskiego. *Gaz. Kuj.* 1946 nr 149.

Inform. o odczycie K. G. we Włocławku o istocie poezji.

593. K. [Alfred Kowalkowski]: Literatura na Pomorzu. *Arkona* R. 1:1946 nr 8 s. 16 (z VI).

M.in. omówienie odczytu K. G. o Orzeszkowej. Zob. nr 595.

594. [Anonim.]: Kroniczka kasprowiczowska. *Alma Mater Thoruniensis* R. 1:1946 nr 5—6 s. 16 (z VI—VII).

M.in. o odczytach K. G. o Kasprowiczu, wygłoszonych w Toruniu (6 IX 1945 r.), Bydgoszczy (dn. 26 IX 45) i Inowrocławiu (dn. 31 X 45).

595. [Anonim.]: Środa literacka". Eliza Orzeszkowa i Stanisław Krzemiński. *Ziem. Pom.* 1946 nr 144 (z 29 V).

Inform. o odczycie K. G. pt.: „Eliza Orzeszkowa i Stanisław Krzemiński" w Bydgoszczy dn. 29 V.

596. [Anonim.]: XXXIII Środa literacka. Krzemiński i Orzeszkowa. *Ilustr. Kur. Pol.* 1946 nr 152 (z 1 VI).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 595.

597. J. P. [Jan Piechocki]: XXXIII Środa literacka. O St. Krzemińskim i Elizie Orzeszkowej. *Ziem. Pom.* 1946 nr 150 (z 5 VI).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 595.

598. Samb.: Włocławek. Przegląd ruchu kulturalnego. *Arkona* R. 1:1946 nr 11 s. 23—24 (z IX).

M.in. o odczycie K. G. o Żeromskim.

599. Al. K. [Alfred Kowalkowski]: Bydgoszcz. Nowe „środy literackie". *Arkona* R. 1:1946 nr 12 s. 20—21 (z X).

M.in. o odczycie K. G. Zob. nr 603.

600. [Anonim.]: Dzień Torunia. *Ziem. Pom.* 1946 nr 275 (z 10 X).

„Klub Literacko-artystyczny w Toruniu zawiadamia, że 10 października br. w Auli Collegium Maius UMK o godz. 18-tej odbędzie się pierwszy w tym sezonie (XXXI z kolei) Czwartek Literacki, na którym prof. Konrad Górski wygłosi odczyt pt. „Bolesław Prus — charakterystyka pisarza i twórczości".

Taż. inform. w: *Rob. Pom.* 1946 nr 273 (z 9 X).

601. M. K.: Odczyt prof. Konrada Górskiego. *Głos Demokr.* 1946 nr 30.

Omówienie odczytu K. G. o Prusie. Zob. nr 600.

602. [Anonim.]: Ostatni „Czwartek literacki". *Ziem. Pom.* 1946 nr 278 (z 13 X).

Omówienie odczytu K. G. o Prusie. Zob. nr 600.

603. Al. D. [Aleksander Dzienisiuk]: 40 Środa literacka „Charakter narodu polskiego w oczach pisarzy polskich". *Tryb. Pom.* 1946 nr 245 (z 14 X).

Omówienie odczytu K. G. pod pow. tyt., wygłoszonego w Bydgoszczy dn. 9 X.

604. [Anonim.]: 40 Środa literacka. Charakter narodowy Polaków. *Ziem. Pom.* 1946 nr 279 (z 14 X).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 603.

605. [Anonim.]: O „Hymnach" Kasprowicza. Odczyt prof. Górskiego we Włocławku. *Ziem. Pom.* 1946 nr 285 (z 20 X).

Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego we Włocławku dn. 16 X.

606. Marian Sydow: Toruń. Ruch odczytowy. *Arkona* R. 1:1946 nr 13—14 s. 26 (z XI—XII).

M.in. omówienie odczytu K. G. o Prusie. Zob. nr 600.

607. T. K.: Inowrocław. Z życia kulturalnego. *Arkona.* R. 1:1946 nr 13—14 s. 26 (z XI—XII).

M.in. o odczycie K. G. o Żeromskim. Zob. nr 608.

608. [Anonim.]: Wykład prof. Dr Konrada Górskiego. *Ziem. Pom.* 1946 nr 306 (z 10 XI).

Inform. o odczycie K. G. pt.: „Żeromski a romantyzm polski", wygłoszonym w Inowrocławiu dn. 10 XI. Taż inform. w: *Ziem. Pom.* 1946 nr 308 (z 12 XI).

609. [Anonim.]: Komunikaty. *Dzien. Pol.* (Kraków) 1946 nr 339

„Tow. Literackie im. A. Mickiewicza zawiadamia, że zapowiedziany na niedzielę, 8 bm., odczyt prof. K. Górskiego z Torunia o „Hymnach Kasprowicza", wygłoszony będzie dziś, 10 bm. o godz 18, w sali nr 25, Instytutu Słowiańskiego".

E 610. [Anonim.]: Prof. K. Górski członek Wydziału I Językoznawstwa i Historii Literatury T-wa Naukowego w Warszawie. *Rob. Pom.* 1946 nr 10 (z 11 I).

«Ze sprawozdania sekretarza generalnego TNW prof. J. Krzyżanowskiego dowiadujemy się, iż profesor uniwersytetu toruńskiego dr Konrad Górski został wybrany członkiem zwyczajnym Wydziału I Językoznawstwa i Historii Literatury T-wa Naukowego w Warszawie». Taż inform. w: *Dzien. Łódz.* 1946 nr 10.

611. (m): Toruńskie obrady naukowe. Interesujący odczyt prof. Karola Górskiego. *Rob. Pom.* 1946 nr 22 (z 25 I).

O zebraniu Tow. Naukowego, które odbyło się pod przewodnictwem K. G.

612. (kb i tj) [Krzysztof Boruń i Tadeusz Jędrzejewski]: Wędrówka po uniwersytecie. Wywiad z przedstawicielami uczelni toruńskiej im. Mikołaja Kopernika. *Ilustr. Kur. Pol.* 1946 nr 26 (z 27 I).

Wywiad z K. G. o Wydz. Hum. W tekście karykatury przedstawiające profesorów UMK z K. G.

613. Marian Sydow: Toruń. Literatura. *Arkona* R. 1:1946 nr 4 s. 19 (z II).

M.in. o działalności K. G. jako prezesa Klubu Literacko-Artystycznego.

614. (m): W rocznicę urodzin Kopernika. Publiczne zebranie Towarzystwa Naukowego w Toruniu. *Rob. Pom.* 1946 nr 41 (z 21 II).

„Na zwołanym po południu walnym zebraniu Tow. Naukowego [...] dokooptowano do zarządu prof. Konrada Górskiego".

615. (s):Prof. dr K. Górski przemówi do młodzieży. Uroczysta akademia w dniu „Święta Oświaty". *Rob. Pom.* 1946 nr 116 (z 3 V).

Zapowiedź przemówienia K. G. w Toruniu dn. 3 V.

616. [Anonim.]: Egzamin doktorski. *Ziem. Pom.* 1946 nr 136.

Inform. o złożeniu doktoratu przez Irenę Sławińską, której promotorem był K. G. Zob. nr 1061.

617. [Anonim.]: Pierwszy dzień Pomorskiego Domu Sztuki. *Arkona* R. 1:1946 nr 8 s. 17 (z VI).

M.in. o udziale w uroczystym otwarciu Pomorskiego Domu Sztuki prezesa Związku Zaw. Literatów K. G.

618. Józef Maśliński: Toruń artystyczny. *Arkona* R. 1:1946 nr 11, s. 21 (z IX).

Karykatury przedstawicieli teatru, plastyki i literatury w Toruniu — literaturę reprezentuje K. G.

619. [Anonim.]: Nominacja profesorów. *Rob. Pom.* 1946 nr 256 (z 21 IX).

„Dekretem prezydenta Krajowej Rady Narodowej zostali mianowani: Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu [...] dr Konrad Górski — prof. zwycz. historii literatury polskiej I na Wydz. Humanistycznym". Taż inform. w: *Dzien. Urzęd. Min. Oświaty* 1946 nr 11 s. 535.

620. Maria Krzemieniowa: „Ogłaszam rok akademicki 1946-47 za otwarty" Uroczystości inauguracyjne U.M.K. *Głos Demokr.* 1946 nr 31 (z 27 X).

M. in. o pracy Wydz. Hum. pod kierunkiem dziekana K. G.

621. P.: Jubileusz Biblioteki Miejskiej. *Arkona* R. 1:1946 nr 13—14 (z XI—XII).

M. in. omówienie odczytu K. G. o książce. Zob. nr 622.

622. [Anonim.]: W nastroju powagi i dostojności odbył się obchód ćwierćwiecza Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. *Ilustr. Kur. Pol.* 1946 nr 315 (z 19 XI).

M. in. o referacie K. G. pt.: „Człowiek i książka", wygłoszonym w Bydgoszczy dn. 17 XI. Taż inform. w: *Ziem. Pom.* 1946 nr 315 (z 19 XI). *Tryb. Pom.* nr 276 (z 19 XI).

623. Al.: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. *Głos Demokr.* 1946 nr 37 (z 8 XII).

M. in. o przemówieniu K. G. na inauguracyjnym zebraniu oddziału toruńskiego Towarzystwa.

624. (s): Walne zebranie Zw. Literatów Polskich w Toruniu. *Rob. Pom.* 1946 nr 351 (z 27 XII).

O zebraniu w dniu 21 XII 46, na którym „udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano ponownie na rok 1947 zarząd w składzie dotychczasowym". K. G. — prezes.

1947

I

B 625. Ideał polskości w twórczości Żeromskiego. W: Szkice z historii literatury polskiej. Epoka porozbiorowa. Wydał Wiktor Weintraub. Londyn 1947 Instytut Polski w Wielkiej Brytanii. s. 136—141.

Przedruk z tomu: Literatura a prądy umysłowe. Warszawa 1938. Zob. nr 337. Pierwodruk szkicu w r. 1926. Zob. nr 74.

626. Pierwsze wzloty poetyckie Mickiewicza. Przeszłość Narodu, jego ziemia i ideały. W młodzieńczym zrywie Pierwszego Wieszcza Polski. *Ziem. Pom.* 1947 nr 1 (z 1 I).

Uwaga K. G.: «Tytuł oryginalny pochodzący od autora: „O niedrukowanych poematach Mickiewicza", w druku zmieniony bezprawnie na jakieś bombastyczne frazesy».

627. O wskrzeszenie „poczciwości słowa". (Zakończenie książki pt. „Poezja jako wyraz"). *Tyg. Powsz.* 1947 nr 2 (z 12 I).

628. Projekt instrukcji do zbierania materiałów do „Słownika Mickiewiczowskiego". [Współautor:] S. Hrabec. *Sprawozd. Pol. Akad. Umiej.* T. 48:1947 nr 2 s. 46—48 (z II).

Sprawozdanie z przedstawionego przez L. Płoszewskiego projektu instrukcji opracowanej przez K. Górskiego i Stefana Hrabca na zebraniu dn. 22 II.

629. „Najeźdźcy" Dobraczyńskiego. *Tyg. Warsz.* 1947 nr 9 (z 2 II).

Rec.

630. Prometeizm starożytny i nowożytny. Wyjątek z większej całości. *Rob. Pom.* 1947 nr 53 (z 23 II). Toż. w: *Głos Pom.* 1947 nr 51 (z 2 III).

631. [Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury? Ankieta „Odrodzenia"]. *Odrodz.* 1947 nr 14/15.

Na s. 13 m. in. wypowiedź K. G. na ten temat.

632. Kabała historii. *Tyg. Powsz.* 1947 nr 16 (z 20 IV).

Rec. z: Zofia Starowieyska-Morstinowa: Kabała historii. Kraków 1947. Polem. zob. nr 662.

633. Odpowiedź prof. Milewskiemu. *Jęz. Pol.* R. 27:1947 z. 3 s. 87—89 (z V—VI).

Polem. z Milewskim zob. nr 651, 654.

634. Recenzja recenzji. (Panu K. Budzykowi kilka słów odpowiedzi). *Tyg. Powsz.* 1947 nr 18 (z 4 V).

Polem. zob. 652.

635. Teka toruńska. *Głos Pom.* 1947 nr 125 (z 18 V).

Rec. teki graficznej pt. „Toruń".

636. Na progu trzeciego roku. *Gaz. Zach.* 1947 nr 36 (z 12 X).

O Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu.

637. Młodzież ludowa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Prof.

Konrad Górski o demokratyzacji nauki. *Gaz. Zach.* 1947 nr 41 (z 18 X).
Wywiad.

638. Noc Huberta. *Tyg. Warsz.* 1947 nr 42 (z 19 X).
Rec. z: Jerzy Zawieyski: Noc Huberta. Powieść.

639. Prochy Kazimierza Brodzińskiego wrócą do ojczyzny. *Głos Pom.* 1947 nr 278 (z 20 X).

640. Mickiewiczowska „Trybuna Ludów". *Gaz. Lit.-Nauk.* Dodatek niedz. do *Gaz. Zach.* nr 84 (z 1 XII).

641. Najstarsze pieśni polskie o Bożym Narodzeniu. *Gaz. Zach.* 1947 nr 107 (z 25—26 XII).

642. Humor w bajkach Mickiewicza. *Ziem. Pom.* 1947 nr 352 (z 25 XII). Zob. nr 724, 904.

643. Jan Kochanowski: Odprawa posłów greckich. Oprac. ... Wro- C
cław [1947] Książnica-Atlas Klasycy Liter. t. 2. Zob. nr 821.

644. Jan Kochanowski: Treny. Oprac. ... Wrocław [1947] Książnica-Atlas. Klasycy Literatury t. 3. Zob. nr 727, 822.

645. Jan Kochanowski: Wybór poezji. Oprac. ... Wrocław [1947] Książnica-Atlas. Klasycy Liter. t. 1. Zob. nr 823.
Rec. zob. nr 661.

646. Adam Mickiewicz: Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego. Tekst przygotował, posłowie i objaśnienia opracow. ... Warszawa 1947 Spółdz. Instyt. Wydawn. Księgi Polskie T. 2.

647. Stanisław Konarski: O skutecznym rad sposobie. *Poradnik dla Nauczycieli* R. 1:1946/47 nr 10/11 s. 97—102.
Z komentarzem wg I. Chrzanowskiego i K. G.

II

a) Rec. z: Poezja jako wyraz

648. Tadeusz Borowski: *Pam. Lit.* R. 37:1947 s. 301—305. A
Toż. odbitka. Wrocław 1948.
Polem. zob. nr 702

649. Jan Trzynadlowski. *Polonista* R. 11:1947 z. 1—2 s. 55—58 (z I—IV).

650. Janina Budkowska: Poezja jako wyraz — nowa praca prof. dra Konrada Górskiego. *Rob. Kuj.* 1947 nr 46 (z 16 II).
Z dołączoną fotografią K. G. Toż. w: *Rob. Pom.* 1947 nr 46.

651. Tadeusz Milewski. *Jęz. Pol.* R. 27:1947 z. 2 s. 55—57 (z III—IV).
Polem. zob. nr 633, 654.

652. Kazimierz Budzyk: Szkodliwa książka. *Kuźnica* 1947 nr 15 (z 16 IV).
Polem. zob. nr 634.

653. Juliusz Kleiner: Walka o wartość poezji. *Warszawa* R. 2:1947 nr 6 s. 2 (z 15—30 IV).

654. Tadeusz Milewski. *Jęz. Pol.* R. 27:1947 z. 3 s. 89.
Odpowiedź na polem. K. G. Zob. nr 633, 651.

655. Marian Sydow: *Arkona* R. 2:1947 nr 4—5 s. 23 (z V—VI).

656. Stefania Skwarczyńska: Nad książką K. Górskiego „Poezja jako wyraz". *Życie Lit.* (Łódź) 1947 nr 3—4 s. 89—95.

657. Juliusz Nowak-Dłużewski: Nowe sformułowanie teorii poezji. *Dziś i Jutro* 1947 nr 22 (z 1 VI).

658. Antoni Madej: O właściwy stosunek do sztuki i poezji. *Tyg. Powsz.* 1947 nr 22 (z 1 VI).

659. Władysław Tatarkiewicz: Książka o poezji. *Tyg. Powsz.* 1947 nr 24 (z 15 VI).

660. Karol W. Zawodziński: Cebula Peer Gynta, czyli Prolegomena do każdej teorii poezji, mającej wystąpić jako nauka. *Nowiny Lit.* R. 1:1947 nr 22 s. 4 (z 17 VIII).

b) Rec. z: J. Kochanowski: Wybór poezji. Oprac. ...

661. Wiktor Hahn: O nawrót do Kochanowskiego. *Tyg. Warsz.* 1947 nr 1 s. 9.

B 662. Zygmunt Lichniak: O kabale historii. *Dziś i Jutro* 1947 nr 24.
Polemika z rec. K. G. książki Z. Starowieyskiej-Morstinowej.
Zob. nr 632.

C 663. [Wykłady K. G. na UMK w roku akad. 1947/1948 na podstawie zapisu w indeksie]:
Proza polska XVI wieku — 2 godz. tyg.
Twórczość Mickiewicza — 2 godz. tyg.
Seminarium niższe dla polonistów — 2 godz. tyg.
Seminarium wyższe dla polonistów — 2 godz. tyg.

D 664. (dk) [Witold Paszkiet]: Odczyt prof. Konrada Górskiego w czytelni „Bractwa Literackiego" w Gdańsku. *Dzien. Bałt.* 1947 nr 8 (z 9 I).
Omówienie odczytu K. G.: „O istocie poezji".

665. (hel.) [Henryk Heller]: Konrad Górski o istocie poezji. *Kur. Wielkop.* 1947 nr 25 (z 23 I).
Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego w Poznaniu.

666. Teodor Smiełowski: O istocie poezji. *Głos Wielkopol.* 1947 nr 26 (z 26 I).

Sprawozdanie z odczytu K. G. Zob. nr 665.

667. St. J.: O istocie poezji. *Wola Ludu* (Poznań) 1947 nr 27 (z 2 II).

Polemiczne uwagi o odczycie K. G. Zob. nr 665.

668. Aleksander Dzienisiuk: „O nauce i mądrości" Na marginesie 50-tej jubileuszowej Środy Literackiej w Bydgoszczy. *Tryb. Pom.* 1947 nr 38 (z 8 II).

Szerokie omówienie odczytu K. G., wygłoszonego w Bydgoszczy dn. 7 II. Zob.: Do artykułu „O nauce i mądrości" *Tryb. Pom.* 1947 nr 40 (z 10 II) — O pomyłce drukarskiej w artykule z nru 38.

669. Alina Chyczewska: 50 Środa Literacka. Mickiewicz o Nauce i Mądrości. *Ilustr. Kur. Pol.* 1947 nr 39 (z 10 II).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 668.

670. Jan Piechocki: 50 Środa Literacka. Mickiewicz o nauce i mądrości (Wykład prof. Konrada Górskiego). *Ziem. Pom.* 1947 nr 41 (z 11 II).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 668.

671. (h): Odczyt prof. dr. Konrada Górskiego. *Rob. Pom.* 1947 nr 56 (z 26 II).

Inform. o odczycie K. G. pt. „Charakter narodu w oczach pisarzy polskich", wygłoszonym we Włocławku dn. 26 II.

672. mit.: Bydgoszcz. Wieczory literackie. *Arkona* R. 2:1947 nr 3—4 s. 21 (z III—IV).

M. in. o odczycie K. G.: Mickiewicz o nauce i mądrości. Zob. nr 668.

673. M. K.: Wieczory czwartkowe. Twórczość Chestertona. *Głos Pom.* 1947 nr 51 (z 2 III).

M. in. omówienie odczytu K. G. o Chestertonie, wygłoszonym w Toruniu dn. 28. II.

674. W. Kryszewski: C. K. Chesterton — śmiejący się prorok. *Głos Demokr.* 1947 nr 10 (z 9 III).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 673.

675. J. C.: Toruń. Sezon literacki. *Arkona* R. 2:1947 nr 4—5 s. 22 (z V—VI).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 673.

676. Janina Budkowska: Czwartki literackie. Akademia ku czci św. Wojciecha. *Głos Pom.* 1947 nr 109 (z 1 V).

M. in. omówienie odczytu K. G. „o postaci św. Wojciecha w najnowszej literaturze polskiej", wygłoszonego w Toruniu dn. 24 IV.

677. (l.): Z wykładów akademickich. *Ziem. Kuj.* 1947 nr 93 (z 6 VI).

Inform. o wykładzie K. G.: „A. Mickiewicz o nauce i mądrości", wygłoszonym w Inowrocławiu dn. 23 V.

678. B. Krasz. [Barbara Kraszewska]: Żeromski a romantyzm. (Czwartek Literacki). *Ilustr. Kur. Codz.* 1947 nr 161.

Sprawozdanie z odczytu K. G., wygłoszonego w Poznaniu dn. 12 VI.

679. Eugeniusz Aniszczenko: Ruch odczytowy. Poznańskie czwartki literackie. *Arkona* R. 2:1947 nr 7—8 s. 13 (z VII—VIII).

M. in. o odczycie K. G. o Żeromskim. Zob. nr 678.

680. Jan Piechocki: Środa Literacka. Prof. Górski o sztuce prozy. *Ziem. Pom.* 1947 nr 285 (z 18 X).

Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego w Bydgoszczy.

681. E. M.: Prof. Konrad Górski o „Sztuce prozy". *Ziem. Pom.* 1947 nr 286 (z 19 X).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 682.

682. J. B. [Janina Budkowska]: Czwartki literackie, Profesor Konrad Górski o sztuce prozy. *Głos Pom.* 1947 (z 21 X).

Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego w Toruniu.

683. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Hymny Kasprowicza".

Inform. o odczycie w Chojnicach dn. 15 XI, zorganizowanym przez koła „Czytelnika".

684. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Bolesław Prus — charakterystyka osobowości twórczej".

Inform. o odczycie w Koronowie dn. 15 XI, zorganizowanym przez koła „Czytelnika".

685. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Bolesław Prus — charakterystyka osobowości twórczej".

Inform. o odczycie w Człuchowie dn. 16 XI, zorganizowanym przez miejscowe koła „Czytelnika".

686. [Anonim.]: Objazd prof. K. Górskiego zorganizowany przez „Czytelnika". *Ziem. Pom.* 1947 nr 320 (z 22 XI).

Omówienie odczytów K. G. w Chojnicach i Koronowie. Zob. nr 683, 684.

687. Maciej K.: Odczyty prof. K. Górskiego. *Słowo Powsz.* 1947 nr 259 (z 12 XII).

O odczytach K. G. w Łodzi: «W pierwszym dniu [29 XI] wysłuchaliśmy doskonałego odczytu na temat: „Humanizm, rewolucja i oświecenie jako źródła nowoczesnego antropocentryzmu", w drugim dniu, w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego, odczytu pt. „Sztuka prozy". [...] W poniedziałek, przy wypełnionej tysiącem słuchaczy auli S.W.W.R. odbył się nadzwyczajny wykład prof. K. Górskiego na temat „Mickiewicz o mądrości i nauce"». Zob. nr 699.

688. F. C.: „Sonety Krymskie" w Filharmonii. *Gaz. Lud.* 1947 nr 342 (z 14 XII).

O prelekcji K. G. na temat „Sonetów".

E 689. Klub Miłośników Fotografii przy P.T.K. w Toruniu. Katalog IV wystawy fotografiki pt. Toruń w stylach. Toruń — ratusz [1947].

W katalogu wymieniony fotogram K. G.: Fragment kościoła Św. Jakuba.

690. M. K.: Życie naukowe i kulturalne Torunia. *Rob. Pom.* 1947 nr 31 (z 1 II).

M. in. o K. G. jako dziekanie Wydziału Humanist. UMK.

Dołączona karykatura K. G. z podpisem: „Literatów wziął pod opiekuńcze skrzydła prof. UMK dr Konrad Górski".

691. Janina Budkowska: Wieczór autorski pisarzy śląskich. *Rob. Pom.* 1947 nr 34 (z 4 II).

M. in. o udziale K. G. w czwartkach literackich w Toruniu.

692. Alfred Kowalkowski: Było ich pięćdziesiąt! Z powodu jubileuszu w Pomorskim Domu Sztuki. *Ilustr. Kur. Codz.* 1947 (z 10 II).

M. in. o udziale K. G. w środach literackich w Bydgoszczy. Dołączony rysunek z podpisem: „Konrad Górski. Najpopularniejszy prelegent „Śród literackich" w karykaturze Józefa Maślińskiego".

693. (M): Pierwszy ogólnopolski Zjazd Historyków Pomorza w Toruniu. *Głos Demokrat.* 1947 nr 9 (z 2 III).

„Zebranych powitał w imieniu zasłużonego na polu pomorzoznawstwa Toruńskiego Towarzystwa Naukowego dziekan wydziału humanistycznego Uniwersytetu M. Kopernika, prof. dr Konrad Górski".

694. (s): Otwarcie wystawy prac prof. Jamonta. *Głos Pom.* 1947 nr 88 (z 10 IV).

M. in. o obecności K. G. na otwarciu wystawy.

695. [Anonim.]: Poranek Kasprowiczowski w niedzielę w Teatrze Ziemi Pomorskiej. *Ziem. Pom.* 1947 nr 111 (z 25 IV).

W programie uroczystości: słowo wstępne K. G.

696. [Anonim.]: Od poezji lagrowej do wielkich klasyków. „Czwartki literackie" mają swoją tradycję. Młodzież najwdzięczniejszym słuchaczem żywego słowa. *Ziem. Pom.* 1947 nr 121 (z 6 V).

M. in. o udziale K. G. w toruńskich czwartkach literackich.

697. M. K.: Nowy członek Polskiej Akademii Umiejętności prof. dr Konrad Górski. *Głos Pom.* 1947 nr 187 (z 21 VII).

Omówienie działalności naukowej K. G. Dołączona fotografia K. G.

698. Janina Budkowska: Podsumowanie wyników. Klub Literacko-Artystyczny w Toruniu. *Głos Pom.* 1947 nr 201.

M. in. o udziale K. G. w pracy Klubu.

699. (M.): Prof. Konrad Górski w Łodzi. *Słowo Powsz.* 1947 nr 247 (z 29 XI).

Inform. o odczytach K. G. w Łodzi: «Prof. K. Górski w ramach parodniowego pobytu wygłosi kilka prelekcji, m. in. w dniu 30 listopada o godz. 16 w sali Stowarzyszenia Techników (Piotrkowska 102) odczyt pt. „O pierwiastkach wrogich katolicyzmowi w kulturze polskiej" oraz w dniu 1 grudnia o godz. 19,30 w auli Studium Wyższego Wiedzy Religijnej (Sienkiewicza 60) wykład nadzwyczajny p.t. „Kościół jako wychowawca ludzkości"». Zob. nr 687.

1948

I

700. Erazm z Rotterdamu. Warszawa 1948 Spółdz. Wyd. „Czytelnik" 8° s. 49, 3 nlb. Wiedza Powszechna Wydawn. popularnonaukowe. Z cyklu: Literatura europejska w okresie renesansu i baroku Zeszyt 8. A

Treść: I. Życie. — II. Umysłowość i charakter. — III. Erazm filolog. — IV. Działalność pedagogiczna Erazma. — V. Twórczość literacka. — VI. Pisma religijno-moralne. — Dodatek. — Przypisy.

Rec. zob. nr 824.

B 701. Uwagi o „Grażynie". *Pam. Lit.* R. 38:1948 s. 150—169. Toż: nadbitka. Zob. nr 1121.

702. [Sprostowanie] *Pam. Lit.* R. 38:1948 s. 574—575.

Polemika z rec. T. Borowskiego o „Poezja jako wyraz". Zob. nr 648.

703. O pierwiastkach sprzecznych z katolicyzmem w kulturze polskiej. *Przegl. Powsz.* T. 225:1948 nr 3 s. 171—184 (z III).

Rec. zob. nr 734, 735.

704. Legenda młodości u Żeromskiego. *Ziem. Pom.* 1948 nr 86 (z 28 III).

705. List do redaktora Twórczości. *Twórczość* 1948 z. 4 s. 125 (z IV).

Polem. z artykułem Drewnowskiego i Janion.

706. Charakter narodu polskiego w oczach pisarzy polskich. *Znak* R. 3:1948 nr 4 s. 304—315 (z V—VI).

707. Nowy przekład Nowego Testamentu. *Słowo Powsz.* 1948 nr 125 (z 9 V).

708. Panny Jadwigi — Biała i Czarna. *Tyg. Warsz.* 1948 nr 22 (z 30 V).

Wspomnienie o Jadwidze (Czarnej) Kowalczykównie i Jadwidze (Białej) Jawurkównie.

709. Odpowiedź panu Jerzemu Braunowi. *Tyg. Warsz.* 1948 nr 26 (z 27 VI).

Polem. z artykułem J. Brauna: „Mesjanizm a kryzys ideowy Europy", w którym nawiązywał on do rozprawy K. G.: „O pierwiastkach sprzecznych z katolicyzmem w kulturze polskiej". Zob. nr 703, 735.

710. Wielki wychowawca. *Głos Pom.* 1948 nr 175 (z 28 VI).

O Josephie Conradzie.

711. Kilka wyrażeń prawniczych u Mickiewicza. *Jęz. Pol.* R. 28:1948 z. 5 s. 129—133 (z IX—X). Toż w: *Problemy* 1948 nr 12 s. 777—778. Zob. nr 1121.

Rec. zob. nr 737.

712. Wrażenia kongresowe. *Arkona* R. 3:1948 nr 7/9, s. 1—2 (z IX).

Sprawozdanie z Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.

713. „Cyd" — średniowieczna legenda w barokowej szacie. Inauguracja nowego sezonu w Teatrze Ziemi Pomorskiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 249 (z 11 IX).

Rec. teatr. z tragedii Corneille'a: Cyd.

714. „Strzały na Długiej" Anny Świrszczyńskiej w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu. *Ziem. Pom.* 1948 nr 268 (z 29 IX).

Rec. teatr.

715. „Żołnierz i bohater". *Ziem. Pom.* 1948 nr 282 (z 13 X).

Rec. teatr. z sztuki J. B. Shawa: Żołnierz i bohater.

716. O dobre imię Wojciecha Górskiego. *Nowiny Lit.* 1948 nr 43 (z 24 X).

Polem. z artykułem Benedykta Hertza o W. Górskim: „Na taśmie 70-lecia". Zob. nr 738.

717. „Człowiek który szukał śmierci". *Ziem. Pom.* 1948 nr 294 (z 25 X).

Rec. teatr. z komedii Wiktora Eftimiu: Człowiek który szukał śmierci.

Rec. zob. nr 741. Polem. zob. nr 739, 740, 718.

718. Moja odpowiedź. *Ziem. Pom.* 1948 nr 305 (z 6 XI).

Polem. z M. Dereżyńskim w związku z recenzją sztuki Eftimiu. Zob. nr 717, 739, 340.

719. „Rewizor" komedia w 5 aktach Mikołaja Gogola — Tłumaczył J. Tuwim. Wielka premiera w Teatrze Ziemi Pomorskiej na zakończenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 310 (z 11 XI).

Rec. teatr. sztuki Gogola, cz. 1. Zob. nr 720.

720. Kto i jak grał w słynnym „Rewizorze" Gogola? Prof. dr Konrad Górski mówi o wykonawcach doskonałego przedstawienia w toruńskim teatrze. *Ziem. Pom.* 1948 nr 319 (z 20 XI).

Rec. teatr. sztuki Gogola cz. 2. Zob. nr 719.

721. „Ich czworo" Gabrieli Zapolskiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 341 (z 12 XII).

Rec. teatr. sztuki Zapolskiej cz. 1. Zob. nr 722.

722. „Ich czworo" Gabrieli Zapolskiej. Wnikliwa analiza gry aktorskiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 343 (z 14 XII).

Rec. teatr. sztuki Zapolskiej cz. 2. Zob. 721.

W nrze 345 *Ziem. Pom.* zamieszczono notatkę: «Od Redakcji. Informujemy, że podtytuł do recenzji prof. dr Konrada Górskiego z przedstawienia „Ich czworo" w Teatrze Ziemi Pomorskiej, jaka ukazała się w numerze 343 „Ziemi Pomorskiej" nie pochodzi od autora recenzji».

723. O misję wychowawczą i przyszłość Teatru Ziemi Pomorskiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 348 (z 19 XII).

O konferencji na temat działalności i roli wychowawczej teatru w Toruniu.

724. Humor w bajkach Mickiewicza. *Zielony Sztandar* (Warszawa) 1948 nr 52 s. 12.

Zob. nr 642, 904.

725. „Polacy" — Krystyny Grzybowskiej. Dar toruńskiego teatru dla mieszkańców Pomorza z okazji historycznego Kongresu. *Ziem. Pom.* 1948 nr 355 (z 28 XII).

Rec. teatr.

726. Molier w Teatrze Ziemi Pomorskiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 358 (z 31 XII).

Rec. teatr. z komedii Moliera: Grzegorz Dandin.

C 727. Jan Kochanowski: Treny. Oprac. ... Wyd. 2. Wrocław 1948.
Zob. nr 644.

728. Adam Mickiewicz: Ballady i romanse. Oprac. ... Warszawa 1948 Zakł. Wydawn. Szkol. Bibl. Polonist.
Rec. zob. nr 826.

729. Adam Mickiewicz: Powieści poetyckie. Z objaśnieniami ... [Dzieła. Wydanie Narodowe. T. 2] Warszawa 1848 „Czytelnik" 8° s. 310, 2 nlb. Zob. nr 930, 968.
Rec. zob. nr 733.

730. M. Dobrowolska: Język polski — literatura. Semestr 6. Adam Mickiewicz. *Poradnik dla Nauczycieli* R. 2:1947/1948 nr 7—8.
M. in. fragmenty utworów Mickiewicza w opracowaniu K. G.

II

A a) Rec. z: Poezja jako wyraz

731. Karol W. Zawodziński: Tryumfy norwidologii. *Arkona* R. 3:1948 nr 1—3 s. 2—3 (z 1 III).
Na s. 3 wzmianka o książce „Poezja jako wyraz".

732. Irena Sławińska: Rysunek łamigłówki, czyli o książce prof. Konrada Górskiego „Poezja jako wyraz". *Przegl. Powsz.* T. 226:1948 nr 10 s. 264—265 (z X).
«Nieprzypadkowa jest zapewne zbieżność poglądów prof. Górskiego ze świeżo wydanym we Francji (1946) zbiorem wykładów Karola Du Bosa: „Qu'est ce que la littérature?". Jeśli K. Du Bos dostrzega w pięknie sztuki odblask wiecznego Piękna i Prawdy — zresztą za Maritainem, a jeszcze dalej sięgając, za Tomaszem z Akwinu — to prof. Górski przekłada tylko te terminy na inny język, gdy mówi o „wartościowej treści duchowej", o „wytworach duchowych, wartościowych ze stanowiska ideałów prawdy i dobra"».

B 733. [Anonim.] Dokoła Narodowego Wydania Dzieł Adama Mickiewicza. *Ziem. Pom.* 1948 nr 252 (z 13 IX).
M. in. o opracowaniu II. tomu Wyd. Narod. przez K. G.

734. [Anonim.]: Romantycy a katolicyzm. *Wiadomości* 1948 nr 16 (z 18 IV).
Rec. artykułu K. G.: „O pierwiastkach sprzecznych z katolicyzmem w kulturze polskiej". Zob. nr 703.

735. Jerzy Braun: Mesjanizm a kryzys ideowy Europy. *Tyg. Warsz.* 1948 nr 22 (z 30 V).
M. in. uwagi o artykule K. G.: „Pierwiastki sprzeczne z katolicyzmem w kulturze polskiej". Zob. nr 703.
Polem. zob. nr 709, 736.

736. Jerzy Braun: Dwugłos. *Tyg. Warsz.* 1948 nr 28.
Dalszy ciąg polemiki z K. G. Zob. nr 703, 709, 735.

737. A. Obrębska-Jabłońska: Parę uwag do „Wyrażeń prawniczych w języku Mickiewicza". *Jęz. Pol.* R. 28:1948 z. 6 s. 180—182.
Rec. artykułu K. G. Zob. nr 711.

738. Benedykt Hertz: W odpowiedzi prof. Konradowi Górskiemu. *Nowiny Lit.* 1948 nr 46 s. 8.
Polem. w związku z Wojciechem Górskim. Zob. nr 716.

739. Mieczysław Dereżyński: Wieczory teatralne. Człowiek który szukał śmierci. *Głos Pom.* 1948 nr 300 (z 31 X).
Polem. z rec. K. G. na temat sztuki W. Eftimiu. Zob. nr 717, 718, 740.

740. Mieczysław Dereżyński: Zamiast odpowiedzi. *Głos Pom.* 1948 nr 310 (z 10 XI).
Dalszy ciąg polem. w związku ze sztuką „Człowiek który szukał śmierci". Zob. nr 717, 718, 739.

741. (Krra): Niespodzianka dla czytelników „Ziemi Pomorskiej". „Człowiek, który szukał śmierci" rozśmieszy wszystkich do łez. *Ziem. Pom.* 1948 nr 320 (z 21 XI).
O rec. teatr. K. G. sztuki W. Eftimiu. Zob. nr 717.

742. [Wykłady K. G. na Uniwersytecie M. Kopernika w roku akad. 1948—1949 na podstawie zapisu do indeksu]: C
Twórczość Mickiewicza — 2 godz. tyg.
Twórczość Żeromskiego — 2 godz. tyg.
Zarys dziejów literatury czeskiej — 2 godz. tyg.
Sielanka staropolska — 2 godz. tyg. (w III trymestrze).
Seminarium niższe dla polonistów — 2 godz. tyg.
Seminarium wyższe dla polonistów — 2 godz. tyg.

743. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Mickiewicz o nauce". D
Inform. o odczycie w Sępólnie dn. 10 I, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

744. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Charakter narodu polskiego w oczach pisarzy polskich".
Inform. o odczycie w Złotowie dn. 10 I, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

745. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Bolesław Prus — charakterystyka osobowości twórczej".
Informacja o odczycie w Wyrzysku dn. 11 I, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

746. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Żeromski a romantyzm polski".
Inform. o odczycie w Nakle dn. 11 I, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

747. [Ogłoszenie]: Wykłady powszechne Akademii Lekarskiej w Gdańsku.
Dn. 17 stycznia 1948 (...) Konrad Górski (...) „Trzecia część „Dziadów" a mit o Prometeuszu".

748. J. B. [Janina Budkowska]: Artyzm noweli Norwida „Ad leones" w oświetleniu prof. Konrada Górskiego. *Głos Pom.* 1948 nr 28 (z 29 I).
Omówienie odczytu K. G.

749. W. B.: Interesujące odczyty w Poznaniu. *Tyg. Warsz.* 1948 nr 5.
M. in. o odczycie K. G. o sztuce prozy.

750. (em): Prof. Konrad Górski o noweli i powieści. *Ziem. Pom.* 1948 nr 43 (z 14 II).

Uwagi o odczycie K. G. w Toruniu.

751. [Anonim.]: Posiedzenie Towarzystwa Naukowego w Toruniu. *Głos Pom.* 1948 nr 45 (z 16 II).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Dawna i nowa historia literatury" w Toruniu dn. 19 II.

752. Jan Piechocki: Środa Literacka. Wykład prof. Górskiego o noweli i powieści. *Ziem. Pom.* 1948 nr 59 (z 1 III).

Omówienie odczytu K. G. w Bydgoszczy.

753. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Bolesław Prus — charakterystyka osobowości twórczej".

Inform. o odczycie w Rypinie dn. 13 III, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

754. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Żeromski a romantyzm polski".

Inform. o odczycie w Lipnie dn. 13 III, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

755. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „III-cia część Dziadów a prometeizm".

Inform. o odczycie we Włocławku dn. 14 III, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

756. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Mickiewicz o nauce i mądrości".

Inform. o odczycie w Aleksandrowie Kujawskim dn. 14 III, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

757. (em): Notatnik życia literackiego. Wybrzeże. *Arkona* R. 3:1948 nr 3—4 s. 11 (z IV—VI).

M. in. o odczytach K. G. na Wybrzeżu.

578. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Żeromski a romantyzm polski".

Inform. o odczycie w Świeciu dn. 17 IV, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

759. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: „Hymny Kasprowicza".

Inform. o odczycie w Wąbrzeźnie dn. 18 IV, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

760. [Ogłoszenie o odczycie K. G.]: Charakter narodu polskiego w oczach pisarzy polskich.

Inform. o odczycie w Brodnicy dn. 18 IV, zorganizowanym przez koło Czytelnika.

761. [Anonim.]: Prof. dr Konrad Górski wykłada w Chełmnie. *Głos Pom.* 1948 nr 112 (z 25 IV).

Inform. o odczycie z dn. 17 IV pt. „Żeromski a romantyzm polski".

762. [Anonim.]: Inauguracja sezonu wykładów akademickich w Towarzystwie Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki. *Głos Pom.* 1948 nr 262 (z 23 IX).

M. in. o wykładzie K. G. pt. „Warszawa w poezji polskiej", wygłoszonym w Inowrocławiu dn. 18 IX.

763. (h.): Dr K. Górski mówił o Warszawie w poezji polskiej. *Ziem. Kujaw.* 1948 nr 262 (z 23 IX).

Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 762.

764. J. B. [Janina Budkowska]: Inauguracja „Wieczorów Literackich". *Głos Pom.* 1948 nr 272 (z 3 X).

Omówienie odczytu K. G. pt. „Warszawa w poezji polskiej", wygłoszonego w Toruniu dn. 28 IX.

765. (ad): Dziś odczyt prof. Konrada Górskiego. *Głos Pom.* 1948 nr 275 (z 6 X).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Warszawa w poezji polskiej" we Włocławku dn. 6 X.

766. Marian Piątkiewicz: Środa literacka. Wykład prof. Górskiego o Warszawie w poezji polskiej. *Ilustr. Kur. Pol.* 1948 nr 277 (z 9 X).

Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego w Bydgoszczy.

767. Jan Piechocki: Środa Literacka. Jak Warszawa żyje w pieśni i poezji. Wykład prof. Konrada Górskiego. *Ziem. Pom.* 1948 nr 278 (z 9 X).

Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego w Bydgoszczy.

768. J. B. [Janina Budkowska]: Wieczory literackie (Prof. Konrad Górski: Krzyżowcy Zofii Kossak w świetle historii). *Głos Pom.* 1948 nr 287.

Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego w Toruniu.

769. [Anonim.]: Ciekawy odczyt. *Dzien. Zach.* 1948 nr 300 (z 28 X).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Charakter Polaków w świetle literatury" w Bytomiu dn. 29 X.

770. [Anonim.]: Wiceminister czeski i ambasador przybywają do Torunia. Dr Kaz. Karakulski o przygotowaniach do uroczystego obchodu 30-lecia niepodległości republiki czechosłowackiej. *Głos Pom.* 1948 nr 304 (z 4 XI).

M. in. zapowiedź odczytu K. G. Zob. nr 771.

771. [Program]: Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej Zarząd Powiatowy w Toruniu urządza w dniu 21 listopada 1948 r. o godzinie 11 w sali Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu uroczystą akademię z okazji 30-lecia Niepodległości Republiki Czechosłowackiej.

W programie: «Francišek Ladislav Čelákovský — poeta i pionier Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej — wygłosi prof. UMK Dr Konrad Górski».

772. (a. f.): Serdeczne przyjęcie gości czeskich w Toruniu. *Głos Pom.* 1948 nr 323 (z 23 XI).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 771. Taż inform. w: *Ziem. Pom.* 1948 nr 319 (z 20 XI).

773. (K-ra): Polak z Czechem dwa bratanki! Prasa czeska o toruńskiej akademii T-wa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 338 (z 9 XII).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 771.

774. Łom.: W Bydgoszczy. *Arkona* R. 3:1948 nr 10—12 s. 30 (z XII).

M. in. o odczycie K. G. pt. „III cz. Dziadów na tle dziejów prometeizmu w literaturze powszechnej", wygłoszonym w Bydgoszczy.

E 775. Konrad Górski. *Sprawozd. Tow. Nauk. w Toruniu* 1947/48 s. 58—60.

Dane biograficzne o K. G. i bibliografia jego prac.

776. Dołęga: W rocznicę urodzin Kopernika. Tradycyjny dzień nauki polskiej na Pomorzu. *Głos Pom.* 1948 nr 52 (z 23 II).

O dorocznym walnym zebraniu Tow. Nauk. w Toruniu. M. in. inform. o ustąpieniu ze stanowiska „prezesa ks. Pawła Czaplewskiego z Miłobądza, wielce zasłużonego dla nauki na Pomorzu. Na jego miejsce wysunięto prof. dr Konrada Górskiego" oraz inform. o odczycie K. G.

777. E. M.: Kto to jest? *Ziem. Pom.* 1948 nr 73 (z 15 I).

Wiersz o K. G.

778. J. B. [Janina Budkowska]: Toruń ku czci śp. prof. Mieczysława Limanowskiego. *Głos Pom.* 1948 nr 38 (z 9 II).

M. in. uwagi K. G. o Limanowskim.

779. (em): Z sali odczytowej. Prasa a czytelnik. *Ziem. Pom.* 1948 nr 46 (z 17 II).

M. in. o słowie wstępnym K. G., wygłoszonym na czwartku literackim w Toruniu.

780. [K-ra]: Ambasador Hejret w Toruniu. *Ziem. Pom.* 1948 nr 122 (z 5 V).

M. in. o obecności K. G. na otwarciu wystawy grafiki i o przekładzie dedykacji dla *Ziem. Pom.* na język polski przez K. G.

781. Janina Budkowska: Konsekracja biskupa Czaplińskiego w Toruniu. *Tyg. Warsz.* 1948 nr 19 (z 9 V).

M. in. sprawozdanie z przemówienia K. G. o znaczeniu apostolatu laickiego. Taż inform. w: *Ziem. Pom.* 1948 nr 97 (z 7 IV).

782. (O): Nasi uczeni na codzień. *Gaz. Zach.* 1948 nr 132 (z 14 V).

O K. G.

783. (K-ra): „Fortepian w starym dworku" zwyciężył w konkursie poetyckim Koła Polonistów UMK. *Ziem. Pom.* 1948 nr 144 (z 28 V).

M. in. o K. G. jako członku jury konkursu. Taż inform. w: *Ziem. Pom.* nr 141 (z 25 IV).

784. M. K.: Likwidacja czy reorganizacja? Konferencja w sprawie Studia toruńskiego. *Głos Pom.* 1948 nr 180 (z 14 VII).

O zebraniu w sprawie Studia Polskiego Radia w Toruniu, na którym m. in. przemawiał K. G.

785. (K-ra): Profesor historii literatury polskiej Konrad Górski uczestnikiem Kongresu we Wrocławiu. *Ziem. Pom.* 1948 nr 234 (z 25 VIII).

O życiu i działalności naukowej K. G.

786. [Anonim.]: Pomorze reprezentować będą na Międzynarodowym Kongresie Intelektualistów profesorowie UMK. *Głos Pom.* 1948 nr 234 (z 26 VIII).

M. in. o wyjeździe K. G. na Kongres oraz jego życiorys.

787. [Anonim.]: Ogólnopolski zjazd historyków sztuki i kultury zakończył obrady. *Głos Pom.* nr 252 (z 13 IX).

M. in. inform., że w drugim dniu przewodniczył obradom K. G.

St. W. 9

788. (K-ra): Ostatnia droga Mariana Sydowa. Odszedł od nas cichy pracownik kultury. *Ziem. Pom.* 1948 nr 268 (z 29 IX).

M. in. o przemówieniu K. G. na pogrzebie.

789. (O): Czy literaci toruńscy nie odkryli jeszcze radzieckiej literatury? Gaz. Zach. 1948 nr 270 (z 1 X).

Krytyczne uwagi o planie odczytów, nadesłanym przez prezesa oddziału Zaw. Związku Literatów Polskich — K. G.

790. (w): Nowy sezon „Czwartków literackich" rozpoczęty! *Ziem. Pom.* 1948 nr 273 (z 4 X).

O pracy K. G. przy organizowaniu czwartków literackich, o jego recenzjach teatralnych oraz o odczycie „Warszawa w poezji polskiej".

791. [Anonim.]: 6.185 zł przyniósł wieczór literacki „Warszawa w poezji polskiej". *Głos Pom.* 1948 nr 274 (z 5 X).

„W dniu wczorajszym przekazał prof. dr Konrad Górski sumę 6.185 zł, zebraną za bilety wstępu — na ręce przewodniczącego odbudowy stolicy wiceprezydenta Frąckiewicza".

792. Edward Mielniczek: Obywatele — źle jest! *Ziem. Pom.* 1948 nr 288 (z 19 X).

Wiersz, m. in. wzmianka o recenzjach teatralnych K. G.

793. (k): Nowe władze Związku Literatów na Pomorzu. Siedziba Związku przeniesiona z Torunia do Bydgoszczy. *Ziem. Pom.* 1948 nr 294 (z 25 X).

„Otwarcia zjazdu dokonał prezes Oddziału p. prof. Konrad Górski". K. G. nie wszedł do nowego zarządu.

794. Michał Kopeć: Wczasy i turystyka. Uśmiechy wczasów nauczycielskich. *Głos Naucz.* 1948 nr 17—18 (z 1 XI).

M. in. o planowanych odczytach K. G.

795. (z): Świat pracy odbiorcą i współtwórcą współczesnej kultury. Wyniki toruńskiej konferencji radiowej. *Głos Pom.* 1948 nr 306 (z 6 XI).

M. in. o głosie w dyskusji K. G.

796. H. B.: Z sali odczytowej. Liryka rosyjska epoki radzieckiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 313 (z 14 XI).

Inform. o wygłoszeniu przez K. G. słowa wstępnego przed odczytem Sergiusza Kułakowskiego.

797. (K-ra): Toruńska „Alma Mater" w minionym roku naukowym. Jak odbywała się praca na poszczególnych wydziałach UMK? *Ziem. Pom.* 1948 nr 314 (z 15 XI).

M. in. o K. G. jako prodziekanie Wydz. Humanistycznego.

1949

I

A 798. Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w. Kraków 1949 Nakł. Pol. Akad. Umiej. 8° s. 4 nlb, 201. Pol. Akad. Umiej. Rozprawy Wydz. Filolog. T. 68 nr 2.

Treść: I. Humanizm i antytrynitaryzm s. 1—51. — II. Piotr z Goniądza s. 52—100. — III. W promieniach mecenatu Mikołaja Radziwiłła Czarnego s. 101—140. — IV. Szymon Budny s. 141—196. — Indeks nazwisk.

Rec. zob. nr 825.

799. O Norwidzie pięć studiów. [Autorzy:] ..., Tadeusz Makowiecki, Irena Sławińska. Toruń 1949 Księgarnia Naukowa T. Szczęsny i S-ka 8° s. 129, 3 nlb.

Treść: Tadeusz Makowiecki: Promethidion s. 5—32. — Tadeusz Makowiecki i Irena Sławińska: Za kulisami Tyrteja s. 33—64. — Konrad Górski: Ad leones (próba analizy) s. 65—91. — Irena Sławińska: „Słodycz" miniatura tragiczna s. 93—109. — Tadeusz Makowiecki: Fortepian Szopena s. 111—129. — Od autorów s. 130. Zob. nr 1276.

Rec. zob. nr 827.

B 800. Przezwyciężenie prometeizmu w „Dziadach". W: Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Juliusza Kleinera. Łódź 1949 s. 249—279. Toż: nadbitka. Zob. nr 804, 1121.

Rec. zob. nr 838, 889.

801. Klub Kawalerów Michała Bałuckiego. *Ziem. Pom.* 1949 nr 29 (z 31 I).

O komedii Bałuckiego.

802. „Klub Kawalerów" Bałuckiego na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej. *Ziem. Pom.* 1948 nr 30 (z 1 II).

Rec. teatr.

803. „Lisie gniazdo" (L. Hellman) *Ziem. Pom.* 1949 nr 42 (z 13 II), nr 43 (z 14 II).

Rec. teatr.

804. Przezwyciężenie prometeizmu w III części „Dziadów". *Sprawozd. Pol. Akad. Umiej.* T. 50:1949 nr 3 s. 90—92 (z III).

Streszczenie referatu wygłoszonego na posiedzeniu Komisji Historii Literatury Polskiej dn. 28 III.

805. Ofensywa kulturalna Tow. Muzycznego i Muzeum Ziemi Pomorskiej. *Ziem. Pom.* 1949 nr 64 (z 7 III).

806. Debiut poetycki Staffa. *Ilustr. Kur. Pol.* 1949 nr 72 (z 14 III).

807. „Igraszki z diabłem" Jana Drdy. *Ziem Pom.* 1949 nr 79 (z 22 III), nr 80 (z 23 III).

Rec. teatr.

808. „Z mego życia poemat dla Boga". *Tyg. Powsz.* 1949 nr 13 (z 3 IV).

O Słowackim. Rec. i polemiki zob. nr 814, 816, 828—836.

809. „Maszeńka" A. N. Afinogenowa na scenie toruńskiego teatru. *Ziem. Pom.* 1949 nr 94 (z 6 IV).
Rec. teatr.

810. [Wypowiedź na temat Światowego Kongresu Pokoju]. *Ziem. Pom.* 1949 nr 101 (z 13 IV).

811. „Szklanka wody" Eugeniusza Scribe'a na scenie toruńskiego teatru. *Ziem. Pom.* 1949 nr 124 (z 8 V).
Rec. teatr.

812. „Romans z wodewilu" Wł. Krzemińskiego. *Ziem. Pom.* 1949 nr 141 (z 25 V).
Rec. teatr.

813. Recital Chopinowski Haliny Czerny Stefańskiej. *Ziem. Pom.* 1949 nr 146 (z 30 V).

814. Rozprawa z Żółkiewskim (nie o Żółkiewskim). *Tyg. Powsz.* 1949 nr 23 (z 12 VI).
Polem. Zob. nr 808, 828—836.

815. „Mickiewicz" Juliusza Kleinera. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 29 (z 24 VII).
Rec. książki Kleinera.

816. Sprostowanie. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 34 (z 28 VIII).
Odpowiedź na artykuł prof. K. Grzybowskiego. Zob. nr 836.

817. Jastrun o Mickiewiczu. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 35 (z 4 IX).
Rec. książki: Mieczysław Jastrun: Mickiewicz. Warszawa 1949.

818. Historia jednej maszynki do ostrzenia żyletek. [Podp.]. K. G. *Gaz Tor.* 1949 nr 250 (z 11 IX).

819. „Grzesznicy bez winy" w Teatrze Ziemi Pomorskiej. *Słowo Powsz.* 1949 nr 318 (z 23 XI).
Rec. teatr. z sztuki Aleksandra Ostrowskiego.

820. Pierwsza antologia poezji ariańskiej. *Przegl. Powsz.* R. 46:1949 nr 12 s. 350—362 (z XII).
Rec. z: Jan Dürr-Durski: Arianie polscy w świetle własnej poezji. Warszawa 1948.
Polem. zob. nr 881, 886—888.

821. Jan Kochanowski: Odprawa posłów greckich. Oprac.... Wyd. 3. Wrocław 1949. Zob. nr 643.

822. Jan Kochanowski: Treny. Oprac. ... Wyd. 3. Wrocław 1949. Zob. nr 644, 727.

823. Jan Kochanowski: Wybór poezji. Oprac. ... Wyd. 2. Wrocław 1949. Zob. nr 645.

II

A a) Rec. z: Erazm z Rotterdamu

824. Juliusz Nowak-Dłużewski. *Dziś i Jutro* 1949 nr 11 (z 20 III). Zob. nr 700.

b) Rec. z. Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej

825. Juliusz Nowak-Dłużewski: Antytrynitaryzm polski w nowym świetle. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 28 (z 17 VII). Zob. nr 798.

c) Rec. z: A. Mickiewicz: Ballady i romanse. Oprac. ...

826. j.n.d. [Juliusz Nowak-Dłużewski]: Z półki księgarskiej. *Słowo. Powsz.* 1949 nr 150 (z 4 VI). Zob. nr 728.

B 827. [Anonim. notatka o rozprawie K. G. o noweli Norwida „Ad leones"] *Tyg. Powsz.* 1949 nr 13 (z 3 IV). Zob. nr 799.

828. Mieczysław Jastrun: Poemat dla Boga. *Kuźnica* 1949 nr 15 (z 17 IV).

W związku z artykułem K. G. „Poemat dla Boga" — negatywne ustosunkowanie się do metod badawczych K. G. Zob. nr 808, 816.

829. ph. [Paweł Hertz]: Rok Słowackiego. *Kuźnica* 1949 nr 16 (z 24 IV).

Uwagi o polemice w związku z artykułem K. G. „Poemat dla Boga". Zob nr 808, 816, 830, 832.

830. jww.: Słowacki, Kuźnica i fakty. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 19.

Polemika z artykułem Hertza. Zob. nr 808, 816, 829, 832.

831. żłk. [Stefan Żółkiewski]: Jeszcze raz słowiczek. *Kuźnica* 1949 nr 19 (z 15 V).

Na marginesie recenzji książki T. Filipa o Fortepianie Szopena polemiczne uwagi o artykule K. G. „Poemat dla Boga". Zob. nr 808, 833.

832. ph. [Paweł Hertz]: Piekło i niebo. *Kuźnica* 1949 nr 21.

Dalszy ciąg polemiki w związku z artykułem „Poemat dla Boga". Zob. nr 808, 816, 829, 830.

833. żłk. [Stefan Żółkiewski]: Odpowiedź laureatowi. *Kuźnica* 1949 nr 25 (z 26 VI).

Polem. z artykułem K. G. „Rozprawa z Żółkiewskim" Zob. nr 814.

834. Outsider: Pod rozwagę... *Przegl. Pol.* 1949 nr 7—8 (z VII—VIII).

Polemiczne uwagi w związku z artykułem K. G. o Słowackim. Zob. nr 808.

835. Kandyd.: Metodologia prof. Górskiego. *Kuźnica* 1949 nr 26 (z 3 VII).

Polemika z artykułem K. G. „Rozprawa z Żółkiewskim". Zob. nr 814.

836. Konstanty Grzybowski: Stary Testament przeciw nauce. *Kuźnica* 1949 nr 28.

Polem. z artykułem K. G. „Rozprawa z Żółkiewskim". Zob. nr 814, 816.

837. S. Papée: Bajki Mickiewicza. *Gaz. Lud.* 1949 nr 210.
Omówienie artykułu K. G.: „Mickiewicz jako bajkopisarz".
Zob. nr 904.

838. Juliusz Nowak-Dłużewski: Konrad Górski o Mickiewiczu (Przezwyciężenie prometeizmu w „Dziadach"). *Dziś i Jutro* 1949 nr 46 (z 20 XI).
Omówienie rozprawy K. G. Zob. nr 800.

839. [Wykłady K. G. na UMK w roku akad. 1949—1950 na podstawie zapisu w indeksie]. C
Twórczość Stefana Żeromskiego — 1 godz. tyg.
Seminarium historyczno-literackie — 2 godz. tyg.

840. M. K.: Wieczór poezji mickiewiczowskiej. *Gaz. Tor.* 1949 nr 40 (z 10 II). D
Inform. o odczycie K. G. o Mickiewiczu, wygłoszonym w Toruniu dn. 7 II.

841. (HB): Poezja na deskach teatru. „Wieczór Mickiewiczowski" hołdem dla twórczości wielkiego Poety. *Ziem. Pom.* 1949 nr 39 (z 10 II).
Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 840.

842. Jan Piechocki: Prof. Konrad Górski o bajkach Mickiewicza. *Ziem. Pom.* 1949 nr 45.
Omówienie odczytu K. G., wygłoszonego na środzie literackiej w Bydgoszczy.

843. Irena Hornung: Mickiewicz jako bajkopisarz. *Gaz. Tor.* 1949 nr 49 (z 19 II).
Omówienie odczytu K. G. pt. „Mickiewicz jako bajkopisarz", wygłoszonego na czwartku literackim w Toruniu.

844. H. B.: Bajka narzędziem satyry. Prof. Górski — o Mickiewiczu jako bajkopisarzu. *Ziem Pom.* 1949 nr 49 (z 20 II).
Omówienie odczytu K. G. w Toruniu. Zob. nr 843.

845. [Program] Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. [...] Tydzień wymiany kultury między Polską a Czechosłowacją.
W programie dn. 6. III «„Z pisni kosmických Nerudy" — referat wygłosi Prof. UMK dr Konrad Górski». Zob. nr 970.

846. [Anonim.]: Wielka manifestacja przyjaźni polsko-czechosłowackiej w Toruniu. W uroczystościach inauguracji „Tygodnia" wziął udział ambasador CSR dr Franciszek Pisek. *Gaz. Tor.* 1949 nr 65 (z 7 III).
M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 845.

847. (m): Jak przyjaciele Czech z Torunia zainaugurowali Tydzień Polsko-Czechosłowacki. *Gaz. Pom.* 1949 nr 66 (z 9 III).
M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 845.

848. J. Budkowska: Balladyna — arcydzieło poezji polskiej i światowej. *Ilustr. Kur. Pol.* 1949 (z 16 V).
Omówienie odczytu K. G. o Balladynie, wygłoszonego na czwartku literackim w Toruniu dn. 12 V.

849. H. B.: O „Balladynie" J. Słowackiego. *Ziem Pom.* 1949 nr 138 (z 22 V).
Omówienie odczytu K. G. Zob. nr 848.

850. zsm.: Jubileusz Juliusza Kleinera. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 47 (z 27 XI).

M. in. o wykładzie K. G. pt. „Naukowy i pedagogiczny trud Juliusza Kleinera", wygłoszonym na uroczystości wręczenia Jubilatowi Księgi Pamiątkowej (dn. 20 XI w auli Uniw. Jagiel. w Krakowie). Taż inform. w: *Odra* 1949 nr 47 (z 11 XII), *Dzien. Pol.* (Kraków) 1949 nr 321 (z 21 XII).

851. jnd.: Jubileusz Juliusza Kleinera. *Słowo Powsz.* 1949 nr 337 (z 11 XII).

„Ośrodkiem uroczystości stało się przemówienie prof. uniwersytetu toruńskiego, ucznia Kleinera, Konrada Górskiego".

852. J.M.S.: Wujkowi w hołdzie. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 49 (z 11 XII).

O obchodzie 350-lecia wydania Biblii w dn. 22 XI 49 r. w Krakowie. M. in. o referacie K. G. na temat działalności Wujka.

853. Ks. J. R.: Uczczenie pamięci O. Jakuba Wujka T. J. w Krakowie. *Przegl. Powsz.* T. 228: 1949 nr 12 s. 399—401. (z XII).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 852.

E 854. Skład osobowy Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu w roku akad. 1948—49. Toruń 1949.

Na s. 4 — K. G. jako członek Komisji Wydawnictw Naukowych.
na s. 9 — K. G. jako członek Rady Wydz. Humanist. z notatką o działalności naukowej.
na s. 46 — K. G. jako kierownik Zakłady Historii Liter. Pols. I.
na s. 47 — K. G. jako kierownik Zakładu Filologii Germańskiej.
na s. 61 — K. G. jako członek Komisji Egzaminów Magisterskich Wydz. Humanist.
na s. 64 — K G. jako kurator Koła Polonistów.

855. [Katalog] Polskie Towarz. Fotograficzne. Wystawa obrazów fotograficznych. Grudziądz, Częstochowa 1949.

W katalogu: «Górski Konrad — Toruń: Burza u brzegów Jastrzębiej Góry».

856. Jan Piechocki: „Na rumowisku zakiełkowało nowe ziarno..." Z okazji setnej „Środy Literackiej" w Bydgoszczy. *Ziem. Pom.* 1949 nr 71 (z 14 III).

M. in. o udziale K. G. w środach literackich w Bydgoszczy.

857. [Anonim.]: Ku czci Szymanowskiego. Wieczór poświęcony twórczości kompozytora urządza Pom. Towarzystwo Muzyczne. *Ziem. Pom.* 1949 nr 89 (z 1 IV).

Zapowiedź wystąpienia K. G. na tym wieczorze (w Toruniu dn. 2 IV): „Najcelniejsze fragmenty z dzieł Zofii Szymanowskiej odczyta prof. dr Konrad Górski".

858. [Anonim.]: Przygotowanie do obchodu Święta 1-go Maja. Uniwersytet M. Kopernika weźmie czynny udział w uroczystościach. *Gaz. Pom.* 1949 nr 99 (z 10 IV).

„Nad stroną literacko-artystyczną akademii czuwać będzie prof. dr Konrad Górski".

859. [Anonim.]: Naukowa i literacka nagroda Episkopatu Polskiego. *Słowo Powsz.* 1949 nr 106 (z 23 IV).

„Sąd nagrody naukowej w osobach: J. E. Ks. Biskup Prof. Dr Michał Klepacz, Artur Górski, Prof. dr Stanisław Pigoń, Prof. Dr Juliusz Kleiner, Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, pod przewodnictwem Prof. Dr Stanisława Pigonia postanowił przyznać nagro-

dę naukową w sumie 250 tys. zł Prof. Dr Konradowi Górskiemu za całokształt twórczości naukowej".

Inform. o nagrodzie Episkopatu w: *Homo Dei* 1949 nr 2 s. 227; *Ład Boży* 1949 nr 19 s. 8, *Rycerz Niepokalanej* 1949 nr 6 s. 175; *Tyg. Powsz.* nr 17 (z 1 V), *Wiadom. Archidiec. Warsz.* 1949 nr 5 s. 119.

860. [Anonim.]: Nagroda Episkopatu Polski. *Słowo Powsz.* 1949 nr 108 (z 25 IV).

O laureatach nagrody, m. in. o K. G.

861. [Anonim.]: Naukowa i literacka nagroda Episkopatu Polskiego. *Dziś i Jutro* 1949 nr 17 (z 1 V).

Inform. o przyznaniu nagrody K. G. „Wręczenie nagród odbyło się w Gnieźnie w dniu 24 kwietnia".

862. [Anonim.]: Konrad Górski. *Tyg. Powsz.* 1949 nr 18 (z 8 V).

O działalności naukowej laureata nagrody Episkopatu K. G. Dołączona fotografia laureata w wykonaniu A. Czarneckiego z Torunia.

863. [Anonim.]: Laureaci nagrody Episkopatu Polski. *Dziś i Jutro* 1949 nr 18 (z 8 V).

M. in. omówienie działalności naukowej K. G.

864. Janusz Minkiewicz: Pytania i odpowiedzi. *Przekrój* 1949 nr 95 (z 15 V).

O nagrodzie Episkopatu, m. in. o K. G.

865. F. Pawelski: Rym do Biskupa. *Szpilki* 1949 nr 21 (z 22 V).

O K. G. jako laureacie nagrody Episkopatu.

866. [Anonim.]: Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Toruniu. *Gaz. Tor. 1949 nr 144 (z 27 V).*

Inform. o odczycie K. G. pt. „Wspomnienie z wycieczki w fiordy Norwegii", wygłoszonym w Toruniu dn. 27 V.

867. [Anonim.] Laureaci nagród. *Słowo Powsz.* 1949 nr 143 (z 29 V).

O laureatach nagrody Episkopatu. m. in. o K. G. Dołączony rysunek przedstawiający K. G.

868. a.g.: Sylwetki naukowców. Prof. dr Konrad Górski. *Słowo Powsz.* 1949 nr 163 (z 19 VI).

Obszerny artykuł o działalności naukowej K. G. Dołączona karykatura K. G.

869. [Anonim.]: „Pan Wesołowski i jego kij". *Gaz. Pom.* 1949 nr 256 (z 17 IX).

Zapowiedź audycji radiowej na dzień 18 IX o godz. 19,05 humoreska B. Prusa w radiofonizacji K. G.

870. [Katalog] Polskie Towarzystwo Fotograficzne Oddział Toruń. Katalog dorocznej wystawy fotografiki 1949 listopad. Toruń Biblioteka Uniwersytecka.

W katalogu: Dr Konrad Górski: Burza u brzegów Jastrzębiej Góry — Brom.

871. [Anonim.]: Myślące zwierciadło w Uniwersyteckiej Bibliotece w Toruniu. *Ziem. Pom.* 1949 nr 322.

O wystawie fotografiki, m. in. wzmianka o K. G. Zob. nr 870.

872. [Anonim.]: Musimy wzmóc czujność na odcinku uniwersyteckim i szkolnym w pracy wychowawczej i naukowej zarówno profesorów jak nauczycieli. *Gaz Tor.* 1949 nr 334 (z 4 XII).

M. in. wypowiedź Mędelskiego, w której negatywnie ocenia wykłady K. G.

1950

I

B 873. O stosunku Mieczysława Limanowskiego do dzieł literackich. [W książce zbiorowej:] Mieczysław Limanowski. Toruń 1950 s. 51—55.

874. Mickiewicz jako bajkopisarz. Mickiewicz-fabulista. *Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz. Wydz. I* R. 42:1949 s. 2—5 [druk 1950]. Toż: nadbitka. Zob. nr 904, 1121.

875. Jakub Wujek jako pisarz. *Polonia Sacra.* (Kraków) R. 3:1950 z. 1—2. Zob. nr 1121.

Rec. zob. nr 890, 894.

876. Naukowy i pedagogiczny trud Juliusza Kleinera. (Przemówienie w dniu wręczenia Księgi pamiątkowej Jego uczniów) *Tyg. Powsz.* 1950 nr 2 (z 8 I).

877. Karol Wiktor Zawodziński. *Tyg. Powsz.* 1950 nr 5 (z 29 I).

878. Przekład Nowego Testamentu. *Dziś i Jutro* 1950 nr 5 (z 5 II).

O przekładzie Nowego Testamentu dokonanym przez ks. prof. dra Eugeniusza Dąbrowskiego.

879. Szybkonogi *kała kut* u Żeromskiego. *Jęz. Pol.* R. 30:1950 nr 2 s. 87—88 (z III—IV).

880. Postscriptum (do artykułu o poezji ariańskiej). *Przegl. Powsz.* T. 229: 1950 nr 3 s. 209 (z III). Zob. nr 820.

881. Odpowiedź p. Dürrowi-Durskiemu. *Tyg. Powsz.* 1950 nr 10 (z 5 III).

Polemika w związku z książką: J. Dürr-Durski: Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zob. nr 886—888.

882. Monografia dumy. *Tyg. Powsz.* 1950 nr 17 (z 23 IV).

Rec. książki: Czesław Zgorzelski: Duma poprzedniczka ballady. Toruń 1949.

883. Jan Parandowski: Godzina śródziemnomorska. Warszawa 1949. *Przegl. Powsz.* T. 229: 1950 nr 6 s. 446—447 (z VI).

Rec. książki Parandowskiego.

884. Precyzja pojęć. *Słowo Powsz.* 1950 nr 147 (z 1 VI).

Przemówienie na konferencji świeckich działaczy i pisarzy katolickich w Warszawie dn. 14 V 1950 r.

885. Wacław Borowy. *Tyg. Powsz.* 1950 nr 48 (z 26 XI).

886. J.M.S.: „Przegląd Powszechny". *Tyg. Powsz.* 1950 nr 8 (z 18 II). B

M. in. o recenzji K. G. z książki: J. Dürr-Durski: Arianie polscy w świetle własnej poezji. Zob. nr 820.

887. Jan Dürr-Durski: Recenzja czy atak „białej gorączki". *Kuźnica* 1950 nr 7 (z 19 II).

Polem. z recenzją K. G.: Pierwsza antologia poezji ariańskiej. Zob. nr 820.

888. Jan Dürr-Durski: Replika czy pieniactwo. *Kuźnica* 1950 nr 12 (z 26 III).

Odpowiedź na polemiczny artykuł K. G. Zob. nr 881.

889. Goa: Na marginesie pewnej grubej księgi. *Tyg. Powsz.* 1950 nr 40 (z 1 X).

O Księdze pamiątkowej ku czci J. Kleinera. M. in. wzmianka o rozprawie K. G.: Przezwyciężenie prometeizmu w „Dziadach". Zob. nr 800.

890. Ks. Stanisław Grzybek: Sprawozdanie z uroczystości ku czci ks. Jakuba Wujka T. J. *Polonia Sacra* R. 3:1950 z. 1—2. D

M. in. o referacie K. G. Zob. nr 875.

891. [Anonim.]: Sesja naukowa UMK dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Puszkina. *Gaz. Tor.* 1950 nr 19 (z 19 I).

M. in. o referacie K. G. pt. „Puszkin artysta", wygłoszonym w Toruniu dn. 24 I.

892. [Anonim.]: Twórczość Puszkina utorowała drogę pokoleniom siewców idei wolnościowych. Uniwersytet Mikołaja Kopernika uczcił 3-dn. sesją naukową 150-tą rocznicę urodzin Puszkina. *Gaz. Tor.* 1950 nr 28 (z 28 I).

M. in. o odczycie K. G. Zob. nr 891.

893. Jan Piechocki: Dyskusja o reportażu. *Ziem Pom.* 1950 nr 102 (z 14 IV).

M. in. omówienie referatu K. G. o reportażu, wygłoszonego w Bydgoszczy.

894. J.M.S.: Dookoła Pisma świętego. *Tyg. Powsz.* 1950 nr 34 (z 20 VIII).

O uroczystościach ku czci ks. Jakuba Wujka. M. in. o referacie K. G. Zob. nr 875.

895. [Odczyt K. G. na zebraniu Tow. Nauk. w Toruniu] Miłość i erotyka w twórczości Mickiewicza okresu rosyjskiego.

Odczyt wygłoszony w Toruniu dn. 2 XII. Zob. nr 915.

896. Skład osobowy Uniw. M. Kopernika w Toruniu w roku akad. 1949/50. Toruń 1950. E

Na s. 5 — K. G. jako członek Komisji Wydawnictw Naukowych.
Na s. 11—12 — o działalności naukowej K. G.
Na s. 53 — K. G. jako kierownik Zakł. Hist. Liter. Polsk. I.
Na s. 55 — K. G. jako kierownik Zakł. Filologii Germańskiej.
Na s. 68 — K. G. jako członek Komisji Egzam. Magisterskich Wydz. Humanist.

897. [Anonim.]: Pisarze polscy podpisują apel Światowego Komitetu Obrońców Pokoju. *Gaz. Tor.* 1950 nr 120 (z 2 V).

M. in. podpis K. G.

898. [Anonim.]: Konferencja przedstawicieli świeckich środowisk katolickich w sprawie zawartego porozumienia między Kościołem a Państwem. *Słowo Powsz.* 1950 nr 132 (z 16 V).

Na liście uczestników zjazdu nazwisko K. G. Taż inform. w: *Gaz. Tor.* 1950 nr 136 (z 18 V).

899. Adam Szczepkowski: Na marginesie Zjazdu Polonistów. *Tyg. Powsz.* 1950 nr 26 (z 25 VI).

O obradach Zjazdu. M. in. szeroko omówione przemówienie K. G. wygłoszone dn. 8 V.

900. [Anonim.]: W ciągłej walce i pracy usuwamy braki i niedociągnięcia. Ciąg dalszy dyskusji na II Konferencji PZPR Pomorza w dniach 8 i 9 lipca br. *Gaz. Tor.* 1950 nr 193 (z 15 VII).

W rozdziale pt. „O ofensywną postawę wobec wrogów" negatywna ocena działalności K. G.

1951

I

B 901. [Przedmowa do książki]: Juliusz Nowak-Dłużewski: Stanisław Konarski. Warszawa 1951 s. 5—7.

O działalności naukowej J. Nowaka-Dłużewskiego oraz o jego książce o St. Konarskim. Zob. nr 907.

902. Karol Wiktor Zawodziński (1890—1949). *Rocznik Tow. Nauk. Warsz.* R. 43:1950 [druk 1951] s. 220—222.

O życiu i działalności naukowej K. W. Zawodzińskiego, na s. 222 bibliografia prac Zawodzińskiego.

903. Karol Wiktor Zawodziński (wspomnienie pośmiertne). *Sprawozdania Tow. Nauk. w Toruniu* T. 3:1949 [druk 1951] z. 1—4 s. 102—107.

904. Mickiewicz jako bajkopisarz. *Pam. Lit.* R. 39:1950 [druk 1951] s. 64—98.

Zob. nr 642, 724, 874, 1121. Rec. zob. nr 837, 842—844.

905. Juliusz Kleiner — Mickiewicz. *Pam. Lit.* R. 39:1950 [druk 1951] s. 276—289.

Rec. monografii Kleinera o Mickiewiczu. Zob. nr 1121.

906. Kryteria oceny dzieła literackiego. *Spraw. Pol. Akad. Umiej.* T. 52:1951 nr 5 s. 292—295 (z V).

Sprawozdanie z odczytu wygłoszonego na posiedzeniu Komisji Historii Literatury Polskiej dn. 30 V 1951 r.

907. Ks. Stanisław Konarski — Człowiek i dzieło. *Słowo Powsz.* 1951 nr 126 (z 8 V).

Toż: Przedmowa do książki Nowaka-Dłużewskiego. Zob. nr 901.

908. Projekt planu wydawniczego tekstów staropolskich XVI i XVII stulecia. *Pam. Lit.* R. 42:1951 z. 2 s. 430—446.

Rec. zob. nr 1006.

909. Między lukrecją i kadenizmem. *Tyg. Powsz.* 1951 nr 39 (z 30 IX).

Odpowiedź na rozważania Halszki Krajewskiej pt. „O literaturę wiary w człowieka" (*Dziś i Jutro* 1951 nr 3).

Polem. zob. nr 912, 910, 922.

910. W obronie powieści katolickiej. *Tyg. Powsz.* 1951 nr 49 (z 9 XII).

Odpowiedź na polemikę z artykułem „Między lukrecją i kadenizmem". Zob. nr 909, 912, 922.

II

a) Rec. z: A. Mickiewicz: Powieści poetyckie A
Z objaśnieniami...

911. Juliusz Kleiner: Wydanie narodowe „Dzieł" Mickiewicza. Tom 2. *Pam. Lit.* R. 39:1950 [druk 1951] s. 318—329.

912. Halszka Krajewska: Nie lukrecja, ale i nie koszmar. *Tyg. Powsz.* B
1951 nr 49 (z 9 XII).

Odpowiedź na artykuł K. G.: „Między lukrecją i kadenizmem". Zob. nr 909, 910, 922.

913. Karol Górski: Kruszwica osnuta legendą. *Tyg. Powsz.* 1951 nr 5 E
(z 4 II).

Do artykułu dołączone fotografie Konrada Górskiego z Kruszwicy: 1. Kolegiata, 2. Portal południowy kolegiaty, 3. Absyda kolegiaty Św. Piotra, 4. Mysza Wieża.

914. [Anonim.]: Życiorys Stefana Martyki. *Expr. Wiecz.* 1951 nr 244 (z 14 IX).

M. in. o kontakcie z K. G.: „W okresie okupacji Stefan Martyka organizuje i prowadzi nielegalne studia dramatyczne przy współudziale m. in. profesorów Konrada Górskiego, Tadeusza Szeligowskiego i Stefana Srebrnego".

1952

I

915. Miłość i erotyka w twórczości Mickiewicza okresu rosyjskiego. B
(L'amour et l'érotisme dans les oeuvres de Mickiewicz — l'époque russe). *Spraw. Tow. Nauk. w Toruniu* T. 4:1950 [druk 1952] z. 1—4 s. 88.

Sprawozdanie z odczytu wygłoszonego w Toruniu dn. 2 XII 1950 r. Toż: Nadbitka. Zob. nr 895, 1121.

916. Praca nad projektem zasad transkrypcji i transliteracji zabytków staropolskich. W: Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty. Wrocław 1952 s. 54—59.

Rec. zob. nr 947.

917. Zasady transkrypcji tekstów XVI i XVII wieku. W: Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty. Wrocław 1952 s. 71—78.

Rec. zob. nr 947.

918. Muzyka w opisie literackim. *Życie i Myśl* R. 3:1952 nr 1—6 s. 91—109 (z I—VI). Zob. nr 1121.

919. Tadeusz Makowiecki. *Tyg. Powsz.* 1952 nr 24 (z 15 VI).

920. O „Alchemii słowa" Parandowskiego. *Znak* R. 7:1952 nr 4 s. 296—304 (z VIII).

Rec. książki Parandowskiego.

II

A a) Rec. z: Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w.

921. Czesław Hernas: „Stare i nowe" prace o literaturze staropolskiej po wojnie (1945—1952). *Pam. Lit.* R. 43:1952 z. 1—2 s. 144—146.

Polem. zob. nr 928, 932.

B 922. Marcin Grabowski: Między buntem a letargiem. *Tyg. Powsz.* 1952 nr 24 (z 15 VI).

M. in. nawiązanie do artykułu K. G.: „Między lukrecją i kadenizmem". Zob. nr 909.

D 923. (ZŁ): Z działalności Polskiego Tow. Filologicznego, *Ilustr. Kur. Pol.* 1952 nr 73 (z 25 III).

Inform. o referacie K. G. na temat wpływu Reformacji na język polski XVI w.

924. [Program] Towarzystwo Nauk. w Toruniu. Program Akademii dla uczczenia pamięci Prof. Tadeusza Makowieckiego.

W programie odczyt K. G.: Tadeusz Makowiecki — Historyk literatury. Zob. nr 994.

1953

I

A 925. Zagadnienie słownictwa reformacji polskiej. Warszawa 1953. [Tekst maszynopis powielony PAN. Okł. druk] 4° s. 2 nlb. 61. Pol. Akad. Nauk. Materiały Dyskusyjne Sesji Naukowej Odrodzenia 25—30 X 1953. Tyt. okł. — Na s. pierwszej nlb. i w nagł. tytuł: Rewolucja językowa reformacji polskiej.

B 926. Nie taka muzyka straszna ... jak ją Kisiel maluje. *Tyg. Powsz.* 1953 nr 3 (z 18 I).

927. Wesele Figara w Teatrze Ziemi Pomorskiej. *Słowo Powsz.* 1953 nr 38 (z 14—15 II).

Rec. teatr.

928. Na marginesie recenzji Czesława Hernasa. *Pam. Lit.* R. 44:1953 z. 2 s. 708—710 (z IV—VI).

Zob. nr 921, 932.

929. Wielki człowiek do małych interesów w Teatrze Ziemi Pomorskiej. *Słowo Powsz.* 1953 nr 125 (z 30—31 V).

Rec. teatr. sztuki Fredry.

930. Adam Mickiewicz: Dzieła poetyckie T. 2: Powieści poetyckie. C
Z objaśnieniami ... Warszawa 1953 Czytelnik.
Odbitka offsetowa z Wyd. narodowego Dzieł Mickiewicza. Zob. nr 729.

931. Mikołaj Rej: Dzieła wszystkie. T. 1: Krótka rozprawa między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem. Oprac. ... i Witold Taszycki. Wyd. 1. Wrocław 1953 Zakład im. Ossolińskich. Wydawn. Pol. Akad. Nauk. Bibliot. Pisarzów Polskich. Seria B nr 1.

II

932. Czesław Hernas: Odpowiedź recenzenta. *Pam. Lit.* r. 44:1953 B
z. 2 s. 710—712.
Polem z K. G. Zob. nr 921, 928.

933. Stefan Marthà: List z Torunia. *Dziś i Jutro* 1953 nr 6 (z 8 II). D
M. in. wzmianka o odczycie K. G.: „Wergiliusza w Polsce", wygłoszonym w Toruniu dn. 28 I.

934. H. B.: Przewidywane imprezy Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. *Gaz. Pom.* 1953 nr 50 (z 27 II).
M. in. zapowiedź odczytu K. G. pt. „Chopin w oczach romantyków polskich" na dzień 5 III w Toruniu.
Taż. inform. w: *Gaz. Tor.* 1953 nr 55 (z 5 III).

935. [Program] Polska Akademia Nauk. Sesja naukowa „Odrodzenie w Polsce" w dniach 25—30 października 1953 (6 dni) w Warszawie.
W programie 5 dnia: «obrady sekcyjne: Zagadnienie słownictwa reformacji polskiej — prof. K. Górski».

936. [Ogłoszenie] Katolicki Uniwersytet Lubelski ogłasza cykl wykładów: Społeczeństwo polskie wobec problemów kultury antycznej w wieku XIX.
W cyklu: «15. XI. 1953 r. godz. 17 Prof. Dr Konrad Górski: Stosunek naszych romantyków do starożytności klasycznej».

937. [Katalog] Polskie Towarzystwo Fotograficzne Oddział w Krakowie. Wystawa amatorskiej fotografii artystycznej prac członków Toruńskiego Oddziału P.T.F. Kraków 1953 r. E
W katalogu: «Górski Konrad — Zaułek».

938. [Anonim.: wywiad z K. G.] *Dziś i Jutro* 1953 nr 1.
Dołączona fotografia K. G.

1954

I

939. Tadeusz Makowiecki (1900—1952). *Rocznik Tow. Nauk. Warszaw.* R. 45:1952 [druk 1954] s. 103—105. B
O życiu i działalności naukowej T. Makowieckiego, na s. 105 bibliografia prac T. Makowieckiego.

940. Polska Textologia. *Slovanská literatúra* R. 1:1954 nr 3 s. 322—328.

941. Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza. Pam. Lit. R. 45: 1954 z. 3 s. 143—211 (z VI—VIII). Zob. nr 1121.

Rec. zob. nr 969, 1010.

942. List do Redakcji Biuletynu Historii Sztuki. *Biulet. Hist. Sztuki* R. 16:1954 nr 3 s. 382 (z VI—VIII).

Uwagi filologiczne w związku z artykułami Bogdana Horodyskiego i Mirosławy Chamcówny w nrze 2 Biuletynu Historii Sztuki z r. 1954.

943. Winszuję, ale nie zazdroszczę. [Podp.] Tomasz Wronowski. *Tyg. Powsz.* 1954 nr 43 (z 24 X).

O opowiadaniu Jerzego Stadnickiego pt. „Pas". Przeciwko stosowaniu kary cielesnej w wychowaniu młodzieży.

944. Z warsztatu Słownika Mickiewiczowskiego (dąsać się; dodać; doławiać się). *Jęz. Pol.* R. 34:1954 z. 5 (z XI—XII).

Zob. nr 1121.

C 945. Grzegorz Paweł z Brzezin: O różnicach teraźniejszych to jest co o jednym Bogu Ojcu i Synu Jego jednorodzonym i o Duchu świętym prawdziwie rozumieć mamy. [Reprodukcja fototypiczna pierwodruku z r. 1564] Oprac. ... i Władysław Kuraszkiewicz. Wrocław 1954 Zakład im. Ossolińskich. Pol. Akad. Nauk. Bibl. Pis. Pol. Seria B nr 2.

946. Grzegorz Paweł z Brzezin: O prawdziwej śmierci, zmartwychwstaniu i świecie wiecznym [Reprodukcja fototypiczna pierwodruku z r. 1568]. Oprac. ... i Władysław Kuraszkiewicz. Wrocław 1954 Zakład im. Ossolińskich Wydawn. Pol. Akad. Nauk. Bibl. Pis. Pol. Seria B nr 3.

II

B 947. A. Siudut: Recenzje i sprawozdania. *Jęz. Pol.* R. 33:1953 z. 4 [druk 1954].

Na s. 336—338 omówione rozprawy K. G.: 1. Prace nad projektem zasad transkrypcji i transliteracji zabytków staropolskich, 2. Zasady transkrypcji tekstów XVI i XVII w. Zob. nr 916, 917.

D 948. [Anonim.]: Kronika naukowa. *Gaz. Tor.* 1954 nr 5 (z 7 I).

M.in. zapowiedź odczytu K. G. pt. „Stosunek romantyków polskich do starożytności" na dzień 8 I w Toruniu (w ramach odczytów organizowanych przez Koło Toruńskie Pol. Tow. Filolog.).

949. [Anonim.]: Kronika naukowa. *Gaz. Tor.* 1954 nr 121 (z 24 V).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza" na dzień 25 V w Toruniu.

Taż inform. w: *Gaz. Tor.* 1954 nr 122 (z 25 V).

E 950. Stefan Jańczyk: Koło polonistów S-KUL — szkołą twórczej pracy. *W młodych oczach* 1954 nr 4 (z 20—21 II).

M.in. o odczytach K. G.

951. Stefan Żółkiewski: Rozwój badań nad literaturą polską w latach 1944—54. *Pam. Lit.* R. 45:1954 z. 4 s. 383.

M.in. o K. G.

952. Zofia Łubieńska: Aby Mickiewicz był głębiej poznany... *Ilustr. Kur. Pol.* 1954 nr 289 (z 5—6 XII).

O udziale K. G. w pracy nad Słownikiem Mickiewiczowskim.

1955

I

953. Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do 1829 r. jako wskaźnik tekstologiczny. Warszawa 1955 [Tekst maszynopis powielony] 4° s. 45. Materiały Dyskusyjne Komisji Obchodu Roku Mickiewiczowskiego Polskiej Akademii Nauk. Sekcja Historii Literatury i Języka. [Na prawach rękopisu] Zob. nr 1011, 1124. A

954. Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt. [Autorzy]: ..., Władysław Kuraszkiewicz, Franciszek Pepłowski, Stefan Saski, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk, Stefan Wierczyński, Jerzy Woronczak. Wrocław 1955 Zakład im. Ossolińskich. Wydawn. PAN 8° s. 184, nuty. Przykłady w reprodukcji fototypicznej s. 3 nlb., 17 tabl.

955. [Przedmowa do książki] Tadeusz Makowiecki: Muzyka w twórczości Wyspiańskiego. Przedmowa ... Toruń 1955 Tow. Nauk. w Toruniu. Prace Wydz. Filoz.-Filolog. T. 4 z. 2. s. V—VII. B

956. Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza. *Pam. Lit.* R. 46:1955 z. 1 s. 153—210. Zob. nr 1121.

Rec. zob. nr 1010.

957. Słownik Mickiewiczowski. *Nowa Kultura* 1955 nr 12 (z 20 III).

Rec. zob. nr 1010.

958. O Słowniku Mickiewiczowskim. *Nowy Tor* 1955 nr 16 (z 16—17 IV), nr 17 (z 23—24 IV).

959. Poprawki tekstologiczne: 1. *Kwotacja czy kwitacja. Jęz. Pol.* R. 35:1955 nr 3 s. 181—184 (z V—VI). Zob. nr 1276.

960. Mickiewicz. *Nowy Tor* 1955 nr 21 (z 28—29 V), nr 22 (z 4—5 VI).

961. [Pisarze i artyści Pomorza o sobie Konrad Górski]. *Gaz. Tor.* 1955 nr 136 (z 9 VI).

O 10-letniej działalności naukowej w Toruniu.

962. Zagadnienie syntezy renesansu. *Biulet. Hist. Sztuki* R. 17:1955 nr 3 s. 368—369 (z VII—IX).

Streszczenie referatu wygłoszonego na zebraniu naukowym Oddziału Pomorskiego w dniu 8 II 1954 r.

963. Herder. *Mazury i Warmia* R. 1:1955 nr 4—5 s. 82—85 (z VIII—IX).

964. *Masztowe pióra* Ptaka-Góry. *Jęz. Pol.* R. 35:1955 z. 5 s. 360—362 (z XI—XII).

Zob. nr 1009, 1028.

965. Poprawki tekstologiczne: 2. *Żagarki* czy *pagurki*. *Jęz. Pol.* R. 35: 1955 z. 5 s. 362—364 (z XI—XII).

Zob. nr 1276.

966. Granice realizmu Mickiewicza. *Pomorze* R. 1:1955 nr 6 (z XI—XII).

967. O Słowniku Mickiewiczowskim. *Twórczość* R. 11:1955 nr 11 s. 189—205 (z XI).

C 968. Adam Mickiewicz: Dzieła T. 2: Powieści poetyckie. Objaśnienia oprac. ... Warszawa 1955 „Czytelnik". Zob. nr 729.

[W T. 1 tego wydania pominięto K. G. jako autora objaśnień do 4 utworów. Zob. nr 1007].

II

B 969. M. Živov: Novoje o Mickieviče. *Novyj mir* 1955 nr 12 s. 109—112.

Rec. prac o Mickiewiczu opublikowanych w Pamiętniku Literackim. M.in. omówienie publikacji K. G. Zob. nr 941.

D 970. Maria Dagmart Tomczyńska: Kronika kulturalno-oświatowych kontaktów UMK z Czechosłowacją. *Głos Uczelni* (Toruń) R. 4:1955 nr 4 s. 7—8 (z IV).

M.in. o odczytach K. G. Zob. nr 845—847.

971. [Zaproszenie] Związek Literatów Polskich Oddział w Poznaniu zaprasza na „Czwartek Literacki".

«Prelekcję pt. „Język Adama Mickiewicza w świetle najnowszych badań" wygłosi Prof. dr Konrad Górski dnia 28 kwietnia 1955 r.»

972. [Anonim.]: Wieczór Mickiewiczowski w Szkole Inżynieryjnej. *Kur. Szczeciński* 1955 nr 120 (z 21 V).

Inform. o odczycie K. G. pt. „Mickiewicz w świetle najnowszych badań nad jego językiem", wygłoszonym w Szczecinie dn. 21 V.

973. [Zaproszenie] Klub Międzynarodowy Prasy i Książki w Bydgoszczy zaprasza [...] na Wieczór Mickiewiczowski, który odbędzie się [...] w dniu 24 listopada 1955 r.

W programie odczyt K. G. pt. „O realizmie Mickiewicza".

974. [Program] Polska Akademia Nauk. Program Sesji Naukowej Historii Literatury i Języka poświęconej twórczości A. Mickiewicza w dniach 5—8 grudnia 1955 roku w Warszawie.

W programie obrad plenarnych dn. 5 XII: Głosy dyskusji: 1. Pisownia autoryzowanych wydań dzieł Mickiewicza do 1829 jako wskaźnik tekstologiczny — K. Górski (Inst. Badań Liter.)

Zob. nr 975.

975. [Anonim.]: Tworzymy Mickiewiczowi pomnik trwalszy niż ze

spiżu. Sesja naukowa historyków literatury i języka poświęcona twórczości wielkiego poety. *Gaz. Tor.* 1955 nr 291 (z 7 XII).

M.in. o odczycie K. G. Zob. nr 974.

976. [Program] Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej. Program uroczystej akademii z okazji 100-rocznicy śmierci Adama Mickiewicza dn. 19 XII 1955 r. w Gdańsku.

W programie odczyt K. G.: pt. „Mickiewicz — poeta dla wszystkich".

977. [Anonim.]: Polonezy Chopina. *Gaz. Tor.* 1955 nr (z 15 III). E

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Polonezy Chopina" na imprezie zorganizowanej przez Pomorskie Tow. Muzyczne w Toruniu dn. 16 III.

978. [Anonim.]: O Słowniku Mickiewiczowskim. *Ilustr. Kur. Pol.* 1955 nr 85.

O K. G. jako redaktorze Słownika Mickiewiczowskiego. Dołączona fotografia K. G. w wykonaniu Gałdyńskiego.

979. Bronisław Nadolski: Udział Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Roku Mickiewiczowskim. *Głos Uczelni* R. 4:1955 nr 4 s. 3—4 (z IV).

M.in. o pracy K. G. nad Słownikiem Mickiewiczowskim.

980. [Anonim. notatka o Słowniku Mickiewiczowskim]. *Expr. Wiecz.* 1955 Wyd. A (z 7 IV).

O K. G. jako redaktorze Słownika z dołączoną fotografią K. G. w wykonaniu Gałdyńskiego.

981. [Anonim.]: Powołanie Wojewódzkiego Komitetu Roku Mickiewiczowskiego. *Gaz. Tor.* 1955 nr 85 (z 9—11 IV).

M.in. wypowiedź K. G., przedstawiającego plan swoich prac naukowych w Roku Mickiewiczowskim.

982. [Anonim. notatka o Słowniku Mickiewiczowskim]. *Gaz. Tor.* 1955 nr 85 (z 9—11 IV).

O K. G. jako redaktorze Słownika z dołączoną fotografią K. G. w wykonaniu Gałdyńskiego.

983. [Anonim.]: W związku z Rokiem Mickiewiczowskim. *Świat i My*, dodat. tyg. do *Głosu Olsztyńskiego* 1955 nr 154 (z 23 IV).

O pracy nad Słownikiem Mickiewiczowskim; dołączona fotografia K. G.

984. O. Gałdyński: Słownik Mickiewicza. *Świat* 1955 nr 17 (z 1 V).

O pracy K. G. nad Słownikiem Mickiewiczowskim z dołączoną fotografią K. G. w wykonaniu autora artykułu.

985. [Anonim.]: Niedziela 12 czerwca Program I. *Radio i Świat* R. 11: 1955 nr 23 (z 5 VI).

Inform. o audycji: „Sokół" — słuchowisko wg noweli G. Boccacia w oprac. A. [błąd, ma być K.] Górskiego.

986. Bronisław Nadolski: 10 lat Wydziału Humanistycznego UMK. *Ilustr. Kur. Pol.* 1955 nr 237 (z 5 X).

M.in. wzmianka o K. G.

987. M. Piątkiewicz: Wieczory muzyki polskiej. *Ilustr. Kur. Pol.* 1955 (z 3 XI).

M.in. o odczycie K. G. na temat polonezów Chopina.

988. Wł. K.: O Słowniku języka Adama Mickiewicza. *Gaz. Tor.* 1955 nr 288 (z 3—4 XII).

O pracy K. G. w Słowniku.

989. [Anonim.]: W Pałacu Staszica w stolicy rozpoczęła czterodniowe obrady sesja naukowa historyków literatury i języka poświęcona twórczości Mickiewicza. *Słowo Powsz.* 1955 nr 290 (z 7 XII).

M.in. o wystąpieniu K. G. na sesji.

990. [Anonim.]: W hołdzie Mickiewiczowi. Trzeci dzień obrad sesji naukowej historyków literatury i języka. *Gaz. Tor.* 1955 nr 293 (z 9 XII).

M.in. informacja o tym, że K. G. przewodniczył popołudniowym obradom w trzecim dniu sesji.

1956

I

A 991. Sztuka edytorska. Zarys teorii. Warszawa 1956 Państw. Wyd. Nauk. 8° s. 230, 2 nlb, tabl. 5.

Treść: Przedmowa. — R. I Wiadomości wstępne: 1. Pojęcie edytorstwa naukowego, 2. Najważniejsze źródła błędów tekstu, 3. Narodziny teorii edytorstwa naukowego i jej rozwój w Polsce, 4. Nauki pomocnicze edytorstwa, 5. Zadania krytyki tekstu i podział materiału. — R. II. Krytyka tekstu I: jeden druk autentyczny: 1. Stopień autentyczności tekstu i rozpoznanie błędów, 2. Poprawianie błędów na podstawie dokumentacji historycznej, 3. Koniektury i granice ich dopuszczalności, 4. Poprawianie błędów rzeczowych autora. — R. III. Krytyka tekstu II: Kilka druków autentycznych i autografów: 1. Znaczenie autografów w wypadku istnienia druków autentycznych, 2. Wybór wydania podstawowego dla edycji krytycznej, 3. Aparat krytyczny i technika kolacjonowania. — R. IV. Krytyka tekstu III—IV: Autografy lub kopie skontrolowane przez autora: 1. Autograf lub kopia dzieła skończonego, 2. Autograf dzieła niedokończonego, 3. Wydawanie listów. — R. V. Krytyka tekstu V—VI: Kopie nie skontrolowane przez autora: 1. Jedna kopia, 2. Kilka kopii. — R. VI. Krytyka tekstu VII: Tekst skażony przez kontaminację. — R. VII. Dochodzenie autorstwa: 1. Rozważania ogólne, 2. Metoda krytyki wewnętrznej, 3. Wskaźniki zewnętrzne, 4. Demaskowanie apokryfów. — R. VIII. Kształtowanie wydań różnego typu: 1. Klasyfikacja wydań, 2. Wydanie przeznaczone do badań naukowych (typ A), 3. Wydanie naukowo-dydaktyczne (typ B), 4. Wydanie szkolne i popularne (typ C), 5. Wydania zbiorowe. — R. IX. Komentarz: 1. Zawartość komentarza, 2. Praca nad komentarzem. — Przypisy. — Indeks osobowy i rzeczowy. — Spis ilustracji. Bibliografia po poszczególnych rozdziałach.

Rec. zob. nr 1003—1005, 1097, 1098.

B 992. [Wstęp do książki:] Jan Kasprowicz: Hymny, Księga ubogich, Mój świat. Warszawa 1956 Pax s. V—XVI, Zob. nr 1000.

Rec. zob. nr 1050, 1052.

993. [Wstęp do książki:] Wojciech Jakubowski: Trzydzieści exlibrisów rytowanych w miedzi. Wstęp napisał ... Toruń 1956 Toruńska Drukarnia Dziełowa.

994. Tadeusz Makowiecki — historyk literatury. [W książce zbioro-

wej]: Tadeusz Makowiecki Toruń 1956 Tow. Nauk. w Toruniu Prace Wydz. Filoz.-Filol. T. 5 z. 3 s. 9—17.

Toż: nadbitka. Zob. nr 924, 1276.

995. Tadeusz z ręką na temblaku. *Rocznik Humanistyczny Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lubelskiego* R. 5:1954/1955 [druk 1956] s. 79—99. Toż: nadbitka. Zob. nr 1121.

Rec. zob. nr 1051, 1053, 1099. Polem. zob. nr 1040.

996. Biblia i sprawy biblijne w *Postylli* Reja. *Reform. w Pol.* R. 12: 1953—1954 [druk 1956] s. 62. Zob. nr 1121.

997. Jeszcze w sprawie komentarza Krótkiej rozprawy. W: Odrodzenie w Polsce. T. 4: Historia literatury. Pod red. J. Ziomka. Warszawa 1956. s. 96—97.

998. Miejsce Hussowczyka i Szymonowica w poezji polsko-łacińskiej. W: Odrodzenie w Polsce. T. 4: Historia literatury. Pod red. J. Ziomka. Warszawa 1956. s. 239—240.

999. O dobrej i złej sławie pewnej imprezy naukowej. [Podp.]: (l). *Gaz. Tor.* 1956 nr 181 (z 31 VII).

O pracy w Słowniku Mickiewiczowskim w złych warunkach lokalowych.

1000. Jan Kasprowicz. *Kierunki* 1956 nr 13 (z 12 VIII).

Przedruk wstępu do wydan. poezji Kasprowicza. Zob. nr 992.

Rec. zob. nr 1052.

1001. Jan Kasprowicz (Przemówienie wygłoszone na akademii w Zakopanem dnia 31 lipca br.). *Pomorze* R. 2:1956 nr 6 (z XII). Zob. nr 1014.

1002. Adam Mickiewicz: Grażyna. Podobizna autografu oraz wydań: wileńskiego z r. 1823, petersburskiego z r. 1829 i paryskiego z r. 1838. Wyd. 1. Wstęp oprac. ... Warszawa 1956 Państw. Wyd. Nauk. Teksty do Ćwiczeń Edytorskich nr 3 (a, b, c, d, e). C

II

a) Rec. z: Sztuka edytorska A

1003. *Biuletyn Informacyjny* PWN R. 5:1956 nr 3 (z III).

1004. W. S. Nieczajewa. *Izwiestija Akademii Nauk SSSR. Otdielienije litieratury i jazyka.* T. 15:1956 nr 6, s. 553—555.

1005. Jerzy Starnawski: Arkana sztuki edytorskiej. *Twórczość* R. 12: 1956 nr 12 s. 166—169 (z XII).

1006. L. Szczucki: Na marginesie propozycji wydawniczych Konrada Górskiego. Uwagi dyskusyjne. *Pam. Lit.* R. 47:1956 nr 1 s. 143—150. B

Rec. z: Projekt planów wydawniczych XVI i XVII stulecia.

Zob. nr 908.

1007. J. Krzyżanowski: Wyjaśnienie. *Tyg. Powsz.* 1956 nr 2.

O przeoczeniu nazwiska K. G. jako autora objaśnień do 4 utworów A. Mickiewicza zamieszczonych w t. 1 wyd. jubileuszowego. Zob. nr 968.

1008. K. Wyka: Po Sesji Mickiewiczowskiej. *Tryb. Ludu* 1956 nr 14 (z 16 I).

O pracy K. G. nad Słownikiem i jego rozprawach drukowanych w czasopismach.

1009. Carlo Verdiani: Jeszcze o „masztowych piórach" *Porad. Jęz.* 1956 z. 7 s. 241—245 (z IX).

Nawiązanie do artykułu K. G. Zob. nr 964.

1010. A. Siudut: Z badań nad językiem Mickiewicza. *Jęz. Pol.* R. 35: 1955 [druk 1956] nr 5 s. 385—388.

Rec. artykułów K. G.: 1. Słownik Mickiewiczowski, 2. Zagadnienie emandacji tekstów Mickiewicza, 3. Staropolszczyzna w języku Mickiewicza. Zob. nr 957, 941, 956.

D 1011. Jadwiga Rużyło-Pawłowska: Mickiewiczowska sesja naukowa historyków literatury i języka. *Rocznik Literacki* 1955. Warszawa 1956.

Na s. 51 inform. o dyskusji nad referatem K. G. pt. „Pisownia autoryzowanych dzieł Mickiewicza do 1929 jako wskaźnik tekstologiczny".

1012. (zp): Chopin w oczach romantyków. *Dzien. Pol.* (Kraków) 1956 nr 48 (z 25 II).

Omówienie odczytu K. G. wygłoszonego na „czwartku literackim" w Zakopanem dn. 23 II.

1013. [Program] Uniwersytet M. Kopernika [i] Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Program sesji naukowej ku czci Adama Mickiewicza dn. 27 IV 1956 r. w Toruniu.

W programie odczyt K. G.: Mickiewicz poeta dla wszystkich.

1014. [Anonim.]: W 30 rocznicę śmierci Jana Kasprowicza. Uroczysta inauguracja Roku poświęconego wielkiemu poecie. *Słowo Powsz.* 1956 nr 181 (z 31 VII).

Inform. o odczycie K. G. pt. „Jan Kasprowicz — człowiek i dzieło", wygłoszonym w Zakopanem dn. 31 VII. Zob. nr 1001.

1015. [Program] Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wykłady dla duchowieństwa w dniach od 21 do 23 sierpnia 1956 r. w Lublinie.

W programie dn. 23 VIII wykład K. G. pt. „400-lecie pierwszego Nowego Testamentu po polsku ogłoszonego drukiem w roku 1559".

E 1016. S. Urbańczyk: Sesja Mickiewiczowska historyków literatury i języka. *Jęz. Pol.* R. 35:1955 [druk 1956] z. 5 s. 381—385.

M.in. o wystąpieniach K. G. na Sesji i o roli pracowni Słownika Mickiewiczowskiego w rozwoju badań nad językiem Mickiewicza w Toruniu.

1017. Edward Barwicz: Opowieść historyczna z dopiskiem. *Gaz. Tor.* 1956 nr 4 (z 5 I).

O Uniwersytecie M. Kopernika, wzmianka o K. G.

1018. [Anonim.]: 10 lat trwać będzie edycja Słownika Mickiewiczowskiego. *Słowo Powsz.* 1956 nr 58 (z 8 III).

O pracy K. G. w Słowniku.

1019. [Anonim.]: Zakończenie Sesji Mickiewiczowskiej Polskiej Akademii Nauk. *Tryb. Ludu* 1956 nr 111 (z 22 IV).

O Międzynarodowej Sesji Mickiewiczowskiej w Warszawie (17—20 IV). M.in. o wystąpieniu K. G. (dn. 20 IV).

1020. Janusz Rulka, Roman Samsel: Myśli, które nie dają spokoju. *Gaz. Tor.* 1956 nr 105 (z 3 V).

M.in. o K. G. Autorzy przeciwstawiają się odsuwaniu „od pracy dydaktycznej na UMK wybitnych naukowców, np. prof. Konrada Górskiego".

1021. [Anonim.]: Narada Mickiewiczowska w Krakowie. *Tryb. Ludu* 1956 nr 298 (z 26 X).

M.in. o wystąpieniu K. G. dn. 11 X.

1022. [Anonim.]: Wznowienie „czwartków literackich" w Toruniu. *Gaz. Tor.* 1956 nr 278 (z 21 XI).

Zapowiedź odczytu K. G. o Kasprowiczu w Toruniu dn. 23. XI.

1023. [Anonim.]: Dyskusja na Zjeździe Literatów. *Tryb. Ludu* 1956 nr 335 (z 2 XII).

M.in. o przemówieniu w dyskusji K. G.

1024. [Anonim.]: Sejm polskiej literatury zakończył swe obrady. *Gaz. Pom.* 1956 nr 288 (z 3 XII).

O obradach VII Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich. M.in. inform.: „Do komisji kwalifikacyjnej ZLP wybrano: Jana Błońskiego, Ludwika Flaszena, prof. Konrada Górskiego, Artura Sandauera i prof. Kazimierza Wykę".

Taż inform. w: *Tryb. Ludu* 1956 (z 4 XII).

1025. (z.j.): Zjazd pisarzy zakończył obrady. *Słowo Powsz.* 1956 nr 289 (z 4 XII).

M.in. o wystąpieniu na Zjeździe K. G.

1026. [Anonim.]: Ze zjazdu pisarzy polskich. Konrad Górski. *Słowo Powsz.* 1956 nr 293 (z 8—9 XII).

Wypowiedź K. G. na temat Zjazdu.

1027. Włodzimierz Karski, Zdzisław Polsakiewicz przy życzliwym i cennym współudziale tow. Adama Mickiewicza przedstawiają Dziady świeżo malowane. *Gaz. Tor.* 1956 nr 310 (z 31 XII).

M.in. o wznowieniu wykładów na UMK przez prof. K. G.

1957

I

1028. Jeszcze o *masztowych piórach*. *Jęz. Pol.* R. 37:1957 nr 1 s. 62—63 (z I—II). B

Zob. nr 964, 1009.

1029. Na marginesie artykułu M. Rzeuskiej. *Tyg. Powsz.* 1957 nr 9 (z 3 III).

Polem. z artykułem M. Rzeuskiej pt. „Ratujmy polską naukę o literaturze", w którym oceniła ona negatywnie działalność Instyt. Badań Literackich. Zob. nr 1034, 1037.

1030. Don Carlos Schillera. W: Program Teatru Ziemi Pomorskiej. Toruń 1957 nr 5 s. 5—11. (Premiera dn. 22 III).

Omówienie dramatu Schillera.

1031. Bronisław Jamontt (1886—1957) *Tyg. Powsz.* 1957 nr 13 (z 31 III).

O życiu i działalności artystycznej B. Jamontta.

1032. Juliusz Kleiner (1866—1957). *Tyg. Powsz.* 1957 nr 14 (z 7 IV).

O życiu i działalności naukowej J. Kleinera.

1033. Sprawy i kłopoty Słownika Mickiewiczowskiego. *Gaz. Tor.* 1957 nr 14 (z 13—14 IV).

1034. W odpowiedzi Prof. Stanisławowi Pigoniowi. *Tyg. Powsz.* 1957 nr 15 (z 14 IV).

Odpowiedź na list S. Pigonia do Redakcji Tyg. Powsz. (opublikowany w nrze 427 z dn. 24 III 1957). Związane z polemiką z M. Rzeuską na temat działalności Instyt. Badań Literackich. Zob. nr 1029.

1035. [Wypowiedź w związku z świętem 1 Maja] *Głos Uczelni* (Toruń) 1957 (z 1 V).

1036. [Wypowiedzi toruńskich naukowców w związku z obchodem 1 Maja. Prof. dr Konrad Górski]. *Gaz. Tor.* 1957 nr 103 (z 1 V).

1037. Poprawka historyczna. *Tyg. Powsz.* 1957 nr 19 (z 12 V).

Wyjaśnienie w sprawie czy M. Rzeuską można uznać za uczennicę K. G. Związane z polemiką na temat działalności Instyt. Badań Literackich. Zob. nr 1029.

1038. Zagadnienie wartości własnego narodu w twórczości Żeromskiego. *Pomorze* R. 3:1957 nr 7 (z 1—15 VI). Zob. nr 1121.

1039. Nie czas i nie miejsce na Leonardów. *Tyg. Powsz.* 1957 nr 34 (z 1 IX).

1040. List do redakcji „Twórczości"! *Twórczość* R. 13:1957 nr 10—11 s. 243—244 (z X—XI).

Polem. z Dworakiem w związku z rec. rozprawy K. G.: „Tadeusz z ręką na temblaku". Zob. nr 1053.

1041. Piewca bohaterstwa ludzi prostych. *Ilustr. Kur. Pol.* 1957 nr 292 (z 8—9 XII).

O twórczości Josepha Conrada.

C 1042. Andrzej Frycz Modrzewski: Dzieła wszystkie. T. 3: O Kościele księga druga. Wstęp i komentarz Łukasza Kurdybachy. Redakcja naukowa przekładu ... Warszawa 1957. Państw. Instyt. Wydawn. Pol. Akadem. Nauk.

1043. Andrzej Frycz Modrzewski: Dzieła wszystkie. T. 4: Pisma 1560—1562. Redakcja naukowa przekładu oraz komentarze ... Warszawa 1957 Państw. Instyt. Wydawn.

II

a) Rec. z: Sztuka edytorska A

1044. Piotr Grzegorczyk: Nauka o książce. Bibliografia Słowniki. *Rocznik Literacki* 1956. Warszawa 1957 s. 531—532.

1045. Jerzy Starnawski: Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej. Warszawa 1957 s. 265.

1046. M. Prídavková. *Slovenská literatúra* 1957 nr 1 s. 87—92.

1047. O. Svejkovská *Slovenská literatúra* 1957 nr 2 s. 266—268.

1048. O. Svejkovská. *Česká literatúra* 1957 nr 4 s. 477—484.

1049. Jerzy Starnawski: Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej. Warszawa 1957. B

Na s. 107 i 221 o podręczniku K. G.: Historia literatury i języka polskiego. Zob. nr 338.

Na s. 123 o monografii: Stanisław Krzemiński. Zob. nr 272.

Na s. 145 o pracy K. G. w Słowniku Mickiewiczowskim.

1050. Julian Krzyżanowski: Inedita: Nowe opracowania. Wznowienia (do r. 1918). *Rocznik Literacki* 1956. Warszawa 1957.

Na s. 259 o wstępie K. G. do wydania poezji Kasprowicza. Zob. nr 992.

1051. Zdzisław Libera: Romantyzm. *Rocznik Literacki* 1956. Warszawa 1957.

Na s. 174—175, 181 rec. rozprawy K. G. „Tadeusz z ręką na temblaku". Zob. nr 995.

1052. Henryk Markiewicz: Literatura polska po roku 1964. *Rocznik Literacki* 1956. Warszawa 1957.

Na s. 204 nawiązanie do artykułu K. G. o Janie Kasprowiczu (w *Kierunkach*) Zob. nr 1000.

1053. Tadeusz Dworak: Rocznik Humanistyczny poświęcony Mickiewiczowi. *Twórczość* R. 13:1957 nr 8 (z VIII).

Na s. 136—137 omówienie artykułu K. G. „Tadeusz z ręką na temblaku". Polem. zob. nr 1040.

1054. Skład osobowy Uniw. M. Kopernika w Toruniu za rok akad. 1956/57 i spis wykładów na rok akad. 1957/58. Toruń [1957]. C

Na s. 68: Prof. zwycz. dr Konrad Górski.

I. II. Dramat romantyczny 2 godz. tyg. (I—IV r.)

I. III. Seminarium magisterskie 2 godz. tyg. (IV r.) [zamiast seminarium prof. prowadził ćwiczenia z I. rokiem].

1055. [Anonim.]: Dyskusje „oczyszczają" przedpole. *Ilustr. Kur. Pol.* 1957 nr 12 (z 15 I). D

O odczycie K. G. pt. „Nauka a pogląd na świat", wygłoszonym na zebraniu inauguracyjnym Toruńskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej.

1056. Dariusz Czaplicki: Potyczka na przedpolu. *Nowy Tor* 1957 nr 3 (z 26—27 I).

O odczycie K. G. „Nauka a pogląd na świat" i artykule na ten temat w *Ilustr. Kur. Pol.* Zob. nr 1055.

1057. [Anonim.]: Publiczne doroczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego. *Gaz. Tor.* 1957 nr 42 (z 18 II).

Zapowiedź odczytu K. G. „Kryteria oceny dzieła literackiego" na dorocznym posiedzeniu publicznym Tow. Nauk. dn. 19 II. Taż inform. w: *Gaz. Tor. nr 43.*

1058. [Program] W dniu 3 maja 1957 r. [...] odbędzie się uroczyste zebranie poświęcone rocznicy Konstytucji 1791 roku.

W programie odczyt K. G.: „Konstytucja 3-go Maja w literaturze polskiej". Akademia zorganizowana przez Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu.

E 1059. Ludwik Kolankowski: Powstanie i organizacja uniwersytetu W: Uniwersytet Mikołaja Kopernika 1945—1955. Warszawa 1957. PWN.

Na s. 15 o ukonstytuowaniu się pierwszego senatu UMK, w skład którego wszedł K. G.

Na s. 16 o utworzeniu Komisji Bibliotecznej (25 VIII 1945 r.) w składzie: K. G. i Jan Prüffer.

1060. Bronisław Nadolski: Wydział Humanistyczny. Organizacja Wydziału. W: Uniwersytet Mikołaja Kopernika 1945—1955. Warszawa 1957.

Na s. 38, 39, 55, 57 o działalności K. G. jako dziekana Wydz. Humanistycznego i kierownika Katedry Historii Literatury Polskiej I, oraz o wykładach.

Na s. 42 o udzieleniu K. G. bezterminowego urlopu na prowadzenie prac naukowych.

1061. Uniwersytet Mikołaja Kopernika 1945—1955. Warszawa 1957.

Na s. 9 o K. G jako dziekanie Wydz. Humanist. w latach 1945/1946 i 1946/1947.

Na s. 10: K. G. — Prodziekan Wydz. Humanist. w 1947/1948 r.

Na s. 61 o K. G. jako organizatorze pracowni Słownika Mickiewiczowskiego w Toruniu (w styczniu 1950 r.).

Na s. 62 o K. G. jako kierowniku Katedry Historii Literatur Słowiańskich (w r. 1950).

Na s. 66: K. G. — kierownik (w zastępstwie) Katedry Filologii Niemieckiej do r. 1950 i o wykładach K. G. z teorii literatury.

Na s. 83—85 wykaz przeprowadzonych na UMK promocji doktorskich, K. G. był promotorem doktorów: 1. Irena Sławińska: Próby tragedii w dobie Młodej Polski 20 X 1946, 2. Czesław Zgorzelski: Pojęcie dumy w polskiej poezji przedromantycznej 9 VII 1947, 3. Tadeusz Eugeniusz Sivert: Twórczość dramatyczna Leopolda Staffa 16 III 1948, 4. Helena Obiezierska: Twórczość powieściopisarska Józefa Weyssenhoffa 6 VII 1951.

Na s. 92—93 wykaz prac K. G. opublikowanych w latach 1946—1954 (zawiera 41 pozycji).

1062. Skład osobowy Uniw. M. Kopernika w Toruniu za rok akad. 1956/57. Toruń [1957].

Na s. 20 K. G. jako członek Rady Wydz. Humanistycznego.

Na s. 33 K. G. jako kierownik Zakładu Literatury Polskiej XIX w.

1063. Witold Giełżyński: Diariusz wydarzeń literackich. *Rocznik Literacki* 1956. Warszawa 1957.

Na s. 629 o przemówieniu K. G. na akademii ku czci Kasprowicza w Zakopanem dn. 31 VII 1956 r.

Na s. 637 o przemówieniu K. G. na Zjeździe Literatów Polskich w Warszawie dn. 1 XII 1956 r.

Na s. 638 o wyborze K. G. do Komisji Kwalifikacyjnej ZLP na Zjeździe w Warszawie dn. 2 XII 1956 r.

1064. Prof. Manfred Kridl. *Życie Warszawy* 1957 (z 7 II).

Artykł o M. Kridlu w związku z jego śmiercią podpisany m.in. przez K. G.

1065. A. Felski: Rozmawiamy z rektorem UMK prof. dr Henrykiem Szarskim. *Gaz. Tor.* 1957 nr 22 (z 22 II).

M.in. o rozpoczęciu wykładów przez Prof. Konrada Górskiego na UMK w drugim semestrze roku akademickiego 1956—1957. Dołączona fotografia K. G.

1066. [Anonim.]: W pracowniach naukowców polskich. *Nowiny Rzeszowskie* 1957 nr 48 (z 25 II).

Notatka o K. G. z dołączoną fotografią K. G. w wykonaniu Gałdyńskiego.

1067. [Anonim.]: Prof. Górski ponownie objął katedrę. *Głos Wybrzeża* 1957 nr 52.

Z dołączoną fotografią K. G.

1068. Kazimierz Wyka: Sporne i przyszłe sprawy. *Tyg. Powsz.* 1957 nr 9 (z 3 III).

W rozdziale: Kadra polonistyczna wzmianka o K. G.

1069. (w): 82 lata istnieje Towarzystwo Naukowe w Toruniu. *Gaz. Tor.* 1957 nr 62 (z 13 III).

O wyborze nowych władz Towarzystwa: „Prezesem Towarzystwa został prof. dr Konrad Górski".

1070. Jeśmanowicz [rysunek] *Gaz. Tor.* 1957 (z 21 III).

Karykatura K. G. w wykonaniu Jeśmanowicza.

1071. (f): Nominacje i awanse naukowe na UMK. *Gaz. Tor.* 1957 nr 97 (z 24 IV).

M.in. o powołaniu K. G. do komisji rzeczoznawczej Rady Głównej Ministerstwa Szkół Wyższych jako rzeczoznawcę z zakresu filologii polskiej.

1072. MAR: Prawnuk Mickiewicza zwiedził pracownię Słownika Mickiewiczowskiego. *Ilustr. Kur. Pol.* 1957 nr 129 (z 1 VI).

M.in. informacja o tym, że Jerzy Gorecki był gościem K. G. w Toruniu.

1073. J. S.: Prof. Konrad Górski w roli „heretyka". *Gaz. Tor.* 1957 nr 133 (z 5 VI).

Omówienie odczytu K. G. o sztuce recytacji wygłoszonego w bydgoskim Klubie Międzynar. Prasy i Książki.

1074. I. M. P.: W walce o dobrą recytację. *Ilustr. Kur. Pol.* 1957 nr 136 (z 9—10 VI).

Omówienie odczytu K. G. o recytacji w Bydgoszczy.

1075. Tadeusz Bielecki: Tymon podbija Warszawę. *Gaz. Tor.* 1957 nr 137 (z 10 VI).

M.in. wzmianka o obecności K. G. na otwarciu wystawy Tymona Niesiołowskiego w warszawskiej „Zachęcie".

1076. (r): Towarzystwo Miłośników Torunia rozpoczęło działalność. *Ilustr. Kur. Pol.* 1957 nr 137 (z 11 VI).

Inform. o wyborze K. G. na członka prezydium Towarzystwa.

1077. [Anonim.]: Wieczór ku czci Bronisława Jamontta. *Gaz. Tor.* 1957 nr 145 (z 19 VI).

Zapowiedź przemówienia K. G. na tym wieczorze dn. 22 VI w Toruniu.

1078. [Anonim.]: Inauguracja na Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu. *Gaz. Tor.* 1957 nr 235 (z 2 X).

M.in. inform. o udekorowaniu K. G. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

1079. M. N.: Inauguracja sezonu Czwartków literackich. *Ilustr. Kur. Pol.* 1957 nr 257 (z 29 X).

Inform. o powierzeniu K. G. przez Wydz. Kultury Prezydium MRN kierownictwa „czwartków literackich" w Toruniu.

1080. [Anonim.]: Odczyt o Stanisławie Wyspiańskim. *Gaz. Tor.* 1957 nr 285 (z 2 XII).

Zapowiedź wygłoszenia przez K. G. słowa wstępnego przed odczytem L. Eustachiewicza o Wyspiańskim w Toruniu dn. 5 XII.

1081. (a): Nabliższy „Czwartek literacki" poświęcony twórczości Josepha Conrada-Korzeniowskiego. *Gaz. Tor.* 1957 nr 295 (z 11 XII).

Inform. o wygłoszeniu przez K. G. słowa wstępnego na „czwartku literackim" w Toruniu dn. 12 XII.

1082. Roman Męczyński: O problemach poruszonych na Ogólnopolskim Zjeździe ZLP. *Ilustr. Kur. Pol.* 1957 nr 297 (z 14 XII).

„Szczególną aktywność podczas obrad wykazał prof. Górski — członek komisji kwalifikacyjnej Związku. Prof. Górski w dużym stopniu przyczynił się do opracowania właściwych kryteriów, decydujących o przynależności danego pisarza, krytyka czy działacza do ZLP".

1958

I

B 1083. Wacław Borowy. W: Wacław Borowy: O poezji Mickiewicza. Przedmowę napisał ... Lublin 1958. T. 1 s. V—XXV.

O działalności naukowej W. Borowego. Zob. nr 1276.

1084. [Wstęp do:] Maria Kasprowiczowa: Dziennik. Wyd. 2 zmienione. Wstęp ... Warszawa 1958 Instytut. Wydawn. „Pax".

1085. Nowy Testament Scharffenbergera. W: Pismo święte w duszpasterstwie współczesnym. (Wykłady dla duchowieństwa w Katolickim Uniw. Lubelskim 21—23 VIII 1956 r.) Lublin 1958 s. 199—220.

Toż: nadbitka. Zob. nr 1276.

1086. Co rozumieć należy przez wolę autora przy sporządzaniu poprawnej edycji tekstu. W: Z polskich studiów slawistycznych. Prace historycznoliterackie na IV Międzynar. Kongres Slawistów w Moskwie. Warszawa 1958 s. 289—304.

Toż: nadbitka. Zob. nr 1103, 1276.

1087. Sztuka recytacji. (Referat przedstawiony dnia 20 IX 1957

w Warszawie). *Polska Akad. Nauk. Sprawozdania z prac naukowych Wydz. Nauk Społecznych* R. 1:1958 z. 3 s. 91—92.

Toż: nadbitka. Zob. nr 1106.

1088. Chopin w oczach naszych poetów romantycznych. W: Filharmonia Pomorska. Program: Chopin i romantycy. Bydgoszcz 1958.

Koncert w Inowrocławiu dn 23 I, w Bydgoszczy dn. 24 I.

1089. Zagadka imienia Telimeny. *Nowa Kultura* 1958 nr 5 (z 2 II).

1090. Jeszcze w obronie *prawidłowego wniosku*. *Jęz. Pol.* R. 38:1958 z. 2 s. 120—23 (z III—IV).

1091. Nieznany list Stanisława Przybyszewskiego. *Tyg. Powsz.* 1958 nr 10 (z 9 III).

Wydanie z komentarzem listu Przybyszewskiego z dn. 7 XII 1926 r.

1092. Ludwik Chmaj jako historyk reformacji. (W 70-lecie urodzin). *Życie Szk. Wyższ.* R. 6:1958 nr 4 s. 121—126 (z IV).

1093. Staropolska *opoka* i *kamień*. *Jęz. Pol.* R. 38:1958 z. 3 s. 225—226 (z V—VI). Zob. nr 1276.

1094. Adam Grzymała Siedlecki: [Popas króla Jegomości.] W: Program Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Kraków 1958 s. 8—16.

Premiera sztuki dn. 29 V.

1095. Wywiad z J. Goreckim, prawnukiem A. Mickiewicza. Znany polonista rozmawia z prawnukiem Mickiewicza. *Ilustr. Kur. Akademicki* [Dodat. do *Ilustr. Kur. Pol.*] 1958 nr 5 (z VI).

Wywiad z J. Goreckim przeprowadzony przez K. G.: o życiu i pracy potomków Mickiewicza.

1096. Mazepa Juliusza Słowackiego. W: Program Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu. [Toruń 1958] s. 3—5.

Premiera dn. 27 VII.

II

a) Rec. z: Sztuka edytorska

1097. Josef Hrabák: Z polských prací literárnevědných. Sborník Prací Filosofické Fakulty Brněnské University 1958 Řada Literárně Vědná D 5, s. 132—135. A

1098. Z. B. [Zofia Budkowa]. Studia Źródłoznawcze Commentationes (2) 1958.

1099. Z. Stefanowska: Roczniki Humanistyczne, V, 1954/1955. Lublin 1956. *Pam. Lit.* R. 49:1958 z. 1. B

Na s. 273—274 rec. z rozprawy K. G.: „Tadeusz z ręką na temblaku". Zob. nr 995.

1100. Skład osobowy UMK w Toruniu za rok akad. 1957/58 i spis wykładów na rok akad. 1958/59. Toruń [1958]. C

Na s. 73: Prof. zwycz. dr Konrad Górski

I.II. Dramat romantyczny (dokończenie) 2 godz. tyg. (I—IV r.) wykład monograficzny.

I.II. Wybrane zagadnienia z teorii literatury i metodyki badań literackich 1 godz. tyg. (I—IV r.) wykład monograficzny.

I.II. Ćwiczenia z historii literatury okresu romantyzmu (wspólnie ze st. asyst. mgr Zygmuntem Dokurno) 2 godz. tyg. (II r.).

I.II. Ćwiczenia z historii literatury okresu romantyzmu (wspólnie ze st. asyst. mgr Mirosławem Kasjanem) 2 godz. tyg. (II r.).

D 1101. Janina Budkowska: Ciekawa prelekcja o Panu Tadeuszu. *Gaz. Tor.* 1958 nr 22 (z 27 I).

O odczycie K. G. pt. „Imiona i nazwiska w Panu Tadeuszu" wygłoszonym w Toruniu dn. 23 I.

1102. [Ogłoszenie o odczycie:] Imiona bohaterów „Pana Tadeusza".

Inform. o odczycie K. G. wygłoszonym na czwartku literackim w Zakopanem dn. 23 VIII.

1103. Adam Felski: Na Kongresie Slawistów w Moskwie uczeni polscy odnieśli poważne sukcesy naukowe. *Ilustr. Kur. Pol.* 1958 nr 230 (z 27 IX).

M.in. o referacie K. G. pt. „Co rozumieć należy przez wolę autora przy sporządzaniu poprawnej edycji tekstu". Zob. nr 1086.

1104. [Program] Polska Akademia Nauk. Sesja naukowa poświęcona braciom polskim zwanym arianami z okazji trzechsetnej rocznicy wygnania ich z Polski (1658—1958) dn. 27—29 XI 1958 w Warszawie.

W programie dn. 27 XI referat K. G.: „Ideologia religijna Marcina Czechowica. Próba charakterystyki na tle rozwoju antytrynitaryzmu polskiego w wieku XVI".

1105. [Anonim. ogłoszenie] *Gaz. Tor.* 1958 nr 300 (z 18 XII).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Z rozważań nad istotą dzieła literackiego" w Toruniu dn. 18 XII (czwartek).

E 1106. J. Rużyło-Pawłowska: Sztuka recytacji (Zebranie naukowe IBL). *Pam. Lit.* R. 49:1958 z. 1 s. 336—338.

Sprawozdanie z referatu K. G. i dyskusji nad nim. Zob. nr 1087.

1107. M. W.: Przyznanie nagrody literackiej wydawców. Marek Hłasko — pierwszym powojennym laureatem. *Tryb. Ludu* 1958 nr 12 (z 13 I).

Inform. że K. G. wchodził w skład sądu konkursowego, przyznającego nagrodę.

1108. [Anonim.]: Duże zainteresowanie odczytem o Przybyszewskim. *Ilustr. Kur. Pol.* 1958 nr 15 (z 18 I).

M.in. o uwagach K. G. wygłoszonych w zagajeniu czwartku liter.

1109. Maria Nawrotówna: O pracy nad Słownikiem Mickiewiczowskim. IKA rozmawia z prof. dr Konradem Górskim. *Ilustr. Kur. Akademicki* 1958 nr 1 (z II).

Wywiad z K. G. na temat pracy w Słowniku.

1110. [Anonim. notatka]. *Gaz. Tor.* 1958 nr 66 (z 19 III).

Inform. o odczycie K. G. pt. „O sztuce recytacji", wygłoszonym w Klubie Studentów w Toruniu dn. 18 III. Zob. nr 1106.

1111. Dariusz Czaplicki: Bydgoszcz w notatkach reportera z roku 2008. *Spojrzenia* 1958 nr 10 (z 19—20 IV).

M.in. o K. G. jako przedstawicielu ZLP w centralnej komisji kwalifikacyjnej.

1112. [Anonim.]: Otwarcie Dni Oświaty, Książki i Prasy. *Gaz. Tor.* 1958 nr 104 (z 3—4 V).

M.in. zapowiedź odczytu K. G. pt. „O kulturze narodowej" w Toruniu dn. 3 V.

1113. [Anonim.]: Słownik Mickiewiczowski. *Biulet. Polon.* R. 1:1958 z. 2 s. 48—50 (z VI).

O pracy K. G. w Słowniku.

1114. [Anonim.]: Katedra Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. *Biulet. Polon.* R. 1:1958 zesz. 2 s. 68—71 (z VI).

K. G. jako kierownik Zakładu Literatury XIX w. Na s. 69—70 omówienie prac redakcyjnych K. G. oraz wykaz prac naukowych przygotowanych do druku (4 pozycje).

1115. J. Ezupowiczowa: Język angielski na usługach esperanta. *Gaz. Tor.* 1958 nr 146 (z 21—22 VI).

M.in. o przemówieniu K. G. na „czwartku lit." w Toruniu na temat języka.

1116. [Anonim.]: 1 września w Moskwie światowe spotkanie slawistów. Uczeni polscy wygłoszą ponad 20 referatów. *Tryb. Ludu* 1958 nr 241 (z 30 VIII).

M.in. o udziale K. G. w Kongresie Slawistów w Moskwie.

1117. Jan Wroński: Polityka „stu kwiatów"? *Spojrzenia* 1958 nr 31 (z 13—14 IX).

M.in. o udziale K. G. w toruńskich czwartkach literackich.

1118. (dor): Po Międzynarodowym Kongresie Slawistów. *Tryb. Ludu* 1958 nr 262 (z 20 IX).

M.in. informacja, że K. G. został wybrany na przewodniczącego Komisji Edytorskiej Kongresu.

1119. J. S.: Inauguracja sezonu teatralnego w Państwowych Teatrach Ziemi Pomorskiej. *Gaz. Tor.* 1958 nr 273 (z 17 XI).

M.in. o głosie w dyskusji K. G.

1120. Bohdan Rudnicki: Dramat wcale nie błahy. *Za i przeciw* 1958 nr 48 (z 30 XI).

M.in. o ukonstytuowaniu się w Toruniu Społecznego Komitetu Zbudowania Sanatorium Wad Wymowy — „Na czele Komitetu stanął prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika dr Konrad Górski".

1959

I

1121. Z historii i teorii literatury. Wrocław 1959 Państw. Wyd. Nauk. A 8° s. 378, 2 nlb.

Treść: ***(przedmowa autora). — (1) Biblia i sprawy biblijne w *Postylli* Reja. — (2) Jakub Wujek jako pisarz. — (3) Uwagi o *Grażynie*. — (4) Miłość i erotyka w twór-

czości Mickiewicza okresu rosyjskiego — (5) Mickiewicz jako bajkopisarz. — (6) Przezwyciężenie prometeizmu w *Dziadach*. — (7) Tadeusz z ręką na temblaku. — (8) Juliusz Kleiner — *Mickiewicz*. — (9) Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza. — (10) Staropolszczyzna w języku Adama Mickiewicza. — (11) Kilka wyrażeń prawniczych w języku Mickiewicza. — (12) Z warsztatu Słownika Mickiewiczowskiego (*dąsać się, dodać, doławiać się*). — (13) Zagadnienie wartości własnego narodu w twórczości Żeromskiego. — (14) Muzyka w opisie literackim. — Przypisy. — Notatka bibliograficzna. — Indeks.

Przedruk pozycji: (1) — nr 996, (2) —nr 875, (3) — nr 701, (4) — pełny tekst rozprawy, której streszczenie było wydrukowane w r. 1952 — nr 915, (5) — nr 904, (6) — nr 800, (7) — nr 995, (8) — nr 905, (9) — nr 941, (10) — nr 956, (11) — nr 711, (12) — nr 944, (13) — nr 1038, (14) — nr 918.

Rec. zob. nr 1134, 1171.

1122. Juliusz Słowacki jako poeta aluzji literackiej. Warszawa [1959] 4° s. 16, 4 nlb. Rok Słowackiego 1809—1959 Materiały Sesji Naukowej 25—28 listopad 1959 [maszyn. powiel.]. Zob. nr 1165.

1123. Monografia Kleinera o Słowackim. Streszczenie [referatu]. Warszawa [1959] 4° s. 3. Rok Słowackiego 1809—1959. Materiały Sesji Naukowej 25—28 listopada 1959 [maszyn. powiel.]. Zob. nr 1163.

B 1124. Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1829 jako wskaźnik tekstologiczny. W: O języku Adama Mickiewicza. Wrocław 1959 s. 55—86. Toż: nadbitka. Zob. nr 953, 1276.

Rec. zob. nr 1240.

1125. Ewolucja poglądów religijnych Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W: Studia nad arianizmem. Red. Ludwik Chmaj. Warszawa 1959 s. 9—47. Toż: Nadbitka.

Streszczenie w jęz. angielskim na s. 533—534: The evolution of the religions views of Frycz-Modrzewski. Zob. nr 1129, 1276.

1126. O przyjętych w pracowni „Słownika poezji i prozy Adama Mickiewicza" zasadach ustalania cytatów (Referował prof. K. Górski). *Pam. Lit.* R. 50:1959 z. 1 s. 293—296.

Załącznik do protokołu z zebrania Komitetu Redakcyjnego Słownika Mickiewiczowskiego w Warszawie dn. 29 VI 1957 r.

1127. Aleksander Fredro: Ożenić się nie mogę, komedia w 3 aktach. Państwowe Teatry Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy, Scena w Toruniu. Toruń 1959 Program nr 3 (158).

Premiera dn. 5 II 1959 r.

1128. Milionowy egzemplarz. *Tyg. Powsz.* 1959 nr 10 (z 8 III).

O „Nowym Testamencie" w przekładzie ks. E. Dąbrowskiego.

1129. Ewolucja poglądów religijnych Andrzeja Frycza Modrzewskiego. *Polsk. Akad. Nauk. Spraw. z prac nauk. Wydz. Nauk Społ.* R. 2:1959 z. 2 s. 46—48 [druk z VII].

Streszczenie referatu wygłoszonego na sesji naukowej Wydz. I PAN i Instytutu Filozofii i Socjologii poświęconej Braciom Polskim w związku z trzechsetną rocznicą wygnania ich z Polski, która odbyła się w Warszawie w dniach 27—29 XI 1958 r.

Zob. nr 1125, 1276.

1130. Toruński festiwal teatralny. *Tyg. Powsz.* 1959 nr 31 (z 2 VIII). Zob. nr 1150.

1131. Plany Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. [Anonim.] *Gaz. Tor.* 1958 nr 227 (z 23 IX).

1132. Regina Smendzianka. [Anonim.] *Gaz. Tor.* 1959 nr 269 (z 11 XI).
Zapowiedź recitalu fortepianowego Smendzianki w dn. 18. XI.

1133. Andrzej Frycz Modrzewski: Dzieła wszystkie. T. 5: Sylwy [Silvae quattuor]. Tłum. z łac. I.. Joachimowicz. Wstęp Ł. Kurdybacha. Red. naukowa przekładu oraz komentarz ... Warszawa 1959 Państw. Instyt. Wydawn. C

II

a) Rec. z: Z historii i teorii literatury A

1134. Aleksander Rogalski: Z warsztatu polonistyki toruńskiej. *Tyg. Zach.* 1949 nr 46 (z 14 XI).
Szerzej omówiony szkic: „Muzyka w opisie literackim".

1135. Skład osobowy UMK w Toruniu za rok akad. 1958/59 i spis wykładów na rok akad. 1959/60. [Toruń 1959]. C
Na s. 73: Prof. zwycz. dr Konrad Górski.
I.II. Wybrane zagadnienia z teorii literatury, wykład monograficzny, 1 godz tyg. (I—V r.).
I.II. Epika Słowackiego, wykł. monogr. 2 godz. tyg. (I—V r.).
I.II. Ćwiczenia z historii literatury polskiej, przy współudziale st. asyst. mgr Zygmunta Dokurno, 2 godz. tyg. (III r.).
I.II. Ćwiczenia z recytacji i wymowy dla polonistów i prawników przy współudziale st. asyst. mgr Zygmunta Dokurno, 2 godz. tyg.

1136. (zj): Kronika toruńska. *Pomorze* R. 5:1959 nr 3 (z 1—15 II). D
O odczycie K. G. na temat metody badania dzieła literackiego, wygłoszonym na czwartku literackim w Toruniu.

1137. [Program] Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Konferencja naukowa poświęcona twórczości Zygmunta Krasińskiego, Warszawa 17—18 IV 1959 r.
W programie dn. 17 IV referat K. G. pt.: „Irydion" i „Konrad Wallenrod". Próba rewizji pewnego utartego sądu. Zob. nr 1139.

1138. Jan Piechocki: Czy Słowacki był poetą „bluszczowym"? *Ilustr. Kur. Pol.* 1959 nr 102 (z 1 V).
O odczycie K. G. na środzie literackiej w Bydgoszczy pt. „Słowacki — poeta aluzji literackiej".

1139. Alicja Lisiecka: Zapomniany „trzeci wieszcz". *Nowa Kultura* 1959 nr 21 (z 24 V).
O ref. K. G. o Zygmuncie Krasińskim. Zob. nr 1137.

1140. [Anonim.]: Najbliższe „czwartki literackie". *Gaz. Tor.* 1959 nr 232 (z 29 IX).

Zapowiedź odczytu K. G. o Słowackim jako poecie aluzji literackiej w Toruniu dn. 8 X.

1141. [Anonim.]: W niedzielę „Wieczór Słowackiego" w KMPiK. *Gaz. Tor.* 1959 nr 299 (z 16 XII).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Humor Słowackiego" w Toruniu dn. 20 XII.

E 1142. Górski Konrad. W: Mała encyklopedia powszechna Warszawa 1959 s. 297.

Krótka notatka.

1143. J. Rużyło-Pawłowska: Prace nad „Słownikiem poezji i prozy Adama Mickiewicza". *Pam. Lit.* A. 50:1959 z. 1 s. 291—300.

Protokoły z zebrań Komitetu Redakcyjnego Słownika Mickiewiczowskiego w Warszawie (dn. 29 VI 1957) i w Krakowie (dn. 26 II 1958 r.). M. in. wypowiedzi K. G.

1144. Ewa Rudzka: W Toruniu — inaczej. *Dzien. Pol.* (Kraków) 1959 nr 9 (z 11—12 I).

M.in. o działalności K. G.

1145. Bohdan Rudnicki: Krzyżówka „z Kopernikiem". *Za i przeciw.* 1959 nr 6 (z 8. II).

M.in. o działalności K. G., Dołączona fotografia K. G.

1146. Wojciech Natanson: Notatki z dwóch miast. *Orka* 1959 nr 7 (z 15 II).

M.in. o działalności K. G.

1147. [Anonim.]: Doroczne walne zebranie Towarzystwa Naukowego w Toruniu. *Gaz Tor.* 1959 nr 45 (z 23 II).

M.in. o wystąpieniu K. G.

1148. [Program] Rektor Uniwersytetu i Dyrektor Biblioteki Głównej UMK w Toruniu mają zaszczyt zaprosić na otwarcie wystawy w ramach obchodu Dni Oświaty Książki i Prasy [...] dnia 2 maja 1959 r.

W programie odczyt K. G. pt. „Człowiek i książka".

1149. J. M.: Dwadzieścia tysięcy słów Mickiewicza. *Za i przeciw* 1959 nr 22 (z 31 V).

Rozmowa z K. G. o Słowniku Mickiewiczowskim. Dołączona fotografia K. G.

1150. [Anonim.]: Po Festiwalu Teatrów Północnej Polski. Pierwsze w Polsce nagrody za recenzje teatralne. *Gaz Pom.* 1959 nr 209 (z 2 IX).

M.in. inform. o otrzymaniu przez K. G. II nagrody za artykuł w Tyg. Powsz.: „Toruński Festiwal Teatralny". Zob. nr 1130.

1151. [Program] Biblioteka Główna UMK w Toruniu uprzejmie zaprasza na otwarcie wystawy „Emile Antoine Bourdelle" [...] dnia 17 października 1959 r.

W programie: „Słowo wstępne — prof. dr Konrad Górski, Prezes Towarzystwa Polsko-Francuskiego".

1152. [Anonim.]: Zespołowa Katedra Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. *Biulet. Polon.* R. 2:1959 z. 6 (z XII).

Na s. 26—27 wykaz prac naukowych K. G.: 1) ogłoszonych w latach 1958—1959 (11 pozycji), 2) prac oddanych do druku (5 pozycji).

I

1153. „Irydion" i „Konrad Wallenrod". Próba rewizji pewnego utartego twierdzenia. W: Zygmunt Krasiński w stulecie śmierci. Warszawa 1960, Państw. Instyt. Wyd. s. 32—51. Toż: nadbitka. Zob. nr 1276. B

Rec. zob. nr 1291.

1154. Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku. W: Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958. Wrocław 1960 s. 89—123. Toż: nadbitka. Zob. nr 1157, 1276.

1155. [Prąd literacki]. W: Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958. Wrocław 1960. s. 305—307.

Uwagi o prądzie literackim i epoce, wypowiedziane w dyskusji nad referatem H. Markiewicza pt. „Teoria prądu literackiego".

1156. Koreferat. W: Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958. Wrocław 1960 s. 439—467.

W związku z referatem Z. Klemensiewicza pt. „Organizacja polonistycznego studium językoznawczego". Zob. nr 1157.

1157. [Głos w dyskusji]. W: Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958. Wrocław 1960 s. 295—297, 478—479.

Odpowiedź na głosy w dyskusji nad referatem: „Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 r." oraz uwagi w związku z dyskusją nad referatem Klemensiewicza. Zob. nr 1154, 1156.

1158. Górnicki Łukasz (1585—1651). Polski Słownik Biograficzny. Wrocław 1960. T. 8 z. 3 s. 428—429.

1159. Górnicki Paweł. Polski Słownik Biograficzny. Wrocław 1960. T. 8 z. 3 s. 429.

1160. Górski Józef Kalasanty. Polski Słownik Biograficzny. Wrocław 1960 T. 8 z. 3 s. 442—443.

1161. Dwie książki zbiorowe o Mickiewiczu. *Pam. Lit.* R. 50:1959 [druk 1960] z. 3—4 s. 679—699.

Rec. z: 1) Adam Mickiewicz. 1855—1955. Międzynarodowa Sesja Naukowa Polsk. Akad. Nauk, 17—20 kwietnia 1956. (Redaktorzy naukowi: Kazimierz Wyka, Jadwiga Rużyło- Pawłowska). Wrocław 1958 Zakł. Nar. im. Ossolińskich. 2) Adam Mickiewicz in World Literature. A Symposium Edited by Wacław Lednicki. Berkley and Los Angeles 1956. University of California Press. Toż: nadbitka. Zob. nr 1276.

1162. Juliusz Kleiner's Słowacki Monograph. *The Review of the Polish Academy of Sciences* T. 5:1960 nr 1 s. 18—31. Toż: nadbitka. Zob. nr 1163, 1276.

1163. Monografija Juliusza Kleinera o Slovackom. *Žurnal Polskoj Akademii Nauk.* T. 5:1960 nr 1 s. 16—27. Zob. nr 1162.

1164. [Pisarze pomorscy w 1960 r. Konrad Górski (Toruń)]. *Pomorze* R. 6:1960 nr 3 s. 5 (z 1—15 II).

1165. Słowacki jako poeta aluzji literackiej. *Pam. Lit.* R. 51:1960 z. 2 s. 362—375 (z IV—VI). Toż: nadbitka. Zob. nr 1122, 1276.

1166. O pisowni. *Spojrzenia* 1960 nr 116 (z 28—29 V).

Przeciwko używaniu w prasie wyrażenia „w pijackim widzie" jako rażącego rusycyzmu.

1167. Onomastyka Mickiewicza (Referat przedstawiony na zebraniu dnia 4 VI 1959 w Warszawie). *Spraw. z prac nauk. Wydz. Nauk Społecz. PAN* R. 2:1960 z. 5 s. 90—93 [druk z VI].

Streszczenie referatu. Zob. nr 1195.

1168. II Festiwal Toruński. *Tyg. Powsz.* 1960 nr 33 (z 14 VIII).

Zob. nr 1172, 1186.

1169. Antologia dramatu staropolskiego. *Dialog R.* 5:1960 nr 11 s. 134—318.

Rec. dwóch pierwszych tomów antologii dramatu staropolskiego, wydanych pod firmą Instyt. Badań Liter.

C 1170. Piotr z Goniądza: Dzieła polskie. T. 3: O ponurzaniu chrystyjańskim. Oprac.: Halina Górska, ..., Krystyna Wilczewska. Warszawa 1960 Państw. Wyd. Nauk.

II

A a) Rec. z: Z historii i teorii literatury

1171. Czesław Zgorzelski: Nowoczesny warsztat uczonego. *Tyg. Powsz.* 1960 nr 21 (z 22 V).

B 1172. Stanisław Brejdygant: Sprostowanie. *Tyg. Powsz.* 1960 nr 37 (z 11 IX).

W związku z artykułem K. G. „II Festiwal Toruński" Zob. nr 1168.

C 1173. [Wykłady K. G. w roku akad. 1960—1961 na podstawie zapisu w indeksie].

1. Liryka romantyczna, wykład monograficzny 2 godz. tyg.
2. Zarys dziejów historii literatury polskiej, wykład monograficzny 1 godz. tyg.
3. Seminarium magisterskie z historii literatury polskiej 2 godz. tyg.

D 1174. [Anonim.]: Udany wieczór Słowackiego. *Pomorze* R. 6:1960 nr 3 s. 8 (z 1—15 II).

M.in. o odczycie K. G. pt. „Humor Słowackiego" w Toruniu.

1175. [Anonim.]: Konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom poetyki. *Biulet. Polon.* R. 3:1960 z. 8 (z VI).

Na s. 19 w wykazie zaplanowanych na konferencję referatów w dziale: Semantyka poetycka ze szczególnym uwzględnieniem problemów metafory i metonimii — referat K. G. pt. „Metafora zleksykalizowana i artystyczna u Mickiewicza".

1176. (jb): Wieczornica Kasprowiczowska w Inowrocławiu. *Gaz. Tor.* 1960 nr 244 (z 13 X).

O odczycie K. G. pt. „Marchołt" jako synteza twórczości Kasprowicza przed „Księgą ubogich" w Inowrocławiu dn. 12 X.

1177. [Program] Społeczny Komitet obchodu rocznicy urodzin Jana Kasprowicza w Inowrocławiu przy współudziale naukowym Instytutu Badań Literackich PAN uprzejmie zapraszają na uroczystości zorganizowane dla uczczenia przypadającej na 12 grudnia 1960 roku setnej rocznicy urodzin poety Jana Kasprowicza wielkiego syna Ziemi Kujawskiej.

W programie dn. 12 XII odczyt K. G. pt. „Problematyka miłości w poezji Jana Kasprowicza". Taż inform. w: *Biulet. Polon.* R. 4:1961 z. 10 s. 80.

1178. H. D.: Sesja Kasprowiczowska w Toruniu. *Gaz. Tor.* 1960 nr 309 (z 29 XII).

Omówienie odczytu K. G. pt. „Problematyka miłości u Kasprowicza", wygłoszonego w Toruniu dn. 21 XII.

1179. Jadwiga Radomińska: Masę przyjaźni dla Czytelników „Kulis". *Kulisy* 1960 nr 9 (z 20 II). E

Wywiad z Arturem Rubinsteinem. M.in. o pobycie Rubinsteina w Toruniu i o reakcji na recytację wierszy Mickiewicza przez K. G.: „Zatrzymaliśmy się na śniadaniu w Toruniu. Przyszedł tam stary profesor mojej żony i zarecytował parę wierszy Mickiewicza. Niewiele brakowało, a byłbym się rozbeczał".

1180. [Anonim.]: Doroczne walne zebranie Towarzystwa Naukowego im. M. Kopernika. *Gaz. Tor.* 1960 nr 44 (z 22 II).

O sprawozdaniu K. G. oraz o wyborze nowych władz: prezesem został wybrany ponownie K. G.

1181. (hewan): III Wojewódzki Zjazd TWP w Bydgoszczy. Coraz bliżej społeczeństwa. *Gaz. Tor.* 1960 nr 44 (z 22 II).

O udziale K. G. w Zjeździe w Bydgoszczy dn. 21 II.

1182. [Program akademii zorganizowanej] celem uczczenia pamięci prof. dr Jana Prüffera [...] w dniu 30 marca 1960 roku.

W programie przemówienie K. G.

1183. [Anonim.]: Wykaz prac. doktorskich w zakresie polonistyki przygotowywanych w IBL oraz w katedrach uniwersyteckich i WSP. *Biulet. Polon.* R. 3:1660 z. 7 (z IV).

Na s. 50 w wykazie doktorantów IBL K. G. jako promotor Zbigniewa Golińskiego.

1184. [Anonim.]: Poloniści UMK w roli recytatorów poezji. *Gaz. Tor.* 1960 nr 113 (z 13 V).

Zapowiedź wystąpienia na wieczorze recytacji poezji polskiej studentów uczęszczających na prowadzone przez K. G. ćwiczenia z recytacji oraz informacja o wygłoszeniu słowa wstępnego przez K. G. dn. 16 V (w Toruniu).

1185. (em): Wieczór poezji polskiej. *Ilustr. Kur. Pol.* 1960 nr 120 (z 21 V).

Omówienie wieczoru poezji. Zob. nr 1184.

1186. [Anonim.]: Rozstrzygnięcie konkursu na najlepszą publikację o II Festiwalu Teatrów Polski Północnej. *Gaz Tor.* 1960 nr 217 (z 12 IX).

Inform. o przyznaniu III nagrody K. G. za artykuł o Festiwalu w *Tyg. Powsz.* Zob. nr 1168.

1187. [Program Zjazdu absolwentów polonistyki UMK].

W programie przemówienie K. G. dn. 24 IX w Toruniu.

1188. M. W.: Słownik niezwykły. *Tryb. Ludu* 1960 nr 329 (z 27 XI).
O K. G. jako redaktorze Słownika Mickiewiczowskiego.

1189. Mirosława Puchalska: Sesja naukowa poświęcona twórczości M. Konopnickiej. *Biulet. Polon.* R. 3:1960 z. 9 (z XII).
O sesji w pałacu łańcuckim w dn. 16 i 17 IX. Na s. 61 o wystąpieniu K. G.

1190. (M. S.): 100 rocznica urodzin Piewcy Kujaw. Uroczystości w Inowrocławiu. *Gaz. Tor.* 1960 nr 295 (z 12 XII).
M.in. o przemówieniu okolicznościowym K. G. wygłoszonym w imieniu Związku Literatów Polskich (K. G. reprezentował ZLP na sesji w Inowrocławiu).

1961

I

B 1191. L'article DOBRY (BON) dans le Dictionnaire de Mickiewicz. W: Poetics. Poetyka. Poetika. Warszawa 1961. Państw. Wyd. Nauk. Pol. Akad. Nauk. s. 373—383.

1192. Juliusz Kleiner jako historyk literatury. W: Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności. Lublin 1961 Tow. Nauk. Katol. Uniw. Lubelskiego. s. 11—38. Toż: nadbitka.
Rec. zob. nr 1239.

1193. Grzegorz Paweł z Brzezin. Polski Słownik Biograficzny T. 9 z. 1 Wrocław 1961 s. 82—84.

1194. Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa w dniu 19 lutego 1960 r. Przemówienie Prezesa Towarzystwa Konrada Górskiego. *Sprawozd. Tow. Nauk w Toruniu* T. 13:1959 [druk 1961] z. 1—4 s. 39—51.

1195. Onomastyka Mickiewicza. *Onomastica R. 6:1960* [druk 1961] s. 1—47. Toż: nadbitka. Zob. nr 1167, 1276.

1196. Kasprowicz — problematyka miłości. *Tyg. Powsz.* 1961 nr 8 (z 19 II).

1197. Historia tekstu Ody do młodości i próba jego ustalenia. *Biulet. Polon.* R. 4:1961 z. 10 s. 25—27 (z IV).
Streszczenie referatu wygłoszonego na posiedzeniu IBL. Zob. nr 1202, 1203.

1198. Słowacki w oczach teatrologa. *Dialog* R. 6:1961 nr 5 s. 115—118. (z V).
Rec. z: Edward Csato: Szkice o dramatach Słowackiego.

1199. Errare humanum est... Fotografie AR-u w Gazecie Pomorskiej. *Problemy* R. 17:1961 nr 7 (z VII).
W sprawie zamieszczenia przez *Gaz. Pom.* fotografii ziemi widzianej przez Gagarina.

1200. Aluzja literacka (istota zjawiska i jego typologia) *Twórczość* R. 17:1961 nr 8 s. 101—124 (z VIII). Toż: nadbitka. Zob. nr 1238, 1276.

1201. III Festiwal Teatralny w Toruniu. *Tyg. Powsz.* 1961 nr 34 (z 20 VIII).

1202. Historia tekstu Ody do młodości i próba jego ustalenia. (Referat przedstawiony na zebraniu dnia 9 XII 1960 w Warszawie). *Spraw. z prac nauk. Wydz. Nauk Społ. PAN* R. 3:1960 [druk 1961] z. 5 s. 80—83.

Streszczenie referatu. Zob. nr 1197, 1203.

1203. Historia tekstu „Ody do młodości" i próba jego ustalenia. *Pam. Lit.* R. 52:1961 z. 3 s. 1—22 (z X—XII). Toż: nadbitka. Zob. nr 1197, 1202, 1276.

1204. Kto mówi? — czyli o niewłaściwym sposobie nawiązywania rozmowy telefonicznej. [Podp.] K. G. *Gaz. Tor.* 1961 nr 284 (z 30 XI).

1205. Adam Grzymała-Siedlecki i jego ostatnia książka. *Tyg. Powsz.* 1961 nr 53 (z 31 XII).

Rec. z książki: „Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim".

1206. Piotr z Goniądza: Dzieła polskie. T. 2: O Synu Bożym. Oprac.: Halina Górska, ..., Zdzisław Zawadzki. Warszawa 1961. Państw. Wyd. Nauk. C

II

1207. Skład osobowy na rok akad. 1960/61 i spis wykładów na rok akad. 1961/62 Uniw. M. Kopernika w Toruniu. [Toruń 1961]. C

Na s. 53: Prof. zwycz. dr Konrad Górski

I. Liryka romantyczna, wykł. monogr. 1 godz. tyg. (I—V r.)

II. Liryka romantyczna, wykł. monogr. 2 godz. tyg. (I—V r.)

II. Metodyka badań dzieła literackiego, wykł. monogr. 1 godz. tyg. (I—V r.)

I. Wybrane zagadnienia z literatury doby Oświecenia 2 godz. tyg. (II r.)

I. II. Seminarium z literatury XIX w. przy współudziale st. asyst. mgr Zygmunta Dokurno i st. asyst. mgr Mirosława Kasjana, 2 godz. tyg. (IV—V r.)

I. II. Ćwiczenia z recytacji i wymowy, przy współudziale adiunkta dr Antoniny Bartoszewiczówny, st. asyst. mgr Zygmunta Dokurno i st. asyst. mgr Mirosława Kasjana, 2 godz. tyg. (I—V r.).

1208. (k): Reflektory na scenę polską. *Życie Warsz.* 1961 nr 27 (z 1 II). D

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Czym jest me czucie" — o romantycznym teatrze Mickiewicza w Warszawie dn. 13 II.

Taż inform. w: *Życie Warsz.* 1961, nr 34 (z 9 II).

1209. [Anonim. notatka] *Gaz. Tor.* 1961 nr 50 (z 28 II).

Zapowiedź odczytu K. G. na zebraniu Tow. Liter. pt. „Historia tekstu Ody do młodości, próba jego ustalenia" w Toruniu dn. 1 III.

1210. [Anonim.]: Dla uczczenia 250 rocznicy urodzin M. Łomonosowa. *Gaz. Tor.* 1961 nr 288 (z 5 XII).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Łomonosow jako humanista" w Toruniu dn. 6 XII.

1211. [Anonim.]: Czwartek literacki. *Gaz. Tor.* 1961 nr 300 (z 19 XII).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Najwybitniejsza powieść włoska ostatniej doby", (o powieści Lampedusa: Lampart) w Toruniu dn. 21 XII.

E 1212. [Anonim.]: Wieczór recytatorski poezji i prozy. *Gaz. Tor.* 1961 nr 110 (z 11 V).

M.in. o przemówieniu K. G.

1213. [Anonim.]: Zespołowa Katedra Literatury Polskiej UMK w Toruniu. *Biulet. Polon.* R. 4:1961 z. 11 (z VI).

Na s. 54—55: omówienie działalności K. G., wykaz prac naukowych K. G. opublikowanych w latach 1959—1960 (19 pozycji) oraz wykaz tematów prac magisterskich na seminarium K. G. (13 pozycji).

1214. E. M.: Kiedy ukaże się Słownik Mickiewiczowski? *Ilustr. Kur. Pol.* 1961 nr 177 (z 30—31 VII).

Wywiad z K. G. na temat prac w Słowniku.

1215. [Anonim.]: Edycja krytyczna dzieł A. Mickiewicza (prace przygotowawcze). *Biulet. Polon.* R. 4:1961 z. 11 s. 11—13 (z XII).

Inform. o wejściu K. G. do zespołu redakcyjnego wydania krytycznego dzieł Mickiewicza i podjęciu prac nad „Panem Tadeuszem".

1216. [Program] Teatr Polski w Bydgoszczy Jubileusz 45 lat pracy artystycznej Hieronima Żuczkowskiego.

W komitecie honorowym m.in. K. G.

1962

I

B 1217. Jan Prüffer, *Studia Societatis Scientiarum Toruniensis Sectio E (Zoologia)* T. 6:1962 nr 1—15 s. III—V.

Przedmowa do tomu poświęconego pamięci prof. dra Jana Prüffera.

1218. O pismach religijno-filozoficznych Karola Ludwika Konińskiego. W: Karol Ludwik Koniński: Ex labyrintho. Przedmowa ... Warszawa 1962 „Pax" s. 5—28.

Rec. zob. nr 1289.

1219. Arfa czy fortepiano. W: Munera litteraria ku czci Romana Pollaka. Poznań 1962 s. 83—94.

1220. Zagadnienia słownictwa reformacji polskiej. W: Odrodzenie w Polsce. Materiały sesji naukowej PAN 25—30 października 1953 roku. T. 3: Historia języka cz. 2. Warszawa 1962 s. 233—270 i 277—279. Zob. nr 1276.

1221. Stan prac nad Słownikiem języka poezji i prozy A. Mickiewicza. *Rocznik Literacki 1961.* Warszawa 1962 s. 284—285.

1222. „Mądry", „mądrość", „mędrzec" i „mędrek" w pisarskiej praktyce Mickiewicza. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 1 s. 45—57 (z I—III). Toż: nadbitka. Zob. nr 1276.

1223. Jeszcze na temat „pogrzebu" u Mickiewicza. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 1 s. 223—228 (z I—III) Toż: nadbitka.

1224. W sprawie „czwartków literackich". *Życie Lit.* (Krak.) 1962 nr 1 (z 7 I).

Sprostowanie w związku z artykułem Marii Kaloty-Szymańskiej „List z Torunia" (*Życie Lit.* 1961 nr 44).

1225. Uwagi o sztuce recytacji. *Dialog* R. 7:1962 nr 2 s. 128—135 (z II).

1226. Ta India czy te Indie. *Tyg. Powsz.* 1962 nr 11 (z 18 III).

Przeciwko wprowadzaniu formy India zamiast Indie. Zob. nr 1227.

1227. Jeszcze raz ta India. *Tyg. Powsz.* 1962 nr 20 (z 20 V). Zob. nr 1226.

1228. IV Festiwal w Toruniu. *Tyg. Powsz.* 1962 nr 29 (z 22 VII).

1229. „Andrzej z Chełmna" nowa opera polska. *Ilustr. Kur. Pol.* 1962 nr 223 (z 19 IX).

1230. Zofia Szmydtowa, Rousseau—Mickiewicz i inne studia. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 4 s. 616—625 (z X—XII).

Rec. z książki Szmydtowej wydanej w 1961 r.

1231. [List do redakcji Gazety Pomorskiej w sprawie koncertu Maklakiewicza]. *Spojrzenia* 1962 nr 46 (z 17—18 XI).

1232. Lekcja poezji. *Tyg. Powsz.* 1962 nr 47 (z 25 XI).

Rec. z: Czesław Zgorzelski. O lirykach Mickiewicza i Słowackiego. Lublin 1961. Dołączona fotografia Zgorzelskiego w wykonaniu K. G.

1233. Podstawowe założenia podręcznika historii literatury polskiej XVI w. *Biulet. Polon.* R. 5:1962 z. 15 s. 1—11 (z XII).

Referat przedstawiony w IBL w Warszawie dn. 29 X 1962 r. Sprawozdanie z dyskusji nad referatem — zob. nr 1241.

1234. Piotr z Goniądza: Dzieła polskie. T. 1: O Trzech. Oprac. Halina Górska, ..., Zdzisław Ząwadzki. Warszawa 1962 Państw. Wyd. Nauk. C

1235. Słownik języka Adama Mickiewicza. Red. nacz.: ... i Stefan Hrabec. T. 1: A—Ć. Red. tomu ... Wrocław 1962 Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

Rec. zob. nr 1264, 1288, 1309.

1236. Stefan Żeromski: Ludzie bezdomni. Powieść. Warszawa 1962 „Czytelnik" Wyd. 13. Przypisy w oparciu o: S. Żeromski: Ludzie bezdomni. Objaśnienia i przypisy ... Warszawa 1930. Zob. nr 130.

II

a) Rec. z: Z historii i teorii literatury A

1237. Zofia Stefanowska. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 1 s. 246—254.

1238. Maria Renata Mayenowa: Teoria literatury. *Rocznik Literacki 1961.* Warszawa 1962. B

Na s. 151 omówione studium K. G.: Aluzja literacka. Zob. nr 1200.

1239. Henryk Markiewicz: Historia literatury polskiej. Literatura po roku 1964. *Rocznik Literacki 1961.* Warszawa 1962.

Na s. 203 o pracy K. G. opublikowanej w Księdze zbiorowej ku czci J. Kleinera. Zob. nr 1192.

1240. Czesław Zgorzelski: O języku Adama Mickiewicza. Studia. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 1.

Na s. 238 rec. z rozprawy K. G.: „Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1829 jako wskaźnik tekstologiczny". Zob. nr 1124.

1241. [Anonim.]: Dyskusja. *Biulet. Polon.* R. 5:1962 z. 15 s. 11—14 (z XII).

Sprawozdanie z dyskusji nad referatem K. G. wygłoszonym w IBL. Zob. nr 1233.

C 1242. Skład osobowy za rok akad. 1961/62 i spis wykładów na rok akad. 1962/63 Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. [Toruń 1962].

Na s. 64: Prof. zwycz. dr Konrad Górski

I. II. Liryka romantyczna, wykł. monogr. 1 godz. tyg. (I—V).
I. Wybrane zagadnienia z literatury Oświecenia 2 godz. tyg. (II r.).
II. Metodyka badań literackich, wykł. monogr. 1 godz. tyg. (I—V r.).
I. II. Ćwiczenia z analizy dzieła literackiego, 2 godz. tyg. (I r.).
I. II. Seminarium magisterskie, 2 godz. tyg. (IV—V r.).

E 1243. Jerzy Waldorff: O smykach i piernikach. *Świat* 1962 nr 12 (z 25 III).

M.in. o działalności K. G. w Toruniu.

1244. Zbigniew Goliński: Konferencja tekstologiczna (Warszawa 18—20 IX 1961 r.) *Biulet. Polon.* R. 5:1962 z. 13 s. 14—16 (z IV).

Inform. o udziale K. G. w międzynarodowej konferencji tekstologicznej i o powierzeniu mu redakcji ogólnej wydania referatów ilustrujących stan badań w poszczególnych krajach.

1245. [Anonim.]: Naukowcy uczcili pamięć prof. dr. W. Dziewulskiego. *Gaz. Tor.* 1962 nr 115 (z 16 V).

Inform. o przemówieniu K. G. na posiedzeniu zorganizowanym dla uczczenia pamięci Dziewulskiego w rocznicę nadania mu tytułu doktora honoris causa.

1246. [Anonim.]: Zespołowa Katedra Literatury Polskiej Uniw. M. Kopernika w Toruniu. *Biul. Polon.* R. 5:1962 z. 14 (z VI).

Na s. 40—41 o działalności K. G. i wykaz jego prac: a) ogłoszonych w 1961 r. (6 pozycji), b) oddanych do druku (7 poz.) c) w przygotowaniu (5 poz.).

1247. [Anonim.]: Nasi delegaci na Kongres Pokoju. *Gaz. Tor.* 1962 nr 131 (z 4 VI).

Na liście delegatów z wojew. bydgoskiego m.in. K. G.

1248. [Zawiadomienie podpisane przez sekretarza OKP Tadeusza Strzałkowskiego].

Zawiadomienie o wyborze K. G. w skład Ogólnopolskiego Kongresu Pokoju w Warszawie dn. 12 VI 1962 r.

1249. [Anonim.]: Jubileusz prof. dr L. Kurowskiego. *Gaz. Tor.* 1962 nr 149 (z 25 VI).

M.in. inform. o przemówieniu K. G.

1250. Stanisław Pigoń: Sprawozdanie Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza za okres od 1945 r. do dn. 5 XI 1950. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 3.

Na s. 298 wzmianka o referacie K. G.: „Hymny" Jana Kasprowicza.

1251. Danuta Zamącińska: Oddział Lubelski. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 3.

Na s. 300 w sprawozdaniu z działalności Oddz. Lubelskiego Tow. Lit. im. A. Mickiewicza wśród pierwszych prelegentów wymieniony K. G.

1252. Ludwik Mikusiński: Oddział Poznański. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 3.

Na s. 305 w sprawozdaniu z działalności Oddz. Pozn. Tow. im. A. Mickiewicza inform. o referatach K. G. (O Irydionie Z. Krasińskiego dn. 26 IV 1959 i o Odzie do młodości dn. 26 II 1961).

1253. Bronisław Nadolski: Oddział Wileński. *Pam. Lit. R.* 53:1962 z. 3 s. 306—311.

W sprawozdaniu z działalności Tow. Lit. im. A. Mickiewicza w Wilnie inform. o wyborze K. G. na przewodniczącego Zarządu Tow. w r. 1935 (s. 307) oraz o odczytach K. G. (s. 308, 309).

1254. Bronisław Nadolski: Oddział Toruński. *Pam. Lit.* R. 53:1962 z. 3 s. 317—323.

W sprawozdaniu z działalności oddziału Toruńskiego Tow. Lit. im. A. Mickiewicza inform.: 1. o roli K. G. przy zorganizowaniu Oddziału w Toruniu (s. 317), 2. o dyskusji nad książką K. G. „Poezja jako wyraz" (s. 318), 3. o odczytach K. G. w latach 1946—1961 (w wykazie 15 odczytów — s. 319—323).

1255. Józef Szczawiński: Prof. dr Konrad Górski o studium teatrologicznym w Toruniu. *Kierunki* 1962 nr 30 (z 29 VII).

Wywiad z K. G.

1256. [Zaproszenie na] Uroczystość jubileuszową prof. Juliusza Zborowskiego z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej i czterdziestopięciolecia pracy na stanowisku dyrektora Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem [...] w dniu 29 lipca 1962 roku.

W składzie komitetu honorowego m.in. K. G.

1257. [Anonim.]: Jubileuszowe posiedzenie. 80-lecie urodzin prof. dr M. Gumowskiego. *Gaz. Tor.* 1962 nr 282 (z 27 XI).

M.in. wzmianka o przemówieniu K. G.

1258. H. L.: Rozmawiamy z prof. dr Bronisławem Nadolskim. *Gaz. Tor.* 1962 nr 305 (z 24—25—26 XII).

M.in. wzmianka o działalności K. G.

1963

I

1259. Zasady opracowania aparatu krytycznego do wydania „Dzieł wszystkich" Adama Mickiewicza. W: Z polskich studiów slawistycznych. Seria 2: Prace na V międzynarodowy kongres slawistów w Sofii 1963. B

Cz. 2: Nauka o literaturze. Warszawa 1963 Państw. Wyd. Nauk. T. 2 s. 367—381. Toż: nadbitka. Zob. nr 1263.

1260. Przedmowa. W: Tekstologia w krajach słowiańskich. Wrocław 1963 s. 7—9.

1261. Zarys rozwoju tekstologii polskiej. W: Tekstologia w krajach słowiańskich. Wrocław 1963 s. 44—54. Toż: nadbitka. Zob. nr 1263.

1262. Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Zarys problematyki. *Pam. Lit.* R. 54:1963 z. 2 s. 401—416 (z IV—VI). Toż: nadbitka.

C 1263. Tekstologia w krajach słowiańskich. Zbiór referatów opracowanych przez członków komisji edytorsko-tekstologicznej V międzynarodowego kongresu slawistów pod redakcją ... Wrocław 1963 Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wydawn. PAN.

II

A a) Rec. z: Słownik języka A. Mickiewicza. T. 1

1264. (dor.) *Tryb. Ludu* 1963 nr 55 (z 25 II).

C 1265. Skład osobowy za rok akad. 1962/63 i spis wykładów na rok akad. 1963/64 UMK w Toruniu [Toruń 1963].

Na s. 69: Prof. zwycz. dr Konrad Górski.

I. Liryczna twórczość Norwida wykł. monogr. 1 godz tyg. (I—V r.).

II. Metodyka badań literackich, wykł. monogr. 1 godz tyg. (I—V r.).

I. Wybrane zagadnienia z literatury Oświecenia 2 godz tyg. (II r.).

I.II. Seminarium magisterskie z literatury XIX w. 2 godz tyg. (IV—V r.).

D 1266. [Anonim. notatka] *Gaz. Tor.* 1963 nr 5 (z 7 I).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Onomastyka literacka w XIX i XX wieku" w Toruniu dn. 7 I.

1267. [Anonim.]: Uroczyste posiedzenie z okazji setnej rocznicy Powstania Styczniowego. *Gaz. Tor.* 1963 nr 75 (z 29 III).

Inform. o odczycie K. G. pt. „Stanisław Krzemiński — członek rządu narodowego, pisarz i publicysta warszawski" w Toruniu dn. 2 IV.

1268. [Anonim.]: Majowe „Czwartki". *Gaz. Tor.* 1963 nr 104 (z 3 V).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Stanisław Krzemiński — członek Rządu Narodowego 1863 i wybitny pisarz epoki pozytywizmu" w Toruniu dn. 16 V.

1269. [Anonim.]: Akademia żałobna ku czci prof. dr Stefana Srebrnego. *Gaz. Tor.* 1963 nr 109 (z 9 V).

Inform. o odczycie K. G. pt. „Stefan Srebrny — tłumacz poezji greckiej" w Toruniu dn. 10 V.

1270. [Program] sesji naukowej poświęconej twórczości Cypriana Norwida w 80 rocznicę śmierci poety 18—19 grudnia 1963 w Warszawie.

W programie referat K. G. pt. „Z problematyki tekstologicznej utworów Norwida". Na temat wydania „Vade-mecum" przez J. W. Gomulickiego.

E 1271. Górski Konrad. W: Słownik współczesnych pisarzy polskich Warszawa 1963 T. 1 s. 588—592.

Dane biograficzne oraz bibliografia podmiotowa i przedmiotowa K. G.

1272. [Anonim.]: Poważny dorobek naukowy najstarszej reprezentantki kultury umysłowej na Pomorzu. *Ilustr. Kur. Pol.* 1963 nr 44 (z 21 II).

O Tow. Nauk. w Toruniu. M.in. informacja o ukonstytuowaniu się nowych władz Towarzystwa — K. G. jako prezes.

1273. [Anonim.]: Wykaz doktoratów uzyskanych w IBL od 1 II 1961. *Biulet. Polon.* R. 6:1963 z. 17 s. 8—10 (z VI).

K. G. jako recenzent prac: 1. Zbigniew Siatkowski: Problematyka funkcji stylistycznych rymu i braku rymu w poezji polskiej, 2. Alina Witkowska: Światopogląd filomatów wileńskich w latach 1817—1823, 3. Hanna Dziechcińska: Rola historiografii XVI w. i rodzajów pokrewnych w kształtowaniu form epickich.

1274. [Anonim.]: Zespołowa Katedra Literatury Polskiej w Toruniu. *Biulet. Polon.* R. 6:1963 z. 17 (z VI).

Na s. 42—43: wykaz prac K. G.: a) opublikowanych (10 pozycji), b) oddanych do druku (3 pozycje).

Na s. 46—47 wykaz ważniejszych prac magisterskich wykonanych w r. 1962 na seminarium K. G.

1275. [Praca zespołowa]: Bibliografia nauki o literaturze polskiej i innych literaturach słowiańskich w Polsce w latach 1958—1962. *Biulet. Polon.* R. 6:1963 z. 18 (z IX).

Na s. 44—45 bibliografia prac K. G. (25 pozycji).

1964

I

1276. Z historii i teorii literatury. Seria druga. Warszawa 1964 Państw. Wyd. Nauk. 8° s. 413, 3 nlb. zdjęcie autora na wklejce kredowej. A

Treść: *** (przedmowa autora). — TEORIA I HISTORIA LITERATURY: (1) Aluzja literacka (Istota zjawiska i jego typologia). — (2) Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 r. — (3) Ewolucja poglądów religijnych Andrzeja Frycza Modrzewskiego. — (4) *Nowy Testament* Scharffenbergera. — (5) Onomastyka Mickiewicza. — (6) Dwie książki zbiorowe o Mickiewiczu. — (7) Słowacki jako poeta aluzji literackiej. — (8) Monografia Kleinera o Słowackim. — (9) *Irydion* i *Konrad Wallenrod* (Próba rewizji pewnego utartego twierdzenia. — (10) *Ad leones* (Próba analizy). — (11) Wacław Borowy. — (12) Tadeusz Makowiecki — historyk literatury. TEKSTOLOGIA I JĘZYKOZNAWSTWO: (13) Co rozumieć należy przez wolę autora przy sporządzaniu poprawnej edycji tekstu. — (14) Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1829 jako wskaźnik tekstologiczny. — (15) Historia tekstu *Ody do młodości* i próba jego ustalenia. — (16) Poprawki tekstologiczne. — (17) Staropolska *opoka* i *kamień*. — (18) *Mądry, mądrość, mędrzec* i *mędrek* w pisarskiej praktyce Mickiewicza. — (19) Słownictwo reformacji polskiej. — Przypisy. — Nota bibliograficzna. — Indeks.

Zawiera przedruk pozycji: (1) — nr 1200, (2) — nr 1154, (3) — nr 1125, (4) — nr 1085, (5) — nr 1195, (6) — nr 1161, (7) — nr 1165, (8) — nr 1162, (9) — nr 1153, (10) — nr 799, (11) — nr 1083, (12) — nr 994, (13) — nr 1086, (14) — nr 1124, (15) — nr 1203, (16) — nr 959, 965, (17) — nr 1093, (18) — nr 1222, (19) — nr 1220. Rec. zob. nr 1286.

1277. Inedita. Nowe opracowania. Wznowienia. *Rocznik Literacki za rok 1962*. Warszawa 1964 s. 235—263. B

Omówione: (Zabytki piśmiennictwa): Wydanie Długosza „Annales" przez Aleksandra Przeździeckiego. — (Wydania zbiorowe): Wydanie dzieł polskich Piotra z Goniądza. — Posłowie Stefana Treugutta do „Utworów wybranych" Słowackiego. — Wydanie pism Fredry w oprac. St. Pigonia — (T. 12). — Wydanie powieści Kraszewskiego. — Wydanie „Dzieł" Sieroszewskiego (T. 7). — Wydanie „Dzieł zebranych" Wyspiańskiego (T. 6) w oprac. Leona Płoszewskiego. — Wydanie „Utworów rozproszonych — Listów" Bolesława Leśmiana w oprac. Jacka Trznadla. — (Liryka. Poemat): Wyd. poezji Joachima Bielskiego i Andrzeja Krzyckiego. — Wyd. tomu „Ballada polska" w oprac. Czesława Zgorzelskiego (Bibl. Narod.). — Wyd. „Vade-mecum" Norwida w oprac. J. W. Gomulickiego [negatywna ocena tej edycji]. — Wyd. „Wyboru poezji" W. Rolicz-Liedera w oprac. Marii Podraza-Kwiatkowskiej. — Wyd. antologii „Poezji polskiej 1914—1939" w oprac. Ryszarda Matuszewskiego i Seweryna Pollaka. — Wyd. poezji W. Broniewskiego i K. I. Gałczyńskiego. — (Powieść. Opowiadanie): Wyd. powieści: I. Kraszewskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, H. Sienkiewicza i B. Prusa, nowel Konopnickiej, powieści S. Reymonta — wznowień powieści z okresu międzywojennego dwudziestolecia oraz z okresu powojennego. — (Dramat): Wyd. „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego w oprac. Tadeusza Ulewicza. — Wyd. Pism W. Rzewuskiego. — Wyd. „Dramatów" S. I. Witkiewicza w oprac. K. Puzyny. — (Satyra): Wyd. tomu „Anegdoty, facecje i sensacje obyczajowe XVII i 1-szej poł. XVIII wieku" w oprac. Zbigniewa Kuchowicza. — Wyd. „Satyr" Naruszewicza w oprac. Stanisława Grzeszczuka (Bibl. Narod.). — Wyd. „Wiadomości Brukowych" w oprac. Zdzisława Skwarczyńskiego (Bibl. Narod.). — (Esej. Krytyka literacka. Felieton): Nowy tom „Kronik" Prusa (T. 12) w oprac. Z. Szweykowskiego. — (Historia literatury polskiej): Wznowienie „Różnowierców polskich" A. Brücknera [ocenione jako zbędne]. — „Romans polski wieku XVI" J. Krzyżanowskiego. — Wybór sądów o „Trylogii" Sienkiewicza w oprac. Tomasza Jodełki.

1278. Trzy notatki o Słowackim: 1. Adresatka „Rozłączenia" 2. Łacina w „Mazepie". 3. Dwa komentarze do „Odpowiedzi na Psalmy Przyszłości". *Pam. Lit.* R. 55:1964 z. 1 s. 203—213 (z I—III).

Polem. zob. nr 1305, 1310, 1311.

1279. Sprawa kata. *Gaz. Tor.* 1964 nr 11 (z 14 I).

Polem. z artykułem: (t): Kim był kat Maciejewski? (*Gaz. Tor.* 1964 nr 7).

1280. Stan badań nad Słownikiem Mickiewiczowskim (Pracownia toruńska IBL) *Biul. Polon.* R. 7:1964 z. 19 s. 23—24 (z II).

1281. Komisja Edytorsko-Tekstologiczna V Międzynarodowego Zjazdu Slawistów. *Biulet. Polon.* R. 7:1964 z. 19 s. 114—116 (z II).

Omówienie działalności Komisji od IV Zjazdu w Moskwie (1958 r.), m.in. o działalności K. G. jako przewodniczącego Komisji.

1282. Jak się kształtował polski tekst Pisma Świętego. *Za i przeciw* 1964 nr 25 (z 21 VI).

1283. Szósty Festiwal Teatrów w Toruniu. *Tyg. Powsz.* 1964 nr 31 (z 2 VIII).

1284. Dwa podstawowe znaczenia terminu „tekst". *Biulet. Polon.* R. 7:1964 z. 21 s. 70—72 (z XII).

Streszczenie odczytu wygłoszonego w IBL dn. 27 II 1964.

D 1285. Słownik języka Adama Mickiewicza. Red. nacz.: .... i Stefan Hrabec. T. 2: D—G. Red. tomu ... Wrocław 1964 Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

II

a) Rec. z: Z historii i teorii literatury A

1286. Maria Renata Mayenowa. *Rocznik Literacki 1958—1960.* Warszawa 1964 s. 205.

1287. [Anonim. notatka] *Gaz. Tor.* 1964 nr 139 (z 13—14 VI).

b) Rec. z: Słownik języka A. Mickiewicza T. 1.

1288. Piotr Grzeszczuk. *Rocznik Literacki 1962.* Warszawa 1964 s. 277.

1289. Edmund Jankowski: Pamiętniki. Wspomnienia. Listy. *Roczn. Lit. 1962.* Warszawa 1964 s. 140. B

Na s. 140 o wstępie K. G. do: Koniński: Ex labyrintho. Zob. nr 1218.

1290. Maria Renata Mayenowa: Teoria literatury. *Rocznik Literacki 1962.* Warszawa 1964.

Na s. 171 o rozprawie K. G.: Zagadnienia słownictwa reformacji.

1291. Zdzisław Libera: Historia literatury polskiej. Romantyzm. *Roczn. Lit. 1958—1960.* Warszawa 1964.

Na s. 225 o rozprawie K. G.: „Irydion i Konrad Wallenrod". Zob. nr 1153.

1292. Skład osobowy na rok akad. 1963/64 i spis wykładów na rok akad. 1964/65 na UMK w Toruniu [Toruń 1964]. C

Na s. 68.: Prof. zwycz. dr Konrad Górski

I. Wybrane zagadnienia z literatury Oświecenia 2 godz. tyg. (II r.).

I. Mit o Prometeuszu w literaturze polskiej i światowej, wykł. monograf. 1 godz. tyg. (I—V r.).

II. Analiza dzieła literackiego wykł. monograf. 1 godz tyg. (I—V r.).

I.II. Ćwiczenia z historii literatury polskiej, 2 godz tyg. (III r.).

I.II. Seminarium magisterskie z literatury polskiej XIX w., 2 godz. tyg. (IV—V r.).

1293. Jerzy Znamierowski: W imię przyjaźni polsko-indyjskiej. *Problemy* 1964 nr 3. D

O prelekcji K. G., wygłoszonej dn. 10 I w Toruniu pt. „India czy Indie". Autor wypowiada się solidarnie z prelegentem za formą „Indie".

1294. [Anonim.]: O twórczości Stefana Żeromskiego w szkołach. *Gaz. Tor.* 1964 nr 249 (z 20 X).

Zapowiedź odczytu K. G. pt. „Żeromski a romantyzm" w Toruniu (XII).

1295. [Zaproszenie na]: Sesję naukową zorganizowaną z okazji 100 rocznicy urodzin Stefana Żeromskiego dn. 3 XII w Bytomiu.

W programie odczyt K. G. pt. „Żeromski a romantyzm polski".

1296. [Zaproszenie na]: Sesję naukową poświęconą życiu i twórczości Stefana Żeromskiego dn. 4 XII 1964 w Opolu.

W programie odczyt K. G. pt. „Żeromski a romantyzm polski".

1297. [Zaproszenie na]: Wieczór poświęcony Stefanowi Żeromskiemu dn. 11 XII w Toruniu.

W programie odczyt K. G. pt. „Żeromski a romantyzm polski".

E 1298. Górski Konrad. W: Wielka encyklopedia powszechna T. 4 Warszawa 1964 PWN s. 365.

Informacja o życiu i twórczości.

1299. Bohdan Rudnicki: Wielki humanista. *Za i przeciw* 1964 nr 4 (z 26 I).

Wywiad z K. G., najszerzej omówiona praca w Słowniku Mickiewiczowskim. Dołączona fotografia K. G.

1300. Józef Kański: Dwa piękne koncerty. *Tryb. Ludu* 1964 nr 55 (z 25 II).

Wzmianka o K. G. jako melomanie.

1301. Stefan Żółkiewski: 15 lat Instytutu Badań Literackich. *Nauka Pol.* R. 12:1964 nr 3 (z V—VI).

Na s. 79 o K. G. jako redaktorze Słownika Mickiewiczowskiego.

1302. [Anonim.]: Katedra Literatury Polskiej Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. *Biulet. Polon.* R. 7:1964 z. 20 (z VI).

Na s. 100 o wykładach monograficznych i seminarium magister. K. G.

Na s. 101 wykaz prac K. G.: a) opublikowane (7 pozycji), b) oddano do druku (6 pozycji) — tu m.in.: „Dwa podstawowe znaczenia terminu tekst (do Księgi jubileuszowej prof. Z. Szweykowskiego)" i „Zwierzę jako symbol literacki (do Księgi jubileuszowej prof. Dmitri Czyżewskiego)".

Na s. 108 wykaz ważniejszych prac magisterskich wykonanych w r. 1963 na seminarium K. G. (4 pozycje).

1303. [Anonim.]: Obrona prac doktorskich. *Gaz. Tor.* 1964 nr 131 (z 4 VI).

K. G. jako recenzent prac doktorskich: Mirosława Kasjana: Przysłowia i metaforyka potoczna w twórczości Słowackiego, Czesława Niedzielskiego. Reportaż a zagadnienia form dokumentarnych w polskiej tradycji teoretyczno-literackiej.

1304. Bronisław Nadolski: Osiągnięcia polonistyki na UMK w okresie dwudziestolecia. *Spojrzenia* 1964 nr 33 (z 15—16 VIII).

M.in. o działalności naukowej K. G.

1965

I

B 1305. Odpowiedź prof. prof. Weintraubowi i Zgorzelskiemu. *Pam. Lit.* R. 56:1965 z. 2 s. 505—512.

Polem. z Weintraubem i Zgorzelskim na temat adresatki „Rozłączenia". Zob. nr 1278, 1310, 1311.

1306. Cyprian Norwid: Vade mecum. Wydał z autografu Juliusz W. Gomulicki. *Pam. Lit.* R. 56:1965 z. 2 s. 617—127.

Krytyczna ocena edycji Gomulickiego.

D 1307. Mikołaj Rej: Dzieła wszystkie. T. 4: Postylla. Cz. 1 Oprac. ... i Władysław Kuraszkiewicz [wstęp edytorski, opracowanie językowe,

objaśnienia]. Wrocław 1965 Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydawn. PAN. Cz. 2 [Wydanie fototypiczne] Wrocław 1965.

1308. Słownik języka Adama Mickiewicza. Red. nacz. ... i Stefan Hrabec. T. 4: L-M. Red. tomu ... Wrocław 1965 Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Wydawn. PAN.

II

a) Rec. z: Słownik języka A. Mickiewicza T. 1. A

1309. Zbigniew Jerzy Nowak. *Pam. Lit.* R. 56:1965 z. 2 s. 598—612 (z IV—VI).

1310. Wiktor Weintraub: Jeszcze o „Rozłączeniu" i jego adresatce. B *Pam. Lit.* R. 56:1965 z. 2 s. 491—495 (z IV—VI).

Polemiczne ustosunkowanie się do wywodów K. G. w artykule pt. Adresatka „Rozłączenia". Zob. nr 1278. Polem. zob. nr 1305.

1311. Czesław Zgorzelski: Maria czy matka? (jeszcze o adresatce „Rozłączenia"). *Pam. Lit.* R. 56:1965 z. 2 s. 497—504.

Polemiczne ustosunkowanie się do tezy K. G., że adresatką „Rozłączenia" jest Maria Wodzińska. Zob. nr 1278. Polem. zob. nr 1305.

1312. Spis wykładów na rok akademicki 1965/66 Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. [Toruń 1965]. C

Na s. 23: Prof. zwycz. dr Konrad Górski.

I.II. Twórczość Aleksandra Fredry, wykł. monograf. 1 godz. tyg. (I—V r.). [Temat wykładu został zmieniony na: „Style utworów Mickiewicza"].

I.II. Seminarium magisterskie 2 godz tyg. (IV i V r.).

1313. Uniwersytet Mikołaja Kopernika 1956—1965. Toruń 1965.

Na s. 35—37: K. G. jako kierownik Zakładu Literatury XIX w., jego działalność naukowa, udział w zjazdach naukowych.

Na wklejce kredowej po s. 102: K. G. na fotografii przedstawiającej nadanie tytułu doktora honoris causa prof. drowi Dymitrowi Sergiejewiczowi Lichaczowowi w 1956 r.

Na s. 177—178 w wykazie doktoratów nadanych na Wydz. Humanist. K. G. jako promotor doktorów: 1. Dokurny Zygmunta (29 XI 1962) 2. Malinowskiego Jana (24 II 1962), 3. Sawickiego Stefana (1 VII 1960).

Na s. 290—293 bibliografia prac naukowych K. G. za lata 1956—1965 w opracowaniu Henryka Baranowskiego — 72 pozycje (nr 596—667).

1314. Kazimierz Cis: Wejście. Warszawa 1965. Wyd. MON. E

Na s. 74 wiersz „Otworzyły się chmury" zadedykowany: „Prof. Konradowi Górskiemu".

1315. [Anonim.]: Katedra Literatury Polskiej Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. *Biulet. Polon.* R. 8:1965 z. 22—23 (z IV—VI).

Na s. 81 wykłady monograf. i seminarium K. G. w roku akad. 1964/65.

Na s. 82. Wykaz prac K. G.: a) opublikowanych (6 pozycji), b) oddanych do druku (4 pozycje), c) w przygotowaniu (3 pozycje): 1. Słownik języka A. Mickiewicza T. 5, 2. Wydanie krytyczne „Pana Tadeusza", 3. Historia literatury polskiej doby Renesansu (1500—1614) w ramach podręcznika historii literatury polskiej dla uniwersytetów, przygotowywanego przez IBL.

1316. [Dedykacja] *Pam. Lit.* R. 56:1965 z. 4 s. 328 (z X—XII).

Profesor Konrad Górski | zasłużony badacz Odrodzenia i Romantyzmu twórca Słownika Mickiewiczowskiego | pionier teorii edytorstwa naukowego w Polsce | zechce zeszyt ten przyjąć na 70-lecie swych urodzin | od Redakcji.

1317. [Anonim. inform.] *Życie Szk. Wyższ.* R. 13:1965 z. 12 s. 109 (z XII).

Inform. o nadaniu przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego K. G. nagrody indywidualnej I stopnia.

Taż inform. w: *Gaz. Tor.* 1966 nr 16 (z 19 I 1966).

1318. (Zym): Prof. dr Konrad Górski nie przerwie swojej pracy. *Ilustr. Kur. Pol.* 1965 nr 285 (z 1 XII).

O uroczystym otwartym posiedzeniu Rady Wydz. Human. UMK, na którym żegnano odchodzącego na emeryturę profesora (dn. 29 XI): „Prof. dr Konrad Górski dziękując licznie zebranym profesorom, docentom, asystentom i studentom zapewnił, że mimo tego, iż odchodzi na emeryturę, w dalszym ciągu pracować będzie naukowo i dydaktycznie na naszej uczelni".

1319. Bronisław Nadolski (wypowiedź o początkach UMK) *Ilustr. Kur. Pol.* 1965 nr 288 (z 4 XII).

M.in. o K. G. jako pierwszym dziekanie Wydz. Humanistycznego.

WYKAZ UTWORÓW KONRADA GÓRSKIEGO OGŁOSZONYCH ANONIMOWO POD KRYPTONIMAMI I PSEUDONIMAMI

(Autorstwo ustalono na podstawie informacji udzielonych przez K. G.)

[Anonim.] — nr 6, 17, 30, 37, 58, 342, 1131, 1132.
Dr K. G. — nr 34, 35.
J. A. G. — nr 426.
K. G. — nr 2, 120, 499, 818, 1204.
(1) — nr 999.
Piotr Golimunt — nr 217.
Tomasz Wronowski — nr 943.

WYKAZ POZYCJI ZAWIERAJĄCYCH MATERIAŁY IKONOGRAFICZNE

(Fotografie i rysunki przedstawiające K. G.)

Fotografie — nr 230, 233, 461, 485, 486, 531, 650, 697, 862, 938, 978, 980, 982, 983, 984, 1065, 1066, 1067, 1145, 1149, 1276, 1299, 1313.
Rysunki (karykatury) — nr 484, 562, 612, 618, 690, 692, 867, 868, 1070.

INDEKS NAZWISK

Numery pozycji z bibliografii podmiotowej podano antykwą, numery z bibliografii przedmiotowej — kursywą. W nawiasach podano pozycje, w których występuje nawiązanie do twórczości wymienionego autora bez wyszczególnienia nazwiska

(a) *1081*
A. Ch. 85
(ad) *765*
(a. f.) 772
Afinogenow A. N. 809
a.g. *868*
Ajschylos 202, (348)
Al. *623*
Al. D. zob. Dzienisiuk A.
Alexandrowicz A. 340
Al. K. zob. Kowalkowski A.
Aniszczenko E. *679*
Asnyk A. 107, 304, 355; *366, 405, 406*

(b) *446*
Ba *19*
Backvis K. *452*
Balawelder R. 190, 419
Bałucki M. 801, 802
Baranowski H. *1313*
Bartoszewiczówna A. *1207*
Barwicz E. *1017*
Bell I. 340
Bełza W. 190
Berson J. Otmar 298
Bielak F. *68, 98*
Bielanka Luftowa M. *286*
Bielatowicz J. *259*
Bielecki T. *1075*
Bielski J. *1277*
Billard zob. Bujnicki T.
Birkenmajer J. 86
Bistras *474*
B. Krasz. zob. Kraszewska B.
Blandrata 29, 71
Błoński J. *1024*
Boccacio G. *985*
Bogusławska Z. *544*
Bohomolec A. 274
Borowski T. 702; *648*
Borowy W. 885, 1084, 1276; *484*
Boruń K. *612*
Bourdelle A. *1151*
Braun J. 709, *735, 736*
Brejdygant S. *1172*
Brodziński K. 639
Broniewski W. 1277
Brückner A. 1277; *122*
Budkowa Z. *1098*
Budkowska J. *579, 650, 676, 682, 691, 698, 748, 764, 768, 778, 781, 848, 1101*
Budny Sz. 798
Budzyk K. 634; *652*
Bujański J. 349—351; *398—400*
Bujnicki T. 496; *296, 458, 503—505*
Burzyński Z. 298
Butler S. 36
B. V. zob. Vydra B.

C. 183
Celákovský F. L. *771*
Centkiewicz Cz. 298, 340
C. G. 356; *394*
Chamcówna M. 942
Charkiewicz W. 351, 352; *313, 327, 400—402, 443*
Charszewski *445*
Chmaj L. 1092

Chopin F. 220, 1088; *977, 1012*
Choynowski M. *575*
Chrzanowski I. 35, 497, 647; *18, 64*
Chwaściński B. 298
Chyczewska A. *669*
Ciechanowska L. 190; *444*
Cis K. *1313*
Conrad J. 38—40, 47, 56, 195, 206, (337), 710, 1041; *389, 1081*
Corneille P. 713
Často E. 1198
Cywiński S. 548; *253, 295*
Czachowski K. *175*
Czaplewski P. *776*
Czaplicki D. *1056, 1111*
Czapliński *781*
Czarnecki A. *862*
Czarnowski Cz. 419
Czarkowski K. 203
Czechowic M. *1104*
Czeżowski T. *545*
Czyżewski D. *1302*

Dagmart Tomczyńska M. 970
Darwin K. 554
Dąbrowska M. 498
Dąbrowski E. 878
Dereżyński M. 718; *516, 544, 739, 740*
Dębicki 33
(dk) zob. Paszkiet W.
Długosz J. 356, 357, 1277; *393, 394*
Dobaczewska W. *293*
Doboszyński A. *284*
Dobraczyński J. 629
Dobrowolska M. 730
Dobrowolski A. B. 340
Dolanský J. *101*
Dołęga *776*
Dokurno Z. *1100, 1135, 1207, 1313*
(dor) *1118, 1264*
Dovydénas L. *468, 475*
Drda J. 807
Dresler V. 12, 55
Dreszer Z. 298
Drewnowski 705
Drogoszewski A. *69*
Drzewiecki K. 34
Du Bos. K. *732*
Dürr-Durski J. 820, 881; *887, 888*
Dworak T. 1040; *1053*
Dziechcińska H. *1273*
Dzienisiuk A. *522, 527, 580, 586, 603, 668*
Dziewulski W. *1245*
Dzimicz B. *340*

Eftimiu W. 717; *739—741*
(em) *750, 757, 779, 1185*
E. M. *681, 777, 1214*
Erazm z Rotterdamu 700; *299, 824*
Estreicher K. *131*
E. T. *519*
Eustachiewicz L. *1080*
Ezupowiczowa J. *1115*

(f) *591, 1071*
Fajans R. 340
Falandysz J. *161*
F. B. zob. Bielak F.
F. C. *688*
Feldhorn J. *99*
Felski A. *1065, 1103*
Feygin L. *270*
Ficiński M. 419
Fiedler A. 190, 274, 298, 340, 419
Filip T. *831*
Flaszen L. *1024*
Ford H. 46
Fredro A. 929, 1127, 1277; *1312*
Fryde L. *435*

Gagarin J. 1199
Gałczyński K. I. 1277
Gałdyński O. *978, 980, 982, 984*
Gardner M. *108*
Giełżyński W. *1063*
Gira L. *463, 465, 479*
Giżycki J. 298
Goa *889*
Goetel F. 203
Gogol. N. 719, 720
Goliński Z. *1183, 1244*
Gomulicki J. W. 1277, 1306; *1270*
Gorecki J. 1095
Górnicki J. K. 1160
Górnicki Ł. 1158
Górnicki P. 1159
Górska H. 1206, 1234
Górski A. 119; *859*
Górski Karol *611*; 913
Górski W. 244, 716; *264, 402, 738*
Grabowski M. *922*
Grabowski T. 82; *376*

Grzegorczyk P. *1044, 1288*
Grzegorz-Paweł z Brzezin 93, 94, 113, 1193; *110, (121, 122, 131—134, 250), 945, 946*
Grzeszczuk S. 1277
Grzybek S. *890*
Grzybowska K. 725
Grzybowski K. 816; *836*
Gubrynowicz B. *5*
Gumowski M. *1257*

(h) *671, 763*
(ha) *517*
Haensel C. 190
Hahn W. *661*
H. B. *796, 841, 844, 849, 934*
Heidenreich J. 191
Hejret *780*
hel. zob. Heller H.
Heller H. *665*
Hellman L. 803
Herbst S. *431*
Herder J. G. 963
Hernas Cz. 928; *921, 932*
Hertz B. 716; 738
Hertz P. *829, 830, 832*
(hewan) *1181*
Hitler A. 426
Hiż T. *366*
(hk) *448*
H. L. *1258*
H. Ł. *294*
Hłasko M. *1107*
Hornung I. *843*
Horodyski B. 942
Houben H. H. 190
Hrabak J. *1097*
Hrabec S. 626, 628, 1235, 1285, 1308
Hussowczyk 998
Huxley A. 501

I. M. P. *1074*
Irzykowski K. *252, 258, 416*
(Iskra) *262*
Issakowa M. 340
Iwaszkiewicz J. 44
iz. A. 344

Jakubowski W. 993
Jamontt B. 1031; *1077*
Janczewscy *488*
Janikowski L. 298
Janion M. 705
Jankowski E. *254, 1289*
Janosza Dąbrowski W. 340
Janta Połczyński A. 203, 274
Jan z Kolna *555*
Jańczyk S. *950*
Jarocka A. 208
Jastrun M. 817; *828*
Jawurkówna J. 708
(jb) *1176*
J. B. zob. Budkowska J.
J. C. *675*
Jeśmanowicz *1070*
jet. *414*
Jędrzejewski T. *612*
J. E. S. zob. Skiwski J. E.
J. F. zob. Feldhorn J.
jim. *413*
(jj) *382, 386*
J. M. *1149*
J. M. S. *852, 886, 894*
j.n.d zob. Nowak-Dłużewski
Joan. Wysz. 494, 496; *502*
(jor.) *374*
j.p. *370*
J. P. *385, 403*
J. P. zob. Piechocki J.
J. S. *383, 1073, 1119*
jww. *830*

(k) *793, 1208*
K. zob. Kowalkowski A.
Kaczkowski Z. 1277
Kaden-Bandrowski J. 245
Kalota-Szymańska M. 1224
Kandyd *835*
Kański J. *1300*
Karakulski K. *770*
Karpiński S. 274
Karski W. *1027*
Kasjan M. *1100, 1207, 1303*
Kasprowicz J. 14, 70, 77, 337, 510, 992, 1000, 1001, 1196; *(81—86), 92, (98—100, 108, 109), 163, 177, 197, 256, 287, 295, 328, 412, 413, 519—528, 574, 594, 605, 609, 683, (695), 759, 1014, 1022, 1050, 1052, 1176—1178, 1250*
Kasprowiczowa M. 193, 208, 1084
Kawczyński A. *485, 486*
(kb) zob. Boruń K.
K. B. *337*
K. H. *62*
Kilarski J. 340

Kisiel zob. Kisielewski
Kisielewski 926
Kleiner J. 546, 800, 815, 876, 905, 1032, 1121, 1123, 1162, 1163, 1192, 1276; *80, 152, 154, 367, 653, 850, 851, 859, 889, 911, 1239*
Klemensiewicz Z. 1156, 1157
Klepacz M. *859*
Kleszczyński Z. 298
Kłos J. 190, 192, 194; *(196)*
K. N. zob. Nitsch K.
Kochanowski J. 124, 643—645, 727, 821—823, 1277; *139, 515, 661*
Koczorowski Z. 419
Kolankowski L. *1059*
Kolbuszewski K. *133, 176*
Kolbuszewski S. *380*
Komorowski Z. 3
Konarski S. 647, 901, 907
Konarzewski Z. *455*
Koniński K. L. 1218
Konopnicka M. 272, 1277
Kopeć M. *794*
Kopernik M. 13, 562; *20, 1145*
Korotyński H. *266, 267, 269*
Koseła R. 419
Kosko S. 298
Kossak-Szczucka Z. 42, 116, 203, 419; *768*
Kowalczykówna J. 708
Kowalkowski A. *442, 524, 544, 578, 583, 585, 589, 593, 599, 692*
(K-ra) *773, 780, 783, 785, 788, 797*
Krajewska H. 909; *912*
Krasicki I. 275; *258, 259, 266, 267, 269, 286, 287, 328, 577*
Krasiński Z. (276, 338), 1153; *1137, 1252, (1291)*
Kraszewska B. *678*
Kraszewski I. 1277
Krejči K. *364*
Kridl M. 174; *100, 102, 268, 295, 311, 323, 1064*
(Krra) *741*
Kruszewska F. 59
Kryszewski W. *674*
Krzemieniowa M. *526, 530, 620*
Krzemiński S. 247, 272, 309; *289, 290, (311—322, 364—366, 431, 432), 595—597, 1049, 1267, 1268*
Krzemiński W. 812
Krzowski P. 121
Krzycki A. 1277
Krzyżanowski J. 1277; *1007, 1050*
Ks. J. R. *853*
Kubacki W. *315*
Kubina T. 419
Kuchowicz Z. 1277
Kulczycka S. 272
Kulczycka-Saloni J. 440
Kulczycki S. 272
Kulleschitz 298
Kułakowski S. *796*
Kumaniecki K. *859*
Kuncewiczowa M. 419
Kunicka Z. 249
Kuraszkiewicz W. 945, 946, 954, 1307
Kurdybacha Ł. 1042
Kurek J. 190
Kurowski L. *1249*
Kwiatkowski S. 340

(l.) *677*
Lam S. 241; *228*
Lampedusa G. *1211*
Land zob. Landau E.
Landau E. *66, 134, 281*
Landy T. *312*
Lednicki W. 1161
Lem. P. *491*
Lepecki M. 190, 203, 274, 298, 340, 419
Leśmian B. 1277
Leńnodorski Z. 417
Lewin L. *489*
Libera Z. 1051, 1291
Lichaczew D. *1313*
Lichniak Z. *662*
Limanowski M. 873; *167, 778*
Lipski J. 58
Lisiecka A. *1139*
Lorentowicz J. 186
Lukrec. H. 325

Łączkowski B. 419
Łom. *774*
Łomonosow M. *1210*
Łopalewski J. 419
Łubieńska Z. *952*
Łukaszewicz E. *334*

(m) *523, 611, 614, 847*
(M) *693, 699*
Maciej K. *687*
Maciejewski 1279

Madej A. *658*
Makarczyk J. 340
Maklakiewicz J. *184*
Makowiecki T. 799, 919, 939, 955, 994, 1276; *924*
Malczewski A. 76, 337; *89—91*
Malczewski R. 274
Malewski W. *438, 439*
Malinowski J. *506, 1313*
Maliszewski A. *470, 471, 475*
MAR *1072*
Maritaine J. *732*
Markiewicz H. 1155; *1052, 1239*
Martha S. *933*
Martyka S. *914*
Maśliński J. *484, 618, 692*
Matuszewski R. 1277
Mauriac F. 205, 209, 226, 235, 247, 343; *223, 225, (231—254, 281—284), 362*
Mayenowa M. R. *1238, 1286, 1290*
Meissner T. 298
Mergel W. *23, 28*
Merkis *467*
Męczyński R. *1082*
Mędelski *872*
(mh) *373*
Michalski H. *368*
Mickiewicz A. (4, 7), 34, 48, (54), 60, 61, 72, 73, (75), 104, 105, 118, 127, 128, (145), 148, 149, 151, 191, 204, (210), (211, 218), 220, 237, (242), 337, 344, 428, 549, (552, 626), 627, (628, 640), 642, 646, 663, (701), 711, 724, 728—730, (800), 804, 817, 874, 904, 905, 915, 930, 941, (944), 953, 956, (957, 958), 960, 966, (967), 968, (995, 999), 1002, 1033, 1089, 1095, 1121, 1124, 1126, (1153), 1161, 1167, 1191, 1195, (1197), 1202, 1215, 1221—1223, 1230—1232, 1235, 1259, 1276, (1280), 1285, 1308; *(5, 18), 19, 21—23, 25, 26, (62—69, 79, 80, 88), 101, 102, 123, (152—157, 165—167, 175, 221, 222), 234, (255), 257, 373, 380, 407, 447, 448, 488, 506, 530, 577, (581—584, 588), 733, 742, 743, (747, 755), 756, 837, 840, (841), 842, 843, 895, 911, 952, 969, 971—976, (978—984), 988—990, 1007, (1008, 1009), 1010, 1011, 1013, (1016), 1018, 1019, 1021, 1049, 1061, 1099, 1101, 1102, (1109, 1113, 1137), 1143, 1149, 1175, 1214, (1264, 1291, 1309), 1315, (1316)*
Miedzińska J. 274
Mielniczek E. *792*
Mikusiński L. *1252*
Milewski T. 633; *651, 654*
Miller J. N. 54; *63*
Miłaszewska W. *438*
Miłaszewski S. *436—438*
Minkiewicz J. *864*
mit. *672*
M. K. *673, 690, 697, 784, 840*
Młodziejowska N. *402*
M. N. *1079*
Modrzewski A. F. 1042, 1043, 1125, 1129, 1133, 1276
Molier 726
Morcinek G. 203
Mortkowiczówna H. 190, 298
Mordak P. 298
M. S. *1190*
M. W. *1107, 1188*

Nadolski B. *979, 986, 1060, 1253, 1254, 1304, 1319*
Nanowski Z. *329, 330, 332, 333*
Narkowicz Jodko K. 274
Naruszewicz A. 1277
Natanson W. *1146*
Nawrotówna M. *1109*
Neruda J. *845*
Niebudek S. 340
Nieczajewa W. S. *1004*
Niedzielski Cz. *1303*
Niesiołowski T. *1075*
Nitsch K. 303, 345; *326, 327, 397*
N. L. *335*
Norwid C. K. 219, 241, 799, (1276), 1277, 1306; *228, 827, (831), 1265, 1270*
Nowaczyński A. 340
Nowak Z. J. *1309*
Nowak-Dłużewski J. 901, 907; *657, 824—826, 838, 851*
Nowakowski Z. *472, 479, 489*

(O) *782, 789*
Obiezierska H. *1061*
Obrębska-Jabłońska A. *737*
Offmański M. *313*
Orzechowski S. 425
Orzeszkowa E. 301, 306, 310, 508; *289, 517, 518, 593, 595—597*
Ossendowski F. A. 298
Ostrowski J. 419
Ostrowski W. 298
Otrębski J. *295, 327*
Outsider *834*

P. *621*
(p) *539*
Papée S. *837*
Parandowski J. 883, 920
Paszkiet W. *664*
Paszkiewicz A. 190
Patkowski A. 419
Pawelski F. *865*
Pawłowicz B. 298
Pepłowski F. 954
ph. zob. Hertz P.
Piątkiewicz M. *433, 766, 987*
Piechal M. *379*
Piechocki J. *518, 521, 528, 581, 587, 597, 670, 680, 752, 767, 842, 856, 893, 1138*
Pietrkiewicz J. *457*
Pigoń S. *75*, 1034, 1277; *859, 1250*
Piłsudski J. 190, 305, 419
Piotr z Goniądza 798, 1170, 1206, 1234, 1277
Pisek F. *846*
Piskorska Helena *542*
Pius XI 421; *169, 171, 180, 181, 199*
Piwiński L. *322*
Płoszewski L. 628, 1277; *109*
Podraza-Kwiatkowska M. 1277
Pollak R. 1219
Pollak S. 1277
Poniatowski St. A. 354
Posner 272
Powalski J. 43
Pridavková M. *1046*
Prüffer J. 1217; *1059, 1182*
Prus B. 1277; *600—602, 606, 684, 685, 745, 753, 869*
Pruszyński K. 298, 340, 500
Przybyszewski S. 129, 1091; *1108*
Puchalska M. *1189*
Puszkin A. *891, 892*
Putrament J. *456*
Puzyna K. *1277*
(pz) *462, 463*

(r) *1076*
Radomińska J. *1179*
Radziwiłł Czarny M. 798
Rannit A. *471*
Reicher R. 499
Rej M. 247, 931, 996, 1121; 1307; *256*
Reymont S. 1277
Richter J. B. *65*
Rogalski A. *1134*
Rolicz-Lieder W. 1277
Romer H. *162, 166*
Rospond S. 274
Rousseau J. 1230
Różycka z Bitnerów M. 37
R. S. *592*
Rubinstein A. *1179*
Rudnicki B. *1120, 1145, 1299*
Rudzka E. *1144*
Rulka J. *1020*
Rużyło-Pawłowska J. 1161; *1011, 1106, 1143*
Rybicki P. *79*
Rzeuska M. 1029, 1034, 1037
Rzewnicki J. 419
Rzewuski W. 1277

(s) *615, 624, 694*
Samb. *598*
Samsel R. *1020*
Sandauer A. *1024*
Sandoz M. 190
Saski S. 954
Sawicki S. *1313*
Scharffenberger 1085, 1276
Schiller F. 1030
Schipper H. 104, 105, 115, 123; *320*
Schwob M. 50
Scribe E. 811
Shaw J. B. 715
Siatkowski Z. *1273*
Siedlecki A. G. 547, 1205; *155, 223, 319*
Siedlecki S. 298, 1094
Sienkiewicz H. 561, 1277; *576*
Siennicka H. 298
Sieradzki J. 554; *573*
Sieroszewski W. 1277
Silvester zob. Landy T.
Siudut A. *947, 1010*
Sivert T. E. *1061*
S. K. 84
Skarbek-Peretiatkowicz H. 419
Skarga P. 247; *291, 292*
Skarżyński S. 298
Skiwski J. E. 246, 359, 360; *224, 251, 252,, 381, 382, 385—389*
Skwarczyńska S. *656*
Skwarczyński Z. 1277
Sławińska I. 799; *616, 732, 1061*
Słonimski A. 190
Słowacki J. 95, 808, 1096, 1122, 1123, 1163, 1165, 1198, 1232, 1276—1278, 1303; *23,*

103, 260, 829, 830, 834, (848), 849, 1135, 1138, 1140, 1141, 1174, (1310, 1311)
Smendzianka R. 1132
Sobkowiak W. *321*
Socyn F. 71
Socyn L. *110*
Sodaliska *460*
S. P. 24
S. R. D. 483
Srebrny S. *545, 914, 1269*
(sss) *164*
Stadnicki J. 943
Staff L. 806; *1061*
Starnawski J. *1005, 1045, 1049*
Starowieyska-Morstinowa Z. 632; *227, 662*
Stefanowska Z. *1099, 1237*
Stefańska Czerny H. 813
Stehlik O. *27*
Stein I. 194; *196*
St. J. *667*
Stokowska M. *193*
St. R. D. *469*
Strug A. 45
Strzałkowski T. *1248*
Surowiecki 117, 337
Suryc M. 190
Svejkovská O. *1047, 1048*
Sydow M. *554, 588, 606, 613, 655, 788*
Szarski H. *1065*
Szczawiński J. *1255*
Szczepański J. A. 203, 274
Szczepkowski A. *899*
Szczerb H. *411*
Szczucki L. *1006*
Szeligowski T. *914*
Szmydtowa Z. 1230; *67*
Szweykowski Z. 1277; *1302*
Szyjkowski M. 210, 213, 221, 222
Szymanowska Z. *857*
Szymanowski K. *335, 857*
Szymonowicz Sz. 998; *139*
Szyfmanówna F. 81

Śledziewski P. *398*
Śliwiński L. *316*
Śmiełowski T. *666*
Świerkowski K. *365*
Świętochowski A. 272
Świrszczyńska A. 570, 571, 714

(t) *540, 1279*
Tarnowski M. 298
Taszycki W. 954
Tatarkiewicz W. *659*
t. b. *412*
Terlecki T. *154*
(T. Gr.) *371, 390*
(tj) zob. Jędrzejewski T.
T. K. *607*
Tomasz z Akwinu *732*
Trembecki S. *452*
Treugutt S. 1277
Troczyńska E. *531*
Troczyński K. *410*
Trojan S. 145
Trznadel J. 1277
Trzynadlowski J. *649*
(ts) *372*
Turwid M. *514, 544*
Tuwim J. 719

Ujda J. *441*
Ujejski J. 88, 308, 337; *415*
Ulewicz T. 1277
Uniłowski Z. 298
Urbańczyk S. 954; *1016*

Verdiani C. *1009*
Vinzenz S. 298
Völker K. *132*
Voss J. 203
Vydra B. *87*

(w) *790*
Wadwicz W. *434*
Wajsblum M. *110, 250, 285*
Waldorf J. *1243*
Wańkowicz M. 17, 298, 340
Warchałowski K. 419
Wasilewski Z. 83; *318*
Wasylewski S. 41
W. B. *384, 749*
W. Ch. *257*
Weintraub W. 625, 1305; *1310*
Wergiliusz *160*
Weyssenhoff J. *1061*
Węgrzecki S. 117, 337
Wielawski J. 298
Wieluch D. 220, 242; *255*
Wierczyński S. 954
Wierzejewski B. K. 298
Wiktor J. 52, 419

Wincza *535*
Winiarz W. 298
Witkiewicz S. I. *1277*
Witkowska A. *1273*
Wittlin J. 190
Wł. K. *988*
(w. n.) *295*
Wodzińska M. *1311*
Wohnout W. *487*
Wojsznis J. 298
Wojtusiak R. 340
Wojtyga A. 298
Woronczak J. 954
Woronicz J. P. *411*
Worochno K. *590*
Wroński J. *1117*
Wrzos K. 274, 298, 340
Wujek J. 875, 1121; *852, 853, 890, 894*
Wyka K. 1161; *1008, 1024, 1068*
Wyspiański S. 955, 1277; *23, 24, 411, 1080*
Wysz. zob. Wyszomirski J.
Wyszomirski J. 353; *292, 324, 377, 378, 404*

(z) *574, 795*
Zadrożny S. 340
Zamącińska D. *1250*
Zaniewicki Z. 340
Zapolska G. 721, 722
Zaruski M. 30, 274, 298
Zawadzki Z. 1206, 1234
Zawieyski J. 638
Zawodziński K. W. 877, 902, 903; *317, 576, 660, 731*
Z. B. zob. Budkowa Z.
Zborowski J. *1256*
Zdziechowski M. 341, 346, 358, 361
Zgorzelski Cz. 882, 1232, 1277, 1305; *1061, 1171, 1240, 1311*
Zimny H. *282*
Ziomek 997
(zj) *1025, 1136*
Z. K. *330*
Z Ł *923*
Znamirowska J. 144
Znamirowski J. *1293*
(zp) *1012*
zsm. *850*
(Zym) *1318*

Żeromski S. 31, 51, 74, 96, 130, 187, 189, 207, 272, 337, 495, 511, 625, 704, 879, 1121, 1236; *111, 136, 137, 161, 163, 164, 179, 381, 382, 514, 607, 608, 678, 679, 742, 746, 754, 758, 761, 839, 1294—1297*
żłk. zob. Żółkiewski S.
Żółkiewski S. 814; *831, 833, 835, 836, 915, 1301*
Żuczkowski H. *1216*

WALERIAN PREISNER

Miscellanea dantologiczne
Legendy i fakty

... ma perchè tanta
Grazia in te luce prima che sii morto.

... lecz że w twoim ciele
Żywym niezwykłych łask oglądam skutki.
(Purgatorio, XX, 41-42)

Tu scaldi il mondo, tu sopr'esso luci;
... ty grzejesz świat, ty jego drodze
Świecisz;
(Purgatorio, XIII, 19)

I. DANTE W OSTATNIM OKRESIE ŻYCIA I LOSY JEGO POŚMIERTNYCH SZCZĄTKÓW

O ostatnich latach życia Dantego niezbyt wiele wiadomo. Więcej tu — jeśli chodzi o szczegóły — legend niż faktów. Prowadząc swoje życie wygnańcze, przebywał pod koniec w Rawennie, gościnnie przyjmowany przez pana tego miasta Gwidona Novello da Polenta, i tu od około r. 1317 znalazł tak upragniony spokój po wieloletniej wędrówce. Nauczał podobno poetyki w tym mieście; tam także miał przy swym boku własne dzieci, tj. dwóch synów: Jakuba i Piotra. Córka natomiast Antonia była w zakonie, przybrawszy imię Beatrice. Niektórzy biografowie podają także imiona innych dzieci Dantego. Tak np. znany humanista Filelfo wymienia jeszcze dwóch synów: Alighiera i Elisea. Inni twierdzą, że było sześcioro, a nawet siedmioro dzieci. Na ogół jednak przyjmuje się wyżej wymienionych troje.

Rawenna — ongiś stolica ostatnich cesarzy wschodniorzymskich — wówczas już miasto opustoszałe, miasto pomników, ogromnych pałaców i monumentalnych budowli — miasto-grobowiec, dla znękanego wygnańca przedstawiało idealne miejsce ciszy i wypoczynku. Tam w pobliżu miał Dante piękny las sosnowy, „pinetę", który uwiecznił tercyną w *Boskiej Komedii:*

1. Portret Dantego. Rekonstrukcja antropologiczna z 1933 r.

A szelest wiatru był jak wtór w ich śpiewie.
Podobnie szumi w podraweńskiej sośnie,
W Chiassi na morskim brzegu, gdy sirokkiem
Południe nagle powieje ku wiośnie.
(Czyściec, XXVIII, 18-21)

Kilkakrotnie był Dante w tym okresie w Weronie jako gość przychylnego mu księcia Can Grande della Scala. Tam właśnie w styczniu 1320 r. w jednym z kościołów wygłosił swą rozprawę i przeprowadził dysputę na temat: „Quaestio de aqua et terra".

Z pobytu w Weronie kronikarze — m. in. także Boccaccio — podają ciekawe epizody i anegdoty dotyczące poety, co świadczy, że sława jego rozchodziła się już szeroko, że stał się popularny. W tych legendarnych anegdotach przewijają się pewne rysy odpowiadające cechom charakteru Dantego, przeto więc: „se non è vero è ben trovato"... Opowiadają, że kobiety werońskie, widząc przechodzącego ulicą Dantego, nieco przygarbionego, o smagłej twarzy, posępnej i zamyślonej — mówiły: „Widzicie onego, co to schodzi do piekła i wraca stamtąd na ziemię, kiedy zechce, i przynosi wieści o tych, co tam w dole przebywają. [...] jakie to on ma kręcone włosy i twarz ciemną, osmoloną od dymu piekielnego". Nie uniknął też Dante przykrości upokorzeń, jak to bywało na pańskim dworze. Zwłaszcza dworacy nieraz natrząsali się z niego i „chleb mu gorzkim czynili". Potwierdzeniem tego był żal wyrażony przez Dantego w *Boskiej Komedii* ustami swego prapradziada Cacciaguidy, z którym rozmawia w „Raju":

Poznasz następnie, jakie gorzkie gody
Spożywać cudzy chleb; jak uciążliwa
Droga wstępować na nieswoje schody.
(Raj, XVIII, 58-60)

Raz w czasie uczty posadzono Dantego pomiędzy dwoma członkami rodziny Della Scala, którzy obaj nosili imiona Can — Pies. (Nawiasem trzeba tutaj nadmienić, że tak dziwaczne imiona zdarzają się w dziejach Italii, a i gorzej jeszcze brzmiące, jak np. Castruccio Castracani, historyczna postać słynnego kondotiera z XIV w., pana Lukki, Pistoi, Pizy i in., przedstawionego w życiorysie przez Machiavella). Otóż ci dworacy chcąc ośmieszyć Dantego, kazali służbie rzucać wszystkie kości pozostałe na talerzach biesiadników pod nogi poety, ale tak, aby on tego nie zauważył. Pod koniec biesiady wszyscy poczęli śmiać się z niego: „Zjadłeś za stu" — mówili kpiąco. Na to Dante: „Moi Panowie! — nie dziwota, bo przecież obok mnie były dwa psy, które jadły kości; ja je rzucałem, bom przecie nie pies". Innym razem pan domu, Can Grande Della Scala, widząc jak wszyscy chwalą błazna dworskiego i ubiegają się o jego względy, zwrócił się do Dantego, mówiąc: „Co na to powiesz, że wszyscy szukają towarzystwa tego głupca, a unikają ciebie? A przecież ty jesteś człowiekiem mądrym". Dante odparł: „Przyjaźń rodzi się zawsze z pokrewieństwa dusz i obyczajów. Kto czuje się błaznem, szuka towarzystwa błaznów". Dwie anegdoty podaje Franco Sacchetti, nowelista z końca XIV w. Jedna opowiada o tym, jak Dante słysząc kowala recytującego źle i przekręcającego jego wiersze, wyrzucił mu narzędzia kowalskie, by zaprotestować przeciw takiemu traktowaniu jego poezji; druga zaś o wieśniaku, który pędząc osły i nucąc wiersze Dantego wtrącał okrzyk: „Arri" (po polsku tyle co: „Wio"), uderzając równocześnie osły, za co został zgromiony przez Dantego; a kiedy rozgniewany oślarz pokazał mu figę z daleka, Dante zawołał: „Za twoich sto nie oddałbym mojej jednej".

Pod koniec sierpnia r. 1321 Dante udał się do Wenecji na polecenie władcy Rawenny Gwidona Novella da Polenta celem załagodzenia sporu pomiędzy republiką wenecką a Rawenną z powodu zabrania kilku statków przez marynarzy raweńskich. Misja Dantego się powiodła, bo spór został załatwiony pokojowo i groźba wojny zażegnana. Ponieważ Wenecja nie chciała użyczyć galery, Dante musiał odbywać podróż powrotną małym stateczkiem po rozlewiskach rzek, okolicą bagnistą, bardzo malaryczną i to pod koniec lata, w porze, kiedy najbardziej zagrażała malaria. Nabawił się więc Dante tej choroby i wkrótce po powrocie do Rawenny zmarł w nocy z 13 na 14 września 1321 r. w wieku lat 56 i kilku miesięcy. Gwido Novella sprawił mu wspaniały pogrzeb, i wedle świadectwa Boccaccia wygłosił mowę nad trumną poety. Pochowany został Dante w Rawennie, w kaplicy tuż przy bocznej bramie

kościoła San Francesco. Novello miał mu wystawić okazały grobowiec, lecz wypadki polityczne uniemożliwiły wykonanie tego zamiaru.

W osiemdziesiąt lat po śmierci Dantego Florencja — poruszona wyrzutami sumienia, że ongiś ciężko skrzywdziła genialnego swego syna, oskarżając go o nadużycia z chęci zysku i oszustwa, co jak wykazały badania było oszczerstwem, i zamknęła mu drogę powrotu do ojczyzny, a nawet skazała go wyrokiem sądu zaocznie na spalenie żywcem na stosie — zapragnęła naprawić krzywdę, zwłaszcza że ten sponiewierany jej obywatel teraz, po śmierci, tyle sławy i chluby przysporzył rodzinnemu miastu. Rozpoczęto kroki celem sprowadzenia zwłok poety i pochowania z największymi honorami w katedrze Santa Maria del Fiore. Jednak Rawenna stanowczo odmówiła wydania trumny. W r. 1483 Bernardo Bembo, ówczesny podesta Rawenny pod panowaniem weneckim — ojciec późniejszego kardynała Piotra Bembo, słynnego pisarza i humanisty — własnym kosztem ufundował marmurowe mauzoleum, wykonane przez rzeźbiarza Pietro Lombardo, z płaskorzeźbą przedstawiającą poetę w postawie stojącej przy pulpicie, z twarzą zwróconą ku otwartej księdze. Florentczycy ponawiali zabiegi o pozyskanie kości Dantego, lecz ciągle bezskutecznie. A kiedy Rawenna przeszła z kolei pod panowanie papieskie, a papieżem z początkiem XVI w. był Leon X, syn Lorenza de Medici, władcy Florencji — Akademia florencka zwróciła się z gorącą prośbą do papieża, aby zezwolił na przewiezienie szczątków wielkiego poety z Rawenny do Florencji. Petycję podpisał wówczas także Michał Anioł. Tekst dokumentu znajdującego się obecnie w archiwum florenckim, podpisany przez genialnego artystę, brzmi: „Ja Michał Anioł rzeźbiarz błagam również Waszą Świątobliwość i zobowiązuję się boskiemu poecie na czcigodnym miejscu w mieście tym godziwy zbudować nagrobek". Papież wydał nakaz zadośćuczynienia prośbie. Rawenna poruszyła się wówczas i czwały się liczne głosy protestu. Władze miasta nie mogły jednak oprzeć się najwyższemu autorytetowi duchownemu i świeckiemu zarazem. I stała się rzecz dziwnie tajemnicza: kiedy nocą otwarto grób, znaleziono w nim tylko strzępy zeschłych liści z wieńca laurowego, jakieś nieokreślone szczątki i trzy kostki palców. Komisja oświadczyła pod koniec swego sprawozdania, że widocznie ciało Dantego „udało się w podróż do nieba lub piekła".

Zrujnowany w ciągu wieków grobowiec kardynał Valenti Gonzaga polecił odrestaurować w r. 1790 i obecnie istniejąca kaplica grobowa, zbudowana wedle planów raweńczyka Camilla Morigio, pochodzi z tych czasów, choć już wówczas nie wiedziano, gdzie znajduje się trumna ze szczątkami poety.

Nadszedł rok 1865 — sześćsetlecie urodzin Dantego. I oto w tym roku miało miejsce zdarzenie, przypominające opowiadanie Boccaccia o odnalezieniu zaginionych zaraz po śmierci poety trzynastu ostatnich pieśni „Boskiej Komedii". Mianowicie w kaplicy zwanej Cappella Brac-

cioforte kościoła San Francesco w Rawennie — do którego przylegała kaplica grobowa Dantego — sypiał zakrystian zwany Grillo, o którym chodziły wieści, że nie gardził spiritualiami i z którego powszechnie się wyśmiewano. On to opowiadał sen, jaki miał jednej nocy. Oto widział we śnie, jak od ściany, na której widać było zarysy drzwi zamurowanych, zjawiła się męska postać w szatach czerwonej barwy i zbliżyła się do niego, a na zapytanie kim jest, odpowiedziała: Dante. Ów Grillo zmarł w maju r. 1865. Pod koniec tegoż miesiąca i tego roku, w związku ze zbliżającymi się uroczystościami obchodu 600-lecia urodzin poety, przeprowadzano pewne roboty remontowe na cmentarzu położonym przy klasztorze franciszkanów, właśnie tuż przy kaplicy Braccioforte. W czasie prac robotnicy natrafili na zamurowane drzwi. Przy uderzeniu młotkiem usłyszano odgłos jakby pustej przestrzeni... Odbito parę cegieł i ukazała się drewniana skrzynka, na której był napis: „Dantis ossa a me fratre Antonio Santi hic posita. Anno 1677 die 18 Octobris". W skrzynce znaleziono kości ludzkie, po zbadaniu których okazało się, że brakowało trzech kostek palca u rąk. Porównanie ze szczątkami znalezionymi ongiś w pustym grobowcu Dantego wykazało, że te trzy kostki doskonale odpowiadały szkieletowi właśnie odkrytemu. W ten sposób odnaleziono ukryte potajemnie w XVI w. przez raweńczyków kości poety, które zapewne zostały wyjęte poprzez otwór wybity w murze klasztornym.

Ostatecznie Florencja zrezygnowała z posiadania szczątków Dantego, zwłaszcza kiedy Italia osiągnęła zjednoczenie i niepodległość i wszystkie prowincje stanowiły teraz jedną ojczyznę . Zadowoliła się wystawieniem swemu synowi, którego tak boleśnie skrzywdziła przed wiekami, grobowca honorowego w bazylice Santa Croce obok grobów Machiavella i Michała Anioła, z popiersiem poety i ze słowami: „Onorate l'Altissimo Poetá". — wyjętymi z IV pieśni „Piekła", które skierowane były do Wergiliusza. Ponadto przed sarkofagiem Dantego w Rawennie pali się ufundowana przez miasto Florencję złota lampa, tzw. „lampada espiatoria". Wokół kaplicy grobowej ustanowiona jest „zona di silenzio" dla uszanowania miejsca uświęconego obecnością relikwii największego poety Italii.

W roku 1921, w 600-lecie śmierci Dantego, przeprowadzono badania antropologiczne kości Dantego, które potwierdziły charakterystykę postaci cielesnej poety, zawartej w XX rozdziale *Vita di Dante* Boccaccia, wedle której Dante był średniego wzrostu, nieco zgarbiony, twarz miał pociągłą, nos orli, oczy raczej duże, szczękę dolną wysuniętą naprzód. Badania wykazały w dalszym ciągu, że wzrost poety sięgał nieco ponad 160 cm, duża czaszka pozwalała wnioskować, że waga mózgu wynosiła 1530 gramów, tzn. przekraczała znacznie przeciętny ciężar mózgu ludzi genialnych, liczący około 1500 gramów. Wśród pozostałych kości brak szczęki dolnej oraz wszystkich zębów szczęki górnej, której małe

2. Grobowiec Dantego w Rawennie. Obok drzewo, którego liśćmi wieńczy się obecnie poetów

rozmiary są zadziwiające. Ze zgarbienia i braku zębów w szczęce uczeni wnioskują, że Dante cierpiał na reumatyzm i na paradentozę. Badania przeprowadził antropolog włoski Fabio Frassetto i na ich podstawie zrekonstruował głowę i popiersie Dantego, znajdujące się obecnie w Instytucie Antropologii Uniwersytetu w Bolonii. Wyniki swych badań zamieścił w książce: *Dantis ossa. La forma corporea di Dante. Scheletro, ritratti, maschere e busto.* Bologna 1933.

Na podstawie badań antropologicznych ogólna charakterystyka Dan-

tego jako człowieka streszcza się w stwierdzeniu, że był on indywidualnością uduchowioną raczej niż hedonistyczną.

II. Z HISTORII TEKSTÓW *BOSKIEJ KOMEDII*

Jak wiadomo, nie odnaleziono dotychczas autografu Dantego: ani jednego wiersza, ani jednej litery. Na istniejących dokumentach widnieją wprawdzie podpisy poety, ale żaden nie jest autografem, lecz — jak to udowodniono — postawione są ręką notariusza. Od chwili śmierci Dantego aż po czasy obecne bezustannie niemal prowadzone są drobiazgowe poszukiwania rękopisu-autografu *Boskiej Komedii*, a także i innych pism poety, lecz jak dotychczas — bez rezultatu. Kopii arcydzieła Dantego istnieje ponad pięćset, rozrzuconych po różnych bibliotekach Europy i Ameryki. Najstarszą kopią jest kodeks znajdujący się w Biblioteca Comunale Passerini-Landi w Piacenzy, pochodzący z r. 1336, tj. sporządzony w piętnaście lat po śmierci Dantego. Z kolei najstarszą jest kopia w Biblioteca Trivulziana w Mediolanie — z r. 1337. Niektóre kopie zostały sporządzone przez Boccaccia.

Jeśli chodzi o inkunabuły *Boskiej Komedii*, najstarszy pochodzi z 11 kwietnia 1472 r. i przechowywany jest w bibliotece w Foligno (niedaleko Perugii). W czerwcu 1965 r. odnaleziono jeszcze jeden inkunabuł, noszący również datę 1472. Znajdował się on w bibliotece kapituły biskupiej w Padwie, założonej przez humanistę biskupa Jakuba Zeno, wśród pak od wieków nie tkniętych. Na pierwszej stronie widnieje herb biskupa Zeno, potem tytuł w języku łacińskim: „Dantis Aligerii poetae florentini Inferni Capitulum primum incipit", w kolofonie zaś data cyframi rzymskimi, a potem imiona drukarzy: „Magister Georgius et magister Paulus teutonici hoc opus Mantuae impresserant, adiuvante Colombino veronensi". Żaden katalog tego egzemplarza nie notował. Dwaj drukarze to bracia Puzbach z Moguncji, ojczyzny drukarstwa, którzy — jak wykazały badania — przybyli do Mantui w r. 1471, a więc można przypuszczać, że już w tym roku lub zaraz z początkiem następnego, tj. przed kwietniem 1472, drukowali wymieniony inkunabuł. Byłby to więc inkunabuł najstarszy. Rozmiary jego wynoszą 27×20 cm, inicjały iluminowane są barwami: złotą, niebieską i zieloną.

Jednak co najbardziej pasjonuje dantologów — to losy oryginału — autografu *Boskiej Komedii*. Cóż mogło się z nim stać? Z chwilą śmierci Dantego w nocy z 13 na 14 września 1321 r. powinny istnieć dwie przynajmniej kopie autograficzne utworu, ponieważ jak świadczą o tym synowie poety, Dante pisał własnoręcznie z wyjątkiem niektórych części, dyktowanych synowi Jakubowi. Po ukończeniu kilku pieśni sam sporządzał ich kopie i posyłał panu Werony Can Grande Della Scalla, swemu dobroczyńcy, którego zdanie bardzo sobie cenił. Stąd można przypuszczać, że synowie Dantego powinni byli posiadać cały auto-

graf, a Can Grande przynajmniej część jego kopii. Z tym wiąże się legenda podana przez Boccaccia w rozdziale XXVI jego *Vita di Dante*, która mówi, że w egzemplarzu pozostawionym synom brakowało trzynaście ostatnich pieśni „Raju". Stwierdziwszy brak, synowie byli tym tak zmartwieni, że zamierzali sami ukończyć arcydzieło ojca, lecz w osiem miesięcy po jego śmierci Jakub ujrzał we śnie ojca w białej szacie, z twarzą promienną. Na zapytanie syna w sprawie brakujących trzynastu pieśni *Boskiej Komedii* — Dante wziął syna za rękę, poprowadził do komnaty, gdzie za życia sypiał i gdzie umarł; tam wskazał mu ścianę pokrytą plecionką. Jakub obudził się. Był świt. Zerwał się z łoża i pobiegł przez uśpione ulice Rawenny do domu przyjaciela ojca Piotra Giardino, a obudziwszy go, razem z nim w najwyższym podnieceniu wrócił do domu. Tam weszli do wskazanej komnaty: plecionka istotnie znajdowała się na ścianie, a po jej uchyleniu ujrzeli niszę, w niej zaś wśród szpargałów brakujące trzynaście pieśni „Raju".

Jakkolwiek historię tę cechuje duży odcień fantastyczności, to jednak tkwi w niej ziarno prawdy, że synowie Dantego musieli być w posiadaniu bezcennego autografu. Co się z nim stało, trudno dociec — mógł spłonąć lub ulec zniszczeniu w czasie przemarszu obcych wojsk, których tyle przewaliło się przez Italię w ciągu wieków. Może tkwi gdzieś zamurowany? Ta ostatnia możliwość nie daje spokoju dantologom. Snują więc przypuszczenia, że rękopis może znajdować się w Weronie albo też w miejscowości Gargagnano, położonej o piętnaście kilometrów od tego miasta. Tutaj bowiem osiadł około połowy XIV w. syn Dantego Pietro, który uzyskał w r. 1328 na Uniwersytecie w Bolonii stopień doktora praw i posiadał może autograf *Boskiej Komedii*. Na podstawie dokumentów dało się stwierdzić, że w latach 1353—1358 nabył on posiadłość właśnie w Gargagnano, zwaną Casal dei Ronchi. W pobliżu tych terenów znajduje się obszerna willa rodziny Serego Alighieri, ostatnich potomków Dantego. Pod względem genealogicznym sprawa przedstawia się następująco: około połowy XVI w. rodowi Alighierich groziło wygaśnięcie. Jedynymi potomkami w tym czasie byli: kanonik Francesco i jego bratanica Ginevra. Pragnienie zachowania imienia Dantego w rodzie było u kanonika tak silne, że nie zawahał się postarać o potomstwo w stosunku niemałżeńskim. Niestety nie poszczęściło się, bo miał trzy córki. Wobec tego zapisał wszystkie swe dobra Pieralvisiemu, synowi bratanicy, zamężnej za szlachcicem, który nazywał się Marcantonio Serego, ale pod warunkiem, że doda on do własnego nazwiska jeszcze jedno, tj. Alighieri. Z tego rodu pochodzi żyjący dzisiaj hrabia Dante Serego Alighieri, reprezentujący osiemnastą generację po Dantem. Ostatnim w tej chwili potomkiem jest kilkunastoletni jego syn Pieralvise.

Architektoniczne początki willi rodzinnej Serego znajdującej się w Gargagnano, w obecnej postaci pochodzącej z XVIII w. — sięgają

XIV w,. co stwierdzono w r. 1950 w czasie remontu, kiedy odkryto w murze parteru okno ostrołukowe pochodzące z czasów średniowiecza. Sufity i portale ozdobione są herbem Alighierich: skrzydło w barwach błękitnych i złotych z opaską srebrną, obok miecze Seregów. Skrzydło symbolizuje nazwisko: „alam gerens" = Alighieri. Ponieważ mury są bardzo grube, przypuszcza się, że w nich może znajdować się w zamurowanej niszy rękopis. Dante spędził wiele czasu w Weronie w latach 1302 i 1304 oraz pomiędzy 1311 a 1320 r. — więc także i tam sięgają poszukiwania. Najskrupulatniejsze i pełne gorączkowych napięć badania przeprowadzono w Rawennie w pobliżu grobu Dantego. Pobliskie mury opukiwali szczegółowo dwaj inżynierowie przy pomocy instrumentu elektromagnetycznego, służącego do wykrywania min; przypuszcza się, że rękopisy mogą być zamknięte w metalowej skrzynce. Także różdżkarze i radioestezyści poddali ekspertyzie wszystkie te miejsca — jak dotychczas bez skutku. Poszukiwania jednak trwają i nie są beznadziejne, bo na przykład jeden list Boccaccia odnaleziono dopiero po sześciuset latach.

Kiedy upragnione odkrycie nastąpi — będzie to wielkie święto zmartwychwstania wielkiego ducha Dantego, bo oczy współczesnych oglądać będą autentyczny ślad jego ręki; ożywi się niezwykle aktywność dantologów, bo pierwszym krokiem będzie konfrontacja dotychczas ustalonych na podstawie tylko kopii tekstów dantejskich z odnalezionym autografem. Ileż tu mocnych przeżyć, ileż radosnych wzruszeń, ileż upajających odkryć!

III. *BOSKA KOMEDIA* PO ESPERANCKU

Wydarzeniem w dziedzinie kultury na skalę światową jest bez wątpienia ukazanie się przekładu *Boskiej Komedii* na język esperanto. Publikacja jest dwujęzyczna, tj. obok tekstu oryginału, komentowanego u dołu, znajduje się na tej samej stronie tekst esperancki, ściśle — niemal topograficznie oddający treść oryginału. Oto w skrócie karta tytułowa przekładu: „Dante Alighieri: *La Dia Komedio. Esperanto-traduko fronte al la teksto kaj komentario de Giovanni Peterlongo. Ilustrajoj por „La Dia Komedio" de Sandro Botticelli,* Milano-Firenze (1963)". Publikacja ukazała się staraniem Federacji Esperantystów Włoskich i Stowarzyszenia Powszechnego Esperantystów w porozumieniu z UNESCO. Gruby tom folio liczy stron LV + 709. Szata zewnętrzna luksusowa, piękny kremowy papier, oprawa płócienna jasnego koloru; na okładce w środku wycisk postaci Beatrice według rysunku Botticellego.

Układ publikacji następujący: po kilku zdaniach wyrażających podziękowanie osobom, które przyczyniły się do opracowania dzieła, zamieszczona jest piękna reprodukcja postaci Dantego z rafaelowskiego *Parnasso*. Następnie krótka charakterystyka poety wyjęta z Boccaccia:

„Trattatello in laude di Dante". Na s. XIV—XV krótki artykuł wybitnego filologa włoskiego B. Miglioriniego, ujmujący istotę genialnego poety i jego dzieła na tle współczesności, pt.: *Dante człowiek i Dante poeta.* W dobie obecnej, kiedy zdumiewające osiągnięcia naukowe wniknęły głęboko w świadomość wspólną dla wszystkich narodów o różnych światopoglądach — uboga wiedza Dantego, w szczególności jego kosmologia (która w naszych czasach tak wspaniałe odnosi sukcesy) — może się wydać tak odlegle przebrzmiałą i błahą, że przekreśla nawet samą wartość jego świata poetyckiego. Kto jednak przeczyta niezrównane epizody, jak tragiczną miłość Franczeski z Rimini, ostatnie chwile i śmierć Ulissesa, straszliwy w swej grozie dramat hrabiego Ugolino, pełne wzniosłego nastroju spotkanie Dantego ze śpiewakiem Casella, spotkanie pełne napięcia uczuć patriotycznych z poetą Sordellem, rozmowę Dantego ze swym prapradziadem Cacciaguidą i wiele innych, które pozostaną na zawsze nieśmiertelnymi pomnikami odwiecznych dramatów człowieka — ten się przekona, że poznał człowieka i poetę tak niezwykłej wielkości i rozmaitości doznań i odczuwań, że zapragnie pogłębić znajomość jego dzieła.

Po krótkiej biografii Dantego pióra Paola Peterlongo następuje obszerniejszy artykuł wybitnego znawcy sztuki Pietra Bargellini o życiu S. Botticellego i o dziejach i perypetiach tek z jego ilustracjami do *Boskiej Komedii;* teki te również w czasie ostatniej wojny były zagrożone, lecz na szczęście ocalały. Następnie czytamy artykuł Gastona Waringhiena, wprowadzający czytelnika do zagadnień związanych z przekładem esperanckim: dzięki staraniom tłumacza, aby oddać myśl i ducha Dantego, język esperancki niepoślednio się wzbogaca; ponadto przekład daje możność przeżywania piękna arcydzieła esperantystom tych krajów, w których nie ma przekładu *Boskiej Komedii* na język narodowy.

Tłumacz *Komedii* na język esperancki Giovanni Peterlongo, podejmując trudne w istocie przedsięwzięcie — obrał drogę pośrednią i zapewne bardzo słuszną. Dał mianowicie przekład rytmiczny, nie rymowany, pozbawiający czytelnika wprawdzie urzekającej muzyki rymów tercyny, ale za to pozwalający na wierniejsze oddanie odcieni myśli i obrazów, nie odbierając wdzięku kadencji jedenastozgłoskowca. Powszechnym zdaniem krytyków i specjalistów wierność dokonanego przekładu jest maksymalna, co widać szczególnie w miejscach trudnych, jak pełne abstrakcji rozmowy na tematy filozoficzne i teologiczne. Osiągnięcie to było możliwe dzięki — jak stwierdza G. Waringhien — szczególnej przejrzystości języka esperanto i sumienności tłumacza.

Na samym końcu wstępu podany jest, wraz z reprodukcją podobizny, życiorys tłumacza, skreślony przez jego syna.

Dla ilustracji i porównania podajemy dwie tercyny w tłumaczeniu na trzy języki; oto początek:

Nel mezzo del cammin di nostra vita
mi ritrovai per una selva oscura,
chè la diritta via era smarrita.

En mezo de l'vojaĝ de nia vivo
en arbareg'malluma mi troviĝis,
ĉar mi de l'rekta vojo forvojiĝis.

w połowie drogi żywota naszego
nagle się w gęstym obłąkałem lesie.
Już ścieżki prawej oczy nie dostrzegą.

(Inferno I:1-3; polskie tłum. A. Świderskiej)

A oto nabrzmiałe cierpieniem słowa nieszczęsnej Franczeski:

Ed ella a me: „Nessun maggior dolore
che ricordarsi del tempo felice
nella miseria; e ciô sa'l tuo dottore".

Kaj ŝi: „Nenio pli doloras multe
ol rememori la feliĉan tempon
en la mizer': Doktoro via scias".

A ona: „Nie ma dotkliwszej boleści
Niźli dni szczęścia wspominać w niedoli.
I mistrz powiada o tym w swej powieści".

(Inferno I, 121-123; polskie tłum. E. Porębowicza)

Kiedy porównujemy teksty włoski i esperancki, to nieodparcie nasuwa się uwaga, że jednak estetyczna wyższość oryginału jest niezaprzeczalna — przede wszystkim pod względem dźwiękowym.

Zapoznanie się z tą rzadką publikacją zawdzięczam Panu T. Nowakowskiemu za uprzejmym pośrednictwem Pani Heleny Ezupowicz.

Literatura: G. Boccaccio, *Vita di Dante*, ed. E. Lommatzsch, Berlin 1920. — K. Federn, *Das Zeitalter Dantes*, Leipzig 1925. — M. Barbi, *Dante. Vita, opere e fortuna*, Firenze 1933. — L. Gillet, *Dante*, Paris 1941. — F. Schneider, *Dante. Sein Leben und sein Werk*, Weimar 1960. — K. Morawski, *Dante Alighieri*, Warszawa 1961. — G. Gerosa, *Il giallo di Dante*. Epoca, A. XIV, 1963 nr 668. — Dante Alighieri, *La Dia Komedio*, Milano-Firenze, 1963. — F. Maggini, *Introduzione allo studio di Dante*, Firenze-Pisa 1965.

Д. С. ЛИХАЧЕВ

Закон цельности художественного изображения в искусстве и литературе древней Руси

Древнерусский художник никогда не изобразит в своем произведении существенный объект не полностью или в случайном повороте. Поэтому он предпочтет сократить размеры изображения, но уместит его полностью (например дома, дерево и пр.).

Лик человека или его фигура до пояса сверху (в ее „чистой" по средневековым представлениям части) представляют собой известную цельность и они поэтому могут быть изображены на иконе отдельно, но нельзя себе представить изображение человека или человеческого лика, срезанное рамкой иконы по вертикали или горизонтам. Объект может быть изображен только целиком.

Средневековый художник стремился изобразить предмет во всей его данности. Он ставит человека фасно, чтобы были ясно видны обе его симметричные стороны: две руки, обе половины лица... Иллюзионистическое изображение человеческой фигуры в случайном повороте, в случайном положении и в случайных границах на ранних этапах развития древнерусского искусства — не удовлетворяло художника. Громадным шагом вперед по пути к более реалистическому изображению действительности явилось появление в XIV веке профильных изображений (сперва дьявола, Иуды в „Последней вечери", второстепенных фигур) [1], изображений, передающих движение.

Средневековый художник стремился изобразить предмет развернутым во всех его существенных деталях. Крышка стола показывалась сверху, чтобы были видны все лежащие на нем предметы. Показывались, по возможности, все ножки стола. Художнику приходилось сокращать размеры и число отдельных предметов, чтобы уместить их целиком. Так например, здание на иконе могло быть и меньше, и в рост человека. Листва на дереве изображалась не в виде общей кроны, а по отдельности каждый листок и количество этих листков сокращалось иногда до двух-трех. Средневековая живопись

1 О профильных изображениях второстепенных фигур в византийском искусстве см.: O. Demus. Byzantine mosaic decoration, London 1947, p. 8.

не оставляла ничего, что приходилось бы домысливать зрителю за пределами изображения. Изображаемое целиком умещалось на изображении. Иное дело — живопись нового, „послевозрожденческого" времени, когда рама картины как бы выхватывала из мира только его часть — пусть самую важную, но отнюдь не замкнутую и не ограниченную в себе.

Тоже мы видим и в древнерусской литературе. Здесь также действует закон цельности изображения. В древнерусских литературных произведениях нет ничего, что выходило бы за пределы повествования, как в иконах нет ничего существенного, что выходило бы за пределы „ковчежца" иконы — ее рамки. В изложении отобрано только то, о чем может быть рассказано полностью и это отобранное также „уменьшено" — схематизировано и уплотнено. Древнерусские писатели рассказывают об историческом факте лишь то, что считают главным, согласно своим дидактическим критериям и представлениям о литературном этикете. Факт, о котором рассказывается, схематизируется в пределах, необходимых, чтобы лучше быть воспринятым читателем, лучше запомниться. Деталь изображается не такой, какой она была в действительности, со всеми ее случайными чертами, а так, чтобы лучше быть воспринятой в ее целостности читателем, — как геральдический знак, эмблема описываемого. Древнее искусство в большей степени символизирует и сигнализирует, чем показывает и живописует. Некоторые события как бы заново инсценируются, драматизируются диалогами, домысливаются объяснениями. Все это делается для того, чтобы не оставить ничего за пределами повествования, сделать объект повествования абсолютно ясным. Объект повествования „замкнут", довлеет самому себе.

Художественное время в древнерусских литературных произведениях подчиняется тому же закону целостности изображения. О событии рассказывается от его начала и до конца. Читателю нет необходимости догадываться о том, что происходило за пределами повествования. Если рассказывается жизнь святого, то сперва говорится о его рождении, затем о детстве, о начале его благочестия, приводятся главнейшие события его жизни (главнейшие — с точки зрения внутреннего и внешнего смысла его существования), потом говорится о его смерти и посмертных чудесах. Если рассказывается о каком либо историческом событии (например, о битве, о „хождении" в Святую землю и пр.), то рассказ также начинается с самого зарождения события и заканчивается его концом: начало события есть и начало рассказа, конец события — конец повествования. Если в „Хождении" ничего не говорится о сборах в путешествие или о всех перепитиях пути, то — только потому, что все это считалось недостойным внимания, — следовательно средневековый поломник видел смысл повествования не в самом путешествии, а в описании виденного. Если расска-

зывается всемирная история, — она начинается „от Адама" или от Вавилонского столпотворения, от которого вели по средневековым представлениям свое происхождение отдельные народы. Русская история также имеет свое начало. Летописец искал это начало то в призвании варягов, положивших основание княжеской династии, — то в первом точно датированном событии, от которого летописец мог начать свое изложение и „числа положить". Свое начало имеют истории княжеств и городов. Однако в летописях повествование обычно не имеет конца, так как конец постоянно как бы уничтожается и продолжается современностью. Современность все нарастает и „убегает" от повествователя. Впрочем, повествование о родной стране, княжестве, городе может заканчиваться в летописи каким-либо существенным событием: смертью князя или вокняжением нового, победой, присоединением другого княжества и т. д. Это событие остается действенным в качестве конца повествования до той поры пока оно действенно в самой действительности.

Закон цельности изображения в древнерусской литературе приводит к тому, что художественное время не только имеет свой конец и начало, но и известного рода замкнутость на всем своем протяжении. Событийный ряд как бы выделен из событийных рядов соседних, не связан с ними, хотя отдельные „мосты" к русской истории постоянно наводятся, нося характер внешних привязок.

Другое последствие закона цельности изображения — однонаправленность художественного времени. Повествование никогда не возвращается назад и не забегает вперед. В житии святого иногда и говорится об ожидающей его судьбе, а в рассказе об исторических событиях и приводятся дурные приметы или счастливые предзнаменования, но это не хронологическое нарушение, а попытка указать на вневременный смысл событий. Эти обращения к будущему по представлениям средневековых писателей заложены в самой действительности: приметы и предзнаменования имели место, по этим представлениям, на самом деле, изначала была известна и предопределена судьба каждого. Такого рода обращения к будущему нельзя, следовательно, рассматривать как нарушения однонаправленности повествования, в целом не знающего передвижек во времени. Повествователь следует за событиями, не нарушая их реальной последовательности.

Закон цельности изображения замедлял развитие действия, придавал ему эпическое спокойствие в развитии. Речи действующих лиц должны были подробно и полно выразить основное отношение их к событиям, вскрыть смысл этих событий. Поэтому речи приобретали также самодовлеющее значение. Действующие лица говорили с обстоятельностью, невозможной в некоторых положениях; язычники цитировали псалмы и говорили о своей неправедности, грешники свидетельствовали о своей греховности. В Сербской „Александрии"

персидский царь Дарий, умирая, произносит длинные речи, в которых обстоятельно заявляет о своем отношении к смерти и объявляет, что он нисходит в преисподнюю. В „Киево-печерском патерике" рассказывается о смерти Евстратия: Евстратий был распят в плену; на кресте Евстратий, несмотря на жестокие муки, повествует о том, что означает для него смерть на кресте, подобная смерти Христа, и приводит в доказательство своей мысли цитаты из Библии. Все эти смерти театральны, длительны, развернуто представлены во всех деталях своего извечного смысла.

Всякое литературное произведение развертывается во времени. Читая произведение, мы движемся от его начала к его концу. Это одна из характерных черт литературного произведения вообще, его восприятия читателем [2]. Однако, это правило стоит на грани своего постоянного нарушения. Оно перебивается другим правилом: литературное произведение существует для читателя одновременно как единое целое. В какой бы точке произведения не находилось в данный конкретный момент внимание читающего, последний помнит все, что он прочел раньше и сам, помимо воли автора, стремится предугадать дальнейшее. Когда процесс чтения закончен, только тогда перед ним произведение выступает как произведение — в его целом. Повторные чтения закрепляют художественное восприятие произведения как единого целого.

Следовательно наряду со своим существованием во времени, литературное произведение обладает еще вневременным бытием. Это вневременное бытие было особенно интенсивным в произведениях древнерусской литературы. Интерес интриги, обусловленный по преимуществу восприятием литературного произведения во времени, был в ней представлен слабо. Литературные произведения были расчитаны в гораздо большей степени на многократное чтение, подобно тому как на многократное повторение в чтении или в произнесении были расчитаны молитвы. Молитвы твердились наизусть и пелись. Богослужение повторялось в известные дни и часы. Небольшой репертуар чтения средневекового книжника не случайно в четьих минеях и в прологах располагался по дням годового круга. Чтение приближалось к исполнению обряда, часто непосредственно переходило в обряд, замыкалось в пределах дня, недели, года. От этого вневременное начало выступало в древнерусских произведениях особенно сильно: не только в произведениях церковных, связанных с ритуалом, но и в произведениях светских, исторических.

Вневременное начало сказывалось в самой структуре произведения. Сравнительно поздно в древнерусской литературе вступает в силу интрига, занимательность, связанная с временно́й структурой литератур-

[2] Р. Ингарден: Исследования по эстетике, Москва 1962, с. 22.

ного произведения. Замкнутость сюжетного времени позволяет сочетать в одном произведении несколько самодовлеющих сюжетов путем их механического соединения. Произведения разного жанра и разных сюжетов вводятся в единую компиляцию. Произведения механически соединены друг с другом, как соединена в одну амфиладу серия отдельных помещений. В предисловии к житию святого могут содержаться уже сведения о некоторых значительнейших событиях его жизни. В заключительной похвале могут быть повторены многие из фактов, уже рассказанные в житии. Предисловие, житие, похвала святому, описание его посмертных чудес, службы святому — это все разножанровые произведения, анфиладно соединенные и объединенные личностью самого святого. Каждое из этих произведений, входя в единое более крупное целое, по своему закончено, законченным характером отличается и художественное время каждого из этих произведений. Анфиладным способом построены летописи, хронографы, патерики, четьи минеи, палеи, наконец даже некоторые сборники неопределенного состава. И в каждом из этих крупных произведений объединенные им более мелкие произведения обладают каждое своим законченным временем.

HENRYK BARYCZ

Kilka strzępów źródłowych do dziejów literatury polskiej XVI i XVII w.

Zasoby rękopiśmienne naszych i obcych bibliotek i archiwów kryją w sobie wiele nie wydobytego materiału źródłowego, sporo cennych szczegółów i nieznanych zjawisk, nieraz wręcz zaskakujących zagadek czy tajemnic z dziejów naszego życia literackiego. Zwłaszcza duże pod tym względem możliwości dla odkryć i pomnożenia naszej wiedzy o przeszłości literackiej przedstawia zanurzenie się w pokłady rękopiśmienne epoki Odrodzenia. Z rozrzuconych w nich różnego typu zabytków wyłowić można niejedną interesującą i wartościową wiadomość o ludziach pióra, ich życiowych perypetiach, zamierzeniach i osiągnięciach twórczych, wreszcie ich kłopotach wydawniczych.

W ciągu wieloletnich systematycznych badań zasobów rękopiśmiennych, polskich i obcych do dziejów naszego życia umysłowego w okresie staropolskim natrafiałem na różne mniej lub więcej interesujące dokumenty historycznoliterackie. Drobną ich garść pragnąłbym w niniejszym przyczynku wydobyć na światło dzienne w przekonaniu, że przydadzą się one w przyszłości przy konstrukcji większych ujęć.

I. Z KŁOPOTÓW AUTORSKICH STANISŁAWA HOZJUSZA

W poczcie autorów polskich XVI w. postać to chyba o największym w skali europejskiej zasięgu czytelniczym. Ilością wydań swych dzieł, tłoczonych we wszystkich bez mała większych ośrodkach wydawniczych katolickiej Europy, i przekładami swych utworów tłumaczonych na wiele języków, bo niemiecki, hiszpański, francuski, angielski, holenderski, przewyższa Hozjusz zarówno dwóch wielkich rówieśników i współtowarzyszy pióra, głośnych i rozgłośnych również w ruchu piśmienniczym Europy — A. Frycza Modrzewskiego i tak skwapliwie czytanego przez intelektualną Europę M. Kromera, jak namiętnego przeciwnika celibatu S. Orzechowskiego. Wydania dzieł Hozjusza nie wahali się ozdabiać swymi zalecającymi wierszami najznakomitsi poeci, jak Piotr Ronsard (*Confession catholique de la foy chrestiénne*, 1566). Pełen uwielbienia dla uczoności pisarza polskiego uczcił go Ronsard — jedynego Polaka — honorową wzmianką w jednym ze swych dzieł pisząc

„le grand Osie, en sçavoir tout parfait [...] des terres Polonnoises" [1]. Warto dodać, że z należytą estymą wspomniał zmarłego już Hozjusza inny czołowy przedstawiciel literatury francuskiej tego czasu — Michał Montaigne — w swym diariuszu podróży (kwiecień 1581) przy sposobności wzmianki o wręczeniu mu dwóch egzemplarzy autorskich dziełka *Epistola de transitu et dormitione D. Stanislai Hosii* (Rzym 1580) przez Stanisława Reszkę z własnoręcznymi poprawkami tekstu [2].

Jednakowoż nawet ta niezwykła popularność czytelnicza i, zdawałoby się, murowana i nieskazitelna postawa doktrynalna w kierowniczych sferach Kościoła nie uchroniła Hozjusza od zarzutów i związanych z tym pewnych kłopotów wydawniczych. O jednym takim niepowodzeniu z cenzurą papieską przy sposobności zamierzonego zbiorowego wydania dzieł Hozjusza informował M. Kromera sekretarz autora-kardynała Stanisław Reszka w liście pisanym z Rzymu dnia 30 grudnia 1570 r. (list w Archiwum Diecezjalnym w Olsztynie, rkps D 126, nr 25): Jak wynika z innego, wcześniejszego (z 9 grudnia 1570 r.) listu tegoż Reszki do Kromera, nakładcą dzieła, które zbierało całość dotychczasowego dorobku pisarskiego Hozjusza (zapewne z wyłączeniem jego juweniliów poetyckich z czasów młodości), był bogaty florentczyk, miłośnik ksiąg i bogactw *(qui librum et lucrum amat)* [3].

A oto jak wyglądały te kłopoty:

Agitabantur hic aliquot diebus consilia de imprimendis lucubrationibus Illustrissimi, sed magister sacri palatii, homo Hispanus, durum se posuit in facultate ad eam rem concedenda — esse scilicet quaedam in libris illis D. Thomae opinionibus contraria, quae aut non imprimi, aut tolli esset necesse. Itaque cardinalis ab ea voluntate discessit imprimendi. Dum autem in Urbe consultatur, Antverpiae liber prodiit, cuius iam aliquot quaterniones accepimus. Ante Pascha finis putatur impositus iri impressioni. Accedet et Censura et Declamationes et aliquot epistolae, quorum lectione non nemo poterit in officio contineri. D. Thomae opera iam hic prodierunt. Sunt 17 tomi, venduntur ad 24 ducatos. Alterius quosvis libros, in religione praesertim conscriptos difficile est invenire.

Mniej groźna, ale niemniej charakterystyczna była reakcja kół jezuickich w Rzymie na inny utwór Hozjusza, mianowicie na przygotowane do druku i zrewidowane przez Reszkę i Kromera pod względem tekstowym nowe wydanie dzieła *De expresso Dei verbo* — drugiego głównego i sztandarowego po *Confessio* utworu Hozjusza. Oto relacja w tej kwestii S. Reszki, przesłana M. Kromerowi na Warmię w dniu 10 kwietnia 1580 r.:

---

[1] Nieznajomością rzeczy tłumaczyć tylko należy dowodzenie K. Lepszego w odczycie wygłoszonym w Paryżu (*La Renaissance en Pologne et ses liaisons internationales*, Warszawa b.r., s. 4) o rzekomych kontaktach polskich z przywódcą Plejady, gdyż w rzeczywistości poza enigmatycznym powiedzeniem J. Kochanowskiego: „Ronsardum vidi" nie ma żadnych śladów źródłowych stwierdzających bezpośrednie związki Polaków z Ronsardem.

[2] M. Montaigne, *Journal de voyage*, publié par L. Lautrey, Paris 1909, s. 275.

[3] Archiwum Diecezjalne w Olsztynie, rkps D 126, nr 23.

Libellum de expresso Dei verbo cardinalis mei iam revidi et quaedam etiam manu Reverendi Dominationis Vestrae in eo notata reperi. Quaedam, quae in laudem Societatis Iesu scripsit, non satisfaciunt illis patribus. Dicunt non recte fuisse cardinali perspectam viam istius Instituti. (Archiwum Diec. w Olsztynie D 116, k. 81a).

Te kwasy i zastrzeżenia jezuickie są znamienne; przeczą one upowszechnionej opinii historycznej, upatrującej w Hozjuszu bezwzględnego poplecznika i promotora nowej kontrreformacyjnej organizacji. Tymczasem, jak wskazują pewne fakty, Hozjusz potrafił zachować w stosunku do zakonu jezuickiego, jego niektórych postaw i metod obiektywizm i niezależność; dostrzegał jednostronność ich systemu nauczania, opartego na wyłączności kształcenia językowego, i był obrońcą narodowej tradycji kulturalnej, Objawiło się to w drobnym, ale charakterystycznym fakcie — poparciu żądań części studentów kolegium braniewskiego pochodzenia polskiego wprowadzenia matematyki do programu nauczania [4].

II. DWA PRZEKŁADY POLSKIE HOZJUSZOWEJ CENZURY

Hozjusz nie był we własnej ojczyźnie nazbyt często przekładany. Właściwie ukazały się w tłumaczeniu polskim tylko dwa dzieła: *Księgi o jasnym a szczyrym słowie Bożym* w wydaniu Łazarza Andrysowica w r. 1562 i *Cenzura albo rozsądek jednego katolika przy prawej a starożytnej wierze stojącego na rozsądek i cenzurę ministrów tigurskich i heidelberskich*, opublikowana bez podania miejsca i nazwiska drukarza w r. 1569, przy czym miały one po jednym wydaniu. Jak się okazuje, ostatnie dzieło *(Cenzura)* zostało jednocześnie przełożone przez dwóch tłumaczy, niezależnie od siebie działających. Odkrywa to list Stanisława Warszewickiego do Hozjusza z 15 marca 1566 (Archiwum Diec. w Olsztynie D 33, k. 102), z którego wynika, że przekład czekał na druk trzy lata. Oto wyjątek dotyczący przekładu

[——] Vertit nuper quidam familiaris meus Censuram illam catholici cuiusdam de censura Tigurinorum, cuius unum exemplar ILlustrissima D. V. cum essem apud illam Elzpergae mihi dederat. Ego ut ingenue fatear, quia scio a quo scripta sit, at quia magnam utilitatem allatura multis videtur, si legetur in lingua nostra magna ex parte illum iuvi, cum alioqui non sit ad in modum facile hoc scriptum in linguam nostram ita transfundere, ut et libenter legi et ab omnibus possit intelligi. Audio autem Joannem Erbestum eundem libellum in linguam vernaculam traduxisse et ad Illustrissimam D.V. misisse. Quamobrem mihi quoque hoc ad eandem transmittendum putavi, ut illius arbitrio vel eius, cui id negotium relegendi commiserit, in lucem edatur, quod melius in linguam nostram et aptius traductum apparebit, vel facta diligentiori collatione ex utroque unum componatur, dum in unum exemplar conferetur, quod in utroque felicius est conversum. Maneat sane titulus Erbesti, si id Illustrissimae D.V. videbitur, dummodo legentium utilitati quam maxime consulatur. Nam familiaris meus ex ea re non laudem, sed commodum proximi cumprimis quaerere voluit.

[4] Archiwum Towarzystwa Jezusowego w Rzymie: Germ. 147, k. 187—188: list F. Sunyera do Franciszka Borgiasa, Braniewo 21 VIII 1566 r.

Nietrudno domyślić się, że owym „domownikiem" Warszewickiego i jednocześnie tłumaczem utworu Hozjuszowego był sam Warszewicki.

III. DO RECEPCJI HOZJUSZOWEGO WYZNANIA WIARY KATOLICKIEJ W CZECHACH

Wydana w Krakowie w r. 1553 Hozjuszowa *Confessio fidei catholicae* osiągnęła od razu w świecie katolickim niebywałą popularność, stając się najbardziej znanym dziełem polskiego pisarza kontrreformacyjnego. W ciągu dwudziestu lat od ukazania się pierwodruku, wedle niepełnego, choć uzgodnionego z autorem zestawienia, zamieszczonego w dwutomowym, poszerzonym przeszło dwukrotnie wydaniu kolońskim *Confessio* Materna Cholina z r. 1573, pojawiło się dwadzieścia dwie (łącznie z wydaniem Cholina) łacińskie edycje oryginału, ponadto dwa przekłady niemieckie i 1—2 przekładów francuskich. Do tych drukowanych przekładów warmińskie źródła kościelne (Archiwum Diecezjalne w Olsztynie D 17, k. 53) dorzucają próbę (nie wiadomo, czy drukowana) przekładu na język czeski. Podjęta w latach 1566—1567 z ramienia oficjalnych czynników kościelnych na Morawach pod pieczą dziekana kolegiaty w Brnie i bliskiego współpracownika Hozjusza, Jana Grodeckiego, niezadługo biskupa ołomunieckiego, jest ona o tyle jeszcze charakterystyczna, że z braku uzdolnionego tłumacza katolickiego przekład oddano w ręce odszczepieńca, żonatego księdza, dobrze opłacanego za swą pracę. Informuje o tym list współdziałającego w tym przedsięwzięciu kanonika ołomunieckiego Mikołaja Kromera do Hozjusza, pisany z Kromieryża w dniu 22 lutego 1567 r.

Translatio Confessionis in linguam Moravicam satis succedit feliciter. Adhibemus uxorato parocho argenteos stimulos, ut properet. Catholico potius laborem hunc versionis commisissemus, sed neminem vel mediocriter ad eam rem sufficientem habuimus. Attulit his diebus Brunam Grodecio aliquot quaterniones suae versionis: quaesivit tum ex eo Grodecius ecquid liber placeret, respondit: placere sibi quantum cum Dei verbo conveniat...

Jeden to jeszcze przyczynek do interesującego, ciągle czekającego na opracowanie tematu o roli Polaków w dziejach kontrreformacji katolickiej w Czechach.

IV. DWIE BIOGRAFIE LITERACKIE Z XVII W.

Polska historiografia literacka okresu staropolskiego rozporządza bardzo szczupłym i znikomym zasobem źródeł narracyjnych typu biograficznego. Jedynie najwięksi pisarze tego czasu otrzymali własne biografie, ograniczone zazwyczaj do jednej pozycji, sporządzone w szablonowej konwencji i z dość niepełnym zasobem faktów i dokumentacji biograficznej. Ten skromny rejestr staropolskiej biografistyki pomnażamy obecnie o dwa życiorysy przedstawicieli literatury naukowej XVII w.,

Grzegorza Knapiusza, znakomitego filologa i leksykografa, oraz Arona Aleksandra Olizarowskiego (vel Olizara), pisarza polityczno-społecznego, obydwu związanych z zakonem jezuickim otrzymanym wychowaniem i częściowo przynależnością do niego.

Biografia Knapiusza znajduje się w kronice rocznej domu probacji T.J. w Krakowie za r. 1639 (*Historia Domus Probacionis Cracoviensis S.I. Anno Christi 1639*), która zgodnie z obowiązującymi w zakonie przepisami przesłana została z początkiem 1640 r. do centralnych władz Zgromadzenia i mieści się w Archiwum Towarzystwa Jezusowego w Rzymie, Polonia, rcps 66, k. 112[a]. Jest ona typowym nekrologiem: zbiera krótko całość biegu jego życia i podaje najważniejsze osiągnięcia naukowo-pisarskie.

Inna natomiast jest geneza i charakter biografii drugiej, a właściwie autobiografii. Powstała ona najprawdopodobniej z początkiem 1655 r. w związku ze staraniami Olizarowskiego o doktoryzowanie się w medycynie na Uniwersytecie Królewieckim. Podajemy ją w formie regestu czy ważniejszych wyjątków z rękopisu byłego Archiwum Państwowego w Królewcu, dział Archiwum Uniwersytetu Królewieckiego — Dep. Univ. II 442 b.k. 90, z księgi zatytułowanej *Album facultatis medicae et liber testimoniorum*, t. I, obejmującej różnego typu materiały dotyczące studiów na wydziale lekarskim (łącznie z farmaceutami) od r. 1634.

Autobiografia Olizarowskiego stanowi z różnych względów ważne źródło do kolei życiowych tego pisarza. Jak wiadomo, aż do r. 1929, tj. do ogłoszenia rewelacyjnej rozprawy S. Kota pt. *Aron Aleksander Olizarowski profesor prawa Akademii Wileńskiej* [5], bieg jego życia był zupełnie nieznany; uchodził on za osobistość zagadkową i tajemniczą, przez niektórych badaczy uważaną nawet za cudzoziemca. Dopiero szczęśliwe odszukanie przez S. Kota w zbiorach Archiwum Państwowego w Monachium podania Olizarowskiego o katedrę prawa w Uniwersytecie Ingolstadzkim w połączeniu z innymi strzępami źródeł dziejowych pozwoliło na cenną, wnikliwą rekonstrukcję obrazu życia profesora wileńskiego.

Niniejszy bieg życia Olizarowskiego, przedstawiony przy okazji kandydowania do doktoryzacji w medycynie, przyrzuca nowe cenne szczegóły biograficzne oraz częściowo prostuje i uzupełnia to, co podał o autorze dzieła *De politica hominum societate* S. Kot. Potwierdza najpierw przypuszczenie o ruskim pochodzeniu rodziny Olizarów z Białej Cerkwi i jego właściwym nazwisku Olizar. Dalej rektyfikuje i pomnaża o nowe cenne wiadomości obraz jego studiów (do pobytu w Ingolstadzie). Okazuje się, że odbywał je z zakresu sztuk wyzwolonych, filozofii i częściowo teologii, nie — jak sądził S. Kot. — w Poznaniu, a potem w Grazu, ale zrazu w szeregu krajowych kolegiów, w Nieświeżu, Połocku, Puł-

[5] Drukowana w *Księdze pamiątkowej ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1929, t. 1.

tusku i dopiero w Poznaniu. Następnie otrzymujemy nowy nie znany szczegół o studiach in Universitate Juliomontana, tj. w jezuickim Uniwersytecie w Würzburgu, które odbywał przed studiami w Uniwersytecie w Grazu. W obydwu uczelniach oddawał się nauce teologii, z czego wynikałoby, że był normalnym członkiem zakonu Towarzystwa Jezusowego przygotowującym się do pracy zakonnej. Po otrzymaniu doktoratu filozofii w Grazu nastąpiło najprawdopodobniej wyjście Olizara z zakonu. Jego przyjazd do Uniwersytetu w Ingolstadzie w charakterze guwernera paniczów polskich w r. 1641 i poświęcenie się tu przez trzy lata studiom medycznym, a jednocześnie przez cztery lata nauce prawa, która przyniosła mu w rezultacie doktorat obojga praw, otwarł świecki okres jego życia.

Autobiografia królewiecka Olizara obok przyrzucenia nowych szczegółów ma pewne zaskakujące momenty, już nie przez sam fakt udania się po doktorat do ośrodka różnowierczego, ile przez wstydliwe omijanie pewnych istotnych zdarzeń z życia pisarza, zwłaszcza tego wszystkiego, co było związane z jego stanowiskiem religijnym. Ogólnikowo tylko podaje, że był wychowany „w wierze chrześcijańskiej" — a nie katolickiej; wyszczególniając bieg swych studiów niemal wyłącznie prowadzonych w szkołach jezuickich — z wyjątkiem półrocznego pobytu na medycynie w Padwie — zataja, że były to zakłady jezuickie. Ani słowem nie wspomina swego obecnego, tak istotnego stanowiska w jezuickiej Akademii Wileńskiej; ten podstawowy punkt został całkowicie usunięty z biegu życia.

Jeszcze więcej daje do myślenia fakt, że do Królewca Olizarowski przybył z listowną za sobą instancją ks. Radziwiłła, skierowaną do rektora królewieckiej Albertyny Starka, i co więcej z poświadczeniem dobrych obyczajów i religijnego prowadzenia życia, wystawionym przez kaznodzieję radziwiłłowskiego Reinholda Adamiego. Wreszcie rzuca się w oczy chęć możliwie szybkiego dokonania aktu promocji, i to po cichu i bez rozgłosu. Oczywista nie ma podstaw do snucia na tej podstawie wniosku czy przypuszczenia o zamiarze przejścia przez Olizara do obozu reformacyjnego, ale może wyglądać na to, że kto wie, czy nie myślał o opuszczeniu swej profesury wileńskiej i poświęceniu się zawodowi lekarskiemu, może nawet w służbie dworskiej Radziwiłłów. Cały ten kontekst zawarty w dokumencie królewieckim prowadzi logicznie do takiego sformułowania.

Biografia G. Knapiusza

„... Hunc [Abrahamum Ronenberg[6]] secutus est die 10 novembris [1639] P. Gregorius Cnapius devexa iam aetate senex et oculorum ac

[6] Abraham Ronenberg, aptekarz krakowski, zm. w r. 1639, był wielkim dobrodziejem i protektorem jezuitów w Krakowie.

pedum usu per plures annos fere destitutus, octogenario maior. Hic gente Mazovita, domo Grodzicensis, ingressus fuit Societatem circa annum 1580, vixitque in ea annis fere 60. Post studia philosophiae et theologiae completa, socium magistri novitiatus egit anno uno, praefuit scholis humanioribus biennio, docuit mathematicam anno uno, theologiam moralem biennio, enim vero rhetoricam tum nostris fratribus, tum coeteris discipulis praelegit annis 9, quem quidem facultatem atque adeo humanitatis studia ita ordinavit, ut linguae Graecae et Latinae omnisque eruditionis promptuarium merito appellari meruerit. Edidit in lucem Thesaurum Polono Latino Graecum Polonorum usui maxime accomodatum, quem in tomos tres divisit: in primo nomenclatura trium istarum linguarum continetur; in secundum tomum Latino Polonicum indicem verborum primi tomi coniecit, tertius denique tomus complectitur Adagia Polonica selecta, sententias morales ac dicteria, facecias et honesta Latine et Graece reddita. Plurima praeterea extant eius scripta, quae sunt luce dignissima ob maximam eius et linguae Graecae et humaniorum literarum peritiam et ob infinitam pene lectionem, a qua optimus senex usque ad ultimum vitae tempus nunquam destitit, temporis enim ita fuit parcus, ut ne tantillum quidem ex eo deperire peteretur".

Końcowym akordem biografii, którego tu już nie przytaczamy, była pochwała zmarłego jako wzoru cnót oraz przykładnego życia zakonnego i kapłańskiego.

Z biegu życia A. A. Olizarowskiego

„Adam Alexander Olizar nobilibus et honestis parentibus Biela Cerkev nobili Russiae oppido oriundis in christiana fide et primis literis institutus, studia grammatica, poetica, rhetorica, philosophica et ex parte theologica Nesvisii, Polociae, Pultoviae et Posnaniae feliciter absolvit. Hinc digressus, ut reliquum theologiae audiret in Universitate Juliomontana [in] Macromania et in Styria in Academia Graetsensi se in studio theologico perfecit et in praedicta Graecensi Academia philosophiae honores suscepit".

Z kolei przerzuciwszy się na studia lekarskie „in Academia Ingolstandiensi sub Joanne Dielero et Volfgango Hevero [...]per triennium sedulam [...] operam dedit. Ibidem insuper pro utrique iuri toto quadriennio summo studio [...] ita vacavit, ut publice utriusque iuris doctor proclamatus sit".

Uzyskawszy doktorat praw, powrócił do nauki medycyny, „cui abhinc aliquot annos operam et studium impenderet. Hinc ut se denuo addictum ac studiosum Galenice igni probaret alumnum in Academia Patavina per semestre adeo feliciter coluit et excoluit eundem, ut curandis aegrotorum morbis prodesse potuerit...".

Celem jego przybycia do Królewca jest, „ut honos debitus inter pri-

vatos parietes absque praemissa publica disputatione, non tamen sine submissione examinis rigorosi conferetur, diuturniorem enim hic manendi moram, itineris iniuriam et praecipitium et publicas colemnitates indigentiam praepedire". Jest to wbrew statutom Uniwersytetu, które żądają, aby „privatim prius tentetur, post rigorose per biduum examinetur, exacto examine publice in auditorio maiori toto die disputaret".

Na skutek listownej interwencji ks. Radziwiłła u rektora Starka jako też „ratione itineris vitaeque piae anteactae (cuius fidus testis A.R.D. Reinholdus Adami a concionibus Radivilii)" kandydata, który — jak podkreślono — „nec pietatis nec honestatis peccans" fakultet lekarski uwzględnił jego prośbę. Egzaminowany przez dwa dni „disputationem pro obtinendo hoc sacro honore exscrivit typis curavit".

V. SPRAWA O KSIĄŻKĘ PRZED TRYBUNAŁEM INKWIZYCJI RZYMSKIEJ

Na zakończenie chcielibyśmy dorzucić drobny przyczynek do dziejów cenzury książki polskiej w XVII stuleciu, o tyle jeszcze charakterystyczny, że rzecz toczyła się przed najwyższą instancją dla tych spraw z udziałem samego papieża Urbana VIII. Chodzi o wydany pośmiertnie (w r. 1640) w Kolonii tom XX *Annales ecclesiastici* Abrahama Bzowskiego. Już poprzednie tomy tego dzieła budziły w trakcie pojawiania się liczne polemiki i krytyki ze strony bądź urażonych katolickich władców (jak elektor bawarski Maksymilian), bądź drażliwych na punkcie umniejszania swego znaczenia głównych zakonów (franciszkanie, jezuici). Tym razem rzecz nie ograniczyła się do protestów i polemik, ale sięgnęła swymi skutkami głębiej. Świeżo opublikowanym, może nawet próbnym egzemplarzem (tomem), zajęło się Św. Officjum. Na jego posiedzeniu w dniu 3 maja 1640 r., odbytym w obecności papieża Urbana VIII, zapadła uchwała zakazująca rozpowszechniania oskarżonego tomu, jak o tym przekonuje zapis zachowany w rękopisie Biblioteki Chigi Q II, k. 166, treści następującej:

In congretione S. Romanae Inquisitionis coram Urbano VIII. [...] Urbanus VIII de consilio eorundem Em. et Rev. DD, Cardinalium, gen. inquisitorum mandavit omnino prohiberi t. XX Annalium ecclesiasticorum conscriptum a mgro Abr. Bzovio, s. theologiae doctore.

JULIAN KRZYŻANOWSKI

Dwa przysłowia staropolskie
(Królowie i poddani — Trzej biedacy)

I

W r. 1965 ukazało się w Bratysławie bardzo starannie pod względem naukowym i graficznym sporządzone wznowienie sporego zbioru przysłów słowackich, ogłoszonego w r. 1897 przez Adolfa Piotra Zatureckiego [1]. Na czele tomu pomieszczono studium o twórcy zbioru i o przysłowiach słowackich pióra Andrzeja Melicherczika, profesora uniwersytetu bratysławskiego, autora cennego studium o Janosiku, a więc pracy, obok której folklorysta polski nie może przejść obojętnie. We wstępie swym profesor Melicherczik, oświetliwszy znakomicie działalność i zasługi Zatureckiego, naszkicował również charakterystykę przysłów słowackich, wiążąc je z życiem ludu, który je tworzył, przechowywał i dawał w nich wyraz swym obserwacjom, doświadczeniom, troskom i nadziejom. W przysłowiach tych odbiło się życie chłopa słowackiego, a więc i jego sytuacja społeczno-ekonomiczna, tj. jego zależność od „panów", właścicieli ziemskich, ludzi — dodajmy — zazwyczaj narodowości obcej. Eksploatowali oni pańszczyźnianego chłopa, który protestował przeciw uciskowi i protest ten doszedł do głosu również w przysłowiach. Sporo z nich zebrał Záturecký, autor zaś wstępu dorzuca do nich jedno jeszcze, chyba od siebie, brzmiące: „Ked' sa páni zvadia, obyčajne zvezie sa to na sedliakovi" (s. 28). Nie przecząc, iż przysłowie to można uważać za formułę odpowiadającą stosunkom słowackim, wolno przypuścić, że wyrosło ono na gruncie od krainy między Tatrami i Dunajem bardzo odległym i że, jeśli nawet było ono wsiom słowackim znane, stanowiło ono produkt przyswojony, importowany spoza Tatr, z Polski.

Dlaczego? Oto w *Księdze przysłów polskich* Samuela Adalberga (1894), dziele, które paremiografowi słowackiemu nie było obce, czytamy pod hasłem „Król", i to na miejscu pierwszym, podane za Modrzewskim-Bazylikiem: „Czego królowie nabroją, to się na ludzi zwiezie". Wyraz ostatni znaczy wedle *Słownika Warszawskiego* (VIII 652) „zwalić się, skrupić się, odbić się na kimś", przy czym w takim znaczeniu jest on

[1] A. Záturecký, *Slovenské prislovia*, Bratislava 1965.

widocznie rzadkością, zacytowano go bowiem jedynie z tekstu Bazylika [2]. A znakomity ten tłumacz Modrzewskiego tak właśnie wyraził cytat tego pisarza z *Satyr* Horacego (Ep. 1, 2, 14): „Delirant reges, plectuntur Achivi", który w nowoczesnym przekładzie E. Jędrkiewicza brzmi: „Szaleją królowie, a trzeszczy skóra Greków", choć właściwie druga część zdania powinnaby tu brzmieć: „a cięgi biorą Grecy". Powiedzenie genialnego poety, który miał tu na myśli początek *Iliady*, zatarg królów Agamemnona i Achillesa, okupiony przez ich poddanych, Achiwów, na nich bowiem zesłał mór rozgniewany Apollo, poszło w przysłowie i przysłowie to, rzecz dziwna, zdobyło ogromną popularność w Polsce. Może właśnie dlatego, iż aforyzm Horacego utrwalił zjawisko stare jak świat, stosunek między ludźmi sprawującymi władzę i między ich podwładnymi, ofiarami ustalonego systemu społecznego. Ludzie kategorii pierwszej, gdy nosili na głowach korony, zwani byli królami — gdy nie sięgali wyżej czapek, panami. Stąd w dziele Adalberga pod dwoma hasłami „Król" i „Pan" spotyka się te same przysłowia. „Czego królowie nabroją, to się na ludzi zwiezie" (lub „zwali") ma odpowiednik w „Panowie broją, a poddani pokutują" („Król" 1 — „Pan" 178), „Kiej królowie na się wrzeszczą, to póddanym włosé trzeszczą" i „Kiedy panowie za łeb chodzą, tedy u poddanych włosy trzeszczą" („Król"9 — „Pan"74). To samo głoszą przysłowia, z których najprostsze brzmi: „Panowie wojują, a sług boli" („Pan"187), inne zaś uciekają się do takich czy innych zamienni w rodzaju: „Gdy się wadzą króle, drżą zgrzebne koszule" („Król"8) lub „Czego panowie nawarzą, tym się poddani poparzą" („Pan"13), albo wreszcie „Gdzie się panowie kłócą, tam się chłopi młócą" („Pan"38).

Wypadek ostatni wiedzie nas z dziedziny folkloru w świat literatury, od przysłowia do pieśni. Mowa tu oczywiście o ślicznym liryku Konopnickiej *„A jak poszedł król na wojnę"*. Kierując się intuicją twórczą poetka w zdaniu „A najdzielniej biją króle, a najgęściej giną chłopy" bezwiednie nawiązała do znanego jej przysłowia, by wyrazić prawdę starą jak świat, ukazywaną równie dobrze w historii o Ilionie, jak w powieści *Na Zachodzie bez zmian*, prawdę o krzywdzie bezimiennej jednostki, miażdżonej przez ustrój polityczno-społeczny, poza którego obrębem niestety, jednostka ta istnieć by nie mogła.

W taki oto sposób poezja ludowa, wyrażająca się w przysłowiu, i poezja nieludowa podają sobie dłonie w zetknięciu z tragicznymi sprzecznościami, które tkwią w zagadkowych dziejach ludzkości.

---

[2] A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, tłum. C. Bazylik, Łosk 1577, k. 107v.; tenże, *Commentariorum de Republica emendanda libri quinque*, [w:] *Opera omnia*, t. 1, Warszawa 1953, s. 240; tenże, *O poprawie Rzeczypospolitej*, przekł. pol. E. Jędrkiewicz, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1953 s. 315.

2

Bardzo tajemniczo, przynajmniej na pierwszy rzut oka, brzmi fraszka *Do Stanisława* (I, 63), wedle wszelkiego prawdopodobieństwa migawkowe zdjęcie z życia scholarów polskich we Włoszech, odpodobnione jednak czy uniezwyklone dzięki technice poetyckiej Jana Kochanowskiego:

Co mi Sybilla prorokuje ninie?
„Źle trzem — powiada — o jednej pierzynie."
Znać, Stanisławie, że się ta pieśń była
Mym towarzyszom dobrze w głowę wbiła,
Bom ja sam jeden został z tej drużyny,
Co pociągali na się tej pierzyny.
Oni już tylko legają po parze,
Ja przedsię ziębnę samotrzeć do zarze.

Przyjmując, iż fraszka ta jest zapiską pamiętnikarską z czasów włoskich, dowiedzieć się z niej można dwu szczegółów. Pierwszy — to warunki życia transalpinów, którzy mieszkali po trzech, dla oszczędności oczywiście, i sypiali na szerokich łożach małżeńskich, ściągając z siebie pierzynę, na dwie co najwyżej osoby obliczoną. Szczegół drugi to los ostatniego z trójki, poety, którego współlokatorzy opuścili, tak że został „samotrzeć", co w danym wypadku znaczy, jak sam tekst dowodzi, nie „we trójkę", lecz jeden z trójki, czy raczej jedyny [3].

Co jednak z tym wszystkim wspólnego ma Sybilla i jej „pieśń", której sens zrozumieli towarzysze zziębniętego poety i poczęli sypiać „po parze"? Punkt wyjścia stanowi tu wyraz „pieśń", odpowiednik łacińskiego carmen, co przeważnie znaczyło nie utwór poetycki, lecz wypowiedź wróżebną, wyrocznię dawaną nieraz przez Sybille, delficką czy kumejską. Wyrocznia ta w naszym wypadku głosi „Źle trzem o jednej pierzynie". A w ten sposób od razu przeskakujemy na grunt właściwy, na teren humanistycznej drwiny z uświęconych tradycją wyobrażeń. Przekonania bowiem, iż jedną pierzyną trudno się okryć trzem młodzieńcom, daremnie szukalibyśmy w zbiorach dostojnych *Oracula Sybillina*, starannie wydawanych przez uczonych humanistów [4].

Znajdziemy je jednak gdzie indziej, na polu przysłów. Czcigodny tedy pater Grzegorz Cnapius przy tekście „Zagon jeden oba abo wszyscy mają" (s. 1296) podał również tekst łaciński „Non operit una commode vestis duos", czyli że „Jedno ubranie nie zaspokoi potrzeb dwu osób".

[3] P. Zwoliński, *Rzeczowniki zespołowe typu „samotrzeć"*, Wrocław 1954 s. 47—48.

[4] *Oracula Sybillina* w wydaniu Jerzego Libana wychodziły drukiem również w Krakowie. Tu można by brać po uwagę także rozmaite księgi wróżebne typu *Fortuny* Stanisława Kleryki, w których występują Sybille wygłaszające żartobliwe przepowiednie wierszowane, gdzie jednak podobnego sformułowania nie znajdujemy.

Od ubrania dziennego do okrycia nocnego droga tu nie dalsza niż od dwu do trzech osób, co znakomicie ułatwia sam Cnapius, jako synonim bowiem zacytowanego przysłowia podaje: „Trzej o jednym oszczepie". Ilość małe ma tu znaczenie, jak dowodzi wcześniejszy cytat „Pugnare binos ense non licet unico" (s. 1179) tj. „Dwaj żołnierze nie powinni walczyć jednym mieczem".

Odpowiednik polski ma tu postać synkopy „Trzej N. o jednym oszczepie", gdzie zamiast N. wstawić można dowolny rzeczownik (a nie Niemców, jak to błędnie wyrozumiał Żegota Pauli). Szczegół to zaś nie jest obojętny dla kogoś, kto pamięta polowanie na niedźwiedzia w *Panu Tadeuszu;* punkt kulminacyjny osiąga ono, gdy dwaj myśliwi — nowicjusze, „niedoświadczeni" Hrabia i Tadeusz zgodnie pudłują, po czym „tuż utkwiony oszczep jeden chwycili czterema ramiony, wydzierali go sobie" (IV 638—642), no i sytuacja miałaby obrót tragiczny, gdyby nie strzał księdza Robaka. Szczegół to nie bez znaczenia, scenka bowiem wyrywania sobie oszczepu przez dwu niefortunnych myśliwych każe przyjąć jedno z dwojga: albo Mickiewicz oparł się tu na przysłowiu „Trzej o jednym oszczepie" i z pomysłu tego stworzył świetny obrazek łowiecki, albo też z ironicznego przysłowia wyrosła jakaś anegdota łowiecka, którą genialny poeta genialnie umiał wyzyskać. Tak czy inaczej wyjaśnienie tej sprawy pozwala nam wzbogacić wiedzę o realiach w *Panu Tadeuszu,* równocześnie zaś, drogą daleką, bo okrężną, ustalamy jedno więcej ogniwo wiążące poemat o Soplicowie z światem Jana Kochanowskiego.

Dzięki temu i to przysłowie, podobnie jak poprzednie, wiedzie przez świat tradycji do literatury.

Obydwa omówione tu przysłowia mają — by tak rzec — sens podwójny czy nawet potrójny, a więc literalny, nie nastręczający trudności; dalej sens kulturowy, odsłaniający szczegóły dawnego życia, a wreszcie historycznoliteracki, podkreślony nazwiskami Kochanowskiego i Mickiewicza. Wskazuje on, jak dalece język artystyczny nasiąkał odpowiednio przekształconymi obrazami pochodzenia przysłowiowego.

U źródeł regionalizmu literackiego w Polsce

Wespazjan Kochowski powinien uchodzić za pierwszego regionalnego poetę kieleckiego, jak to starałem się uzasadnić w swoim czasie w wydawnictwie kieleckim („Pamiętnik Kielecki" 1947). Jest to rzeczywiście pierwszy w dziejach naszej literatury poeta, który w sposób świadomy i systematyczny wciąga do swej lirycznej twórczości krajobraz fizyczny i ludzi swej bliższej ojczyzny. To pierwszy regionalny poeta kielecki na szerszą skalę. Nie Kochowskiemu jednak przypada zasługa historyczna wprowadzenia kulturowego regionu kieleckiego do literatury pięknej, ale renesansowi, humanistycznie wykształconym naszym poetom szesnastowiecznym, piszącym w języku łacińskim. Jest to zjawisko ciekawe i zrozumiałe na tle piętnastowiecznego humanizmu włoskiego, pod którego wpływami rozwija się nasz wczesny humanizm na przełomie w. XV i XVI. Warto się nad tą sprawą zastanowić, bo, o ile mi wiadomo, nikt się nią dotychczas bliżej nie interesował.

Nowe czasy, które tworzą epokę europejskiego odrodzenia, charakteryzują się, jak wiadomo odwrotem od średniowiecznego uniwersalizmu polityczno-kulturalnego. Historyk kultury włoskiego odrodzenia Jakub Burchardt przypisał tej epoce „odkrycie świata i człowieka", bo człowiek średniowiecza w kontemplacji absolutu zapomniał o padole ziemskim, jego nędzach, ale też i blaskach. Ten radykalny zwrot o 180°, ten rzeczywisty przewrót umysłowy śledzimy za Burchardtem na konkretnych przykładach poszczególnych przedstawicieli renesansu włoskiego, mistrzów ówczesnych narodów europejskich. Znakomitym reprezentantem tej europejskiej rewolucji umysłowej jest sieneńczyk Eneasz Sylwiusz Piccolomini, przyjaciel naszego Zbigniewa Oleśnickiego, późniejszy papież Pius II. Piccolomini z zamiłowaniem zwraca się do konkretów otaczającego go świata, które maluje w swoich pismach, wchodząc w szczegóły stosunków polityczno-społecznych Italii i jej bogatych oraz różnorodnych krajobrazów. Zastanawia nas nie tylko wszechstronna ciekawość świata u niego, ale i dokładność, nawet drobiazgowość, jakie towarzyszą jego studiom współczesnej mu Italii i jej przyrody. Dzisiejszego czytelnika Piccolominiego zadziwia zwłaszcza szczegółowe studium alpejskiej doliny w Tyrolu, gdzie była położona jego prebenda

kościelna; szczegółowość ta bierze początek nie tylko z intelektualnej dociekliwości pisarza, ale również, co nas tu musi specjalnie interesować, z pewnej uczuciowej dyspozycji, skłaniającej pisarza do bardzo bliskiego obserwowania drobiazgów życiowych jako przedmiotu, który się nie tylko bada i opisuje, ale który się lubi badać. Stajemy oto w tej chwili u źródeł tego, co nazywamy dzisiaj regionalnym studium rzeczywistości u poety; o to przecież chodzi nam w tym szkicu.

Ze wspomnianych dyspozycji duchowych, dyspozycji natury intelektualnej i uczuciowej jednocześnie, reprezentowanych przez humanistów włoskich, powstało ich zamiłowanie do studium krajobrazów, do odkrywania piękna w jego konkretnych, szczegółowych manifestacjach. Miłośnikiem i wynalazcą piękna swej przyrody był św. Franciszek z Assyżu, który z tego tytułu musi być zaliczony do przedstawicieli nowych czasów, choć niby chronologicznie należy do średniowiecza. Mówi się często o bliskich związkach Dantego w *Boskiej Komedii* z naturą włoską, o rozmiłowaniu się Petrarki w przyrodzie. *Komentarze* Piccolominiego dostarczają wiele cennego materiału, świadczącego o pogrążaniu się tego humanisty we wspaniałościach włoskiego krajobrazu, nie w jego typowych, ale zdecydowanie indywidualnych, „regionalnych" objawach; w *Komentarzach* czyta się o czci, jaką składa ten pisarz właśnie najdrobniejszym szczegółom obserwowanych krajobrazów, budzących jego nabożny zachwyt (falujące łany niebieskiego lnu, złoty janowiec na pagórkach, zarośla, drzewa i strumienie). Piccolomini nawet jako papież ciąży uczuciowo do swej Toskanii i często wraca ze swym orszakiem na Monte Amiata, choć drugą jego ojczyzną stają się wtedy ze zrozumiałych względów bezpośrednie okolice Rzymu, o których pisze z zachwytem: Góry Albańskie, Tivoli, Frascati, Grottaferrata. Kiedy już nie mógł o własnych siłach dźwigać się na góry, kazał się tam zanosić w lektyce. Piccolomini to już regionalista *pur sang*.

Dodajmy do tego rzecz osobliwą, ale naturalną i logiczną dla tych nowych czasów włoskich: zamiłowanie do studium geografii, nauki, która stawia człowieka oko w oko z różnorodnością bogatego i coraz to nowego życia. Geografia interesuje nie tylko zawodowych jej badaczy, ale właśnie poetów. Petrarka był przecież nie tylko poetą, ale również znanym na cały świat uczonym geografem i kartografem.

Karol Brun, teoretyk współczesnego regionalizmu francuskiego, stwierdza, że jego ruch wywodzi się z „umysłowości współczesnej", która zdąża do zniweczenia ogólności i powszechności (*général et universel*), bo jest z natury „separatystyczna". „Nowoczesna umysłowość" ludzi renesansu zmierza, jak możemy dostrzec, do tego samego.

Wczesna nasza renesansowa literatura polsko-łacińska powtarza za włoskimi mistrzami również ich upodobanie do konkretnych krajobrazów i ich piękna, do krain poecie najbliższych, jak dla Piccolominiego najbliższe mu było sieneńskie płaskowzgórze, a dla Petrarki Vaucluse.

Ten lokalny patriotyzm zjawił się najpierw u poetów śląskich wczesnego renesansu. Poeci śląscy, choć politycznie oderwani od Polski, utrzymywali z nią bliskie kontakty, a w Krakowie masowo uczyli się w Akademii, oni też byli wczesnymi importerami do Polski włoskich nowalii kulturalnych i literackich. Takim poetą był Wawrzyniec Korwin (Laurentius Corvinus, zlatynizowane nazwisko rodowe Rabe, pochodzący z Neumarkt, Novum Forum, Nowy Targ pod Wrocławiem). Za przykładem niewątpliwie włoskim pisze Korwin *Kosmografię* (1496), którą ozdobił i niejako zilustrował dwoma regionalnymi wierszami *Opis Śląska* oraz *Na ojczystą ziemię, która się mianuje Nowym Targiem*. Dochodzi do tych liryk trzecia regionalna jego elegia *Wiersz, żegnający Prusaków*, która poprzedza wydane przez Korwina w r. 1509 *Listy Teofilakta Symokatty* w tłumaczeniu Mikołaja Kopernika. Skąd Kopernik u Korwina? Tłumaczenie listów Symokatty wywiózł Korwin z Torunia, gdzie sekretarzował w radzie miejskiej w latach 1507—1509, porzucając na krótki czas Wrocław, w którym pracował poprzednio jako nauczyciel i pisarz miejski. Celem poetyckim dedykacyjnego *Wiersza do Prusaków* nie jest, jak by sądzić należało z tytułu, pożegnanie Torunia, ale powitanie Śląska, dawno już nie widzianej ziemi ojczystej, do której poeta wraca po toruńskim wygnaniu. Wita swój Śląsk, jak na nasz dzisiejszy gust, nieco naiwnie, ale właśnie dlatego z dobroczynnymi skutkami dla wymowy uczuciowej, a więc i wartości literackiej tej kompozycji, tego rzeczywiście celnego wiersza, na który dotychczas nie zwrócono uwagi należytej. Skoro po czterech dniach podróżowania przez ziemie rdzennej Polski — spowiada się nam Korwin — dotarł do granic Śląska, poczuł już inny „powiew łagodniejszego powietrza"; z upodobaniem maluje zielony krajobraz śląski, który przekłada nad inne (oglądał nie brzydsze dopiero co w Polsce); opisuje popas nad rzeczką graniczną, porosłą szuwarami, przyjmowany w chacie wiejskiej przez starą wieśniaczkę serem i czystą wodą. Ten sam krainny sentyment przemawia do dzisiejszego czytelnika w *Opisie Śląska:* z panoramy śląskiej rzeki Odry, zraszającej piękne śląskie łąki, sławne ze swych śpiewających ptaków, z obrazu Wrocławia z jego wyniosłymi wieżycami kościelnymi. Nieco uroczyście stylizowane uczucie przywiązania Korwina do swej krainy w obu tych śląskich lirykach ustępuje w wierszu na rodzinny Nowy Targ prostszej i naturalnej stylizacji afektu do ludzi tego miasta, których chwali za pracowitość.

Ważny jest dla nas w tym wszystkim fakt, że w poezji Korwina dochodzi do głosu charakterystyczny dla renesansu włoskiego realizm szczegółów bieżącego życia, że ten realizm toruje sobie drogę do życia w bardzo trudnych warunkach; zważmy bowiem, że łacińska poezja humanistyczna najmniej sprzyja tolerowaniu u siebie pospolitości życiowej; chętnie owszem przemawia z wysokich koturnów, wzorując się na antyku, który jej narzuca swój namaszczony, arystokratyczny, idealistyczny sposób widzenia życia, zamykany w konwencjonalnej, topicznej

frazie literackiej, również dalekiej od codziennego życia. Ten nowatorski zwrot w poezji wczesnego renesansu zawdzięczamy, co łatwo zauważyć, anteuszowemu kontaktowi poetów z ziemią rodzinną: nawet pospolite, drobne szczegóły krajobrazu krainnego, choć chyba charakterystyczne dla jego wyglądu (jak choćby te nadrzeczne szuwary) przemyca do poezji Korwina jego amor patriae, więź uczuciowa z własnym środowiskiem społecznym i jego przyrodą, z czym poeta zżył się i co lubi.

Skoro mowa o regionalnym autentyzmie liryzmu Korwina, trudno nie pomyśleć o drugim poecie polsko-łacińskim pierwszej połowy XVI w., Grzegorzu z Sambora (Gregorius Vigilantius Samboritanus). U niego również prawdziwy i naturalny afekt krainny dochodzi do głosu mimo całego krępującego go konwencjonalnego schematyzmu łacińskiej szaty językowej jego liryk. Podobnie jak u Korwina dzieje się to również dzięki czarodziejskiej sile afektu krainnego. Przedmiotem tego afektu jest miasto rodzinne Grzegorza Sambor, również kresowe miasto Polski, jak w wypadku Korwina Wrocław. W twórczości regionalnej Samborczyka główną uczuciową nutę jego liryk krainnych tworzy uczucie wdzięczności dla rodzinnego miasta, powtarzające się niejako refrenowo w szeregu postępujących za sobą jego liryk; szczególnie mocno uwypukla się w popisowej niejako elegii Samborczyka *Samborowi, ojczyźnie swej najmilszej*. Poeta wdzięczny jest miastu za wychowanie, za utrzymanie go przy życiu, za otoczenie go opieką miejskich praw. Uczucie wdzięczności, co ważne, wyraża nie abstrakcyjnie, ale wyprowadza je z masy realistycznych szczegółów życiowych, dotyczących miasta i jego ludzi, którymi wypełnia lirykę. Postępuje sobie jak prawdziwy poeta. Te szczegóły dostają się zresztą do utworu, bo są bliskie jego sercu. Na innej drodze te nieznaczne drobiazgi życiowe nie otrzymałyby prawa obywatelstwa w „hieratycznym" utworze poety humanistycznego. Pisze nam oto Samborczyk o przyjęciach, jakie mu zgotowało rodzinne miasto, kiedy się zjawił w nim po dłuższej nieobecności; wymienia z nazwisk rajców miejskich; nie marzył o nieśmiertelności, jaka się istotnie stała jego udziałem, skromny woźnica samborski Kłos, który odwoził malca Grzegorzka z Sambora do szkół krakowskich i nie wziął za to od syna biednego szewca samborskiego ani grosza. Nie brak w tej elegii nawet szczegółów plastycznych, ukazujących scenę pożegnania Grzegorza z miastem i z przyjaciółmi, którzy go odprowadzili za rogatki. Stajemy się naocznymi świadkami procesu literackiego podnoszenia przez poetę pospolitości do rangi poezji, choćby nawet skromniejszej — jak u Grzegorza — rangi poetyckiej. Wiemy zresztą, do jakich olbrzymich osiągnięć literackich doprowadził ten zabieg literacki twórca największego naszego poematu narodowego Mickiewicz. Samborczykowi należy się choćby za tę elegię jakaś lepsza lokata w literaturze polskiej, w której jednogłośnie spychany jest przez naszych historyków literatury do szarego i ciemnego kąta (Sinko, Pilat).

Te same w zasadzie szanse literackie, co i Samborczyk, miał współczesny mu małopolski, mówiąc ściślej, kielecki poeta, Andrzej Trzecieski. Nie potrafił wskutek dziwnej jakiejś oschłości serca wydobyć rzetelnych akcentów uczuciowych z wdzięcznego przecież materiału swych przeżyć literackich. Podejrzewam go osobiście, że talent liryczny, który miał niewątpliwie nawet większy niż Samborczyk, zaprzepaścił, roztopił po prostu w strugach konsumowanego przez całe życie alkoholu (skarżą się na jego nie uregulowany, pijacki tryb życia współwiercy-kalwini, dobrze maluje jego tawerniane zabawy Jan Kochanowski w swoich fraszkach). Trzecieski urodził się w Wielkopolsce, ale przez bardzo długie lata przebywał w Pińczowie; mógł się zżyć z miastem i jego ludźmi. Nie była to bowiem jakaś dziura prowincjonalna, jak dziś, ale poważny ośrodek życia umysłowego połowy w. XVI w Polsce. Pińczów, dziedzictwo Oleśnickich (z linii kardynała Zbigniewa), miasto bardzo ruchliwe w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVI w., stało się stolicą małopolskiego kalwinizmu i wynikającego z tego ożywionego ruchu umysłowego. Tu się odbył pierwszy zjazd małopolskich kalwińskich ministrów, w którym wziął udział Trzecieski, oraz oba późniejsze synody małopolskie również z jego udziałem. W Pińczowie prosperowało przez długie lata świetne gimnazjum różnowiercze, pierwsze gimnazjum humanistyczne w Polsce. Tu otwarto w r. 1556 drukarnię różnowierczą, z której wyszły piękne druki protestanckie, cenione dziś na wagę złota. Tu przy udziale samego Trzecieskiego rozpoczęła się praca nad przekładem biblii, wydanej w r. 1563 w Brześciu jako tzw. biblia brzeska czy radziwiłłowska. Dość chyba tytułów dla rangi kulturalnej Pińczowa w połowie w. XVI. Trzecieski chwali wprawdzie to miasto jako ośrodek życia religijnego i umysłowego, przed którym ustąpić musi nawet Kraków. Chwali pińczowską szkołę pod Orsacjuszem; opłakuje śmierć jego obywateli: sławnego reformatora Jana Łaskiego i kompozytora oraz muzyka Wacława z Szamotuł. Nie widać jednak, co np. obserwujemy w lirykach regionalnych Korwina i Samborczyka, bardzo ważnego komponentu utworów regionalnych, rzeczywistości krajobrazowej przedstawianego środowiska. Liryka Trzecieskiego wisi jakby w powietrzu. Nie widzimy samego miasta, jego pysznych szesnastowiecznych zabytków architektonicznych z zamkiem na czele (wszystko to pochłonął najazd szwedzki 1655—1660 i najazd niemiecki w r. 1939, który obrócił miasto w perzynę). Nie widać dekoracyjnej nader rzeki Nidy, prawdziwej ozdoby miasta, o której „ciemnych nurtach" umie wspominać Trzecieski tylko bardzo ogólnikowo, bez cienia plastyki takiego np. Samborczyka w analogicznym wypadku. Ani słowa o uroczym położeniu miasta ani jego malowniczym górzystym otoczeniu, czyniącym z Pińczowa drugi jakby Kazimierz małopolski. Nawet dostojne postacie Łaskiego i Szamotulskiego nie posiadają w *Sylwach* Trzecieskiego jakichś kształtów duchowych i giną w popisowej

retoryce humanistycznej. Nie modelowała ich miłość człowieka do przedmiotu jego twórczości.

W rezultacie Trzecieski zawodzi nas jako twórca krainny: nie może stanąć jako poeta regionalny obok Korwina czy Samborczyka w rzeczowych efektach swej nikłej w istocie twórczości krainnej. Efekciarstwo stylowe góruje zdecydowanie nad rzeczą w jego retoryce humanistycznej. Taki sam zresztą frazeologiczny stosunek do przedmiotu twórczości panuje w jego sieradzkiej twórczości literackiej, o której dlatego trudno tu wspominać bliżej.

W każdym jednak razie trzeba zapisać na jego dobro te niewielkie nawet efekty literackie, jakie ukazał w swej twórczości krainnej. Bogiem a prawdą nawet jego przyjaciel, poeta o całe niebo od niego wyższy, Jan Kochanowski również nie dał poetyckiej wizji swej rodzinnej krainy, w której się urodził i wychował, choć nie raz miał do tego sposobność i choć tego można się było od niego spodziewać. Żyje ta północnomałopolska kraina raczej w twórczości Reja. Widać ją wyraźnie w *Żywocie człowieka poczciwego* (sam pisarz podkreśla związek swego dzieła z krainą w swoich dedykacjach krainnych poprzedzających pierwszą i drugą część *Żywota*). Nieporównanie mocniej wiąże się z jego małopolską krainą *Żwierzyniec*. Jest to dość nawet szczegółowy „herbarz krainny" Reja.

Nie można sobie pozwolić na jakąś interpretację regionalną tego utworu ze względu na zupełny brak odpowiedniego komentowanego wydania *Żwierzyńca*. Wydanie Bruchnalskiego jest oczywiście dla takich celów zupełnie niewystarczające. Nie mogą go również zastąpić ciekawe, ale doraźne komentarze wszystkowiedzącego Aleksandra Brücknera, mieszczące się w jego większej monografii Reja, a wyjaśniające pewne niejasności, które tkwią w aluzyjnych uwagach i spostrzeżeniach Reja na temat jego małopolskiej szlachty w *Żwierzyńcu*.

WITOLD TASZYCKI

Trzy nazwiska: *Puklatecki, Pułaski, Purzycki*

(Przyczynek do staropolskiej głosowni)

Wiadomo od dawna, że w przyimkach *na, za*, gdy występowały samodzielnie lub tworzyły złożenie z czasownikiem, samogłoska *a* uległa pod koniec epoki prasłowiańskiej skróceniu. Długość samogłoski utrzymała się natomiast w złożeniach nominalnych. Stąd *narodzić, za lasem, założyć*, ale *nâród, zâlesie, zâłoga*. Nie wchodzę w szczegóły zjawiska tego dotyczące, ani nie wnikam w jego przyczyny. Zajmuje się nimi J. Rozwadowski w swojej znakomitej, ciągle jeszcze żywotnej *Historycznej fonetyce, czyli głosowni, Język polski i jego historia*, cz. 1. *Encyklopedia polska*, t. 2, Kraków 1915, s. 317—318 (wyd. 2., Kraków 1923; wyd. 3., Warszawa 1959). Jest to ostatnie na ten temat słowo. W gramatykach późniejszych nic tu poza tym innego wyczytać nie możemy. Czyżby Rozwadowski wyczerpał zagadnienie do końca? Czyżby występująca we wspomnianych wyżej przyimkach (przedrostkach) *na* i *za* oboczność: krótka — długa naprawdę wyłącznie do nich się ograniczała? Długo tak sądzono. A przecież choćby tylko zajrzenie do Brücknerowego *Słownika etymologicznego* (Kraków 1927) pouczyć mogło, że również przyimek *po* w dwu kiedyś występował postaciach pod względem iloczasu.

Dwukrotnie o tym wspomina Brückner, raz pod hasłem: *pu-* zamiast *pó-* (s. 446), drugi raz pod hasłem: *pułap* i *pułapka* (s. 686). Jak to nieraz u Brücknera bywa, przedstawia sprawę nie dość jasno, częściowo błędnie. Nie zamierzam jednak co do szczegółów z nim polemizować ani go poprawiać. Zadowolę się — to dla mnie rzecz najważniejsza — wydobyciem z jego *Słownika* przykładów, w których w miejsce etymologicznego *o* w przedrostku *po* mamy do czynienia z *u* w mowie i pisowni. W grę więc wchodzą przede wszystkim „*pułapka* 'samołówka', zam. *połapka* od *łapać*, czes. *polapka*" (s. 446), „*pułapka* jest tylko *połapka* (1510 mylnie *poławka*)" (s. 686); „*pułap* 'powała stropu, sufitu', z niem. *Laube*" (s. 446) [1], „*pułap* jest *połapem*" (s. 686). Poza tym z rzeczownikami *pułapka* i *pułap* zestawia Brückner jeszcze rzeczownik „*pukład(ka)* albo i *pukłat* (na wozie)" (s. 446).

[1] Związek rzeczownika *pułap* z niem. *Laube* więcej niż wątpliwy. Nie wdaję się jednak w wywody etymologiczne. Stwierdzenie „*pułap* jest *połapem*" wystarcza, by się w początkowym *po-* tego wyrazu dopatrywać przyimka *po* w postaci *pu-* jak w rzeczowniku *pułapka*.

Opierając się na informacjach w *Słowniku* Brücknera zawartych, łatwo sobie wyobrazić kolejne stadia rozwojowe wymienionych rzeczowników. Ponieważ są złożeniami nominalnymi, pierwotne krótkie *o* w przedrostku *po* uległo wzdłużeniu (przedrostki *na-* i *za-* zachowały w tych warunkach dawną długość), stąd w miejsce *pŏłapka, pŏłap* pojawiło się *połapka, połap*, później *półapka, półap*, w końcu *pułapka, pułap*. W trzech pierwszych etapach szeregu mamy oczywista do czynienia z procesami fonetycznymi, ostatni był wynikiem pisowni, oddania *ó* przez *u*, co zresztą nie tylko w tych wypadkach nastąpiło.

Z przykładów wyliczonych przez Brücknera pozostają do omówienia *pukładka* 'naczynie buchaste z wiekiem wydętym' oraz *pukłat* 'daszek na wozie, buda'. Oba wyrazy sprowadzają się do podstawowego rzeczownika *poklat* 'daszek, zasklepienie, przykrycie klecone, budka, pawilon, klatka', ten zaś do *kleć* 'lepianka, klatka, kleta, klitka, budowla naprędce klecona'[2], por. *klatka*. Obok form *pukładka* i *pukłat* podaje *Słownik warszawski* formy *puklat, puklada, puklata* oraz *pukłada* w tych samych co tamte znaczeniach. W nich wszystkich początkowe *pu-* rozwinęło się z *po- (po-)* poprzez pośrednie stadium *pó-*, jak w rzeczownikach *pułapka* i *pułap*. Występujące zaś w tej gromadce wyrazów *ł* zamiast *l*, a *d* zamiast *t* pochodzą z wtórnego nawiązania rzeczowników *poklat* i *puklata* już to do rzeczownika *pokład*, zwłaszcza w znaczeniu 'skład, depozyt, zbiór rzeczy składanych, skarb, skarbiec, skrzynia', już to do czasownika *kłaść, kładę..., pokładać*.

Do trzech wyżej pokrótce omówionych wyrazów pospolitych ilustrujących przemiany, jakim w języku polskim z biegiem czasu uległ przedrostek *po- (pŏ- ≧ po- ≧ pó- ≧ pu-)* dorzucić można trzy nazwiska, w których się ten sam proces językowy odbił, mianowicie *Puklatecki, Pułaski* i *Purzycki*.

Zacznę od nazwiska *Puklatecki* także dlatego, że ściśle się łączy z zespołem wyrazów ostatnio rozpatrywanych. Nazwisko *Puklatecki* brzmiało w średniowieczu *Poklatecki*, wywodzi się zaś od nazwy wsi *Poklatki* w pow. średzkim, ta zaś od nazwy osobowej *Poklatka*. Wynika to jasno ze źródłowych zapisów: (pro) Ianussyo de *Poclatky* 1388 Lek I [3], nr 296; Ianusz *Pocladka* 1391 Lek I, nr 185, Test(is)... *Poklateczski* 1391 Lek I, nr 1078; Nic(olaus) *Poclathca* de *Poclathky* 1413 KoP II [4], 58; Florianum *Poklathka* 1433 AC II [5], nr 1049; Paulum Pakosch *Poclateczsky* 1481 AC II, nr 1419; *Pokliadki* 1578 Wlkp I [6] s. 198. Nazwisko od nazwy

[2] Znaczenia podaję za *Słownikiem warszawskim*.

[3] Lek I = J. Lekszycki, *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. 1, Poznań 1887.

[4] KoP II = S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, Poznań 1916.

[5] AC II = B. Ulanowski, *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 2, *Monumenta medii aevi historica XVI*, Kraków 1902.

[6] Wlkp I = A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Wielkopolska*, t. 1, Warszawa 1883.

miejscowej *Poklatki* urobione przybrało w w. XVI formę *Puklatecki*. Tak je notuje B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 426, i tak samo K. Niesiecki, *Korona polska...*, t. 3, Lwów 1740, s. 783. Równocześnie była w obiegu także forma *Poklatecki*. Wiadomość o tym, że tak było, znaleźć można np. u S. Uruskiego, *Rodzina, Herbarz szlachty polskiej*, t. 14, Warszawa 1917, s. 171—172, oraz u K. Estreichera, *Bibliografia polska, obejmująca druki stuleci XV—XVIII w układzie abecadłowym*, ogólnego zbioru t. 24, Kraków 1912, s. 428 i t. 25, Kraków 1913, s. 403.

Nazwisko w postaci *Puklatecki* pozwala wyrazić przypuszczenie, że nazwa miejscowa *Poklatki*, a więc i nazwa osobowa *Poklatka* dochodziły w rozwoju swoim do form *Puklatki* oraz *Puklatka*. Wynika stąd, że przedrostek *po-* w nazwach *Poklatka — Poklatki — Poklatecki* rozwijał się kolejno w *po- pó-, pu-*. Stopień *pó-* z jednej strony, jak świadczy forma *Puklatecki*, został zastąpiony przez *pu-* z drugiej natomiast, za czym przemawia forma *Poklatecki*, znowu zrównał się z *po-*.

Podobnie jak z nazwiskiem *Puklatecki* rzecz się miała z nazwiskiem *Pułaski*. Gniazdem, z którego rodzina Pułaskich pochodziła, była wieś *Połazie* w pow. ostrowskim. W tej postaci, choć różnie pisaną, znajdujemy ją w źródłach niejednokrotnie: in *Polaze* 1425, *Polaszye* 1428, *Polazie* 1578[7]. *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 292, podaje ją już w formie *Pułazie*. Istnieje również dziś jeszcze nazwa *Połazie*, jednak z formą oboczną *Pułazie* (wieś w pow. węgrowskim). Podaje ją tenże *Słownik geograficzny* t. 8, Warszawa 1887, s. 707. Nazwa miejscowa *Połazie*, z czego ostatecznie *Pułazie* powstało, jest rzeczownikiem tego typu, co *zagórze, zalesie, zarzecze*. Jej podstawę tworzy rzeczownik *łaz* 'pole orne powstałe z karczunku', całość więc nazwy znaczy tyle, co „miejscowość położona *po łazie*, czyli na łazie".

Pomiędzy utrwaloną w średniowiecznych źródłach formą *Połazie*, tzn. *Połazie*, a nowopolską *Pułazie* istniała forma *Półazie*, która z kolei przybrała postać *Pułazie*. Utworzone od tej nazwy nazwisko brzmiało zapewne już w XVII w. *Pułaski*, za czym zdaje się przemawiać materiał źródłowy wyzyskany przez S. Uruskiego, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 15, Warszawa 1931, s. 80—82. Tę samą postać nazwiska podaje też K. Niesiecki, *Korona polska...* t. 3, Lwów 1740, s. 783—784. Jak dotąd nie udało mi się znaleźć formy *Półaski* czy *Połaski*, choć z pewnością była kiedyś w użyciu.

W jednym rzędzie z nazwiskami *Puklatecki* i *Pułaski* postawić możemy nazwisko *Purzycki*. I w nim początkowa cząstka *pu-* te same, co w tamtych przeszła koleje losu. Wiąże się ono genetycznie z nazwą miejscową *Porzecze* (wieś w pow. ciechanowskim), podobnie jak tamte są powiązane z nazwami miejscowymi *Poklatki* i *Połazie*. Notowana

[7] K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Prace onomastyczne PAN 3, Wrocław 1957, s. 303.

w w. XV i XVI w sposób, że tak powiem, poprawny, a więc *Porzecze* 1405, 1567 [8], zmieniła się później w *Purzyce* i tak ją podaje *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 307. Umożliwił tę zmianę, jeśli o początek nazwy idzie, rozwój przedrostka *po-*, o czym już wyżej mówiłem. Znaczy to, że nazwa miejscowa *Porzecze* przeszła przez stadia *Porzecze*, następnie *Pórzecze*, potem *Purzecze*, z czego się ostatecznie — w dalsze szczegóły nie wchodzę — forma *Purzyce* rozwinęła.

Na tle przemian, jakim rozpatrywana nazwa miejscowa podlegała, zrozumiałe się staje różne brzmienie urobionego od niej nazwiska: *Porzeczki, Porzycki, Purzecki, Purzycki*. Z formami *Porzecki, Purzecki, Purzycki* spotykamy się w herbarzach K. Niesieckiego, op. cit., III, s. 680, oraz S. Uruskiego, op. cit., XV, s. 83, przy czym z przytoczonych tam źródłowych danych wnosić wolno, że w XVII w. używano form *Porzecki, Purzecki, Purzycki*. Zdarzać się obok nich mogła również forma *Porzycki*, którą notuje na podstawie jakichś przecież historycznych zapisów dopiero J. Borkowski, *Spis nazwisk szlachty polskiej*, Lwów 1887, s. 331.

Zestawienie omówionych wyrazów pospolitych i onomastycznych i właściwe ich oświetlenie od strony fonetycznej w obchodzącym nas szczególe pozwoliło wydobyć na światło dzienne jeszcze jedną staropolską osobliwość fonetyczną, tzn. poszerzyć zakres zjawiska, z którego istnienia w zasadzie zdawano sobie sprawę. Do znanych oboczności *na- // nå-, za- // zå-* można zatem śmiało dodać — co najmniej — oboczność *po- // pó-*, choć jest tylko kilku przykładami ilustrowana.

Wciągnięcie do rozważań historycznojęzykowych materiału onomastycznego, co niejednokrotnie podkreślałem, w wysokim nieraz stopniu podbudowuje i pogłębia naszą historycznojęzykową wiedzę. Bez onomastycznej podbudowy spostrzeżenie Brücknera, które za punkt wyjścia tego artykułu służy, wisiałoby niejako w powietrzu. Dopiero łącznie z przytoczonymi nazwiskami nabiera cech realnego zjawiska, rzeczywiście w dawnym języku istniejącego. Nie można zatem i nie należy w badaniach nad wewnętrzną historią języka pomijać materiału onomastycznego, nie można też i nie należy w badaniach historycznoliterackich zapominać o nazwach osobowych i miejscowych w dziele literackim użytych. Zwłaszcza drugie z tych wskazań dobrze rozumie prof. Konrad Górski. Dał tego łatwo uchwytne dowody. Onomaście, że tak rzekę, literackiemu nie będzie chyba niemiły przeznaczony dlań przyczynek do dziejów języka polskiego, w którego przypomnieniu i oświetleniu tak dużą rolę odegrał nieduży zespół trzech wyrazów onomastycznych. Onomastyka z różnych co prawda stanowisk traktowana jest tą dziedziną naukową, która szczególnie nas zbliża. Ale nie tylko ona. Bo zresztą nic, co przeszłości języka ojczystego dotyczy, nie jest Mu obojętne.

[8] Por. K. Zierhoffer, op. cit., s. 305—306.

FRANCISZEK PEPŁOWSKI

Z zagadnień funkcji stylistycznej kategorii słowotwórczych w polszczyźnie XVI w.[1]

Z bogatej problematyki związanej z kategoriami słowotwórczymi szesnastowiecznej polszczyzny zwracam uwagę na jedno zagadnienie dotąd pomijane w historycznym słowotwórstwie i stylistyce. Dotyczy ono specjalizacji znaczeniowej, zakresowej i stylistycznej poszczególnych kategorii słowotwórczych. Zilustruję to na przykładzie odczasownikowych rzeczowników z formantem *-ciel*.

W tłumaczeniu *Biblii* Sz. Budnego w znanym kontekście o starzejącym się Dawidzie i Sunamitce Abisag pojawia się wyraz *zagrzewacielka:*

„Szukajcie królowi dziewice, że mu będzie *zagrzewacielką*, a spać będzie w łonie jego, że będzie ciepło królowi". *BudBib* 3. *Reg* 1/2.

W dzisiejszym poczuciu językowym, którego oczywista nie można przenosić do XVI w., sytuacja jest dwuznaczna i humorystyczna. Tymczasem Budny, który najprawdopodobniej sam utworzył ten wyraz [2], traktuje go jak najbardziej poważnie i przypisuje mu dodatnie i uwznioślające zabarwienie emocjonalne, co jest zresztą całkowicie zgodne z powagą biblijnej sytuacji, która doczekała się nawet interpretacji alegorycznej. Tak więc w rozwoju historycznym wyraz zachowując pierwotne znaczenie zmienił krańcowo swą funkcję stylistyczną. Przy poszczególnych wyrazach są to zjawiska dość częste; tu jednak sprawa ma szerszy zasięg, gdyż dotyczy całej kategorii słowotwórczej. Już w tekstach średniowiecznych formant *-cielka* wyspecjalizował się w tematyce religijnej, tworząc głównie wyrazy odnoszące się do Marii, matki Chrystusa; np.: „Pozdrowyona bandz Maria, *navczyczyelko* apostholska" *Naw* 173 [3]. Tradycję tę kontynuuje polszczyzna 1. poł. XVI w., w której

[1] Korzystam z łaskawie mi udostępnionych materiałów przygotowywanego w IBL PAN *Słownika polszczyzny XVI w.* oraz *Słownika staropolskiego*, za co Redakcjom obu słowników składam wyrazy podziękowania. Rozwiązanie występujących w artykule skrótów znajdzie czytelnik we wstępach do tych słowników.

[2] O tym, że wyraz jest innowacją Budnego, świadczy brak odpowiedniego rzeczownika w tekście łacińskim oraz w innych przekładach polskich tego wersetu. Tekst Budnego jest najbliższy *Wulgacie*, gdzie występuje czasownik *foveat* 'grzać, ogrzewać; tulić do łona, pieścić', który Budny zsubstantywizował. Odpada natomiast podstawowa dla Budnego tzw. *Poliglota Antwerpska* z 1574 r., oparta na tekście hebrajskim, w której ten fragment w wersji łacińskiej ma postać następującą: *iit ei proficiens.*

[3] Podobnie: *odkupicielka* (*Rozm* 41), *pocieszycielka* (*Naw* 176), *poćwierdzicielka* (*Naw* 173), *porodzicielka* (*Msza* IV 314, *Sul* 106 itp.).

wszystkie wynotowane wyrazy z formantem *-cielka* odnoszą się jeszcze wyłącznie do Marii, np. *naprawicielka* (*PatKaz III* 115), *opatrzycielka* (ibid. 153v), *porodzicielka* (*OpecŻyw* 7, 164, 172, *PatKaz III* 106v) itp. Stopniowe przezwyciężanie tej konwencji następuje dopiero w 2. poł. wieku, gdzie jednak większość wyrazów odnosi się jeszcze do Marii [4]. Najbardziej typowym procesem jest tu przenoszenie wyrazów związanych dotąd z Marią do innych desygnatów i kontekstów, w których jednak zawsze zachowują pierwotne dodatnie zabarwienie emocjonalne i podniosły charakter; np.:

„gdyż tá *[roztropność]* ieſt wodzem y *rządźićielką* ſpraw vcźćiwych y wſzech cnot" *ModrzBaz* 17v; 8.

Poza tym *rzędzicielka* występuje 6 r. w *KrowObr* [5], gdzie stale odnosi się do Marii (164v i n.). Podobnie ma się sprawa z *nauczycielką*, która poza Marią (*LatHar* 33) łączy się z wyrazami *kościół* (*SkarJedn* 261), *miłość* (*SarnStat* 4), *historia* (*StryjKron* 3), oraz z *wybawicielką*, która odrywając się od Marii (*WujNT* 397) przenosi swój zakres na *sprawiedliwość* (*BudBib Tob* 14/12). Następnym stadium tej ewolucji jest wprowadzanie do tekstów świeckich nowych wyrazów z formantem *-cielka*, które nie wiążąc się już z Marią, zachowują jednak zakresy użycia i zabarwienie identyczne z wyrazami wyżej omówionymi. Tak np. Stryjkowski nazywa historię *odwodzicielką* i *przypędzicielką* (*StryjKron* A). Nie jest chyba rzeczą przypadkową, że omawiane wyrazy z poszerzonym zakresem użycia w trzecim ćwierćwieczu występują tylko w tekstach religijnych (*BiałKaz, BibRadz, BudBib, CzechRozm, SkarJedn*), a dopiero pod koniec wieku przenikają także do tekstów świeckich (*CiekPotr, GrochKal, ModrzBaz, SarnStat, StryjKron*). Wreszcie ostatni etap przełamywania omawianej tradycji wiąże się z wyrazem *skazicielka*, która występując w tekście świeckim ma już zdecydowanie ujemne zabarwienie, ale — rzecz znamienna — odnosi się do bogini miłości Wenery (*CiekPotr* 17).

Zasygnalizowane zjawiska są znacznie bardziej złożone i z całą wyrazistością występują dopiero przy męskim formancie *-ciel* [6], który także wiąże się z szeroko pojętą tematyką religijną. Powiązanie to ma dwojaki charakter; z jednej strony wyrazy z formantem *-ciel* występują głównie w tekstach o tematyce religijnej, z drugiej zaś strony od-

---

[4] Poza wyżej cytowanymi z 1. poł. wieku należą tu jeszcze *nalezicielka* (*KrowObr* 122), *odkupicielka* (*WujNT* 397), *pocieszycielka* (*KrowObr* 176 i n., *LatHar* 39), *ulżycielka* (*KrowObr* 163v) itp.

[5] Ze względu na dużą ilość źródeł i ich częstą powtarzalność posługuję się skrótami ustalonymi dla *Słownika polszczyzny XVI w.*

[6] Ograniczam się jedynie do wyrazów występujących w tekstach, wyłączając wyrazy odnotowane wyłącznie w ówczesnych słownikach. Uważam bowiem, że wyrazy słownikowe nie odbijają szesnastowiecznej normy językowej, że są one w znacznym stopniu wynikiem inwencji słowotwórczej leksykografów, pozostających pod wpływem wzorów łacińskich.

noszą się do desygnatów związanych z kultem religijnym i wówczas funkcjonują wymiennie w obu typach tekstów (np. *odkupiciel, pocieszyciel, stworzyciel, zbawiciel* itp.). Przeciwstawienie teksty religijne — świeckie znajdujemy już w 1. poł. wieku, gdzie np. w *OpecŻyw*, liczącym około 430 000 znaków drukarskich, mamy 16 wyrazów z formantem *-ciel*, gdy tymczasem w trzykrotnie większym *FalZioł* (1 342 000 znaków) poza zleksykalizowanymi i nie należącymi już do wykonawców czynności wyrazami *przyjaciel* i *nieprzyjaciel* [7] spotykamy tylko *obywatela* (V 113) i *stworzyciela* (I 35). Opozycja ta utrzymuje się zasadniczo także w 2. poł. wieku, w której teksty religijne odznaczają się szczególnie dużym nasyceniem wyrazami z formantem *-ciel*, np. *BudBib—BudNT* (45), *KrowObr* (31), *LatHar* (23), *Leop* (23), *WujNT* (21), *SkarŻyw* (18), *RejPos* (17) itp. Natomiast zupełnie inny stan znajdujemy w tekstach świeckich. Brak np. wyrazów z formantem *-ciel* m. in. w następujących większych utworach: *BielSpr, GostGosp, GórnRozm, KochPieś, PaprPan, PudłFr, RejZwierz, SienLek.* Do innych tekstów, nawet o znacznej objętości, omawiane wyrazy przenikają tylko wyjątkowo; np. *RejZwierc* (5), *GroicPorz* (4), *GórnDworz* (3), *KlonWor* (2), *OrzQuin* (2), *UstPraw* (2), *Oczko* (1), *OrzRozm* (1), *RejWiz* (1).

Pewne odstępstwo od przedstawianej normy, nie podważające jednak ogólnej tendencji, znajdujemy jedynie w dwóch typach tekstów świeckich, do których częściej przenikają wyrazy z formantem *-ciel*. Należą tu utwory prozaiczne o charakterze narracyjnym *BielŻyw* (14) [8] i *HistAl* (8), pozostające być może pod wpływem stylu hagiografii chrześcijańskiej, oraz dwa teksty przełożone z łaciny: *ModrzBaz* (16), i *SarnStat* (15).

Warto też zwrócić uwagę na zróżnicowanie zachodzące między tekstami wierszowanymi i prozaicznymi. Kanon źródeł *Słownika polszczyzny XVI w.* liczy 96 utworów wierszowanych [9]. Otóż wyrazy z formantem *-ciel* wchodzą zaledwie do 22 utworów. Brak ich nieraz nawet w tekstach większych, jak np. *BielKom, BierEz, GosłCast, KochPieś, PaprPan, PudłFr, RejFig, RejRozpr* itp., do innych zaś przenikają tylko sporadycznie. Na przykład po dwa wyrazy znajdujemy w *CiekPotr, CzahrTr, KlonWor, KlonŻal, PaxLiz, RejKup, RybGęśli, SeklPieś*, zaś tylko po jednym w *BielSat, GórnTr, GrochKal, KlonFlis, KlonKr, Prot, RejWiz, SapEpit* i *SzarzRyt*. Obowiązujące rygory były tak dalece przestrzegane, że nawet do liryki refleksyjnej i religijnej omawiane wy-

[7] Wyrazy te, występujące prawie w każdym tekście, pomijam także w dalszych rozważaniach.

[8] O tym, że w wypadku *BielŻyw* dużą ilość wyrazów z formantem *-ciel* należy tłumaczyć właściwościami stylistycznymi gatunku, a nie strukturą słownictwa Bielskiego, świadczy mała ich ilość w innych jego utworach. Na przykład w blisko 20 razy większej *Kronice* z 1564 r. znajdujemy tylko 7 wyrazów, a w *Sprawie rycerskiej* nie występują wcale.

[9] Włączając także drobne wiersze dedykacyjne i wstawki wierszowane w tekstach prozaicznych.

razy przenikały tylko wyjątkowo [10]. Odstępstwo od tej zasady podobnie jak w prozie stanowi jedynie poezja religijna, do której wyrazy z formantem *-ciel* wchodzą nieco liczniej, np. *ArtKanc* (9), *GrabowSet* (5), *LubPs* (5) [11], *KochPs* (4), *MWilkHist* (4). Ale i tu mimo znacznej powtarzalności niektórych wyrazów nie stanowią one jakiejś specyficznie poetyckiej kategorii. Wręcz przeciwnie, ówczesna norma stylistyczna dopuszczała do utworów wierszowanych tylko wyrazy najbardziej rozpowszechnione. Dzięki temu z 26 wyrazów, które weszły do utworów wierszowanych, 23 występują obocznie tak w prozie, jak i w poezji, przy czym są to przeważnie wyrazy o największej powtarzalności (np. *nauczyciel, obywatel, odkupiciel, pocieszyciel, zbawiciel* itp.). Omawianym ograniczeniom podporządkowali się nie tylko wierszopisarze pośledniejszego gatunku, ale także i wielcy poeci. Widzimy to u J. Kochanowskiego, u którego poza wprowadzonymi do *Psałterza* wyrazami *odkupiciel* (116), *pocieszyciel* (27), *stworzyciel* (129) i *zbawiciel* (27, 98, 116, 129) nie znajdujemy w całej pozostałej twórczości ani jednego wyrazu z formantem *-ciel*.

Oczywiście przedstawianych zróżnicowań nie można ujmować statycznie, opisowo. Na w. XVI przypada gwałtowny wzrost funkcji spełnianych przez język polski, czemu towarzyszą także przeobrażenia wewnątrzsystemowe. Znajduje to odbicie także w historii wyrazów z formantem *-ciel*. Tak np. największa produktywność formantu *-ciel* przejawia się w trzecim ćwierćwieczu (ściślej w latach 1558—1583), a więc właśnie w szczytowym okresie ruchu reformacyjnego, który wywołał bogatą literaturę polemiczną i dał kilka przekładów *Biblii*. W tym właśnie okresie funkcjonuje blisko 60% ogólnej liczby wyrazów z formantem *-ciel*, jakie występują w tekstach XVI w. Część z nich powstała w wyniku nowych zadań, którym nie zawsze mógł sprostać dotychczasowy zasób słownictwa. Nie wszystkie jednak nowotwory można uzasadnić niedostatkami ówczesnej leksyki. Wielokrotnie autorzy i tłumacze wprowadzają je nawet wówczas, gdy w języku oraz w tradycji stylistycznej danego gatunku funkcjonowały szeroko rozpowszechnione synonimy. W takich wypadkach wprowadzone wyrazy wynikają ze świadomego zabiegu artystycznego, narzuconego przez obowiązujące w pewnych gatunkach normy stylistyczne. Tak np. należy interpretować wprowadzone przez Budnego wyrazy *służyciel* [12] i *służycielka* [13], obok których u tegoż autora zgodnie z ogólną normą występują często synonimiczne wyrazy *służebnik* (20), *sługa* (181), *służebnica* (8). Podobny

[10] Na *CzahrTr: cieszyciel* (B3), *wzgardziciel* (J3), *RybGęśli: ucieszyciel* (C3v), *zbawiciel* (B4v), *SzarzRyt: stworzyciel* (A2).

[11] Tylko w wierszowanym przekładzie; poza tym 4 wyrazy występują w prozaicznych komentarzach.

[12] „Przełożeni *służyćiele* ſą Boży/ ná to pilnujący". *BudNT Rom* 13/6.

[13] „Zalecam tedy Febę ſioſtrę náſzę/ktora ieſt *służyćielką* zboru", ibid. 16/1

charakter też mają inne wyrazy Budnego, jak np. *ćwiczyciel* (*Hebr* 12/9), *pożrzyciel* 'pożeracz' (*Ps* 14/4), *wyprożniciel* 'vastator' (*Nah* 2/2), *zaklinaciel* 'zaklinacz' (*Ez* 2/2) itp. Natomiast autorzy tekstów świeckich w tym okresie nie wykazują specjalnej inwencji słowotwórczej, dlatego znajdujemy u nich prawie wyłącznie tylko te wyrazy, które uprzednio wystąpiły w tekstach religijnych. Widzimy to w *ModrzBaz*, gdzie na 16 wyrazów z formantem *-ciel* nie ma ani jednego, który by przedtem nie funkcjonował w tekstach religijnych. Spadek produktywności formantu *-ciel* następuje dopiero u schyłku wieku. W latach 1584—1600 wchodzi do tekstów zaledwie 21 wyrazów, które nie wystąpiły w poprzednich okresach. W $^3/_5$ tekstów tego okresu znajdujemy tylko po 1—2 wyrazów z formantem *-ciel*. Ograniczenia te dotyczą nawet tekstów religijnych, do których poza *LatHar* (23) i *WujNT* (21) przenika zaledwie po kilka wyrazów; np. *PowProp* (7), *SkarKaz* (7), *ReszPrz* (5). Powstrzymanie ekspansji wyrazów z formantem *-ciel* przejawia się nie tylko w spadku ogólnej liczby wyrazów w pojedynczych tekstach, lecz przede wszystkim w bardzo rzadkim wprowadzaniu do tekstów religijnych wyrazów nowych, uprzednio nie występujących w literaturze. Pisarze i tłumacze tego okresu korzystają głównie z dorobku swych poprzedników. Widzimy to nawet u Wujka, u którego wprowadzone do NT wyrazy wystąpiły już we wcześniejszych tekstach religijnych. Świadczy to niewątpliwie o zachodzącym procesie stabilizacji omawianej kategorii słowotwórczej w końcu XVI w. Zaczątki tego procesu można już obserwować w kolejnych wydaniach *Biblii* Leopolity, gdzie występujące w 1. wyd. z 1561 r. wyrazy *podejmiciel* (2. *Reg* 22/3), *zaścicicel* (*Ps.* 70/3), *sposobiciel* (1. *Esdr* 3/4) i *wypatrzyciel* (*Sap* 1/6) zastąpiono w wyd. z r. 1575 i 1577 kolejno wyrazami *obrońca, przyczyńca* i *śpieg*.

W ciągu XVI w. następuje też stopniowe przezwyciężanie średniowiecznej tradycji wiązania wyrazów z formantem *-ciel* z tekstami religijnymi. Paralelnie do formantu żeńskiego proces ten przebiega bardzo wolno i wyraźniejsze wyniki można zaobserwować dopiero pod koniec wieku, kiedy to także w tekstach świeckich znajdujemy więcej wyrazów z formantem *-ciel*. Niektóre z nich mają chyba neologiczny charakter; np. *gromiciel* (*KlonKr* Fv), *ukaziciel* (*KlonWor* 54), *zdobiciel* (*KlonŻal* C4) itp. Przełamywanie obowiązującej konwencji, które już poza granicami XVI w. doprowadziło do całkowitego zatarcia różnic między literaturą religijną i świecką, odbywało się na dwóch płaszczyznach. Najprostszym zabiegiem było przenoszenie wyrazów z tekstów religijnych do świeckich z zachowaniem ich znaczeń, zakresów użycia i funkcji stylistycznej. Dotyczyło to głównie słownictwa związanego z kultem religijnym (np. *odkupiciel, stworzyciel, zbawiciel* itp.). Nowe możliwości przezwyciężenia obowiązujących norm wiążą się jednak

z rozszerzaniem zakresów użycia wyrazów z formantem *-ciel* na nowe desygnaty, którymi w praktyce były przeważnie osoby wysoko postawione w ówczesnej hierarchii społecznej. Zaczątki tego procesu wystąpiły już w 1. poł. XVI w., ale szerszy jego zasięg obserwujemy dopiero w 2. poł. wieku (szczególnie w ostatnim ćwierćwieczu). Oto kilka typowych przykładów. Odnoszący się do Boga *rządziciel* (*ModrzBaz* 143, *NiemObr* 111) występuje także w takich kontekstach:

„Gdyż tedy tak ieſt iż pan Bog z dawna dawał króleſtwu polſkiemu ku zachowaniu iego mądre *rządziciele*" *GlabGad* A3.

„*[umarł]* Krol wáſz *rządźićiel* y opátrzyćiel was" *BiałKaz* A2v; podobnie *LeovPrzep* A3v, B4, *ModrzBaz* 20v.

Podobnie ma się rzecz z *zachowywacielem*, który z kontekstów związanych z Bogiem i religią (*BiałKaz* E4v [14], *RejPos* 94, 94v) zostaje przeniesiony do formuły prawniczej, gdzie jednak odnosi się do króla:

„MY tedy Władysław [...] iáko obrońce y *záchowywáćiele* Praw/ Wolności" *SarnStat* 190; 898.

Tak więc proces laicyzacji wyrazów z formantem *-ciel* przebiegał w XVI w. bardzo wolno i mimo przedstawionych tu przeobrażeń nie doprowadził do jakichś radykalnych zmian. Stworzono jednak już pewne możliwości i otwarto nowe, szersze perspektywy, które zostaną w pełni zrealizowane dopiero w okresie Oświecenia.

Wiek XVII, jak można przypuszczać na podstawie kilkunastu prób zrobionych na tekstach o różnej tematyce, kontynuuje w zasadzie stan z końca XVI w., a nawet wydaje się, że nastąpiło tu jeszcze większe ograniczenie wyrazów z formantem *-ciel*. Do poezji przenikają one tylko wyjątkowo; brak ich np. w *Dafnidzie S. Twardowskiego* [15], a do wierszy S. Szymonowica poza *obywatelem* wchodzą jedynie *odkupiciel* i *zbawiciel*, odnoszące się do Chrystusa i występujące w utworze religijnym [16]. Także w prozie nie związanej z tematyką religijną omawiane wyrazy pojawiają się bardzo rzadko. Na przykład w *Listach* K. Opalińskiego [17] i w *Merkuriuszu Polskim* znalazłem jedynie *obywatela*, który właściwie już chyba w XVI w. uległ procesowi leksykalizacji i zatracił związek z nazwami wykonawców czynności [18]. Zapoczątkowaną w XVI w. ewolucję potwierdzają 2 wynotowane z Paska wyrazy *kar-*

[14] Tu w postaci *zachowyciel*.

[15] S. Twardowski, *Dafnis w drzewo bobkowe przemieniełа się*, Biblioteka Pisarzów Polskich. Seria B Nr 6, Wrocław 1955.

[16] S. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Biblioteka Narodowa. Seria I Nr 182, s. 212, 229, 230.

[17] *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza. 1641—1653*, Wrocław 1957, s. 13, 45, 54, 74 i n.

[18] „Merkuriusz Polski", Biblioteka Wiedzy o Prasie, t. 3, Kraków 1960, s. 41, 51, 64 i n.

miciel i *zbawiciel*, z których pierwszy odnosi się do czeladzi zdobywającej żywność dla wojska [19], drugi zaś do Czarnieckiego, co — jak się zdaje — wywołuje jeszcze u Paska pewne zdziwienie:

„witaj! [...] zawitaj, niezwyciężony wodzu, niezwyciężony wojowniku, zawitaj od Boga zesłany obrońco" Byli i tacy, osobliwie z białychgłów, co wołali: „*Zbawicielu* nasz!" [20].

Ostatecznie radykalne przezwyciężenie dotychczasowej tradycji i wprowadzenie nowych, dotąd nie znanych zjawisk nastąpiło dopiero w literaturze Oświecenia. Najważniejsza zmiana polega na ześwieczczeniu całej kategorii, na jej oderwaniu od tematyki i tekstów religijnych i na silnym nasyceniu wyrazami z formantem *-ciel* tekstów o tematyce świeckiej. Wywołało to gwałtowny wzrost produktywności formantu i związane z tym pojawienie się wielu neologizmów. W tym czasie przełamano też obowiązujące w XVI w. konwencje, nie dopuszczające wyrazów z formantem *-ciel* do poezji; napływają one teraz szeroką falą do utworów wierszowanych bez względu na ich tematykę i gatunek literacki. Dla przykładu wystarczy porównać twórczość poetycką Trembeckiego i Kochanowskiego, których teksty — po wyłączeniu *Psałterza* Kochanowskiego — są w przybliżeniu objętościowo równe. Otóż u Kochanowskiego poza *Psałterzem* nie znaleźliśmy ani jednego wyrazu u formantem *-ciel*, natomiast u Trembeckiego mamy ich aż 20, z czego 11 występuje wyłącznie w poezji, 6 obocznie w poezji i prozie, a tylko 3 wyłącznie w prozie [21]. Podobny stan znajdujemy także u Krasickiego, z którego tekstów wynotowałem aż 63 wyrazy, funkcjonujące bez ograniczeń w poezji i prozie.

Przełamano też ostatecznie tak ściśle przestrzegane w XVI w. zakresy używania wyrazów z formantem *-ciel*, który teraz po zerwaniu związków z tematyką religijną tworzy wyrazy odnoszące się do wszystkich wykonawców czynności, często bardzo nisko usytuowanych w ówczesnej hierarchii społecznej. Wywołało to zmianę funkcji artystycznej całej kategorii i przesunęło w wielu wypadkach jej zabarwienie emocjonalne w kierunku humorystycznym, ironicznym, a nawet zdecydowanie ujemnym. Oto jeden z wielu przykładów tego typu występujący u Krasickiego:

„O takiego dłużnika nie dbam, odpowiedziałem [...] a podziękowawszy za ofiarowane śniadanie, wyjechałem z domu Jaśnie Wielmożnego *niepłaciciela*".[22]

---

[19] J. P a s e k, *Pamiętniki*, Warszawa 1955, s. 142.

[20] Ibid., s. 138.

[21] Korzystam z łaskawie mi użyczonej kartoteki leksykalnej S. Trembeckiego, przygotowanej w Katedrze Języka Polskiego UMK w Toruniu.

[22] I. K r a s i c k i, *Pan Podstoli*, Biblioteka Narodowa. Seria I Nr 101, Warszawa 1927, s. 339.

Krańcowym przykładem ilustrującym zaszłe między XVI i XVIII w. przeobrażenia funkcji stylistycznej może być wyraz *odkupiciel;* związany dotąd prawie nierozerwalnie z osobą Chrystusa, w korespondencji Trembeckiego do Stanisława Augusta i A. J. Czartoryskiego odnosi się do osoby, która zobowiązała się spłacić długi poety. Na przykład:

„Za niezliczone WKMci łaski najsprawiedliwszą przenikniony wdzięcznością, Króla, Pana i *Odkupiciela* mojego stopy z najgłębszym całuję respektem" [23]

Oczywiście takie użycie *odkupiciela* nie mogło jeszcze wystąpić w XVI w. Jest to przykład znamienny nie tylko dla ewolucji całej kategorii, ale także dla zaszłych zmian ideologicznych. Paralelną ewolucję przeszedł też żeński formant, który wchodzi nawet do osiemnastowiecznej komedii [24]. Chętnie nim posługuje się też Krasicki, nadając mu często odcień żartobliwy. Na przykład tak pisze o rodzicach:

„Ściskam serdecznie całą familią i mnożyciela i *mnożycielkę*" [25]

Tenże poeta czarownicę wiozącą Gryzomira na łopacie nazywa *wodzicielką:*

„Skoro się rozstał z swoją *wodzicielką,*
Porzuca miejsce, gdzie obozem leży
Wielki Serowind" [26].

Mimo przedstawionej tu ewolucji są jednak dwie cechy wspólne dla wyrazów z formantem *-ciel* tak w okresie Odrodzenia, jak też i w Oświeceniu. Pierwszą jest wybitnie literacki ich charakter, dzięki czemu funkcjonują one głównie w języku literackim, zaś bardzo rzadko występują w języku potocznym, mówionym. Świadczy o tym całkowity ich brak lub tylko sporadyczne przenikanie do szesnastowiecznych tekstów związanych z językiem potocznym [27]. Podobny stan znajdujemy też w osiemnastowiecznej korespondencji Karpińskiego [28], Krasickiego [29], Naruszewicza [30] i Trembeckiego [31]. Drugą wspólną właściwością jest abstrakcyjność omawianych wyrazów. Dzięki temu w obu okresach formant *-ciel* tylko wyjątkowo tworzy nazwy wykonawców czynności fizycznych.

---

[23] J. Platt, *Nieznane listy Stanisława Trembeckiego w zbiorze Jabłonny,* Pamiętnik Literacki, 45: 1954, z. 3, s. 273.

[24] Na przykład u Wybickiego *zbawicielka* odnosi się do jednej z postaci komedii. Zob. J. Wybicki, *Kulig.* Warszawa 1783, s. 156.

[25] *Korespondencja Ignacego Krasickiego,* t. 2, Wrocław 1958, s. 592.

[26] I. Krasicki, *Pisma wybrane,* t. 1, Warszawa 1954, s. 49.

[27] Za taką interpretacją przemawia m.in. brak tych wyrazów w zapiskach sądowych, fraszkach, listach itp.

[28] *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763—1825,* Wrocław 1958.

[29] Zob. wyżej przypis nr 25.

[30] *Korespondencja Adama Naruszewicza,* Wrocław 1959.

[31] S. Trembecki, *Listy,* t. 1—2, Wrocław 1954.

Z XVI w. można tu przytoczyć *nosiciela* 'germek' (*BudBib* 1. *Reg* 31/4) i *wodonosiciela* (ibid. *Ios* 9/27), zaś z XVIII w. występujące np. u Krasickiego wyrazy *naprawiciel* i *sporządziciel* [32].

Literackość oraz abstrakcyjność większości wyrazów z formantem *-ciel* oraz pierwotny ich związek z literaturą religijną nie jest zjawiskiem specyficznie polskim; podobny stan stwierdzono także w historii języka rosyjskiego [33].

---

[32] I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 280, 296.

[33] *Izmenenija v slovoobrazovanii i formach suščestvitel'nogo i prilagatel'nogo v russkom literaturnom jazyke XIX veka.* Očerki po istoričeskoj grammatike russkogo literaturnogo jazyka XIX veka, Moskwa 1964, s. 23 i n.

przeszedł też żeński lotmani, który wchodzi nawet do osiemnastowiecznej komedii [24]. Chętnie nim posługuje się też Krasicki, nadając mu często odcień żartobliwy. Na przykład tak pisze o rodzicach:

„Ściskam serdecznie całą familią i mnożyciela i mnożycielkę" [25].

Tenże poeta czarownicę wiozącą Gryzomira na łopacie nazywa *wodzielką*:

„Skoro się rozstał z swoją *wodzielką*,
Porzuca miejsce, gdzie obozem leży
Wielki Serowiad" [26].

Mimo przedstawionej tu ewolucji są jednak dwie cechy wspólne dla wyrazów z formantem *-ciel* tak w okresie Odrodzenia, jak też i w Oświeceniu. Pierwszą jest wybitnie literacki ich charakter, dzięki czemu funkcjonują one głównie w języku literackim, zaś bardzo rzadko występują w języku potocznym, mówionym. Świadczy o tym całkowity ich brak lub tylko sporadyczne przenikanie do szesnastowiecznych tekstów związanych z językiem potocznym [27]. Podobny stan znajdujemy też w osiemnastowiecznej korespondencji Karpińskiego [28], Krasickiego [29], Naruszewicza [30] i Trembeckiego [31]. Drugą wspólną właściwością jest abstrakcyjność omawianych wyrazów. Dzięki temu w obu okresach formant *-ciel* tylko wyjątkowo tworzy nazwy wykonawców czynności fizycznych.

[24] J. Pisił, *Nieznane listy Stanisława Trembeckiego w zbiorze Jabłonny*, Pamiętnik Literacki, 45: 1954, z. 3, s. 272.

[25] Na przykład u Wybickiego *zbawiciel* odnosi się do jednej z postaci komedii. Zob. J. Wybicki, *Kulig*, Warszawa 1782, s. 158.

[26] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2, Wrocław 1958, s. 202.

[27] I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa 1954, s. 48.

[28] Za taką interpretacją przemawia m.in. brak tych wyrazów w zapiskach sądowych, frazkach, listach itp.

[29] *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1783—1825*, Wrocław 1958.

[30] Zob. wyżej przypis nr 25.

[31] *Korespondencja Adama Naruszewicza*, Wrocław 1958.

[32] S. Trembecki, *Listy*, t. 1—2, Wrocław 1954.

A Latin-Polish Word-list in an unpublished 17th century English Commonplace Book

Commonplace books — so popular not only in 17th century Britain but also as Silvae rerum in 17th century Poland — are well known to be good quarry for scholars. Their miscellaneous contents, though for the most part slender or trite at the time of writing, when reviewed in the perspective of centuries often prove to be far from commonplace. They become not only curios of antiquarian interest but serve as important clues to the historian, whether of politics, economics, language, literature or cultural relations.

Such is the case with William Whiteway's hitherto unpublished *Commonplace Book*, lettered on the spine as *Collectanea G. Whiteway*. It is recorded as Manuscript Dd. xi. 73(f) and described in the printed *Catalogue of Manuscripts preserved in the Library of the University of Cambridge* (Vol. I, 1856, pp. 466—468). The bare words — A Vocabulary — that designate the contents of item K. which occupies ff. 71—95 among a list of items from A to T in this manuscript book in small quarto (18,3 cm × 14,8 cm) of 200 folios, give no indication that they stand for a Polish item of considerable interest: a Latin-Polish vocabulary of which a photographic reproduction of f. 71 and a transcription of f. 72 are shown below, while a bound volume of the complete xerox copy has been presented to Professor Górski on the occasion of his 70th birthday.

Rare indeed are Polish manuscripts in Britain. The Cambridge University Library has only two: Whiteway's *Commonplace Book* Dd.xi. 73(f) and Add. 7194 containing inter alia an unbound paper manuscript of later date (10 cm × 17.3 cm) which represents a *Rudimenta linguae polonicae* in Latin (16 ff.) followed by *Dialogi Familiares — Rozmowy Obyczayne* (10 ff.).

Among the Slavonic manuscripts at the Bodleian Library, Oxford, there is a manuscript (1670/80) in which two leaves have a separate Latin vocabulary with equivalents in English, Russian and Polish in irregular order, but there are no Polish manuscript vocabularies prior to 1635, i.e. contemporary with William Whiteway's.

Substantia mixta	Podskac Zmiestani
Fumus	Dym
Fumosus	Dymiasty. Dimny
Fumeus	Dymu Pelny
Fumifer	Dym mnozacy
Fumidus	Dymowi podobni
Fumigo	Okurzam
Fumifico	Kadze. kurze
Vapor	Dym, kurzawa. mgła
Vaporarium	Komin
Vapidus	Pelni kurzawi
Vaporo	Kurze sie
Ventus	Wiatr. d. wiatrek
Ventosus	Wietrzni
Flo	Dmie
Flatus	Decie wiatr
Flabilis	Wietrni
Flabellum	Wach larzik
Follis	Miechy
Follico	Gegne
Halito	Tchne
Nubis	Obloki. d. oblokzek
Nubilus	Cziemni
Nubilo	Zaczmiewam
Nix	Śnieg
Niualis	Sniezni
Niueus	Śniegowi
Niuosus	Sniegu Pelni
Ningo	Śniegu Puszczam
Grando	Grad
Grandino	Grad puszcam
Pluuia	Descz
Pluo	Descz puszczam
Pluuius	Dzdzowy
Eöus	Switaiacy poranni
Occidens	Zapad slonca
Occidentalis	na zapadzie
Occasus solis	Skaza, albo nazczie slonca
Septentriones	Woznaniebie
Septentrionalis	Polnoczni
Meridies	Poludnie
Meridianus	Poludniowi

Substantia inanimata	Podskak nie ziwy
Metallum	Kruszecz. Wszeliaky
Metallarius	Gornik
Metallicus	Kruszczowy
Aurum	Zlote
Aureus	Zlotij
Aurifex	Zlotnik
Argentum	Strzebro
Argenteus	Strzebrnij
Ferrum	Zelazo
Ferreus	Zelaznij
Plumbum	Olow
Plumbeus	Olowiany
Plumbosus	Olowisty
Plumbarius	Olowowi
Plumbo	Olowem nitnie
Stannum	Czyna
Stanneus	Czyniani
Aes	Mosziads
Aereus	Miedzanij
Aero	Miedzia nacriwam
Sulphur	Siarka
Sulphureus	Siarczani
Sulphuratus	Siarczisty
Nitrum	Salietra
Nitrofur	Salietrowego smaku
Sal	Sol
Salsus	Przesolony. sloni
Salarius	Solnyczi
Salsura	Nassolenie
Salinum	Solnyczka
Salio	Nasaliam
Arena	Piassek
Arenosus	Piasczisty
Lapis	Kamien
Saxum	Opoka. Skala
Saxeus	Kamienni. Opokowi
Saxosus	Kamienisty. Skalisty
Silex	Krzemien
Siliceus	Krzemienisty
Rupes	Skala
Cos	Osla. d. osselka
Marmor	Marmurwi kamien
Gemma	Drogy kamien
Margarita	Perla
Adamas	Diament
Muscus	Mech
Muscosus	Mchu pelni

A Handlist of Slavonic Manuscripts in Britain is now in process of being drawn up in response to the request made to the respective National Associations of Slavists by the International Committee of Slavists' Textological and Paleographical Commission, over which Professor Górski presides so ably and so graciously. When this Handlist is completed Whiteway's vacabulary may prove to be the earliest extant Polish word-list set down by an English hand.

How the manuscript came into the Cambridge University Library is not entirely clear. The George I Bookplate — munificentia 1715 — inside the front cover would lead one to infer that the manuscript was one of the 30,000 manuscripts and printed books forming the valuable library of Bishop More of Norwich (later of Ely) which George I bought for 6,000 guineas and presented in its entirety to Cambridge University — a royal munificence which eclipsed all previous benefactions to the Library. The third part of the first volume of *Catalogi Librorum Manuscriptorum Angliae et Hiberniae in unum collecti*, Oxford, 1697, contains the catalogue of More's collection as it existed in 1697, but William Whiteway's manuscript does not figure in it. Nor is it recorded in the manuscript supplement volume to the printed catalogue of Bishop More's books (Cambridge MS Oo.7.49.B) drawn up in the handwriting of Bishop Tanner while he was Bishop More's librarian till More's death in 1715. The Rev. W. Miles Barnes tells us in his article *The Commonplace Book of a Dorsetshire Man* in the *Proceedings of the Dorset Natural History and Antiquarian Field Club*, Vol. XVI, Dorchester 1895, that Whiteway's manuscript was originally in the Library of St. John's College, Oxford in the Dorset historian Hutchin's time, then lost sight of and found in the Cambridge University Library among the manuscripts presented by George I. There is the possibility that one of the Royal Library labels, printed in 1760 and only then stuck into the Royal manuscripts and books, may have been affixed to Whiteway's *Commonplace Book* in error, but this does not solve the problem of provenance.

The script is in a 17th century hand — the date 1623 figures on f. 1, and since the author's death in 1635 is recorded by his brother on f. 112 we can be certain that the vocabulary was written down between these two dates. Presumably the vocabulary was compiled by William Whiteway himself, if not copied from someone else (which is not very reasonable to suppose). Its dating can be narrowed down to 1628—1633 judging by the position of the Vocabulary in the *Commonplace Book:* it follows after the Inscription on the Mausoleum of George, Duke of Buckingham, dated November 22nd, 1632, and is followed by entries made in 1628 and 1633.

The word-list contains 1,958 Latin words. The Polish equivalents are given mostly in a one word transalation, but often two or three, and occasionally four words are given which are either synonyms or words

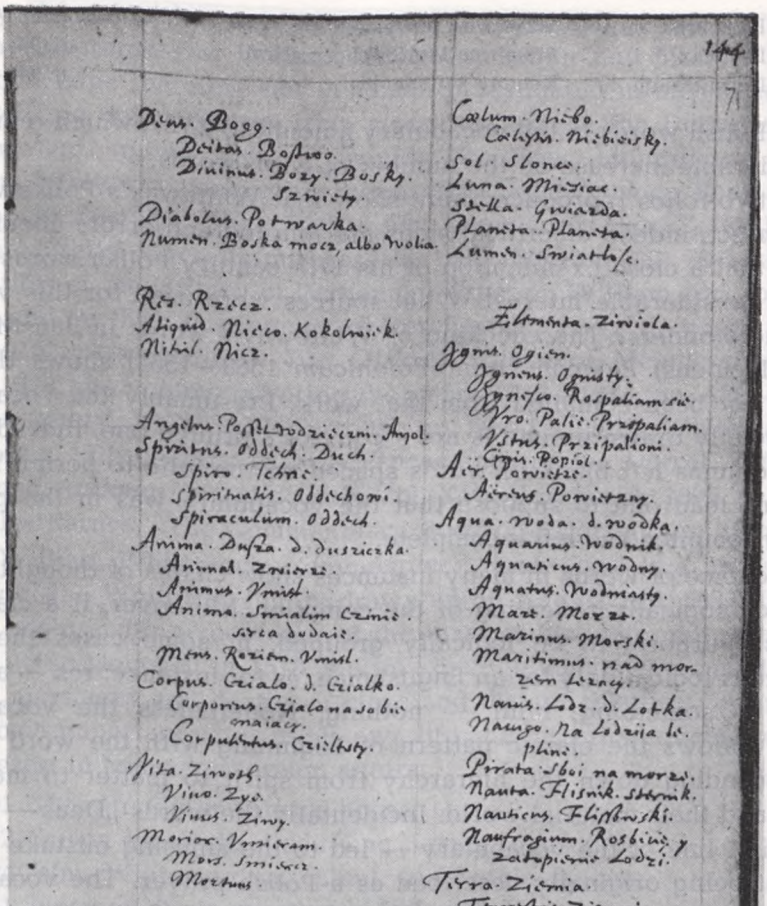

1. Photographic reproduction of William Whiteway's Latin-Polish Word-list f. 71 recto

widely different in meaning, while explanatory phrases — interpretations rather than translations — stand for single Latin words. Sometimes no Polish translation is given and in the exceptional case an English word is inserted instead (to spinne).

The following mays serve as examples:

Stella	Gwiazda	(f. 71)
Arbor	Drzewo	(f. 73)
Sapientia	Madrosc. rozum	(f. 79)
Rusticus	Chlop, Oracz. gbur. siodlac	(f. 80)
Corporeus	Czjialo na sobie maiacy	(f. 71)
Naufragium	Rosbicie y zatopienie lodzi	(f. 71)
Roseus	Iako roza rumienni	(f. 74)
Nurus	Mego sina zona	(f. 77)
Gener	Moiei corky maz	(f. 77)

Palpebra	Wloszi na powekach	(f. 82)
Lectica	Stolek na ktorim chore nosza	(f. 94)
Dormitorium	Komora do spania	(f. 94)

The Polish words in the vocabulary amount to 2,737, which represents a considerable increase on the number of Latin words.

The two folios reproduced here show that Whiteway's Polish was far from perfect, indeed diacritical signs are ignored and errors abound, but despite that a close examination of his 17th century Polish words would present considerable interest. What sources were used for this vocabulary, one wonders? The checking of Whiteway's words in Jan Mączyński's (Macineus) *Lexicon Latino-Polonicum* 1563—1564) shows that the list has not been compiled from that work. Presumably the vocabulary was specially drawn up and is not a copy of a printed one. Indeed, some of the columns left blank or words spaced on the folio to permit further insertions lead one to suppose that the vocabulary was in the process of being compiled and left incomplete.

The choice of words in many instances show chains of thought which are psychologically revealing of the compiler. Moreover, if a classified word-list purports to be logically grouped, in some cases the word sequence is logical only for an Englishman, as for instance: res — a thing; aliquid — something; nihil — nothing. Nonetheless the vocabulary broadly follows the classic pattern of beginning with the word „God" and descending down the hierarchy from spirit to matter to man and woman and their material world. Incidentally the words „Deus — Boog" — the first line of the vocabulary — led to the amusing mistake of this word-list being originally described as a Polish prayer. The vocabulary ends appropriately with the word „Klucz", for the whole work, one might be permitted to suppose, was Whiteway's first key to the Polish language.

This all too brief account of a vocabulary of Anglo-Polish interest does not pretend to do more than bring it to the wider notice of scholars. It surely deserves a detailed philological study.

Exceptionally rare must have been those Englishmen in the 17th century who had some ability to understand and make themselves understood in spoken Polish. These might be a diplomat, the occasional scholar, merchants, soldiers of fortune. But there must have been still fewer able to write Polish with some competence. William Whiteway therefore earns our gratitude and special attention for leaving manuscript proof of at least his interest in the Polish language and at most some knowledge of it.

Who then was William Whiteway and what was it that led him to the Polish language? The Dictionary of National Biography makes no mention of him. Research sponsored by the History of Parliament Trust (with its headquarters in the Institute of Historical Research in the Uni-

versity of London) has not yet covered the first half of the 17th century and the biographies of William Whiteway senior and his sons William and John have therefore not yet been investigated in any detail. More facts will no doubt emerge from close research in the Dorset archives. The present known sources provide the basic biopraphical data of William Whiteway junior: his manuscript *Commonplace Book* in Cambridge (1623—1635) (Dd.xi.73(f)); his manuscript *Diary* (1618) in the British Museum since its purchase in 1840 (Egerton col. 784); the typescript files of the History of Parliament Trust on William and John Whiteway and on the Constituency of Dorchester (access to which are here gratefully acknowledged); *The Official Return of Members of Parliament*, 1878, the volume covering the years 1213—1874, pp. 457, 463, 469; *The Antiquary*, XXXIX, March 1903, pp. 69—72; Philip Whiteway, „Notes from a 17th century Diary"; *Proceedings of the Dorset Natural History and Antiquarian Field Club*, Vol. XVI, Dorchester 1895, p. 59; Rev. W. Miles Barnes, „The Commonplace Book of a Dorsetshire Man".

In William Whiteway's *Commonplace Book* there is a private chronology of the Whiteway family drawn up on August 2nd, 1634 (ff. 4—47) which begins with a recording of the birth of his maternal great-grandfather Peter Mounsell in 1518 and in which he laconically sets down the births, marriages and deaths of close and distant relatives, interspersed with some important dates in his own life and historical events revealing his interest in home and foreign affairs:

1601 My wife Elinor Parkins borne.
1602 Queen Elizabeth died. King James succeeded.
1624 Wm. Whiteway was Lieut. to Captain Pelham.
1631 Finished the translation of D'Aubigné.
1632 Sigismund 3 K. of Poland died.
Frederick K. of Bohemia died.
My Cousin Mr. John Bond of Purbeck died.

The Whiteways were merchants and from the time William Whiteway's father, cadet of the ancient house of Whiteway and Whiteway, County Devon, went from Martinstown and Winterton Ashton in Dorset to settle in Dorchester in 1600, the family was closely associated with the history of Dorchester.

Our author received a sound classical education at the local Free or Grammar school which he left in 1614 with a good knowledge of Latin and Greek (His *Commonplace Book* abounds in extracts in Latin and Greek). He did not receive a University education either at Oxford or Cambridge, for he is not in the records of alumni. As the eldest son he went into his fathers' family business which played a considerable role in the wool trade. Dorset at that time was one of the richest wool-producing areas of England and Dorchester one of the main centres of the cloth trade and the expanding breweries in the 17th century. Cloth manufacture was one of

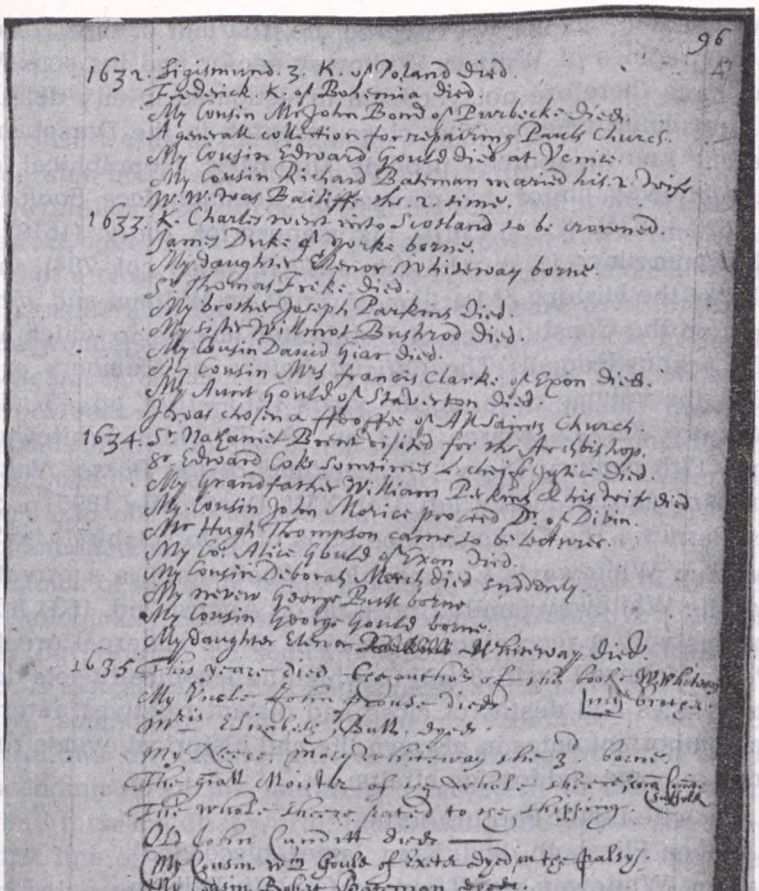

2. Photographic reproduction of a page from William Whiteway's *Commonplace Book* f. 46 recto

the principal industries of the town. Dorchester cloth was apparently prized not only in the West of England, for the Dorchester merchants shipped it overseas in large quantities to France and Europe generally. In 1616 William Whiteway travelled to France for the first time, possibly on his father's business. A list of books in his Diary described as „dans la coffre" and „dans la petite coffre" and another list of things „dans ma valize", „un pair", „des calçons" reveals that he knew French, if not perfectly. It must have improved considerably by 1631 when he completed his translation of D'Aubigné's *History*. In June 1620 he was married in Dorchester and his Diary has a jotting that his wedding-ring was inscribed „conjugii fermi et calti sum pignus amoris".

His father was an M. P. for the Borough of Dorchester 1624/5. The son

followed the father: on April 19th the Dorchester freemen — scot and lot payers — resolutely refused to elect anyone but a resident and William Whiteway junior, merchant, was officially returned to the 1625/6 Parliament in place of Michael Humphrey, gentleman, deceased. That Parliament sat till June 15th, 1626, after which William Whiteway junior ended his career as M. P., apparently a silent one, for he is not listed as having made any speeches in Cobbett's *Parliamentary History of England*. The next M. P. s elected for the Borough of Dorchester in the Parliament of March 17th, 1627/8 — March 10th, 1628/9 were Denzill Holles Esq. and John Hill, merchant. There was no other Parliament in his lifetime for it did not assemble again till 1640. But his local public career continued: he became bailiff of Dorchester for the first time in 1628; was chosen Town Steward in July 1630 and bailiff for the second time in 1632; and in 1634 he was chosen feoffee (a kind of trustee of funds available for the poor) or All Saints Church. The following year he died at the early age of 36 and was buried in St. Peter's Church, Dorchester. His younger brother took over the control of the family business.

It is beyond the scope of this paper to assess to what extent William Whiteway was a success as a merchant and it has not yet been possible to discover the extent and nature of his trade relations with foreign countries. Several entries in his diary reveal concern for the high price of corn and complaints of bad harvests. In March 1630 he writes: „All this winter and the spring corne continued dear both in England and most parts of Christendom", and on November 8th, 1630: „This time corn grew very scarce which was sold in our market for 8 s. the bushel."

The 1627—28 *Calendar of State Papers (Domestic)* contains on p. 576 a record of a petition by the merchants of Exeter trading to France of William Gould and partners, William Whitway (sic) and others: „...Their losses by the stay of goods in France amounted to 30,000 l. This and other losses have so wasted their estates that they are no longer able to set on work or give relief to the many thousand poor artisans as weavers, fullers, spinsters, dyers and such like, wherewith the Western parts abound. They pray for compensation."

Whether the Whiteways traded with Poland has not been fully ascertained, but since Poland at that time was the breadbasket of Europe with corn being exported from Danzig in Dutch ships, for Poland had then but a token of merchant vessels, it is not excluded that their Dorchester cloth was exported to Poland in return for Polish corn. It is tempting and perhaps not altogether speculative to consider together Whiteway's Polish vocabulary in his *Commonplace Book* with an entry in his Diary for November 26th, 1622: „I began my Dutch dictionary." Why should he have concerned himself with these two languages and troubled to draw

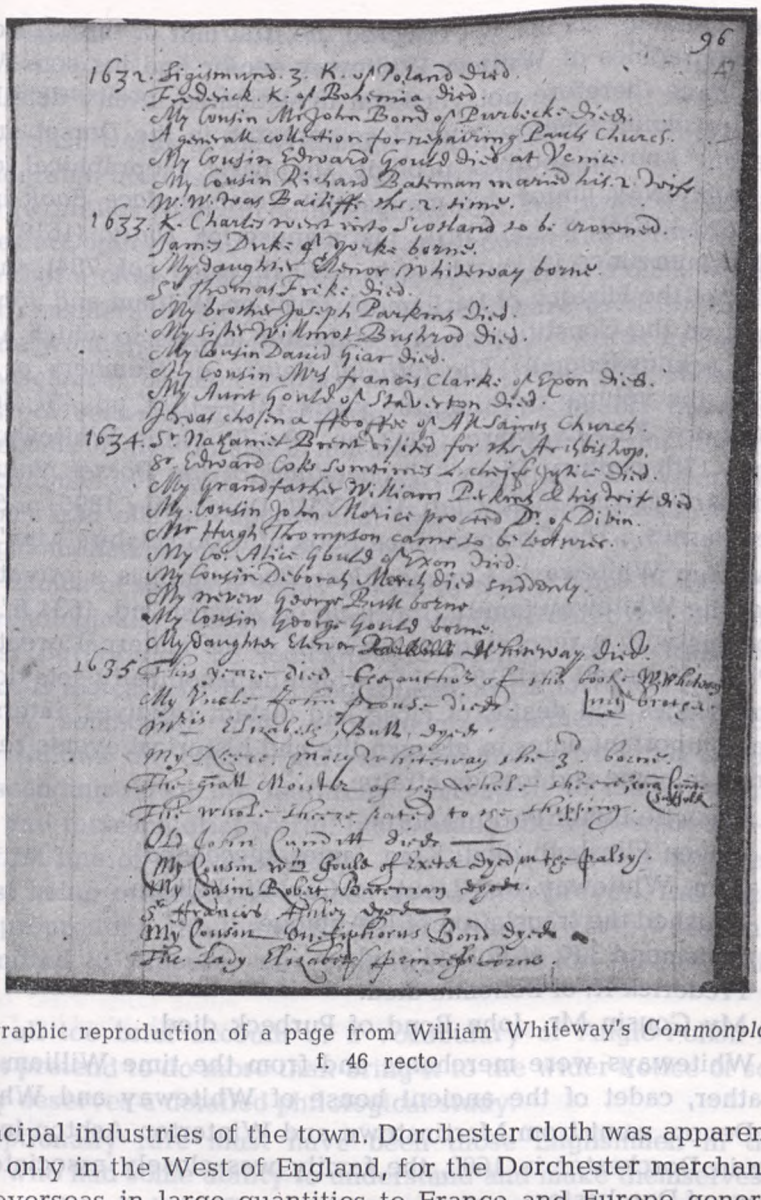

2. Photographic reproduction of a page from William Whiteway's *Commonplace Book* f. 46 recto

the principal industries of the town. Dorchester cloth was apparently prized not only in the West of England, for the Dorchester merchants shipped it overseas in large quantities to France and Europe generally. In 1616 William Whiteway travelled to France for the first time, possibly on his father's business. A list of books in his Diary described as „dans la coffre" and „dans la petite coffre" and another list of things „dans ma valize", „un pair", „des calçons" reveals that he knew French, if not perfectly. It must have improved considerably by 1631 when he completed his translation of D'Aubigné's *History*. In June 1620 he was married in Dorchester and his Diary has a jotting that his wedding-ring was inscribed „conjugii fermi et calti sum pignus amoris".

His father was an M. P. for the Borough of Dorchester 1624/5. The son

followed the father: on April 19th the Dorchester freemen — scot and lot payers — resolutely refused to elect anyone but a resident and William Whiteway junior, merchant, was officially returned to the 1625/6 Parliament in place of Michael Humphrey, gentleman, deceased. That Parliament sat till June 15th, 1626, after which William Whiteway junior ended his career as M. P., apparently a silent one, for he is not listed as having made any speeches in Cobbett's *Parliamentary History of England*. The next M. P. s elected for the Borough of Dorchester in the Parliament of March 17th, 1627/8 — March 10th, 1628/9 were Denzill Holles Esq. and John Hill, merchant. There was no other Parliament in his lifetime for it did not assemble again till 1640. But his local public career continued: he became bailiff of Dorchester for the first time in 1628; was chosen Town Steward in July 1630 and bailiff for the second time in 1632; and in 1634 he was chosen feoffee (a kind of trustee of funds available for the poor) or All Saints Church. The following year he died at the early age of 36 and was buried in St. Peter's Church, Dorchester. His younger brother took over the control of the family business.

It is beyond the scope of this paper to assess to what extent William Whiteway was a success as a merchant and it has not yet been possible to discover the extent and nature of his trade relations with foreign countries. Several entries in his diary reveal concern for the high price of corn and complaints of bad harvests. In March 1630 he writes: „All this winter and the spring corne continued dear both in England and most parts of Christendom", and on November 8th, 1630: „This time corn grew very scarce which was sold in our market for 8 s. the bushel."

The 1627—28 *Calendar of State Papers (Domestic)* contains on p. 576 a record of a petition by the merchants of Exeter trading to France of William Gould and partners, William Whitway (sic) and others: „...Their losses by the stay of goods in France amounted to 30,000 l. This and other losses have so wasted their estates that they are no longer able to set on work or give relief to the many thousand poor artisans as weavers, fullers, spinsters, dyers and such like, wherewith the Western parts abound. They pray for compensation."

Whether the Whiteways traded with Poland has not been fully ascertained, but since Poland at that time was the breadbasket of Europe with corn being exported from Danzig in Dutch ships, for Poland had then but a token of merchant vessels, it is not excluded that their Dorchester cloth was exported to Poland in return for Polish corn. It is tempting and perhaps not altogether speculative to consider together Whiteway's Polish vocabulary in his *Commonplace Book* with an entry in his Diary for November 26th, 1622: „I began my Dutch dictionary." Why should he have concerned himself with these two languages and troubled to draw

up a Dutch lexicon, whose whereabouts have not been traced, and a Polish vocabulary, fortunately extant, if it had not been his business interests that had prompted him in the first instance? A knowledge of these two languages in particular would have distinct commercial advantages for trade in the Baltic.

In the *Antiquary* article Philip Whiteway claims that his collateral ancestor, William Whiteway, knew seven languages, including Dutch, but fails to mention Polish. Our written sources give evidence that Greek, Laitn, French, Dutch, Polish and, naturally, English were six of the seven languages. A note in his Diary that he had bought a Spanish grammar and Philip Whiteway's statement that'he (W. W.) had on his library shelves the works of the leading classical Spanish and French writers" provide the clue that Spanish was the seventh language.

The Polish words in his Vocabulary do not show any bias for words of particular use in trade, which leads me to conclude that our author may have been born into an established merchant family and developed into a practical merchant who derived his income from his family business, but his good education had also equipped him for holding public office in Westminster and Dorchester. His references to current affairs at home and abroad in the miscellaneous articles in his Collectanea and diary entries show him to be a man of wide horizons, observing keenly contemporary politics both foreign and English in a stirring period of 17th century history when England had good cause to be interested in Polish affairs. If, as we know, William Whiteway was a linguist of no mean capacity, he was also a serious scholar of genuine culture who had assimilated the works of Procopius and Strabo, Baronius and a host of others, and who with painstaking care explored the sources for „Materialls for the History of the Raignes of King James and King Charles" — his contemporaries. Moreover, he was an attractive and an unusual person, generously presenting to the Dorchester Library in 1631 *Tabulae Geograph: Ger: Mercatoris*, and certainly he was not devoid of humour if we are to judge by the amusing anecdotes in his far from commonplace book.

JANUSZ PELC

Europejski i polski kontekst *Emblematów* Zbigniewa Morsztyna

W literaturze europejskiej XVII w. różnego rodzaju emblematy zrobiły ogromną, niepowtarzalną karierę. Kariera ta zaczęła się zresztą około połowy XVI w., by potem w następnym stuleciu osiągnąć swój szczyt. W roku 1531 w Augsburgu ukazuje się pierwsze wydanie dzieła Andreae Alciati *Emblematum liber*, zawierającego 98 drzeworytów. W następnych edycjach ilość drzeworytów wzrasta do 211 (już w r. 1550). O popularności książki świadczyć może ogromna ilość wydań oryginalnych i tłumaczonych [1]. W drugiej połowie XVI w. mnożą się różnego rodzaju zbiory emblematów, zwłaszcza we Francji i w Niderlandach, a w XVII w. ilość ich jeszcze bardziej wzrasta. Mario Praz w swej *Bibliography of Emblem Books* notuje ponad 600 zbiorów tego typu [2]. Wśród emblematów wydanych jeszcze w XVI w., a cieszących się w Polsce dużym powodzeniem, wymienić trzeba zbiorki: *Emblemata cum aliquot nummis antiqui operis Joannis Sambuci Tirnaviensis Panonii* (Antverpiae 1564) i dwujęzyczne wydanie łacińsko-francuskie *Georgiae Montaneae Nobilis Gallae Emblematum Christianorum centuria — Cent Emblèmes Chrestiens de Damoiselle Georgette de Montenay* (Tiguri 1584).

Pełny, klasyczny byśmy powiedzieli, emblemat posiadał strukturę trójdzielną. Składały się nań: 1) Obraz, zwany: imago, icon, pictura, który mógł przedstawiać np. drzewo, roślinę, zwierzę, personifikację lub też historyczną, mitologiczną czy biblijną figurę lub scenę. 2) Pod obrazem umieszczano inskrypcję, nazywaną też mottem, lemmą, którą stanowiły najczęściej uogólnione sentencje, wersety biblijne, cytaty z popularnych pisarzy, poetów. 3) Ostatnim wreszcie członem była subskrypcja — epigram, czasem dwuwiersz, czasem nawet wypełniający więcej niż dwadzieścia wierszy, niekiedy zbliżający się konstrukcją swą do elegii [3]. Wszystkie te trzy człony występowały w ścisłej współzależności. Wizerunek przedstawiać miał pewną ideę, prawdę życiową, objawioną

[1] M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 2 — *Bibliography of Emblem Books*, London 1947, s. 5—8. Por. tenże, *Studia sul concettismo*, Firenze 1946.

[2] M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 2.

[3] A. Schöne, *Emblematik und Drama in Zeitalter des Barock*, München 1964, s. 18—19 i 25; W. S. Heckscher i K. A. Wirth, *Emblem, Emblembuch*, [w:] *Reallexikon zur Deutschen Kunstgeschichte*, Stuttgart 1958, t. 5, szp. 85—228.

w Piśmie św. lub sformułowaną przez kogoś. Inskrypcja prawdę tę ujmowała w krótkiej, lapidarnej formule, sentencji wyrażającej cel dydaktyczny lub programowy. Zawierając esencję towarzyszącego obrazu, stanowiła ona punkt wyjścia i myśl przewodnią subskrypcji, epigramu czy obszerniejszego wiersza. W praktyce jednak nie zawsze trzy te komponenty występowały w druku razem. Zdarzały się publikacje przynoszące emblematy lub „podpisy pod obrazy", które jednak zupełnie pozbawione były elementu ikonograficznego. Pozostawały tylko inskrypcja, spełniająca często jednocześnie rolę i tytułu, i motta, oraz subskrypcja. Dalsze ogniwo przemian prowadziło do ograniczenia roli inskrypcji, sprowadzenia jej czasem do roli jednowyrazowego nagłówka. Oczywiście przy tego rodzaju przemianach utwór przekraczał nieraz, lub przynajmniej ocierał się o granicę gatunku. Szymonowicowe *Imagines Diaetae Zamoscianae* (1593), utwór przyjmujący za punkt wyjścia opis postaci czterech osób, których portrety wisiały w sali pałacu w Zamościu: hetmana Jana Tarnowskiego, ks. Konstantego Ostrogskiego, króla Stefana Batorego i papieża Sykstusa V, choć zawierały elementy konstrukcji właściwej emblematom, granice te przekroczyły zdecydowanie i dość daleko [4]. Sama jednak subskrypcja połączona nawet z niezbyt wybijającą się inskrypcją mogła być j e s z c z e lub j u ż emblematem, o ile zawierała odwołanie się i opis jakiegoś wizerunku, choćby nie przedstawionego w postaci ryciny, lecz wyraziście zarysowanego w wypowiedzi twórcy, który podobne skojarzenia myślowe pragnął narzucić odbiorcy. Taką sytuację mamy właśnie dość często w *Żwierzyńcu* Mikołaja Reja, w którym występują także emblematy posiadające wszystkie trzy elementy składające się na całość: rycinę, inskrypcję, pełniącą jednocześnie rolę nagłówka, i subskrypcję w formie ośmiowierszowego epigramu (por. w rozdziale czwartym *Bóstwo jedyne, Zacność czystości, Miłość nieprzystojna, Sława dobra długo trwa, Czas prętko bieży, Żaden stan śmierci się nie umknie* [5]). Prócz wierszy związanych z zamieszczoną rycziną w *Żwierzyńcu* mamy również emblematy niepełne, pozbawione elementu ikonograficznego, zastąpionego opisem obrazu. W ten sposób Rej przerabiał w *Żwierzyńcu* niektóre emblematy Andreae Alciati, jak np. w rozdziale czwartym *Figura łakomego* (u Alciaty nr LI *In auaros)*, przy czym opis pominiętego rysunku wypełniał czasem nawet więcej niż połowę ośmiowierszowego epigramu, a w pozostałej jego części następował moralistyczny wykład zawartej w wizerunku idei [6].

„Emblematum Pater et Princeps" — taki tytuł przyznano Alciatusowi

[4] S. S i m o n i d e s, *Opera omnia*, Varsaviae 1772, s. 116—126.

[5] M. R e j, *Żwierzyniec, w którym rozmaitych stanow ludzi, źwirząt i ptakow kształty, przypadki i obyczaje są wypisane*, Kraków 1574 (wyd. 2), list 113v.—116v.

[6] Na związki *Żwierzyńca* Reja z *Emblematum libellus Andreae Alciati* zwrócił uwagę I. C h r z a n o w s k i, *„Żwierzyniec" Mikołaja Reja z Nagłowic*, Ateneum, 1893, t. 3, s. 286—289. Niektóre ustalenia Chrzanowskiego wymagają korekty. I tak epigram zatytułowany *W pokoju figura niedbałości* (l. 120 verso) nie odpowiada u Alciaty *Ex bello*

w XVII w.[7] Ale inicjator nowożytnych dziejów gatunku związany był z pewnymi kręgami tradycji. Albert Schöne stwierdza, że 50 subskrypcji Alciatusa wzięto z *Antologia Palatina*. Niektóre z wizerunków Alciatusa widniały na ścianach Pompei wraz z epigramami [8]. Ta tradycja antyku przetrwała i w średniowieczu, w występujących w rękopisach iluminacjach (np. przy danses macabres, żywotach świętych, w heraldyce) [9].

Uchwały soboru trydenckiego stawiały mocno postulat ilustrowania obrazami dziejów tajemnic odkupienia [10]. Chodziło tu oczywiście przede wszystkim o malarstwo i rzeźbę, które mogły łatwiej przemówić do niepiśmiennych, nie obytych na co dzień z książką. Ale postulat realizowania sztuki poprzez obrazy bardzo przypadł do gustu ludziom epoki, u której narodzin pisane były dekrety trydenckie. Uznawali go nie tylko katolicy, ale i protestanci. Rozwój emblematów, swoistego pogranicza sztuki „obrazów" i sztuki „słowa", był właśnie widomym przejawem tych tendencji [11]. Możność zwielokrotnionego oddziaływania, dłuższego zatrzymania uwagi odbiorcy, przyczyniała się do realizacji hasła „permovere" i „persvadere" [12].

---

pax (nr 45), natomiast Rejowy epigram pt. *Venus* (na l. 117) niezupełnie odpowiada u Alciaty emblematowi *Mulieris famam non formam* (nr 100 — u Alciaty Venus bez Kupidyna). Do liczby emblematów Reja opartych o wzór Alciaty trzeba ponadto dodać inne, nie dostrzeżone przez Chrzanowskiego, np. *Postawa bez rozumu* (l. 125 — u Alciaty nr 48, *Mentem non formam plus pollere*), *Srogość człowiecza* (l. 122 — u Alciaty nr 11, *In auaros vel quibus melior conditio ab extraneis offertur*), *Z możnym nie graj* (l. 121 — Alc. nr 57, *Cum larvis non luctandum*). Epigram pt. *Czystości figura* (l. 117) wykazuje podobieństwo do emblematu Alciaty *Custodiendas Virgines* (nr 42). Strony *Żwierzyńca* Reja podaję według wydania drugiego, Kraków 1574, zaś emblematów Alciaty według wydania: *Andreae Alciati Emblematum libellus*, Parisiis 1542.

[7] B. Balbinus, *Versimilis Humaniorum disciplinarum seu iudicium privatum de omni literarum (quas humaniores appellant) artificio*, Augsburg 1710, s. 232 — cyt. za A. Schöne, *Emblematik und Drama...*, s. 23.

[8] M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 1, London 1939, s. 22; A. Schöne, op. cit., s. 23.

[9] A. Schöne, op. cit., s. 24.

[10] *Canones et decreta sacrosancti oecumenici et generalis consilii Tridentini...*, Coloniae 1577, s. 343—348. Wydanie polskie skrócone: *Kontitium Trydentskiego Nowoskończonego Wyroki y Ustawy* [...] *wydane przez Jana Baptystę Bozołę łacińskim językiem: a Marcin Siennik samy ustawy tylko na polskie przełożył* [...] W Krakowie MDLXV, k. 0_2 verso 0_3 verso. Por. É. Mâle, *L' art religieux après la Concile de Trente*, Paris 1932, passim.

[11] J. Białostocki, *Pięć wieków myśli o sztuce*. Warszawa 1959, s. 232—233. Wyrazem tych tendencji była także wielka popularność ikonograficzno-emblematycznego podręcznika Cesara Ripy, *Iconologia ... nella quate si descrivono diverse imagini di virtu, vitij, passioni humane...*, Roma 1603 (pierwsze wydanie w r. 1593 bez rycin, które pojawiają się dopiero w edycji 1603, wznowienia 1611, 1613, 1618, 1625, 1630 i następne. O wielkiej karierze dzieła C. Ripy i jego wpływie na rozwój sztuk plastycznych pisze szeroko, podbudowując swe wywody bogatym materiałem ilustracyjnym É. Mâle, op. cit., s. 385—428.

[12] G. C. Argan, *La Rettorica Aristotelica ed il Barocco. Il concento di Persuasione come fondamento della tematica figurativa barocca*, Kunstchronik, t. 8:1955, s. 91—93.

W emblematach początków XVII w., różniących się nieco swą tematyką od bardziej na ogół zasadniczej, poważnej treści emblematów drugiej połowy XVI stulecia, istotne miejsce zajęła erotyka. Erotyka najpierw świecka, a potem bardziej uduchowiona, religijna. Otto Vaenius (Otto vae Veen), słynny na początku w. XVII wydawca tego typu utworów, rozpoczął swą działalność od emblematów horacjańskich. Pierwsza jego publikacja to *O. Horatii Flacii Emblemata. Imaginibus in aes incisis notisque illustrata, Studio Othonis Vaenii Batavo-Lugdunensis*, Antverpiae, Ex Officina Hieronymi Verdussen, Auctoris aere et cura 1607 (103 miedzioryty Boela Corn. Galle i Pierre de Jode z holenderskimi wierszami Bredera) [13]. Potem przeszedł do przedstawienia przygód Kupidyna opartych na Owidiuszowych motywach wojny miłosnej [14]. Tak powstały *Amorum Emblemata figuris aeneis incisa, Studio Othonis Vaenii Batavo-Lugdunensis, Antverpiae*. Venalia apud auctorem 1608 (124 miedzioryty C. Boela z wierszami łacińskimi, holenderskimi i francuskimi i inne wersje: łacińsko-francusko-włoska, łacińsko-angielsko-włoska, łacińsko-hiszpańsko-włoska) [15]. Następnym etapem była chrystianizacja owidiuszowego Kupidyna. Przy odpowiedniej adaptacji motywów poprzedniego zbioru powstał cykl emblematów religijnych: *Amoris Divini Emblemata. Studio et Aere Othonis Vaenii concinata*, Antverpiae. Ex officina Martini Nutii et Ioannis Meursii, Anno 1615 (rycina tytułowa i 60 emblematów z łacińskimi inskrypcjami i wierszami oraz — podobnie jak zbiór poprzedni — wersjami wielojęzycznymi) [16]. Ewolucja tematyki trzech zbiorów Vaeniusa trafnie sygnalizuje kierunek przemian dokonujących się w europejskiej emblematyce w początkach XVII w.

Momentem bardzo istotnym w dziejach emblematyki europejskiej było pierwsze wydanie w r. 1624 *Pia desideria*... jezuity Hermana Hugona, dzieła, które swą popularnością zaćmić miało wkrótce sławę Alciatusa, a przerabiane było i modyfikowane zarówno przez katolików, jak i przez protestantów [17]. Przeniknęło ono nawet na prawosławną Ruś [18]. *Pia Desideria Emblematis Elegiis et affectibus SS. Patrum illustrata. Authore Hermanno Hugone Societatis Jesu*, drukowane w roku 1624 w Antwerpii na zamówienie jezuitów („Typis Henrici Aertssenii") wraz z 46 miedziorytami Boëtiusa a Bolswert [19], reprezentowały te same tendencje, które

[13] M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 2, s. 168—169.

[14] Zwraca na to także uwagę M. W. Stephen, *Do biografii i twórczości Zbigniewa Morsztyna*, Pamiętnik Literacki, 54:1963, z. 4, s. 432.

[15] M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 2, s. 169—170.

[16] Ibid., t. 2, s. 170. Wydanie 2 *Amoris Divini Emblemata* ukazało się w r. 1660.

[17] M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 2, s. 84.

[18] D. Ciżevskij, *Filozofija G. S. Skorowody*, Warszawa 1934, s. 40—43, 46, 47; tenże, *History of Russian Literature from the Eleventh Century to the End of the Baroque*, S. Gravenhage 1960, s. 384.

[19] Por. M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 2, s. 83—84. Wydanie antwerpskie z r. 1628 (tej samej oficyny) ilustrowane było 46 drzeworytami Christophera a Sichem, który skopiował miedzioryty Bolswerta.

ujawniły się w ostatnim zbiorze Vaeniusa. Motywy erotyczne zaczerpnięte z antyku przemieszane zostały tu z (podobnymi zresztą) motywami starotestamentowej *Pieśni nad pieśniami*. Występująca w *Pieśni nad pieśniami* postać Oblubieńca skojarzona została z Chrystusem, a postać Oblubienicy z Kościołem wiernych bądź jednostkowo — z duszą chrześcijanina dążącą do jedności z Bogiem. Żarliwy stosunek wiernych tęskniących do ojczyzny niebieskiej, pragnących łączności z Chrystusem, wyrażony został w mistycznej [20] symbolice erotycznej stosunku Oblubieńca i Oblubienicy.

Pia Desideria Hermana Hugona przełożono na język polski dopiero w drugiej połowie XVII w. Już jednak w pierwszej połowie tego stulecia tendencje podobne do wyrażonych w zbiorze Hugona doszły do głosu w poezjach łacińskich Horacego chrześcijańskiego, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Wiele epigramatów Sarbiewskiego posiada wyraźnie kształt subskrypcji pod odpowiednie obrazy [21]. Pokrewieństwa z emblematami rysują się szczególnie wyraźnie przy epigramach mających za punkt wyjścia sentencje z Wielkiego Kantyku:

Veniat Dilectus meus in hortum suum (Cant. V, 1)
Pulcher Amor sumsit rudis instrumenta coloni,
Et sua deposuit tela suasque faces:
Et manibus stivam rapuit; castique laboris
Ad suas ruricolas junxit aratra boves.
Ilicet, et facili subvertit vomere corda,
Castaque virginibus Gratia crevit agris:
Flos, ait, unus abest: sunt caetera millia florum.
Ut nullus possit, Christe, deese, veni [22].

Ale to nie wyczerpuje problemu. Sposób myślenia „obrazami" właściwy literaturze emblematów, obiektywizującej w ten sposób akty uczucia i intelektu [23], przeniknął szerzej do jego poezji, tak jak przeniknęła do niej erotyczna symbolika arcydzieła starotestamentowej liryki — *Pieśni nad pieśniami*. Interesujące jest, jak Sarbiewski umiejętnie tendencje te łączył z nawiązaniem do tradycji horacjańskiej, która stanowiła zresztą punkt wyjścia ewolucji zbiorów Vaeniusa.

W pieśni 11 „Ksiąg pierwszych", zaczynającej się od słów „Stronisz przede mną, Neto nietykana", Jan Kochanowski przyswoił literaturze polskiej Horacego pieśń 23 z „Księgi pierwszej". Występujący tu hora-

[20] Na mistyczną symbolikę występującą w emblematach Hugona zwracał (w cytowanych pracach) uwagę D. Ciżewskij.

[21] M. K. Sarbiewski, *Epigrammatum liber unus*, [w:] *Poemata omnia*, Stara Wieś 1892, s. 430—443, 464-8, 505—507, 528—530 et passim. Niektóre epigramaty noszą nawet w tytule nazwę „emblema", np. nr CLXXXVIII—CXCI.

[22] Ibid., s. 426—427.

[23] Ten czynnik „obiektywizacji" wyrażanych myśli i uczuć ułatwiał przenikanie wzorów emblematycznych do dramatu, co na przykładzie niemieckiej literatury dramatycznej XVII w. rozpatruje w swej książce (op. cit.) Albert Schöne.

cjański motyw dziewczyny płochliwej niby sarenka lub źrebię cieszył się znaczną popularnością. Spotykamy go m.in. i w innej pieśni Kochanowskiego (II, 18), i u Jana Smolika, spotykamy go i w łacińskiej liryce Sarbiewskiego, ale w dość oryginalnym zastosowaniu, a mianowicie w odniesieniu się do postaci Chrystusa [24].

Oda XIX (w innych wydaniach XVII) z „Księgi II" *Liryków* Sarbiewskiego — o niej bowiem mówimy w tym wypadku — nosi znamienny tytuł: *De sacro Salomonis epithalamio: Similis est dilectus meus caprae, hinnuloque ceruorum* [25]. Nagłówkiem tym „Horacy chrześcijański" pragnął zaakcentować związek z tradycją biblijną, z pięknym erotykiem biblijnym — Salomonową *Pieśnią nad pieśniami*, w której odnaleźć można podobne, czasem nawet te same motywy, jakie stosował poeta rzymski. Ale budowa wersyfikacyjna ody XVII „Księgi II' i sam incipit tego utworu:: „Vitas sollicitae me similis caprae" nawiązują wyraźnie do wspomnianej pieśni rzymskiego Horacego zaczynającej się od słów: „Vitas hinnuleo me similis, Chloe". Sarbiewski stara się wyraźnie o utrzymanie więzi i z tradycją antycznego poety, i z tradycją biblijnego erotyku. Bardzo znamienny jest sam dobór słownictwa przyjętego z obu źródeł i wzorów. Horacjańskie: „Vitas [...] me similis" łączy poeta chrześcijański z biblijnym „caprae", choć *Pieśń nad pieśniami* podsunąć mogła i inny wyraz, bardziej harmonizujący ze słowem poety antyku. „Horacemu chrześcijańskiemu" chodziło jednak bardzo wyraźnie o to, by proporcje powiązań z oboma kręgami tradycji nie zostały naruszone, by formuła nagłówka nie pozostała jedynie pustym dźwiękiem i etykietą.

Tego rodzaju chrystianizacja motywów horacjańskich w liryce Sarbiewskiego nosi na sobie wyraźne piętno barokowe. Podobnie jak to czynili inni poeci barokowi, jak czynił to i Herman Hugo w swych *Pia desideria*, Sarbiewski pragnienie obcowania z Bogiem, z Matką Boską łączy z tonacją erotyczną, dochodzącą do głosu w wysublimowanych słowach *Pieśni nad pieśniami* i zaczerpniętą także z poezji antycznej. Ta szokująca nieco łączność odpowiadała założeniom estetyki barokowej, lubującej się w zaskakujących odbiorcę skojarzeniach.

Reprezentowany przez Sarbiewskiego kierunek recepcji europejskiej emblematyki przełomu XVI i XVII w. trudno uznać za najbardziej typowy dla sytuacji panującej w literaturze polskiej pierwszej połowy XVII w. Wśród wierszy powstających wówczas konstrukcje emblematycznych subskrypcji posiadają najczęściej liczne wiersze pisywane na herby różnych osobistości [26]. Zdarzają się też wiersze, które zawierały w tytule słowo „emblema", „emblemat", nie mające jednak nic wspól-

---

[24] Sprawy te omawiam szerzej w pracy: *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej...*, Warszawa 1965, s. 117—120.

[25] M. K. Sarbiewski, *Lyricorum libri IV* [w:] *Poemata omnia*, s. 70. W *Pia desideria* na tym samym motywie oparty jest emblemat III, 15.

[26] Pisywał je i M. K. Sarbiewski.

nego z tym gatunkiem piśmiennictwa [27]. Popularne *Emblemata Horatiana* opracowane przez Stanisława Łochowskiego (1647), wydane zresztą zupełnie bez rycin, przynosiły wybór wierszowanych sentencji i dłuższych fragmentów z przekładów parafraz i trawestacji polskich horacjanistów, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Jan Kochanowski, a drugie Szymon Szymonowic [28]. Wiersze te nie zawsze posiadają konstrukcję emblematyczną, choć dobrano je tak, by ilustrowały jakąś prawdę ogólną, zawsze natomiast akcentują pewną dydaktyczną tezę. W świadomości ludzi piszących w Polsce w XVII w. kształtowało się przekonanie, że emblematy to poezja dydaktyczna. Przekonanie to przeradzało się czasem niemal w utożsamianie zakresu obu pojęć, a przynajmniej całkowite podporządkowanie pierwszego drugiemu. Wyraźnie akcentowała to przekonanie przedmowa do Piotra Irzykowicza, poprzedzająca zbiór *Emblematów niektórych* Józefa Domaniewskiego:

Emblemata możemy zwać sadzone sztuki,
W których może uciechę znaleźć i nauki
Ten, który się na świecie chce rozumem rządzić
A nie chce jako bydło nierozumne błądzić.
Żeby wiedział czego się strzec, a czym się bawić
Jako w cnocie trwać abo jako się naprawić [29].

Środowisko różnowiercze na Litwie, grupujące się w XVII w. przede wszystkim wokół dworu Radziwiłłów birżańskich, wykazywało dość wyraźne zainteresowanie literaturą emblematyczną. Z tego kręgu kulturowego wywodzi się niewątpliwie tłumacz (czy tłumacze) 43 emblematów Georgetty de Montenay [30]. Z tego kręgu wywodził się również arianin Józef Domaniewski, autor *Emblematów niektórych*. Zbiór ten składał się z ośmiu emblematów — dość długich wierszy o treści moralno-dydaktycznej, nasyconych realiami klasycznymi i biblijnymi. Brak tu jednak typowego dla baroku nastroju erotyzmu religijnego. Panuje niepodzielnie chłód klasycznej powagi, którą odznaczają się wypowiedziane refleksyjne spostrzeżenia i oceny. Występują u Domaniewskiego konstrukcje słowne typowe dla literatury emblematycznej:

Bo Charybdis paszczekę swoją tak otwiera.
Że chocia co wyrzygnie, znowu to pożera.
Tak też nałóg, któremu, kto się w moc dostanie
Bywa to, że na wieki grzeszyć nie przestanie [31].
(Emblema III, *Charybdis)*

---

[27] Sprawę tę sygnalizuję tylko, zamierzając wrócić do niej w osobnej pracy.

[28] *Emblemata Horatiana* [...] *Cura et opera Generosi Domini Stanislai Łochowski, Castri Opocznen. Notarii,* Cracoviae. In Officina Francisci Caesarii, A. D. 1647.

[29] J. Domaniewski. *Emblemata niektóre,* [Lubcz] Roku 1623, k. tyt. verso.

[30] S. Kubica, *Nieznany zbiór emblematów z XVII w.,* Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 2 (ogóln. zbioru nr 64) za III i IV kwartał 1961, s. 237—240.

[31] J. Domaniewski, op. cit., k. 4.

Brak jednak jego wierszom epigramatycznej zwięzłości. Postawa moralisty-dydaktyka powoduje, że autor często popada w wielomówstwo. Powiększa je czasem dodatkowo nieporadność w przedstawianiu bardziej zawiłych myśli.

Bardziej interesująco wygląda zbiór, nazwijmy go tak (ściślej: wybór), przekładów emblematów Georgetty de Montenay. Przekładów dokonano na pustych miejscach obok rycin nad wersją francuską wierszy (łacińskie epigramy występują pod ryciną) w egzemplarzu wydania *Georgiae Montaneae Nobilis Gallae Emblematum Christianorum Centuria Cum eorundem Latina interpretatione — Cent Emblèmes Chrestiens de Damoiselle Georgette de Montenay*, Tiguri, apud Christhoporum Froschouerum, 1584 [32]. Książka ta znajdująca się dziś w Muzeum Mazurskim w Olsztynie, stanowiła niegdyś własność Biblioteki Miejskiej w Królewcu. Do Prus zawędrowała ona najprawdopodobniej wraz z egzulantami ariańskimi. Stefan Kubica wysuwa przypuszczenie, że polskie przekłady dokonane w tej książce powstały już po wygnaniu Braci Polskich — na terenie Prus [33]. Pewne sformułowania występujące w niektórych z przekładów przypuszczenie to być może wspierają:

Przez miecz, morze i ogień, przez strach zewsząd srogi
Chodzić na świecie musi Zbor Pański ubogi
Niż na reformacyją ma pozwolić, woli
Samą inkwizycyją wytrwać, Bogu gwoli,
Mając pokoj sumnienia namniej nie strwożony,
O niebieską koronnę będąc upewniony.

(Emblemat 67)

Sądzę jednak, iż jest rzeczą równie możliwą, że przynajmniej część tych przekładów powstać mogła już wcześniej. Ponieważ grafika pisma jest dość archaiczna, domyślać się możemy, że jest to pismo raczej bliższe początku w. XVII niż jego połowy (przy przekładach występują dwie daty: 1608 i 13 sierpnia 1615, ale nie są to daty zapisu). Jeżeli jest to zaś zapis dokonany już w latach sześćdziesiątych, wówczas raczej możemy się domyślać, że wyszedł on spod ręki starego człowieka. Nawiasem mówiąc, pismo przekładów wykazuje znaczne podobieństwo do autografów Samuela Przypkowskiego, co ze względu na bliskie stosunki łączące tego ostatniego ze Zbigniewem Morsztynem, nie byłoby dla nas obojętne. Przypuszczać możemy, że sprawę tę, rzutującą zarazem na kwestię autorstwa przekładów, rozstrzygnie prof. Roman Pollak, który przygotował

[32] Książka ta znajduje się w klocku, zawierającym: *Theatrum vitae humanae*, dwa inne zbiory emblematyczne i na czwartej pozycji Georgette de Montenay, *Emblematum Christianorum centuria...*, 1584.

[33] S. Kubica, op. cit., s. 240.

je do druku [34]. W każdym razie pochodzenie tych przekładów z kręgu kulturowego dworu Radziwiłłów birżańskich i zarazem środowiska arian i kalwinistów przyjąć możemy za niemal pewne, a i to jest dla nas rzeczą ważną. Świadczy bowiem, podobnie jak *Emblematy niektóre* Domaniewskiego, o tym, iż w kręgu kulturowym, w którego orbicie przebywał Zbigniew Morsztyn, interesowano się w sposób szczególny literaturą tego typu. Jednocześnie podkreślić należy, iż zbiór Georgetty de Montenay, z którego kilkadziesiąt wierszy przełożył lub sparafrazował nie ustalony jeszcze poeta, być może arianin, był typowym przykładem emblematyki późnorenesansowej; brak tu typowej dla zbiorków Vaeniusa i Hugona erotyki religijnej. Był to dokument innych nieco czasów. Zbigniew Morsztyn przygotowując w drugiej połowie XVII w. swój zbiór emblematów nawiązał do tradycji nowszych.

W Europie zachodniej, przede wszystkim we Francji i w Niderlandach, kierunek wytknięty emblematyce przez zbiorki Vaeniusa i Hugona wykazywał znaczną dynamikę rozwoju już w latach najbliższych, czyli w pierwszej połowie XVII w. W r. 1626 ukazuje się w Antwerpii w oficynie Michała Snydersa *Amoris Divini et Humani Effectus Varii Sacrae Scripturae Sanctorumque; PP. sententijs ac Gallicis versibus illustrati.* Ilustracje do tego zbioru opracował Filip de Mallery, który korzystał z doświadczeń autorów rycin ze zbiorków Vaeniusa i Hugona [35]. Zbiorek cieszyć się musiał znaczną popularnością, skoro już w 1628 r. wychodzi następne jego wydanie pt. *Amoris divini et humani antipathia. Sive effectus varii,* także w wersji francusko-łacińskiej, a w 1629 r. jako „editio II" wersja wielojęzyczna: *Amoris divini et humani antipathia Sive effectus varij. e varijs Sacrae Scripturae locis deprompti Emblematis suis expressi SS. PP. Authoritatibus, nec non Gallicis, Hispanicis et Flandricis versibus illustrati. Editio II aucta et recognita. Les effects divers de l'Amour Divin et Humain richement exprimez par petits Emblèmes, tirez des SS. Escritures et des SS. Pères, et illustrez par vers François, Espagnols et Flamends* [sic], Antverpiae, apud Michaelem Snyders An. 1629 [36]. W roku 1627 w Antwerpii pojawia się opracowany przez jezuitów miejscowego kolegium, również popularny, *Typus Mundi in quo eius Calamitates et Pericula necnon Diuini, humanique Amoris Antipat-*

[34] R. Pollak, *Emblematy anonima z początków XVII w.* [w:] *Miscellanea staropolskie* 2, Archiwum Literackie, t. 10, Wrocław 1966, s. 110—131. Wydawca wysuwa domysł, że autorem przekładu mógł być i D. Naborowski. Sprawa wymaga dalszych badań. W każdym razie zapis tych przekładów nie jest na pewno dokonany ręką Naborowskiego. Zwraca uwagę wśród tłumaczeń piękny przekład emblematu 32 — pochwała pokoju i jedności, apel do braci, by zachowywali je ku własnemu pożytkowi.

[35] M. Praz, *Studies in Seventeenth Century Imagery*, t. 2, s. 9.

[36] Ibid., s. 9—10. Także późniejsze wznowienia.

hia Emblematice proponuntur a RR. C.S.I.A. Editio prima, Antverpiae apud Joan. Cnobbaert, 1627, także z miedziorytami Filipa de Mallery, wznawiany w r. 1630, 1652, 1697 [37]. W roku 1648 ukazuje się ilustrowana 58 emblematami praca *Stichtelycke Rymen Om te lessen ofte singhen. Onderscheyden in III Deelen. Op nieuws over-sien en grootelijck vermeerdert* [...] *En verrijskt met vele Copere Figuren*, Tot Amsterdam, By Jacob Colom [...] Anno 1647. Autorem jej był Dirk Camphuyzen [38], przedstawiciel remonstrantów, który głosił koncepcję „wiary sercem" [39]. Wśród licznych zbiorów emblematycznych wydanych w XVII w. ukazuje się również druk kompilacyjny [40], oparty przede wszystkim na wzorze *Amoris divini et humani antipathia* oraz *Pia desideria* Hermana Hugona, przy nawiązaniu również do zbiorków Vaeniusa i innych [41]. Zbiór ten nosił tytuł *Les Emblèmes d'Amour Divin et Humain ensemble, Expliquez par des vers françois. Par un Père Capucin* [42]. Był to właśnie bezpośredni wzór *Emblematów* Zbigniewa Morsztyna [43].

Zbigniew Morsztyn nie był po prostu tłumaczem dzieła „Ojca kapucyna". Do obrazów wziętych z francuskiego dziełka pisał on nowe subskrypcje, nie krępując się bynajmniej ani treścią, ani też formą epigramów francuskich. Niektóre emblematy ze zbioru „Kapucyna" Morsztyn po prostu opuścił. Poszczególne emblematy uszeregował zaś w odmiennym porządku, stwarzając odmienną całościowo kompozycję. Sprawy te, sygnalizowane tu tylko, omawiam szerzej w książce poświęconej Zbigniewowi Morsztynowi.

Zbiór *Emblematów* Morsztynowych ukończony został w latach siedemdziesiątych XVII w. (między 1675 a 1680), choć być może poeta-aria-

[37] Ibid., s. 166.

[38] Ibid., s. 35.

[39] L. Kołakowski, *Świadomość religijna i więź kościelna...*, Warszawa 1965, s. 68 i n.

[40] Wskazuje to również M. W. Stephen, op. cit., s. 429—442.

[41] Na przykład Hoyer M., *Flammulae amoris S. P. Augustini versibus et iconibus exornate. Auctore F. Michaele Hoyero Ordinis Eremit. S. Augustini*, Antverpiae, apud Henricum Aertssens 1629; *Passio Domini Nostri Jesu Christi*, F. de Mallery, wyd. J. Messager.

[42] M. Praz, *Studi sul concettismo*. Firenze 1946, s. 186, datuje paryskie wydanie J. Messagera ok. 1631r. Data pozwolenia na druk 20 września 1631 r. Wydanie to zawierało 118 emblematów. Przedruk P. Mariette'a (Paryż, bez daty) zachowuje układ 118 emblematów według edycji Messagera, a na końcu dodaje jeszcze jeden (119) emblemat. Było także podobno wydanie z 1640 r. Z. Morsztyn oparł się na wydaniu rozszerzonym, zawierającym 119 emblematów. Por. J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn, arianin i poeta, Wrocław 1966, s. 253—282, 395—400, i załączone tu reprodukcje Les Emblèmes...* ojca kapucyna.

[43] D. Ciżevskij, *Neue Lesefrüchte. IV*, Zeitschrift für Slavische Philologie, B. 30:1962, Heft 2, s. 271; M. W. Stephen, op. cit., s. 424—442.

nin pracował nad nim już wcześniej. Były to lata szczególnego zainteresowania literaturą emblematyczną na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W roku 1673 w Krakowie ukazało się drukiem pierwsze polskie tłumaczenie *Pia desideria* Hugona, dokonane przez Aleksandra Teodora Lackiego, marszałka nadwornego litewskiego [44], entuzjastycznie powitane przez współczesnych (m.in. przez Wespazjana Kochowskiego [45]).

---

[44] *Pobożne Pragnienia trzema księgami, przez Wielebnego Oyca Hermana Hugona Soc. Iesu, Łacińskim opisane językiem; I. Jęczenia Dusze pokutującej. II. Żądze dusze świętej. III. Wzdychania dusze kochającej. A przez* [...] *Alexandra Teodora Lackiego Marszałka Nadwornego Wiel. Księstwa Litewsk. polskim przetłumaczone wierszem. W Krak[owie] w Druk. Dziedziców Krzysztofa Schedla, I.K.M. Typ. Roku Pańskiego 1673.* Były dwie wersje tego wydania — z rycinami i bez rycin, na gorszym papierze.

[45] W. Kochowski, *Epigramata*, wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1859, s. 114. Tenże, *Liryka polskie*, wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1859, s. 281.

STANISŁAW BUŚKA

Z problematyki estetycznej konkursowej rozprawy L. Borowskiego *Poezja i sztuka*

15 kwietnia 1815 r. opublikowano w „Dzienniku Wileńskim" warunki otwartego konkursu do Katedry Wymowy i Poezji Uniwersytetu Wileńskiego [1]. Warunki konkursu opracowane zostały przez Oddział Literatury. Ubiegający się o katedrę kandydaci powinni byli przedłożyć rozprawę o poezji i wymowie polskiej z charakterystyką ogólną obu rodzajów. Szczególną jednak uwagę zwrócić należało na sformułowaną tezę rozprawy, tj. na „ducha i charakter właściwy poezji i wymowie polskiej, uważanej stosownie do klimatu, wieku, ducha i charakteru narodu, rządu, obyczajów i wzorów, na które się poeci i krasomówcy zapatrywali" [2].

Konkurs nie przyniósł jednak oczekiwanych rezultatów. Ponowiono go w r. 1820. Ale wówczas przystąpił do niego tylko jeden kandydat. Był nim Leon Borowski, prowadzący od kilku już lat zlecone wykłady na Oddziale Literatury. Rozprawa Borowskiego *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy* opublikowana została w „Dzienniku Wileńskim" w 1820 r. i w tymże roku wydana w formacie książki przez wileńską drukarnię A. Marcinowskiego [3].

Konkursową rozprawą Borowskiego zajmowali się historycy krytyki literackiej w Polsce, P. Chmielowski i T. Grabowski [4]. Obu tych badaczy interesował głównie stosunek Borowskiego do tzw. reguł sztuki oraz jego pogląd na literaturę francuską i jej ocena. Syntetyzując swoje sądy określili oni w opozycji klasycyzm—romantyzm postawę estetyczno-krytyczną Borowskiego jako umiarkowaną. *Uwagi nad poezją i wymową* stanowiły również przedmiot zainteresowań monografisty Mickie-

[1] S. Pigoń, *Historia jednego konkursu do Katedry Wymowy i Poezji w dawnym Uniwersytecie Wileńskim*, Wilno 1929.

[2] Ibid., s. 4.

[3] Opieram się na wydaniu książkowym. Pełny tytuł pozycji: *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu.* Cytaty podaję w pisowni i interpunkcji zmodernizowanej.

[4] P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 141—142. T. Grabowski, *Krytyka literacka* [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1918, s. 217.

wicza [5]. Juliusz Kleiner, jak dotąd jedyny, dokonał najbardziej wyczerpującej analizy rozprawy Borowskiego, wskazując na cechy wyróżniające, które wyznaczają *Uwagom* swoistą, choć nie naczelną pozycję w historii ówczesnych pojęć literackich. Zwrócił szczególną uwagę na pozytywne konsekwencje, jakie wynikały z przyswojenia herderowskiej koncepcji rozwoju mowy. Wyraziły się one w rozprawie postulatami krytycznymi i wnioskami diagnostycznymi. Złagodził także Kleiner wymowę sądu o zależności rozprawy Borowskiego od estetyków niemieckich, sądu dobitnie sformułowanego przez P. Chmielowskiego: „w obrazie literatury nowożytnej poszedł nie tylko co do planu za dziełem uczonego niemieckiego Bouterweka *(Geschichte der Poesie und Beredsamkeit)*" [6].

Zagadnienie źródeł polskiej myśli estetycznej i krytycznej lat dwudziestych XIX w. zostało już częściowo opracowane. Znane jest twierdzenie o receptywnym w stosunku do teorii europejskich charakterze wielu rozpraw i postulatów krytycznych. Stąd też, podobnie jak w stosunku do teorii Oświecenia, wydaje się uzasadnione także inne ujęcie problematyki estetycznej [7].

Trzeba zaznaczyć, że to nawiązywanie kontaktu z europejską problematyką naukową i literacką było podejmowane z pełną świadomością. Na terenie Wilna zostało m. in. sformułowane przez redakcję „Dziennika Wileńskiego", oficjalnego organu uniwersytetu, w r. 1805 jako założenie programowe: „Zamiarem teraźniejszego pisma jest upowszechnienie w języku naszym wiadomości tak fizycznych, jako i moralnych, którymi się uczona zatrudnia Europa, tudzież uwiadomienie o ważniejszych odmianach, jakie w nich zachodzą" [8].

Informując o ruchu umysłowym, o zjawiskach i faktach literackich, uczestnicząc w polemikach i dyskusjach, zarówno „Dziennik", jak i „Tygodnik Wileński" publikowały liczne artykuły z zakresu problematyki estetycznej. Artykuły te, w większości swojej anonimowe, referowały zagadnienia charakterystyczne dla ówczesnej problematyki estetycznej. Ich tematyka koncentrowała się wokół zagadnień piękna, sztuki, natury, geniuszu itp. Popularyzowano również termin „estetyka". Dział taki wyodrębnia „Tygodnik Wileński" w spisach rzeczy, dołączanych do poszczególnych tomów. Szczególne zainteresowanie tą problematyką przypada na r. 1819. W roku tym „Tygodnik Wileński" publikuje cykl

---

[5] J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1, Lublin 1948, s. 37—41.

[6] P. Chmielowski, op. cit., s. 141—142.

[7] Zob. A. Guzek, *Z problemów estetyki polskiego sentymentalizmu*, Przegląd Humanistyczny, 1966, nr 1, s. 71: „Wszystko prawie w teorii naszego Oświecenia było kalką, mniej lub więcej czytelną, teorii europejskich. Dlatego też, nie genetyczna oryginalność myśli, ale wybór nowszych, bardziej nośnych tendencji rozstrzyga o znaczeniu systemu".

[8] Z przedmowy do nru 1.

artykułów, podejmujących problematykę estetyczną [9]. Lektura publikowanych artykułów prowadzi do wniosku o ich charakterze eklektycznym i pewnej niejasności terminologicznej. Wskazuje jednak i na inne tendencje, wynikające z postawy „obiektywizmu referującego". Symptomatyczny pod tym względem jest np. artykuł *O piękności w dziełach sztuk i nauk* [10]. Przed autorem — referującym różne definicje i określenia piękna — staje problem wyboru i akceptacji.

Wydaje się uzasadnione przedstawienie rozprawy Borowskiego w tak zrekonstruowanym kontekście. Rozprawa pisana na konkurs naukowy prezentować miała stanowisko i poglądy autora, jego kwalifikacje naukowe, znajomość przedmiotu i metod badawczych. Stąd też liczne odwołania w tekście, wskazywanie źródeł i sygnalizowanie różnych metod i orientacji badawczych. Rejestr autorów, na których się Borowski powołuje lub których tylko wymienia, jest wcale bogaty [11].

Borowski podejmując tezę sformułowaną w temacie konkursu ujął ją w aspekcie historycznym. Takie ujęcie tematu wynikało z demonstracji tezy o wpływie czynników literackich i pozaliterackich na rozwój poezji i wymowy. Jak już wspomniano, demonstracja tej tezy opierała się na herderowskiej koncepcji rozwoju mowy, na co zwrócił uwagę Kleiner. Ujęty w historyczny schemat rozwój poezji i wymowy stanowił w pewnym sensie syntezę poglądów autora na obie dziedziny twórczości. Pytając o istotę poezji i wymowy, o czynniki sprzyjające ich rozwojowi, nie uniknął Borowski uwikłania w problematykę estetyczną.

Uwagi nad poezją i wymową dzielą się na dwie wyraźnie wyodrębnione części: teoretyczną i historyczną. W części teoretycznej, stanowiącej wstęp rozprawy, podejmuje Borowski zagadnienie genezy i funkcji sztuki oraz jej stosunku do piękna. Problematyka estetyczna znajduje się także w kontekście rozważań historycznych, mimo zastrzeżeń autora, wyrażonych w I części rozprawy: „Omijając tedy na czas wszelkie metafizyczne wyobrażenia o sztuce, o piękności, doskonałości i dobroci, o ich działaniu na władze umysłu, otwórzmy księgę dziejów i w rozlicznych stanach cywilizacji, w przelotnym, ile możności krótkim obrazie narodów, które poezją i wymową słynęły lub słyną, szukajmy znamion odróżniających obojąwymowę" [12]. Nasuwa się więc pytanie o charakter tego uwikłania.

Analiza występujących w rozprawie pojęć i terminów estetycznych,

---

[9] Zob. np. *O piękności w dziełach sztuk i nauk*, t. 7, nr 147; *Uwagi nad naturą idealną pod względem wystawiania branych z niej wzorów w dziełach nauk i sztuk pięknych*, t. 7, s. 377—391; *O naśladowaniu w dziełach sztuk i nauk pięknych*, t. 7, nr 152.

[10] Tygodnik Wileński, t. 7, nr 147.

[11] Podaję dla przykładu niektóre nazwiska: Arystoteles, Platon, Kant, Herder, Lessing, F. i A. Schleglowie, J. Dubos, R. Lowth, M. Mendelssohn i inni.

[12] L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową*, Wilno 1820, s. 7—8.

jak również towarzyszącego im kontekstu, wskazuje na obecność w płaszczyźnie estetycznej wyraźnej opozycji sztuka—poezja. To przeciwstawienie jest znamienne dla przewodu rozprawy, koresponduje bowiem z herderowską koncepcją rozwoju mowy. Opozycja poezja—sztuka, występująca zasadniczo w płaszczyźnie diachronicznej, wynika z dychotomicznego podziału literatury na poezję i wymowę, przy czym oba te terminy egzemplifikowane utworami czy nazwiskami twórców wykazują brak sprecyzowania, nieostrość i wymienność. Zostają jednak wyraźnie zróżnicowane w płaszczyźnie estetycznej.

Uwypuklona w rozprawie opozycja poezja—sztuka znana była greckiej myśli estetycznej V i IV w. p.n.e. Zwłaszcza Platon ostro przeciwstawił oba pojęcia[13]. Borowski nawiązał do greckiej myśli estetycznej poprzez Platona, do którego odwołuje się referując zagadnienie genezy, funkcji i istoty sztuki. Do tej opozycji pojęciowej prowadziła autora *Uwag* również stosowana przez niego metoda etymologicznego i leksykalnego określania obu pojęć. Że metodą taką posługiwał się wileński profesor, były uczeń G. E. Groddka, wybitnego znawcy języka i kultury greckiej, świadczy następujący fragment rozprawy: „jak ze wszystkich sztuk pięknych najbogatsza poezja, ile s z t u k a t w ó r c z a, w działaniu swobodna, a w ź r ó d ł o w y m z n a c z e n i u s w e g o n a z w i s k a wszystkie inne w sobie jednocząca, dziwną moc swoją na upodobanie i zmysły wywiera" (podkr. S. B.) [14].

Autor *Uwag* określa sztukę jako *techne*, czyli jako produkcję umiejętną, opartą na pewnych wzorach i regułach ogólnych. Stąd też pojęcie sztuki ma zakres dość szeroki i obejmuje nie tylko sztuki piękne, lecz także stosowane i rzemiosło. Zdefiniowane w ten sposób pojęcie implikowało szereg właściwych sobie cech. Z pojęciem tym wiąże się moment racjonalnego postępowania, świadomego celów, środków i metod. Dlatego też, zdaniem Borowskiego, sztuka jako świadoma produkcja artystyczna pojawia się dopiero w tych epokach „towarzyskiego życia", które cechuje wysoki stopień rozwoju cywilizacyjnego. Ten moment pełnej świadomości w zakresie sztuk pięknych wyraża się głównie w działalności krytycznej, jak sugeruje Borowski: „Szukając przyczyn słodyczy tak siebie godnej, przekonał się [krytyk], że piękność, naprzód w otaczającym przyrodzeniu pojęta, rozciąga swe prawa nie do samych form zewnętrznych, lecz nadto jeszcze do działania i myśli; uważał, że niektóre z tych praw naśladowania wspólne są wszystkim dziełom talentu, niektóre więcej służą jednym niż drugim. To mu nastręczyło prosty wniosek, że wyjaśnienie, co które sztuki mają wspólnego, a w czym się różnią od siebie, może dokładniej oznaczyć ich przedmioty,

[13] Por. W. T a t a r k i e w i c z, *Historia estetyki*, t. 1. *Estetyka starożytna*, Wrocław—Kraków 1960, s. 142—143; oraz tenże, *Sztuka i poezja, Rozdział z dziejów estetyki starożytnej* [w:] *Skupienie i marzenie*, Kraków 1951, s. 9—47.

[14] L. B o r o w s k i, op. cit., s. 4—5.

odbić wyraźniej ich charaktery, odkryć więcej źródeł przyjemności, dzielniej i odpowiedniej wspierać wrodzoną sposobność sztukmistrza, czy będzie pracował w jednej sztuce, czy natężając moc wdzięcznej wystawy zjednoczy siłę kilku sztuk pięknych do jednej roboty" [15].

Z tak rozumianą istotą sztuki koresponduje zagadnienie naśladowania. W relacji sztuka—naśladowanie zawiera się również relacja sztuka—natura. W „pierwotnych epokach towarzyskiego życia", jak zagadnienie wyjaśnia autor rozprawy, sama natura, rozumiana jako otaczająca człowieka rzeczywistość, zaspakaja wszystkie jego potrzeby. Sztuka zaś pojawia się dopiero wtedy, gdy człowiek uświadomi sobie możliwość zaspokojenia swych potrzeb w sposób uniezależniający go, w pewnym oczywiście sensie, od otaczającej rzeczywistości. Następuje to wówczas, gdy zaczyna nad nią panować, gdy zajmuje wobec niej postawę twórczą, choćby początkowo ograniczoną do prób odtwarzania takich czy innych elementów otaczającego go świata. Powstałe w ten sposób wytwory, sprawdzone w praktyce i poddane ocenie, uznane zostają za wytwory doskonale odpowiadające określonym potrzebom. Z analizy kontekstu, w jakim występuje pojęcie sztuki, wynika, że jest ono dla Borowskiego pojęciem określającym zasadniczo działalność odtwórczą zarówno w stosunku do natury, jak i wytworów artystycznych. W ten sposób ujmując sztukę, opierał Borowski swoje sądy, oceniające jej wytwory, na takich kryteriach, jak doskonałość, stopień adekwatności do „wzoru", opanowanie techniki i stylu oraz sporadycznie, przeważnie w sensie negatywnym, kunsztowność. Twórców i autorów, których działalność ujmował w kategorii sztuki, nazywał sztukmistrzami lub kunsztmistrzami.

Genetycznie jest poezja wcześniejsza niż sztuka. To przekonanie opierał Borowski na herderowskiej koncepcji rozwoju mowy. Dlatego też pytając o jej istotę, skupił uwagę na twórczości poetyckiej, poprzedzającej „okres sztuki". A rekonstruując warunki heteronomiczne, sprzyjające jej rozwojowi, odwołuje się do „pierwiastkowego stanu towarzystw", tak motywując swoje postępowanie: „W pierwiastkowym stanie, ile go sobie z domysłów i podań wyobrazić można, ludzie najwięcej czują, a najmniej myślą i mówią. Śród podziwienia i bojaźni całą ich mową, jak zwierząt, jest głos namiętności, tym gwałtowniejszy, im więcej czują i marzą. W pierwszych igraniach ze swymi spół-dziećmi na łonie natury, otoczeni jej dziwami, odbierają i na drugich czynią największe wrażenia: miota nimi imaginacja żadnymi nie ujęta więzami. Wtedy całe przyrodzenie, całe uczucie, cała dusza włada ich głosem jak ciałem swoim. Ten stan człowieka i społeczności jest stanem właściwie poetyckim i przypada zazwyczaj w pierwszych epokach towarzyskiego życia" [16].

[15] Ibid., s. 3.
[16] Ibid., s. 6.

Historycznym obserwacjom Borowskiego towarzyszy rozumienie poezji bliskie, jak już wspomniano, greckiej myśli estetycznej. Określenia cech istotnych, uwikłane w tekst rozprawy, konstytuują pojęcie poezji opozycyjne w stosunku do pojęcia sztuki. Opozycja ta jest również widoczna w wypowiedziach Borowskiego dotyczących charakteru poszczególnych utworów literackich. W tym przeciwstawieniu poezja występuje jako wytwór ekspresji, dla której źródło stanowi natchnienie, inspiracja, doznanie emocjonalne. Podkreśla bowiem Borowski, że poezja poczęta zostaje w „zapale natchnienia i żywości uczucia" [17] oraz że „u poety szał nadzwyczajny, gwałtowność i obłąkanie lubimy" [18]. Także obserwacja o bliskim genetycznie związku poezji ze śpiewem utwierdza autora *Uwag* w tym przekonaniu. Wyrazem tego jest nazywanie poety — śpiewakiem.

Inną specyficzną cechę poezji widzi Borowski w tym, że stanowi ona w pełni twórczą dziedzinę działalności człowieka. Dlatego też poezji przysługuje całkowita swoboda w doborze i kształtowaniu środków wyrazu. Przysługuje jej „prawo władania mową podług potrzeby i woli; czego ona tym szczęśliwiej używa, im wyższe są krainy, w które się imaginacja i czułość unosi" [19].

W kontekście rozważań poezja, podobnie jak sztuka, występuje w pewnej relacji z naturą. Ale w odniesieniu do sztuki w relacji tej uwypuklony został moment naśladowania, jej odtwórczy charakter wobec natury. Był on wynikiem genetycznego określania istoty sztuki. Sztuka zaś rozumiana jako świadoma działalność człowieka jest jednym z podstawowych środków, przy pomocy których człowiek panuje nad otaczającą go rzeczywistością. Stąd też poezja w swym istotnym charakterze bliska jest naturze pierwotnej, „nie uporządkowanej" świadomą, celową i racjonalną działalnością człowieka. Dopatruje się więc Borowski pewnych analogii pomiędzy nimi. Poezja, podobnie jak przyroda w „stanie natury nie uporządkowanej", charakteryzuje się naturalnością i prostotą. Rozwija się swobodnie, determinowana jedynie właściwymi człowiekowi środkami językowego wyrazu. Oceniając przeto utwory poetyckie, w tekście ilustrowane przede wszystkim religijną poezją Żydów, stosuje Borowski takie kryteria, jak naturalność, prostota, szczerość lirycznego wyrazu. Naturalność zostaje w ocenach przeciwstawiona sztuczności i kunsztowności, oryginalność — naśladownictwu.

W rekonstrukcji obu tych pojęć uwzględniono tylko te cechy, które konstytuowały, przejawiającą się zasadniczo w płaszczyźnie diachronicznej, opozycję. Pominięto te cechy, które nie stanowiły wyraźnej opozycji, jak np. określanie poezji jako „mowy obrazowej". Również

[17] Ibid., s. 65.
[18] Ibid., s. 12.
[19] Ibid., s. 66.

pojęcie piękna zostało wyłączone z relacji opozycyjnej, ponieważ ujmowane było w różnych aspektach. Okazuje się, że opozycja ta uwypukliła się zasadniczo w ujęciu genetycznym i funkcjonalnym. Implikowała ją nie tylko herderowska koncepcja rozwoju mowy, lecz także podstawowe znaczenie leksykalne obu tych pojęć, zgodne z potocznymi, jak je nazywa W. Tatarkiewicz, poglądami estetycznymi Greków.

Zwrócono uwagę na zainteresowanie problematyką estetyczną w środowisku wileńskim i na liczne artykuły z zakresu estetyki, ukazujące się w periodykach miejscowych. Ponieważ jednak referowane tam zagadnienia były w większości artykułów ujmowane apriorycznie, znajdowano dla nich rozwiązania nie kolidujące z estetyką normatywną. Dopiero próba opisania rozwoju poezji i wymowy, oparta na herderowskiej koncepcji rozwoju mowy, i określenie ich istotnych cech zarysowały wyraźną opozycyjność poezji i sztuki.

Mickiewiczowskie „proroctwo" o Ameryce i jego angielskie paralele

Wtem anioł Rafał stąpił na średnie lazury,
Trzykroć jaśniejącymi wymusknął się pióry:
„Wielki wyrok — zawoła — mamy dać, Niebianie!
Nie dość zważać, co było; zważmy, co się stanie:
Pięćset kręgów za słońcem nie wymierzy ziemia, —
Patrzcie, jaka noc gruba Europę zaciemia!
Zewsząd płacz, narzekanie, jęk rozległ się głuchy,
Palą się krwawe stosy, brząkają łańcuchy.
Spędzona groźnym trzaskiem samowładców bicza
Rąbie się o ich krzywdę trzoda niewolnicza.
Patrzcie, jaka noc gruba Europę zaciemia!
Ze łzami przez nasute gruzem stąpa błonie;
Z pewnością mu rozwaga nie odgadnie pilna,
Kędy stały Paryże, Londyny i Wilna.
Wtenczas nad Światem Nowym swobód gwiazda błyśnie,
Cnota się i nauka pod jej promyk ciśnie.
Mnisze więzy, despotów złamią się postrachy,
Złoty Kapitol wolne utkwi w niebie dachy,
Przed nim naród zdumionych ziemian na twarz padnie,
A Lud-Król berłem równym uległych zawładnie,
Do stóp swoich tyrany staroświeckie pognie
I z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie" [1].

Proroctwo anioła Rafała jest niespodzianką w *Kartofli*. W materię buffo parodystycznego „poemka" naraz wdarła się materia serio. I to jak serio! Jej wyraz artystyczny jest jeszcze mocno konwencjonalny, ale siła przekonania, zaangażowanie emocjonalne poety nie podlegają wątpliwości. Jesteśmy w kręgu spraw do żywego obchodzących młodego Mickiewicza.

Wymowa ideowa tego ustępu jest jasna. Przynosi on potępienie absolutyzmu, daje wyraz przekonaniu, że rządy „despotów", „tyranów staroświeckich" to nieszczęście Europy i groźba jej zagłady. Ale jego swoista symbolika? Ameryka jako symbol wolności? Forma proroctwa? *Kartofla* należy do juweniliów Mickiewicza. Bez mała dwudziestoletni jej autor jeszcze nie znalazł swoich środków wyrazu, jeszcze terminuje,

[1] A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. narodowe, t. 2, s. 255—256.

idzie utartymi drogami. Tym zasadniejsze jest tu pytanie o źródła czy analogie.

Lat temu z górą czterdzieści Stanisław Pigoń dopatrywał się źródła natchnień przytoczonego wyżej ustępu w *Ruinach* Volneya [2]. Szło mu przede wszystkim o przekonanie o zniszczalności cywilizacji, które narodziło się u Volneya na gruncie tak wstrząsu wywołanego rewolucją francuską, jak i bezpośredniego kontaktu z wymarłymi cywilizacjami Bliskiego Wschodu. Wywody Pigonia są tym bardziej przekonywające, że potrafił on wskazać na wyraźne echo tekstu Volneya w wierszach 317—320 tekstu *Kartofli* (zaczynających się od słów: „Patrzcie! Z dala wędrowiec ku tej przybił stronie").

Ale Volney to źródło tylko jednego motywu proroctwa anioła Rafała. Motywu ważnego, ale nie najważniejszego. Ostatecznie, motyw gruzów stolic europejskich nie jest tu wyrazem zwątpienia w przyszłość Europy Jeremiasza-pesymisty. To raczej swoisty chwyt retoryczny, mający szczególnie wyraziście unaocznić czytelnikowi groźbę, jaką ciężarne są rządy „despotów". Wydźwięk proroctwa to motyw pożaru rewolucyjnego, przeniesionego do Europy z amerykańskiej głowni.

Ostatnio Jean Fabre omówił *Kartoflę* na tle preromantycznych poematów francuskich poświęconych Ameryce [3]. Taki zabieg pozwolił mu spiąć przegląd licznych, ale z reguły martwo urodzonych francuskich wierszy i poematów na tematy amerykańskie klamrą dwóch znakomitych nazwisk, Chénier i Mickiewicza. W innych studiach Mickiewiczowskich Fabre'a takie zaadoptowanie Mickiewicza do francuskiej tradycji literackiej okazało się świetnym zabiegiem taktycznym: pokazało poetę z nowej perspektywy, przyniosło ujęcia pobudzające swą świeżością i oryginalnością, dało czytelnikowi jeszcze jeden sprawdzian wielkości i niezwykłości tego zjawiska literackiego, któremu na imię Mickiewicz. Tutaj rzecz ma się trochę inaczej. Studium nie ujawniło jakichkolwiek zbieżności Mickiewicza z francuskimi poematami o Ameryce. *Kartofla* w tym zestawieniu okazuje się po prostu ostatnim poematem w długim szeregu różnych *Nowych Światów, Krzysztofów Kolumbów, Kolumbiad.* Ostatnim i trochę już anachronicznym *(démodée).*

Otóż wciągnięcie w zasięg rozważań poezji angielskiej pokazuje, że jeśli idzie o wydźwięki ideowe tego amerykańskiego motywu, to rzecz ma się niezupełnie tak. Angielskie analogie pozwalają nam ostrzej, wyraziściej uchwycić wymowę polityczną proroctwa anioła Rafała, a są tym ciekawsze, że w grę wchodzą tu znakomici poeci, Blake, Shelley, Byron.

[2] S. Pigoń, *Z epoki romantyzmu*, Lwów—Warszawa—Kraków 1922, s. 93 — „Historiozofia młodego Mickiewicza".

[3] J. Fabre, *Lumières et Romantisme*, Paris 1963, s. 151—166: „Un thème «préromantique» le «Nouveau Monde» des poètes l'André Chénier à Mickiewicz. Pierwodruk studium w *Proceedings of the Second Congress of the ICLA*, Chapel Hill, N.C., 1959, t. 2, s. 383—399.

W r. 1793 pojawił się poemat Williama Blake'a *Ameryka: proroctwo*. Apokaliptyczny to poemat. Apokaliptyczny charakter ma jego wizja powszechnego zniszczenia, apokaliptyczne jest jego obrazowanie, w którym groza kojarzy się z groteską, i apokaliptyczna ciemność symboliki. Wojna Wielkiej Brytanii ze zbuntowanymi koloniami amerykańskimi, która w r. 1793 należała już do przeszłości, rzutowana jest tu w przyszłość. Obu stronom poeta-prorok wieszczy zagładę. Ale nie ma wątpliwości co do tego, po czyjej stronie jest on sam. „Anioł Albionu" reprezentuje tu despotyzm, Ameryka — wolność.

Przed r. 1860 Blake, który litografował swoje poezje w znikomej ilości egzemplarzy, był znany w Anglii tylko szczupłej garści czytelników i na rozwój poezji angielskiej nie wywierał żadnego wpływu [4], a poza Anglią nikt o nim nie wiedział. Niemniej jednak poemat jego jest wymownym dowodem żywotności symbolu Ameryki jako kraju wolności dla ludzi buntujących się przeciwko tradycyjnemu porządkowi europejskiemu.

W r. 1817 Shelley napisał „wizję dziewiętnastego wieku" *Laon i Cythna*. Poemat wyszedł drukiem z początkiem następnego roku pt. *Bunt Islamu*. Znajdujemy tam gniewną diatrybę przeciwko władcom, panującym wśród „ruin", których sami są sprawcami:

Ye Princes of the Earth, ye sit aghast
Amid the ruin which yourselves have made,
. . . . . .

„Nieznajomy", w którego usta włożone są te słowa, przeciwstawia Europie będącej w upadku i poniżeniu, wolną Amerykę, którą oczekuje wspaniała przyszłość. Sława Ameryki to „epitafium chwały na grobie zamordowanej Europy":

There is a People mighty in its youth,
A land beyond the Oceans of the West,
Where, though with rudest rites, Freedom and Truth
Are worshipped; from a glorious Mother's breast,
Who, since high Athens fell, among the rest
Sate like the Queen of Nations, but in woe,
By inbred monsters outraged and oppressed,
Turns to her chainless child for succour now,
It draws the milk of Power in Wisdom's fullest flow.
That land is like an Eagle, whose young gaze
Feeds on the noontide beam, whose golden plume
Floats moveless on the storm, and in the blaze
Of sunrize gleams when Earth is wrapped in gloom;
An epitaph of glory for the tomb

[4] Zob. O. Elton, *A Survey of English Literature, 1780—1830*, wyd. 5, London 1961, t. 1, s. 170.

Of murdered Europe may thy fame be made,
Great People! as the sands shalt thou become;
Thy growth is swift as morn, when night must fade;
The multitudinous Earth shall sleep beneath thy shade [5].

Jak widzimy, nie tylko jesteśmy tu w klimacie politycznym, bardzo podobnym do tego, w jakim zrodziła się *Kartofla*, ale i poszczególne elementy retoryki protestu politycznego są sobie pokrewne. I jeden i drugi poeta rzutuje swój protest w przyszłość, kształtuje go jako proroctwo. Tak dla polskiego, jak i dla angielskiego poety republikańskie Stany Zjednoczone są symbolem wolności politycznej. I jeden i drugi mówi o Europie w terminach ruin i zniszczenia. Tak u jednego, jak i drugiego poety Ameryka ma odegrać w przyszłości rolę w walce Europy o wolność.

Wreszcie Byron. Latem 1819 r. ogłasza on *Odę o Wenecji*. Poemat zaczyna się od melancholijnych medytacji na temat upadku Wenecji, żałosnego kontrastu między jej owoczesnym poniżeniem a wspaniałą przeszłością bogatej i potężnej republiki. Tragiczne losy Wenecji — ciągnie poeta swe rozważania — to groźne memento. W Europie tronów monarszych nie ma miejsca na republiki: Wenecja jest uciemiężona, Holandia — przekształcona w królestwo. Prawda, została jeszcze wolna Szwajcaria. Ale to tylko do czasu. Monarchie europejskie czekają tylko odpowiedniego momentu, aby „zadeptać skry w naszych popiołach". Jedyna nadzieja wolnego świata to Stany Zjednoczone:

One great clime,
Whose vigorous offspring by dividing ocean
Are kept apart and nursed in the devotion
Of Freedom, which their fathers fought for, and
Bequeathed — a heritage of heart and hand,
And proud distinction from each other land,
Whose sons must bow them at a Monarch's motion,
As if his senseless sceptre were a wand
Full of the magic of exploded science —
Still one great clime, in full and free defiance,
Yest rears her crest, unconquered and sublime,
Above the far Atlantic! [6]

Oczywista, o jakichkolwiek wpływach angielskich na *Kartoflę* mowy być nie może. W czasie kiedy Mickiewicz pisał *Kartoflę*, jego zainteresowania literaturą angielską były muzyką przyszłości. Pierwsza wzmianka o Byronie pochodzi u niego z wiosny 1820 r.[7] Dopiero w dwa lata później, w r. 1822, Mickiewicz będzie się przebijał „z dykcjonarzem w ręku"

[5] Pieśń XI, strofy 15, 22—23, w: P. B. Shelley, *The Complete Poetical Works*, wyd. T. Hutchinson, London 1956, s. 144 i 146.
[6] G. G. Byron, *The Works*, wyd. E. H. Coleridge, London 1922, t. 4 s. 197.
[7] Z listu do Jeżowskiego z 8/20 kwietnia. *Dzieła*, t. 14, s. 79.

przez Shakespeare'a [8]. I przeczą takiej możliwości najoczywiściej daty. Pierwsza pieśń *Kartofli* nosi datę „1819 r., Wilno". Malewski odczytał ją na posiedzeniu Wydziału I Tow. Filomatów w lutym 1819 r. Pisał ją więc Mickiewicz najprawdopodobniej w r. 1818. *Kartofla* narodziła się współcześnie i z *Buntem Islamu*, i z *Odą* Byrona. Współcześnie i zupełnie niezależnie od siebie na dwóch krańcach Europy, w Anglii i w Polsce, poeci dawali wyraz swemu protestowi przeciwko Europie Świętego Przymierza, apoteozując wolną Amerykę, rozsławiając jej szczęśliwość i wieszcząc jej wspaniałą przyszłość.

Retoryka tego protestu ma i tu, i tam pewne elementy zbieżne. Być może, że zbieżności te tłumaczą się wspólnymi bodźcami publicystycznymi. Zarówno poemat Shelleya, jak oda Byrona i „poemko" Mickiewicza należą do poezji politycznej, a więc poezji z natury rzeczy na tego rodzaju bodźce wrażliwej. A tradycja takiego właśnie przeciwstawiania wspaniałej przyszłości Ameryki zagładzie grożącej Europie żywa była w publicystyce francuskiej.

Znajdowała ona bardzo różnorodne formy wyrazu. Z inicjatywy ks. Raynala Akademia w Lyonie rozpisała konkurs na najlepszą rozprawę na temat „Czy odkrycie Ameryki było zbawienne czy też szkodliwe dla ludzkości?" Zachowały się teksty ośmiu takich rozpraw z lat 1784—1790. Jedna z nich wyszła spod pióra Condorceta. Większość z tych odpowiedzi pełna jest pesymizmu, jeśli idzie o przyszłość Europy. Ale wszystkie one, rzecz znamienna, dają wyraz wierze w przyszłość Stanów Zjednoczonych. Ludność ich, dowodzą, jest wolna i szczęśliwa, a ich przywódcy polityczni to wspaniałomyślni filozofowie [9].

Znajdowały te idee wyraz i w popularnych broszurach okresu rewolucyjnego. Jedna z nich nosi wymowny tytuł *Paul Jones, ou Prophéties sur l'Amerique, l'Angleterre, la France, l'Espagne, la Hollande, etc.* W dziwacznej tej broszurze przepowiednia polityczna znajduje wyraz rubaszny, ocierający się o burleskę. „Wszystkie narody — wieszczy autor Ameryce — będą lizały proch twoich stóp [...] Nie będzie końca rozrostu twojego imperium i twojego dobrobytu [...] Zęby twoje są jak zęby słoni. [...] Pępek twój jak kopuła Inwalidów" [10].

Na zupełnie innym poziomie dawali wyraz swojej wierze w przyszłość Ameryki „ideolodzy", ludzie tacy jak Volney, Cabanis, J. B. Say, Destutt de Tracy. Ci liberałowie i materialiści, rozczarowani do Napoleona, a bliscy ideowo Franklinowi i Jeffersonowi, w Ameryce widzieli ostoję swojej wiary w przyszłość ludzkości. W r. 1796 czytamy w ich piśmie „Dekadzie Filozoficznej": „Ameryka wydaje się być przeznaczona na to, że zostanie schronieniem dla tego pokoju, który wszystkie

[8] List do Malewskiego z 23 stycznia/4 lutego. *Dzieła*, t. 14, s. 161.

[9] D. Echeverria, *Mirage in the West. A History of the French Image of American Society to 1815*, Princeton 1957, s. 150—151, a zwłaszcza 173—174.

[10] Cytuję za D. Echeverrią, op. cit., s. 74—75.

rządy europejskie zdają się chcieć wygnać ze starego świata [...] Kiedy z tego szczęśliwego kraju skierowujemy wzrok na nasz kontynent, co za przykry widok ściska nam serca bólem" [11].

Ten entuzjazm dla Ameryki rozciągano i na kartofel, którego amerykańskie pochodzenie wtedy jeszcze było w żywej pamięci ludzi. „Kartofel, oto pożywienie człowieka, który chce, który wie, jak być wolnym", głosił w r. 1791 w swoim *Nouveau voyage dans les Etats-Unis de l'Amerique septentrionale* J. P. Brissot [12]. A w Polsce świadomość ta musiała być szczególnie żywa. W latach młodości Mickiewicza kartofel był przecież jeszcze innowacją. Zaczęli go uprawiać za Augusta III koloniści sascy w dobrach królewskich, ale dopiero w latach nieurodzaju po r. 1812 stał się podstawowym pożywieniem biedoty [13].

Były i w publicystyce polskiej głosy przeciwstawiające wolną i mającą możliwości swobodnego rozwoju Amerykę nieszczęśliwej, skazanej na wojny i zaburzenia Europie. I to głosy wczesne. W r. 1791 „Gazeta Narodowa i Obca" pisała w artykule, ogłoszonym jako korespondencja z Filadelfii: „Podczas gdy Europa wydana jest na intrygi gabinetowe, na wojny obce, na wewnętrzne niezgody, podczas gdy jedni [...] błogosławią szczęśliwą swoich losów odmianę, drudzy jadą do obcych dworów skarżyć się na ojczyznę swoją, że śmiała zostać rządną i niepodległą, prowincje zjednoczonej Ameryki spokojności i szczęścia kosztują słodyczy" [14].

Wśród filomatów spotykamy się ze śladami kultu Ameryki jako ziemi wolności. Nic wymowniejszego pod tym względem, jak sen, który się przyśnił w r. 1820 ks. Dionizemu Chlewińskiemu i który ksiądz filomata uwiecznił w swym liście do Zana. Śniło mu się, że wyjeżdża do Ameryki: „Księżyc trochę przyświeca (bo już śpię dla pchłów pod oknem); patrzę na niego i myślę sobie: Ach, niebo tylko, woda i licha ta okręcina, i ty na niej, biedny Dioniz, gdzież to płyniesz? co robisz? po co? dlaczego? — Aha, gdzie? — Do Ameryki, i bardzo prędko, bo nawet i w nocy okręt biec nie przestaje. Chwałaż Bogu, spełnione już nadzieje i za parę dni albo prędzej, a kto wie, może następnego dnia staniemy w Bostonie,

---

[11] Cytuję za D. Echeverrią, op. cit., s. 222. Zob. też: B. Fay, *L'Esprit révolutionnaire en France et aux Etats-Unis à la fin du XVIIIe siècle*, Paris 1925, s. 298. O tym że w publicystyce Dekady znajdujemy również i głosy dające wyraz rozczarowaniu do Ameryki, zob. J. Fabre, op. cit., s. 161—162.

[12] Cytuję za B. Fayem, op. cit., s. 192.

[13] Zob. A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, s.v., i J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, wyd. R. Pollak, BN I, 88, Wrocław 1951, s. 570—572. — Notabene, jak ostatnio przekonywająco dowiódł W. L. Langer, wprowadzenie uprawy kartofla odegrało wielką rolę w eksplozji ludnościowej Europy na przełomie XVIII i XIX w. Zob. jego *Europe's Initial Population Explosion*, American Historical Review, 69 (1963/1964) s. 1—17.

[14] Cytuję za Z. Libiszowską, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku*, Łódzkie Tow. Nauk., Wydz. II, nr 44, Łódź 1962, s. 137.

Filadelfii lub gdzie indziej; rzecz mała, byle w Ameryce i w Stanach Zjednoczonych!".

Sen więc ma wyraźnie charakter spełnienia marzeń. Nic też dziwnego, że ks. Chlewiński w ciągu tego samego snu zdążył zrobić majątek w Ameryce i wrócić wzbogacony do Europy: „Związuję bankocetle, okrywam się sutą, kupiecką szatą, wsiadam do szalupy i pocałowawszy wprzód wolną ziemię, puszczam się do mojego okrętu" [15].

Tak więc „proroctwo" amerykańskie Mickiewicza tkwi w świecie idei, od lat głoszonych w radykalnych, republikańskich kręgach Europy zachodniej, nie obcych polskiej publicystyce i popularnych w najbliższym otoczeniu poety. A jednak pod jednym względem jest ono oryginalne i dla Mickiewicza szczególnie znamienne.

Nie ma tej oryginalności w wyrazie artystycznym. Ten, jak się już powiedziało, jest jeszcze konwencjonalny, a miejscami i nieporadny. Terminatorska to poezja. Natomiast oryginalna jest konstrukcja ideowa tego „proroctwa", i właśnie na tle zestawienia z Byronem i Shelleyem oryginalność ta rysuje się szczególnie wyraźnie.

Wszystkie trzy teksty operują ostrym przeciwieństwem wolnej i szczęśliwej Ameryki oraz ujarzmionej i skazanej na nieszczęścia Europy. Wszystkie trzy dla uwydatnienia kontrastu uciekają się do retorycznej hiperboli. U Byrona na tym przeciwstawienie się kończy. Dla niego Ameryka jest przykładem pomyślności ludzi wolnych, i tylko tyle. U Shelleya mamy przebłysk myśli, że ta wolność amerykańska może w jakiś sposób zaważyć na walce o wolność w Europie. Ale myśl ta wyrażona jest u niego nieśmiało, blado, ogólnikowo. W jego ujęciu Europa „zwraca się teraz do swego wolnego od więzów dziecięcia o pomoc". Wydźwięk „proroctwa" Mickiewiczowskiego jest inny: Ameryka to także i potężne ognisko wolności, z którego pożar rewolucji przerzuci się na Europę, państwo, którego przeznaczeniem jest stoczenie zwycięskiej walki z „tyranami staroświeckimi":

Do stóp swoich tyrany staroświeckie pognie
I z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie.

Nie ma takiej nuty u poetów angielskich. Znalazły w tego rodzaju ujęciu wyraz aktywizm Mickiewicza, jego niecierpliwość działania, namiętność walki ze złem, które tak wyraźnie dojdą do głosu w *Odzie do młodości* i nadadzą swoiste piętno całej jego poezji patriotycznej. Indywidualny to Mickiewiczowski rys, który zapowiada już jego poezję z okresu dojrzałości.

[15] List z 24 sierpnia/5 września 1820 r., *Korespondencja filomatów*, wyd. J. Czubek, Kraków 1913, t. 2, s. 256—257.

STEFANIA SKWARCZYŃSKA

„Kraje zamętu i nocy" w *Odzie do młodości*

Wydawałoby się, iż po wielu dociekaniach i licznych orzeczeniach naukowych problem genezy obrazu „krajów zamętu i nocy" w *Odzie do młodości*, jego formy poetyckiej i językowej oraz jego funkcji ideowo-artystycznej jest już ostatecznie rozstrzygnięty. A jednak okazuje się on ciągle żywy, i ciągle prowokuje do dalszych poszukiwań.

Zgodzimy się niewątpliwie bez wahania ze stwierdzeniem, iż podstawowym źródłem jego tematu to Stary Testament oraz — jak to wykazał T. Zieliński [1] — *Metamorfozy* Owidiusza. Wprawdzie to ostatnie źródło, a może tylko bezpośredniość jego wpływu, zakwestionował T. Sinko [2], ale chyba trzeba uznać pogląd o dwóch tych podstawowych źródłach Mickiewiczowskiego obrazu nie tylko już dzisiaj za ogólnie przyjęty — a rozpowszechniło go jubileuszowe wydanie *Dzieł* Mickiewicza [3] — lecz także za bezdyskusyjny.

Jeśli zaś idzie o genezę formy poetyckiej i językowej oraz o funkcję artystyczną Mickiewiczowskiego obrazu „krajów zamętu i nocy" — wskazywano tu różne źródła i różne inspiracje. Szereg badaczy dopatrzyło się ich w polskiej poezji klasycystycznej, a w szczególności w obfitym pokłosiu jej ód. Na wpływ L. Osińskiego wskazywał jeszcze S. Dobrzycki w 1903 r.[4], na wpływ K. Koźmiana — K. Wojciechowski [5], a T. Sinko wręcz uważa Mickiewiczowski obraz chaosu i porządkującego go „fiat" za reminiscencję z L. Osińskiego *Ody na cześć Kopernika* i K. Koźmiana *Ody na pokój w 1809 r.* (strofa 3), za reminiscencję także „dźwiękową" i za reminiscencję „wyrazów" [6].

[1] T. Zieliński, *Trzy studia*, Kraków 1922, s. 32—33.

[2] „Wobec oczywistej zależności tego obrazu od Osińskiego i Koźmiana, Owidiusz nam tu niepotrzebny", T. Sinko, *O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza, Rozpraw pięcioro*, Kraków 1923, s. 46.

[3] «W obrazie stworzenia „świata rzeczy", który „stanął na zrębie", czyli fundamencie, tj. zaczął istnieć, skojarzone są wyobrażenia poetów starożytnych o pierwotnym „zamęcie"(chaosie) z wyobrażeniami biblijnymi», A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1. *Wiersze*, Warszawa 1955, s. 604, objaśnienia wydawcy.

[4] S. Dobrzycki, *Klasycyzm w Odzie do młodości*, Pam. Tow. Lit. im. A. Mickiewicza 1903, s. 610—617.

[5] K. Wojciechowski, *Ślad wpływu K. Koźmiana na Odę do młodości*, Pam. Tow. Lit. im. A. Mickiewicza VI, s. 329—330.

[6] T. Sinko, op. cit., s. 34—35.

Gdy T. Sinko pragnie wywodem o związku Mickiewicza z polską poezją klasycystyczną umniejszyć na rzecz „tradycji rodzimej ody", znaczenie w tym czasie dla twórczości Mickiewicza „fali" „germanomanii" — J. Kleiner staje na stanowisku, że wpływ klasycyzmu na młodego Mickiewicza pozostaje w zgodzie z jego entuzjazmem dla F. Schillera, acz tego klasycyzmu nie od niego zaczerpnął nasz poeta [7]. Z kolei W. Kubacki zwraca uwagę na źródło angielskie; biorąc pod uwagę splot obrazu chaosu i stworzenia świata z podniosłą atmosferą entuzjazmu, wymienia ex re Mickiewicza nie tylko odę L. Osińskiego i odę K. Koźmiana, ale także wiersz F. Wężyka *Do poezji* i jego *Odę z okoliczności ogłoszenia Polski 28 czerwca 1812 w Warszawie*, L. Kropińskiego *Odę do czasu* i I. Tańskiego *Dobrego pasterza z Goldschmitta*, i stwierdza, że taki splot, jak w *Odzie do młodości* i w wielu z wymienionych utworów, występuje w modlitwie Teoklesa z *Moralistów* Shaftesbury'ego [8].

Nie kwestionujemy bynajmniej trafności tych wszystkich zbliżeń, ale widzimy je tylko jako zbliżenia, nie zaś jako wskazania bezpośrednich źródeł inspiracji; jako zbliżenia, których główną zasługą jest związanie klimatu Mickiewiczowskiego obrazu z klimatem ówczesnej poezji i jej zaplecza w tradycji literackiej. Natomiast bezpośredniego źródła inspirującego Mickiewiczowski obraz „krajów zamętu i nocy" dopatrujemy się zupełnie gdzie indziej.

Widzimy je mianowicie w jednym z fragmentów Pieśni II *Raju utraconego* Miltona, i to w przekładzie F. K. Dmochowskiego. Przekład ten znalazł się w wydanej w Wilnie w 1819 r. książce o karcie tytułowej brzmiącej w sposób następujący: *Sąd ostateczny, poema E. Yunga Anglika z przydaniem pierwszej jego Nocy i kilku ułomków Miltona przez Franciszka Dmochowskiego*, Wilno 1819.

Trudno sobie wyobrazić, by wydana w Wilnie książka o tak atrakcyjnym tytule nie znalazła się zaraz w ręku Mickiewicza, znanego „pożeracza książek". A w takim razie nic bardziej naturalnego, że świeże wrażenia z lektury angielskiego arcydzieła odbiły się w powstałej w 1820 r. *Odzie do młodości*, górując nad wrażeniami z lektur dawniejszych, i zapewne mniej uderzających swą świetnością, lub podporządkowując sobie dawniejsze wrażenia.

Dziwne się wydaje, że Dmochowskiego przekład „ułomków" z *Raju utraconego* Miltona nie zwrócił dotąd uwagi badaczy *Ody do młodości*. Wynika to może stąd, że tytuł książki nie odsłaniał tytułu Miltonowskiego dzieła. Bodajże z badaczy Mickiewicza zainteresował się przekładem

---

[7] „Z liryką Schillerowską zgodne są też liczne echa klasyczne — nie z Schillera oczywiście czerpane, lecz ze źródeł starożytnych. Nawet obraz zamętu żywiołów nie tyle Biblię przypomina, ile chaos w *Metamorfozach* Owidiusza", J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1, Lublin 1948, s. 217 c.d. przyp. 3.

[8] W. Kubacki, *Oda do młodości*, [w:]*Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, Kraków 1949, s. 89—90.

z *Raju utraconego* tylko W. Kubacki, ale pod kątem widzenia III części *Dziadów*, nie zaś *Ody do młodości* [9]. Skądinąd i sam przekład Dmochowskiego nie zwrócił szczególnej uwagi; faktem jest, że wyliczając zasługi Dmochowskiego jako tłumacza pomija się przekład Miltona [10].

Związek Mickiewiczowskiego obrazu „krajów zamętu i nocy" z opisem chaosu w *Raju utraconym* Miltona wydaje się nam oczywisty; a wchodzą tu w grę, naszym zdaniem, dwa aspekty: aspekt samego tematu i jego ujęcia, zgodnego z poetyką klasycyzmu, u samego Miltona, oraz aspekt językowego ujęcia w przekładzie Dmochowskiego, zgodnego z klasycystyczną poetyką językową. Czyli ważny dla Mickiewiczowskiego obrazu będzie i sam Milton wraz z poetyką klasycyzmu, i Dmochowski wraz z klasycystyczną poetyką i jej stosunkiem do poetyki klasycznej. Oczywiście, będziemy obserwować podobieństwa i różnice pomiędzy Mickiewiczem a Miltonem—Dmochowskim przy uwzględnieniu odmiennego charakteru i odmiennej funkcji obrazu, raz usytuowanego w poemacie epickim, drugi raz w utworze lirycznym.

Przypatrzmy się fragmentowi jednego z ułomków *Raju utraconego* Miltona w przekładzie Dmochowskiego. Nosi on tytuł: „Podróż Satana z bram piekła przez kraj Zamętu do nowego świata", z Pieśni II. Oto szatani wychodzą z bram piekła:

Naówczas się im stawią nieznane przestworza,
Bez granic i bez miary widzą czarne morza:
Nie masz ni rozległości, ni dna tej głębinie,
Długość, szerokość, miejsce, czas i wszystko ginie.
Tu Zamęt, tu Noc stara, natury przodkowie,
Nierządnego królestwa, nierządni królowie,
W zamieszaniach i wojnach widzą swe poddaństwo,
I nieładem nieładu utrzymują państwo.
Na tę niezmierną przepaść, kolebkę odwieczną
Natury, a podobno trumnę ostateczną,
Na tę przepaść, gdzie nie masz ni ziemi, ni wody,
Ni ognia, ni powietrza, lecz tylko bez zgody
Początki wszystkich jestestw, co będą przez cały
Bieg wieków w bezprzestanej wojnie zostawały,
Jeśli przedwieczny Stwórca, mocą dzielnej dłoni,
Nowych światów nie myśli z tej wyciągnąć toni;
Na tę przepaść tak straszną w zdumieniu głębokim,
Stojąc na brzegach piekła, Satan rzuca okiem [11].

U Mickiewicza powtórzą się — acz w skrócie, bo w ewokacyjnym obrazie lirycznym — te same czynniki obrazowe. A więc: kraje zamętu

[9] W. Kubacki, *Arcydramat Mickiewicza*, Kraków 1951, s. 129, i przyp. 12.

[10] Nota informacyjna o F. K. Dmochowskim w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, opr. Z. Florczak, L. Pszczołowska pod red. M. R. Mayenowej, t. 1, 1958, s. 646, mówi: „...poza tym tłumaczył wiele (Junga, *Sąd ostateczny* oraz *Noce*, fragmenty *Iliady*, *Odysei*, *Eneidy*, *ody* Horacego)".

[11] *Sąd ostateczny*..., s. 136.

i nocy, waśń i wojna skłóconych żywiołów. Dwukrotnie występujące u niego żywioły to skrót w pojęcie uogólniające wymienionych u Miltona żywiołów: ziemi, wody, ognia, powietrza. Słowa u Mickiewicza: „zrąb" i „głębie", które „cieką", powtarzają usytuowanie u Miltona krainy chaosu: przepaść, bezkresne „czarne morza". Aluzja u Miltona do przyszłego „fiat" Stwórcy — odbija się u Mickiewicza stwierdzeniem tego „fiat" już dokonanego, a przeciwstawionego przyszłemu „fiat", którym młodość przezwyciężyły analogiczny do dawnego aktualny chaos „w kraju ludzkości".

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednym „stań się" z bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie;
Szumią wichry, cieką głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnią —

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha;
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie [12];

Uderza tutaj zwłaszcza — a to już pod adresem przekładu Dmochowskiego — tożsamość słów, kluczowych w obrazie Mickiewicza: kraj, zamęt, noc, wojna. Przejąwszy je od Dmochowskiego, włączył się Mickiewicz automatycznie w językową poetykę klasycystyczną. Idzie nam tutaj o programową w niej czystość języka, o wysiłek szkoły klasycystycznej do unikania słów pochodzenia obcego i zastępowania ich słowami rdzennie polskimi. Stanowi to na gruncie poetyki klasycystycznej novum w stosunku do poetyki renesansowej i klasycznej, a więc do tej, którą reprezentuje *Raj utracony* Miltona. I rzeczywiście: jeśli sięgniemy po oryginał, rzuci się nam w oczy to, że Milton bynajmniej nie unikał słów pochodzenia obcego:

Before their eyes in sudden view appear
The secrets of the hoarie deap, a dark
Illimitable Ocean without bound,
Without dimension, where lenght, breadth, and hight,
And time and place are lost; where eldest Night
And Chaos, Ancestors of Natura, hold
Eternal Anarchie, amidst the noise
Of endless warrs, and by confusion stand,
For hot, cold, moist, and dry, for Champions fierce
Strive here for Maistrie, and to Beltel bring
Thir embryon Atoms [13];

Uderza nas w przekładzie Dmochowskiego odrzucenie zasugerowanych przez tekst Miltona, a zadomowionych w polskim użytku języko-

[12] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1. *Wiersze*, Warszawa 1955, s. 75.
[13] J. Milton, *Complete Poetry and selected Prose*, Glasgow 1948, s. 121.

wym, słów takich, jak „ocean" — na rzecz „morza", jak „chaos" [14] — na rzecz „zamętu" [15], jak „anarchia" — na rzecz „nierządu", „nieładu". Że jest to tylko kwestia klasycystycznej poetyki językowej, że w grę tutaj wchodzi tylko umotywowany historycznie puryzm Dmochowskiego [16], nie zaś jakaś trwała zdobycz naszej mowy — poświadcza swoboda, z jaką te słowa oryginału oddał w podobnie do nich brzmiących słowach swego przekładu *Raju utraconego* W. Bartkiewicz, w sto niemal lat później:

Przed ich oczami nagle się zjawiła
Tajnia śniadawej głębi, morze ciemne,
Bez granic, w którym pochłoniona długość,
Szerokość, oraz wysokość, czas, miejsce;
Gdzie Noc prastara i Chaos, przodkowie
Natury, wpośród ciągłych wojen wrzawy
I anarchii, na nieładzie wsparci [17];

Tylko „morze" wyparło tu Miltonowski „ocean"; natomiast z oryginałem współdźwięczą „chaos" i „anarchia". Może warto podkreślić, że dzisiejszy komentator tego obrazu w *Odzie do młodości* objaśnia Mickiewiczowski „zrąb" słowem obcego pochodzenia: „fundament", a słowo „zamęt" — słowem „chaos" [18].

Tak więc Mickiewicz poddając się inspiracji Miltona stał się dzięki przekładowi Dmochowskiego — poplecznikiem klasycystycznej poetyki językowej w zakresie puryzmu.

Rzecz ma się jednak inaczej, jeśli idzie o poddanie się pewnym cechom stylistycznym tekstu Miltona—Dmochowskiego, cechom mocno, acz różnie osadzonym tak w poetyce klasycyzmu, jak i w poetyce klasycystycznej. Mowa tu o personifikacji pojęć. Milton stosuje ją, w imię poetyki klasycyzmu, bardzo szeroko. Znakiem jej zewnętrznym jest inicjalna majuskuła w oznaczającym to pojęcie słowie napisanym, a więc jak w przytoczonym urywku z oryginału: Ocean, Night, Chaos, Anarchie. Niekiedy ogranicza się personifikację do tego mechanicznego zabiegu, który „przekształcając" nazwę w jakieś niby to imię własne czy nazwisko sugeruje tym obecność w utworze noszącej je osoby; tak ma się tu rzecz ze słowami: Ocean, Anarchie. Ale klasyczna personifikacja pojęć bywa również źródłem obrazu; wówczas poeta obdarza owe uosobione pojęcia postacią, zachowaniem, gestyką, sytuacją ludzką. Poetyka

[14] Zanotowane w: *Ludzie Oświecenia*, t. 3, 1957, s. 66 („hasło: chaos [...]; wyraz cudzoziemski używany w naszym języku; źródło: Kopcz. Przyp. II 48").

[15] Stosowała je poezja klasycystyczna, np. L. Osiński w *Odzie do Kopernika* „Jak słowo Wszechmocnego [...] z łona zamętu cały świat wywiodło...".

[16] Por. charakterystykę i ocenę puryzmu: T. Milewski, *Główne etapy rozwoju polskiego języka literackiego*. II. *Polityka językowa*, Ruch Literacki 2:1961, 6 (9), s. 274.

[17] J. Milton, *Raj utracony*, przekład W. Bartkiewicza, 1902, s. 76—77.

[18] Por. przypis 3 niniejszej rozprawy.

klasycystyczna faworyzuje bodaj tylko taką, obrazowo rozwiązaną personifikację, a więc taką, która apeluje do doświadczeń wizualnych odbiorcy. W rezultacie personifikacja pojęć, a także przedmiotów, występuje w poezji klasycystycznej mniej obficie niż w poezji klasycznej. Powód tych obfitych personifikacji, zamarkowanych jedynie majuskułą w poezji klasycznej, widzimy w tym, że była ona bliższa, niż poezja klasycystyczna, mitologii starożytnej, a ta widziała poza przedmiotami ich osobowe bóstwa. Różnicą pomiędzy poetyką klasyczną a poetyką klasycystyczną w tym względzie tłumaczymy sobie to, że Dmochowski zrezygnował z personifikujących majuskuł tam, gdzie personifikacja pojęć nie rozwijała się w tekście Miltona w obraz (a więc np. w odniesieniu do Oceanu, Anarchii).

Personifikacja Chaosu i Nocy obrazowo dominuje w obszernym opisie Miltona—Dmochowskiego. Dorzućmy do przytoczonego poprzednio fragmentu parę wierszy z jego dalszego ciągu:

Wtem widzi tron Zamętu, i czarne zasłony
Szeroko rozciągnione na ten kraj wzburzony.
Na tymże tronie siedzi po jego prawicy,
Należąca do tegoż państwa połowicy
Noc stara, której dawność w wiekach nieprzejrzana.
Z kiru czarnego długim płaszczem przyodziana.

Mimo silnej u Miltona—Dmochowskiego rozbudowy w obraz personifikacji Zamętu i Nocy — Mickiewicz, przejmując stamtąd do *Ody do młodości* „kraje zamętu i nocy", nie przejął jednak personifikacji tych pojęć, i to mimo że mógł to łatwo uczynić, markując je za pomocą majuskuł. A takiego zabiegu czy nawet przelotnej w tym kierunku intencji nie wykazują teksty opublikowane ani teksty rękopiśmienne [19].

Dlaczego? Czyżby młody poeta, wkraczający wówczas pierwszymi balladami w szranki romantyzmu, chociał odrzucić — w imię poetyki romantycznej — ulubione chwyty stylistyczne poetyki klasycznej i klasycystycznej? Byłbyż to zatem gest wyznawcy romantycznej doktryny?

Ale przecież Mickiewicz nigdy się pryncypialnie nie wyrzekał personifikacji pojęć, i sam ją stosował w swojej twórczości, także w twórczości najdojrzalszej, tej z okresu swego pełnego romantyzmu. Przypomnijmy kilka jego personifikacji pojęć. Czytamy w Epilogu:

Bo naród bywa na takiej katuszy,
Że kiedy zwróci wzrok ku jego męce,
Nawet Odwaga załamuje ręce [20].

Albo też następujące wiersze z księgi I *Pana Tadeusza:*

[19] Por. ich zestaw w rozprawie K. Górskiego, *Historia tekstu „Ody do młodości"*, Pam. Liter. R. 52:1961, z. 3, s. 1—22.

[20] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 4. *Pan Tadeusz*, s. 377.

...Zwycięstwo i Zabor
Biegły przed nim i za nim [21].

A także wyjęte z opisu matecznika w księdze IV następujące wiersze:

Szczęściem, człowiek nie zbłądzi do tego ostępu,
Bo Trud i Trwoga i Śmierć bronią mu przystępu [22].

Wszystkie te personifikacje pojęć mają charakter obrazowy i sens ich wszystkich wykracza poza sam obraz; są jak najdalsze od funkcji czysto ornamentacyjnej. Owa Odwaga, ukazana w pewnej akcji i w zamarciu tej akcji — w coś się wpatruje, załamuje ręce; ludzkie jej przeżycia — współczucie, przerażenie, rozpacz, sprzeczne z treścią upersonifikowanego pojęcia — służą tutaj ekspresji nieludzkich katuszy umęczonego narodu. Ukazane obrazowo i w ruchu upersonifikowane Zwycięstwo i Zabor służą gloryfikacji Napoleona na wzór klasycystycznych „apoteoz" malarskich. Upersonifikowane Trud, Trwoga i Śmierć osadzone są w konkretnej sytuacji, sytuacji najzupełniej ludzkiej; to groźni strażnicy, broniący wstępu do zakazanych miejsc.

A zatem Mickiewicz stosuje personifikację pojęć tylko wtedy, gdy może się ona rozwinąć w obraz i gdy swym sensem służy ekspresji sensu w utworze nadrzędnego. Nie pojawia się ona u niego jako wartość „sama w sobie" ani jako element ornamentacyjny.

Wróćmy teraz do „krajów zamętu i nocy" w *Odzie do młodości*. Przyczyny, dla których nie uległ Mickiewicz sugestii tekstu Miltona—Dmochowskiego i zrezygnował z łatwej do wykonania — za pomocą majuskuł — personifikacji „zamętu" i „nocy" — wydają się obecnie jasne. W skrótowym, lirycznym ujęciu nie było miejsca dla obrazowej rozbudowy personifikacji; ponadto taki poetycki „naddatek" nie służyłby tutaj głównej treści, owemu „fiat" który przemienia chaos w ład; rozładowywałby jej dynamizm, konkurowałby z nią swoim efektem. „Depersonifikacja" Miltonowskiej personifikacji zamętu i nocy obdarzyła skrótowy obraz w *Odzie do młodości* większą prostotą, uczyniła go bardziej „powszednim", utrzymała go na planie tła w utworze, którego plan pierwszy zajmują wezwania, apele, nakazy.

Względy zatem ideowo-artystyczne doprowadziły Mickiewicza do stylistycznego odpodobnienia obrazu „krajów zamętu i nocy" od macierzystego w stosunku do niego obrazu Miltona—Dmochowskiego, obrazu któremu od strony tematycznej i językowej był on tak wierny. Nie zadecydowała o tym jakaś pryncypialna niechęć młodego romantyka do „znaków szczególnych" poetyki klasycznej i klasycystycznej, z którą nigdy

[21] Ibid., s. 37.
[22] Ibid., s. 118.

nie zerwał i którą władał, także później, równie świetnie jak poetyką romantyczną [23].

Ślad w *Odzie do młodości* zetknięcia się Mickiewicza z *Rajem utraconym* Miltona wydaje się nam interesujący nie tylko jako przyczynek do wiedzy o tym utworze naszego poety. Równie cenne wydaje się być to, że narzuca on myśl o związkach z Miltonem Mickiewicza już w zaraniu jego twórczości, zachęcając tym samym do ich prześledzenia w jego twórczości późniejszej, a poprzedzającej III część *Dziadów*, jedyny utwór, który dotąd sprowokował badaczy do porównawczych zestawień z wielkim klasykiem angielskim.

[23] Staraliśmy się to wykazać w książce: S. Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości" i jej realizacje literackie, wraz z podobizną autografu*, Łódź 1964.

CZESŁAW ZGORZELSKI

Żal poety-pielgrzyma

1

Te rozkwitłe świeżo drzewa
Upajają słodką wonią,
Wody szepcą, słowik śpiewa
I koniki cicho dzwonią.

Wiersz-niespodzianka. W twórczości Mickiewicza tak bardzo nieoczekiwany, że budzi podejrzenia, czy jest autentyczny. „Pieśń ta — powiada Przyboś [1] — zastanawiała mnie zawsze jakimś innym tokiem lirycznym, czułością rzewną, ale prostszą i prawdziwszą niż sentymentalne łezki *Ballad i romansów*. Przez pewien czas przypuszczałem, że może wiersz ten, ogłoszony z papierów pośmiertnych, nie jest utworem Mickiewicza".

Wiersz zadziwiający swą niemickiewiczowską na pozór naturą. Napisany zapewne wczesną wiosną 1832 r. w Dreźnie [2], odcina się — wraz z bliźniaczą piosenką *Ja w mej chacie spać nie mogę...* — od wcześniejszej twórczości poety demonstracyjną stylizacją na prostotę, wzmożeniem akcentów naiwnie zabarwionej podmiotowości, rozluźnieniem więzów w wewnętrznym rozwoju wątku, melodyjnością śpiewnego systemu intonowania... Kleinerowi — gdy chciał ukazać poetyckie rodzeństwo wiersza — przypomniała się „popularna niegdyś sentymentalna pieśń Karpińskiego: *Te brzóz kilka, ten bieg wody*"; Mickiewicz — jego zdaniem — „niby łzy ostatnie sentymentalizmu lejąc, wtóruje jej słowami:

[1] J. Przyboś, *Najwyższy z czujących*. Cyt. ze zbioru prac różnych autorów pt. *Mickiewicz. Siedem odczytów*, Warszawa 1956, s. 127. Przybosia raziła niezgodność wiersza z rzeczywistością realną: koniki „dzwonią" w sierpniu, nie wiosną. Zaszło tu nieporozumienie: w wierszu Mickiewicza mowa jest nie o pasikonikach, lecz o świerszczach polnych nazywanych również konikami; grają one właśnie w maju, równocześnie ze słowikami; sprawę tę wyjaśnił i przykładami udowodnił S. Pigoń w notatkach pomieszczonych w Języku Polskim: XXXIX (1959), s. 208 *(O jeden szczegół w realiach poetyckich Mickiewicza)* i XL (1960), s. 315—316 *(Werdykt w sprawie Mickiewiczowskiego „konika")*, ostatnio — w szkicu *Pułapki na realistów* w zbiorze: *Drzewiej i wczoraj*, Kraków 1966, s. 413.

[2] Por. J. Maciejewski, *Gdy gościł w Wielkopolszcze*, Poznań 1958, s. 159.

Te rozkwitłe świeżo drzewa upajają słodką wonią",[3]. Ale jednocześnie — jak zauważono [4] — piosenka Mickiewiczowska „utrzymuje metaforykę i w ogóle technikę obrazowania pokrewną samorodnej twórczości gminnej". Czyżby więc była to „sentymentalna ludowość", jak u Karpińskiego czy Brodzińskiego? Krok wstecz w rozwoju liryki poety?

Nie zapominać nam wszakże o dalszych etapach twórczości Mickiewicza. A przede wszystkim o jego liryce lozańskiej. W otoczeniu takich wierszy, jak *Nad wodą wielką i czystą...*, *Gdy tu mój trup...*, *Polały się łzy...*, a nawet *Żal rozrzutnika*, piosenka nie zadziwia już tak bardzo: przeistacza się w zapowiedź nowego etapu twórczości, wprowadza ton lirycznego wyznania, pokrewny utworom z okresu lozańskiego nie tylko charakterem swej podmiotowości, ale także sposobami jej lirycznego kształtowania. Zacytujmy raz jeszcze opinię Przybosia, który nawiązując do poprzednich swych wątpliwości, wyznaje: „Teraz jednak jestem skłonny przyjąć, że ten niespodziewany w okresie rzymskim wiersz Mickiewicza jest jakby zapowiedzią mowy cichej, jakby tylko do siebie szeptanej, mowy, jaką napisał liryki lozańskie" [5].

2

Piosenka nie należała w okresie klasycyzmu do gatunków poezji wysokiej [6]. Cieszyła się wszakże niemałą popularnością. Nie tylko jako „szufladka" wsunięta w środek większych konstrukcji literackich, „komedio-oper", „wodewilów", „romansów", ale także jako wytwór istniejący samodzielnie i ważną a wielostronną funkcją społeczną zaszczycony. Wbrew swej naturze rzadko się pojawiała samodzielnie w charakterze piosenki rozrywkowo-towarzyskiej, nieraz natomiast występowała w tej funkcji jako zjawisko, które umotywowanie swe znajdowało w konwencji utworów komediowo-operetkowych. Niekiedy — z biegiem lat coraz częściej — przybierała postać „śpiewki" fabularno-dydaktycznej lub sentymentalnej; modne się stawały śpiewy historyczne, romance i dumy rozrzewniające.

Obok nich krzewiły się także pieśni „poważniejsze", liryczno-retoryczne; rodziły się dość licznie kantaty, pieśni i arie okolicznościowe, z wydarzeniami wielkiego świata ówczesnej polityki związane, ku uświetnieniu uroczystości oficjalnych publicznie wykonywane. Przemożnym wpływom ody uległe, nasycone zostają — wbrew swym strukturalnym

[3] J. Kleiner, *Mickiewicz*, Lublin 1948, t. 2, cz. 1, s. 468.

[4] A. Biernacki, *Problematyka folkloru w drobnych utworach Mickiewicza*. W pracy zbiorowej pod red. J. Krzyżanowskiego i R. Wojciechowskiego pt. *Ludowość u Mickiewicza*, Warszawa 1958, s. 361.

[5] *„Najwyższy z czujących"*, s. 127.

[6] Z wypowiedzi teoretycznych por. E. Słowackiego, *Dieła*, Wilno 1826, t. 2, s. 79—80; J. F. Królikowskiego, *Wzory estetyczne poezji polskiej*, Poznań 1826, s. 112—113; a także *Zasady poezyi i wymowy* K. L. Szallera, „do polskiej literatury zastosowane przez J. K. Ordyńca", Warszawa 1827, t. 2, s. 147—175.

założeniom — elementami retoryczności. Z pieśni lirycznych przeistaczają się w wiersze programowe lub panegiryczno-chwalebne; częściej formułują apele, wezwania lub nakazy, programy i akty wiary, hołdy i uroczyste pochwały niż emocje i przeżycia społeczno-narodowe. Ale z aktualną sytuacją kraju powiązane i tendencjom społeczeństwa podporządkowane, czasem wyrażające także program określonych grup lub stowarzyszeń (np. wolnomularstwa), osiągają wyższy stopień hierarchii literackiej, odnajdując swe miejsce w bliskim sąsiedztwie ody i hymnu. Bywają nawet traktowane na równej z nimi stopie [7].

Trzecią grupę stanowią pieśni z zakresu liryki indywidualnej, wyrażające intymne doznania osobiste. Najmniej liczne i ku niższym sferom poezji spychane, przybierają zazwyczaj manierę roztkliwienia sentymentalnego, wyrażanego najczęściej pod maską wprowadzonej osoby, nieraz w sielankowy strój pasterza lub pasterki przybranej. Z tej to odmiany niewiele później, w przededniu wystąpienia Mickiewicza i w pierwszym dziesięcioleciu panowania romantyzmu, wyrośnie nowa gałąź „śpiewów", opartych o próbę połączenia elementów sentymentalnej pieśni sielankowej z przejawami romantycznej ludowości. Ale nie tyle prymitywizm autentycznej poezji „gminnej", ile udana naiwność podmiotu ukształtowanego na modłę sentymentalnego pojmowania ludu przejawia się w większości wytworów tego typu. *Pieśni rolników polskich* Brodzińskiego, *Pieśni narodowe i sielanki* Bratkowskiego, *Piosnki sielskie* Witwickiego prezentują wiernie główne przejawy tego rodzaju twórczości.

Wkrótce, od wybuchu powstania listopadowego począwszy, rozkrzewi się jeszcze inny typ „śpiewów" popularnych, piosnka narodowo-żołnierska. Nawiązująca do tradycji legionowej, w prostocie swej i w wyrazistości stylowej bliska piosence ludowej, zrodziła niebawem *Pieśni Janusza*. Otworzyła nowy etap dziejów piosenki literackiej w Polsce.

Wśród bogatego zróżnicowania poprzedniego trzydziestolecia najskromniej wszakże prezentuje się typ indywidualnej pieśni intymnej, l i r y c z n e j w najpełniejszym i najczystszym znaczeniu liryki jako wyznania osobistych doznań podmiotu.

3

Mickiewicz od wczesnych lat zdawał sobie sprawę z wymagań, jakie tekstowi literackiemu stawia „śpiewność" konstrukcji językowej [8]. Re-

[7] Por. np. *Krotki zbior wierszy, piesni i mow patryotycznych przy rozmaitych Uroczystościach Narodowych [...] od r. 1806 czyli Epoki oswobodzenia ziemi Polskiey przez woyska Napoleona Wielkiego aż do czasu teraźnieyszego, przez różnych Autorów napisanych.* W Warszawie 1809. W antologii tej śpiewki w rodzaju skromnych *Piosnek z Opery Krakowiacy i Gorale* stoją bez zawstydzenia obok *Ody do Polaków*, a *Piosnka na dwa głosy* (Ojczyzny i Żołnierzy) — obok *Ody. Człowiek Przeznaczenia.*

[8] O stosunku Mickiewicza do muzyki i śpiewu — por. szkic F. G e r m a n a *O muzycznych zainteresowaniach Mickiewicza*, opublikowany w ośmiu oddzielnie za-

cenzja operetki Czeczota pt. *Małgorzata z Zębocina*, artykuł o Karpińskim świadczą o tym dowodnie. Wiele mówią także uwagi poety przesłane Czeczotowi w liście z 2—3/14—15 IV 1823 r.: „Opowiadania historyczne równie mało zdadzą się do muzyki jak i morały. Muzyka jest tylko głosem uczucia. Co nie jest namiętnym, nie jest właściwie śpiewnym. *Śpiewy* Niemcewicza są raczej do czytania niż grania i śpiewania" [9].

Do czytania też raczej niż do śpiewania pisał Mickiewicz swe *Ballady i romanse*, chociaż wchodząc w tradycje sielanek Karpińskiego i dum Niemcewicza, ujął przeważnie ich fabułę w kształt śpiewnej narracji. O śpiewaniu myślał natomiast na pewno przy układaniu piosenek filareckich; stwarzał teksty, bliskie wprawdzie dwu odmianom śpiewów z okresu poprzedniego, zarówno pieśni towarzyskiej, jak i programowo-okolicznościowej, przeznaczonej dla określonego grona najbliższych przyjaciół, ale nawiązując do burszowskiej pieśni studenckiej, kształtował w istocie odmianę nową, typ pozornie niefrasobliwej, żartobliwie radosnej piosenki, urzekającej — podobnie jak i ballady — swą daleką od konwencji świeżością, a nasyconej znacznym ładunkiem ideowego wyznania wiary. Społeczno-narodową funkcję śpiewu jednoczącego grupę powiązanej organizacyjnie młodzieży piosenki te spełniły — jak wiemy — bez zarzutu. Jedną z nich nawet władze zaborcze postawiły w stan oskarżenia [10].

W późniejszej twórczości Mickiewicza pieśni i piosenki pojawiają się przede wszystkim jako tzw. „szufladki" włączone w organizm poetycki *Konrada Wallenroda* i *Dziadów*. W tekst pierwszego z tych utworów — jeśli pominąć *Hymn* do Ducha św. oraz balladę *Alpuhara* — wpisał poeta trzy pieśni liryczne: alegoryczną: *Wilija naszych strumieni rodzica...*, narracyjną *Pieśń z wieży* i programowo-patriotyczną *Pieśń Wajdeloty*. Pieśni rewolucyjno-patriotyczne przynosi także scena więzienna. *Dziadów* części III. Najbliżej pieśni liryczno-indywidualnej stoją wszakże piosenki śpiewane przez Gustawa w części IV: jedne — zapożyczone z poezji obcej (*Z pałaców sterczących dumnie..., Amalia, Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem...*), inne nawiązujące do pieśni ludowej (*A odjechać od niej trudno..., Naprzód ciebie wspomina...*), wszystkie — wtopione

---

tytułowanych odcinkach w piśmie Odra 1949, nr 26—31 i 33—34, a także rozprawa W. Kubackiego *Ranieri Calzabigi pośród lektur filomackich* w zbiorze studiów *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, Kraków 1949, s. 19—60; por. również artykuły Z. Lissy i W. Reissa w Życiu Śpiewaczym, 1949, nr 1—2, s. 14—16 i 20—21. O roli dźwięku w poezji Mickiewicza pisała W. Achremowiczowa w Rocznikach Humanistycznych, V, Lublin 1956, s. 101—140. Wiele interesujących uwag o roli muzyki i śpiewu w twórczości Mickiewicza podaje także S. Skwarczyńska, *Mickiewicz a krąg zagadnień weberowskich*, [w:] *Mickiewiczowskie „powinowactwa z wyboru"*, Warszawa 1957, s. 77—79.

[9] A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wyd. jubileuszowe, Warszawa 1955, XIV 239.

[10] Por. S. Pigoń, *Pieśń Filaretów przed sądem* w zbiorze *Głosy sprzed wieku*, Wilno 1924, s. 119—133.

organicznie w tekst Gustawowego monologu i w większości fragmentaryczne — pełnię znaczenia uzyskują jedynie w kontekście monodramatu. Program sformułowany w liście do Czeczota najwierniej z pieśni tych realizuje śpiewka Pustelnika: *Nie wiesz, jaki tu żar płonie...*

Spośród utworów samodzielnie publikowanych wymienić by należało trzy: satyryczną piosnkę *Czyn* „na nutę pieśni Beranżera", *Chór strzelców* „podług muzyki z opery Webera *Wolny strzelec*" i parafraza pieśni Mignon Goethego *Do H***. Wezwanie do Neapolu.* Ostatnia, najbliższa chronologicznie pieśniom „Pielgrzyma" i „Żołnierza", jest też charakterem swej liryczności najbliżej z nimi spokrewniona. Podobnie jak one prezentuje wypowiedź osobistą, przenikniętą w całości indywidualnym doznaniem podmiotu, ale kunsztownością metaforyki, jawną poetyzacją przedmiotu i znacznym nasyceniem wiersza elementami opisu świata zewnętrznego odcina się zbyt wyraźnie od demonstracyjnej prostoty i stylizowanej naiwności obu drezdeńskich piosenek, by stanąć mogła obok nich w rozwoju twórczości poety.

Niespodzianką stają się przeto obie bliźniacze piosenki na tle poprzedzającej je poezji Mickiewicza, niespodzianką przygotowywaną wprawdzie długo i wielostronnie, ale zadziwiającą, jeśli zważyć, że w nich to po raz pierwszy w postaci tak czystej, naturalnością i prostotą urzekającej doszła do głosu liryka pieśni intymnej, akcentami doznania indywidualnego tak wyraźnie nasyconej.

4

U poety, który nawet w liryce umiał zachować obiektywizm i epicką konkretność realistycznego na świat spojrzenia, zaskoczyć może podmiotowość pieśni — jawna i wobec otoczenia poetyckiego wyraźnie zaborcza.

Wszystko — zdawałoby się — w wierszu tym poddano nastrojowi smutku, żalu, tęsknoty i osamotnienia.

Bo sieroce serce moje...;

Ach bo dusza moja wdowa,
Dzieci wiele, sierot wiele.. ;

Nie przeminie żal pielgrzyma!
Bo on wdowiec i sierota...

Nie bez racji powraca aż trzykrotnie spójnik „bo" oznaczający powiązania przyczynowe: podsuwa osobiste, emocjonalno-nastrojowe umotywowanie wszystkiego, o czym w pieśni tej mowa. Mimo trzykrotnego powtórzenia przyczyna jest jedna: „sieroctwo", „wdowieństwo", osamotnienie podmiotu. I nastrój jest jeden; wciąż ten sam i niezmienny; jednolitością swą organizujący jedność utworu.

Już po zanotowaniu całości dopisał poeta na marginesie refleksję liryczną, która jakby streszcza motywy i postawę emocjonalną podmiotu:

Tylem uczuł, cierpiał tyle,
Lecz nie powrócę do domu;
Opowiadać nie mam komu,
Zamknę powieść mą w mogile.

I dlatego nawet wiosna go nie cieszy, nawet piosnki go „nie bawią, ale smucą", nawet pióro jest „smutne", a świeca — „samotna". I dlatego też trzykrotnie powracają pytania ilustrujące tę smutną samotność:

„Z kimże wiosnę tę podzielę?"
„Z kim się muzyką podzielę?"
„Z kimże piosnki te podzielę?" [11]

Ale — wbrew pierwszym wrażeniom — widzimy, że nie wszystko w wierszu tym poddano nastrojowi podmiotu? Wszak pieśń rozpoczyna się pogodnie. Jak sielanka.

Te rozkwitłe świeżo drzewa
Upajają słodką wonią,
Wody szepcą, słowik śpiewa
I koniki cicho dzwonią.

I nie tylko — w świecie przyrody:

Słyszę śpiew i dźwięk gitary...
Zakochani to minstrele
Pod oknem kochanki nucą.

Jedynie rekwizyty z najbliższego otoczenia poety, owo pióro i świeca objęte zostały zgodnie z manierą sentymentalną oddziaływaniem subiektywnego odczuwania świata. Wszystko inne — odwrotnie: ukształtowano niezależnie od podmiotu. Chociaż stwierdzić wypada, że otoczenie to nie pojawia się w wierszu jako element samodzielny, cenny epicko, ważny sam w sobie. Wszystko tu bowiem służyć ma wypowiedzi lirycznej. Wprawdzie świat otaczający nie został poddany emocjonalnej postawie podmiotu, odwrotnie nawet: ukazano go przedmiotowo jako realny układ rzeczywistości nie przekształconej w subiektywną projekcję wypowiadającej się osoby, ale w kompozycji utworu występuje jako czynnik podporządkowany strukturalnym założeniom pieśni. Jawi się w niej w funkcji kontrastu, dla wyrażenia konfliktu, jaki zachodzi między otoczeniem a postawą emocjonalną podmiotu; odmiennością swą ma być postawy tej podkreśleniem i poetyckim wyrazem. Prezentuje nie sentymentalną metodę kreowania rzeczywistości w kategoriach przeży-

[11] Pierwsza, nie przekreślona wersja w. 28.

wania jej przez człowieka, ale typowo romantyczny sposób widzenia świata w przejawach sprzeczności wewnętrznej, w konfliktowym zestawieniu podmiotu i otoczenia.

Do zestawienia tego w wierszu raz po raz dochodzi. Po pierwszej strofie „sielankowej" pytanie:

Czemuż zadumany stoję
I wiosną się nie weselę?

A w trzeciej — stwierdzenie, jednym słowem podkreślające kontrast między rzeczywistością poza oknem a doznaniem podmiotu:

Słyszę śpiew i dźwięk gitary,
Odmykam okno i płaczę.

To samo raz jeszcze zaraz w następnej strofie w reakcji na piosenki miłosne. Zestawieniem kontrastowym zamyka się także pieśń w zwrotce ostatniej:

Mija wiosna, mija zima...
. . . . . .
Nie przeminie żal pielgrzyma!

Nie przeminie i trwać ma — jak każe natura pieśni — zawsze, odnawiany tylekroć, ilekroć konkretyzować się będzie w czytelniczym odbiorze swej wiecznie trwającej teraźniejszości.

5

Jedność nastroju — powiedzieliśmy — organizuje jedność utworu. Ale organizacja to luźna. Taka właśnie, jaka przystoi pieśni. Rozwojem wątku nie rządzi ani logika zdarzeń, ani konsekwencja powiązań przyczynowych, ani konstrukcja wnioskowania refleksyjnego. Motywacja postawy podmiotu powtarza się niezmiennie, ale nie przychodzi wcale jako przejaw logicznego rozwijania myśli. Stwierdzenia, pytania, wyznania przeplatają się ze sobą bez uszeregowania w jakiś system konsekwentnych powiązań. Jakby o wszystkim decydowała zasada swobodnego splatania motywów, dowolnego powracania ich i zanikania. Wiemy, że tak właśnie bywa w pieśni, że kształtuje się ona w ramach konstrukcji otwartej, bez wstępu i zakończenia, najczęściej według zasady wariacji lirycznych, swobodnego przepływania przez utwór kilku analogicznych czy identycznych sformułowań. Jej konsekwencją bywają nieraz refreny.

Tu refrenów nie ma, ale powracające nieregularnie fale powtórzeń, paralelizmów i analogij stają się dostatecznym wyrazem jednolitości nastrojowej utworu i w zespoleniu luźnej budowy pieśni dobrze zastępują myślowe wiązadła poetyckie, nie zacierając niejasności następ-

stwa motywów i alogiczności w rozwoju wypowiedzi, tak znamiennych zazwyczaj dla konstrukcji pieśni jako śpiewu. Wątek przestaje być w niej pojęciem dynamicznym, nie postępuje naprzód, ale krąży wciąż wokół jednego przedmiotu, powtarzając po wielekroć to samo.

Tak i w piosnce Mickiewicza: powtarzają się nieregularnie motywy „sieroctwa" i „wdowieństwa" (w. 7, 27, 28, 32), smutku, zadumania i płaczu (w. 5, 6, 12, 15, 24, 26, 31); powtarzają się zapytania podobnie sformułowane (w. 5—6 i 25—26; w. 8, 16 i 28 w redakcji pierwotnej), powracają te same słowa rymowe (weselę / podzielę, minstrele / podzielę, weselę / wiele), powracają nawet — acz nieregularnie — podobne układy zestawień (rzeczywistość zewnętrzna // doznania psychiczne podmiotu: strofa I i II; w. 9—11 i 12; w. 13—14 i 15—16; w. 29—30 i 31—32).

Ale i w tym swobodnym na pozór układzie znać rękę Mickiewicza: widać jak poza stylizacją na spontaniczną naturalność zawiązuje ona ukryte nici między poszczególnymi elementami świata poetyckiego. Oto — motyw śpiewu. Jawi się tu w trojakiej postaci, przedstawia pieśń w trzech różnych sferach ukazywanej rzeczywistości. Pierwszą kształtuje przyroda:

Wody szepcą, słowik śpiewa
I koniki cicho dzwonią.

W drugiej występują ludzie, „muzycy tułacze", „zakochani minstrele". W trzeciej — samotny pielgrzym, poeta-tułacz, który nie ma komu opowiadać i powieść swą zamknie w grobie:

Czasem piosnkę w myśli składam,
Czasem pióro smutne chwycę.

Następna strofa utrwaliła to w pierwotnej redakcji jeszcze wyraźniej:

Piękne ⟨głosy⟩ myśli, piękne słowa,
Czuję ⟨górnie⟩ wiele, piszę wiele,
Ale dusza moja wdowa,
Z kimże piosnki te podzielę? [12]

Samotność poezji — zestawiona z harmonią przyrody i urokiem muzyki. Smutek poety — z weselem wiosny i ze szczęściem miłości. Słowik, koniki polne, muzycy tułacze i poeta-pielgrzym zostają w szeregu tym zrównani, analogią i przeciwieństwem powiązani, ku dalekim horyzontom znaczeń metaforycznych zwróceni; sugestią skojarzeń lirycznych otwierają perspektywę ku najbardziej osobistym, a jednocześnie i najpowszechniej ogólnym przeżyciom podmiotu.

[12] Słowa w nawiasach ostrych zostały przez poetę w pierwszym rzucie przekreślone. Por. także pierwszy wiersz w drugiej redakcji: „Rodzę myśli, rodzę słowa".

Wszystkie odgłosy wiosny, pieśń śpiewaków i dźwięki gitary uchwycone zostały w c i s z y nocnej; na stole stoi świeca, ale poza domem świat okrywa „pomrok szary"; tego, co się dzieje poza oknem, nie widać wyraźnie: toteż rzeczywistość przemawia jedynie „słodką wonią" rozkwitłych drzew, szeptem wód, śpiewem słowików, pieśnią zakochanych minstrelów, dźwiękiem ich muzyki... Oczu żaden widok nie pociąga, myśli nic nie rozprasza: można się skupić w sobie i usłyszeć to, co się kryje we wnętrzu. Cisza w otoczeniu, „słyszalność" świata zewnętrznego ułatwiają drogę ku refleksji, wzmagają głos wewnętrzny samotnego poety. Podobnie jak było to już w *Stepach Akermańskich*, w *Ciszy morskiej*, w *Ałuszcie* w *nocy*...

Tak oto wszystko się w tej luźnej na pozór pieśni powiązało i poetycko umotywowało we wzajemnej grze zrymowanych ze sobą motywów, przeciwstawień i paralelizmów tematycznych. Cóż więc stwierdzić w niej wypada? Prostotę naturalnej swobody? Czy ukryty kunszt wymownych poetycko powiązań?

6

W dziesięć lat później Mickiewicz-profesor zapytywał z katedry paryskiej: „Cóż to jest [...] poezja liryczna bez liry? Kim są poeci, którzy niby śpiewają, nie tylko nie układając muzyki do swych pieśni, ale zgoła nie słysząc jej w sobie?" I odpowiadał: „Muzyka nie jest wtórem towarzyszącym poezji lirycznej, lecz stanowi jej istotną część, to jej dusza, życie i światło". A na zakończenie rozważań oświadczał: „Bez muzyki zatem nie masz poezji lirycznej" [13].

Sam — jak wiemy — był poetą, który umiał dorabiać do wierszy muzykę. Słyszał też zapewne w kategoriach układu muzycznego każdą ze swych elegijno-śpiewnych wypowiedzi lirycznych. Zwłaszcza w ostatnich latach twórczości, w okresie Lozanny i Paryża. Ale rzadko nadawał im bieg regularnie powracających, melodyjnie monotonnych, jednolicie ukształtowanych taktów. Pisał w i e r s z e, nie rymowanki do skandowania. Z równomiernego przypływu i odpływu fal metrycznych raz po raz wydobywał na powierzchnię słowa i zwroty. Jakby pragnął ratować je przed zalewem monotonnej, usypiającej regularności; jakby wyzwalał sens poetyck' swobodnej intonacji przed poddaniem go mechanice zniewalającej inercji śpiewnej. P o e t a strzegł — zdawałoby się — niezależności i zróżnicowania semantycznego wypowiedzi s ł o w n e j przed ujednoliceniem różnych odcieni jej tonu w więzach regularnie powracających układów.

Wiersz — można by rzec — układał tak, by pulsowanie metryczne przenikało strukturę wypowiedzi w sposób stale uchwytny, ale by nie

[13] Wykład XIII z roku II w dn. 15 II 1842 r., Dzieła, t. 10, s. 169 i 171.

ujarzmiało bezapelacyjnie toku słów wskutek zniwelowania ich niepodległości strukturalnej i zlewania w monotonne, niemal mechaniczne szeregowanie taktów. Miał w uchu melodię, ale z przełamywania jej próbował tworzyć środki ekspresji poetyckiej. Powstawał rytm wyrazisty metrycznie, rozwijający się w kategoriach śpiewnej melodyjności, ale od czasu do czasu swobodnie wydobywający się z inercji powracania identycznie ukształtowanych członów. Według słów Marii Dłuskiej powstawały „dziwne wiersze o niby wahającym się rytmie" [14], konstrukcje wersyfikacyjne, które zwykliśmy podejrzewać, że są kalekie wskutek autorskiego niedopracowania. Mówiono: pozostawił je poeta w brulionie, w pierwszym rzucie, tak jak mu się w chwili lirycznego wzruszenia na papier wylały.

Czy słusznie? Jest ich przecie grupa cała: *Gdy tu mój trup...*, *Nad wodą wielką i czystą...*, *Ja w mej chacie spać nie mogę...* A wśród nich — także pieśń *Te rozkwitłe świeżo drzewa...* Trudno opędzić się wątpliwości: czyżby istotnie mylić się mógł tak często poeta tej miary co Mickiewicz? Choćby tylko w pierwszym, brulionowym zapisie tekstu? On, który „melodię" ich miał w uchu? Czy nie jest to raczej objaw szczególnego Mickiewiczowskiego rytmu wierszy śpiewnie intonowanych, ale, w stosunku do muzycznej regularności — poetycko niepodległych?

Nie nam orzekać.

Faktem jest, że regularnie trocheiczny tok ośmiozgłoskowca, poddany w pierwszej strofie pieśni i przenikający znaczną większość wierszy następnych, nie przechodzi w utworze bez kilkakrotnego zachwiania. Ulega od czasu do czasu wyraźnemu naruszeniu. Pojawiają się trójakcentowce: „Odmykam okno i płaczę", „Pod oknem kochanki nucą", „Lecz nie powrócę do domu", „Mija pogoda i słota". Ani jednego z tych sformułowań poeta w autografie nie poprawił, choć tekst nosi ślady wahań, zmian i uzupełnień pierwszego zapisu. Miał więc czas do namysłu i samokontroli wersyfikacyjnej. A jednak toku wiersza nie wygładził. Bo może mu nie o płynną gładkość, nie o stuprocentową harmonię w rozwoju wypowiedzi chodziło? Może nie wzbraniał się przed rytmicznym efektem dysonansu, jako wyrazu sprzeczności, która mu się między światem a przeżyciem podmiotu zarysowała?

Ale mimo wszystko w wierszu tym chodziło mu także z całą pewnością o śpiewność konstrukcji wierszowej, o naturalne jakby oddanie lirycznego wzruszenia w kategoriach p i e ś n i; pieśń bowiem w większym stopniu niż inne odmiany wypowiedzi poetyckiej wyzyskać potrafi muzyczne, dźwiękowe walory słowa do utrwalenia tego, co niewymowne. I śpiewność tę realizuje poeta różnymi środkami. Nie tylko poprzez wyraźniejsze zaznaczenie wersyfikacyjnej zasady członowania

[14] M. D ł u s k a, *O wersyfikacji Mickiewicza (Próba syntezy)*, Warszawa 1955, s. 161.

wypowiedzi. Temu przecie służy zarówno sam dobór miary wierszowej oraz dominującego, a w języku polskim najbardziej naturalnego porządku akcentów, jak i metoda podkreślania granic metrycznych za pomocą odpowiednich konstrukcji składniowych. Zdania układają się posłusznie w ramach ośmiozgłoskowców, wyraźniej zaznaczają ich autonomiczność wersyfikacyjną, a niekiedy nawet paralelizmami zestawień dobitniej wybijają metryczny tok wypowiedzi:

Czasem piosnkę w myśli składam,
Czasem pióro smutne chwycę.

Mija wiosna, mija zima,
Mija pogoda i słota.

Wody szepcą, słowik śpiewa...

Tylem uczuł, cierpiał tyle...

Dzieci wiele, sierot wiele...

W pierwszym i drugim rzucie strofy siódmej układów takich było więcej:

Piękne myśli, piękne słowa...
Czuję wiele, piszę wiele...

Rodzę myśli, rodzę słowa...

Ale śpiewność wiersza osiąga poeta — jak już powiedziano — nie tylko za pomocą wyrazistszego zaznaczania wierszowej konstrukcji pieśni. Równie doniosłą rolę odgrywa tu nasycenie utworu elementami „muzycznego" jak gdyby skomponowania dźwięków. Instrumentacyjne uzgodnienia samogłosek i spółgłosek zwracają uwagę od razu w pierwszej zwrotce wiersza:

Te rozkwitłe świeżo drzewa
Upajają słodką wonią,
Wody szepcą, słowik śpiewa
I koniki cicho dzwonią.

Kompozycja dźwiękowa zbudowana wokół powtórzeń samogłoskowych *e*, *o*, w różnorodnym powiązaniu ze spółgłoskami *w* i *s* oraz urozmaicana sporadycznym wydobyciem samogłoski *a* (w w. 2) lub *i* (w w. 4) zaznacza się w strofie tej zbyt wyraźnie, by jako sygnał zapowiadający organizację instrumentacyjną całego utworu mogła przejść bez śladu. Zwłaszcza że obie następne zwrotki, realizowane każda w innym nieco układzie, podtrzymują samą zasadę zorganizowania dźwiękowego wypowiedzi. W obu gra spółgłosek *m* i *n* z jednej strony, a *s*, *ś*, *sz* — z drugiej, a także kombinacja samogłosek nosowych z akcentowanymi

o, *e* w pierwszej z tych zwrotek oraz *a* — w następnej — kształtują dalszy ciąg instrumentacyjnego układu wiersza. Podobnie — w czwartej strofie:

Zakochani to minstrele,
Pod oknem kochanki nucą;
Mnie nie bawią, ale smucą;
Z kim się muzyką podzielę?

Nie ma potrzeby prowadzić tego przeglądu dalej: gra instrumentacyjna, mniej lub więcej wyraźnie, ujawnia się w całym wierszu, od początku do końca. W samym doborze rymowych uzgodnień, jasnych i otwartych, sięgających nieraz poza akcent[15] i dźwięcznych samogłoskami, których ani razu nie przedziela więcej niż jedna spółgłoska, znać wyraźną tendencję do wzmożenia efektu dźwiękowej wyrazistości wiersza.

Płynnej śpiewności nie narusza tu także intonacyjne zorganizowanie wypowiedzi. Frazowanie, zgodne z podziałem na wiersze, kształtuje linię intonacyjną poszczególnych strof na zasadzie względnej autonomii i wzajemnej równowagi członów, rozwijających się bez zahamowań i wzdłużeń, bez nagłych spadków i bez nadmiernie wysokich napięć.

W rezultacie pieśń przechodzi od strofy do strofy jakby naturalnie i prosto, ale kunsztownością poetyckiego zorganizowania śpiewności uzyskuje jednolitość tonu spontanicznej na pozór wypowiedzi. Śpiewność ta spełnia ponadto jeszcze inną, ważniejszą może funkcję liryczną. Prawem swych konwencjonalnych upełnomocnień usprawiedliwia niejako wykroczenie pieśni poza obyczaj dyskrecji powstrzymującej przed ujawnianiem tak bardzo osobistych, tak dalece intymnych doznań. Wzmacnia efekt tej spontanicznej naturalności.

7

Nazwano wiersz „Pieśnią pielgrzyma". Nieprawnie. W autografie nie ma żadnego tytułu. Jeśliby wszakże dobierać go do wymowy lirycznej utworu, nie oglądając się na zapis autora, to chciałoby się raczej położyć na czele utworu napis: „Żal poety". Czy lepiej jeszcze: „Żal poety-t u ł a c z a".

Skarga osamotnienia nie po raz pierwszy (i nie ostatni) odzywa się w twórczości Mickiewicza. Motywem przewodnim staje się zwłaszcza w ostatnich etapach jego poezji. *Do samotności*, *Żal rozrzutnika*... Szczególnie wymowna bywa wtedy, gdy się wiąże z tęsknotą do Litwy. Powracać będzie stale od pierwszych lat pożegnania z ojczyzną po wiersze lozańskie. *Do Niemna*, *Stepy Akermańskie*, *Pielgrzym*, *Gdy tu mój trup*...,

[15] Por.: wonią / dzwonią; tułacze / płaczę; nucą / smucą; świécę. / chwycę; zima / / pielgrzyma.

Polały się łzy me... Dosłuchać się jej można nawet w drobnym ułamku-westchnieniu, w marzeniu człowieka, który stał się bezdomny:

Uciec z duszą na listek i jak motyl szukać
Tam domku i gniazdeczka...

Bywa nie tylko wyrazem tęsknoty „pielgrzyma", ale i skargą poety-tułacza, któremu na obczyźnie nawet pióro własne staje się nieposłuszne:

Nie tylko dźwięk i kolor, aniołowie myśli,
Lecz i pióro, roboczy niewolnik poety,
Na cudzej (ziemi) nie zna praw dawnego pana

I zamiast pieśni, znaki niepojęte kryśli:
Muzyczne znaki pieśni...

Ta sama skarga odzywa się w wierszu *Te rozkwitłe świeżo drzewa...* Wszelako w pieśni tej wydaje się wyjątkowo przejmująca. Może dlatego, że na tak prostym — chciałoby się rzec — domowym instrumencie została wygrana. Swym skromnym wystrojem pozornie naiwnej piosenki bliska się staje powszechnemu, ludzkiemu doznaniu samotności wśród o b c y c h, tym okrutniejszej, że odczuwa ją poeta powołany, by przemawiał do s w o i c h.

Tylem uczuł, cierpiał tyle,
Lecz nie powrócę do domu;
Opowiadać nie mam komu,
Zamknę powieść mą w mogile.

KRYSTYNA WILCZEWSKA

Konstrukcje przyimkowe dopełnienia sprawcy przy imiesłowie biernym w języku Adama Mickiewicza

Kartoteka *Słownika Mickiewiczowskiego* przedstawia dla językoznawcy wielostronne wartości. Naczelną i podstawową, wynikającą z samych założeń *Słownika*, jest oczywiście jej wartość jako podstawy do studiów nad indywidualnością językową naszego poety. Nie mniej cenny wszakże jest zawarty w niej materiał z punktu widzenia badań dotyczących rozwoju historycznego polszczyzny ogólnej owej epoki (pierwszej połowy XIX w.). Informacje zaczerpnięte z jej zasobów odznaczają się walorem, jaki rzadko i z niezmiernym tylko nakładem pracy można osiągnąć przy samodzielnej ekscerpcji tekstów: obejmują 100% materiału z całokształtu spuścizny pisanej autora, a zatem rezultaty wszelkich na jego podstawie dokonanych obliczeń statystycznych dają gwarancję niepodważalnej wiarygodności. Prócz tego dostarczają gotowych danych co do chronologii, łatwo dają się sklasyfikować ze względu na gatunki literackie i w ogóle bez trudu układają się w dowolne opozycje, których zestawienie okazałoby się korzystne dla pełniejszej charakterystyki opracowywanego zagadnienia. Materiał tego rodzaju to niejako „półfabrykat" do badań językoznawczych, pozostawiający autorowi pracy jedynie trud interpretacji.

Odbicie ogólnych procesów językowych w zasobach słownictwa jednego pisarza można obserwować zwłaszcza na materiale wyrazów formalnych. Są one bowiem, jak można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, znacznie mniej niż inne kategorie semantyczne zależne od osobistych upodobań i jedynie w minimalnym stopniu podlegają wpływowi kształtowania artystycznego. Wyrazy tego typu spełniają w systemie językowym funkcję służebną i w zasadzie pozostają niejako niezauważalne, a co więcej, raczej nie dają możliwości wyboru. Występują one przede wszystkim w ramach swoistych struktur gramatycznych (zwłaszcza składniowych), często zresztą stanowiąc właśnie ich podstawowy element różnicujący. Typy konstrukcji składniowych są zaś w języku jednostki mniej więcej automatycznym powieleniem schematów będących współcześnie w powszechnym obiegu.

Próbą takiego wykorzystania materiałów kartoteki *Słownika Mickiewiczowskiego* jest niniejsze opracowanie. Tematem jego jest prześle-

dzenie w języku naszego pisarza pewnej ogólnej właściwości składniowej, która, jak wiemy z wzmianek w gramatykach historycznych i innych pracach podobnego charakteru, przeszła właśnie w XIX w. decydujący moment ewolucji, doprowadzając do wyrugowania z systemu konstrukcji istniejącej i panującej w polszczyźnie od co najmniej XIV w. (zaświadczona pierwszy raz w *Psałterzu Floriańskim*). Chodzi o konstrukcje przyimkowe, za pomocą których wyrażany jest właściwy wykonawca czynności w stosunku podrzędnym do imiesłowu biernego. Są to typy *zrobiony przez kogo* i *zrobiony od kogo*. W dzisiejszej polszczyźnie, jak wiadomo, w odniesieniu do sprawcy pojmowanego jako wykonawca-człowiek panuje wyłącznie pierwsza z nich. (Przy sprawcy mającym charakter bodźca nieosobowego występuje struktura bezprzyimkowa z narzędnikiem, ale tą się tu zajmować nie będę).

Najobszerniejsze z dotychczasowych opracowań zagadnienia znajdujemy w rozprawie H. Oesterreichera *Imiesłów bierny w języku polskim* (Kraków 1926). Dzieje interesującej nas kategorii przedstawiają się według autora następująco: Oba typy występują w zabytkach równolegle obok siebie począwszy od XV w., ale *przez* bez porównania rzadziej niż *od* (które zresztą zaświadczone jest o wiek wcześniej). Ostateczne i całkowite zwycięstwo składni z *przez* nastąpiło w XIX w. (s. 50—51).

Informacje te całkowicie się potwierdzają z wynikami moich prowizorycznych poszukiwań pomocniczych, które tu skrótowo przedstawię, przy czym mogę też dorzucić nieco danych liczbowych. Zbadałam mianowicie pod tym względem kartotekę kilku odpowiedniej objętości tekstów prozaicznych ekscerpowanych w toruńskiej pracowni *Słownika polszczyzny XVI w.* i oto rezultaty tych obliczeń: w *Biblii* Leopolity (Kraków 1561) stosunek konstrukcji imiesłowowych z *od* do takichże z *przez* wynosi 99:9 (procentowo ok. 92:8%), w anonimowych *Historiach rzymskich* (Kraków 1566) 27:11 (ok. 70:30%), w *Zwierciadle* Reja (Kraków 1568) 52:7 (ok. 88:12%), w *Iudicium* Wujka (Kraków 1570) 183:22 (ok. 89:11%), w *O poprawie Rzeczypospolitej* Frycza-Modrzewskiego w przekładzie Bazylika (Łosko 1577) 104:4 (ok. 96:4%), w *Żywotach świętych* Skargi (Wilno 1579) 314:25 (ok. 93:7%), w *Kazaniach na niedziele i święta* Skargi (Kraków 1595) 48:12 (80:20%). Oczywiście dane te można traktować tylko orientacyjnie, ponieważ część rozpatrywanych użyć przy wnikliwszej selekcji mogłaby zapewne zostać zakwalifikowana do innych funkcji przyimkowych (tak np. w haśle *od* omawiana tu funkcja zazębia się ze znaczeniem wskazującym na przyczynę oraz na ofiarodawcę, rozkazodawcę itp., w haśle *przez* natomiast ze znaczeniem pośrednictwa).

Co do późniejszych etapów rozwoju obu konstrukcji nie mogłam sporządzić podobnych obliczeń ze względu na brak odpowiednio uporządkowanych kartotek materiałowych. Jeżeli chodzi o końcowe sta-

dium procesu, wiek XIX, pomocą mogą służyć ówczesne gramatyki oraz pośrednio hasła w słownikach obejmujących materiał tego okresu. I tak gramatyki opisowe z początków XX stulecia podają strukturę z *przez* jako jedynie tu możliwą (np. A. A. Kryński, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1907, s. 187, i J. Łoś, *Składnia*, w tzw. gramatyce pięciu autorów, Kraków 1923, s. 348). A. Krasnowolski, *Składnia języka polskiego (mniejsza)*, Warszawa 1909, s. 31), wymienia jeszcze jako równoprawne oba warianty. *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego pod hasłem *od* omawianą funkcję określa jako *daw.* i cytuje autorów od Naruszewicza do Żeromskiego. W obrębie hasła *przez* egzemplifikacja dla analogicznej rubryki znaczeniowej sięga mniej więcej połowy XIX w. i doprowadzona jest do czasów najnowszych.

Nie trzeba zresztą sięgać do literatury przedmiotu. Współczesna norma językowa dyktuje nam dla określenia sprawcy przy imiesłowie biernym wyłącznie konstrukcję *przez kogo*, wystarczy natomiast przeciętne oczytanie w autorach XIX w., aby stwierdzić, że dla wyrażenia analogicznego stosunku typ *od kogo* nie był wówczas bynajmniej rzadkością.

Tak więc należy przypuszczać, że całkowity zanik jednego z obocznych środków językowych, wyrażających stosunek wykonawcy do czynności przy stronie biernej, tak rozpowszechnionego i przeważającego w okresie poprzednich kilku stuleci, musiał nastąpić na przełomie XIX i XX w.

Epoka twórczości Mickiewicza przypada na okres niemal bezpośrednio poprzedzający końcową fazę procesu. W świetle tego stan, jaki stwierdzamy w jego pismach w zakresie wzajemnej proporcji obu typów przyimkowych, jest dość niespodziany. Należałoby przewidywać, że początek wieku, który przyniósł zupełne wyparcie struktur *od kogo* powinien charakteryzować się już znaczną przewagą typu *przez kogo*. Tymczasem tak nie jest. Stosunek ten w kartotece Mickiewiczowskiej w liczbach bezwzględnych wynosi 291:214 na korzyść *od*, co w przeliczeniu procentowym kształtuje się mniej więcej jak 58:42%.

Samo takie globalne zestawienie jednak nie wystarcza. Obraz zagadnienia stanie się bardziej wyrazisty, kiedy dokonamy szczegółowego rozpatrzenia stosunków ilościowych z punktu widzenia rozkładu tekstowego i chronologicznego. Okaże się wówczas, że ogólnego stosunku nie można traktować jako przeciętnej reprezentującej całokształt twórczości Mickiewicza.

Obliczenia przeprowadzone w oparciu o podział według gatunków literackich wykazują, że poszczególne odmianki języka naszego poety reprezentowały w zakresie omawianych konstrukcji całkowicie odrębny stan rzeczy. W obrębie poezji znajdujemy 51 użyć przyimka *od* i 7 *przez* (ok. 86:14%); w utworach pisanych prozą, którą prowizorycznie nazwałam „oficjalną" (pisma organizacyjne, krytyczne, publicystyczne,

naukowe itp., też objaśnienia do utworów poetyckich) *od* jest użyte 180 razy, *przez* 112 (ok. 62:38%); w prozie artystycznej 5 *od* i 3 *przez* (liczby za małe, nie dające podstaw do uogólnień); w listach mamy stosunek odwrotny niż w prozie „oficjalnej": 52 *od* i 92 *przez*, a więc ok. 38:62%. Widać wyraźnie, że im bardziej język gatunku podległy jest rygorom kanonów i odbiegający od swobodnej potoczności, tym znaczniejsza przewaga struktury tradycyjnie uznanej i preferowanej w ubiegłych stuleciach. Porównanie tekstów grupy pierwszej i ostatniej najjaskrawiej to stwierdzenie ilustruje: *przez* w poezji ukazujące się całkiem sporadycznie wobec przytłaczającej liczebności struktury konkurencyjnej, wprowadzone jak gdyby przez omyłkę przy chwilowym rozluźnieniu pisarskiej kontroli — w listach okazuje się odmianką przeważającą, i to wysoko.

Z kolei zestawienie w przekroju chronologicznym. I tu również spotykamy wcale zaskakujące niespodzianki. Zgodnie z przewidywaniami wysnutymi na podstawie wiadomości o ogólnym przebiegu interesującego nas procesu, język Mickiewicza wykazuje w miarę upływu lat wyraźną regresję *od* na korzyść wzrastającego *przez*. Zdumiewające jest jednak tempo tej ewolucji, bynajmniej nie stopniowe i równomierne, lecz właśnie wręcz gwałtowne.

Kartoteka *Słownika Mickiewiczowskiego* zawiera materiał pochodzący z lat 1817—1855. Ten trzydziestodziewięcioletni okres podzieliłam mechanicznie na trzy części po trzynaście lat każda (co być może nie zgadza się z przyjętą periodyzacją twórczości poety, jest jednak dla celów zakreślonych w tym artykule zupełnie wystarczające, a nawet dogodne). W rezultacie otrzymujemy następujące zestawienie:

lata 1817—1829: 150 *od*, 70 *przez* (ok. 68:32%)
lata 1830—1842: 119 *od*, 80 *przez* (ok. 60:40%)
lata 1843—1855: 22 *od*, 64 *przez* (ok. 26:74%).

Jakaż dysproporcja między wzajemnym stosunkiem dwu pierwszych okresów oraz ich obu traktowanych całościowo wobec trzeciego, ostatniego!

Najwłaściwszy merytorycznie obraz otrzymamy jednak przez skrzyżowanie dwu poprzednio zastosowanych metod podziału, rozkład gatunkowy bowiem nie jest równomierny we wszystkich okresach twórczości Mickiewicza. To ostateczne rozczłonkowanie dostarczy nam dopiero wyników, które mogą być traktowane jako najbardziej wiarygodna wypadkowa rzeczywistych tendencji w języku pisarza, poddającego swe indywidualne przyzwyczajenia językowe w rozmaity sposób korekcie normy ogólnej.

W niżej sporządzonej statystyce biorę pod uwagę tylko prozę „oficjalną" i listy, ponieważ dwa pozostałe gatunki są zbyt mało liczebne (zwłaszcza po stronie przyimka *przez*). Stosunek *od* do *przez* przedstawia się zatem w poszczególnych okresach następująco:

okres pierwszy:	proza	104:48	(ok. 68:32%)
	listy	22:18	(ok. 55:45%)
okres drugi:	proza	66:56	(ok. 54:46%)
	listy	21:19	(ok. 52:48%)
okres trzeci:	proza	10: 8	(ok. 56:44%)
	listy	12:55	(ok. 18:82%).

W tym ostatnim zestawieniu oba wstępne wnioski znalazły całkowite potwierdzenie i uwypuklenie: zarówno w każdym okresie proza wobec listów przedstawia stan bardziej archaiczny, jak też w obu gatunkach widać wyraźną tendencję malejącą w zakresie *od* i wzrastającą w zakresie *przez* równolegle do linii chronologicznej (gdyż drobne odstępstwo dające się zauważyć w prozie trzeciego okresu może być chyba pominięte jako stosunkowo nieznaczne, a przy tym uzyskane na podstawie niskich liczb bezwzględnych, jak wiadomo mniej wartościowych jako punkt wyjścia uogólnień statystycznych).

Wniosek ostateczny nasuwa się sam przez się: Częstość użycia konstrukcji przyimiesłowowej *od kogo* wobec współfunkcyjnej *przez kogo* musiała być w tym okresie cechą stylistyczną o istotnym walorze różnicującym, skoro Mickiewicz tak wyraźnie rozgranicza pod tym względem poszczególne gatunki tekstów. Równocześnie jednak na wzajemną proporcję obu konstrukcji oddziaływały zapewne jakieś wpływy pozaliterackie, powodując stałą, wyraźnie jednokierunkową zmienność, rozwijającą się dynamicznie w ciągu czasowym, przy zachowaniu podstawowych zróżnicowań międzygatunkowych. Owym czynnikiem zewnętrznym modyfikującym indywidualne skłonności i upodobania stylistyczne pisarza była, jak można sądzić, szybko postępująca zmiana panującej normy ogólnej. Dodatkowym argumentem za takim wyjaśnieniem może być zwrócenie uwagi na fakt, że najbardziej „postępowy" charakter przejawia w każdym okresie materiał korespondencji, która, jak wiemy to choćby z osobistej praktyki, jest ze wszystkich odmian pisarstwa najmniej skrępowana konwencjami, a zatem najczulej chyba odzwierciedla wszelką nowość w systemie.

Przedstawienie rozwoju ewolucyjnego jakiegokolwiek zjawiska językowego wydaje się połowiczne, jeżeli autor nie pokusi się o wyjaśnienie jego przyczyn. W tym wypadku jednak sprawa ta znacznie przekracza tak cele, jak i możliwości niewielkiego, sygnalizującego tylko problem, artykułu. Może jednak rzuci pewne światło na sprawę zwrócenie uwagi, że wśród źródeł szesnastowiecznych, wymienionych na początku, największą przewagę ilościową konstrukcji z *od* wykazują teksty, które są w całości *(Biblia, O poprawie Rzeczypospolitej)* lub w znacznej części (*Żywoty* Skargi) zależne od wzoru łacińskiego, natomiast stosunkowo największy procent typu *przez* znajdujemy w źródle o charakterze narracyjnym, *Historiach rzymskich*. Przy tym można stwierdzić dodatkowo, że w tekście *Wulgaty*, będącej podstawą przekładu *Biblii* Leopolity,

użyciom *od* odpowiada (oprócz nielicznych konstrukcji innego typu) wyłącznie *a(b)*, natomiast *przez* ma bezwyjątkowy odpowiednik w *per*. Nie jest więc wykluczone, że stosunki ilościowe w polszczyźnie były związane z rozłożeniem obocznych przyimków współfunkcyjnych w łacinie i uległy zmianie w wyniku zmniejszenia się wpływów tego języka.

Na marginesie omawianej funkcji przyimków *od* i *przez* w języku Mickiewicza wspomnę jeszcze o niektórych związanych z nią osobliwościach zaświadczonych w kartotece. W jakim stopniu są one odbiciem panującej wówczas normy, o ile zaś stanowią element osobistych skłonności autora, na to nie potrafię w tej chwili odpowiedzieć. Warto je jednak zasygnalizować ze względu na to, że w dość widoczny sposób odbiegają od dzisiejszego uzusu językowego, mogą zatem być dodatkowym przyczynkiem do zagadnienia ewolucji konstrukcji składniowych w okresie ostatnich stu kilkudziesięciu lat rozwoju polszczyzny.

Funkcja wprowadzania imiesłowu sprawcy nie jest ograniczona wyłącznie do struktur zależnych od imiesłowu biernego. Ponieważ bierność bywa u Mickiewicza wcale nierzadko wyrażana za pomocą zwrotnych form osobowych, spotykamy i przy nich owe konstrukcje przyimkowe, zupełnie wszakże sporadycznie; *przez* występuje tu trzy razy, *od* tylko raz, np.: *Połowa tylko rozkupionych książek czyta się przez nabywców* (L_1 368 [1]); *...pisma periodyczne udzielają się od Towarzystwa.* (*PisFil*$_5$ 11).

Ponadto *przez* występuje sześciokrotnie w składni z rzeczownikiem odczasownikowym, np.: *...podało mi tego myśl wspomnienie przez Franciszka w liście szachów i warcab* (L_1 96); *...o ile posiadanie kraju naszego przez despotów* [...] *będzie przeszkodą rozwijania się wolności* (*O projekcie* 5—6).

Użycia te nie są innowacją Mickiewicza; podobne przykłady występują i w staropolszczyźnie, oczywiście również nieporównanie rzadziej niż konstrukcje imiesłowowe, np.: *...co się dobrego od Boga samego z dobrą naturą wsieje* (*SkarŻyw* 136); *Spustoszenie ziemie chrześcijańskiej od Turka* (*WujJud* 242v).

Nie jest może przypadkiem, że oba wspomniane wyżej typy odchyleń od podstawowego schematu funkcji, o której mowa, spotykamy u Mickiewicza wyłącznie (z jednym wyjątkiem) w haśle *przez*. Czyżby świadczyło to, że konstrukcja z *od* była już wówczas odczuwana jako archaiczna i w pewnym stopniu skostniała, a tym samym nie wykazywała już tej produktywności, co silnie ekspandujący, „młodszy" i słabiej wsparty na tradycji konkurent?

Drugą godną zanotowania ciekawostką dotyczącą zakresu zastosowania naszej funkcji jest występowanie jej w połączeniu z wyrazem zależnym w postaci rzeczownika nieżywotnego. Użycia takie zawierają drugorzędnie wyraźny odcień przyczyny (niekiedy też sposobu), która

[1] Por. *Słownik języka Adama Mickiewicza*, s. XXIX i n., Wykaz źródeł i skrótów.

to funkcja znaczeniowa stanowi w semantyce obu przyimków dość znaczne liczebnie pozycje. Późniejszy rozwój językowy poszedł w kierunku prawie zupełnego zaniku możliwości tworzenia tego rodzaju połączeń, uogólniając w wyżej opisanych warunkach połączenia bezprzyimkowe z narzędnikiem (wskutek czego obie grupy znaczeniowe zyskały ściślejszą i bardziej wyrazistą odrębność).

Oto kilka przykładów: *Miotany od sprzecznego poruszeń natłoku* (*Warc* 229); *Od takiéj broni niegdyś obalony Pradziad Gedymin* (*G* 270); *Wódz, jak gdyby rażony od gromu, Na dom patrzał i milczał* (*Nocleg* 37) — ogółem w *od* 16 razy; oraz: *...zmuszony przez intrygi zawistnych do złożenia swojego urzędu* (*Bürg* 35—36); *...z rozigraną nad miarę imaginacją i zagłuszonym rozsądkiem przez nawałę lektury* (L_1 372); *Ale ostrzegam że akt nie będzie miał mocy, Wymuszony przez gwałty, ogłoszony w nocy.* (*PT* VIII 379—340) — ogółem w *przez* 11 razy.

I znów tylko hasło *przez* dostarcza przykładów na rozszerzenie zakresu stosowania również na konstrukcje nieimiesłowowe, a mianowicie z rzeczownikiem odczasownikowym i z formą zwrotną (po jednym razie): *Tak to sztuka, zamiast wycieńczania się przez cywilizacją [...] przeradza się tylko* (L_1 360); *Rozumowanie to, nie wielce zalecające się przez loikę [...] jest nadto prawdziwe crimen laesae maiestatis nostrae reipublicae.* (*O obojęt* 98—100).

W przedstawionych wywodach próbowałam wykazać, w jaki sposób drobna, dość niezauważalna i, zdawać by się mogło, raczej drugorzędna cecha językowa może służyć jako ilustracja zagadnienia odrębności stylistycznej gatunków, a równocześnie uzależnienia indywidualności autorskiej (nawet tak wielkiego pisarza) od aktualnych powszechnych tendencji systemowych epoki. Być może kartoteka mickiewiczowska lub inne istniejące u nas i na tych samych zasadach zgromadzone kartoteki słownikowe staną się źródłem dalszych podobnych opracowań, które dostarczać będą coraz to nowych przyczynków, naświetlających sformułowane powyżej zagadnienie w obu jego aspektach.

Następca Mickiewicza na katedrze Collège de France o literaturze czeskiej

W r. 1867 została wydana w Paryżu praca zbiorowa, przygotowana przez francuskiego slawistę Louisa Legera i czeskiego radykalnego publicystę, emigranta Józefa Wacława Fricza, pod tytułem: *La Bohême historique, pittoresque et littéraire.*

Celem publikacji było zaznajomienie Francuzów, a za pośrednictwem ich języka i kulturalnej publiczności innych krajów zachodnioeuropejskich z narodem, o którym tam wtedy mało kto co wiedział; nawet ludzie z najlepszym wykształceniem mieszali Czechów czasami z Cyganami *(les Bohémiens)*. Autorami poszczególnych artykułów, przedstawiających z rozmaitych punktów widzenia przeszłość i obecny stan życia czeskiego narodu są obok Francuzów i Czechów Polacy, którzy tu są nawet najliczniej reprezentowani. Z dwunastu autorów jest czterech Czechów, tyleż Francuzów i sześciu Polaków.

Ten fakt oraz data wydania publikacji nadaje jej niemałe znaczenie w historii współpracy czesko-polskiej. W tym czasie bowiem doszło do kilku wydarzeń, które fatalnie zaciążyły na wzajemnym stosunku obu narodów.

Najpierw Austria po klęsce pod Sadową zdecydowała się na dualistyczną przebudowę monarchii, zaspokajając życzenia Węgrów, ale zarazem brutalnie odrzucając nie mniej sprawiedliwe żądania innych narodowości, zwłaszcza Czechów. Ci rozpoczęli na szeroką skalę akcję polityczną, ażeby zmusić rząd wiedeński do przeprowadzenia takich reform, które doprowadziłyby do zrównouprawnienia austriackich Słowian z Niemcami i Węgrami. Liczyli przy tym przede wszystkim na poparcie Polaków galicyjskich, którzy zresztą w sprawie byli nie mniej zainteresowani. Wśród posłów sejmu lwowskiego nie brak było takich, którzy gotowi byli energicznie stanąć po stronie czeskich federalistów, w końcu jednak zdobyła przewagę grupa oportunistyczna i Czesi znaleźli się w osamotnieniu.

Ten nastrój został wyzyskany przez panslawistyczne czynniki moskiewskie dla urządzenia słowiańskiej manifestacji przy okazji wystawy etnograficznej w Moskwie, przeprowadzonej w duchu oficjalnej ideologii rządu carskiego. Czescy przywódcy, Palacký i Rieger, co prawda przed

podróżą do Moskwy pojechali do Paryża, ażeby ułagodzić Polaków, co im się nie udało. Rieger w swoich wystąpieniach w Moskwie namawiał Rosjan do zmiany stosunku wobec Polaków, również bezskutecznie, a nie można było zaprzeczyć temu, że manifestacja odbywała się w czasie najgorszych antypolskich represji rządu carskiego i zorganizowana została właśnie przez te koła, które z antypolską polityką były najściślej związane. Toteż słowiańska pielgrzymka do Moskwy w takich warunkach wywołała wśród Polaków zrozumiałe oburzenie.

Te fakty, dobrze na ogół znane i w literaturze naukowej nieraz oświetlane, trzeba było przypomnieć, ażeby zrozumieć, na jaką sytuację publikacja Fricza i jego przyjaciół natrafiała. Można śmiało powiedzieć, że nie był to przypadek, a raczej świadoma przeciwakcja, podjęta celem zamanifestowania przed Europą innej koncepcji wzajemności słowiańskiej niż ta, która była podłożem imprezy moskiewskiej.

Była to odpowiedź Czechom podróżującym do Moskwy, ale jednocześnie i posłom galicyjskim, ulegającym oportunizmowi wiedeńskiemu. Reagowała na wzajemne jątrzenie publicznej opinii czeskiej i polskiej, wreszcie, co stanowiło moment niemałej wagi, usiłowała przedstawić przed Europą współczesne dążenia czeskie razem z ich podłożem słowianofilskim w innym oświetleniu, niż to, jakie im nadawały pozory współpracy z najbardziej wstecznymi kołami panslawistów rosyjskich, odstręczające Polaków i obudzające nieufność Francuzów, dla których panslawizm był wtedy koszmarem nie mniej groźnym niż, z drugiej strony, pangermanizm niemiecki.

Temu celowi służyły w księdze przede wszystkim dwa artykuły autorów czeskich, mianowicie samego Fricza szkic o kongresie słowiańskim w Pradze w roku wiosny ludów, podkreślający jego charakter demokratyczny i wspominający o udziale w nim Polaków poznańskich z Karolem Libeltem na czele, oraz dłuższa rozprawa *Slavisme et Panslavisme* pióra Karola Sabiny, pisarza i publicysty, który wtedy reprezentował lewe skrzydło czeskiej opinii publicznej. Autor odgranicza w nim ostro panslawistyczne tendencje kół rządowych w Rosji od słowiańskich sympatii czeskich, w kwestii rosyjsko-polskiej zdecydowanie staje po stronie Polaków, znajduje łącznik pomiędzy katolicyzmem polskim i husytyzmem Czechów w myśli socjalistycznej i na takich założeniach formułuje postępowy i demokratyczny program współpracy Słowian.

Takie postawienie sprawy naturalnie umożliwia postępowym Polakom znalezienie wspólnej linii z czeskimi inicjatorami wydawnictwa. Fricz sam, który jako przywódca studenterii czeskiej brał udział w praskich rozruchach 1848 r. i stał na czele akcji popierającej polskie powstanie styczniowe, w kilku wystąpieniach ostro potępił podróż swoich rodaków do Moskwy i w ogóle w Paryżu reprezentował postępowo-demokratyczny obóz czeski.

Swoich polskich współpracowników znalazł on z natury rzeczy wśród emigracji paryskiej i to w tych kołach, z którymi utrzymywał najbliższe kontakty. Byli to działacze, grupujący się wokół byłego „czerwonego dyktatora" powstania styczniowego, Ludwika Mierosławskiego.

I tak w *Czechii historycznej* sam „général L. Mierosławski" (tak tu jest podpisany) przedstawia zwycięskie walki czeskich husytów. Jego bliski współpracownik w powstaniu i na emigracji, Ludwik Brzozowski, opisuje tu prześladowania Czechów po Białej Górze oraz życie i działalność J. A. Komeńskiego, a w dodatku beletrystycznym daje wolną parafrazę znanej praskiej powieści o Daliborze, nadając jej charakter husycko-demokratyczny.

Do artykułów najbardziej zasadniczych należy obszerna rozprawa o prawach historycznych Korony Czeskiej, reagująca wprost na ówczesną sytuację w Austrii. Jej autorem, który podpisuje się pseudonimem „Dr Zéfy", jest również Polak, Józef Żuliński, krakowianin, który studiował w Pradze i tu nawiązał stosunki z młodzieżą czeską, brał potem udział w powstaniu i po jego upadku znalazł się w Paryżu, gdzie utrzymywał serdeczne kontakty z Friczem. Jego rozprawa miała cel nie tylko teoretyczny. Wydał on ją jako osobną broszurę w tym samym 1867 r. w Zurychu pt. *Prawa Korony Czeskiej, skreślone i przedstawione posłom lwowskiego sejmu.* Jak widać, usiłował on wpłynąć przez nią na decyzje polskich polityków galicyjskich.

Oprócz wymienionych jeszcze dwa, mniej ważne artykuły pochodzą od Polaków. Jan Amborski pod pseudonimem Alphonse d'Ambra pisze tu o Piotrze Chelčickim, przywódcy duchowym Braci Czeskich, a Tadeusz Cieszyński opisuje ratusz i wielki Rynek Starego Miasta w Pradze.

Jedną z najbardziej ważnych pozycji księgi jest obszerne przedstawienie literatury czeskiej od początków niemal do współczesności, podzielone na dwie części. O literaturze starszej informuje tu francuski współwydawca dzieła, Louis Léger, o nowszej zaś, pt. *La Renaissance littéraire en Bohême,* przyjaciel Mickiewicza i wtedy już jego następca na katedrze w Collège de France, Aleksander Chodźko.

Jest to już trzeci z rzędu szkic odradzającego się piśmiennictwa czeskiego, napisany przez Polaka; z tego tylko jeden pisany jest po polsku i przeznaczony wobec tego wyłącznie dla czytelnika polskiego, natomiast dwa następne zwracają się w języku francuskim do publiczności międzynarodowej.

Pierwszy znajduje się w słynnych prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza, drugi polski jest zamieszczony w obszernym dwutomowym dziele, które napisał i w r. 1847 wydał w Berlinie Edmund Chojecki pt. *Czechia i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIXgo stulecia;* trzecim jest wspomniane studium Chodźki.

Na wszystkich tych studiach, jak zresztą na każdej pracy, zajmują-

cej się materią współczesną, dotychczas mało opracowaną, która do pewnego stopnia dopiero się tworzy i narasta, zaważyła w mniejszym czy większym stopniu niepełność i fragmentaryczność dostępnego autorom materiału. Trudno bowiem pisać o czymś, do czego autorom nie udało się dotrzeć; trzeba brać pod uwagę, że zapoznanie się z bieżącą produkcją literacką czeską dla Polaka w Paryżu było wtedy bardzo trudne. Toteż w pracach polskich autorów nietrudno rozpoznać, kto z Czechów był z nimi w kontakcie, dostarczał im materiałów i sugerował im pewne sądy.

Mickiewicz spędził w Pradze wszystkiego parę dni w r. 1829, kiedy mu się jeszcze nie śniło, że kiedyś będzie wykładał literaturę czeską z katedry słynnej uczelni paryskiej; nawiązał tu kontakty bardzo luźne z kilku czeskimi literatami, zwłaszcza z Wacławem Hanką, który dostarczał mu sporadycznie niektóre książki czeskie; innymi drogami tylko bardzo nieliczne publikacje czeskie docierały wtedy do Paryża.

Toteż w swoich prelekcjach paryskich Mickiewicz ogranicza się do zjawisk, które wtedy były najbardziej znane i jak w swej ojczyźnie, tak i za granicą najwyżej cenione. Są to przede wszystkim słynne rękopisy Zielonogórski i Królodworski, co do których starożytności, zgodnie z ogólnie wtedy przyjętą opinią, polski poeta nie ma wątpliwości, i poemat Jana Kollára *Córka Sławy*, pobudzający Mickiewicza do ostrej polemiki swoją ideologią panslawistyczną. Przemilcza prawie paryski prelegent husytyzm czeski, którego dążenia heretyckie są w rażącej niezgodzie z jego ówczesnymi poglądami, natomiast w paru ciepłych słowach wspomina ofiarną pracę czeskich budzicieli-filologów, z którymi miał sposobność osobiście się zetknąć.

Jako najlepiej poinformowana i najbardziej samodzielna przedstawia się praca Chojeckiego. Jej autor w Czechach przebywał, starał się zapoznać z całokształtem życia czeskiego i miał jako przyjaciela i doradcę młodego literata i publicystę czeskiego, Karola Havlíčka, który wszystkich swoich czeskich rówieśników przewyższał najbardziej krytycznie wyostrzonym umysłem i odwagą cywilną. Toteż praca Chojeckiego odznacza się, jak na owe czasy, niezwykłą pełnią materiału i samodzielnością sądów.

Nie miał takiego przygotowania do pracy Chodźko. Właściwą dziedziną jego zainteresowań naukowych były nie literatury słowiańskie, lecz wschodnie. Katedrę słowiańską w Collège de France otrzymał w r. 1857 zamiast przyobiecanej mu katedry perskiej; w swoich wykładach ograniczał się głównie do filologii i literatury ludowej [1].

W Czechach Chodźko, zdaje się, w ogóle nie był. Jego głównym informatorem, zwłaszcza o ile chodzi o sprawy najnowsze, był niewątpliwie sam Fricz. Pomimo to ogólnie można powiedzieć, że jego rozprawa w ramach wydawnictwa spełnia nieźle swoją rolę, dając francuskim

[1] Por. L. Płoszewski w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

i innym obcym czytelnikom co prawda nie wyczerpujące, ale obiektywne i przejrzyste wyobrażenie o sprawach czeskich, o których dotychczas przeważnie prawie nic nie wiedzieli.

Szkic Chodźki nie został, zdaje się, napisany specjalnie dla księgi Fricza. W jednym z przypisków znajdujemy informację, że został on napisany już w r. 1861 i opublikowany w „Revue Contemporaine" [2]. Wydawcom jednak się śpieszyło, ażeby do wydania doszło akurat w r. 1867 i w ten sposób było można skutecznie zareagować na ówczesną sytuację polityczną, wytworzoną przez oportunistyczną politykę Galicjan i rzekomo panslawistyczne narady moskiewskie; toteż, jak informują we wstępie, zamieścili w księdze niektóre prace już gotowe i przeznaczone pierwotnie do innych celów. Do takich prawdopodobnie należy i rozprawa Chodźki. Autor widocznie nie miał nawet czasu sam jej poprawić i uzupełnić, co za niego w kilku przypiskach zrobili wydawcy. Dystans sześciu lat, w których właśnie bogato rozwinęła się twórczość nowej generacji czeskich poetów, nadaje pracy Chodźki charakter nieco już przedawniony.

Rozprawę Chodźki, jak już wspomniano, poprzedza szczegółowe opracowanie starszej literatury czeskiej, napisane przez Légera, bo polski autor o tych dawniejszych czasach wspomina tylko sumarycznie w formie wstępu, i własną pracę rozpoczyna akurat tam, gdzie przed ćwierć wiekiem kończył Mickiewicz, mianowicie od Jana Kollára.

Jego pracę poprzedza wspomniany artykuł Sabiny o slawizmie i panslawizmie, obszernie traktujący sprawę, która tak wzruszała Mickiewicza, i czyni to w duchu bliskim ujęciu polskiemu. Chodźko ideologii Kollára nie poświęca tyle uwagi, co jego poprzednicy (polski i czeski), pisząc bowiem swój szkic w r. 1861 nie mógł jeszcze wiedzieć, co w kilka lat później napisze Sabina, przedstawia też sprawę trochę odmiennie, ale zasadniczo dochodzi do podobnych wniosków. Koncepcję Kollára odrzuca, przypomina natomiast słowianizm Mickiewicza, Towiańskiego i Hercena i próbom połączenia Słowian pod berłem cara przeciwstawia myśl słowiańskiej konfederacji.

Pomimo to okazuje Chodźko dużo zrozumienia dla dzieła czesko-słowackiego poety i obszernie zajmuje się jego *Córką Sławy*, którą zgodnie z opinią, przyjętą zwłaszcza w samych Czechach, nazywa „najpiękniejszym z poematów czeskich" *(le plus beau des poèmes tchèques)*. Dzisiaj byśmy się już pod takim sądem nie podpisali — były wtedy już poematy o wiele piękniejsze — ale trudno mieć pretensję do polskiego profesora za grzeczność wobec poety, który słusznie budził tyle zastrzeżeń ze strony polskiej.

Tuż obok Kollára stawia Chodźko Franciszka Ładysława Czelakowskiego; z sympatią i zrozumieniem ocenia jego usiłowania, zmierzające

[2] Nie mając w Pradze, niestety, pod ręką Revue Contemporaine, nie miałem możliwości porównania obu tekstów.

do oparcia odradzającej się poezji czeskiej na wzorach słowiańskiej poezji ludowej. Broni go też przed rozmaitymi zarzutami ze strony młodszej generacji poetów; tu może polemizuje z samym Friczem, który należał do obozu młodych.

Szczególnie interesująca jest druga część rozprawy, traktująca o następnych pokoleniach pisarzy czeskich, wśród których znajdują się już prawdziwi poeci z Bożej łaski; ich dorobek należy do klasycznych wartości literatury czeskiej. Są to poeci, którzy wstąpili na arenę literacką koło r. 1830, z początku nie zrozumiani i chłodno przyjęci przez starsze pokolenie i nawet przez niektórych z swoich rówieśników; później jednak generacja jeszcze młodsza, właśnie ta, która wysunęła się na czoło w czasach ukazania się rozprawy i do której należał Fricz, znajdowała w nich swoich duchowych przywódców i poprzedników.

Nie można powiedzieć, że Chodźko tym poetom oddaje już pełną sprawiedliwość, czemu trudno się też zanadto dziwić, bo około r. 1860 w samych Czechach sądy jeszcze były podzielone; natomiast w roku wydania księgi, 1867, kierunek w jakim rozwijała się nowa poezja czeska już wykrystalizował się i pozycja czeskich romantyków w hierarchii wartości została ustalona mniej więcej w takim sensie, jaki przyjmujemy i dzisiaj. Tu daje się odczuć dystans czasowy pomiędzy powstaniem rozprawy i jej drugim opublikowaniem.

Chodzi tu przede wszystkim o Karola Hynka Máchę, najwybitniejszego poetę czeskiego tego okresu, a może największego poetę czeskiego w ogóle. Mickiewicz o nim jeszcze nic nie wiedział, chociaż Mácha wydał swe główne dzieło w r. 1836 i niedługo po jego ogłoszeniu umarł; w czasie, kiedy profesor-poeta, który do pewnego stopnia był jego wzorem, wygłaszał w Paryżu swe prelekcje, Mácha był w Czechach ceniony tylko przez paru swoich młodych przyjaciół i nie można się dziwić, że wiadomość o nim nie dotarła jeszcze nad Sekwanę.

Chojecki go już znał, ale nie potrafił go w pełni ocenić, bo jego własna struktura duchowa, skłonna do przejrzystości racjonalistycznej, jest raczej obca poezji romantycznej spod znaku Byrona. Zresztą takiego samego usposobienia jest i jego czeski doradca, Karol Havlíček.

Fricz należał już do entuzjastów Máchy, toteż sąd Chodźki nie mógł być zupełnie negatywny. Z drugiej strony, do byłego ucznia Towiańskiego nie mogły przemówić przedśmiertne rozważania bohatera Máchy, którym był skazany na śmierć morderca własnego ojca. Toteż Chodźko stara się wobec poety jakoś zachować miarę, ostro jednak stawia bohaterowi Máchy zarzut braku uczucia religijnego. Taki sam zarzut byłby niewątpliwie w późniejszym okresie swego życia postawił i Mickiewicz.

Podobne zastrzeżenia można mieć i do oceny przez Chodźkę drugich dwu niewątpliwych poetów czeskich tego okresu, romantyków Wacława Bolemira Nebeskyego i Karola Jaromira Erbena. Natomiast w pełni uzasadniona jest charakterystyka Jana Erazima Wocela, w którego poe-

matach Chodźko widzi przewagę gramatyki i archeologii nad poezją, i jego kwietystycznej, antyrewolucyjnej koncepcji pracy narodowej przeciwstawia namiętny patriotyzm starej kroniki Dalimila.

Dla rówieśnika, przyjaciela osobistego i, można powiedzieć, odkrywcy Máchy i współautora omawianej pracy zbiorowej, Karola Sabiny, wykazuje Chodźko dużo zrozumienia i sympatii, pokazując jednak, jak jego niewątpliwy talent rozbija się o trudne warunki pracy i kłopoty materialne.

Dosyć obszernie omawia Chodźko twórczość dwóch głównych reprezentantów literatury najmłodszej, którzy zapoczątkowali nową, już w pełni dojrzałą erę literatury czeskiej, mianowicie Vítězslava Hálka i Jana Nerudy. Charakterystyka pierwszego jest bardziej trafna, bo jego dorobek twórczy przedstawiał się w czasie powstania rozprawy już w formie prawie że definitywnej, która później (Hálek umarł młodo, w r. 1874) już nie uległa zasadniczej zmianie.

Inaczej było z Nerudą, który dojrzewał powoli i jego twórczość nabrała właściwej fizjonomii dopiero w kilkanaście lat później. Tak się stało, że Chodźko, niewątpliwie pod sugestią Fricza, bliskiego przyjaciela Nerudy, na pierwszy plan wysuwa jego twórczość dramatyczną, chociaż ta miała zostać najmniej ważną pozycją w całokształcie jego twórczości.

O ile obraz poezji czeskiej podany przez Chodźkę, pomimo wspomnianych usterek i deformacji, obejmuje rzeczywiście wszystkie ważniejsze zjawiska w tej dziedzinie, to inne gatunki literackie reprezentowane są tu dorywczo i prawie przypadkowo. Jako przedstawicieli czeskiego dramatu wymienia Chodźko Klicperę, Mikovca oraz Józefa Jerzego Kolára, nic natomiast nie wie o bogatej twórczości dramatycznej Józefa Kajetana Tyla, którego wspomina tylko nawiasowo jako autora czterdziestu tomów powieści, „W Czechach wysoko cenionych".

O prozie czeskiej nie dowiadujemy się poza tym prawie nic. Ani nazwiskiem nie jest tu wspomniana najwybitniejsza i najbardziej popularna powieściopisarka czeskiego odrodzenia, Božena Němcová; dziwi to nie tyle ze względu na autora rozprawy, jak na redaktora, bo Fricz należał do grona najbliższych przyjaciół i wielbicieli autorki *Babuni*. Tu zawinił pośpiech, z jakim księgę przygotowywano do druku.

Pomimo tego wszystkiego trzeba z uznaniem pokwitować wysiłek wydawców i pracę Chodźki. Jest to praca pionierska, która co do informacji publiczności zagranicznej o literaturze czeskiej nie miała precedensu. Zresztą wszystko, co można jej zarzucić, znajduje się również w ówczesnych studiach pisanych w Czechach przez rodowitych Czechów.

Polscy współpracownicy Fricza, a wśród nich i Chodźko, oddali bezcenną usługę odradzającemu się życiu czeskiemu, informując o nim w sposób życzliwie obiektywny publiczność międzynarodową, koncentrującą się na gruncie metropolii francuskiej.

Gdzie Jan walczył z kosą?

Zabziérojta kosy, zidły,
Bo nom szwaby barzo zbrzydły.
Dopomóż nam Bóg!
Pieśń warmińska *

I

Przypuszczalna biografia Jana w *Fantazym* Słowackiego stała się ostatnio przedmiotem interpretacyjnej kontrowersji. We wstępie do wydania dzieł poety z r. 1952 w sposób następujący próbowałem określić ową biografię: „Polak Jan, zesłaniec na Sybir za udział w chłopskich formacjach powstania listopadowego [...] Jan jest rewolucjonistą, który świadomie wiąże się z ruchami ludowymi" [1]. Zaprzeczył tej interpretacji Wacław Kubacki na podstawie dwojakiego typu argumentów. Jedne z nich wynikają z odczytania tekstu dramatu. Dalsze argumenty uczonego dotyczą faktów historycznych: „Historia powstania listopadowego nie zna samodzielnych »formacji chłopskich«, do których wstępowała szlachta. Bywało nieraz, zwłaszcza na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Litwie, że dziedzic wyprowadzał z sobą do powstania służbę dworską i uzbrajał parobków" [2].

Zbliżone do piszącego te słowa stanowisko zajął Mieczysław Inglot, możliwość istnienia w powstaniu listopadowym postaci o takiej biografii, jaką w dramacie Słowackiego prezentuje Jan, uzasadniając jednak głównie dowodami typu literackiego, a nie, jak by należało uczynić — historycznego [3]. Wreszcie zauważyć warto, że ani jeden z wydawców

* Motto pochodzi z książki: A. Steffen, *Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii*, t. 3, Kraków 1937, s. 129, nr 134. W druku słowa szwaby zostało wykropkowane, co jasne ze względu na rok wydania i nakładcę — Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech.

[1] J. Słowacki, *Dzieła*, Wydanie przygotowane przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, Wrocław 1952, t. 1, s. LVIII.

[2] W. Kubacki, *Wielka komedia Juliusza Słowackiego*, Przegląd Humanistyczny 1964, nr 2, przedruk w zbiorze: *W wyobraźni*, Warszawa 1964, s. 203.

[3] M. Inglot, *Realia Fantazego*, Prace Literackie, II, Wrocław 1961, s. 49—50. Dalszą polemikę z interpretacją *Fantazego* proponowaną przez W. Kubackiego podjął M. Inglot w rozprawce *Jeszcze o „Fantazym" J. Słowackiego. (Profesorowi Wacławo-*

Fantazego — rozpoczynając od komentarza J. Kleinera w X tomie *Dzieł wszystkich* Słowackiego — ustępów dotyczących Jana nie zaopatrzył w wyjaśnienia. Uważali oni widocznie (S. Kołaczkowski, S. Jerschina, J. Skórnicki), że sprawa zrozumiała jest sama przez się, lub też że za ścisłość lub nieścisłość owego życiorysu odpowiada tylko Słowacki.

W tej sytuacji należy odwołać się zarówno do uważnej lektury tekstu, jak do źródeł historycznych. Niestety, w tym przypadku tak owa uważna lektura, jak znajomość źródeł zawiodły wybitnego i erudycyjnego znawcę polskiego romantyzmu. A przecież wystarczyło zaglądnąć do opublikowanej przez Instytut Historii PAN *Historii Polski*[4], ażeby dużo ostrożniej pisać o nie istniejących rzekomo w powstaniu listopadowym „formacjach chłopskich".

Jakżeż więc było naprawdę i gdzie w powstaniu listopadowym szlachcic Jan mógł walczyć z kosą?

2

Odwołajmy się najpierw do tekstu *Fantazego*, a z kolei do wiadomości dotyczących militarnego przebiegu powstania. Trzeba przede wszystkim wyraźnie oddzielić te elementy biografii Jana, które rozegrały się przed przymusowym pobytem Respektów na Sybirze od tych, jakie miały miejsce w życiorysie Jana po ich powrocie do kraju. Trzeba pamiętać, że jeśli się tego nie dokona, mało się staje zrozumiały cel tajnego przyjazdu Jana, by zwrócić Dianie pierścionek zaręczynowy. W scenie VII aktu pierwszego, po rozpoznaniu Majora toczy się dialog, jaki wypada w całości przytoczyć, a nie tylko w skróconym fragmencie odnoszącym się do buntowniczych poczynań Jana (w. 170—179):

Stella

. . . . . .

Dyjanko, a nasz?...

Dianna

Kto nasz?

Stella

Kto?... Nasz... drogi,

---

wi Kubackiemu w odpowiedzi), Przegląd Humanistyczny, 1965, nr 3. W komentarzu do sporządzonego przez siebie wydania *Fantazego* (Biblioteka Narodowa, s. I, nr 105, Wrocław 1966) M. Inglot opublikował portret oficera-kosyniera J. Małachowskiego (po s. 153) i wskazał na podobną postać w powieści L. Orpiszewskiego, *Wędrówka po Wielkopolsce i Mazowszu* s. 19. W sposób jednak zbyt lakoniczny i skutkiem tego nieprzekonywający wskazał na tło historyczne będące przedmiotem niniejszego szkicu: „Wbrew woli konserwatywnych kierowników powstania listopadowego brała w nim udział partyzantka chłopska, uzbrojona w kosy i kierowana przez postępowych dowódców szlacheckich" (s. 19).

[4] *Historia Polski*. Opracowanie zbiorowe pod redakcją T. Manteufla, t. 2. 1764—1864, cz. 2. 1795—1831, wyd. 2, Warszawa 1958, s. 430, 472—473. Rozdział „Powstanie Listopadowe" pióra T. Łepkowskiego.

Nasz biedny pan Jan... co na czele chłopów
Z kosą... wzięty był... On... taki ubogi,
A taki dobry... aresztant... i taki
Piękny, jak Michał Anioł na obrazie...

Major

Ten wasz przyjaciel dał nam się we znaki:
Buntował nam lud... a dziś na Kaukazie
Bije się, w proste posłany sołdaty...

Stella

Patrzaj, Dyjanko...

Co z tego dialogu wynika? Po pierwsze, że Jan na czele chłopów uczestniczył w jakiejś akcji bojowej, z a n i m — mocno to podkreślam — spotkał się on z Respektem na Sybirze. A ponieważ zesłanie Respekta, jako powiatowego marszałka szlachty („tu w powiecie pierwszy urzędnik", akt I, w. 152—153), miało z wszelką pewnością związek z ruchami powstańczymi na Ukrainie w 1831 r., Jan-kosynier do tego okresu należy. Z kolei zaś zdziwione słowa Stelli — „patrzaj, Dyjanko!", którymi kwituje ona słowa Majora, że Jan obecnie jako prosty żołnierz walczy na Kaukazie, świadczą dowodnie, że dziewczęta o tym nic nie wiedziały, że s t a ł o s i ę t o p o — znów mocno podkreślam — zwolnieniu Respektów i ich powrocie do kraju. Zgodnie zresztą z urywkową informacją Majora: „buntował nam lud!" Ten zaimek n a m w ustach oficera rosyjskiego czyni wątpliwe, by chodziło o lud polski.

Biografia Jana posiada więc elementy sprzed pobytu Respektów i elementy późniejsze. Nie można ich, uważnie tekst odczytawszy, łączyć w całość, jak to konfuzyjnie uczynił Wacław Kubacki: „Bywało nieraz, że dziedzic wyprowadzał z sobą do powstania służbę dworską i uzbrajał parobków. Stawał wtedy na ich czele (relacja Stelli), buntował lud (wersja Majora)" [5]. Bardzo przepraszam, ale to są relacje o dwu różnych faktach.

O ile ten drugi epizod rosyjski pozostaje w biografii Jana niejasny (w tekście utworu), o tyle na pierwszym wyraźnie Słowackiemu zależało. W scenie następnej powracają doń zdziwieni czymś podobnym w życiu szlachcica polskiego Fantazy i Rzecznicki (akt I, w. 186—190):

Fantazy

[...] Ale powiedz mi, Rzecznicki,
Kto to jest — ów pan Jan — wzięty z kosą?

Rzecznicki

Jakiś kosynier...

---

[5] W. K u b a c k i, op. cit., s. 203.

Fantazy

Jesteś jak deflicki
Posąg... wyrocznie twoje... prosto niosą
W sam cel i w samo serce prawdy [6].

Czyli po prostu: dużo się od ciebie dowiedziałem, Rzecznicki, sprawa to dziwna i tajemnicza. Wreszcie po raz trzeci buntownicza biografia Jana dochodzi do głosu w jego dialogu z księdzem Logą (akt II, w. 381—391). Tym razem wyjaśnienie Jana dotyczy raczej tego epizodu z jego życia, za który znalazł się na Kaukazie. Powiadam „raczej" — ponieważ wyjaśnienie jest zbyt lakoniczne, a ponadto uczestnicy sami powstanie listopadowe nazywali rewolucją. Później dopiero utarła się nazwa powstanie.

Ksiądz Loga

Polak?

Jan

Tak, Polak...

Ksiądz Loga

I Waćpan nikczemnie —
Po polsku czysto mówiący, więc stanem
Zapewne nie chłop rekrutowy, ale
Szlachcic — w moskiewskiej służbie z dobrej woli...
Czego Waćpan chcesz?

Jan

W tym twoim zapale
Czuć, że na twojej, mój staruszku, roli
Nie rośnie zdrada... Więc się tobie zwierzę
Pod tajemnicą jakoby spowiedzi,
Żem szlachcic — w proste posłany żołnierze
Za rewolucją... że tu we mnie siedzi
Polska...

W świetle tekstu *Fantazego* buntownicza biografia Jana jest więc niewątpliwie dwudzielna. „Na czele chłopów z kosą" zdaje się jednak stać w sprzeczności z inną powstańczą informacją biograficzną, którą w wielkim monologu podaje on o sobie (akt II, scena V, w. 369—372):

O! jakżebym dziś te lalki wywracał
I tym światowym ludziom zajrzał w twarze.
Spokojnie — ale marmurowo, krwawo,
Jak niegdyś w gardła harmat pod Warszawą.

[6] Równie dokładnie tę intencję widać w kształtowaniu pytania Fantazego i skreśleniach czynionych przez poetę: „Kto to jest ów Jan Jan/ .. /kosynier/ /od karabelli/ /Polak/ /Jak widać Polak wzięty z kosą"/ (J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, Lwów 1925, t. 10, s. 332).

Istotnie bowiem historia milczy o tym, ażeby na przedpolu Pragi w lutym 1831 r. czy na szańcach zachodnich Warszawy we wrześniu 1831 walczyły jakieś oddziały chłopskie, i by tym sposobem Jan mógł zaglądać w paszcze armat moskiewskich. Powstanie listopadowe, w odróżnieniu od kościuszkowskiego, a głównie od powstania styczniowego, opierało się na regularnych siłach wojskowych, a nie było ludową partyzantką. Mimo to można w nim odnaleźć epizody, gdzie sprzeczność w biografii Jana staje się pozorna. Wypada ją wyjaśniać dwojako: po linii faktów, które doszły uszu Słowackiego, a tych epizodów dotyczyły; po linii jego intencji ideologicznej, zawartej w kreacji takiego właśnie bohatera pozytywnego.

3

Po linii faktów sprawa dotyczy końcowego okresu powstania. W czerwcu 1831, po przegranej pod Ostrołęką, a przed wykonanym przez Paskiewicza manewrem oskrzydlającym Warszawę od zachodu i przed przejściem jego armii na lewy brzeg Wisły, rząd narodowy ogłosił 21 VI 1831 pospolite ruszenie, które w teorii miało oznaczać — praktyka okazała się o wiele skromniejsza — powołanie chłopów pod broń, oczywiście tę, która im była najbardziej dostępna i która jeszcze w r. 1863 odgrywała rolę militarną: kosy. Wacław Tokarz pisze: „Jednostką podstawową tej formacji miało być pospolite ruszenie parafii dowodzonej przez właścicieli ziemskich, z udziałem księdza, złożone ze strzelców, kosynierów i kawalerii. Organizację pospolitego ruszenia w województwach powierzono posłom, przydzielając im dość licznych oficerów" [7].

Widocznie sprawa oficerów, którzy by potrafili wprowadzić ład w przypadkowo zebrane szeregi, była ważna, skoro w odezwie rządowej z 1 VII 1831 (podpisał ją książę Adam Czartoryski, a stanowiła ona skrótowe streszczenie niżej omawianego „Urządzenia") napotykamy następujący fragment:

Oficerowie wszelkich stopni! którzy do kierowania pospolitym ruszeniem wezwani będziecie, przejmijcie się całą świętością powołania waszego! I tu czeka was sława i nagroda godna serca obywatela. Powołaniem naszym jest łączyć wojskowość z obywatelstwem, jak to niegdyś u ojców naszych bywało, a do czego dąży ucywilizowana Europa i zdążyć musi, przekonana mianowicie z dzisiejszego położenia, że żołnierz być powinien obywatelem, obywatel żołnierzem [8].

Nie jest zatem całkowitą niemożliwością biograficzną szlachecki ofi-

[7] W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, s. 91.

[8] Odezwę tę przedrukował L. Mierosławski w swoim dziele *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831, od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki*, Paryż 1845, t. 3, s. 673, 676. Sam zaś Mierosławski w następujący sposób oceniał to posunięcie: „Wyższych oficerów dostarczyłoby kapitańskie pokolenie armii liniowej, niższych zaś, nie tylko bruk warszawski coraz bujniej a groźniej zarasta-

cer powstańczy, który by walczył pod Grochowem czy Iganiami, a z kolei znalazł się na czele chłopskiego oddziału. Pospolite ruszenie nie odegrało roli militarnej, ale w niektórych okolicach, na Kujawach głównie, starło się z nieprzyjacielem. Dzieliło się na nieruchome, związane z terenem rekrutacji, i ruchome, które mogło być przerzucane z miejsca na miejsce. O jego uzbrojeniu i zamierzonych skutkach propagandowo-politycznych daje wyobrażenie druk urzędowy z 30 VI 1831, podpisany przez ministra wojny generała Franciszka Morawskiego: „Urządzenie pospolitego ruszenia" [9]. Bronią piechoty pospolitego ruszenia miała być „kosa, pika lub strzelba, kto ją posiada" (art. 24). Cele były przede wszystkim partyzanckie. Jak zaś wyobrażano sobie agitację i rekrutację do owych formacji, skoro podstawową jednostkę tworzyć miała parafia, mówi artykuł 9. „Urządzenia":

Proboszcz lub Wikary, którego obowiązkiem będzie stanąć na czele Parafii, zagrzewać powinien Parafian swoich do zamiłowania sprawy narodowej, do znoszenia trudów i niedostatków, do wytrwałości i poddania się woli Najwyższego, jak to na chrześcijanina przystoi. Cieszyć ich będzie nadzieja przyszłych swobód i zakwitnienia stanu rolniczego, skoro raz Ojczyzna oswobodzoną zostanie. Wystawi on im przerażający obraz spustoszeń, gwałtów i zaborów poczynionych przez najezdników; a wojnę obecną jako wojnę całego ludu polskiego, podniesioną w obronie majątków, dzieci i żon własnych, w obronie praw i swobód, które stopniowo zatrzeć, a lud w poddaństwo i niewolę wtrącić chciano...

4

Po linii intencji i nadziei ideologicznych sprawa jest o wiele szersza. Chodzi bowiem o swoisty mit czy też schemat polskiej wyobraźni zbiorowej w sprawach narodowowyzwoleńczych. Jest to stereotyp czy też mit polskiej kosy powstańczej i kosyniera, który od rzeczywistych chłopów krakowskich spod Racławic, ich rzeczywistego sukcesu bitewnego począwszy, stał się utrwalonym w owej wyobraźni składnikiem powstania i oswobodzenia narodu. Jan z kosą wzięty do niewoli na czele chłopów należy do tego stereotypu narodowego. Ten aspekt domagałby się odrębnego i obszernego studium; nikt go dotąd nie napisał[10]. Wspomnieć

jący chwastem oficerów nadkompletnych, ale i mieściny, do których policyjna sprężystość Krukowieckiego była ich przepłoszyła [...]. Z wyjątkiem narownych warchołów, z którymi, skoroby zostali od plennych ziarn odsypani, nie trudnoby sobie poradzić, reszta tej amatorskiej dotąd hierarchii znalazłaby godziwe i pożyteczne pomieszczenie w takiej armii rezerwowej", ibid., t. 4, s. 167.

[9] „Urządzenie" przedrukowano na emigracji w *Przeglądzie Dziejów Polski*, cz. 1, Poitiers 1839, s. 138—142.

[10] Twierdzenie to nie dotyczy nader interesującej książki M. Porębskiego *Malowane dzieje* (Warszawa 1961), skąd zaczerpnąłem określenie stereotyp, i gdzie autor podał liczne przykłady istnienia stereotypu kosyniera w plastyce polskiej: P. Norblin, A. Orłowski, M. Płoński, B. Lewicki i wielu późniejszych malarzy (oprócz Matejki — J. Chełmoński, W. Tetmajer), którymi Porębski już się nie zajął. Stwierdza on słusznie funkcjonowanie „wyobrażeniowych stereotypów. tj. względnie stałych form i sche-

można tylko o niektórych objawach, widocznych na Wielkiej Emigracji, a współgrających z kreacją Jana przez Słowackiego. Pewne z nich poeta mógł znać, inne niewiele odbiegają od czasu napisania *Fantazego* (1845), świadczą zatem o zbliżonej nadziei ideologicznej.

Chociaż oddziały chłopskie nie odegrały żadnej wybitniejszej roli w działaniach bojowych powstania listopadowego, emigracyjna propaganda demokratyczna i rewolucyjna mocno podkreślała ich istnienie. „Urządzenie pospolitego ruszenia" zostało przedrukowane na emigracji. Ustępy o działaniach partyzanckich na niekorzyść wroga skreślane przez Karola B. Stolzmana *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza* (1844) wyraźnie nawiązują do odpowiednich zaleceń Urządzenia. Z otoczenia Dwernickiego wyszły w Lyonie (1832), zredagowane przez Stanisława Bratkowskiego, *Scènes de la révolution polonaise*, a w nich specjalna broszura poświęcona walczącemu pod dowództwem Dwernickiego 1 pułkowi Krakusów, szczególnie zachowaniu się żołnierzy po przekroczeniu granicy pruskiej: C'étaient des paysans devenus soldats; mais n'étaient-ils pas prêts à être civilisés, à jouir de l'instruction et de l'égalite" [11].

Można by przytoczyć znacznie więcej podobnych świadectw. Zaniechajmy tego na rzecz świadka głównego. Jest nim Ludwik Mierosławski. Zarówno w prowadzonym wspólnie z Józefem Wysockim Kursie publicznym sztuki wojskowej (Paryż 1842—1845), jak w cytowanym już *Powstaniu narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Mierosławski historię militarną powstania rozpatrywał pod dwojakim kątem: jej rzeczywistego przebiegu oraz przebiegu możliwego, gdyby masy chłopskie zostały rze-

---

matów wiązanych w praktyce społecznej z określonymi, zmiennymi zresztą treściami i desygnatami" (s. 185). Każdy naród posiada oczywiście inne i z własną historią związane stereotypy. Wśród polskich będą to takie, jak np.: „Armaty i kosynierzy: Racławice. Przedstawiciele któregoś z państw ościennych klęczą, król polski siedzi: Hołd Pruski, Batory pod Pskowem" (s. 186).

Funkcjonowanie takich stereotypów jest ponadindywidualne i prowadzi do bezwzględnego posłuchu wobec dyrektyw zawartych w treści ideowej stereotypu. Podaję na własną rękę przykłady. W noweli Kadena-Bandrowskiego *Statysta* (tom *Zawody*) murarz krakowski grający kosyniera w *Kościuszce pod Racławicami* rzuca się i kraje kosą własnego brata, który statystował jako żołnierz rosyjski. W powstaniu śląskim w przemysłowych Szopienicach, gdzie nikt kosy nie używał jako narzędzia pracy, powstaje oddział kosynierów. Podczas obrony Gdyni we wrześniu 1939 formacja czerwonych kosynierów.

Jeśli chodzi o Jana jako kosyniera, jego stereotypowe wyobrażenie w *Fantazym* bliskie jest rysunkowi Norblina *Atak kosynierów pod Racławicami* (reprodukcja, P o r ę b s k i, op. cit., s. 197, i obwoluta). Młodzieniec w stroju chłopskim, z krymką na głowie, bez broni palnej, z kosą w ręku i rozwiniętym sztandarem z białym orłem depce powalonego żołnierza moskiewskiego. Sytuacja zatem jak u Jana, symboliczna i stereotypowa: wątek społeczny — strój młodzieńca, w połączeniu z wątkiem patriotyczno-wyzwoleńczym — sztandar narodowy w ręku.

[11] S. B r a t k o w s k i, *Scénes de la révolution polonaise. 3. livraison. Le premier régiment des Krakusses*, Lyon 1832, s. 9.

czywiście poruszone do boju. Do końca swojej niefortunnej działalności wodzowskiej Mierosławski pozostał pod władaniem wspomnianego stereotypu kosy jako broni powstańczej, a powstanie wielkopolskie bodajże utwierdziło go w tym jeszcze bardziej [12].

Stąd w *Powstaniu narodu polskiego* uwypukla Mierosławski wszystko, co popierało jego wiarę w to, że lud polski, w kosy uzbrojony, sam wypędziłby wroga z ojczyzny. Stolzmann pod tym względem był o wiele ostrożniejszy w swoich nadziejach militarnych, możliwości czasowe otwartego powstania ludowego określał zaledwie na kilka dni. Inaczej Mierosławski.

Wiadomo, że sygnał nocy listopadowej wywołał na powierzchnię Królestwa ogromne masy włościan uzbrojonych w broń sieczną; że samo np. województwo krakowskie w przeciągu jednego tygodnia wystawiło sześćdziesiąt tysięcy (podkr. L. M.) kosynierów. Wiadomo także, jakich Dyktator dołożył starań, ażeby przytłumić, zniechęcić i rozprząc tę powszechną insurekcję, która w widokach jego przewrotnej głupoty obalała wszelkie między nim a królem konstytucyjnym porozumienie [13].

Mierosławski rozpisał się obszernie o wcieleniu korpusu rezerwowego generała Ludwika Paca i omawia jego udział w wyprawie zaniemeńskiej. „Co do prawdziwej ruchawki, co do korpusu kosynierów", tak rozpoczyna odpowiedni fragment, kończąc wnioskiem: „jest to pierwsze zwycięstwo rzetelne Rewolucji nad tradycją Dyktatury; pierwsze wyłamanie się urzędowe Powstania spod zaduchu Pretoriaństwa i Dyktatury" [14].

Obszernie przedstawił też Mierosławski okoliczności prowadzące do urzędowej proklamacji pospolitego ruszenia (autorem całego pomysłu był poseł Szaniecki) oraz bardzo krytycznie ocenił wysiłki Skrzyneckiego i rządu narodowego, by temu aktowi prawnomilitarnemu nadać możliwie najmniej radykalny charakter [15]. Skoro więc tylko mógł zanotować czynny, chociażby nawet niefortunny udział kosynierów w walce, skrzętnie to uczynił. Tak było we Włocławku. Oddziały polskie poprzedniego dnia (26 VII 1831) opuściły Brześć Kujawski nie powiadomiwszy o tym pospolitego ruszenia włocławskiego, Rosjanie zaś byli już dawno na lewym brzegu Wisły.

Z łaski podobnego sąsiedztwa — opowiada dalej Mierosławski — do 900 dość już pokaźnego ruszenia zgromadzonego w tym drugim mieście, a nawykłego się spuszczać

[12] Dowodem może być anonimowo przez Mierosławskiego opublikowana broszura *Mustra kosynierska* (Paryż 1861). Przynosi ona całkiem dziwaczne połączenie charakteru serio wojskowego (regulamin jest trudny i niełatwy do opanowania przez żołnierza powstańczego) ze swoistym uporem ideologicznym. Broszura rozpoczyna się mianowicie od podniosłej dedykacji: „Mustrę kosynierską wedle regulaminu paryskiej szkoły instruktorów autor Ludowi Polskiemu poświęca." Pierwszą podobną instrukcję w czasie powstania kościuszkowskiego opracował P. Aigner *Instrukcja dla obywateli Piką lub Kosą władających* (Warszawa 1794).

[13] L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego*, t. 1, s. 99.

[14] Ibid., t. 2, s. 220—221.

[15] Ibid., t. 3, s. 148—176.

na wyższe doświadczenie jenerała, nie miało czasu się przysposobić do żadnego oporu, a nawet przejrzeć, z jakim nieprzyjacielem ma do czynienia. Tylko pół szwadronu ułanów wysłanych na zwykłe przedświtne zwiady ponad Wisłą, obejrzało się już w kozackiej matni i przebijając się na powrót zwołało paruset wolnych strzelców na przyrzeczną rogatkę. Dość przytomny ogień łatwo z tej strony odegnał kozactwo; ale prawie razem, dywizjon moskiewskich huzarów wpadając traktem brzeskim do otwartego zewsząd miasta, przynaglił rozproszkę kosynierów ledwo zbiegających się na rynek [16].

Chyba pewne, że oddział tak liczny i tak urozmaicony (ułani, kosynierzy) nie mógł być dowodzony przez amatorów, lecz oficerów znających wojenne rzemiosło. Mierosławski żądał więcej i więcej się spodziewał, gdyby inaczej rozrządzono pospolitym ruszeniem:

Rzeczą teraz oczywistą, że gdyby zamiast tych kilkudziesięciu kłamstw obwodowych, a parafialnych kilkuset, dwanaście lub piętnaście tysięcy jak bądź uzbrojonego luda jedną kupą ciężało na flance najazdu, z bacznym odwrotem ku Łowiczowi, pewnie by sam Toll z większym respektem o nich się wyrażał; a inaczej to pospolite ruszenie zaważyłoby w losach całej wojny narodowej [17].

5

Pozostaje sformułować wnioski. Są one tak oczywiste, że mogą być lakoniczne. W powstaniu listopadowym, chociaż nie na taką skalę jak w r. 1794, jak w powstaniu wielkopolskim oraz w roku 1863/4, oddziały złożone głównie z chłopów uczestniczyły sporadycznie w walce. Możliwa zatem jest ankieta personalna postaci literackiej pochodzenia szlacheckiego, oficera liniowego, a z kolei uczestnika takiego oddziału. Słowacki, od marca 1831 nieobecny w kraju, informacji na ten temat mógł zaczerpnąć na emigracji bądź ze źródeł drukowanych, bądź od wojskowych uczestników powstania [18] — rzecz raczej mało ważna, kto był bezpośrednim informatorem. Ze względu na sam charakter informacji nie można tego źródła poszukiwać w kraju, w prasie czy w wydawnictwach tamtejszych. Budzi się też domysł następujący: jeżeli istotnie, jak stara się tego dowieść Mieczysław Inglot we wstępie do swego wydania *Fan-*

---

[16] Ibid., t. 4, s. 238.

[17] Ibid., t. 4, s. 235. O rzeczywistej wartości kosy jako broni zaczepnej, mogącej mieć przewagę w stosunku do karabinu jednostrzałowego, por. M. Stecewicz *Kosa*, Broń i Barwa, R. 3 (1936) nr 4, s. 81—85. O tym, że podczas powstania listopadowego w rządowych zakładach broni wyrabiano kosy, por. B. Gembarzewski, *Broń w dobie powstania listopadowego*, Broń i Barwa, R. 5 (1938), s. 92.

[18] Mógł być np. takim informatorem człowiek bliski poecie po r. 1840 — Józef Reitzenheim. Od bitwy pod Ostrołęką aż do końca powstania służył on w 5 pułku ułanów i przejścia swoje przedstawił w relacji *O wojnie narodowej w Polsce roku 1831*, Gazeta Narodowa [Lwów], 1878, nr 281—300; 1879, nr 1—4. Reitzenheim w swoich marszach bojowych i potyczkach nigdzie nie napotkał odpowiednich oddziałów, ale mimo to znamienny jest fragment końcowy jego wspomnień: „I nie było na ziemi polskiej żołnierza pod bronią — Ucichła walka dziesięciu miesięcy [...] Znikli owi krakusy, ułani i kosynierzy, którzy walczyli i ginęli za swój naród" (Gazeta Narodowa, 1879, nr 1).

tazego[19], dramat ten powstał w drugiej połowie roku 1845, informatorem, czy też raczej — budzicielem pomysłu personalnego i stereotypu widniejącego w postaci Jana mógł być po prostu Ludwik Mierosławski. Trudno sobie wyobrazić, ażeby Słowacki jego dzieła nie przeczytał. Dla kogoś, kto jak on opuścił kraj w początkowym okresie powstania, był to przecież jedyny całościowy przegląd dziejów listopadowej rewolucji. Lecz to tylko możliwość, dowodu nie posiadamy.
tamtejszych.

Od strony faktów można więc odpowiedzieć, że Jan — w odpowiednim skrócie symbolicznym i biograficznym — m ó g ł w a l c z y ć z kosą w powstaniu listopadowym. Od strony zaś reprezentatywności ideologicznej sprawa wygląda na jeszcze bardziej ewidentną: Słowacki c h c i a ł, a ż e b y J a n w a l c z y ł z k o s ą. Chciał podobnie jak radykalni przywódcy wojskowi i ideologicznie demokratyczni, stawiający na chłopstwo polskie jako siłę wyzwoleńczą. „Co do prawdziwej ruchawki, co do korpusu kosynierów" — powtórzmy te słowa Mierosławskiego. Tak układając biografię oficera kosynierów, sybiraka i żołnierza walczącego na Kaukazie, stworzył w swojej postaci jedno z ogniw personalnych stereotypu polskiej kosy powstańczej.

I wreszcie, jak zazwyczaj w sporze pomiędzy zawodowymi komentatorami — wygrywa sam twórca, jego znajomość epoki i jej realiów. Byle tym realiom właściwie i czujnie się przyglądnąć.

---

[19] J. S ł o w a c k i, *Fantazy*, Bibl. Narod., s. VII—VIII.

Proroctwo

Prawdopodobnie na początku r. 1848 powstał jeden z piękniejszych wierszy Słowackiego. Późne liryki tego poety uderzają swoją niezwykłą siłą. Ten, o którym chcę mówić, należy do nich. Jest to *Proroctwo*. Czytajmy:

Kiedy róża stanie złączona z kamieniem,
A nad nimi się dąb zakołysze:
Cała emigracja zagore płomieniem
I o paszport do Boga napisze.

I wstanie jako człowiek, i mocarze zatrwoży,
I wywróci oddechem bezbożne;
Sam Pan Bóg wyda paszport, Chrystus słońce położy,
A duch-piorun nam da podorożnę.

I szable się zapalą, zasłonecznią się znaki,
Serca wszystkie jak lampy zagorą,
Jak miesiące zabłyszczą nasze biedne chodaki,
Jak w pioruny nas łachmany ubiorą.

I polecą zwiastować w Polszcze niebieskie ptaki,
Że idziemy jak chłopki z kijami:
A żelazni rycerze i brązowe rumaki,
Nim zobaczą — już pierzchną przed nami.

Prędzejże, Panie Boże, twym ognistym ramieniem.
Łam, a przemoż cielesne opory!
Niechaj róża zakwitnie połączona z kamieniem,
Niech dąb Bogiem zabłyśnie spod kory!

Bo nie prędzej to będzie, aż się to wszystko stanie,
Co w poety ogniło się słowie,
Aż z duchów będzie chmura, a w tej chmurze błyskanie,
A w błyskaniu, jak Chrystusy, wodzowie.

Wiersz się zaczyna dziwnie. Wielkie rzeczy mają się stać, „kiedy róża stanie złączona z kamieniem, a nad nimi się dąb zakołysze". Kiedyż i jak może się stać połączenie róży i kamienia? Róże nie rosną na kamieniu, róże są od kamienia najdalsze.

Interpretacji tych słów nie trzeba szukać daleko. Każdy komentarz do wiersza, każdy ustęp w wielkich monografiach czy kalendariach, który wiersza dotyczy, przynosi jednakowo brzmiące wyjaśnienie dziwnego zdania. Róża, kamień i dąb — to skróty nazwisk trzech działaczy emigracyjnych Różyckiego, Kamińskiego i Dembińskiego. Najdokładniejszy pod tym względem *Kalendarz*[1] przynosi taką informację «Akcja zjednoczeniowa (dotyczy uchwały z 27 lutego 1848 r. o zjednoczeniu wszystkich stronnictw emigracyjnych) była zapewne pobudką dla Słowackiego do napisania wiersza *Proroctwo*, w którym idea zjednoczenia wyraźnie występuje w zwrotkach mówiących o połączeniu róży [Różyckiego], kamienia [Kamieńskiego] i dębu [Dembińskiego]. Idea zjednoczeniowa widoczna jest m.in. właśnie w doborze tych nazwisk: Różycki jako kierownik Koła „prawowiernych" towiańczyków był przeciwnikiem Kamieńskiego, który z Koła wystąpił po sprawie adresu do Mikołaja, Dembiński zaś stał na uboczu, miał przy tym opinię najzdolniejszego z generałów polskich. Jemu to Słowacki chciał dać władzę naczelną, dlatego umieścił go ponad różą i kamieniem».

Pod datą 24 października 1847 r. *Kalendarz* notuje: „D. 24 okt. Idzie o to, aby wiele duchów w jednym duchu stanęło — albo też choćby trzy duchy, ale w ogniu jedności Chrystusowej — spalonych — a także trzy będą twórczymi".

Komentator dodaje, że te trzy duchy w ogniu jedności to prawdopodobnie Różycki, Kamiński i Dembiński. Nie ma powodów, by przeczyć możliwości takiego rozumienia wiersza. Jego aktualność może być właśnie tak konkretna, może dotyczyć konkretnych osób i wydarzeń. Uprzejmości i wiedzy dr Kostenicz zawdzięczam informacje o tym, że zwłaszcza Dembiński nie odgrywał na emigracji tej roli, którą by mu takie rozumienie wiersza przypisywało, że z trzech osób, do których pierwsze dwa wersy miały by być aluzją, istotna była może tylko osoba Różyckiego. Nie jest moją intencją podjęcie tej skądinąd istotnej polemiki. Komentatorzy wskazując na trzy nazwiska mogą się nie mylić, a przynajmniej dzisiejszego czytelnika nie powinno dziwić budowanie wiersza na tak jednodniowej aluzji.

Pytanie może być tylko jedno: czy to jest jedyna możliwość rozumienia pierwszego dwuwiersza? Czy nie ma jakiejś możliwości interpretacji bardziej „wiecznościowej"?

Otóż „róża" od razu nasuwa możliwość takiej interpretacji. Różę znamy wszyscy jako kwiat—symbol, i to od czasów co najmniej średniowiecznych. Może zatem i inne dwa wyrazy—aluzje mogą należeć do słownika symbolicznego. Tak by się wydawało. Dąb z pewnością figuruje w słowniku słowiańskiej symboliki. Może się tam znajdzie i kamień.

Proponuję szukanie słownika symbolów zresztą poza słowiańszczyzną

[1] E. Sawrymowicz, *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, Wrocław 1960.

i specyficzną symboliką ludową. Może się znajdzie kamień i dąb w tym samym repertuarze, w którym kwitnie i róża. Dalsze słowa *Proroctwa* mogłyby na to wskazywać.

Postanowiłam wykorzystać kompilację średniowieczną Hrabana Maura [2]. Wiadomo, że zbierał on i układał swoisty słownik etymologii i symbolów. Słownik, nie stanowiący w gruncie rzeczy nic innego niż wynik analizy swoistych pól semantycznych, ustalonych na podstawie pism ojców kościoła. Wszystkie interesujące nas hasła znalazły się w słowniku. Tam czytamy, że dąb może oznaczać cierpliwość i wytrwałość świętych, dzięki której mężnie znoszą wszystkie przeciwności, trwają w stałości ducha i z równowagą wszystko znoszą. O kamieniu dowiadujemy się, że posiada wiele znaczeń. Czasami oznacza Chrystusa z powodu stałości wiary i siły prawdy. Czasami zaś mianem kamienia oznaczani są apostołowie lub święci mężowie, lub dzieła cnotliwe. Róża, i to wiadomo, oznacza męczeństwo. A zatem w tradycji symboliki starochrześcijańskiej, która bynajmniej nie umarła wraz ze średniowieczem, pierwsze dwa wersy *Proroctwa* mogą być rozumiane także w sposób bardzo uogólniający: kiedy męczeństwo, siła wiary, trwałość przekonań i apostolstwo połączą się razem, wtedy się stanie to, co jest przedmiotem dalszego opisu.

Zapamiętajmy sobie na razie, że nasz dziwny wiersz pozwala co najmniej na dwie interpretacje nakładające się na siebie, jednakowo możliwe, jednocześnie możliwe. I zapamiętajmy jeszcze i to, że jedna z nich jest związana z konkretnością nieomal księgi adresowej, druga — jest związana z ogólnością równie krańcową.

Pójdźmy dalej — kiedy nastąpi połączenie róży, kamienia i dębu „cała emigracja zagore płomieniem i o paszport do Boga napisze". To, co następuje w drugiej zwrotce, jest równie dziwne. To nie wymaga subtelności, by dostrzec, jak formuły kancelaryjnego carskiego języka obrastają świetlistością słońca, duchem-piorunem, wreszcie Panem Bogiem. „Sam Pan Bóg wyda paszport" — zwrot różni się od normalnego administracyjnego zwrotu tylko wyborem podmiotu. Urzędnik kładzie pieczęć, stąd „Chrystus słońce położy". Podorożna zaś — wyraz niepolski — jest żywcem przeniesiony z kancelaryjnego języka urzędników stacyjnych carskiej Rosji. Podorożna — to po prostu papier, zezwolenie uprawniające do wymiany koni na trasie, którą się przebywa. Nieczęsto się spotyka ducha-pioruna, Chrystusa i słońce, Pana Boga uwikłanych w zwroty urzędowej kancelarii. A zatem i tu, choć w inny sposób niż poprzednio, układają się obok siebie dwa normalnie obce sobie żywioły: Chciałoby się powiedzieć nieomal dwa obce sobie style. Wielka romantyczna poezja i kancelaria małych carskich urzędników. Taka niewspółmierność może mieć dwa źródła i dwa rezultaty. Jeden, najbar-

[2] Hrabanus Maurus, *De rerum naturis*, Migne, Patrologia Latina, t. 111 (1852), kol. 9—614, Liber XVII, XIX.

dziej oczekiwany, to intencja sparodiowania któregoś ze stylów, którejś konwencji. Obnażenie konwencji i wywołanie śmiechu. Ale to z pewnością nie to. Nie znam czytelnika, który miałby ochotę się śmiać w odpowiedzi na słowa o Chrystusie, który słońce położy na wydanym przez Pana Boga paszporcie. Kim jest duch-piorun? I znów ma on swoją literaturę. W interpretacji S. Pigonia to ten sam duch-piorun — bóg-Perun z VIII pieśni Beniowskiego — który zwycięży Rzym. To Towiański [3]. Tak samo sądzi Kleiner. Materiały, którymi rozporządza dr Kostenicz, skłaniałyby raczej ku rozumieniu, że to Mickiewicz. Niezależnie od tego za kim byłaby racja, istotna zresztą dla rozumienia aktualnej warstwy wiersza, proponuję włączenie jeszcze jednej interpretacji: Piorun czy Perun w starej symbolice białoruskiej to bohater pokonujący smoka, zło. To pozytywna siła, niszcząca zło. Ta wartość prastarego symbolu musi być wzięta pod uwagę przy rozumieniu wiersza.

Wielkość wiersza, który wnosi te dwie obce sobie warstwy, na tym właśnie polega, że jest w nim dość siły, by zaprzeczyć jakiemukolwiek rozróżnieniu stylistycznemu, jakiejkolwiek konwencji. Wszystko jest jednakowo na serio, wszelkie dystynkcje stylistyczne, wszelka ocena odpowiedniości stylu, sposobu zachowania się odpada. Idzie o prawdy ostateczne, o wiarę autentyczną nie dopuszczającą rozróżnień kulturowych, nie dopuszczającą żadnego cudzysłowu, żadnego spojrzenia od zewnątrz, z dystansu, z płaszczyzny tego, co „wypada". Idzie o płaszczyznę, na której jednakowo prawdą jest konkretność paszportu i podorożnej, jak i bezpośrednie wydanie ich przez Pana Boga, a przypieczętowania słońcem przez Chrystusa. To tak samo jak u proroków Starego Testamentu i u Króla Psalmisty: „Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz i na ogromnym smoku jeździć będziesz".

A wtedy już to, co dalej, nie budzi żadnego zdziwienia. „Jak miesiące zabłyszczą nasze biedne chodaki, jak w pioruny nas łachmany ubiorą" — przed tą siłą jedności i wiary pierzchnie materialna siła żelaznych rycerzy i brązowych rumaków.

I pozostaje tylko zwrotka ostatnia, która kryje w sobie jeszcze tajemnice. Proroctwo się spełni nie wcześniej, niż się stanie to, co ogniło się w słowach poety. Aż jasne duchy ludzkości będą stanowiły chmarę, aż coraz doskonalsze przemiany-wcielenia, zawsze gwałtowne, coraz nowe błyskania będą następować i coraz dalsze i doskonalsze wcielenia wodzów—Chrystusów. Tu już jesteśmy na terenie myślenia towiańczyków. I tu nie umiemy wskazać innej możliwej interpretacji. Musimy jednak wyrazić przekonanie, że to nie niemożliwość innej interpretacji tkwiąca w tekście, lecz brak wiedzy interpretatora jest przyczyną proponowanej jednoznaczności.

Rzućmy jeszcze raz okiem za siebie: Co znaczy taka sugerowana

[3] S. Pigoń, *Na wyżynach romantyzmu*, Kraków 1936, s. 199—205.

tu przez nas wciąż podwójność interpretacji od konkretności indywidualnej do ogólności idei, od konkretności administracyjnych, życiowych szczegółów do świata nadziemskiego? Gdzie się z taką interpretacją spotykamy? Otóż zdaje się, że wszystkie drogi prowadzą do tej postawy mistycznej, która każdy przejaw konkretnego życia interpretuje, widzi w jego znaczeniu ukrytym, duchowym. Oto jak interpretuje tegoż Hrabana Maura znakomity badacz estetyki średniowiecza[4]: „Znaczenie właściwe jest znaczeniem bezpośrednim, znaczenie formalne jest znaczeniem ukrytym, tajemnym, »mistycznym« [....] znaczenie właściwe zakłada znak—słowo lub charakter, który nazywa rzecz, dla której znak został wybrany; znaczenie mistyczne zakłada rzeczywistość posiadającą określoną strukturę naturalną i inną rzeczywistość, w stosunku do której ta pierwsza zdradza pewne analogie. A zatem poprzez konkretność zjawisk zawsze prześwieca ich inny sens".

A teraz starym zwyczajem wypadnie spojrzeć jeszcze na wersyfikacyjną budowę wiersza. Nie całkiem jest ona regularna, ale przecież nie tak znów trudna do pobieżnej przynajmniej charakterystyki. Z wyjątkiem pierwszej zwrotki, wszystkie inne mają taki schemat: wers pierwszy i trzeci jest 14-zgłoskowy i dwudzielny (7+7). Wiersz trzeci i czwarty jest 10-zgłoskowy, zawsze o tym samym schemacie 4+6. Pierwsza zwrotka jest pewnym odchyleniem od tej reguły, ma bowiem pierwszy i trzeci wers symetrycznie dwudzielne, dwunastozgłoskowe, drugi i czwarty jak wszędzie indziej. Silne działy intonacyjne dzielące symetrycznie dłuższe wersy, kształt wersów krótszych, wszystko to już niemal graficznie przypomina bardzo znany, choć bynajmniej nieczęsty w polskiej poezji układ. Układ, który zresztą znany jest nie tylko dzięki znakomitości swojej pierwszej realizacji, ale i dzięki temu, że stał się przedmiotem polemiki w polskiej nauce o wierszu, to układ tak zwanej strofy mickiewiczowskiej, układ złożony z owych spornych anapestów. I jeszcze coś: pamiętamy, że strofa mickiewiczowska mogła mieć za sobą podwójność interpretacji, podwójność struktury. Mógł to być szereg anapestów, a mógł to być, zwłaszcza jeżeli idzie o wersy długie nieparzyste, wiersz tzw. cząsteczkowy ze stałym podziałem 4+3+4+3. Wiersz cząsteczkowy jest swoistą aluzją do konstrukcji ludowej. Anapest zaś jest jak najbardziej w swojej genezie literacki. Otóż *Proroctwo* mimo swoje zamącenia zawiera w sobie te obie aluzje. *Proroctwo* ma bardzo dużo takich półwersów, które je dzielą na 4+3. Choć sytuacja tu nie jest bynajmniej tak regularna, jak w późnych balladach Mickiewicza, i jest tu akurat dosyć zamąceń i odchyleń, by tok uczynić trudnym, mówionym i swobodnym, „nie podlegającym żadnej konwencji".

A zatem postawmy sobie tradycyjne już pytanie: kto ten wiersz mówi? Oto stoi przed nami człowiek prosty, daleki od wszelkich chy-

[4] E. de Bruyne, *Etudes d'esthétique médiévale.*

trości mędrców, pełen wiary dosłownej i nie wątpiącej. Słowa mają podwójne znaczenie, ale właśnie jako podwójne muszą być wzięte w rachubę — są równoważnikiem struktury dwóch analogicznie zbudowanych rzeczywistości. Ich podwójność nie jest grą poetyckiej wyobraźni. Tak jest naprawdę.

Tak wydaje się może być odczytany ten wiersz, którego styl polega właśnie na zaprzeczeniu stylistycznych dystynkcji.

LESZEK MOSZYŃSKI

Zainteresowanie problematyką cyrylometodejską w Polsce w I połowie XIX w.

Historia filologii cerkiewnosłowiańskiej w Polsce, jak każda historia, dzieli się na kilka okresów. Jej początki sięgają pierwszej ćwierci XIX w., są więc współczesne filologii cerkiewnosłowiańskiej w ogóle. Wielkie dzieło Józefa Dobrowskiego *Institutiones linguae slavicae dialecti veteris*, wydane po raz pierwszy w Wiedniu w r. 1822, a poprzedzone przez parę jego rozpraw na tematy cerkiewnosłowiańskie z lat 1806—1808, wywołało żywe zainteresowanie tą problematyką także i w Polsce. W licznych wychodzących wówczas czasopismach referowano osiągnięcia naukowe takich wybitnych slawistów, jak Dobner, Dobrowski, Szafarzyk, Kopitar, Hanusz, Miklosich i inni, komentowano je, niektóre pozycje nawet tłumaczono na język polski, a także w miarę naszych możliwości włączano się twórczo w nurt badań naukowych. Ten pierwszy okres trwa do końca r. 1862, tj. do czasu pierwszego jubileuszu cyrylometodejskiego.

Obchodzona uroczyście w świecie słowiańskim w r. 1863 tysięczna rocznica misji morawskiej św. Cyryla i Metodego rozpoczyna w naszym piśmiennictwie cyrylometodejskim okres drugi, na którym wybitne piętno wywarł ten i szereg następnych jubileuszy, a mianowicie tysiąclecie śmierci św. Cyryla (1869), drugiej podróży św. Metodego do Rzymu i zatwierdzenia przez papieża Jana VIII liturgii słowiańskiej (1880), śmierci św. Metodego (1885), wreszcie czterechsetna rocznica wydanego w oficynie S. Fiola w Krakowie w r. 1491 pierwszego druku cyrylskiego. Okres ten przynosi kilka cennych publikacji o charakterze naukowym, większość wydawnictw ma jednak charakter popularny, hagiograficzny, pełen uwielbienia dla misjonarzy słowiańskich, co ostatecznie wywołuje ostrą reakcję A. Brücknera, który swą „prawdą o słowiańskich apostołach" przeciwstawia się dotychczasowym poglądom na działalność misyjną Cyryla i Metodego i jej znaczenie dla kultury Słowian. Wystąpienie Brücknera przypada na przełom wieków XIX na XX, można więc orientacyjnie przyjąć r. 1900 za granicę między okresem drugim i trzecim.

A. Brückner, który był przede wszystkim historykiem kultury, narzucił pierwszej ćwierci XX w. swoją problematykę. W tym czasie

wychodzą główne jego publikacje dotyczące roli, jaką w historii słowiańskiej kultury odegrali Cyryl i Metody. Jego radykalne sformułowania, podkreślające szkodliwe dla Słowian skutki dzieła Cyryla i Metodego, zmusiły i jego opozycjonistów do zainteresowania się tymi zagadnieniami.

Następny okres to okres działalności naukowej naszego najwybitniejszego filologa cerkiewnosłowiańskiego — Stanisława Słońskiego. Trudno jest jakąś jedną datą wyznaczyć granicę między tym okresem a poprzednim. Ponieważ większość prac Słońskiego przypada na dwudziestolecie międzywojenne, sądzę, że można w przybliżeniu przyjąć r. 1918 jako przejście od okresu reakcji Brücknera (choć od czasu do czasu i później pojawią się jego publikacje na ten temat) do okresu studiów filologicznych Słońskiego (pomimo że pierwsza jego publikacja o sposobach przekładania na język staro-cerkiewno-słowiański greckiej hipotaksy wyszła w r. 1908).

Druga wojna światowa kończy czwarty okres historii rozwoju problematyki cyrylometodejskiej w Polsce. Współczesny, piąty okres otwierają lata powojenne.

W artykule tym chciałbym bliżej scharakteryzować okres pierwszy, okres narodzin filologii cerkiewnosłowiańskiej jako odrębnej dyscypliny naukowej. Zainteresowania Polaków szły w kilku kierunkach i dlatego słuszniejszy będzie nie chronologiczny, lecz tematyczny układ tego przeglądu.

1. Nawiązania do okresu poprzedniego, wstępnego. Przed w. XIX nie było filologii cerkiewnosłowiańskiej jako nauki. Problematyką cyrylometodejską interesowano się tylko o tyle, o ile wiązała się ona z innymi ogólniejszymi zagadnieniami. Wspomina więc np. o misji Cyryla i Metodego Piotr Skarga w *Rocznych dziejach kościelnych* pod r. 867 i 879 [72] [1], Jan Dubowicz *(Hierarchia abo o zwierzchności w cerkwi bożej)* w r. 1644 [24], podobnie Paweł Piasecki w dziele *Chronica gestorum* [61] w r. 1648 i Andrzej Węgierski (Regenvolscius) w *Systema historico-chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum* [65] wydanym w 1652 r., wzmianki te jednak nie świadczą o specjalnym zainteresowaniu się tymi zagadnieniami. P. Piasecki poruszył problem istnienia liturgii słowiańskiej w Polsce, zagadnienie, do którego powrócił Adam Naruszewicz [51], a później żywo dyskutował wiek XIX a także XX. Kult św. Cyryla i Metodego w diecezji gnieźnieńskiej znajdował wyraz w modlitwach liturgicznych [2], których przykładem może być wydrukowana w r. 1599 przez S. Sokołowskiego następująca modlitwa brewiarzowa [74]: „Omnipotens sempiterne Deus, qui nos per beatos ponti-

[1] Numerowi w nawiasie kwadratowym odpowiada kolejna pozycja w spisie bibliograficznym.

[2] Por. np. I. Polkowski, *Cześć śś. Cyryla i Metodego w Polsce według ksiąg liturgicznych i legend od końca XIII wieku*, Kraków 1885.

fices et confessores tuos, nostrosque patronos, Cyrillum et Methodium ad unitatem fidei Christianae vocare dignatus es, praesta quaesumus, ut...", pomimo że kanonizowani oni byli dopiero przez Leona XIII w r. 1881.

Język cerkiewnosłowiański jako język liturgiczny Kościoła Prawosławnego używany był na wschodnich kresach Rzeczypospolitej [3]. Praktyczna potrzeba kształcenia duchownych prawosławnych była przyczyną pojawienia się pierwszych gramatyk tego języka: Adelfotesa [12] z r. 1591, Zyzaniego [86] z r. 1596, Smotryckiego [73] z r. 1618, anonimowej gramatyki z r. 1621 [8]. Mająca szereg wydań gramatyka Melecjusza Smotryckiego została później wykorzystana przez J. Dobrowskiego w jego *Institutiones*, co stwierdza on we wstępie: „Meletii vestigia premens in iis, quae ille recte statuit, in eo multa alia probare non potui, quae auctoritate veterum destituuntur" [4]. Praktyczne gramatyki okresu wstępnego to osobne zagadnienie, wykraczające poza ramy tego artykułu, podkreślić jednak trzeba, że wszystkie one były w pierwszej połowie w. XIX znane i omawiane, podobnie zresztą jak i wydany w r. 1627 w Kijowie słownik P. Beryndy [2, 18, 32, 36, 45, 67, 68, 83]. Przedłużeniem cyklu praktycznych gramatyk była wydana w r. 1837 gramatyka A. Dobrzańskiego [23], praktyczny charakter miał również wydany w r. 1830 słownik J. Lewickiego [37].

2. Rejestry rękopisów i druków cerkiewnosłowiańskich. Pojawiające się na początku XIX w. liczne publikacje o charakterze bibliograficznym nie ominęły także druków cerkiewnosłowiańskich. Dużym zainteresowaniem cieszyły się pierwsze w historii piśmiennictwa cyrylskiego krakowskie druki S. Fiola z r. 1491 [15, 16, 17, 34, 36, 38, 49, 83], chociaż większe opracowania monograficzne w tym zakresie przyniosła dopiero II połowa w. XIX (np. K. Estreichera) i w. XX (np. J. Fijałka) [5].

Do najpoważniejszych prac bibliograficznych zaliczyć trzeba publikacje Jerzego Samuela Bandtkiego [15, 16], Joachima Lelewela [36], Józefa Ignacego Kraszewskiego [32], Dionizego Zubrzyckiego [84, 85], Michała Wiszniewskiego [83], Samuela Bogumiła Lindego [38]. Następnie A. Kucharskiego [33, 34], N. Bętkowskiego [18, 19] i M. Michalewicza

[3] Por. np. I. Ogijenko, *Język cerkiewnosłowiański na Litwie i w Polsce w ww. XV—XVIII*, Prace Filologiczne XIV, Warszawa 1929, s. 525—543.

[4] Cytuję według wydania 2, Wiedeń 1852, s. LXIII. Historię pierwszych gramatyk omawia np. W. Zagórski, *O szkole grecko-słowiańskiej we Lwowie*, Muzeum, R. 9, Lwów 1893, s. 819—824, 935—949. Najnowsze opracowanie gramatyki Smotryckiego ukazało się w r. 1964: O. Horbatsch, *Die vier Ausgaben der kirchenslavischen Grammatik von M. Smotryćkyj*, Wiesbaden 1964.

[5] K. Estreicher, *Günter Zainer i Świętopełk Fiol*, oddruk z Biblioteki Warszawskiej, Warszawa 1867; J. Fijałek, *Początki cenzury prewencyjnej w Kościele rzymsko-katolickim i w Polsce*. [w:] *Studia Staropolskie, Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 127—144.

[49], którzy dają zestawienie nie tylko druków, ale i znanych rękopisów cerkiewnosłowiańskich. Wykaz najstarszych znanych rękopisów głagolskich i cyrylskich znalazł czytelnik polski także w przetłumaczonej przez P. Dahlmanna na język polski pracy P. J. Szafarzyka pt. *Słowiański narodopis* [78].

3. Problem pochodzenia alfabetów słowiańskich. Do dzisiaj nie rozwiązane ostatecznie zagadnienie pochodzenia słowiańskich alfabetów było przedmiotem żywej dyskusji w Polsce także w I połowie w. XIX. Wszystkie ówczesne teorie były u nas znane, dyskutowane, każda z nich znajdowała zwolenników. I tak do starej przednaukowej legendy o pochodzeniu głagolicy od św. Hieronima przychylał się F. K. Malinowski [48], broniący tezy, że pismem Cyryla i Metodego była głagolica, cyrylicę zaś stworzył św. Klemens po wypędzeniu uczniów Cyryla i Metodego z Moraw. Później, zapoznawszy się bliżej z rozprawą Szafarzyka przyjął jego pogląd, utrzymujący się do dzisiaj, że głagolicę stworzył św. Cyryl, a cyrylicę św. Klemens Ochrydzki. Wielką zasługą Malinowskiego było przetłumaczenie na język polski cennego dzieła Szafarzyka *O początku głagolicy*. Wydał je wraz ze swymi komentarzami dopiero w latach 1875/1876 w poznańskim czasopiśmie „Warta" [6].

Twórcą teorii o późnym pochodzeniu głagolicy był J. Dobrowski. Przeciwstawił się on rozpowszechnionej legendzie o św. Hieronimie, działalność Cyryla i Metodego związał z cyrylicą, a powstanie głagolicy przesunął najwcześniej na koniec w. XI, tj. na czas, gdy synod w Splicie (r. 1059) zabronił używania cyrylicy. Za teorią Dobrowskiego opowiadali się W. A. Maciejowski [41, 42, 44], A. Tyszyński [81], M. Michalewicz [49], J. Aleksandrowski [13].

Odkrycie nowych zabytków głagolskich: Fragmentów Cloza, a następnie Ewangeliarza z Reims nasunęło słoweńskiemu slawiście B. Kopitarowi wniosek o wcześniejszym, niż to sądził Dobrowski, pochodzeniu głagolicy. Według Kopitara głagolica była równa wiekiem lub nawet starsza od cyrylicy. Pierwsze wiadomości o wydanej na początku 1836 r. pracy Kopitara *Glagolita Clozianus* zamieścił „Tygodnik Petersburski" natychmiast po jej ukazaniu się [7], a w r. 1837 podał polski przekład pracy J. Purkiniego, omawiającej poglądy Kopitara [62]. Trudno dostępne dla polskiego czytelnika *Prolegomena historica* Kopitara, dodane do paryskiego wydania Ewangeliarza z Reims z r. 1843, przetłumaczył w r. 1848 na język rosyjski Jan Papłoński [59].

W dyskusji nad pochodzeniem słowiańskich alfabetów nie wszyscy opowiadali się zdecydowanie za określoną teorią. Omawiano je tylko, wskazywano na słabe strony, co najwyżej przyznawano starszeństwo

[6] P. J. Szafarzyk, *O początku głagolicy*, przekładał F. K. Malinowski, Warta, R. 2, Poznań 1875/1876, s. 619—621, 643—645, 679—680, 704—705, 739—740, 815—816, 827—828, 839—840.

jednemu z dwóch alfabetów. Tak np. za starszeństwem głagolicy opowiadał się M. Wiszniewski [83]. Autorstwo cyrylicy przypisywali św. Cyrylowi, nie wypowiadając jednocześnie swego zdania na czas powstania głagolicy, W. Krasiński [30] i J. Jastrzębski [29]. Wstrzymał się od wydania swego sądu N. Bętkowski [18, 19], który w obszernej pracy drukowanej w latach 1862—1863 w lwowskim „Dzienniku Literackim" dał najpełniejszy krytyczny przegląd wszystkich dotychczasowych stanowisk najwybitniejszych europejskich slawistów, poczynając od pracy G. Dobnera z r. 1785, a kończąc na najnowszej wypowiedzi Miklosicha z r. 1859.

Na osobną uwagę zasługuje praca J. Papłońskiego pt. *Filołogičeskije zametki o russkom jazyke v svjazi s cerkovno-slovjanskim i drugimi slavjanskimi narečijami* [55]. Autor wypowiada pogląd, że głagolica istniała już przed Cyrylem, ponieważ jednak była pismem pogańskim, nie została użyta przez niego do ksiąg liturgicznych, lecz jedynie służyła pomocą przy dostosowywaniu alfabetu greckiego [cyrylicy] do potrzeb języka słowiańskiego. Tezę swą podbudowuje Papłoński analizą paleograficzną alfabetów słowiańskich. Jest to jedyna próba dorzucenia nowych argumentów do żywo dyskutowanego w I połowie w. XIX problemu pochodzenia pisma słowiańskiego.

4. Ojczyzna języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Znacznie mniej komentarzy wśród Polaków wywołał dyskutowany wówczas w slawistyce problem ojczyzny języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Zainteresował się tym zagadnieniem przede wszystkim N. Bętkowski [18, 19], który dając interesujący przegląd dotychczasowej literatury, wysunął jednocześnie pod adresem J. Kotkowskiego, powołanego właśnie [r. 1862] na katedrę języka starocerkiewnego i literatury starosłowiańskiej w Szkole Głównej w Warszawie, postulat zbadania ewentualnego polskiego podłoża języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Nie pierwszy zresztą Bętkowski poruszył sprawę podobieństwa językowego cerkiewno-polskiego. Kilka lat przed nim H. Suchecki, profesor języka i literatury polskiej na uniwersytecie praskim, dał się zasugerować przede wszystkim chyba samogłoskami nosowymi i wysunął tezę o polskim wpływie na język tzw. Fragmentów Praskich. W r. 1857 pisał on [77 s. 139] że „dzieje piśmiennictwa polskiego bez umieszczenia na czele oceny Ułamków głagolickich praskich odtąd pisać się nie będą".

Parę ciekawych uwag na temat pochodzenia scs. wypowiedział też J. Papłoński [59], choć prawdziwie naukową rozprawę dał dopiero w następnym okresie A. Kalina[7]. Poruszają ten problem J. Wagilewicz [82] i J. Sawinicz [67]. Pojawiły się też polskie przekłady prac Purkiniego [62], Szafarzyka [78, 79] i Nowickiego [52].

[7] A. Kalina, *Studia nad historią języka bułgarskiego*, Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego AU, t. 14, s. 163—547, t. 15, s. 396—600, Kraków 1891.

5. Historia działalności Cyryla i Metodego. W pierwszej połowie w. XIX ukazały się zaledwie dwie publikacje poświęcone wyłącznie temu zagadnieniu. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł J. Wagilewicza [82] w „Dzienniku Literackim", omawiający krytycznie świeżo wydany przez Szafarzyka *Żywot św. Metodego*. Natomiast anonimowy artykuł w tygodniku „Przyjaciel Ludu" [5] nie ma charakteru naukowego. Można by tu jeszcze wspomnieć o żywocie Cyryla i Metodego, wchodzącym w skład pracy P. Pękalskiego *Żywoty świętych patronów polskich* [60], oraz o artykułach w encyklopedii Glücksberga [22] i Orgelbranda [50]. Częściej trafiały się krótkie wzmianki w pracach poruszających zagadnienia pokrewne, jak np. w *Pamiętnikach* Maciejowskiego [41, 42, 44], historii literatury polskiej L. Łukaszewicza [40], historii religii u Słowian W. Krasińskiego [30] itp.

Spotykanemu niejednokrotnie w owym czasie błędnemu tłumaczeniu imienia Metody jako Strachota (skojarzenie z łacińskim *metus* 'strach') przeciwstawił się, pokazując grecką jego etymologię, dopiero w r. 1880 A. Brandowski [8].

6. Wiele uwagi poświęcono żywemu do dzisiaj [9] zagadnieniu istnienia liturgii słowiańskiej w Polsce. Punktem wyjściowym była tu tradycja kultu cyrylometodejskiego w diecezji gnieźnieńskiej, podparta wypowiedziami historyków: XVII-wiecznego P. Piaseckiego [61], XVIII-wiecznego A. Naruszewicza, którego *Historię narodu polskiego* wydano ponownie w r. 1859 [51], wreszcie XIX-wiecznych uczonych, takich jak J. S. Bandtkie [14], L. Łętowski [39], M. Wiszniewski [83 s. 288], według którego „owi goszczący u Piasta aniołowie, o których Gallus, Kadłubek i Baszkon wspominają, którzy postrzygli Ziemowita, byli może wysłani od Metodiusza i Cyrylego apostołowie", W. A. Maciejowski [41, 42, 44], W. Krasiński [30], wreszcie A. Bielowski [21].

Różnie formułowano sądy na ten temat. Wahały się one między odziedziczonym z XVIII w. ostrożnym zdaniem A. Naruszewicza [51] — który przypuszczał, że „mogli słowiańscy księża [chodzi tu o uchodźców z Moraw, którzy schronili się w Krakowie i mieli prawdopodobnie swój kościół na Klepaczu pod wezwaniem św. Krzyża, oraz o ewentualnych księży sprowadzonych przez Dąbrówkę — L. M.] być użyci tylko do tłumaczenia wiary, lecz nie do wprowadzenia obrządku. A że swoim językiem msze odprawowali, to był dla nich samych, jako obcych, przywilej osobisty"[10] — a zajmującym najbardziej krańcowe stanowisko

[8] A. Brandowski, *Ksiądz Franciszek Ksawery Malinowski. Gramatyka sanskrytu porównanego z językiem starosłowiańskim i polskim...*, Warta, R. 7, Poznań 1880, 1881, s. 3549.

[9] Ostatnią publikacją na ten temat jest praca T. Milewskiego, *Język staro-cerkiewno-słowiański w średniowiecznej Polsce*, Zeszyty Naukowe UJ CXIV. Prace Językoznawcze z. 15, Kraków 1965, s. 7—21.

[10] Cytuję według wydania z r. 1859, t. 1, ks. I, s. 54.

A. Bielowskim [21], utożsamiającym zresztą morawskiego Świętopełka z naszym Ziemowitem. Sądził on też, że przed XIII w. pisano w Polsce po cerkiewnemu i dlatego brak zabytków języka polskiego [20]. Wprawdzie brak również zabytków cerkiewnosłowiańskich z tego czasu, ale to dlatego, że były one potem celowo niszczone. Zachowały się tylko luźne o nich wzmianki w kronikach i pamiętnikach. Bielowski przytacza trzy takie informacje, uważając, że użyty w nich przymiotnik *ruski* należy rozumieć jako *ruzyjski*, tzn. morawski (Morawy nazywano także Ruzją). Dowodem istnienia piśmiennictwa cerkiewnego w Polsce jest także według niego moneta Bolesława Chrobrego z napisanym cyrylicą imieniem króla. Warto zaznaczyć, że do tego ostatniego argumentu powrócił w r. 1965 T. Milewski [11]. Ze współczesnych argumenty Bielowskiego uznał za słuszne J. Papłoński [58].

7. Wielokrotnie zwracano uwagę na znaczenie piśmiennictwa cerkiewnego dla kultury Słowian, choć oceniano je różnie. Niektórzy, jak np. Maciejowski [44], zwracali uwagę na rolę języka cerkiewnego w świecie słowiańskim, wstrzymując się jednocześnie od subiektywnej oceny. Negatywną ocenę piśmiennictwa cerkiewnego pierwszy dał w XVI w. P. Skarga, wypowiadając pogląd, że dzieła uczone, zwłaszcza o treści religijnej, można pisać tylko po łacinie lub po grecku. „Z słowieńskiego języka — czytamy u niego [71 s. 360] — nigdy żaden uczonym być nie może". W połowie XIX w. na uwagę zasługuje dyskusja toczona między A. Tyszyńskim, który podobnie jak później A. Brückner sądził, że język cerkiewny hamował piśmiennictwo narodowe, a P. Dubrowskim, broniącym tezy o korzystnym wpływie piśmiennictwa cerkiewnego na kulturę słowiańską [25, 80, 81].

Na polityczne znaczenie misji morawskiej zwrócił uwagę N. Bętkowski [18 s. 174]. „Otóż — pisał on — z imieniem Metoda ściśle się wiąże wielkie w dziejach kościoła zjawisko w wieku IX; wiąże się odprawianie służby bożej w języku słowiańskim, a przez to samo już niepodległość kościoła słowiańskiego w rzeczonych krajach, i spodziewana niepodległość polityczna, jako dwoiste przeciwstawienie niemczyzny".

Na znaczenie studium języka cerkiewnosłowiańskiego dla poznania polszczyzny zwrócił uwagę w r. 1856 F. K. Malinowski [46 s. 184] w słowach: „Nie mamy żadnej umiejętnej krytycznie opracowanej gramatyki języka ojczystego, i mieć jej nie będziem, pierwej, dopóki ci, którzy się tą umiejętnością zajmują, nim zasiądą do pisania gramatyki polskiej, nie zgłębią pierwej dokładnie i nie poznają umiejętnie narzecza starosłowiańskiego i wszystkich pobratymczych narzeczy".

8. Samym językiem zajmowano się mało. Poza ogólnymi uwagami dotyczącymi różnych wersji języka cerkiewnosłowiańskiego [18, 67, 83], nazywanych dzisiaj redakcjami, a wówczas np. przez Bętkow-

[11] T. Milewski, op. cit., s. 21.

skiego familiami lub rodzinami [18], a przez Wiszniewskiego odcieniami [83], mamy tylko jedną publikację poruszającą problemy lingwistyczne. Mianowicie F. K. Malinowski omawiając w „Tygodniku Poznańskim" pracę J. Przyborowskiego o przymiotnikach polskich przytacza materiał porównawczy cerkiewny, zresztą nie zawsze bezbłędnie [47].

Próbą pewnego porównania języka cerkiewnego z innymi słowiańskimi jest praca T. Kurhanowicza [35], choć autora interesuje przede wszystkim stanowisko polszczyzny wśród języków słowiańskich. Problemy porównawcze porusza też J. B. Rakowiecki [63, 64], według którego „dialekt, w którym Księgi święte cerkiewnymi zwane są pisane, jest najdawniejszym i najczyściejszym dialektem słowiańskim" [64 s. 82].

Spośród zabytków staro-cerkiewno-słowiańskich najwięcej zainteresowania wzbudził Ewangeliarz z Reims, zwany po francusku *Le Texte du Sacre*. Jego osobliwa historia zaczynająca się w klasztorze sazawskim w XI w., dziwna wędrówka poprzez klasztor emauski w w. XIV do Konstantynopola, a stąd do Francji, niecodzienna rola, jaką odgrywał od r. 1575 przy koronacji królów francuskich, wreszcie zaginięcie podczas rewolucji francuskiej w r. 1793 i niespodziewane odkrycie w r. 1837 wzbudzały powszechne zainteresowanie.

Pierwsza polska praca na ten temat ukazała się we wrześniu 1839 r. we francuskim czasopiśmie „Journal général de l'Instruction publique". Autorem jej był J. L. Corvinus Jastrzębski [29]. Według niego część pierwszą, cyrylską, napisał pierwszy opat sazawski św. Prokop około r. 1030, część druga, głagolska, powstała w założonym w r. 1349 klasztorze św. Hieronima w Pradze, gdzie ofiarował stary słowiański rękopis Karol IV.

W r. 1840 pojawiają się dwa przekłady prac obcych uczonych, a mianowicie wileńskie „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe" drukują przekład pracy S. Strojewa [75], a wydawany w Lesznie „Przyjaciel Ludu" przekład pracy W. Hanki [28]. Pojawiły się też dwie recenzje naukowe pracy Hanki, napisane przez tego samego anonimowego poznańskiego recenzenta [9, 10].

Najważniejszą publikacją dotyczącą Ewangeliarza z Reims jest wydana w Petersburgu w r. 1848 w języku rosyjskim praca J. Papłońskiego [59]. Omawiając we wstępie poglądy Hanki i Kopitara, autor dał jednocześnie rosyjski przekład niedostępnej u nas rozprawy tego ostatniego, dodanej do paryskiego wydania Ewangeliarza z Reims pt. *Prolegomena historica*. Praca Papłońskiego jest poważnym studium filologicznym. Część pierwszą, sazawską, porównał on z Ewangeliarzem Ostromira i doszedł do wniosku, że napisana była w języku staro-cerkiewno-słowiańskim (tj. według autora bułgarskim) i przepisywana najpierw w Serbii, a potem na Rusi. Stąd dopiero rękopis dostał się do Czech i tu był przepisany przez św. Prokopa w Sazawie. Część drugą, głagolską, Papłoński porównał nie tylko z Ewangeliarzem Ostromira, lecz także z tzw. Biblią

Ostroską z r. 1581, a nawet z tekstem greckim i łacińską Wulgatą. Na podstawie tej analizy doszedł do wniosku, że fragmenty z Nowego Testamentu były przepisane z oryginału cyrylskiego tłumaczonego z greki, natomiast fragmenty ze Starego Testamentu to bezpośredni przekład z łaciny. Przy okazji autor sformułował swój pogląd na ojczyznę scs. Nie przekonuje go panońska teoria Kopitara, opowiada się za bułgarską tezą Szafarzyka. Sądzi, że wyrazy niemiecko-łacińskiego pochodzenia, takie jak crъky, olъtařь, papežь, postъ, cěsařь dostały się do scs. na Morawach, gdzie już wcześniej były w użyciu.

W końcowej części autor poprawił szereg błędów wydania Hanki, wreszcie sformułował swój pogląd na program badań języka cerkiewnego na najbliższą przyszłość. Jego zdaniem konieczna jest nie tylko analiza najstarszej postaci języka, lecz także wszystkich nowszych redakcji. Po właściwej klasyfikacji zabytków języka staro-cerkiewno-słowiańskiego należy przeanalizować każdą redakcję od strony leksykograficznej i gramatycznej, porównując ją ze współczesnymi narzeczami słowiańskimi. W ten sposób można będzie wyodrębnić elementy starobułgarskie (tj. scs.) z jednej strony i lokalne z drugiej. Postulaty badawcze J. Papłońskiego, sformułowane w r. 1848, są i dziś jeszcze aktualne. Współcześni slawiści, chociaż dysponują szerszym kręgiem tzw. klasycznych tekstów scs., dochodzą do wniosku, że bez dokładnej analizy tekstów młodszych, tzw. redakcji, właściwe poznanie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego jest niemożliwe [12].

Nie będzie chyba przesadą, pomimo krytycznego stanowiska T. Lehra-Spławińskiego [13], określenie Jana Papłońskiego (1819—1885), profesora literatury rosyjskiej w Szkole Głównej w Warszawie w latach 1864—1871 i zarazem dyrektora Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie (1864—1885) jako naszego pierwszego, a zarazem najwybitniejszego przed S. Słońskim filologa cerkiewnosłowiańskiego [14]. Oczywiście oceniając jego prace w tym zakresie, musimy uwzględnić ogólny stan badań cerkiewnosłowiańskich w Polsce.

O innych zabytkach pisano niewiele. Tak zwanymi Fragmentami praskimi, odkrytymi przez A. Höflera w r. 1855 zainteresował się H. Suchecki [76, 77], który omawiając wydanie Höflera i Szafarzyka opisał zabytek, zwracając uwagę na zgodności cerkiewno-polskie. Stwierdzając, że „wszystkie tedy znamiona językowe Uł. gł. pr., podane za wyłącznie czeskie lub staroczeskie, wszystkie co do joty są zarazem polskie lub staropolskie" [77 s. 137], dochodzi do

[12] Por. np. *Slavjanska filologija*, t. 1, Sofija 1963, s. 7—12.

[13] T. Lehr-Spławiński, *Zarys dziejów słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1948, s. 12.

[14] Z późniejszych jego prac cerkiewnosłowiańskich na uwagę zasługuje opisanie historii rękopisu, zwanego Kodeksem Supraskim [57].

fantastycznego wniosku, że wprawdzie zabytek nie jest pisany po polsku, ale udział polszczyzny jest w nim wyraźny.

Informacje o Fragmentach Cloza, wydanych przez Kopitara w r. 1836, przyniósł przede wszystkim polski przekład pracy Purkiniego [62] w r. 1837, wspominał o nich A. Tyszyński [81] i N. Bętkowski [18]. Pewne uwagi o Ewangeliarzu Ostromira podał A. Kucharski [34]. N. Bętkowski [18] uważał ten zabytek za czwartą kopię oryginału św. Cyryla, J. Papłoński porównywał z nim Ewangeliarz z Reims [59] i analizował stronę paleograficzną [55], sporo uwag o tym rękopisie zawierała też przetłumaczona na język polski praca O. Nowickiego [52].

O Zabytkach Fryzyjskich informował polskiego czytelnika N. Bętkowski [18, 19], Psałterz Bobrowskiego opisał J. I. Kraszewski [31], przesuwając czas jego powstania na r. 1397 (dotąd sądzono, że powstał w r. 1095). O *Żywocie św. Metodego*, czyli tzw. Legendzie Panońskiej, pisał J. Wagilewicz [82], Biblią Ostroską z r. 1581 interesował się A. Kucharski [33], S. B. Linde [38], M. Wiszniewski [83]. Ewangeliarz z Reims porównywał z Biblią Ostroską J. Papłoński [59]. (Próbę taką podjął już wcześniej czeski slawista Hanka [28]).

Odkrytym jeszcze w XVIII w. tzw. Kodeksem Assemaniego nie interesowano się, wymieniano go co najwyżej w spisach rękopisów cerkiewnych (np. [34, 49]). Nie zauważone przez Polaków były pierwsze wzmianki o tzw. Kodeksie Zografskim i Mariańskim.

9. Próbę syntezy zdobyczy filologii cerkiewnosłowiańskiej spotykamy w anonimowym artykule w Dodatku Literackim do „Czasu" w r. 1850 [3], w *Historii literatury polskiej* M. Wiszniewskiego [83] z lat 1840—1851, a przede wszystkim w cytowanej już wielokrotnie rozprawie N. Bętkowskiego pt. *Krótki pogląd na literaturę południowych Słowian* [18]. Opublikowana w lwowskim „Dzienniku Literackim" w latach 1862—1863 stanowi podsumowanie całego dorobku pierwszego okresu filologii cerkiewnosłowiańskiej w Polsce.

10. Na zakończenie wspomnieć należy o pierwszych publikacjach zapowiadających okres drugi, okres cyrylometodejskich jubileuszy. Rozpoczyna je ogólnosłowiańska dyskusja nad doskonałością alfabetów słowiańskich i projektem przejścia wszystkich Słowian dla uczczenia 1000-lecia Cyryla i Metodego na cyrylicę. Anonimowy, ale pisany przez Czecha, choć po polsku, artykuł w lwowskim „Dzienniku Literackim" z r. 1862 [6] zwalcza takie właśnie rusofilskie stanowisko Czecha Jezbery. „Tygodnik Poznański" opublikował w tymże roku głos w dyskusji F. K. Malinowskiego [48].

Wydany przez P. Pękalskiego w *Żywotach świętych patronów polskich* [60] opis życia św. Cyryla i Metodego nawiązuje do licznych podobnych publikacji okresu następnego.

W związku z nadchodzącym jubileuszem 1000-lecia misji św. Cyryla i Metodego „Tygodnik Poznański" wysunął w r. 1862 projekt [1], by ucz-

cić tysiąclecie Polski (tzn. tysiącletnią rocznicę wstąpienia na tron polski dynastii Piastów) i tysiąclecie polskiego chrześcijaństwa (łączono je wówczas powszechnie z misją cyrylometodejską) przez wydanie specjalnego albumu pisarzy i artystów polskich, usypanie nad Gopłem mogiły Piasta z kapliczką Cyryla i Metodego oraz wzniesienie pomnika na cześć Piasta, legendarnych aniołów i Cyryla i Metodego w katedrze kruszwickiej, gnieźnieńskiej lub innej. Specjalną aktywnością odznaczał się w tej dziewiętnastowiecznej akcji milenijnej poznański filozof Karol Libelt.

BIBLIOGRAFIA

1. *Album pisarzy i artystów polskich, utworzone na pamiątkę tysiącletniej rocznicy wstąpienia na tron polski dynastii Piastów i pierwszych początków chrześcijaństwa w Polsce*, TP 1862, nr 29, s. 230—232, nr 36, s. 284—286 (tu tytuł: Sprawa Albumu na cześć tysiącletniej rocznicy pierwszych zawiązków polskiego państwa i chrześcijaństwa w Polsce).
2. *Arsenijusz*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, S. Orgelbranda, t. 2, Warszawa 1860, s. 222.
3. *Badania nad językiem starosłowiańskim czyli cerkiewnym*, DodL 1850, nr 6, s. 2.
4. *Cyryl i Metod a pomnik nowogrodzki*, GN 1862, nr 1 (por. Iljinskij 2923).
5. *Cyryl i Strachota (Metodiusz), apostołowie słowiańscy*, PL R. 15:1848, t. 2, nr 30, s. 238.
6. *Czesi i kirlica*, DL 1862, nr 91 s. 726—727, nr 92 s. 735—736.
7. *Do literatury słowiańskiej*, TPtb 1836, R. 7, cz. 13, nr 16 s. 99, nr 23 s. 139.
8. *Grammatika albo složenie pismena, chotęštimъsę učiti slovenьskago jazyka mladolětnym otročatom* , Wilno 1621.
9. *Sazavo-Emmauzkoje Svjatoje Blagoviestvovanije, nynieże Remeskoje, na nieże prijeże prisjagasza pri vienczalnom myropomazanii cari francustii. S pribavleniem s boku tegoże cztenija latinskymi bukvami sliczeniem ostromirova evangelia i ostrożskych cztenii.* Trudom i iždiveniem Vaszczeslava Hanky. 8vo XXXII, 200 w Prazie. Peczat Bogumila Haaze 1846, PP t. 4:1847, p. 1, s. 32—47.
10. *Słowiańszczyzna. Zprawa o slowanském ewangelium w Remesi.* od W. Hanki 839. TL t. 3:1840, nr 12 s. 89—90, nr 13 s. 97—98, nr 14 s. 105—106 (autor pozycji poprzedniej powołuje się na tę publikację jako na swoją).
11. *Sławiańszczyzna i Polska.* N 1842, cz. 4, nr 3 i 4, s. 9—11.
12. Adelfotes, *Grammatika dobrogłagolevago ellenosłovenskago jazyka. Soveršennago iskustva osmi častei słova.* Lwów 1591.
13. Aleksandrowski J., *Wiadomość o pierwiastkowej uprawie cerkiewnego i ruskiego języka przez Jana Alexandrowskiego, nauczyciela literatury i historii rosyjskiej w Krzemieńcu.* Tłumaczenie z rosyjskiego, DW t. 10:1827, (październik—listopad—grudzień), s. 19—59.
14. Bandtkie J. S., *Dzieje narodu polskiego*, wyd. 3, Wrocław 1835, t. 1, s. 121, 140—143.
15. Bandtkie J. S., *Historia drukarń krakowskich, od zaprowadzenia druków do tego miasta aż do czasów naszych*, Kraków 1815, t. 1, s. 122—173.
16. Bandtkie J. S., *Historia drukarń w królestwie polskim i Wielkim Księstwie Litewskim jako i w krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły*, Kraków 1826, t. 1, s. 120—122, 151—153.
17. Bentkowski F., *O najdawniejszych książkach drukowanych w Polszcze,*

a w szczególności o tych, które Jan Haller w Krakowie wydał, Warszawa 1812, s. 13—31.

18. Bętkowski N., *Krótki pogląd na literaturę południowych Słowian*, DL 1862, nr 87 s. 695—696, nr 88 s. 703—704, nr 89 s. 711—712, nr 90 s. 719—720; 1863, nr 20 s. 158—159, nr 21 s. 165—166, nr 22 s. 173—175, nr 23 s. 181—183, nr 24 s. 189—190, nr 25 s. 197—198, nr 46 s. 364—365, nr 47 s. 372—373, nr 48 s. 381—382.
19. Bętkowski N., *Rozmaite wiadomości*, TP 1862, nr 24 s. 190—192, nr 31 s. 247—248, nr 35 s. 277—278, nr 36 s. 286—287, nr 38 s. 303—304, nr 39 s. 311—312 (autor nie podpisany, Bętkowski w pozycji poprzedniej powołuje się na tę publikację jako na swoją).
20. Bielowski A., *Pierwsze pomniki języka polskiego*, BW 1853, t. 3; og. zb. 51, s. 20—30.
21. Bielowski A., *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, Lwów 1850, ks. 3. *Dzieje Polski*, s. 467—518.

Bońkowski H. N. *zob.* Szafarzyk P. J.

22. D. C., *Cyryl i Metodiusz*, [w:] *Encyklopedia powszechna. Zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów*. W Warszawie August Emanuel Glücksberg, w Wilnie Teofil Glücksberg, t. 4:1839, s. 557—559.

D. C. *zob.* Strojew S.

Dahlmann P. *zob.* Szafarzyk P. J.

23. Dobrzański A., *Gramatyka języka starosłowiańskiego jakiego Słowianie obrządek grecki wyznający w księgach swych cerkiewnych używają*, napisana przez Ks. A. D., Przemyśl 1837.
24. Dubowicz J., *Hierarchia abo o zwierzchności w cerkwi bożej*, Lwów 1644, s. 168—170.
25. Dubrowski P., *Uwagi nad artykułem p. Tyszyńskiego: Rys historyczny oświecenia Słowian*, umieszcz. w Bibl. Warsz. z r. 1841, BW 1843, t. 2, s. 243—292.
26. Gołowackij [Głowacki] J. F., *Chrestomatija cerkovno-slovenskaja i drevnoruskaja v polzu učenikov vyššoj gymnazii v ces. kcr. avstrijskoj deržave*, Wiedeń 1854, s. 5—53.
27. Gołowackij [Głowacki] J. F., *Święta boska liturgia, jak w gr. k. obrządku odprawia się*. Tekst cerkiewno-słowiański z przekładem polskim i niemieckim, Lwów 1858 (to tytuł trzeci, drugi po niemiecku, pierwszy po rusku: *Čin svęšťennyę i božestvennyę liturgii*).
28. Hanka W., *O słowiańskim Ewangelium w Reims*. (Z czasopisma Czeskiego Muzeum 1839, z. 4), PL R. 6:1840, t. 2, nr 40, s. 315—320. (Bez nazwiska tłumacza).
29. Jastrzębski J. L. C., *Le texte du sacre*, Journal général de l'Instruction publique et des cours scientifiques et littéraires, Paris 1839, t. 8, nr 71 s. 543—544, nr 72 s. 550—552.
30. Krasiński W., *Histoire religieuse des peuples slaves*, Paris 1853, s. 19—22, 24—25, 113.
31. Kraszewski J. I., *Psałterz słowiański*, BW 1861, t. 3, poczet nowy t. 3, s. 431—436 (podpisane inicjałami J. I. K.).
32. Kraszewski J. I., *Wilno od początków jego do roku 1750*, Wilno 1842, t. 4, s. 6, 62—64, 113—365.
33. Kucharski A., *Krótka wiadomość o drukowanych przekładach całej Biblii na różne dialekty słowiańskie*, BW 1849, t. 4, og. zb. 36, s. 409—413.
34. Kucharski A., *O przekładach Pisma świętego na języki słowiańskie*, PRM t. 17:1849, s. 453—468; t. 24:1853, s. 445—472; t. 25:1853, s. 333—356.
35. Kurhanowicz T., *Porównanie czterech alfabetów słowiańskich: cerkiewnego, rosyjskiego, czeskiego i polskiego*, PWL t. 2:1840, s. 332—344.
36. Lelewel J., *Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła Jerzego Samuela Bandtke — Historia drukarń krakowskich —*

tudzież *Historia biblioteki Uniw. Jagiell. w Krakowie*, Wilno 1823, t. 1 s. 46—56; t. 2 s. 185—188.

37. Lewicki J., *Słownik słowiańsko-polski zawierający w sobie mniej teraz zrozumiałe w księgach cerkiewnych i do nabożeństwa służących znajdujące się słowa, dla użytku Duchowieństwa, wyznawców obrządku grecko-katolickiego, miłośników starożytnego języka słowiańskiego*, Lwów 1830.
38. Linde S. B., *O literaturze rosyjskiej*, PW 1815, t. 2 s. 411—428, t. 3 s. 14—34, 134—150, 277—298; 1816, t. 4 s. 3—21, 285—296; t. 5 s. 3—21, 125—144 (w t. 4 i 5 tytuł: O literaturze słowiańsko-rosyjskiej).
39. Łętowski L., *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, Kraków t. 1—3:1852, t. 4:1853, t. 1 s. LXXXXVI—CXII, t. 4 s. XVI—XIX.
40. Łukaszewicz L., *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Kraków 1836, s. 3.
41. Maciejowski W. A., *Essai historique sur l'église chrétienne primitive des deux rites, chez les Slaves*. Traduit du polonais en français par le docteur Louis François de Sauvé, Leipsic 1840.
42. Maciejowski W. A., *Istorija pervobytnoj christianskoj cerkvi u Slavjan. Iz knigi g. Macejovskogo Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*. Pereveł Orest Eveckij, Varšava 1840.
43. Maciejowski W. A., *Odpowiedź na przypisek zamieszczony przy Rysie historycznym oświecenia Słowian P. Alex. Tyszyńskiego*, BW 1841, t. 2, s. 469—476.
44. Maciejowski W. A., *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do Historii Prawodawstw Słowiańskich przez siebie napisanej*, Petersburg—Lipsk 1839, Pam. I s. 41—248, Pam. II s. 9—23.
45. Maciejowski W. A., *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, Warszawa 1852, t. 3, s. 455—469.
46. Malinowski F. K., *Do szanownych wydawców Słowiańsko-polskiego słownika Lindego i Czysto-polskiego słownika zapowiedzianego przez Maurycego Orgelbranda z Wilna*, BW 1856, t. 2, og. 62, s. 175—185.
47. Malinowski F. K., *Najstarożytniejszą deklinacją przymiotników polskich objaśnił wydanymi po raz pierwszy zabytkami językowymi J. Przyborowski*, TP 1862, nr 9, s. 67—70.
48. Malinowski F. K., *O azbuce grażdańskiej tj. rosyjskiej i abecadle łacińskim w ich stosunku do wszechsłowiańskiego abecadła, rzecz po serbsku napisana przez Macieja Majara i krytycznie oceniona przez ks. F. Xawerego Malinowskiego*, TP 1862, nr 21 s. 163—167, nr 22 s. 170—173.
49. Michalewicz M., *Badanie o tłumaczeniach pisma św. na język starosłowiański (cerkiewny) mające służyć za wstęp do wiadomości o tłumaczeniach pisma św. na język polski*, L 1841, z. 1 s. 15—19, z. 2 s. 46—48, z. 3 s. 67—72.
50. Naake Nakęski A., *Cyryl*, [w:] *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, t. 3, Warszawa 1861, s. 93—94.
51. Naruszewicz A., *Historia narodu polskiego*. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego (wedle wydania Gröllowskiego), Kraków 1859, t. 1, ks. I, s. 45—56.
52. Nowicki O., *O pierwotnych pisma św. przekładach na język słowiański*, Kijów 1837 (por. Iljinskij 1410a).
53. Ossoliński J. M., *Wiadomości historyczno-krytyczne do Dziejów Literatury Polskiej o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polszcze albo o Polszcze pisali oraz o ich dziełach*, Kraków 1819, t. 2, s. 561—563.
54. Ossoliński J. M. (?), *Domysł śledzeniu podany: Goście Piasta mogli być Cyryl i Metody Apostołowie Sławian. (Z rękopismów Ossolińskiego)*. CzNOs 1828, R. 1, z. 2, s. 52—62.
55. Papłoński J., *Filologičeskije zametki o russkom jazyke v svjazi s cerkovno-slavjanskim i drugimi slavjanskimi narečijami*, Odbitka z ŽMNP 1854, Nr 6, Sanktpeterburg 1854.

56. Papłoński J., *Izvestie o Supraslskoj rukopisi, VUI 1872, Nr 4, Neofficialnyj otdeł* s. 1—4.
57. Papłoński J., *Lekcja wstępna filologii porównawczej słowiańskiej miana dnia 28 października (9 listopada) 1864 r. w Szkole Głównej Warszawskiej*, Warszawa 1864.
58. Papłoński J., *Literaturnyje izvestija iz Varšavy*, odbitka z Moskvitjanin, Moskva 1854, nr 20 i 21, s. 48.
59. Papłoński J., *O rejmskom evangelii*, ŽMNP 1848, Otdelenie II, cz. LVII, fevral s. 105—156, mart s. 191—251, cz. LVIII aprel s. 1—31.
60. Pękalski P., *Żywoty świętych patronów polskich*, Kraków 1862. Na dzień 9 marca Żywot śś. Cyryla i Metodiusza, rodzonych braci, biskupów i apostołów ludów słowiańskich, s. 64—87.
61. Piasecius [Piasecki] P., *Chronica gestorum in Europa singularium a Paulo Piasecio episcopo praemisliensi*, Cracoviae 1648, s. 40, 48.
62. Purkinie J., *Wiadomość o dziele „Glagolita Clozianus"*. Przekład pracy Purkiniego wydanej w Jahrbücher für wissenschaftliche Kritik, czerwiec 1837, bez nazwiska tłumacza, TPtb 1837, R. 8, cz. 16, nr 84 s. 507—508, nr 86 s. 517—518, nr 99 s. 589—590.
63. Rakowiecki J. B., *Pisma rozmaite. Część I zawierająca wiadomości względem języka, literatury i historii Słowian*, Warszawa 1834.
64. Rakowiecki J. B., *Prawda ruska czyli prawa Wielkiego Księcia Jarosława Władymirowicza (...) których teksta, obok z polskim tłumaczeniem poprzedza Rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko ruskich narodów*, Warszawa 1820, t. 1, s. 55—84.
65. Regensvolcius [Węgierski] A., *Systema historico-chronologicum Ecclesiarum Slavonicarum per provincias varias, praecipue Poloniae, Bohemiae, Lituaniae, Russiae, Prussiae, Moraviae etc.*, Trajecti ad Rhenum 1632, s. 3—10.
66. S. J., [Notatka bez tytułu w rubryce: Ze Lwowa], R. 1839, nr 50, s. 399.
67. Sawinicz J., *Cerkiewno-słowiański dialekt*, [w:] *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, Warszawa 1861, t. 5, s. 68—72.
68. Siarczyński F., *Obraz wieku panowania Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem, znamienitych przez swe czyny [...] porządkiem abecadła ułożony*, Część 2, Lwów 1828, s. 204—207, 386—387.
69. Siemieński L., *Królodworski rękopis. Zbiór staroczeskich bohatyrskich i lirycznych śpiewów nalezionych i wydanych przez Wacława Hankę* [...], *a z czeskiego na polskie przez Lucjana Siemieńskiego przełożonych*, Kraków 1836, s. IX.
70. Siestrzencewicz de Bohusz S., *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves. Et sur les époques de la conversion de ces peuples au Christianisme*, St. Petersburg 1812, t. 1, s. 131, 195—196.
71. Skarga P., *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu*, Wilno 1577, s. 359—361, 381.
72. Skarga P., *Roczne dzieje kościelne od Narodzenia Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa*, wyd. 2, Kraków 1607, s. 828, 846.
73. Smotrycki M., *Grammatiki Slavenskię pravilnoe Syntagma*, Jewie 1619 (powtórzona za wstępem karta tytułowa ma datę 1618).
74. Socolovius [Sokołowski] S., *Officia propria patronorum provinciae polonae*, Kraków 1599, s. 3, 11—13.
75. Strojew S., *Ewangelia słowiańska, na którą przysięgali królowie francuscy przy koronacji swojej*, przekład z rosyjskiego D. C., WRN 1840, poczet nowy II, t. 16, s. 106—147.
76. Suchecki H., *Naród czeski, jego oświata i piśmiennictwo*, TP 1862, nr 28 s. 220—222, nr 29 s. 227—230.

77. Suchecki H., *Ułamki głagolickie pragskie (List z Pragi czeskiej)*, CzD 1857, R. 2, t. 7, z. 19, s. 126—139.
78. Szafarzyk P. J., *Słowiański narodopis*. Przełożył z czeskiego Piotr Dahlmann, Wrocław 1843, s. 40—46.
79. Szafarzyk P. J., *Słowiańskie starożytności*. Przełożył z czeskiego Dr H. N. Bońkowski, Poznań, t. 1:1842; t. 2:1844 s. 239—240, 527—532, 573—600. Dodatki s. 31, 37—39.
80. Tyszyński A., *Odpowiedź na uwagi P. Dubrowskiego*, BW 1843 t. 2, s. 565—579.
81. Tyszyński A., *Rys historyczny oświecenia Słowian*. III. Oświata szczególnych plemion, BW 1841 t. 1 s. 250—286; t. 2 s. 108—127; t. 3 s. 256—316, 519—543.
82. Wagilewicz J., *Ś. Metody*, DzL 1852, R. 1, nr 32, s. 249—251.
83. Wiszniewski M., *Historia literatury polskiej*, Kraków 1840—1851, t. 1 s. 165—180, 288—291; t. 3 s. 80—85; t. 8 s. 248—496.
84. Zubrzycki D., *Historyczne badania o drukarniach rusko-słowiańskich w Galicji*, Lwów 1836.
85. Zubrzycki D., *O slavjanorusskich tipografijach v Galicii i Łodomirii*, ŻMNP 1838, sentjabŕ, s. 560—585 (jest to skrócony przekład pracy poprzedniej).
86. Zyzani (Tustanowski) L., *Grammatika słovenska*, Wilno 1596.
87. Zyzani (?), *Nauka ku čitaniu i rozumeniu pisma slovenskogo*, Wilno 1596.

SKRÓTY

BW — Biblioteka Warszawska, Warszawa
CzD — Czas. Dodatek miesięczny, Kraków
CzNOs — Czasopism naukowy księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, Lwów
DL — Dziennik Literacki, wyd. J. Dobrzański (przedtem Nowiny), Lwów
DodL — Dodatek Literacki do Czasu, Kraków
DW — Dziennik Warszawski, Warszawa
DzL — Dziennik Literacki, red. K. Szajnocha, Lwów
GN — Gazeta Narodowa, Lwów
Iljinskij — *Opyt sistematičeskoj kiriłło-mefodjevskoj bibliografii*, Sofia 1934. (Oznaczone tak pozycje 4 i 52 znam tylko z bibliografii)
L — Lwowianin, Lwów
N — Narodowość, Paryż
PL — Przyjaciel Ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości, Leszno
PP — Przegląd Poznański, pismo miesięczne, Poznań
PRM — Pamiętnik Religijno-Moralny, Warszawa
PW — Pamiętnik Warszawski, czyli dziennik nauk i umiejętności, Warszawa
PWL — Przegląd Warszawski literatury, historii statystyki i rozmaitości, Warszawa
R — Rozmaitości, Pismo dodatkowe do Gazety Lwowskiej, Lwów
TL — Tygodnik Literacki literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony, Poznań
TP — Tygodnik Poznański, pismo naukowo-literackie, Poznań
TPtb — Tygodnik Petersburski. Gazeta Urzędowa Królestwa Polskiego, Potersburg
WRN — Wizerunki i Roztrząsania Naukowe, Wilno
VUI — Varšavskie Universitetskie Izvestija, Varšava
ŻMNP — Żurnał Ministerstva Narodnogo Prosveščenija, Sanktpeterburg

SKRÓTY

BW — Biblioteka Warszawska, Warszawa
CzD — Czas. Dodatek miesięczny, Kraków
CzNOs — Czasopism naukowy księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, Lwów
DL — Dziennik Literacki, wyd. J. Dobrzański (przedtem Nowiny), Lwów
DodL — Dodatek Literacki do Czasu, Kraków
DW — Dziennik Warszawski, Warszawa
DzL — Dziennik Literacki, red. K. Szajnocha, Lwów
GN — Gazeta Narodowa, Lwów
Iljinskij — Opyt sistematičeskoj kirillo-metodjevskoj bibliografii, Sofia 1934. (Oznaczone tak pozycje 4 i 52 znam tylko z bibliografii)
L — Lwowianin, Lwów
N — Narodowość, Paryż
PL — Przyjaciel Ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości, Leszno
PP — Przegląd Poznański, pismo miesięczne, Poznań
PRM — Pamiętnik Religijno-Moralny, Warszawa
PW — Pamiętnik Warszawski, czyli dziennik nauk i umiejętności, Warszawa
PWL — Przegląd Warszawski literatury, historii statystyki i rozmaitości, Warszawa
R — Rozmaitości, Pismo dodatkowe do Gazety Lwowskiej, Lwów
TL — Tygodnik Literacki literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony, Poznań
TP — Tygodnik Poznański, pismo naukowo-literackie, Poznań
TPtb — Tygodnik Petersburski. Gazeta Urzędowa Królestwa Polskiego, Petersburg
WRN — Wizerunki i Roztrząsania Naukowe, Wilno
VUI — Varšavskie Universitetskie Izvestija, Varšava
ŽMNP — Žurnal Ministerstva Narodnogo Prosveščenija, Sanktpeterburg

Debiut poetycki Adama Asnyka

W listopadzie 1864 r. w numerze 50 „Dziennika Literackiego" (z dnia 18 XI) ukazały się dwa wiersze podsygnowane znakiem arytmetycznym pierwiastka: $\sqrt{}$. Pod tym samym symbolem pojawiały się na łamach lwowskiego czasopisma dalsze utwory; w ciągu trzech miesięcy — ogółem dziesięć pozycji. Wiadomo, że w ten sposób, osłonięty kryptonimem, wkraczał na arenę literacką Adam Asnyk (częściowo zdekonspirowany w „Spisie rzeczy", gdzie podano inicjały imienia i nazwiska). Był to jego debiut poetycki, pierwsze utwory, które odważył się posłać do druku. Miał już za sobą próbki wcześniejsze, pierwociny literackie z lat studenckich, o których jednak nic bliższego nie wiemy. Tadeusz Mikulski przypuszcza, że produkował się z nimi na jednym z zebrań Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego w czasie rocznych studiów na uniwersytecie wrocławskim w 1859/1860 r.[1] Konkretniejsze informacje o wprawkach poetyckich młodego Asnyka podaje w swych pamiętnikach T. T. Jeż, który w grudniu 1863 r. zetknął się w Heidelbergu osobiście z Asnykiem i z jego utworami. Powierzyła mu je do oceny protektorka młodego talentu — Klementyna Potocka. Doświadczony pisarz bardzo sceptycznie zaopiniował ówczesne „studenckie próby" i nie dostrzegł w nich „rękojmi na przyszłość" [2].

Sam aspirant na poetę nie był pozbawiony autokrytycyzmu, skoro „wiele [...] swych rzeczy wrzucił w kominek" — jak zwierzył się jednemu z przyjaciół [3]. Nie ma sensu odgadywać, co zawierały juwenilia poetyckie Asnyka, ale znając jego biografię i zaangażowanie patriotyczne w l. 1857—1863, można suponować, że nosiły znamię twórczości bujnie wtedy rozkrzewionej, która współbrzmiała z nastrojami narodowowyzwoleńczymi i je dopingowała.

Debiut poety nastąpił w sytuacji, która określiła w sposób jednoznaczny podłoże uczuciowo-myślowe twórczości i zaważyła na jego charakterze. Wszystkie wiersze napisane zimą 1864—1865 r. wypłynęły z tego samego źródła przeżyć i doznań: z doświadczenia klęski narodowej, a równocześnie powstały w tych samych okolicznościach zewnętrznych:

[1] T. Mikulski, *Spotkania wrocławskie*, Wrocław 1950, s. 296.

[2] T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*. Przyg. A. Lewak, Wstęp A. Brückner, Kraków 1937, t. 3, s. 207 i n.

[3] Cytuję za: T. Mikulski, op. cit., s. 297.

w kontakcie z Włochami, w czasie pobytu pisarza w Neapolu i wędrówek po jego okolicach. Toteż mówiąc o debiucie mamy na uwadze cały zespół wierszy „neapolitańskich", a nie tylko pierwszy z nich (właściwie były dwa „pierwsze", razem ogłoszone i zaopatrzone jedną wspólną datą). Z Neapolu posyłał Asnyk niemal wprost spod pióra swoje poezje do Lwowa, do „Dziennika Literackiego".

Dzięki dwom listom z tamtej doby, przedrukowanym w rozprawie H. Barycza [4], możemy uściślić czas powstania utworów do znacznie węższych ram chronologicznych, niż to sugerują daty umieszczone przez poetę pod tekstem poszczególnych pozycji (powtórzone w pierwodruku). Informacje w liście z dnia 14 listopada 1864 r. pozwalają obliczyć, że większą część wierszy napisał Asnyk w ciągu półtora miesiąca: w październiku i pierwszej połowie listopada. Należą tu następujące tytuły: I. *Podróżni*, II. *W zatoce Baja*, III. *Odpowiedź*, IV. *Pamięci Józefa P.*, V. *Julian Apostata*, VI. *Asceta*, VII. *Pijąc falerno*, VIII. główny zrąb *Odłamkowi Psyche Praxytelesa*, utworu sfinalizowanego przed wysłaniem następnego listu z dnia 9 XII 1864 r. Po tej dacie powstały niewątpliwie pozycje w korespondencji nie wzmiankowane: IX. *Nadgrobek*, X. *Aszera*, XI. *Sen grobów. Obraz I i II*.

Wiedząc o bałamutnym datowaniu wierszy przez twórcę nie możemy rozstrzygnąć, w jakim dokładnie czasie powstał poemat końcowy; nota autorska pod Obrazem I podaje: „Neapol, d. 8 stycznia 1865", pod Obrazem II: „Neapol d. 7 lutego 1865". W „Dzienniku Literackim" pojawiły się — z wyjątkiem *Pijąc falerno* — wszystkie pozycje w pewnej zwartej ciągłości chronologicznej; jedynie Obraz II *Snu grobów* czekał na druk blisko pół roku [5].

Wymienioną grupą utworów interesowano się już niejednokrotnie dawniej — z uwagi na zawarte w nich motywy włoskie (M. Mann [6]) czy klasyczne (T. Sinko [7]), później, również obecnie — ze względu na odzwierciedlony tu stan duchowy poety po katastrofie powstania (H. Szyper [8], A. Nofer [9]).

---

[4] H. Barycz, *Śladami wędrówek włoskich Adama Asnyka (Nowe szczegóły do włoskich podróży poety)*, Przegląd Humanistyczny R. 4:1960, nr 6, s. 121—125.

[5] Pierwodruk w Dzienniku Literackim: 1864, nr 50 (18 listopada): *Podróżni* i *W Zatoce Baja*, nr 51 (25 listopada): *Odpowiedź*, nr 54 (16 grudnia): *Pamięci Józefa P. ...*, nr 56 (30 grudnia): *Asceta, Julian Apostata*; 1865, nr 1 (5 stycznia): *Nadgrobek*; nr 2 i 3 (6 i 10 stycznia): *Odłamkowi Psyche Praxytelesa*, nr 9 (31 stycznia): *Aszera*; nr 12—14 (10, 14, 17 lutego): *Sen Grobów*, Obraz I; nr 56 i 57 (14 i 18 lipca): *Sen Grobów*, Obraz II.

[6] M. Mann, *Echa włoskie w poezji Adama Asnyka*, Warszawa 1926.

[7] T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce*, Lwów 1933, s. 134—168.

[8] H. Szyper, *Uraz klęski w twórczości popowstaniowej Asnyka* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestoletniej pracy naukowej J. Kleinera*, Łódź 1949, s. 343—365.

[9] A. Nofer, *„Próżnych męczeństw zrozpaczony świadek"*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, Warszawa 1964, s. 91—111.

Warto przyjrzeć się bliżej tym składnikom debiutu, które nadają mu charakter wypowiedzi w imieniu pokolenia styczniowego w najtragiczniejszym momencie jego biografii i zespalają wiersze neapolitańskie Asnyka z pewnym charakterystycznym modelem twórczości, uformowanym w tej generacji pod inspiracją lektury Słowackiego [10].

Biografia patriotyczna uczestnika konspiracji powstańczej określiła sferę przeżyć poety, zespalając, a nawet identyfikując doznania osobiste z przeżyciami zbiorowymi. Symbioza ta sprawiła, że w utworach zaciera się niejednokrotnie obecność indywidualnego „ja" na rzecz podmiotu zbiorowego. W liryce doszła do głosu zarówno potrzeba wyrażenia uczuć związanych z bolesnym doświadczeniem, jak i dążność do określenia ideowych i moralnych rysów pokolenia. Stąd dwa przeplatające się nurty wypowiedzi: zwierzenie z cierpień i krytyczna refleksja. Wynurzenia uczuciowe dominują w wierszach początkowych (*Podróżni, W zatoce Baja*); włożone w usta grupki wygnańców szukających schronienia na włoskiej ziemi, odsłaniają stan depresji, smutku, przygnębienia i beznadziejności, co wyraża powracający kilkakrotnie motyw tęsknoty do śmierci, do ciszy grobów i święta zmarłych:

> Przyszliśmy grubą okryci żałobą
> Zazdrościć ciszy tym błękitnym grobom.
> (*Podróżni*)

Słychać tu wyraźnie echo wyznania Słowackiego, który zazdrościł „mogił popiołom" (*Hymn o zachodzie słońca*).

Jest rzeczą charakterystyczną, że krajobraz Włoch, zredukowany do kilku nastrojowych elementów, spełnia wyłącznie rolę sztafażu, podkreślającego żałobne nastroje tułaczy [11].

Nurt drugi, zawierający elementy charakterystyki i oceny generacji styczniowej, przewija się niemal przez wszystkie utwory. Fakt, że w wyniku klęski uległy zachwianiu normy i dyrektywy ideowe, które uformowały świadomość pokolenia i jego model patriotyczny, zrodził poczucie rozbicia i towarzyszącą temu konieczność analizy sytuacji. Niemożliwe przy tym było zachowanie dystansu i opanowania, skoro sprawa była zbyt świeża, a podmiot oceniający — równocześnie jednym z podsądnych, z gromady „rozbitków". Toteż charakterystyka pokolenia jest pełna sprzeczności i niekonsekwencji.

Z sprzeczności tych wyłania się wizerunek generacji ujęty nie tylko

---

[10] Na sprawę tę zwrócono ostatnio uwagę w dwóch pracach: J. Nowakowski, *Poetycka lekcja Słowackiego w kraju*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Filologia Polska. Prace historyczno-literackie, Kraków 1961, z. 11, s. 11—49, i K. Poklewska, *Recepcja Słowackiego we Lwowie w latach 1852—1870*, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Filologia, Łódź 1960, z. 16, s. 37—63.

[11] Por. A. Nofer, op. cit., s. 98. Trudno zgodzić się z M. Mannem (*Echa włoskie*, s. 17), który dostrzega w omawianych wierszach dość wierny zapis pejzażu włoskiego.

w aspekcie zbiorowym, ale także indywidualnym — w portrecie towarzysza tułaczki, którym Asnyk opiekował się w chorobie, a potem pochował w ziemi włoskiej (*Pamięci Józefa P...*) [12] oraz w konterfekcie podanym w formie autocharakterystyki, w której odczytujemy podobiznę własną poety *(Nadgrobek)*.

Zacznijmy od autoportretu poetyckiego, gdyż w nim debiutant zaprezentował się publiczności. Wszystkie szczegóły wizerunku są tu zaczerpnięte z określonego wzoru i postać wciela romantyczny model psychiki i uczuciowości, samotnictwa i egotyzmu. Rysy to podpatrzone w poematach autobiograficznych i spowiedziach lirycznych Słowackiego. Podobieństwo nie ogranicza się przy tym do składników portretu, lecz obejmuje również sposoby ekspresji. W wierszu brzmią pogłosy hymnu *Smutno mi Boże, Testamentu, Grobu Agamemnona;* odnajdujemy w nim obrazy naśladowane z utworów mistrza, charakterystyczne zwroty, metafory, a także strukturę wersyfikacyjną eksploatowaną przez Słowackiego — sestynę o wersach jedenastozgłoskowych (5+6). Udrapowany w romantyczny płaszcz Słowackiego bohater *Nadgrobka* zwierza się w swej marzycielskości i niechęci do rzeczywistego życia:

Nigdym się z ciemnych krain nie wychylił [13]
Ani rzeczywistości nie dotknąłem ręką
Próżnom się stworzyć sferę życia silił,
Sen mi był życiem, przebudzenie męką
I z za obłoków chyląc się niechętnie
Patrzałem na świat łzawo, choć namiętnie.

Jak romantyczny samotnik skarży się, że nie znalazł w życiu sprzymierzeńca, zdany zawsze na samego siebie:

I nigdym w nikim nie znalazł oparcia
Co by podzielił ze mną gorycz próżnych chęci,
Więc sam zostałem zawsze podczas starcia
Bezsilność nosząc w cielesnej pieczęci.

Pierwowzór prześwieca tu z każdego słowa; podobnie w strofach mówiących o miłości, co była tylko „sennym widmem", w zwierzeniach o „czystości duszy", „grobu nimfom poślubionej" i o „dziwnej narcyzów urodzie".

Co nie znalazłszy nic dla siebie w życiu
We własnym musi utonąć odbiciu.

Jednak inaczej niż u autora *Testamentu,* świadomego swej siły i zwycięstwa za grobem, bohater liryczny Asnyka ma poczucie bezskuteczno-

[12] Badaczom nie udało się zidentyfikować postaci.

[13] Wszystkie teksty cytuję z wydania: A. Asnyk, *Pisma.* Przedmowa I. Chrzanowski. Obj. H. Schipper, Warszawa 1938, t. 1. *Poezje.*

ści wysiłków, bezsilności porywów i skazania na ludzką niepamięć: „nic nie przeżyje chwilą jutra mej mogiły".

Parafraza motywu zgodna jest z sytuacją rozbitka trawionego poczuciem klęski. Do tej sytuacji nawiązuje pierwsza zwrotka, ukazująca w bohaterze przedstawiciela pokolenia 63 r., jednego z tych, co z pola walki uszli żywi, lecz „z próżnymi dłońmi". Dramatyzm zdarzenia przysłania swą poetycznością zapożyczona szata stylistyczna:

Chwilę nad krwawym zbłąkany zagonem
Wracam z pola znużony drogą napowietrzną,
Z próżnymi dłońmi, z sercem rozżalonym
Kończąc wędrówkę marną choć konieczną.

Dwa ostatnie wiersze:

I w tył się zimną twarzą nie odwrócę
Bo obojętnym jest mi to, co rzucę.

stanowią jedynie efektowną pozę, a nie świadectwo rzeczywistego przeżycia. Świadomość przegranej, myśl o „skończonej wędrówce" nadają spowiedzi lirycznej charakter pożegnania z życiem, z przeszłością, jako z czymś zamkniętym, skończonym, nie mającym perspektyw na przyszłość. Tytuł wiersza poddaje wyraźne sugestie interpretacyjne, oznaczając kres tego, co było.

Tak więc klęska powstania sprawiła, że autoprezentacja debiutanta zmieniła się w smutne jego epitafium.

Literackość portretu, romantyczna poza postaci, naśladowane z poetyckiego wzoru elementy myśli i wyrazu — wszystko to sprawia, że spowiedź bohatera brzmi sztucznie i nieszczerze. A jednak kryje się w niej głęboka prawda o poecie i jego duchowym rodowodzie z pnia twórczości Słowackiego. Pod tym względem *Nadgrobek* jest świadectwem istotnego szczegółu, wiążącego debiutanta z całą generacją styczniową, która w autorze *Grobu Agamemnona* widziała swego patrona i przewodnika [14]. Równocześnie będąc próbą samookreślenia „ja" poety, wiersz eksponuje wybrane z pierwowzoru rysy szczególne, odpowiadające subiektywnym predyspozycjom twórcy (marzycielskość, melancholia, kontemplacyjność) a nie „typowym" cechom pokolenia.

Nadgrobek, przez badaczy nie dostrzegany [15]. zasługuje na uwagę jako poetycki rysopis wiernie dokumentujący genealogię debiutanta. Oba komponenty rysopisu: sytuacja rozbitka powstańczego i dziedzictwo literackie autora *Anhellego*, to stałe składniki podmiotu lirycznego, ujawniające się w omawianej grupie wierszy zawsze wtedy, gdy przemawia

[14] Zob. J. Nowakowski, op. cit., passim.

[15] H. Szyper nie zainteresował się utworem, choć dość szczegółowo omówił inne pozycje cyklu włoskiego.

on w imieniu generacji styczniowej lub nawiązuje (w toku odległych tematycznie refleksji), do jej bolesnych doświadczeń.

Zatarte w *Nadgrobku* pod wpływem tendencji indywidualizującej rysy pokoleniowe zostały bardzo mocno uwydatnione w wierszu ku czci zmarłego towarzysza niedoli (*Pamięci Józefa P...*). Jego charakterystyka nie zawiera żadnych szczegółów osobistych [16], lecz wyłącznie cechy reprezentanta patriotyzmu powstańczego: „Byłeś jednym z tych ludzi nielicznego koła / co wierni ideałom [...]". Daje mu pisarz format heroiczny, wyrażając w ten sposób swój pietyzm i hołd dla zgasłego przyjaciela, a zarazem ocenę generacji styczniowej, której zostaje przyznana wysoka ranga ideowego porywu, bohaterstwa, ofiarności.

Lektura Słowackiego inspiruje poetycki opis; za jej sprawą generacja 63 r. otrzymuje oblicze bohaterów *Godziny myśli* [17]:

> Ludzie palącej myśli i bladego czoła,
> Co ranieni w kolebce spojrzeniem anioła,
> Jak błędne cienie po ziemi się snują.

Powracają przy tym pewne trwałe komponenty wizerunku generacji, nadające jej piętno tragiczne: motyw bezowocności ofiary i „wiecznej niepamięci":

> Jak stracone pikiety wielkiej armii ludów
> Idą — niespostrzeżeni dokazują cudów
> Ginąc bez echa w niepamięci wiecznej.

Jest to motyw przewodni, który powtarza się w strofie zwróconej wprost do zmarłego przyjaciela — „rycerza bez trwogi", ale i „bez pociechy" oraz „cienia sławy" za grobem. Perspektywa zarysowana podobnie jak w autobiograficznym *Nadgrobku* przywołuje analogiczne środki ekspresji, zapożyczone z wiersza *Na sprowadzenie prochów Napoleona*. Ta sama również intencja w parafrazie literackiego wzoru prowadzi do eliminacji wszelkich akcentów wiary w zwycięską moc „krwawego prochu" i nadaje konkluzji sens jednoznacznie pesymistyczny:

> Do twojego grobowca nie zstąpi cień sławy,
> Co po podziemiach zbiera swoje ulubieńce,
> A próchniejące kości strojąc w lauru wieńce
> Na zasiew światu rzuca ich proch krwawy.

W dorobku debiutanta jest to jeszcze jedno — obok *Nadgrobka* — epitafium, w którym dźwięczy smutne, pełne rezygnacji podzwonne dla bohaterów 63 r.

Niepokój rozbitka popowstaniowego, szukającego właściwej formuły dla oznaczenia ideowego oblicza pokolenia, doszedł znacznie silniej do

[16] Por. H. Szyper, op. cit., s. 348.
[17] Ibid.

głosu w liryku *Odpowiedź*. Utwór ten, artystycznie nieporadny, jest niezwykle interesujący w warstwie refleksyjnej, ze względu na próbę rewizji duchowego dziedzictwa poezji romantycznej jako inspiratorki pewnej postawy i świadomości. Podmiot zbiorowy przemawia w imieniu generacji styczniowej, jej potrzeby samookreślenia w obliczu bolesnej sytuacji.

Po raz pierwszy znajduje tu wyraz chęć przezwyciężenia stanu rezygnacji, beznadziejności, utraty wszelkich perspektyw. Dążenie do ich odnalezienia odbywa się na podłożu rozrachunku z poezją „wieszczów", pojętą wszakże z dużym uproszczeniem w kategoriach fantastyki i mesjanizmu, jako czynników osłabiających poczucie tragicznej rzeczywistości narodowej.

W predylekcji do fantastyki i sielankowości, w poezji „księżycowych tęcz" i „pajęczych mgieł", „wiotkich snów", „bladych dziewic" i „Filonów", dostrzega narrator usypiający haszysz. Poezja „jak kochanka pieszczotliwa" zdolna była jedynie: „chore serca do snu tulić / Blaskiem srebrnych snów rozczulić /". Podobnym haszyszem były idee mesjaniczne, które wynosząc Polskę do uprzywilejowanej roli zbawicielki świata, i przyoblekając blaskiem „spróchniałe kości", podnosiły ducha w podniebne strefy, gdzie zapominał, „że niewola wbiła w cielsko swe łańcuchy".

Dowolna interpretacja „poezji wieszczów", odwołująca się do jednostronnie wybranych elementów, pozwala narratorowi przeciwstawić górnym lotom „roztkliwionych cieni", odrębną postawą własnej generacji — postawę buntu, protestu, „grożącej pięści". Ta definicja ideowa pokolenia pociąga za sobą całkowitą zmianę jego wizerunku: ulega on demonizacji, nosiciele buntu otrzymują rysy infernalne, jawią się jako „potępieńcy" — „czarni", „skalani" i „poczwarni" — mieszkańcy „ciemnej piekieł kuźni". Są to duchy zbuntowane przeciw mesjanistycznej ewangelii ofiary i męczeństwa („męczarni nie są radzi"), wyrywające się zuchwale „z grobowego dołu". Demonizacja postawy patriotycznego buntu nadaje mu piętno bluźnierstwa: targania się na „świętości", które sakryfikowała poezja wieszczów, i urągania wyrokom „niebios" („moc zuchwała niebu bluźni"). „Glinianym bogom", fałszywym świętościom, przeciwstawia „piekielna zgraja" zachłanną wolę życia i przyszłości („chciwość życia i zawziętość co swą przyszłość chłonie w płuca"), głosi walkę, pragnie „gwałtem" odzyskać utracone „człowieczeństwo" (tj. godność i byt narodowy), zamiast „rozbrzmiewać dawną chwałą".

w zawodów ciągłej kaźni
Bez litości, bez bojaźni
W niebo wściekłą pięść podnosić
I rozpalać gniewu burze
. . .

Rozprawa z romantyzmem, z poezją wieszczów, jest w istocie pozorna, odbywa się na jej własnym terenie, zmienia się tylko wybór wartości z duchowego dziedzictwa. Odtrącona zostaje kojąca mistyka „ofiary", pokora anhelliczna, apoteoza narodowego „grobu" i „łzawych prochów", a więc te elementy, które rzucając blask na polskie martyrologium osłabiały wolę czynu. Następuje nawiązanie do „bojowych" składników poezji wieszczów, jej agresywnego patriotyzmu, manifestującego się w prometejskim buncie czy bluźnierczym wyzwaniu.

Zwrot ku tym elementom w *Odpowiedzi*, jej gniewne, buntownicze eksklamacje to oczywiście refleks nastrojów poety, przeżywającego momenty gwałtownego sprzeciwu wobec faktu klęski, niemożności pogodzenia się z nim i rozpaczliwego zmagania z bolesnym problemem.

Genealogia literacka debiutanta legitymuje się w wierszu bardzo wyraźnie. Autor *Balladyny* — kreator tęczowego świata Goplany, patronuje pierwszym strofom, zawierającym charakterystykę poezji, której celem: „Księżycowe nikłe tęcze /Rozwieszone mgły pajęcze/. Na leciuchne tkać przędziwa". Aluzja do „Filonów" jest w tym fragmencie wymownym znakiem odniesienia. Echa anhelliczne wplatają się w rozprawę z mesjanizmem: odnajdujemy je w obrazie jasnych „cieni" spieszących „do błyszczących gwiazd plejady", by „z aniołami wejść w przymierze i zwiastować przebaczenie".

Trafnie dostrzega H. Szyper w strofach nasyconych gniewnym uniesieniem formę przejętą z wiersza *Do autora Trzech psalmów*, mianowicie „dobitność sformułowań, bezokolicznikową formę czasowników i format metryczny ośmiozgłoskowca o toku trocheicznym [18] (dodajmy, że pod piórem Asnyka pozbawionym siły i muzyczności, wskutek jednostajnie „siekanego" wersu i żeńskiego spadku). Niewątpliwie również tytuł asnykowskiego utworu wzięty został ze Słowackiego *Odpowiedź na Psalmy przyszłości* skoro — podobnie do wzoru — miał być repliką na demobilizujące tendencje mesjanizmu.

Najistotniejsze w utworze jest właśnie sięgnięcie po środki ekspresji do innego wzorca poetyki: dantejskiej, którą wielcy romantycy uczynili usłużnym instrumentem dla wyrażenia tragicznych doświadczeń narodu. Idzie Asnyk i w tym zakresie nie tyle tropami arcywzoru, tj. Dantego — jego *Piekła* (jak to sugeruje wyżej wymieniony badacz), ile śladami swego romantycznego mistrza i przewodnika, najbardziej pomysłowego eksploratora infernalnych motywów *Boskiej Komedii*. Z lektury *Poematu Piasta Dantyszka o piekle*, piekielnych wizji *Anhellego*, a także pokrewnych im grozą makbetowskich scen „Przygotowania" w *Kordianie* — zaczerpnął Asnyk typ obrazowania operujący elementami makabryczności i zastosował w wizerunku duchów opętanych buntowniczym patriotyzmem:

[18] Ibid., s. 450.

Więc się wichrzy, więc się kłębi,
W zatraconych światów głębi
Jadowita tryska piana;
Śród podziemnych prac mozołu
Z grobowego wybiec dołu
Śpieszy zgraja krwią zbryzgana.

Formując zdemonizowany obraz, podchwytywał ponadto Asnyk pewne motywy oraz cechy stylu z *Króla Ducha*, szczególnie z pieśni o krwawym okrutniku Popielu (Pieśń II, Rapsod I). To stamtąd się wywodzą gniewne wyzwania „urągające niebiosom" i „pięść wściekła" w niebo wymierzona, oraz deklaracja „gwałtu" i „ciągłej kaźni" jako drogi ku przyszłości [19].

W *Odpowiedzi* zespoliły się różne, niejednorodne składniki kalkowanego przez debiutanta modelu twórczości, co pozostaje w związku z polemicznym charakterem utworu, w którym przeciwstawienie odrębnych wartości i postaw dokonuje się środkami ekspresji przynależnymi do różnych stylistyk.

Definicja pokolenia ujęta w metaforycznej formule „potępieńców", istot skłóconych z „niebem", powraca w wierszu *Asceta*. Podobnie jak *Odpowiedź* utwór stanowi weryfikację patriotyzmu powstańczego, przeprowadzoną tak samo w płaszczyźnie konfrontacji dwóch przeciwstawnych postaw.

Wartości antynomiczne są w nowej wersji nieco zmodyfikowane: po jednej stronie ukazany ideał mistyczny, pojęty nie w kategoriach mesjanizmu narodowego, lecz uczucia religijnego — ascetycznej rezygnacji z dążeń i spraw życia doczesnego w imię duchowej doskonałości, wiodącej do zespolenia z Bogiem. Tę postawę reprezentuje bohater liryczny, określony znaczącym imieniem tytułu. Ideał kolidujący z pogardliwą obojętnością dla spraw ziemi i ludzi przedstawia gromada nieszczęśników, którzy ukochali „ziemską ojczyznę" i za cel swój postawili „dobijać się [dla niej] o życia prawo".

Nad tą gromadą odbywa się sąd; najpierw Asceta jako podmiot oceniający wygłasza słowa potępienia, a potem mocą najwyższej instancji, tj. Boga, zapada wyrok skazujący w wielkiej „godzinie sądu" ostatecznego. Oba fragmenty mają zasadnicze znaczenie dla zawartej w utworze polemiki ideowej. W wypowiedzi Ascety zostaje wyraźnie określona genealogia patriotyzmu powstańczego przez aluzję do słów Rozy Wenedy:

Niech obłąkane dumą anioły
Co chcą zapłodnić martwe popioły
Ziemskiej oddani ojczyźnie,
Dotknięci słusznym niebios wyrokiem

[19] Zob. zwłaszcza oktawy: IV, XLII, XLVII, LIII [wyd.:] J. Słowacki, *Król-Duch*. Ułoż. i koment. J. G. Pawlikowski. Lwów 1925, t. 1, s. 22—45.

Nie dojrzą Boga stęsknionym okiem
W dziejowej niknąc krwawiźnie.

W scenie sądu ostatecznego następuje przestawienie perspektyw: wyrok na „potępionych" przemienia się w oskarżenie Boga — Jego sąd zostaje podważony moralnie jako bezlitosny i okrutny, a także niesprawiedliwy, gdyż zwrócony przeciw wiernym sługom:

Jacyż to biedni i odtrąceni
Idą w czerwone morza płomieni
Okryci hańby swej piętnem?
Ach! to ostatni z mojego ludu
Co próżno w jasnych zmartwychwstań cudu
W oczekiwaniu stał smętnem.
Bezpłodne męki dostał w udziale
Choć zawsze świadczył o Twojej chwale
I dziś go czeka zagłada.
Takąż robotnik Twój bierze płacę?

Występuje tu typowo romantyczny motyw prawowania się ze Stwórcą o los narodu, zespolony z scenerią biblijno-dantejską (strącenie dusz potępionych do piekła). Metaforyka biblijna — to wypróbowany przez romantyków szyfr patriotyczny, który pozwala mówić o wolności jako „zbawieniu", o niewoli jako „piekle", o przegranej walce jako „wyroku potępienia", o stanie zaboru (niewoli) jako „piętnie hańbiącym".

Asnykowi chodziło nie tylko o interpretację bolesnego doświadczenia powstańczego, ale również o rozprawienie się z tymi, co nadużywali argumentów religii, by przeciwdziałać dążeniom patriotycznym generacji styczniowej, a po klęsce rzucać na nią anatemę. O takiej intencji świadczy komentarz poety w liście do przyjaciela, określający utwór jako „wyjątek z naszej dzisiejszej Apokalipsis, a zarazem satyrę w formie, w której by ją i ortodoksy przełknąć może potrafiły" [20].

Zespół motywów infernalno-dantejskich w *Odpowiedzi* i w *Ascecie*, zdemonizowany wizerunek pokolenia oraz metafora „potępieńcy" — to zapowiedź *Snu Grobów*, utworu, w którym dążenie do zinterpretowania i właściwego osądu sprawy 63 r. osiągnie maksymalne napięcie, a równocześnie w najszerszej skali zostanie zademonstrowane dziedzictwo ideowe i artystyczne Słowackiego.

W wierszach, które wyprzedziły końcowy poemat, widać próbę uczuciowego i intelektualnego wyzwolenia się z obsesyjnej udręki. Transpozycję emocjonalnej reakcji przeciw bolesnemu urazowi stanowi „bachiczna piosnka" pt. *Pijąc falerno*, w której bohater liryczny pragnie w winie i w ramionach swawolnej Fryny znaleźć zapomnienie, zagłuszyć niepokojące wspomnienia. Prowokacyjna przekora „bachicznego credo",

[20] Cytuję według: H. Barycz, op. cit., s. 123. Przytacza również fragment listu H. Szyper w przypisach do: A. Asnyk, *Pisma*, s. 273 i n.

cyniczna poza wobec świętego „grobu" i „prochów pradziadów", ton lekceważenia tego, „kto jeszcze nie przestał szlochać" — to tylko bezskuteczne gesty. Nie ma ucieczki od mar przeszłości; nastrój pijackiej biesiady mącą widma „brzękające łańcuchami" — duchy poległych towarzyszy walki.

Desperacki wykrzyk przeciw „niemiłosiernej Opatrzności", jaki kończy „bachiczną piosnkę" ukazuje beznadziejność sytuacji bohatera:

Więc klnijmy w pijanym szale
Opatrzność niemiłosierną ...
W łeb sobie jutro wypalę,
Pijąc falerno.

Obraz duchów zjawiających się w momencie zabawy i wesołych pijackich toastów wprowadza na trop lektury Słowackiego — sceny uczty w *Balladynie* (Szyper odwołuje się tu do arcytworu Szekspira, makbetowskiej sceny z duchem Banka [21], ale zapewne bliższy był Asnykowi dramat polskiego romantyka). Znamienna parafraza motywu — przy podobieństwie ogólnej scenerii — podkreśla nierozerwalną więź między bohaterem a „duchami", stając się w ten sposób deklaracją patriotyczną poety:

Chodźcie tu, moi najszczersi
Grzać się miłością i winem
Wszak nieraz piersią przy piersi
Byliśmy czynem.

Dążenie do intelektualnego opanowania problemu przejawiło się w poszukiwaniu odpowiedzi na zasadnicze pytanie o sens i kierunek dziejów świata. Znalazło to wyraz w obszernych poematach refleksyjnych, w których Asnyk podejmuje historiozoficzną interpretację przełomowych momentów dziejowych *(Julian Apostata)* lub całych epok *(Odłamkowi Psyche Praksytelesa)*.

Filozoficzny nurt rozważań, jakkolwiek odległy w swej konkretnej treści od „sprawy polskiej", był w gruncie rzeczy przez nią wywołany, podyktowany wielkim niepokojem związanym z utratą ufności w moralny porządek świata i jego gwarancję boską, skoro zawiodły one naród w jego słusznych dążeniach do wyzwolenia.

Był to więc ten sam typ filozoficznych pytań wyrosłych z podłoża patriotycznego, co w poezji wielkich romantyków. Asnyk nie mógł jednak szukać odpowiedzi w mesjanizmie, gdyż klęska powstania podważyła wiarę w podstawowy dogmat mesjanistów: przyjazną ingerencję Boga w urzeczywistnienie ideału wolności. Nie dysponował debiutant wystarczającym zasobem doświadczeń intelektualnych, by z nich wy-

[21] Badacz sygnalizuje poza tym analogię z *Testamentem* oraz z *Nieboską komedią* — chórem potępieńców w wizji Orcia (zob. *Uraz klęski*, s. 351).

snuć samodzielne konstrukcje, zwrócił się przeto — pod wpływem kontaktu z zabytkami sztuki antycznej i przywołanymi przez nie echami dziejów i mitów — do koncepcji hellenistycznych.

Miał i w tym zakresie drogę utorowaną przez poezję romantyczną zarówno polską, jak obcą. Nie należy wszakże szukać zbyt odległych filiacji, skoro największym „hellenistą" wśród polskich romantyków był właśnie duchowy patron pokolenia — Słowacki. Jego dzieła nasycone reminiscencjami greckiego antyku, zespolonymi z tematyką narodową i koncepcjami historiozoficznymi [22] uzasadniały w świadomości wrażliwego odbiorcy (Asnyka) hellenistyczną orientację w dociekaniach sensu historii, a co ważniejsze, narzucały znamienną wizję starożytnej Grecji jako ery rozkwitu najcenniejszych pierwiastków ludzkiego ducha.

W wierszu *Julian Apostata* zmierzch Hellady i tryumf chrystianizmu jest zinterpretowany na niekorzyść „krzyża" z idealizacją pogańskiej przeszłości — całkowicie w duchu winckelmanowskim czy barthélemowskim. Taki punkt widzenia zaczerpnął Asnyk z pewnością nie z lektury wymienionych autorów, lecz z utworów Słowackiego [23], który — jak wykazał dowodnie badacz — „miał tę samą koncepcję Grecji, co Barthélemy i Winckelmann i Byron: wszyscy oni przeciwstawiali grecką pogodę skrupułom chrześcijańskim" [24].

W wierszu Asnyka bohater tytułowy pragnie wskrzesić „Olimp bogów ponętny", przywrócić „dawną pogodę" i zapewnić światu zbawienie „w Heliosa jasnym promieniu", zgaszonym przez „nową wiarę", posępną i „ciemną". Jego nieuchronnej klęsce towarzyszą pełne nieufności inwokacje pod adresem zwycięskiego krzyża, powątpiewanie, czy stanie się on znakiem sprawiedliwości i wyzwolenia ludzi z ucisku i zbrodni:

Czyż tak jak teraz kona świat stary
Pod znakiem boskiego zbawcy
Nie będą padać ludów ofiary
Wleczone pod miecz oprawcy?
Czy w imię tego czarnego krzyża
Świat się nie spławi krwi strugą?

W usta ginącego cesarza wkłada poeta swoje własne bolesne doświadczenia patriotyczne i zwraca je jako oskarżenie przeciw „milczącemu niebu", patrzącemu obojętnie na „gromady cierpiące" [25]. W ten sposób *Julian Apostata* wiąże się z wierszami poprzednimi, stanowi kontynuację sporów z „niebem", nową wersję buntowniczego protestu patrioty, zespoloną z historiozoficzną oceną roli chrystianizmu, wyraźnie

[22] Zob. T. Sinko, *Hellenizm Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1925, passim.

[23] H. Szyper ukazuje zbieżności z utworami poetów niemieckich: Schillera i Heinego (zob. *Uraz klęski*, s. 355 i n.).

[24] T. Sinko, *Hellenizm Juliusza Słowackiego*, s. 109.

[25] Inaczej rzecz ujmuje T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce*, s. 154.

przeciwstawioną konkluzji ideowej zawartej w *Nieboskiej komedii* Krasińskiego. Przedśmiertne słowa cesarza Juliana są w wierszu Asnyka zakwestionowaniem pozytywnej roli „krzyża":

Dziś zwyciężyłeś Galilejczyku!
Lecz jutro! ... gdzie jutro świata?

Stwierdzając w utworze syntezę doznań patriotycznych z tematem greckim można widzieć w motywie słonecznej Hellady substytucję marzeń o Polsce, zniweczonych przez klęskę 63 r. W takim kierunku zmierza interpretacja motywu przez Szypera.

Znacznie mniej uchwytny jest związek z przeżyciami powstańczymi oraz z inspiracją poezji Słowackiego w wierszach *Odłamkowi Psyche Praksytelesa* i *Aszera.*

Pierwszy z nich, wypełniony rozważaniami nad dziejami świata, stanowi historiozoficzną interpretację rozwoju myśli ludzkiej od zarania antyku do nowożytności. Nurt refleksji gubi się tutaj w natłoku motywów z mitologii i historii, które zaciemniają sens obrazów i odbierają koncepcji wyrazistość konturów. Dochodzi znów do głosu fascynacja pięknem starożytnej Hellady, twórczym wysiłkiem jej umysłu i bogactwem wyobraźni, nie ma jednak ostrej antynomii między poganizmem i chrystianizmem, choć ujawnia się kontrowersyjny stosunek do roli chrześcijaństwa jako siły porządkującej losy świata.

Pochód ludzkości poprzez wieki przedstawia się poecie jako posępna droga zbroczona „krwawą rosą", na której „wciąż się dopełnia krwawy targ Judasza", a udręczone ludy są „wciąż od celu swojego dalekie" i tracą z oczu „nawet Boga".

Tony pesymizmu należy złożyć nie tyle na karb przemyśleń filozoficznych, ile subiektywnych przeżyć Polaka, patrzącego przez pryzmat katastrofy narodowej na dzieje ogólnoludzkie. Podtekst narodowy, aktualny, wybija się na powierzchnię, gdy mowa o walce bez perspektyw zwycięstwa. Powraca motyw z wierszy wcześniejszych o heroicznej ofierze pozbawionej nadziei przyszłego plonu. Myśl utajona o własnym pokoleniu przywołuje — niejako automatycznie na prawach ideowej więzi — reminiscencje z utworów Słowackiego. Słyszymy echo *Testamentu,* zawartego w nim nakazu, aby „iść na śmierć", jak „kamienie rzucone na szaniec" — w strofie poświęconej bezimiennym bohaterom:

Szli na śmierć pewną, nie wiedząc przy zgonie,
Czy prawda, której zatknęli sztandary
Z nimi w niepamięć wieczną nie zatonie,
Próżną męczeństwa palmą zdobiąc skronie.

Na tej samej, co wyżej określona, zasadzie następuje w końcowych strofach poematu znamienna przemiana wizerunku Psyche — rzeźby stanowiącej przedmiot kontemplacji podmiotu lirycznego, a uchodzącej

za dzieło Praksytelesa. Zanikają rysy, jakie nadał postaci artysta grecki (odtworzone na początku wiersza) i grecka Psyche upodabnia się do strażniczki grobów z *Anhellego*, do smutnego anioła, który „skrzydłami krwawe kałuże potrąca" i któremu podmiot liryczny powierza pieczę nad mogiłą swego pokolenia:

Tymczasem stój tu nad grobowców gniciem
I spojrzyj także z wysoka, litośnie,
Gdy trawa nasze mogiły porośnie!

Analogiczne przekształcenie funkcji i symbolicznego znaczenia postaci mitologicznej — pod wpływem skojarzenia z motywem grobu poległych — znajdujemy w *Aszerze*, utworze, w którym dochodzi do głosu chęć przeciwstawienia się urazowi klęski i obsesji grobu przez apoteozę witalnych pierwiastków życia, siły żywiołu erotycznego. Chananejska bogini miłości i płodności Aszera, uosobienie namiętności erotycznej, otrzymuje w końcowej partii utworu pewne artybuty Rozy Wenedy: moc wskrzeszenia z prochów rycerzy — nowego pokolenia, silnego i zdobywczego: „Gdy rycerski proch grobowy / Mym uściskiem rozpłomienię / Wyjdzie nowe pokolenie / Chananejski zyskać ląd".

Poematy historiozoficzne nie rozstrzygnęły dylematów patrioty, nie dały odpowiedzi na wysunięte pytania, pozostawiły problem otwarty. Stanowią te utwory znamienny dokument formującej się osobowości twórczej, zapowiedź pewnego stałego komponentu poezji Asnyka: intelektualnej refleksji nad istotą bytu i sensem dziejów, nad prawami kierującymi życiem zbiorowym, ujmowanym zarówno w aspekcie węższym — narodowym, jak i szerokim — ogólnoludzkim. Szczytowym wyrazem tego nurtu będzie cykl sonetów *Nad głębiami*. Podejmowanie w poezji wielkiej problematyki moralno-filozoficznej to również rys łączący Asnyka ze Słowackim i z romantykami w pojmowaniu zadań i roli twórczości [26].

Historiozoficzne dywagacje debiutanta nie przywróciły równowagi rozbitkowi powstańczemu, toteż nieunikniony był zwrot do bolesnej sprawy i koniecznością stał się generalny z nią rozrachunek. Tak powstał *Sen grobów* jako wynik przesłanek emocjonalno-ideowych wcześniejszych utworów i wybuch nie rozładowanego w nich wewnętrznego napięcia.

Nie wdając się w szczegółową analizę treści poematu, najlepiej znanej pozycji w grupie wierszy włoskich, przy tym niedawno przypomnianej przez A. Nofer [27], warto zwrócić uwagę na kontynuację motywów z wierszy wyprzedzających i na typowość składników wzorca poetyckiego, wysnutego z lektury dzieł autora *Kordiana*. Wszystkie najważniejsze wątki myślowe zarysowały się już przedtem, teraz jednak wy-

[26] Por. J. Nowakowski, op. cit., s. 46—49.
[27] A. Nofer, op. cit., s. 99—102.

stąpiły razem, mocno rozbudowane i wzbogacone o nowe elementy. Nawiązuje *Sen grobów* do zapoczątkowanej wcześniej rozprawy z romantyzmem, z inspiracją ideową poezji wieszczów; podejmuje i rozwija charakterystykę i ocenę pokolenia styczniowego, odsłania składniki jego rodowodu duchowego i prezentuje (czego nie było poprzednio) patrona i wodza generacji powstańczej (Słowackiego). Uzupełnia utwór bardzo istotnie wizerunek podmiotu lirycznego (poety), ukazując jego zróżnicowany stosunek do sprawy r. 63 i odsłaniając w subiektywnych wyznaniach podmiotu najistotniejsze składniki jego patriotycznej świadomości.

Nie doprowadza jednak utwór do jednoznacznych konkluzji, przeciwnie, refleksja faluje niespokojnie, wśród ostrych antynomii, dramatycznych spięć, niekonsekwentnych zwrotów myśli, co świadczy, że nie było możliwe (wobec braku dystansu) znalezienie obiektywnej normy i jednolitego punktu widzenia. Krzyżują się ze sobą i ścierają dwie tendencje: obrończa, która manifestuje się w całej skali uczuć od współczucia i wzruszenia, poprzez pietyzm i cześć, aż do zachwytu i apoteozy (dominuje w Pieśni I), oraz przeciwna tamtej — krytyczna, rozrachunkowa, która chłodno i bezwzględnie obnaża małość i niedojrzałość, osądza i potępia (dominuje wszechwładnie w Pieśni II).

Obie tendencje mają swoich osobowych reprezentantów: pierwsza — w podmiocie lirycznym, który wyznaje najgłębszy swój związek z tym wszystkim, co jest przedmiotem osądu, i stwierdza swoją przynależność do rzeszy „potępionych" („Z wami straciłem duszę, idę po nią"), lub korzy się z czcią przed ich ofiarnymi, choć bezowocnym porywem („Raz jeszcze padnę wśród was na kolana"). Drugą tendencję wciela postać Anioła Przeznaczeń, figura celowo powołana, by przeciwstawić subiektywno-emocjonalnym ocenom podmiotu — chłodną i rzeczową analizę, przenikliwość rozumu, świadomego niewzruszonych praw historii i nieodwracalnych konieczności.

Inspiracja Słowackiego wycisnęła na utworze bardzo mocne piętno. Jest to w dorobku Asnyka najwybitniejszy dokument świadomego kroczenia tropami myśli i wyobraźni poetyckiej wielkiego twórcy. Choć koncepcja ogólna poematu (wędrówka po piekle narodowym i sąd nad społeczeństwem) wywodzi się w równej mierze z arcydzieła poety włoskiego [28], co z dantejskich utworów polskiego romantyka (*„Anhelli", Poema Piasta Dantyszka)* — cała tkanka myślowa wysnuta jest głównie z dzieł tego ostatniego. Z nich pochodzą składniki obu skłóconych z sobą nurtów. W części zawierającej gloryfikację pokolenia styczniowego i apoteozę jego patriotycznej ofiary przywołuje Asnyk elementy anhelliczne i mistyczną wykładnię martyrologii narodowej. W nurcie obejmującym oskarżycielską charakterystykę narodu i sąd nad pokoleniem

[28] Por. K. Górski, Przypisy w: A. Asnyk, *Wybór poezji*, Warszawa b.r. Wielka Biblioteka nr 130, cz. 2, s. 29.

naśladuje „inwektywne" fragmenty *Grobu Agamemnona, Lili Wenedy, Beniowskiego*. To, co w perspektywie mistycznej jest ukazane w nimbie heroicznym, w perspektywie drugiej ulega dyskwalifikacji jako przejaw słabości, „połowiczności", bezsilności.

Obu zakresom odpowiadają dwie różne kategorie wypowiedzi artystycznej, wzorowane na modelu Słowackiego: podniosła, patetyczna, poetyczna — na użytek apoteozy; agresywna, wstrząsająca grozą — na usługach rozrachunku. Ten typ zdecydowanie przeważa, związany organicznie z dantejskim charakterem poematu. W obrazie piekła, w wizjach duchów potępionych (tj. Polaków) eksploatuje poeta uformowaną przez autora *Lilli Wenedy* „poetykę koszmaru i zmory" — jak ją określa J. Nowakowski — z właściwą jej predylekcją do makabryczności, potworności, demoniczności.

Nagromadzenie tego typu efektów zawiera najważniejszy epizod Pieśni II, scena z lutnistą siedzącym na skalnym tronie. Ma ona podstawowe znaczenie dla koncepcji myślowej utworu, określając w sposób jednoznaczny rodowód duchowy pokolenia styczniowego, poddanego władztwu potężnego pieśniarza (poezji Słowackiego). Nazwa „wielki potępieniec", zgodna z definiującą metaforą zastosowaną do generacji powstańczej w *Odpowiedzi* i *Ascecie*, unaocznia ten związek niejako eksplikatywnie, a koszmarny obraz tańca bezgłowych szkieletów, poruszających się do wtóru pieśni mistrza, ilustruje tyrańską moc jego tonów, a zarazem skarlałość słuchaczy (społeczeństwa) [29].

Warto zwrócić uwagę, że lutnista-druid, choć wyposażony w zewnętrzne cechy harfiarza z *Lilli Wenedy*, otrzymuje rysy okrutnego Popiela, władcy-tyrana, znęcającego się nad słabością swego narodu, narzucającego mu czyny wymagające siły, męstwa, odwagi i popędzającego go do krwawej próby (walki). W tym ujęciu podkreślona została tyrtejska funkcja poezji Słowackiego, tak jak ją pojmowało i percypowało pokolenie powstańcze.

Debiut Asnyka, ogniwo inicjujące jego własną twórczość, jest równocześnie członem zamykającym pewien fragment poezji krajowej, uformowanej w dziesięcioleciu poprzedzającym powstanie styczniowe, rozwijającej się w czasie jego trwania i wygasającej po klęsce. W tym kontekście utwory neapolitańskie Asnyka noszą cechę typowości, a zarazem pewne znaki wyróżniające, szczególnie w zakresie doboru składników ze wspólnego wzorca literackiego, co wynikało z sytuacji, w jakiej poeta tworzył swoje liryki, pod wrażeniem przegranej sprawy [30].

Punkt wyjścia twórczości, odwołujący się do gotowego modelu, nie stanowił szansy dalszego rozwoju, mogło ją dać — jak słusznie stwierdza J. Nowakowski — tylko jego przezwyciężenie [31].

[29] Po latach w podobnej funkcji rozrachunkowej, oskarżycielskiej, wprowadzi motyw „tańca narodowego" Wyspiański w *Weselu*.

[30] Zob. J. Nowakowski, op. cit., s. 48.

[31] Ibid.

Dramat Świętochowskiego *Niewinni*

Zainteresowanie krytyki literackiej dramatem Świętochowskiego *Niewinni* było wyjątkowo duże w chwili, gdy pojawił się on na scenach Krakowa, Lwowa i Warszawy (1875); posypały się recenzje teatralne, omówienia, charakterystyki i polemiki. Później sprawa tego dramatu dosyć ucichła i tylko sporadycznie o nim pisano, ale znów po ostatniej wojnie rzecz zaczęła interesować historyków literatury, czego dowodem dwie prace poświęcone specjalnie temu utworowi: Mikulskiego *Niewinni* i Sandlera *Debiut dramaturgiczny Świętochowskiego* [1]. Ponieważ w pracach tych (w których jest dużo trafnych spostrzeżeń) rzecz nie została w moim przekonaniu doprowadzona do końca, uważam, że utwór ten domaga się jeszcze jednego omówienia.

Dramat *Niewinni* zanim ukazał się na scenie warszawskiej poprzedzony był szeregiem wypowiedzi krakowskich, przyznających wprawdzie niemały talent Świętochowskiemu, potępiających jednak tendencję utworu, mianowicie aprobatę determinizmu, którą uznano za niebezpieczną dla społeczeństwa. Analogiczne głosy krytyki konserwatywnej odezwały się i w Warszawie, tylko jeden z recenzentów tej grupy, Henryk Lewestam, zaraz po premierze pospieszył uspokoić publiczność, że rzecz nie jest wcale tak straszna, a nawet zaryzykował takie twierdzenie:

> Oznajmiamy tedy, że sztuka w mowie będąca nie jest wypływem teorii predestynacyjnych — że motywami wpływów p s y c h i c z n y c h [podkreślenie Lewestama] na postępowanie działających w niej osób nie są materialne jakowe, całkiem poza nami leżące i niezależne od nas okoliczności — lecz że głównym takim motywem, najzupełniej przez się usprawiedliwionym, jest wychowanie [2].

Wbrew wszystkim pozorom, krytyk ten miał w dużej mierze rację. Jakkolwiek bowiem w dramacie rozsiane są bardzo liczne, natrętnie podkreślane sugestie determinizmu, a nawet fatalizmu ciążącego na ludzkich psychikach, a wypływających z praw natury rządzących czło-

[1] T. M i k u l s k i, *Niewinni; Spotkania wrocławskie*, wyd. 2, Kraków 1954, s. 326—335; S. S a n d l e r, *„Wina uniewinnia się tym..." Debiut dramaturgiczny Świętochowskiego*, Pamiętnik Literacki, R. 47, z. 3, Wrocław 1956, s. 1—28.

[2] F. H. L. recenzja *Niewinnych*, Wiek, 1875 nry 236—237.

wiekiem (rzecz przy tym charakterystyczna, że w dramacie nie ma wcale mowy o determinantach społecznych!), jednak — poza tymi stwierdzeniami najistotniejsza demonstracja „prawdy o życiu" ogranicza się do przedstawienia zjawisk wychowawczych, jako potężnej (powiedzmy doprowadzonej do absurdu) siły, która kształtuje psychikę człowieka..

Działalność Maurycego Dobrycza, rezonera, a zarazem reżysera akcji dramatu, wskazuje, że jeden człowiek może urabiać naturę drugiego wprost jak glinę; uczeń — jego charakter, jego stosunek do życia, jego postępowanie — jest kreacją swego mistrza w bez porównania wyższej mierze niż kreacją natury. Maurycy ma córkę, Zofię, którą wychował w bardzo surowych zasadach moralnych, wpajając jej stale wielkość bezkompromisowej cnoty. Zofia też w życiu jest całkowicie uzależniona od systemu wychowawczego Maurycego: jej stosunek do ludzi jest bezwzględny, ceni tylko jednostki nieskazitelne, połowicznością pogardza, pogardza też większością ludzi [3]. Naturalnie bezkompromisowości wymagała również od męża, ale ten niestety był człowiekiem dosyć słabym; już w jakiś czas po ślubie Zofia zaobserwowała pewne ochłodzenie męża, które jednak po pół roku przeszło: Bolesław stał się tak samo serdeczny jak dawniej. Oto jaka rozmowa toczy się między małżonkami w tym momencie:

Zofia. ... Przez pół prawie roku krążyłeś kochanku z dala od domu, po drogach, których badać nie chciałam — nie z pobłażania ale z obawy...

Bolesław. Z obawy?

Zofia. Tak — bo może gdybym cię na nich była dostrzegła... oh!

Bolesław. Czego tak drgnęłaś, moje dziecko?

Zofia. Nic, śmierć mi w oczy zajrzała.

Bolesław. No, bądźże mi znowu wesołą.

Zofia. Za to mi pozwolisz do owego przebaczenia dopisać dziś jeden warunek?

Bolesław. Nawet tysiąc.

Zofia. Tylko jeden. Niech ono będzie ostatnim, zgoda? [I, 1 s. 15—16].

To jednak nie okazało się ostatnim. Zofia stwierdziła, że Bolesław ma kochankę, niejaką Julię Krzewnicką, i zastawszy razem kochanków, woła do męża:

---

[3] Zofia. [...] jestem przekonana, że on [świat] w znacznej części składa się z moralnych mieszańców, kierowanych dwojakiego rodzaju instynktami. I może bym nawet niezbyt przesadziła przypuszczając, że z każdych pięciu dusz jest cztery spróchniałe, z wierzchu jedynie naklejone pozorami uczciwości. Tak — mój przyjacielu — cnota jest moralnym fornirem, albo jeśli wolisz, moralnym kosmetykiem, którym się bielą i różują zepsute naszego świata charaktery.

Bolesław. Naturalnie, ty w tej piątce stanowisz ową nie fornirowaną i nie blanszowaną jednostkę.

Zofia. Nie widzę zuchwalstwa w przyznaniu sobie tej doskonałości [!] Nie ma bowiem nic ambitniejszego nad przyznanie sobie rozsądku lub wiedzy". (W. Okoński, *Niewinni dramat w trzech aktach*, Warszawa 1876, nakład redakcji Przeglądu Tygodniowego, akt I sc. 6 s. 67).

Uwodzicielu i kłamco, weź sobie tę obłąkaną — to twoja żona! Łączę was i błogosławię wszystkimi nieszczęściami, jakimi się wzajemnie pognębicie! [I, VII w. 76].

Po czym zabiera dziecko i wraca do ojca.

Jeśli chodzi o reakcję Maurycego na ten krok córki, to stwierdzić należy, że w dramacie zaczynają się dziać niesamowite historie! Dobrycz jest bardzo dotknięty postępowaniem Zofii, nie aprobuje stanowiska córki, dochodząc do wniosku, że całe wychowanie, które do niej zastosował, było złe:

„Straszna moja wina... straszna... [...] Zbłądziłem... zbłądziłem... odpokutuję za to. Ach, czemu ja cię chowałem w tak mroźnej atmosferze! Jesteś dziś moralną fanatyczką, nie pojmujesz ludzi... ich natury... fatalizmu [II, 1 s. 84].

Za każdym słowem, gdy to czytamy, ogarnia nas zdumienie: „wina", „zbłądziłem", „odpokutuję" — co to niby te słowa znaczą — i to w ustach rezonera — wobec problematyki utworu? A co ma być winą Dobrycza? Winą jest to, że Maurycy nie uświadomił Zofii o fatalizmie ludzkiej natury, który sprawia, że wszyscy są niewinni!

Dobrycz, stwierdziwszy błąd swego systemu wychowawczego, chce go teraz przekreślić i wprowadzić do psychiki Zofii drugi system: wszystkim trzeba przebaczać, nikt nic nigdy nie zawinił. Zaczyna czytać z córką myśli Marka Aureliusza, wśród których szczytowym zdaniem jest: „Wszystko poznać, jest to wszystko przebaczyć", zaczyna czynić aluzje do Bolesława, że on wcale nie zawinił. Praca ta nie idzie wprawdzie łatwo, ale wyraźnie postępuje: natura Zofii znów jak glina się urabia, ażeby wreszcie, gdy Maurycy rzuci swój ostatni argument na szalę — cel został spełniony: Zofia przebacza Bolesławowi. Tym ostatnim argumentem jest odkrycie przez Dobrycza tajemnicy swego własnego życia. Zofia jej nie zna, w ojcu widzi ideał doskonałości: Maurycy demaskuje się, ażeby pokazać, że oto on zrobił rzecz jeszcze gorszą niż Bolesław, a córka kocha go i ceni. Nawiasem dodam, że przedstawiając swe życie Maurycy lęka się, czy Zofia mu przebaczy, ale merytorycznie w stosunku do tego, co zrobił, nie wykazuje zbytniego przejęcia. Mówiąc o tym, że „wplątał w miłosny stosunek swą młodą kuzynkę", że z dzieckiem musiała ona skryć się za granicę, że żona „z natury słabowita, w tajemnej zgryzocie postradała resztki sił" i zmarła, że jednocześnie we Włoszech umarła — jak się wyraża — „druga jego żona". Maurycy nie tylko nie akcentuje zbytnio swej winy, lecz przytacza świadectwo umierającej pierwszej żony, która go uniewinnia!

Umierając zawołała męża i rzekła do niego:

„Znam twoją tajemnicę, twój błąd i nieszczęście. Zrzekam się praw do wyrzutu i wszystko ci przebaczam. Miałam bardzo rozumnego ojca, który mnie nauczył [znów motyw wychowania!] jednej wielkiej prawdy, mianowicie, że wola ludzka ma swój fatalizm, swoje niezłomne i od niej niezależne prawa, które zmniejszają jej odpowiedzialność. Każdy bez wyjątku sądzi, że to co robi, robi pod pewnym względem dobrze

i słusznie. Tą zasadą rządziłam się całe moje życie i przez nią cię dziś usprawiedliwiam. Żyj spokojnie i szczęśliwie, jeśli zaś chcesz okazać mi jakąś wdzięczność, ożeń się ze swoją drugą żoną [!]" [III, 2 s. 151].

Kiedy Maurycy dowiedział się o śmierci swej „drugiej żony", przygnębiony (!) tym jeszcze bardziej, zabrał dziecko do siebie, adoptował je, poświęcił wszystkie swoje materialne i umysłowe środki, ażeby je gruntownie ukształcić, chował je w najczystszych wpływach (?), ażeby młody charakter uchronić od najdrobniejszej moralnej skazy (?) ... Na nieszczęście w tym hartowaniu uczuć swej córki zapomniał ..., że ją czyni moralną fanatyczką (III, 2, s. 152).

Ujawnienie tajemnicy swego życia przez Maurycego osiągnęło właściwy skutek. Wprawdzie w pierwszej chwili Zofia woła z melodramatycznym patosem:

O, przeklęta wiadomość! (z r o z p a c z ą) Matka — upadła, ojciec uwodziciel, ja dzieckiem kochanki! To piekielne!... Czemu mnie ten piorun nie zabił — czemu jeszcze myśleć mogę... Ja go tak kochałam, czciłam... ach! (p ł a c z e).

Za chwilę jednak rzuca się Maurycemu do nóg i — również melodramatycznie — wyznaje:

Ojcze mój drogi, kochany, co ja powiedziałam — szalona! Ty nikogo nie straciłeś — jam twoja, wiecznie twoja! O bodaj mi był pierwszy wyraz bluźnierczy usta w kamień zaklął. Co mnie się zrobiło? Ja przeciwko tobie! Serce mi rozpada się z żalu — przemów do mnie choć słowo — krew czuję w ustach... (z r a d o s n y m z a c h w y t e m). On się uśmiecha — przebaczył mi! (rzuca mu się na szyję) [III, 2 s. 153—154].

Rezultatem tych przeżyć Zofii będzie przeświadczenie, że Bolesław jest niewinny, a w następstwie całkowite pogodzenie się z mężem, który przez czas rozłąki również się zmienił: zmienił się zaś głównie dlatego, że nad nim także czuwał Maurycy-rezoner i wpływał na niego przez... swego zaufanego służącego!

... rozpoczęliśmy z moim poczciwym Stefanem z dala od siebie [Dobrycz z córką był w Wrocławiu, Bolesław ze Stefanem w Szwajcarii] ciężką i tajemną nad wami pracę. On, choć o tym nie wiedziałeś, nie spuszczał cię z oka i o każdej drobnostce[!] donosił.

W taki to sposób demonstruje Świętochowski rolę wychowania, które ma determinować postępowanie człowieka w życiu. Ale fatalizm czy determinizm wypływający z praw natury (jeśli w ogóle można o nim mówić w dramacie) przedstawiony jest w nie mniej paradoksalnej formie: człowiek ma wprawdzie naturalną skłonność do popełniania błędów, ale gdy tylko udowodni się mu, że jest niewinny — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienia się i staje się jednostką wartościową!

W przedmowie do *Niewinnych* Świętochowski dowodzi, iż „przekonanie, że upadek moralny nie jest samowolnym kalectwem, lecz w ścisłym znaczeniu niezależną od nas słabością" przyczynia się do rozwoju

uczuć altruistycznych i służy postępowi. Nie mamy zamiaru podważać tych twierdzeń, obserwując jednak atmosferę dramatu, trudno dostrzec twórcze elementy determinizmu: i tu nieporadność autora sprawia, że budzą się w nas sugestie wręcz przeciwne. Wystarczy zwrócić uwagę na jedną sprawę. W konflikcie małżeńskim Bolesława i Zofii wszyscy, a przede wszystkim rezoner, mówią o j e j winie; o tym, żeby mąż zawinił zdradzając żonę nie ma w całym utworze (poza oczywiście inwektywami Zofii) ani słówka. Co by było —pytamy — gdyby Zofia, postępując od razu tolerancyjnie, nie zareagowała na zdradę i usprawiedliwiła postępowanie Bolesława? A byłoby to, co w życiu Maurycego: „jedna żona", „druga żona"... Czy to mają być znamiona społecznego postępu?

Świętochowski łudził się, że jest myślicielem! Wprawdzie nie wymawiamy mu tego, że nie stworzył własnego systemu filozoficznego, nawet i tego, że jest eklektykiem; błąd polega na tym, że „poseł prawdy" w swym eklektyzmie posługuje się często pojęciami, które pogodzić się nie dają, pojęciami wzajemnie wyłączającymi się. Stwarza to niejednokrotnie filozoficzną wieżę Babel.

Ale Świętochowski łudził się także (łudzili go i inni), że jest artystą. Tymczasem talent miał właściwie mierny, choć nie pozbawiony dużych ambicji. Świętochowski w swej twórczości artystycznej chciał istotnie być nowatorem i pionierem; cóż, kiedy postulat nowych problemów i nowych tematów w realizacji opierał się często na środkach zużytych, naiwnych, nieporadnych albo przejmowanych od innych.

Tak samo jest w *Niewinnych*. Pomysł niewątpliwie był ambitny, by w konkretnych przejawach życia pokazywać stałe zasady, prawa czy podstawy, na których opiera się nasza rzeczywistość; przy tym dla takiego pomysłu — jeśli chodzi o utwór dramatyczny — nie miał gotowych wzorów. Pewne sugestie demonstrowania w sztuce tez naukowych mógł zawdzięczać francuskiemu naturalizmowi (cykl *Rougon-Macquartów* zaczął wychodzić od r. 1871) — ale: 1) kierunek ten w swych sugestiach naukowych obcy był dosyć zainteresowaniom Świętochowskiego, który nie wierzył zolowskiej teorii dziedziczności i nie gustował w nagminnym przedstawianiu postaci patologicznych (jedynie Julia w *Niewinnych*, której miłość wkracza na tory obłędu — mogłaby się poniekąd genetycznie z tej szkoły wywodzić); 2) naturalizm w tym okresie nie rozwijał się zupełnie w dramacie, tylko w powieści. Bez porównania bliższy Świętochowskiemu był Wolter, którego wysoko cenił i rozczytywał się w nim, ale i twórca *Kandyda* największe sukcesy zdobywał w opowiadaniach, a choć i jego tragedie miały ilustrować pewne tezy filozoficzno-moralne (o czym świadczą same tytuły: np. *Mahomet czyli fanatyzm*), przecież technika klasycystyczna dramatów Woltera była za czasów Świętochowskiego zupełnym anachronizmem literackim.

Świętochowski nie umiał się jednak zdobyć na to, by zagadnieniu

determinizmu dać nowy kształt literacki i oparł się — na co od razu uwagę zwróciła krytyka — na dramacie II Cesarstwa. O wpływach tego dramatu mówiono jednak dotychczas dosyć ogólnikowo, tymczasem wzory dadzą się dosyć ściśle ustawić, a zestawienie ich z *Niewinnymi* nie będzie przyjemne dla Świętochowskiego.

Konflikt Zofii i Bolesława jest w dużej mierze przejęty z komedii Emila Augiera (napisanej przy współudziale Juliusza Sandeau) pt. *Zięć pana Poirier*. Bohaterka Augiera, Antoinette, nie jest wprawdzie tak rozintelektualizowana jak Zofia, nie rezonuje, ale jej skromne poglądy posiadają bez porównania większą siłę przekonywającą:

Mam ja zasady — oświadcza mężowi — które może nie są modne, ale które są zakorzenione we mnie, jak wszystkie wrażenia dzieciństwa: gdy byłam małą dziewczynką, nie mogłam sobie nawet wyobrazić, aby ojciec i matka mogli się rozejść, małżeństwo w mojej świadomości zachowało się jako pokrewieństwo najbardziej czułe i najbardziej ścisłe. Miłość do mężczyzny, który nie jest moim mężem, miłość dla obcego, wydaje mi się uczuciem przeciwnym naturze (III, 1).

Gaston, mąż jej, jest zachwycony takim stanowiskiem i oświadcza, aby takie poglądy zachowała zawsze dla jego honoru i szczęścia. A na to Antoinette:

Uważaj jednak! medal ma dwie strony! Upewniam cię, jestem zazdrosna. Ponieważ dla mnie istnieje jeden mężczyzna, wymagam, aby i on oddał mi całe swe uczucie. Tego dnia, kiedy bym odkryła, że on je kieruje gdzie indziej, nie skarżyłabym się, ani mu robiła wymówki, ale związek byłby zerwany: mój mąż stałby się w tej chwili obcym dla mnie. Ja bym się poczuła wdową.

Mamy tu właściwie te same elementy, co w wypowiedziach Zofii — ale mówi człowiek, a nie manekin. Antoinette — to jednostka, która oczywiście ukształtowała się pod wpływem otoczenia, ale która ma odrębną indywidualność, ma własne swoje ja; za nią nie stoi jakiś mag w postaci Maurycego, który ją jak pajaca na nitce pociąga swoim systemem wychowawczym. Augier, aby usprawiedliwić słowa Antoinette nie wprowadza pseudoteorii psychologicznych, ale rzecz tłumaczy po prostu godnością kobiecą, która stale ujawnia się w psychice bohaterki, każąc jej odpowiednio postępować.

Zestawmy kilka momentów zachowania się obu postaci. Kiedy Zofia zaczyna podejrzewać, że Bolesław ma kochankę, bierze się na sposób, który istotnie kompromitująco dowodzi taktu Świętochowskiego! Zofia oświadcza mężowi, że ukryje się za kotarą, i każe — słuchając wszystkiego — Bolesławowi rozmawiać z Julią, wreszcie wpada na scenę, aby zrobić przykrą awanturę. Cytowałem już, jak woła do męża: „Uwodzicielu, kłamco..." itd. A co robi bohaterka Augiera? O zdradzie męża dowiaduje się od ojca, który przejął list kochanki Gastona. Rozpacz Antoinette jest głęboka i wymowna, ale gdy Poirier, mszcząc się na zięciu, chce ujawnić list i skompromitować jego kochankę, nie zgadza się stanowczo na to i w oczach męża drze list. Gaston jest tym czynem zachwycony: „Jestem dumny!! — woła — myślałem, że popełniłem me-

zalians [on jest arystokratą, jego żona mieszczanką], tymczasem ty z większą godnością nosisz moje nazwisko niż ja. Całego mego życia będzie mało, abym mógł naprawić zło, które ci uczyniłem". A na to Antoinette: „Je suis veuve, monsieur..." — „Jestem wdową, panie..." (III, 12). I to wszystko.

Podobnie jak w *Niewinnych* przychodzi chwila, gdy Antoinette poczuła w swym sumieniu, że może przebaczyć Gastonowi. Ale dochodzi ona do tego sama; jej uczucie, jej instynkt moralny dyktują postępowanie — nie jak u Świętochowskiego znów eksperymentalny system wychowawczy i dziwactwa tego rodzaju, że się stwierdza winę Zofii. Świętochowski nie umiał ani tezy przeprowadzić, ani stworzyć żywej postaci — Augier dał wzniosły portret kobiecy, który stanowi jedną z ozdób literatury francuskiej.

Podobne uwagi można by poczynić zestawiając *Niewinnych* z inną komedią Augiera *Ceinture dorée*, gdzie mamy znów ukazany kult córki dla ojca, uważanego przez nią za człowieka bez skazy, który jednak ma poważnie obciążoną hipotekę społeczno-moralną. Uświadomienie sobie rzeczywistości przez córkę (również bardzo ciekawie nakreślona postać) przeprowadzone jest przez Augiera w sposób wyjątkowo dyskretny (zob. a. III sc. 17) — u Świętochowskiego widzieliśmy jaskrawy melodramat.

Porównanie *Niewinnych* z twórczością Agiera ciekawe jest jeszcze z jednego względu: w każdym utworze pisarza francuskiego wyraźnie i zdecydowanie postawione są sprawy społeczne: zawsze wiemy, w jakim znajdujemy się środowisku, jacy ludzie je reprezentują i jakie starcia klasowe pomiędzy nimi istnieją. W *Niewinnych* wszystkie te sprawy są zamazane i uznane za nieistotne [4]. Świętochowskiego właściwie zajmują tylko konflikty erotyczne. W tym dopiero zbliża się wyraźnie do Dumasa-syna [5], przejmując od niego całą technikę wprowadzenia rezonera i reżysera. Namiętna i gwałtowna natura Dumasa, pasja nauczania i apostolstwa, nie pozwoliły mu, by tematy swych utworów traktował z równowagą epicką: musiał narzucać się czytelnikowi czy widowni bezpośrednio. Wprowadzenie rezonera do *Niewinnych* jest także rezultatem krańcowego indywidualizmu Świętochowskiego — tylko że rezonerstwo Dumasa wypływa istotnie z jego bezpośredniego stosunku do życia i z typu jego moralności (zresztą o dosyć grząskim dnie!). Tymczasem

[4] Augier np. zwarca zawsze dużą uwagę na zdobywanie pieniędzy przez postacie swych komedii i na rolę pieniądza w życiu społecznym. W *Niewinnych* wszyscy opływają w dostatki i żyją beztrosko pod względem finansowym. Skąd mają pieniądze? Jest wprawdzie wzmianka, że Dobrycz ma majątki ziemskie i musi mieć z nich nielada dochody! Ale konia z rzędem temu, kto jakąś cechę charakterystyczną dla ziemianina odkryje w Maurycym. Bolesław też ma chyba dużo pieniędzy skoro — gdy opuściła go żona — rzuca pracę adwokacką i razem ze służącym wyjeżdża do Szwajcarii. Itd.

[5] Na kontakty z tym autorem zwraca także uwagę S. Sandler, op. cit., s. 12—13.

u Świętochowskiego to tylko sztuczna koncepcja literacka, nie mająca właściwie nic wspólnego z postawą twórcy wobec życia.

Dowód znajdziemy w tej działalności Świętochowskiego, w której jest on najlepszy i niezastąpiony w okresie pozytywizmu, tj. w jego publicystyce. Jak by wyglądały cięte felietony Świętochowskiego, jego polemiki, pełne nieraz niesłychanie zjadliwych inwektyw, jego ostry jak szpada krytycyzm wobec współczesności, gdyby twórca *Niewinnych* stosował zasady Marka Aureliusza: „Wszystko poznać jest to wszystko przebaczyć", albo: „Jeśli ktoś w czymś przeciwko tobie zawinił, zastanów się nad tym, jakie miał pojęcia o złem i dobrem, które go do przewinienia skłoniło. Skoro je bowiem poznasz, uczujesz litość i nie będziesz się ani dziwić, ani gniewać: gdyż albo masz takie samo o złem i dobrem pojęcie i wtedy mu przebaczysz, albo masz inne i wtedy ogarnie cię współczucie dla błądzącego" (II, 1)? Chyba Świętochowski musiał mówić sobie to, co ironicznie wypowiada Zofia, jeszcze nie przekonana o słuszności drugiego etapu edukacji Dobrycza: „Poczciwy Marek Aureliusz wszystkim chciał dogodzić, nawet sofistom się umizgał".

MIECZYSŁAWA ROMANKÓWNA

Kilka cech twórczości Estei

Twórczość Estei [1], nieznanej, a właściwie zapomnianej pisarki polskiej drugiej połowy XIX w., należy do tych efemerycznych zjawisk literackich, które ukazują się nagle, trwają bardzo krótko, budzą wielkie zainteresowanie już to czytelników, już to recenzentów i krytyków, rzadko jednak równocześnie jednych i drugich, a potem znikają z pamięci współczesnych, niejednokrotnie nie zostawiając śladu na kartkach historii literatury; dopiero przypadek zmusza do przypomnienia ich i ukazania w całkiem nowym świetle.

Celem niniejszego artykułu jest pierwsze nieco pełniejsze omówienie twórczości Estei, z uwzględnieniem kwestii biograficzno-bibliograficznych, choć zdajemy sobie sprawę, iż w krótkim szkicu uda się dotknąć zaledwie tylko kilku cech jej powieści.

Esteja wypłynęła w 1888 r. w konkursie literackim „Kuriera Warszawskiego". Wtedy bowiem obok nagrodzonej powieści M. Rodziewiczówny pt. *Dewajtis*, jej utwór *Kilka kartek z życia kobiety* zyskał „zaszczytne odznaczenie". Odtąd pisarka rozpoczęła krótką i błyskotliwą karierę literacką, która zamyka się w granicach lat 1888—1895; wszystkie bowiem większe utwory jej zostały wtedy opublikowane. Są to: *Mój testament, Mea. Obrazek kanadyjski, W sercu garbuska, Fuga Bacha, Za oceanem, W sieci pajęczej, We czworo*, zbiór nowel pt. *Kto zwycięzcą?* powieść *Mgławica* i utwór dla dzieci *Królewicz Kędziorek i królewna Perełka*. Tylko dwie powieści ukazały się nieco później, w latach 1903 i 1904, tzn. *Nina* i *Ironia życia* [2].

[1] Józefa Kisielnicka ze Skórzewskich (ok. 1865—1941), córka Henryka i Anny z Urungów, urodziła się prawdopodobnie w rodzinnym dworze w Broniszowicach (Brünschwitz) na Śląsku, pow. nyski. Po utracie majątku przez ojca, który nie zdołał się oprzeć fali germanizacyjnej za czasów Bismarcka, pracowała zarobkowo jako nauczycielka prywatna w domach ziemiańskich i burżuazyjnych. W 1894 r. wyszła za mąż za Kazimierza Kisielnickiego, właściciela wsi Kisielnica w pow. łomżyńskim. Odtąd mieszkała stale pod dachem mężowskim. Zajęła się sprawami rodzinnymi, wychowaniem dwojga dzieci: syna Kazimierza (ur. 29 lipca 1896 r.) i córki Anny (ur. 4 marca 1899 r.). Zmarła w zupełnym zapomnieniu w czasie drugiej wojny światowej w Warszawie. Życiorys jej, oprac. przez M. Romankównę, zob. w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

[2] Bibliografia utworów J. Kisielnickiej znajduje się w kartotece A. Bara w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie. Tutaj można zestawić pierwodruki z cza-

Wszystkie niemal utwory Estei były drukowane na łamach czasopism: codziennych, tygodniowych, ilustrowanych magazynów tak warszawskich, jak krakowskich i lwowskich, potem ukazywały się oddzielnie, w szacie książkowej. Dzisiaj jednak próżno szukać tych książek, zostały one tak dokładnie zaczytane, że nawet największe zbiory warszawskie nie posiadają ich egzemplarzy. Kto chce więc zapoznać się z twórczością tej pisarki musi sięgać do zasobów starych czasopism, a zwłaszcza „Kuriera Warszawskiego", „Gazety Lwowskiej", „Słowa" warszawskiego i krakowskiego „Świata". Można by też bez przesady naliczyć chyba ponad sto recenzji: od wzmianek dziennikarskich, dłuższych artykułów, aż po całe eseje poświęcone utworom Estei; po odrzuceniu drobiazgów na pewno pozostanie około osiemdziesięciu pozycji krytycznych [3]. Jak na krótki okres twórczości oraz nieznane nazwisko autorki jest to ilość ogromna.

O całokształcie życia i twórczości Estei ukazał się tylko jeden maleńki artykulik Piotra Chmielowskiego na łamach *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* [4]. Zapomniał o pisarce nawet Gabriel Korbut. Recenzje zaś niejednokrotnie wychodziły spod piór znakomitych znawców literatury, jej historyków i twórców, pisali je np. Gustaw Bem, Teodor Jeske Choiński, Wilhelm Feldman, Henryk Galle, Wiktor Gomulicki, Czesław Jankowski, Cezary Jellenta, Cecylia Niewiadomska, Antoni Potocki i wielu, wielu innych [5]. Wszyscy krytycy zgadzali się, że najlepszym utworem jest powieść odznaczona przez „Kurier Warszawski",

---

sopism z edycjami książkowymi: *Kartki z życia kobiety*. Powieść, Warszawa 1890 (Kurier Warszawski, 1889, nr 43—134); *Mój testament. Powieść. — Mea. Obrazek kanadyjski. — W sercu garbuska. Powieść*, Kraków 1891 (*Mój testament*, Gazeta Lwowska, 1890; *Mea. Obrazek kanadyjski*, Tygodnik Powszechny, 1889, nr 6—12, i Gazeta Lwowska, 1890; *W sercu garbuska*, Kurier Codzienny, 1890, nr 321—354, i Gazeta Lwowska, 1891); *Fuga Bacha. Powieść*, Warszawa 1891 (Słowo, 1891, nr 175—250); *Za oceanem, Powieść współczesna*, Warszawa 1891 (Kurier Warszawski, 1890, nr 235—335); *W sieci pajęczej*. Powieść, Warszawa 1892 (Świat, 1890, nr 4—24); *We czworo*, Warszawa 1892 (współautorka: Jadwiga Karwicka, pseudonim literacki: Własta) (Gazeta Lwowska, 1891, nr 51—79); *Kto zwycięzcą? Nowele*, Warszawa 1893 (druk noweli tytułowej: Kurier Warszawski, 1890, nr 26, 28—30, inne publikowane w rozmaitych pismach). *Królewicz Kędziorek i królewna Perełka*, Warszawa 1894 (Przyjaciel Dzieci, 1894, nr 27—51); *Mgławica. Powieść*, Warszawa 1895 (Słowo, 1894, nr 171—264); *Nina. Powieść*, Warszawa 1903 (Kurier Warszawski, 1901, nr 19—125); *Ironia życia. Powieść*, Warszawa 1904 (Kurier Warszawski, 1904, nr 173—257).

[3] Zestawienie wszystkich obszerniejszych recenzji o utworach Estei zawiera około 90 pozycji, odrzucając tam wszakże drobniejsze wzmianki na łamach pism, jak również te pozycje z kartoteki A. Bara, których nie udało się stwierdzić na podstawie autopsji.

[4] P. Chmielowski, *Wielka Encyklopedia powszechna ilustrowana*, Warszawa, 1904, seria I, t. 35—36, s. 540.

[5] Ważniejsze recenzje opublikowali: G. Bem, *[Kartki z życia kobiety* i *Za oceanem]*, Przegląd Tygodniowy, 1891, nr 43; T. J. Choiński, *Nowe siły: Esteja—Wittów-*

przymierzali jednak do twórczości Estei miarę ustalonych a priori kryteriów, w których przeważnie jej utwory nie mieściły się. Jedną z cech twórczości Estei, bodaj najbardziej znamienną, jeśli chodzi o literaturę polską, jest egzotyzm.

Recenzenci, poszukując genealogii powieści Estei, podkreślali ich „typ francuski", sprzeczny ich zdaniem z ogólnym charakterem literatury polskiej, z epoką i prądem pozytywizmu. Genealogia zaś zmuszała do zastosowania komparatystycznej metody badań. Jeżeli więc powieść francuską uznano za głównego inspiratora twórczości Estei, to utwory jej równocześnie zestawiano z powieściami takich pisarzy, jak O. Feuillet [6], P. Bourget [7], P. Loti [8], Gyp [9]. Na ślady ich wprowadziła krytyków sama pisarka, cytując nazwiska w swych powieściach, wkładając romanse francuskie w ręce swych bohaterek.

---

na, Kurier Warszawski, 1890, nr 272; tenże, *Powieści niewieście*, Gazeta Lwowska, 1891, nr 77; tenże, *Nowele*, Wiek 1891, nr 240; tenże, [*Kartki z życia kobiety*], Niwa, 1890, nr 21; Wiek, 1890, nr 231; Gazeta Lwowska, 1891, nr 252; tenże, [*Fuga Bacha*], Wędrowiec, 1892, nr 9 i nr 46; tenże, [*We czworo*], Wiek, 1892, nr 102; tenże, [*Kto zwycięzcą?*],Gazeta Lwowska, 1895, nr 101; Wiek, 1895, nr 113; tenże, [*Mgławica*], Wiek, 1895, nr 278. — P. Cmielowski, *Powieści Estei*, Ateneum, 1:1892, 153—162; tenże, [*Za oceanem*], Wędrowiec, 1892, nr 19. — W. Feldman, [*Nina*], Ilustracja Polska, 1903, nr 2. — W. Gomulicki, [*Królewicz Kędziorek i królewna Perełka*], Kurier Codzienny, 1895, nr 346. — C. Jellenta, [*Kartki z życia kobiety*], Przegląd Tygodniowy, 1889, nr 34. — A. Potocki, [*Kartki z życia kobiety*] *Szkice i wrażenia literackie*, Lwów, 1903, s. 263—292. Pisali też niejednokrotnie o Estei następujący recenzenci i literaci: Kazimierz Bartoszewicz, Franciszek Brodowski, Aleksandra Borkowska, Gustaw Czernicki, Henryk Galle, Czesław Jankowski, Jan Jeleński, Kazimierz Kaszewski, K. Karczewski, Bronisława Leśniewska (pseudonim literacki: E. Jerlicz), Anna z Mycielskich Lisicka (podpisywała się: A. M. L.), Bolesław Lutomski, Cecylia Niewiadomska, J. Nitowski, Adam Nowicki, H. J. Pajzderska, M. Rawicz, Michał Rolle, Stanisław Rzętkowski, Juliusz Starkel, Natalia Szymanowska (pseudonim literacki: Anatol Krzyżanowski), Włodzimierz Zagórski, Jan Zengteller.

[6] Octave Feuillet (1821—1890), członek Akademii francuskiej, powieściopisarz (zob. T. J. Choiński, *Oktawiusz Feuillet*, odbitka z pisma Świat, 1891, i A. Langie, *Octave Feuillet*, Biblioteka Stowarzyszenia Przyjaciół Francji w Krakowie). Z twórczością jego porównuje utwory Estei Kazimierz Kaszewski (Biblioteka Warszawska, 4:1891 410—421) oraz recenzent pisma Ateneum (4:1890, 376—377).

[7] Paul Bourget (1852—1935). Zob. W. Folkierski, *Od pragmatyzmu do katolicyzmu — Paul Bourget*, Lwów 1938, i R. Doumic, *Ecrivains d'aujour'hui*, Paris 1895. O związkach utworów Estei z jego powieściami wspomina M. Leśniewska.

[8] Julien Viaud, pseudonim literacki Pierre Loti (1850—1923). Zob. E. Briquet, *Pierre Loti et l'Orient*, Genéve 1945: R. Doumic, *Ecrivains d'aujourd'hui*, Paris 1895, s. 97—126; B. Rafter, *La femme dans l'oeuvre de Pièrre Loti*, Paris 1938. O związkach Estei z jego utworami wspomina m.in. F. Brodowski w artykule opublikowanym na łamach pisma Prawda, 1891, nr 2, i T. J. Choiński w recenzji w Gazecie Lwowskiej, 1891 nr 251.

[9] Sibylle de Riqueti de Mirabeau de Martel (1849—1932), powieściopisarka francuska, popularna zwłaszcza wśród czytelniczek. Do jej powieści porównywał utwory Estei przede wszystkim C. Jankowski w artykule na łamach pisma Tygodnik Ilustrowany, 1894, nr 261, oraz autor artykułu ogłoszonego w piśmie Kraj, 1891, nr 43 i 1892, nr 15.

Literatura francuska jednakże, bogata w tematykę egzotyczną, znajdowała oparcie w polityce światowej, w europejskiej dyplomacji, w ciągłym angażowaniu się społeczeństwa i państwa francuskiego w sprawy wschodnie, a wreszcie w kolonializmie XIX-wiecznym. Związana więc była ściśle z życiem społeczeństwa, państwa, a nawet z osobistymi i zawodowymi zainteresowaniami pisarzy, od Fenelona, autora *Telemaka*, który był wychowawcą delfina — do Lotiego, oficera marynarki francuskiej, od kronik z okresu wojen krzyżowych do zapoznania się armii napoleońskiej z piramidami Egiptu, od pobytu Chateaubrianda w Ameryce, przedstawiającego potem życie Indian w swych utworach, po pełne bogactwo liryzmu *Les orientales* Wiktora Hugo.

U nas natomiast egzotyzm był niemal całkowicie obcy tak czytelnikom, jak i utworom. Literatura stanowa szlachecko-ziemiańska pozostawała w kręgu zainteresowań rolnictwem i wsią, a świadectwo rycerskich przygód zanotowała w utworach takich, jak *Wojna chocimska* Potockiego i *Pamiętniki* Paska. Nie byliśmy narodem ciekawych świata włóczęgów, nie nęciły nas dalekie krainy, do morza odwracaliśmy się raczej plecami. W okresie niepodległości chyba za Chrobrego polityka nasza angażowała się w sprawy morskich państw północnych, od wschodu nacierały na nas nawały tatarskie i tureckie, przed którymi należało się bronić, a w okresie kolonializmu, rozdarci na trzy zabory, nie braliśmy udziału w walce o podział terytorialno-gospodarczy globu ziemskiego.

Egzotyzm doszedł u nas do głosu w niepoważnych romaniach siedemnastowiecznych, lub wdarł się do przygód Mikołaja Doświadczyńskiego na wyspie Nipu na wzór angielskiej wyspy Utopii. Traktowany był z uśmieszkiem przez autorów już to dla zabawienia czytelników, już to przeznaczony do celów dydaktycznych, aby przestrzec przed niecnym życiem i jego konsekwencjami. Dla młodzieży i dzieci tłumaczono u nas znanego *Robinsona Kruzoe*, rzadko zaś zdarzał się tak wyjątkowy i nietypowy rodzynek jak *Wspomnienia wygnanki* Pauliny Krakowowej (1845). Oczywiście pomijamy tutaj orientalizm, któremu u nas nie potrzebował orędować nawet romantyzm zachodni, gdyż wnosili go do swych utworów liczni zesłańcy z kraju z Mickiewiczem na czele.

W drugiej połowie XIX w. nowela i powieść polskiego pozytywizmu, jeśli nawet wtrąci problematykę egzotyczną, to nie dla względów artystyczno-estetycznych. Prus nie widział Egiptu, a Faraon jest pretekstem do analizy problemu władzy, konfliktu jednostki a społeczeństwa, władcy i duchowieństwa itp. Nieznane światy egzotyczne występują jako groźny wróg, niszczący naszą emigrację polityczną (*Latarnik* H. Sienkiewicza), a zwłaszcza ekonomiczną (*Za chlebem* H. Sienkiewicza, *Pan Balcer w Brazylii* M. Konopnickiej). Kiedy w kilku nowelach amerykańskich Sienkiewicz z prawdziwym artyzmem przedstawi egzotykę społeczeństwa, obyczajowości, przyrody amerykańskiej (*Przez stepy,*

Wspomnienie z Maripozy) recenzenci warszawscy [10] wystąpią przeciw niemu z podobnymi zarzutami jak pseudoklasycy przeciw *Sonetom krymskim* Mickiewicza.

Wbrew więc zamówieniom społecznym, wbrew ogólnym wielowiekowym tradycjom i tendencjom literackim akcja powieści Estei toczy się często na tle nie znanych czytelnikowi polskiemu zjawisk obcej przyrody, dalekich miast, innej kultury i obyczajowości. To, że za tło służy jej niekiedy Paryż, jak w *Fudze Bacha*, Drezno, jak w *Ninie*, wybrzeża Adriatyku, jak w *Fantazji minorowej* — wiąże się ściśle z życiem środowiska arystokracji i burżuazji. Esteję jednak z całą autorską świadomością interesuje egzotyka sama przez się. W Kairze i na pustyni afrykańskiej toczy się akcja powieści *Kartki z życia kobiety*, nad brzegami Nilu opowiadania *Zenab*, w Kanadzie dwóch powieści — *Za oceanem* i *Mea*, nad Bosforem — w *Święcie Wubid*. Towarzystwo w nich kosmopolityczne, główni bohaterowie często cudzoziemcy: Kanadyjczycy, nie przyznający się do Ameryki, jako swej dalszej ojczyzny, dyplomaci, wojskowi lub poszukujący w Afryce przygód Anglicy, Francuzi, Niemcy czy Włosi itd.

Cóż wspólnego mają powieści Estei z twórczością Lotiego? Egzotyka Lotiego nasycona jest smutkiem i melancholią. Uczucia jego bohaterów skazane zostały na powolne konanie. Jego Azjada umiera z tęsknoty za kochankiem, na którego czeka daremnie siedem lat w haremie. Jakże inaczej przedstawia się *Zenab* Estei — Arabka wychowana w angielskim college'u, odmawiająca ojcu prawa do rozporządzania swą osobą. W powieściach Lotiego narrator-Europejczyk, sam lub z grupą przyjaciół, znajdując się przez krótki czas w obcym środowisku, pragnie poznać egzotyczną przyrodę, włączyć się jakby do zwyczajów ludzi, zgłębić ich obyczajowość, brać udział w obrzędach. U Estei środowisko europejskie jest często zupełnie obojętne wobec natury i nieznanych ludzi. Zdarza się, że nikt z tego środowiska nie pragnie zbliżenia ze światem egzotycznym w innej formie jak polowanie na dzikie zwierzęta np. w powieści *Kilka kartek z życia kobiety*.

Nie wpadając jednak w schematyzm i szablon, niektóre utwory korespondują z hasłami pozytywizmu. W powieści *Za oceanem* dwóch braci opuszcza kraj, jeden pragnie wzbogacić się w Ameryce à la Wawrzon Toporek, drugi podąża za karierą artystyczną jako portrecista milionerów. Bracia należą do zubożałego ziemiaństwa w kraju. W Ameryce nie podzielą losu Wawrzona, ciemnego chłopa polskiego, zwłaszcza że ułatwi im wrośnięcie w nowe społeczeństwo kolega z okresu studiów, rodowity Amerykanin. Obaj materialnie zyskują, zabija ich jednak obca obyczajowość. Artysta ulegnie niedobrej miłości do zalotnej multimilionerki, która ani myśli wychodzić za niego za mąż. Henryk wprawdzie przetrwa i niby zwycięży, ale smutnym zwycięstwem samotności, a po-

[10] Zob. notatkę o noweli *Wspomnienie z Maripozy*, Kurier Codzienny 1882, nr 92.

tem włączeniem się w tok filisterskiego życia. *Za oceanem* to utwór, w którym próżno by szukać związków z twórczością Lotiego. Bohaterów Estei nie interesuje egzotyka, lecz zdobycie podstaw bytu materialnego, a potem bogactwa.

W innych utworach świat egzotyczny reprezentują bohaterki, np. Arabka Zenab lub Kanadyjka Mea. Autorka rozwija przed oczyma czytelnika obrazy dwóch światów. Zenab za nieposłuszeństwo wobec ojca zostaje skazana na więzienie w alabastrowym pałacu wschodnim, Mea jest wolną dziewczyną amerykańską. O kobiecie amerykańskiej pisze Esteja z lekką ironią Europejki, doskonale wychwytując różnice pomiędzy skrajnymi osiągnięciami amerykańskimi a hasłami emancypacyjnymi w Europie. Stanowi to niewątpliwie wartość powieści jako utworu charakteryzującego życie środowiska amerykańskiego. Mea z całą swobodą korzysta z wolności osobistej, jeździ samotnie lub otoczona rojem wielbicieli, wybiera się nawet samodzielnie na wojaż do Francji, co w oczach współczesnego Europejczyka jest dowodem zbyt daleko posuniętej swobody kobiecej. W powieści *Za oceanem* środowisko amerykańskie występuje ze wszystkimi dodatnimi i ujemnymi cechami: pracowitością i prymitywizmem, umiejętnością ekonomicznego i oszczędnego gromadzenia majątku i snobizmem nowobogackich, chełpiących się zdobytymi pieniędzmi, naiwnością tłumu parweniuszy, dla których pieniądz stanowi jedyną i ostateczną wartość człowieka.

Problematyka społeczna obca jest powieściom Estei, nie interesuje także autorki polityka kolonialna ani imperializm amerykański. Kanadę przedstawia pisarka jako kraj nie zabudowany, wspomina jego historię, walkę ludów i rządów, o władzę nad nim. Prowadzi nas do pierwotnej osady polskiego przybysza, Tadeusza Sawicza. Ukazuje fermy rolnicze opuszczone lub zagospodarowane. Nie upomina się jednak nigdzie o prawa równości społecznej i wolności dla Indian w Ameryce, dla fellachów w Afryce, chociaż dostrzega nędzę materialną i niesprawiedliwość ustroju niewolniczego panującego w tych częściach świata. Przyjmuje istniejący stan za sprawę naturalną, o zmianach żadnych nie myśli.

Jest Esteja niewątpliwym wrogiem zbyt wysokiej cywilizacji, która zabija — jej zdaniem — indywidualność krajów, narodów, społeczeństw i jednostek, niesie z sobą naśladownictwo i imitację. W ten sposób Wschód upodabnia się do Zachodu, Ameryka do Europy. Szerzej autorka wypowiada się na ten temat w utworze pt. *Święto Wubid* [11], w którym akcja toczy się nad Bosforem.

Przedmiotem szczególnych zainteresowań Estei jest jednak nie tylko człowiek i jego egzotyczne środowisko — lecz także przyroda, a z dzieł rąk ludzkich architektura, piękno wnętrz i strojów. Potrafi autorka stworzyć w ten sposób swoiste tło, na którym rozwija się akcja, np. w *Kart-*

[11] *Święto Wubid, Książka na cześć Elizy Orzeszkowej* (1866—1891), Kraków—Petersburg 1893, s. 200—203.

kach z życia kobiety. Obrazy natury, architektura wiążą się tam z ciekawym folklorem, zwyczajami, zamiłowaniem do wygód i miękkości ludzi Wschodu i Południa, co oczywiście odbija się w sposobie życia, urządzeniu mieszkań i sal klubowych, w doborze służby Europejczyków. Służba zaś składa się z Beduinów w powłóczystych szatach, w zawojach na głowach, z czarnymi brodami, spływającymi na białe, miękkie fałdy płaszczów. Arabowie ubrani są w szerokie szarawary koloru cynamonowego, pasy mają złotosrebrzyste, związane na piękne węzły, w koszulach są białych, haftowanych, w kaftanach krótkich, bogato wyszywanych jedwabiem, srebrem i złotem. W salach przyjęć przyglądamy się mozaikom, brązom, masie perłowej o bogactwie deseni i harmonii kolorów. Za ozdobę służą tu wypchane ptaki afrykańskie: strusie i flemingi, lub tzw. ptaki rajskie. Na stolikach stoją wazy maurytańskie, na ścianach wiszą szable i puginały, arcydzieła sztuki i przemysłu. W historii znad Nilu pt. *Zenab* autorka przedstawia bogaty pałac baszy Kiamila. W powieściach amerykańskich widzimy salony recepcyjne multimilionerów, ściany i posadzki zaścielają tam kobierce, stoły uginają się od zastaw kryształowych i złotych, a serwantki od bibelotów. Nie omieszkała jednak autorka podkreślić tutaj przepychu kolidującego ze smakiem estetycznym, braku odczucia podstawowych zasad piękna.

Często roztacza Esteja ogólną panoramę krajobrazu. Oto widok Egiptu, opatrzony refleksjami autorki dziennika z powieści *Kartki z życia kobiety:*

Spomiędzy ulic i domów, otoczonych wyniosłymi palmami i cyprysami, prędko wydostaliśmy się na brzeg Nilu. Płynie cudowna rzeka, szeroka, wspaniała, srebrna, spokojnymi falami, tocząc się szerokim korytem; bez końca gdzieś — het — z daleka, od źródła, które w bajecznych krainach wytryska. Nie tylko posągi bogów egipskich, nie tylko piramidy i sfinksy mają ten wyraz pogodnej głębokiej zadumy i nieodgadnionej myśli wyryty na swej fizjonomii. Kraj cały robi to samo wrażenie, a Nil przede wszystkim, szczególniej przy świetle księżyca. Podobny do roztopionego płynu żywego srebra, z wolna faluje, niby pierś olbrzyma, niewidomym oddechem poruszona. Księżyc przegląda się w głębokich nurtach i łagodnym uśmiechem opromienia majestat króla egipskiego. Ten uśmiech tajemniczy — wszędzie go tu pełno! Egipt nim nacechowany; pałace, świątynie, palmy i cyprysy, rzeka i ruiny, wszystko zdaje się uśmiechać, ale uśmiechem wyższości, spoglądającej w rodzaju politowania na ludzkie szermierki i wojny, kłótnie i zatargi, na generacje następujące po sobie od tylu tysięcy lat, na najazdy drapieżne, na faraonów, królów, cezarów, kalifów, sułtanów, khediwów, cesarzy, a teraz na angielskie bataliony nawet; na fellachów, Persów, Arabów, Turków, Francuzów i Anglików, a zawsze z tym samym uśmiechem tajemniczym, nieodgadnionym jak wieczność, jak zagadka istnienia świata, jak przeznaczenie [...]

Grupy palm daktylowych tak wysoko wzniosły koronę swoją, że zdają się firmament dźwigać, niby korynckie kolumnady. A wszystko to odbite wiernie w falach Nilu, tylko piękniejsze jeszcze, więcej czarodziejskie [12].

Zdarzają się także panoramiczne widoki obcych miast, np. Quebec w Ameryce [13] i Liverpool w Anglii. Charakterystycznymi obrazami w po-

[12] *Kartki z życia kobiety*, Kurier Warszawski, 1889, nr 60.

[13] *Mea. Obrazek kanadyjski*, Tygodnik Powszechny, 1890, nr 8.

wieściach Estei są widoki wód, wodospadów, rzek, oceanów, gór lodowych, rzadko występujące w literaturze polskiej. W powieści amerykańskiej *Mea* widzimy rzekę Św. Wawrzyńca, główną arterię handlową gospodarki kanadyjskiej. W utworach, w których akcja toczy się w Afryce, autorka przesuwa przed oczyma widza na tle sfinksów i piramid, „czarne cyprysy... olbrzymy imponujące sykomory o pniu okazałym, o koronie wspanialszej niż wszystkie korony świata...", to znów drzewa pomarańczowe, mandarynki lub kwiaty południowe: heliotropy, wodne lilie, tuje, gaje różane, drzewa kameliowe, rozłożyste platany. Bogactwo i różnokolorowość kwiatów z utworów afrykańskich zmienia się w dzikość przyrody górskiej i skalistej w Kanadzie. Jary i kotliny, przepaści i groźne wodospady charakteryzują krajobraz, niekiedy udziwniony odrobiną satanizmu właściwego modernizmowi:

...ogromny basen... rzeczywiście ma formę kotła, ale strasznego, piekielnego kotła. Gdyby nie zimna woda w nim kipiała i szumiała, ale smoła, to można by sobie wyobrażać, że został zbudowany na wzór tego, w jakim Lucyfer kąpie swoich poddanych. Kocioł ten wyglądał na dzieło nie Boże, lecz szatańskie, tyle w nim grozy, tak w nim czarno i ponuro woda kotłuje, po takich skręconych głazach się pieni, a każdy głaz to niby jakaś bestia apokaliptyczna, niby węże poskręcane, skamieniałe, niby gniazda gadów jadowitych. Dziwna groza wieje od tego dzieła natury. Po nocach pewnie wiedźmy, strzygi, czarownice ze świata całego tu się zbiegają. Znakomity punkt do zjazdów nadprzyrodzonych a strasznych. Może też nocami i bestie, i gady, i płazy skamieniałe zaczynają się ożywiać i spod wody łby wynurzać; może się woda gotować zaczyna i parą osłania hece czarodziejskie, może się w niej szkielety kąpią, bo wycie straszne rozlega się dokoła i taki szum złowieszczy, że bodaj czy nawet orzeł albo i sęp żarłoczny, ośmieliłby się krążyć nad tajemniczym wodospadem wśród nocy. We dnie nawet coś przygnębiającego wieje od tego ponurego kotła [14].

Gigantyczność drzew, kolorystyka kwiatów charakteryzuje egzotyzm natury. W Afryce tarcza słoneczna wydaje się oczom Europejczyka znacznie większa niż w kraju rodzinnym, zmniejszona i błyszcząca w puszczy kanadyjskiej.

Stuletnie sosny pokryte śniegiem, ziemia jak okiem sięgnąć olśniewa białością świeżego puchu. Słońce jaskrawe zdaje się płynąć z wolna po szafirowym tle nieba. Okrągłe, jakby zmniejszone, rzadkie tylko promienie roztacza dokoła. Jednak od jego jasności każde drzewo wygląda jak olbrzymi bukiet z drogich kamieni, a śnieg miliardami brylantowych gwiazdek iskrzy się i oko razi ostrym, prawie bolesnym dla wzroku blaskiem. Puszcza kanadyjska. Taka w niej absolutna cisza, że zda się, iż te olbrzymie obszary pokryte bielą, zdobne wyniosłymi drzewami o kryształowych gałęziach, to jakiś kraj snów fantastycznych, w których człowiek błądzi po nieznanym świecie, gdzie go cisza przestrasza, jednostajność nuży, a niezwykła piękność przyrody olśniewa i przeraża równocześnie. Cisza śmierci. Ani kucie dzięcioła, ani świergot wróbla jej nie przerywa. Trzydzieści stopni Reamura. Takiego klimatu nawet wróble nie znoszą [15].

Od natury wieje jakaś obcość, bohaterowie Estei nie współżyją z przyrodą tajemniczą lub dziką, w Ameryce człowiek ją opanował i pod-

[14] Ibid., nr 11.

[15] *Za oceanem*, Kurier Warszawski, 1890, nr 245.

porządkował własnym interesom, niekiedy poszukuje w niej uspokojenia i samotności.

Drugą cechą twórczości Estei jest psychologizm, ograniczony jednak przede wszystkim do szczegółowej analizy duszy kobiecej, jakże innej od tej, którą dostrzegała Eliza Orzeszkowa. Esteja nie interesuje się poszukiwaniem przyczyn sprowadzających duszę kobiecą do miary lilipuciej jak w *Lalce* Prusa, na bezdroża zakłóceń równowagi psychicznej jak u Franki z *Chama* Orzeszkowej. Jedynie na *Kartkach z życia kobiety* autorka składa haracz emancypacyjnej problematyce pozytywizmu, obciążając odpowiedzialnością za głupotę, płyciznę, okrucieństwo, bezmyślność — niedostatki wychowania domowego i braki wykształcenia, powierzanego cudzoziemskim guwernantkom, błędnym metodom nauczania pamięciowego, samotności wewnętrznej dziewcząt. Esteja jako powieściopisarka potwierdza zdanie Piotra Chmielowskiego, że sposób przygotowania dziewcząt do życia nie odbiegał w latach dziewięćdziesiątych od wzorów tradycyjnych, z którymi walczyła już Klementyna Tańska, a potem w pierwszym dziesiątku lat swej twórczości Eliza Orzeszkowa (1866—1876). Nina Estei uważa naukę za ciężką pracę. Jako dziewczynka nie lubiła geografii i arytmetyki. Nie obudzono w niej zainteresowania do książki. Zajmowała ją tylko mitologia, a zwłaszcza miłosne przygody bogów. Mąż Niny myśli, że jego „rusałka inaczej jak po wierzchu fal pływać nie umie, nigdy w głąb niczego nie sięgnie, i w tym jej urok" [16]. Według tego samego wzoru wychowano wszystkie bohaterki Estei.

Są między nimi podobne do Niny, inteligentne, zdolne, których rozum ogranicza się do sprytu, inteligencja służy egoizmowi, zdolności marnieją zupełnie. Te nie rozumieją nawet, czym wyrządzają krzywdę innym, a sobie niepowetowane szkody. Ich głupota posuwa się do granic zbrodni, z czego sobie nawet sprawy nie zdają, czując się niewinne, a czasem nawet wprost prześladowane przez najbliższych. Nina swym egoizmem zmusza chorego męża, który przyjechał do Kairu po zdrowie, do życia niespokojnego, do nocnych zabaw, zazdrości o „baronka" lub księcia Zygmunta, jej przygodnych adoratorów. W czasie jednej ze sprzeczek mąż dostaje krwotoku, po jakimś czasie umiera na gruźlicę na rękach żony. Są wśród bohaterek Estei świadomie złe istoty, jak Dolly w powieści *Za oceanem*. Wie ona dobrze, że nigdy nie poślubi ubogiego artysty Polaka, Henryka Sawicza, a jednak rozkocha go w sobie. Mając narzeczonego, nadal z całą perfidią kobiecą kusi Henryka. Gdy zaś on żeni się z dziewczyną sprowadzoną z Polski, Dolly nie rezygnuje z niego, przyjmuje go potajemnie w swych apartamentach, a wreszcie doprowadza do ostatecznej rozpaczy i samobójstwa. Jeden z jej amerykańskich przyjaciół nazywa ją „Circe, która ludzi w zwierzęta zamienia" [17]. To

[16] *Kartki z życia kobiety*, ibid., 1889, nr 46.

[17] *Za oceanem*, ibid., nr 294.

samo określenie można by zastosować bez wahania do bohaterki powieści *W sieci pajęczej*, ks. Marty Dragomir. Igra ona z uczuciem swego kuzyna Felusia. Feluś, zapowiadający się na wroga arystokracji, zostaje zdeprawowany przez hulaszczy tryb życia, którego dewizą według Marty i jej środowiska jest powiedzenie, że „jedynym sposobem, aby życie sobie znośnym uczynić, jest kosztowanie wszystkiego, co ludzie za rozkosz uważać zwykli" [18]. Nie ma dla tych kobiet żadnych hamulców moralnych lub etycznych. Nina z *Kartek z życia kobiety* bez skrupułów romansuje z mężem swej przyjaciółki, a zarazem krewnej, Andzi. Iza-wietrznica w utworze *We czworo* zaręcza się z Andrzejem, choć doskonale orientuje się, że kocha go jej przyjaciółka i równocześnie opiekunka, Zofia. Marta z utworu *W sieci pajęczej* depcze uczucie i serce kuzynki Reny, bawiąc się uczuciami człowieka, którego tamta kocha. W opowiadaniu *Panna Dziuba* [19], bohaterka jest istotą leniwą, zblazowaną, obojętną, a także zimną i wyrafinowaną kokietką. W *Mgławicy* Halka Drohińska przyczynia się do samobójczej śmierci Kazimierza Sadeckiego, nie może on bowiem przeżyć jej decyzji małżeństwa z bogatym ziemianinem Czesławem Złoczowskim. Nie kochając męża, wdaje się w romans z jego rządcą, Kiślańskim, człowiekiem żonatym itp. Czytelnik oczywiście wyciąga wnioski z faktów przedstawianych przez autorkę. Widzi więc, jak jej bohaterki z całym okrucieństwem pastwią się niemal nad swymi adoratorami, mężami, przyjaciółmi i krewnymi. Niektóre z nich uczyniły sobie zasadę, a nawet cel życia, ze złośliwości i okrucieństwa, jak np. Dolly i Marta. Cechą tych wszystkich postaci kobiecych jest zmysłowość, cenią ją one również u swych partnerów, niekoniecznie mężów, traktowanych zawsze w sposób czysto fizjologiczny. Nina przyznaje „baronkowi" przewagę nad mężem, bo „ma taką śliczną rękę i nogę. Co za paznokcie!... Takich paznokci nigdy w życiu jeszcze nie widziałam. Długie, wąskie, świecące, różowe, śliczne" [20]. Poza tym ich stosunek do mężczyzn jest krytyczny. Widzą w nich egoistów, błaznów, epuzerów poszukujących majątku, hulaków, karciarzy, leniuchów itd. Otoczone rojem adoratorów zachowują wobec nich na swych twarzach maskę pozorów, spod tej maski czytelnik tylko dostrzega zarysy prawdziwego oblicza.

Ani autorka, ani jej bohaterki nie grzeszą najmniejszą dozą sentymentalizmu, egzażeracji lub egzaltacji, cechami tak charakterystycznymi dla wszystkich piszących kobiet i ich czołowych postaci powieściowych, cechami, przed którymi nie uchroniła się nawet Orzeszkowa, przedstawicielka pozytywizmu. Przetrwały one zresztą aż po w. XX w utworach popularnej Heleny Mniszkówny, a zwłaszcza w jej Stefci z *Trędowatej*.

[18] *W sieci pajęczej*, Świat, 1890, nr 15.
[19] *Panna Dziuba*, Kurier Warszawski, 1891, nr 1.
[20] *Kartki z życia kobiety*, ibid., 1889, nr 43.

Esteja natomiast należy do świadomych demaskatorek swojej płci, na co nie ma żadnego wpływu fakt, że pochodzą one z warstw uprzywilejowanych. Pisarze i poeci mężczyźni otaczali dotychczas przeważnie aureolą moralnego piękna i wysokich etycznych wartości swoje kreacje kobiece. Kobiety Estei zawsze wprawdzie powstrzymują się przed ostateczną zdradą swych mężów czy moralną narzeczonych, lecz nie wzdragają się uczestniczyć, a nawet aranżować scen, które nie bez powodu krytyka współczesna pisarce nazwała w jej powieściach pornograficznymi. W myślach swych, w marzeniach i pożądaniach bohaterki Estei nie są ani wierne, ani czyste. Niejednokrotnie wywołują atmosferę dyszącą namiętnością i żądzą. W jakiż sposób tłumaczą się one same przed sobą? Nina odpowiada na to pytanie w następujący sposób:

Flirt! co za miły wyraz! — U nas za mało jeszcze znany, a w naszym słowniku nie ma nic odpowiedniego. Muszę mu dać prawo obywatelstwa, gdy do kraju powrócę. Nie jest to kokieteria, nic w nim nie ma zdrożnego, a nie jest to jednak banalna rozmowa między mężczyzną i kobietą, usposabiająca do ziewania. Niepochwytny, trudny do określenia, flirt jest najmilszym zajęciem światowym. Niemiec powiada, że flirtować jest to igrać z uczuciem bliźniego. Francuz mówi, że flirtując kobieta uczy mężczyznę, jak lubi być kochaną, a mężczyzna wyznaje kobiecie, jak kochać potrafi. Anglik utrzymuje, że flirt polega na zaprzeczaniu zimnym spojrzeniem czułym wyrazom i na zaprzeczaniu zimnym słowem czułemu spojrzeniu. A ja powiadam, że ile rodzajów osób, tyle rodzajów flirtu; zawsze jednak na niewinnej, a wesołej zamianie i grze słów się kończy. Nigdy do flirtu zaliczać nie można związków różnych, skandalików, romansików, jednym słowem jest to wieczna rozmowa nie znająca nigdy epilogu [21].

Bohaterki Estei jednak daleko wykraczają poza granice tak zdefiniowanego flirtu, wielu ich czynów nie może on tłumaczyć.

Świat przedstawionych w utworach Estei sylwetek kobiecych w niczym nie przypomina postaci kobiet z powieści O. Feuilleta, którego krytyka próbowała wskazywać jako mistrza polskiej pisarki. Feuillet nie dostrzega braków wychowania i wykształcenia u swych bohaterek. Są to przeważnie istoty wartościowe, dobre, które cierpią wskutek nieobliczalnego postępowania mężczyzn słabych, wykolejonych, złych, a raczej zepsutych i zdeprawowanych przez wadliwe wychowanie, źle kochające matki, próżniacze życie. Uczucie kobiet szlachetnych posuwa autor często do granic zbrodni lub samobójstwa. Karty utworów jego nasycone są dużą dozą sentymentalizmu. Do tych ram bohaterki Estei zupełnie nie przystają.

Wręcz kontrowersyjnie przedstawia się twórczość Estei w stosunku do powieści Gyp, autorki sentymentalnych romansów z łezką, pełnych banalnych bohaterek i jeszcze banalniejszych pomysłów. Głównym zainteresowaniem autorki francuskiej jest miłość, ale miłość z przeszkodami. Przeszkody są różnego rodzaju, np. pozorna, a potem deus ex machina usunięta przepaść społeczna między dwojgiem kochanków (zob. powieść

[21] Ibid., nr 43.

przetłumaczoną na język polski pt. *Piotruś*, Poznań, 1924); zaniedbanie przez spracowanego męża, a równoczesne rozkochanie się wolnego mężczyzny w zawiedzionej wobec małżeństwa kobiecie *(Le bonheur de Ginette)*, to znów oczarowanie starszego, żonatego pana przez piękną i młodą sąsiadkę *(La fée)* czy wreszcie stan duchowny partnera, zwłaszcza gdy młoda dziewczyna otoczona jest rojem wielbicieli *(Le bijou)*. W powieściach Gyp nie ma miejsca na flirt, miłość traktowana jest tam zawsze bardzo poważnie, konflikty życiowe rozwiązywane zgodnie z zasadami najidealniejszej etyki. Bohaterowie i bohaterki postępują szlachetnie wobec drugich, nigdy nie pozwalając sobie na przełożenie własnego uczucia ponad szczęście innych. Jest to świat ludzi marionetek, wolnych od błędów i grzesznych myśli. Każdy cierpi tylko dlatego, że jest zbyt szlachetny. Czyż można wobec tego nazwać Esteję „polską Gyp", jak to uczynił Czesław Jankowski?

Nie znajdujemy też u Estei sensacyjności „powieścideł", jak nazwał W. Folkierski utwory P. Bourgeta, zakrawających raczej na dzisiejszą roman de police. Rządzi u Bourgeta częściej moralność mieszczańska niż etyka katolicka, którą wszakże autor chętnie się zasłania. Esteja natomiast zupełnie nie troszczy się o normy etyczne, na zasadzie których żyją i działają postaci występujące w jej utworach. Przychodzi tam do głosu żądza i namiętność, głupota częściej zwycięża niż rozum, przypadek rozstrzyga w decydujących momentach.

Utwory Estei ze względu na środowisko arystokratyczno-burżuazyjne, do którego należą bohaterowie, wiążą się nie tylko z powieścią francuską autorów wskazanych nam przez krytyków współczesnych pisarce, lecz w ogóle ze wszystkimi powieściami znanymi czytelnikowi polskiemu, w których akcja toczy się w tych samych kręgach społecznych, a zatem zarówno z powieściami Flauberta, jak i Maupassanta, Lwa Tołstoja, jak i z powieściami o współczesnej tematyce Henryka Sienkiewicza, lub z *Lalką* Bolesława Prusa itd., ale nie to jest w nich ważne. Donioślejszą rolę spełniają ich własne cechy, nowa tematyka, różnorodność i bogactwo form dialogu itp.

Esteja celuje w kreowaniu postaci ujemnych. Wysuwają się one na plan pierwszy, pozostawiając w cieniu nawet tych bohaterów pozytywnych, którzy według pierwotnej koncepcji powieści powinni stać z nimi na tej samej płaszczyźnie. Odnosi się to zarówno do postaci kobiecych, jak i do mężczyzn. Czysto papierową postacią jest Andzia, przyjaciółka Niny; Daisy wydaje się bezbarwnym dziewczątkiem w stosunku do Dolly. Rena jest wprawdzie zagubioną w świecie ofiarą, niezdolną do życia wobec małpiej złośliwości swej kuzynki Marty, ale równocześnie pod względem artyzmu nie umywa się do niej w powieści. Zofia z utworu *We czworo* to typowa postać wycięta z tzw. powieści z tezą. To samo zauważymy zestawiając margrabiego de Groeck, maltretującego żonę

zwierzaka, z idealnym Czesławem Złoczowskim z *Mgławicy*. Złoczowski staje się dopiero wtedy żywym człowiekiem, gdy nie potrafi przebaczyć żonie kłamstw i romansu z plenipotentem. Wówczas jednak wydobywa się na wierzch w jego psychice okrucieństwo sadysty.

Mylili się jednak krytycy, zarzucając postaciom kobiecym Estei, że nie różnią się one między sobą. Indywidualizacja jest tu wyraźna. Nina *(Kartki z życia kobiety)* to przede wszystkim egoistka, której własna przyjemność, wygoda, zabawa przysłaniają cały świat. Mea to rozgrymaszona milionerka, reprezentująca dziwactwa emancypacji amerykańskiej. Dolly *(Za oceanem)* jest kokietką pozbawioną serca, istotą, którą szczególnie cechuje okrucieństwo. Marta *(W sieci pajęczej)* to wyniosła wobec otoczenia, zimna, wyrachowana, bez uczuć „tygrysica", jak ją zowie jeden z krytyków. Iza (*We czworo*) to dziewczyna lekkomyślna. Halka Drohińska *(Mgławica)* ceni ponad wszystko luksus i pieniądz, dla których poświęciła własne i cudze uczucia. Dorka *(Ironia życia)* to zgorzkniała mizantropka.

Autoanaliza bohaterek i bohaterów ewokuje oczywiście formę utworów, w których autorka posługuje się często listem, pamiętnikiem, wspomnieniem, dziennikiem. Utwory Estei jednak nie są nudnymi refleksjami bohaterek i bohaterów nad sobą, swoim stosunkiem do ludzi i świata. Trzecią bowiem cechą charakterystyczną utworów Estei jest d i a l o g.

Można by na pewno na podstawie powieści i drobniejszych opowiadań Estei napisać gruntowne i ciekawe studium o rozmaitych rodzajach dialogu, które autorka podsłuchała w życiu, a potem potrafiła przenieść do swych utworów. Są to rozmowy zwykłe o błachych sprawach życiowych albo pełne równoważników zdań wymiany myśli; nerwowe i urywane strzępy rozmów, to znów sprzeczki i kłótnie obok świetnie prowadzonych salonowych konwersacji, przechodzących w owe „godziny sali", jak je nazywa Leon Płoszowski w Sienkiewiczowskim *Bez dogmatu*, a odważnie nazwane flirtem przez Esteję. Tam jednak, gdzie autorka próbuje poprowadzić poważną dyskusję na tematy społeczne, jak w powieści *Za oceanem*, lub literackie, jak w *Fudze Bacha* — pióro i zdolności ją zawodzą.

Szczególne uzdolnienia w prowadzeniu dialogu w utworach skłaniają autorkę do częstego posługiwania się nim, co z kolei przyczyni się do prekursorskiego stanowiska pisarki wobec dzisiejszej nawet literatury, która zaciera różnice pomiędzy klasycznymi rodzajami literackimi i ich gatunkami. Esteja bowiem stara się jak najmniej wtrącać tzw. partii odautorskich do dialogów swoich bohaterów. Istnieją nawet całe jej utwory, w których nie ma ani jednego wyrazu pochodzącego wprost od autorki. Przypominają one utwory pisane dla teatru, w których autor zapomniał nawet o didaskaliach. Oczywiście przeprowadzenie tego

w większych powieściach byłoby zbyt trudne, ale w mniejszych rozmiarami utworach zdarza się dość często, np. w utworze pt. *Kto zwycięzcą?* W *Powieści w dwóch tomach* czy w monologu pt. *Panna Dziuba*. I należy przyznać, że autorka wychodzi tu zwycięsko.

Na tle dotychczasowych naszych rozważań nie zdziwi nas atak na Esteję krytyków i recenzentów rekrutujących się z szeregów pozytywistycznych. Piotr Chmielowski przede wszystkim przeciwstawia się zasadzie, przyjętej jego zdaniem przez Esteję, pisania „w celu zadowolenia siebie samego, swego estetycznego zmysłu" [22]. Na stanowisku poetyki powieści pozytywistycznej stoi również Gustaw Bem. Recenzent ukryty pod pseudonimem literackim G. Olicz pisze z sarkazmem:

... czytelników powieści zaczęła już nużyć trwająca bez końca defilada rozmaitych fachowców [...] Nareszcie skończyło się — pomyślał niejeden i odetchnął lekko i głęboko, ani jednego doktora, ani jednego inżyniera, żadnych tu rad o przemyśle, handlu, pracy zawodowej [...] Panie z towarzystwa, flirt, Egipt, wspaniałe. Autorkę rozsławiono, przyczepiono do niej etykietę „wytworna i subtelna" — i p. Esteja rzeczywiście uwierzyła w to..." [23].

Wystarczy wspomnieć, że *Kartki z życia kobiety* krytycy pozytywizmu uznali ogólnie za szczęśliwy debiut pisarski Estei tylko dlatego, że między innymi autorka oskarżała w nich niedostatki wychowania kobiecego. Spośród następnych utworów najwyższą rangę przyznali banalnemu opowiadaniu z tezą pt. *W sercu garbuska*, które pozbawione jest jakiejkolwiek samodzielności literackiej i artystycznej. Bohater jego to kaleka, urzędnik pocztowy z małego miasteczka, złośliwiec pozbawiony serca. Zmienia się on pod wpływem uczucia do biednej dziewczyny, która wychodzi za niego za mąż właściwie z litości.

Na zakończenie należy podkreślić, że Esteja niewątpliwie należała do pisarzy o dość znacznym stopniu uzdolnień, lecz zbyt wielka popularność zmuszała ją do pośpiesznej produkcji, co oczywiście odbijało się choćby tylko na zewnętrznej szacie utworów (np. konieczne w konwersacjach salonowych wtręty obcojęzyczne, angielskie, francuskie, niemieckie czy wreszcie włoskie, coraz to liczniejsze z czasem, zaśmiecały język jej powieści). Nie dostrzeżemy też u Estei rozwoju talentu i pracy nad nim ze strony autorki. Z tych powodów niewątpliwie mieli rację krytycy, że najlepszym jej utworem pozostanie pierwsza powieść *Kartki z życia kobiety*, w której zarysowały się niemal wszystkie późniejsze cechy twórczości pisarki. Wiele jednak zarzutów stawianych przez współczesnych autorce recenzentów uległo z dzisiejszego punktu widzenia przedawnieniu. Nie można traktować jej jako przedstawicielki pozytywizmu, była bowiem prekursorką nowszej powieści, modernistycznej. Znajdujemy też w jej utworach sprzeczności, nie zauważone przez jej najsurowszych

[22] P. Chmielowski, *Powieści Estei*, Ateneum, 1:1892, s. 155.
[23] Recenzja powieści Estei pt. *Nina*, podpisana: G. Olicz, Ogniwo, 1903, nr 16.

krytyków. Przedstawiając bowiem bez osłonek i zakłamania złośliwość, głupotę, małostkowość, płyciznę, okrucieństwo i wszystkie inne wady swych bohaterek i bohaterów, należących do warstw uprzywilejowanych, demaskowała nie tylko jednostki i ich środowisko, lecz całą warstwę społeczną, ukazując jej nicość moralną i umysłową, co nie leżało przecież w założeniach autorki, w ten sposób w utworach jej pozostał jednak obraz zmierzchającego świata.

Koncepcja Odrodzenia Józefa Szujskiego

W edycji *Odrodzenia i Reformacji w Polsce* J. Szujskiego w wydaniu zbiorowym jego dzieł w r. 1888 znalazł się ciekawy przypis, tłumaczący genezę tej pracy. Dowiadujemy się stąd, że zamierzeniem tego uczonego było pod koniec 1879 r. opracowanie dziejów Polski Jagiellońskiej ze szczególnym uwzględnieniem kultury. Wiązała się z tym inicjatywa zorganizowania zaraz z początkiem 1880 r. zbiorowego cyklu odczytów o Odrodzeniu. Na prelegentów przewidziano kilku profesorów Krakowskiego Uniwersytetu. K. Morawski miał we wstępnej prelekcji mówić ogólnie o Odrodzeniu, Szujski miał dać w kilku prelekcjach ocenę wpływu Odrodzenia na stan religijny, społeczny i polityczny Polski XV i XVI w., Tarnowski zdecydowany był mówić o poetach doby odrodzeniowej, Bobrzyński o literaturze historycznej i politycznej Odrodzenia, a Sokołowski o sztuce polskiej w tym okresie. Cykl odczytowy zgodnie z planem zaczął się 14 stycznia 1880 r. prelekcją Morawskiego. W cztery dni później miał pierwszy odczyt Szujski, drugi z powodu choroby prelegenta odczytał 25 stycznia z rękopisu Tarnowski. W lutym wypadły zapowiedziane odczyty innych prelegentów. Tymczasem Szujski, powróciwszy do zdrowia, wykorzystał wolny czas ferii wielkanocnych na opracowanie całego swego cyklu odczytowego i miał kolejne odczyty 19, 25 i 26 kwietnia 1880 r. Ciekawa ta impreza naukowa wyprzedziła zjazd historyczny im. Długosza (maj 1880) i zjazd literacki im. Kochanowskiego w 1884 r. Prelekcje Szujskiego dostały się do druku, ogłoszone zostały równocześnie w „Przeglądzie Polskim" (1880 czerwiec lipiec, sierpień) i w „Niwie" (1880 lipiec, sierpień).

Zastanawiającą jest rzeczą, że bądź co bądź ciekawa koncepcja polskiego Odrodzenia, jaką dał Szujski w swych prelekcjach, nie wywołała zachwytu, przeciwnie, spotkała się ze zdecydowanymi obiekcjami; jej autora wręcz pomówiono o to, że jest „nieprzyjacielem humanizmu", choć publicznie nie poddano tej koncepcji ocenie. Szujski nie wymienił oponentów, zaznaczył tylko w końcowym przypisie do drukowanej swej pracy, że było to „dosyć rozpowszechnione zdanie". Bronił się więc przed obiekcjami. Orzekł, czego się można było spodziewać po bojowym historyku, że „historia jest walką, na sielankę w niej miejsca nie ma", po

czym zdeklarował się jasno i otwarcie, że jest historykiem-chrześcijaninem i to „chrześcijaninem w karbach posłusznego Kościoła". W Odrodzeniu widział „regenerację klasycznego świata", „jeden z okresów walki chrześcijaństwa z intelektualno-moralnymi żywiołami niechrześcijaństwa". Jako badacz nie chciał być obojętny wobec tej walki. Mówił o sobie, że na tyle „nie stracił zmysłów wobec humanizmu i starożytności, aby od jej zjawienia się — wszelkiej wielkości i postępu nie zaczynać, aby dostrzec, jakie przemiany wewnętrzne, chrześcijaństwu na razie szkodliwe wpływ starożytności w dziejach wywołał, aby czuć, jak myśli i uczucia chrześcijańskie miały się do tego wpływu potężnego". Już z tego ujęcia zagadnienia widać, że Odrodzenie ze swymi dążnościami antyfeudalnymi, z teoriami politycznymi przeciwnymi średniowiecznemu centralizmowi kościelnemu, nie znalazło zwolennika w osobie Szujskiego. Przeciwstawiał się Burchhardtowi, Rankemu, bronił swego prawa do przedstawienia własnej interpretacji pewnych epok czy prądów kulturalnych.

Trzeba przyznać, że był badaczem samodzielnym, wspierał się na źródłach, odznaczał się gruntowną znajomością badanej epoki. Miał dar wyczarowywania przeszłości, stwarzania wyrazistej jej wizji, umiał charakteryzować całe jej nurty, widział ludzi i kreślił ich świetne sylwetki. Zdumieniem napawa fakt, że po przyjściu do zdrowia, w stosunkowo niedługim czasie zdołał odtworzyć obraz Odrodzenia i Reformacji tak bogaty w szczegóły, tak różny od tego, jaki zastał przed sobą w nauce. Koncepcję tego obrazu musiał posiadać już wcześniej; wystudiowanie szczegółów było wynikiem pracy dłuższej, pełnej wysiłku i trudu. Ileż ciekawych spostrzeżeń i uwag przyniosło mu zbadanie Aktów Tomicjańskich, księgi wykładów krakowskiej uczelni, diariuszy sejmowych, zabytków literackich! Studiom tym towarzyszyła niezwyczajna pomysłowość i skłonność do hipotezowania. Żywa wyobraźnia stwarzała wizję przeszłości wyrazistą i pełną uroku.

A jednak trudno się na nią pisać, trudno ją przyjąć w całości i w wielu szczegółach. Już same początki Odrodzenia zdają się być nazbyt odległe, jeśli uczony badacz widzi je na dworze Kazimierza Wielkiego, w jego obyczajach, w wprowadzeniu prawa rzymskiego na Kazimierzowej uczelni. Znalazłszy punkt startowy w tym „pierwszym tchnieniu humanizmu", nie umiał już dostrzec jego linii rozwojowej, i w sto lat później odnotował „pełną średniowieczczyznę czasów Oleśnickiego i Długosza" (s. 4). Nie uszły jego uwagi związki Oleśnickiego z papieżem-humanistą Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim, w drugiej połowie XV w. dostrzegał „przewrót wyobrażeń i pojęć". Podkreślał raz i drugi, że humanizm przenikał zrazu do „wyżyn społecznych" w Polsce, na dwór królewski, na dwory panów świeckich i duchownych. Wyraźnie zwracał uwagę, że ludzie z soboru bazylejskiego wracali z rękopisami autorów starożytnych i renesansowych. Zdawało się, że Oleśnickiego włączy bez zastrze-

żeń do Odrodzenia, a jednak dostrzegł u niego „jakby delikatną krytykę całego humanistycznego kierunku". Szukał humanizmu w otoczeniu biskupów, na dworze Oleśnickiego, Mikołaja Lasockiego, Jakuba z Sienna (s. 11), o przeciwnikach katolików, o szermierzu husytyzmu Andrzeju Gałce z Dobczyna, wręcz wyrokował, że humanistą nie był, a tylko „przekrętaczem Pisma Św." I żeby nie zostawić żadnej wątpliwości, dodawał: „Humanizm niósł z sobą niechęć głęboką do tych przesad sekciarskich, niósł podówczas ideę monarchii do Kościoła" (s. 11). Tym łatwiej można to było twierdzić, że na Odrodzenie patrzał jako na „nadzwyczajne małżeństwo chrześcijańskiego ducha, pełnego średniowiecznej siły i głębokości z wykopanym posągiem pogaństwa".

Ale wiedział także, że „humanizm niósł z sobą [...] odwrócenie myśli, uczuć, wyobraźni od chrześcijaństwa", że napełniał chrześcijaństwo „myślami, uczuciami, obrazami pogańskimi". To go jeszcze nie przerażało, bo jeszcze na tym etapie „nie zaczepiał [humanizm] wiary, owszem wywoływał najcudowniejsze kombinacje myśli chrześcijańskiej z myślą pogańską, platonizmu z chrystianizmem, mitologii greckiej i rzymskiej z chrześcijańskimi wierzeniami" (s. 11). Stwierdzał jednak, że humanizm niósł „osłabnięcie gorącego tętna religijnego, ciepła chrześcijańskiej żarliwości w nabożeństwie i praktykach kościelnych" (s. 12). Mówił nawet o humanistach-duchownych, którzy „stawali przy świeckiej władzy przeciw kościelnej" (s. 12), którzy, jak arcybiskup Gruszczyński, „radzili zabór sreber kościelnych" albo, jak Grzegorz z Sanoka, wyglądali więcej na filozofów niż duszpasterzy.

Z niejakimi wyrzutami patrzył Szujski na biskupów pokroju renesansowego, jacy zaczęli pojawiać się w Polsce od czasów Kazimierza Jagiellończyka. Odnotował, że „całą falangą weszli do rządu Kościoła ludzie nowi, noszący najwybitniejsze humanistów piętno" (s. 13); dodawał, że „humanizm przetapiał człowieka w nowy typ, zupełnie różny od dawnych średniowiecznych" (s. 13). Z nowych ludzi szczególnie nie podobali mu się Grzegorz z Sanoka i Kallimach. Spróbował dać ich pełniejsze charakterystyki. Grzegorz tak dalece zerwał z zasadami średniowiecznymi, że aż dziwne było Szujskiemu, że to był biskup. Kallimach znów wydał mu się „typem tej nagłej, potwornej, prawie satanicznej degeneracji humanizmu", jaka wystąpiła we Włoszech pod koniec XV w. (s. 15).

Rozumiał Szujski, że Odrodzenie oddziałało także na naukę, że w Akademii Krakowskiej musiało dojść do walki nowego odrodzeniowego kierunku ze scholastyką, że przeciw sobie stawały tam dwa „przeciwne kierunki, wyobrażenia i metody", dwa światy przeciwne. Pokusił się pierwszy tę walkę odtworzyć, co wcale nie należało do zadań łatwych. Wiedział, że trzeba by przebadać krakowskie rękopisy z transportu książek humanistycznych, pełne uroku nowości — i w tej dziedzinie podejmował badania. Następnie zwrócił uwagę na powstawanie nowych katedr uniwersyteckich, na listę wykładów humanistycznych, na fakt, że „Kraków

należał do punktów wytyczonych na mapach humanistów", dzięki czemu zaznaczał się tu znaczny napływ młodzieży obcej i dochodziło do pewnych tarć na uniwersytecie (s. 23). Nie wydało mu się, by ten humanizm w Krakowie stale wzrastał, owszem, notował pod koniec XV w. „słabe tylko tchnienie kultury humanizmu" w uniwersytecie, chciał w tym widzieć kontrakcję scholastyki krakowskiej. Fantazjował na temat misji Celtisa, po nazwisku wymieniał profesorów-humanistów i znaczniejszych studentów.

Stawiając sprawę wyboru scholastyków i humanistów do posług na dworach królewskich, biskupich i świeckich wielmożów, przesądzał ten wybór na rzecz humanistów (s. 29). Scholastycy, mistrzowie spekulacji, z całą jałowością swych naukowych dociekań, jak na przykład Mikołaj z Bystrzykowa czy Jan z Głogowy, ustępowali stanowczo humanistom. Badacz notował pod 1501 r. wejście na uniwersytet wstępnym bojem „nowej niezmiernie licznej falangi humanistów", to znów odnotowywał z księgi wykładów uniwersyteckich brak zajęć z Arystotelesa, co zdawało się potwierdzać „walkę dwóch wiedz i dwóch na świat poglądów" (s. 34). Usiłował Szujski scharakteryzować cały ten krakowski obóz humanistów z początku XVI w., nakreślić z grubsza sylwetki niektórych z nich, dostrzegł ataki scholastyków na wprowadzenie na uniwersytecie greczyzny i hebrajszczyzny. Przyznać należy, że odtworzenie początków Odrodzenia na uniwersytecie w Krakowie, zasadniczo prawidłowo ustawione, najmniej jeszcze uległo późniejszym modyfikacjom. Ta drogą poszli: K. Morawski, H. Barycz, J. Zarębski, J. Garbacik. Od Szujskiego pochodzi próba rozeznania „walki dwóch wiedz i dwóch na świat poglądów" (s. 34), stwierdzenie, że „humaniści byli popularną, postępową stroną, stroną walczącą, porywali młodzież" (s. 34). Do dziś niewiele więcej potrafimy powiedzieć o ludziach obu tych obozów, choć wśród samych scholastyków rozpoznajemy ludzi niejednego pokroju.

W spojrzeniu na Reformację odbiegł Szujski daleko od znakomitego i względnie obiektywnego jej ujęcia przez W. Zakrzewskiego (*Powstanie i wzrost reformacji w Polsce*, Lipsk 1870). Wręcz za „bajkę wierutną" poczytał widzenie w niej „czynnika postępu w historii" (s. 39), ścieśnił czasowo jej trwanie w Polsce, traktując jej początki przed Zygmuntem Augustem jako okres „przedreformacyjny" (s. 41). Tym silniej usiłował uwydatniać antyluterskie wystąpienia i dążności, dostrzegł że w związku z tym uniwersytet „nawet zmienił swoje niechętne dla humanizmu usposobienie, bo w najbliższych latach po r. 1520 bujnie płynie zdrój humanistycznej wymowy w Collegium Minus" (s. 42).

Nieprzychylne stanowisko Szujskiego wobec Odrodzenia najwyraźniej zaznaczyło się w rozpatrywaniu doktryn politycznych, jakie z Odrodzeniem przenikały do Europy i Polski. Dążności króla Kazimierza Jagiellończyka do stworzenia w pełni suwerennego państwa polskiego, niezależnego od Kościoła, od Watykanu, które sprawiły, że urósł on

w oczach historyków (np. L. Kolankowskiego) na najznakomitszego monarchę jagiellońskiego — u Szujskiego budziły niechęć i krytyczne uwagi. Miał mu ten badacz za złe, że się za niego „rodziła polityka państwa", jak on to mówił, „partykularyzm narodowy, patriotyzm nie znoszący rozkazów wielkiego centrum chrześcijaństwa" (s. 46). Nazywał tę politykę „emancypującą się spod hierarchii rzymskiej" (s. 47), z przykrością stwierdzał, że „narodowe i dynastyczne aspiracje na dworze Kazimierza Jagiellończyka kłóciły się fatalnie z hierarchią średniowieczną, wychodziły na korzyść polityki i wyobrażeń humanistycznych" (s. 46). Nad kierunkiem tych przemian odrodzeniowych w zakresie polityki w Polsce XV i XVI w. ubolewał, ale faktycznego obrazu sytuacji i owych przemian nie ukrywał, od siebie dał tylko ich interpretację. Wiedział, że „teoria humanistycznej polityki, umocniona legizmem rzymskim, wznieciła antykurialny kierunek", Wiedział, że „humanizm, acz pod względem badania starożytności wówczas niegłęboki, niósł z sobą z wzorów starożytnych niechybnie fatalne dwie tendencje: tendencję „religii państwu poddanej, z państwem złączonej, religii narodowej" i „republikanizm, praktycznie [...] politycznie bezwyznaniowy" (s. 47). Przemiany w tym kierunku, idące za sprawą Odrodzenia w nauce o państwie i kościele, znalazły w nim, skrajnym konserwatyście i ultramontaninie, zdecydowanego przeciwnika. Wszyscy humaniści-politycy, którzy głosili politykę „emancypującą się spod hierarchii rzymskiej" (s. 47), którzy „nie oglądali się na średniowieczną hierarchię świata" (s. 45) — nie znaleźli u niego łaski. Patrzał na nich krzywo, pomawiał o „bezpłodność i daremność usiłowań", nazywał ich „politykami-suflerami", mówił o „nieskuteczności wszystkich tych wytwornych, świetnych, w zewnętrznym wystąpieniu imponujących umysłów", zarzucał tym umysłom, że „nic nie zbudowały, niczemu nie przeszkodziły, nic nie zażegnały" (s. 48). Jak widać, po Szujskim nie można się było spodziewać, by mógł nam dać prawdziwy obraz literatury politycznej z czasów Odrodzenia.

Czego mu można było pozazdrościć, to umiejętności nakreślenia sylwetek ludzi renesansowej epoki, uchwycenia ich cech osobowych, niekiedy paru rzutami pióra. Miał potem w tym świetnego następcę w osobie Morawskiego. W tej wielości ludzi, ich odmienności i indywidualności, rozeznawał się świetnie, dostrzegał ich trzy generacje czy, jak mówił, warstwy historyczne. Przesunęli się więc przed nami królowie, dalej prymas i kanclerz Jan Łaski (s. 53), Piotr Tomicki, Andrzej Krzycki, Jan Dantyszek, Piotr Gamrat i inni. Choć biskupi, wszyscy to ludzie Renesansu, innego niż dawni pokroju. Łaski to „domorosły humanista", co „usamodzielniał kościół w Polsce" i za program swej działalności arcybiskupiej obrał „emancypację archidiecezji od Rzymu" (s. 52). Wszyscy oni znali „umiejętność życia, którą tak sławili humaniści" (s. 53) i w polityce sięgali do „słów i półśrodków". Tomickiemu zarzucił, że „łączył interes kliki własnej z politycznym działaniem [króla]", że był „przeciw-

nikiem sejmowego ruchu szlacheckiego" (s. 54), że „roztropnie, a bez walki liczył się z dworem, z kaprysem i wolą królowej Bony" (s. 54). Świetnie zarysowana została sylwetka Krzyckiego, niby „lalusia XVIII wieku", w którego „tęgość kościelną trudno uwierzyć", bo „przez życie dworskie i polityczne płynął z zręcznie ułożonym dowcipem na ustach" (s. 55). Niełaskawie spoglądał na Łaskich, Górków, Wolskich, Izdbieńskich, Dzierzgowskich, zeświecczonych duchownych, goniących za tłustymi beneficjami, wytykał im „religijne zachwianie", „odszczepieństwo na ustach", zły przykład dla niższego duchowieństwa, za czym wystąpili „kaznodzieje młodsi z piorunującymi mowami, w których rozbrzmiewało słowo i myśl Lutra" (s. 61). Dworowi Bony przyznał wniesienie do Polski „czynnika cywilizacji italskiej" (s. 62), także pewien liberalizm w sprawach wiary, jeśli spowiednik królowej franciszkanin Lismanino przystał do odszczepieńców.

Nie pociągał Szujskiego szlachecki ruch egzekucyjny. Widział w nim już samych humanistów, a wedle dewizy jego „im częstszy humanista, tym gorszy polityk". Wszyscy oni przykładali ręki do polityki państwa „nie znoszącego rozkazów wielkiego centrum chrześcijańskiego" (s. 46). W politykach szlacheckiego obozu widział „nowatorów młodych, kształconych na humanizmie i myślach religijnej reformy" (s. 67), wytykał im „wzajemną adorację", „epikurejski pogląd na świat", „emancypację ciała i namiętności", „zmienność wyobrażeń religijnych". Nazwał ich raz „ludźmi genialnymi bez dzieł genialnych i czynów genialnych".

Niektórych pisarzy spośród tych humanistów-polityków pokazał nam bliżej, dając ich sylwetki. Dopiero spod jego pióra doczekał się jej Jakub Przyłuski. Orzechowskiego wyniósł ponad zasługi. Potraktował go rozwojowo, z lat jego „burzy i naporu" i gdy się stał filarem kontrreformacyjnego obozu, gdy dla tych usług rzucił cały swój talent. Nazwał go „przyjacielem i obrońcą humanizmu", zauważył, że w nim „odgrywała się może najgłębsza, najbardziej zasadnicza walka idei szesnastowiecznych w Polsce" (s. 96). Modrzewskiego postawił o wiele niżej, nazwał go „moralistą", „duchem racjonalistycznym", „doktrynerem humanistycznym" (s. 74). Reja potraktował kpiąco, mówił, że to „ani poeta, ani prozaik, ani filozof, ani teolog" (s. 77), pisał o „ordynaryjnością rażącym jego dowcipie, o płucach dobrych, żołądku Falstaffu" (s. 76), za dobrą monetę biorąc anegdoty o pisarzu. Rozpływał się nad Zygmuntem Augustem, dostrzegł u niego „owoce dodatnie, katolickie i cywilizacyjne humanizmu" (s. 81), przyznając mu tę zasługę, że „dzięki niemu w znacznej mierze pozostaliśmy przy katolicyzmie i Zachodzie" (s. 83). Co krok widzimy, z jaką zręcznością posługiwał się badacz swą dialektyką: to był zdecydowanym przeciwnikiem humanizmu, to mówił o owocach „katolickich i cywilizacyjnych humanizmu".

Z obozów reformacyjnych najwięcej nienawidził arianizmu, mówił o „orgii religijnej" arian, o ich „jawnogrzesznictwie bez granic", poma-

wiał ich o szerzenie „ascetyzmu, wizjonerstwa, kwietyzmu mistycznego", podważał ich postępową doktrynę polityczno-społeczną, docinał im, że zalecali człowiekowi chrześcijańskiemu „chodzić z drewnianym mieczem", że głosili „naukę abstencji politycznej"; w kółku krakowskim z r. 1560 dostrzegł „półkomunistyczny pietyzm", widział tam „spokojnych fanatyków dla rozmyślania subtelności teologicznych i moralnych" (s. 92).

Stanowczo przecenił Szujski całą naszą kontrreformację. W szeregach jej umieścił nie tylko Kromera, Hozjusza, Orzechowskiego i innych „wojowników pióra, zasobnych wykształceniem wieku, wysokiego i gruntownego przygotowania teologicznego" (s. 93), ale także mało znaczących ludzi, jak Wojciecha Wędrogowskiego, Marcina Glickiego, Jana Tarczyna, Feliksa Sierpeckiego, których, jak mówił, „odgrzebywać trzeba i oczyszczać z śniedzi czasu" (s. 98). Widać, że nad siłę szedł, by wzmocnić ową, jak ją nazywał, „falangę katolicką".

Nie czasy wielkiej żywotności umysłowej Polski, gdy w wir walk politycznych i religijnych włączali się wszyscy, gdy mnożyły się książki polskie, gdy Polska weszła naprawdę w nurty życia umysłowego Europy, uznał Szujski za szczytowe w osiągnięciach odrodzeniowej kultury polskiej. Świadomie przesunął je na okres kontrreformacji, gdy przemijały owe burze Reformacji. Z jaką radością widział, że się one nie odzwierciedliły w *Dworzaninie polskim* Górnickiego, w *Żywocie człowieka poczciwego* Reja. Mało tego. Zaczął chwalić „pierwsze objawy domatorstwa polskiego", Kochanowskiego zbył krótko, zostawiając go „w czterech ścianach gościnnej izby" i „w cieniu lipy ogrodowej". Za Batorego dostrzegł „najwyższą harmonię chrześcijaństwa z humanizmem" (s. III). Tu widział szczyty polskiego Odrodzenia, wymienił takie postacie, jak Zamoyskiego, Kochanowskiego, Sokołowskiego, Jakuba Górskiego, Skargę, samego Batorego, gdzie indziej Karnkowskiego, Wujka, Warszewickiego. Ale pełnego uzasadnienia tej szczytowości Odrodzenia w tym czasie nie dał. Jeżeli widział tu „uprawnione dążenie człowieka do zbadania i zgłębienia wszystkiego co ludzkie" (s. 112), to była to cecha Odrodzenia na całej przestrzeni jego trwania. By niejako położyć jeszcze swą pieczęć pod to wyznanie wiary naukowej, Szujski uwarunkował te dążenia człowieka, by nie były „walką z niebiosami". Sam szukał inspiracji nadziemskiej dla tej drogi człowieka do poznania wszystkiego, co ludzkie. Tu już popadał w mistyczne tony, nie mające nic wspólnego z nauką.

Wspomniano, że prelekcje Szujskiego spotykały się z krytyką, że go nazwano „nieprzyjacielem humanizmu". Nie zdobyto się na ich otwartą, publiczną krytykę. Morawski poszedł śladem tej koncepcji, choć ją modyfikował w niejednym względzie. J. Korzeniowski był jego chwalcą, w 1900 r. stwierdzał, że „nikt nie wniknął tak głęboko, jak Szujski, w rdzeń kwestii, nikt nie połączył węzłem przyczyny i skutku

obu objawów przewrotu społecznego, nikt nie starał się dowieść tego w głębszy, więcej stanowczy i więcej przemyślany sposób". Ale choć był on przeświadczony, że praca Szujskiego stała się punktem wyjścia dla wielu badaczy Odrodzenia, łatwo stwierdzić, że wielu z nich odchodziło od jego zasadniczej koncepcji, inaczej oceniało prąd odrodzeniowy i reformacyjny, inne widziało szczyty polskiego Odrodzenia, zdobywało się na odmienną ocenę szlacheckiego obozu reform. Nie tak długo po Szujskim znaleźli badacze uznanie dla Braci Polskich. Uwolniono naukę od pozaziemskich inspiracji. Pełne zarzucenie koncepcji Szujskiego przyniosła w r. 1953 sesja naukowa poświęcona Odrodzeniu w Polsce.

WŁADYSŁAW STUDENCKI

Z ineditów Ludwika Marii Staffa

Wśród nie opublikowanych utworów Ludwika Marii Staffa, młodszego o lat dwanaście brata Leopolda, znajdują się dwa szkice powieści pt. *Powieść Borskiego* [1], garść wierszy i fraszek[2], fragmenty kilku dramatów, opowiadania zachowane w całości lub w urywkach, tłumaczenia utworów poetyckich i prozatorskich oraz notatnik.

Podaję wykaz utworów, o których dotychczas nie pisałem, zaznaczając ich tematykę i uwagi charakteryzujące.

I. FRAGMENTY DRAMATÓW

Mojżesz

Na fragment dramatu *Mojżesz*, pisanego jedenastozgłoskowym wierszem białym, składa się ukończony akt I i początek aktu II zamierzonej całości większej. Utwór należy do najwcześniejszych prób pisarskich młodego poety.

Sceneria aktu I to płaska równina pustynna u stóp góry Synaj. W dali bieleją namioty, oświetlone blaskiem księżyca. Pora przed świtem. Na nagich głazach siedzą trzej mężowie izraelscy: Mojżesz, Aaron arcykapłan i Masma kapłan, wiodąc spór filozoficzny.

Mojżesz zapowiedział rychłe zjawienie się Boga na górze Synaj. Masma i Aaron, wierzący w konieczność, nie w Boga osobowego, sądzą, że Mojżesz zamierza wyzyskać spodziewany wybuch wulkanu góry Synaj dla utwierdzenia wiary ludu. Podejrzewają go małodusznie o chęć oszukiwania. Aaron zgodziłby się na mistyfikację pod warunkiem, że jego celem będzie dobro ludu. Masma i Aaron nie rozumieją Mojżesza, który wyznaje:

> Nie sądź, Aaronie, ramię mi nie słabnie,
> Bo Pan je siłą wspiera i umacnia.

[1] Omówiłem je w Zeszytach Naukowych WSP w Opolu, Opole 1964, s. 117—145.

[2] Artykuł omawiający owe wiersze i fraszki ukaże się w Zeszytach Naukowych WSP w Opolu za rok 1966.

Akt II rozgrywa się w momencie, gdy Mojżesz schodzi z tablicami z góry Synaj. „Góra Synaj wśród kłębów dymu i języków ognia; tłum leży w trwożnym skupieniu, czołem przy ziemi. Nadziemny huk wstrząsa posadami góry. Dzieci, kobiety, mężowie i starcy wśród jęku i kajania".

Mojżesz objawia wolę Pana, który wywiódłszy lud izraelski z niewoli egipskiej, teraz nakazuje: „Nie będziesz ludu izraelski..." Ale Mojżesz pomny waśni z Aaronem i Masmą jeszcze raz drżącym głosem powtórzył przykazanie: Nie będziesz kłamał.

Na tym kończy się rękopis urywku dramatycznego o Mojżeszu, bojowniku prawdy. L. M. Staff kreślił go na kartkach wielkości 3/4 arkusza kancelaryjnego. Drobniutkim pismem zmieścił akt pierwszy na 6 1/4 stronach, początek aktu drugiego zajął niecałą stronicę.

L. M. Staff wprowadził do swego dramatu o Mojżeszu nie istniejący w Biblii konflikt pomiędzy Aaronem a Mojżeszem, nie wzmiankując ni słowem, że Mojżesz był bratem Aarona. Obaj wywodzili się z rodu Lewiego. Mojżesz w roku wyjścia Izraelitów z Egiptu liczył osiemdziesiąt lat, Aaron osiemdziesiąt trzy. W rozdziale dotyczącym przykazań nadanych Izraelowi mowa jest m. in. o kłamstwie: „Kłamstwa strzec się będziesz" [3]. Postać Masmy to wyłączny twór wyobraźni L. M. Staffa [4].

Na karcie końcowej rękopisu *Mojżesza* znajdują się dopiski poety prozą, będące zapewne przygotowaniem do stylizacji wierszowej dramatu; czytamy więc: „słowo »kłamstwo« nabiera w twoich ustach dziwnego, nowego znaczenia, prawie równie tragicznego, jak »życie, albo śmierć«".

Masma mówi:

Bo jeśli
Skrycie zabijesz brata lub sąsiada,
Który ci worał się w miedzę, krew będzie
Świadkiem, co zdradzi twe czyny haniebne.
A jeśli skradniesz sąsiadowi mienie —
Będzie o krzywdzie tej wiedzieć sumienie,
Lecz jeśli skłamiesz . . .

Masma nie kończy tej myśli...

Dary ziemi

(Legenda rybacka)

Fragment pierwotnego tekstu *Legendy rybackiej*, prozą napisanego, liczy w maszynopisie trzy strony papieru kancelaryjnego.

[3] *Pismo święte Starego Testamentu, Księga wyjścia, Sędziowie* (23, 4—5) Kraków 1956, s. 90.

[4] Biblijny opis dymiącej góry Synaj Zenon Kosidowski objaśnia podobnie jak Masma z szkicu dramatycznego Ludwika Marii Staffa (Z. Kosidowski, *Opowieści biblijne*, Warszawa 1963, s. 132—133).

Rzecz dzieje się w małym portowym miasteczku. Przed ubogą gospodą marynarską Rybak rozmawia z żoną o kimś, kto chory leży w szynku. Chcieliby go przenieść na świeże powietrze, ale nie mają sił. Dialog przechodzi w gromadną rozmowę; przed gospodą zjawia się bowiem pani Jensen i energiczna Ilsebill; przyszły też zaciekawione dziewczęta, młode rybaczki z sąsiednich chat.

Właściwy tekst mający tytuł: *Dary ziemi* i podtytuł: *Legenda rybacka* zajmuje trzydzieści dwie karty wielkości $^3/_4$ arkusza papieru kancelaryjnego, w maszynopisie $22^1/_2$ strony formatu znormalizowanego.

Ludwik Maria Staff posłużył się tu wierszem trzynastozgłoskowym, choć niejednokrotnie stosował spadki, gdy wymagała tego dynamika wypowiedzi. Rymy żeńskie i męskie mają układ nieregularny.

Miejsce akcji w *Darach ziemi* to brzeg morski i chata rybacka, przed którą „... zgromadzone kobiety stoją nieruchomo i w milczeniu. Są czarno ubrane". „Pomywaczka zmarłych", Elżbieta, wyszedłszy z chaty zawiadamia, że stary Tomasz jeszcze żyje. Z rozmowy kobiet wynika, że stuletni rybak przed jedenastu laty utracił czwartego swojego syna, Willema, który „zatonął nocą razem z czworgiem łodzi". Stary (mówi to sąsiadka) przez wiele dni daremnie szukał syna wśród burzliwej fali, a powróciwszy:

> Wziął wiosło i precz rzucił daleko na morze,
> Fala odpływu z oczu je nam wkrótce zniosła.
> Krzyknęłam: „Cóż za rybak, co się pozbył wiosła!"
> Odparł zdławionym szeptem: „Morze się wyrzekło,
> Nie chce mnie ..."

Marta Browick wspomina haniebny czyn Tomasza, co przed laty spowodował śmierć Alma Browicka, jej męża, zabrawszy mu dziewczynę.

Marta Browick

> Gdy Alm Browick krwią rzygał wśród śmiertelnej ciszy,
> Zabójcy uszli z dziewką Almowi wydartą;
> Gdy Browickowi dzwony dzwoniły na wieży,
> Oni dziewkę po udach klepali z uciechy.
> [...]
> Zbój był Tomasz, nie rybak. Niegodzien pacierza,
> Który nad nim klepiecie. Zbój, zbój i morderca!
> Nie mam dlań miłosierdzia, litości ni serca,
> Niech gnije, ścierwo, w łożu! Od morza mu wara,
> Pohańbiłby dno jego.

Rozjątrzona wdowa po Browicku zapowiada, że i Fryderyka, druha Tomasza, dotknie sprawiedliwość boska. A właśnie Fryderyk nadszedł i przy pomocy Hermana i Izy, dzieci Tomasza, wyniósł starca z izby na powietrze. Herman, syn Tomasza, jest narzeczonym Selmy, córki Fryderyka. Po chwili młodzi wychodzą, a starzy z sobą rozmawiają:

Fryderyk

Cichaj, stary. Zawodzisz, jak płaczki cmentarne,
Gorzkiś dzisiaj, jak piołun. Nikt wiecznie nie żyje
[...]

Tomasz (szeptem)

Widmo blade Browicka śmierci mnie odbiera...
Alm w grobie, lecz coś z niego chadza jeszcze żywe
I co noc krwawym ślepiem w oczy mi zaziera...
Jeden noża błysk ongi zamknął mi dno głębi,
Nie legnę już, jak rybak, tam, tam obok dzieci...

Fryderyk

[...]
Gdzie patrzysz? W morze? Ciche jest niby jezioro;
Łagodne, jak baranek. Piękny świat!

Tomasz

Przeklęty...

Fryderyk (spuścił głowę)

Nie jest tak strasznie na tym świecie, skoro
Śmieją się jeszcze ludzie i płyną okręty.
[...]

Tomasz (głucho)

Ja umrzeć nie mogę!

Tomasz pojmuje swój obecny żywot jako karę za zbrodnię. W dłuższej wypowiedzi przedstawia swój stan człowieka udręczonego czuwaniem i oczekiwaniem śmierci.

Oto fragment wyznań Tomasza:

Cisza jest wokół ciebie. Zegar w kącie liczy
Sekundy daremnego czekania.
Zadudni wóz na drodze. Bat woźnicy trzaśnie;
Płaczliwie zakrzyczy
W kołysce dziecko ... Z cicha zakwili i zaśnie:
[...]
Ty leżysz. Żadna tajna twa myśl się nie głosi,
Głazem jesteś, lecz czujesz.

Śmierci oczekuje z upragnieniem.

Zmianę w nastroju ponurym wywołuje przybycie Selmy z kwiatami i owocami. Tomasz, w poczuciu winy i człowieczej małości wobec majestatu morza-Boga, głosi jego chwałę i spowiada się ze swojego beznadziejnego bólu.

Morze przyjmuje modlitwę, starzec wkrótce umrze spokojnie.

Utwór, wzorowany na motywach skandynawskich, dramat winy, lęku i ukojenia, ma charakter symbolistyczny. Morze pełni tu funkcję losu, co karze i nagradza, obwinia i rozgrzesza.

W wypowiedziach Tomasza o cierpieniu i o śmierci znalazło się zapewne wiele z rozmyślań samego Ludwika Staffa, ciężko chorego na gruźlicę.

[W suterenie]

(Tytuł zaproponowany przeze mnie: W. S.)

W rękopisach znajduje się niewielki fragment dramatu prozą [5], którego akcja rozgrywa się w suterenie. Ojciec, zdeklasowany inteligent, mieszka tam z synem i córką Olgą.

Wnętrze izby ubogie, ale schludne. Zapada wczesny mrok zimowy. Wchodzi naprzód ojciec, niezbyt trzeźwy, potem jego syn Jan, ślusarz kolejowy, który, zanim był zmuszony wyuczyć się zawodu, ukończył „dwie klasyczne". Pomiędzy ojcem i synem dochodzi do sprzeczki. Bo ojciec zmarnował swoje życie i zaniedbał dzieci. Wpadł w nałóg pijaństwa. Podniecony alkoholem koloryzuje:

Ojciec

.... Dawniej, panie dobrodzieju, kiedy człowiek sobie zapalił dobre cygaro za koronę, to się tak samo siedziało, tylko w fotelu i tak ... [...] Winko w kieliszku tu [...] dobra kolacja tu ... [...] Wokół humor, zabawa, fortepian, karty, likiery, kobietki, służba, powóz, konie ...

Jan (mitygująco)

No — no — no!

Ojciec

No, to się tak mówi ... W ogóle dobrobyt.

Jan

Od cygara daleko jeszcze do powozu i koni.

Ojciec (z niesmakiem)

Iiii ... tu nie chodzi o szczegóły, że tak powiem. W ogóle ... [...] że tak powiem, (wyższym tonem) ogólna temperatura życia ... Tak, temperatura życia. Wiesz, Jasiek, ja czuję, że zaraz staję się jakiś szlachetniejszy, gdy się dobrze wyrażę ... Temperatura życia. Tego kto bądź nie powie.

[...]

---

[5] Fragment obejmuje $8^1/_5$ s. rękopisu na kartach wielkości $^3/_4$ arkusza kancelaryjnego. Po przepisaniu na maszynie liczy $6^1/_2$ s. maszynopisu.

Jan

No, cóż? Można być ostatnim drabem, a używać takich słów, że pies tego nie zrozumie.

Ojciec

Iiii, zaraz poznać, że masz tylko dwie klasyczne. — —

Sprzeczka pomiędzy ojcem i synem przechodzi w awanturę słowną. Atmosferę naturalistyczną rozładowuje autor humorem i ironicznym komizmem.

W *Mojżeszu* próbował Ludwik Maria Staff ukazać podłoże moralne władzy. Utwór pisał wierszem o intonacji retorycznej.

Szkic dramatyczny *Dary ziemi* ujawnia związki uczuciowe człowieka z żywiołem, konflikty sumienia i pojednanie z losem. Autor posłużył się tu stylem retoryczno-symbolistycznym. Natomiast urywkowi *[W suterenie]* dał wymowę naturalistyczną. W ciężkiej atmosferze zdeklasowania i upadku rozgrywa się spór ojca i dzieci, spór dwóch pokoleń.

Próby dramaturgiczne Ludwika Marii Staffa, niewolne od anachronizmów i naiwnych sformułowań, świadczą o bogactwie inwencji twórczej dwudziestoletniego poety (różnorodność tematów, problematyki i stylu).

II. OPOWIADANIA I FRAGMENTY PROZY

Większość opowiadań i fragmentów to szkice, najczęściej nie mające tytułów, które nadałem dla lepszej orientacji w tekstach. Należą tu utwory: 1) *Do przyjaciół*, 2) *Dyskobol Myrona*, 3) *[Sierota]* (Tytuł nadany przeze mnie — W. S.), 4) *[Oskarżenie]* (Tytuł nadany przeze mnie — W. S.), 5) *Druga ziemia*, 6) *[Padł koń na ulicy]* (Tytuł zaproponowany przeze mnie, wzięty z pierwszych słów fragmentu — W. S.), 7) *Czciciel słońca*, 8) *Listy do Kopciuszka*.

Do przyjaciół[6] to ironiczna apostrofa. „Chciejcie mnie zrozumieć, przyjaciele — nadęci mędrkowie [...], — tancerze układni o nienagannie krochmalonych duszach. — Chciejcie zrozumieć, iż karczemnie zwycięskie wasze łokcie was jeno odpychają ode mnie daleko, daleko ...".

W notatce „... *Dyskobolos* Myrona" Ludwik Maria Staff zestawia piękno atletycznego r u c h u w dziele Myrona z pięknem idealnym atletycznego s p o c z y n k u w dziele Polykleta *Diadumenos*.

[S i e r o t a][7], urywek prozy, przedstawia pierwsze kartki życiorysu pisanego przez młodą kobietę, wspominającą wczesne dzieciństwo. Poczęta „w chwili zapomnienia i karygodnej nieprzezorności", nienawi-

[6] Rękopis liczy kilkanaście rządków prozy, maszynopis — 3/4 strony.

[7] Rękopis (pismo drobne) zawiera 1 1/3 karty o wymiarze 3/4 arkusza kancelaryjnego papieru, maszynopis — półtora arkusza papieru kancelaryjnego.

dzona przez matkę, biedną wdowę, pierwsze trzy lata „przeraczkowała" w zamiejskiej, podejrzanej suterenie. Potem zaopiekowała się dzieckiem wytworna pani i wychowywała je jak własne. Aż pewnego dnia pewien „słodki staruszek" na przyjęciu towarzyskim zauważył podobieństwo fizjonomiczne wychowanki i opiekunki. Przypisał to faktowi długiego współżycia, ale pani opiekunka zrozumiała aluzję. „I odtąd nie wolno mi już było wchodzić do salonu, gdy byli goście" — wspomina bohaterka życiorysu. Miała wówczas sześć lat, uczyła się pisać i rysować.

Być może, iż historię sieroty opowiedziała Ludwikowi Staffowi jego żona, Raymonda Labbé.

[Oskarżenie] [8] to szkic literacki parodiujący mowę prokuratora. Akt oskarżenia skierowany jest przeciw żonobójcy. Ale ofiara (żona) została skazana na śmierć przez powieszenie za morderstwo popełnione na kochanku.

Mąż, widząc się ze skazaną w więzieniu w przeddzień egzekucji, pozbawił ją życia wystrzałem z pistoletu, chcąc jej oszczędzić godzin wyczekiwania.

Staff przeciwstawił w *[Oskarżeniu]* prawdę życia formalizmowi prawa, reprezentowanemu przez prokuratora.

Druga ziemia [9], zalążek opowiadania o pracy uczonego mnicha, maluje atmosferę ciszy i wewnętrznego ładu, jaki promieniuje od astronoma na otoczenie, na salę biblioteczną. Oto charakterystyczne zdanie, zaprawione dobrotliwą ironią, jaka cechuje ów fragment: „Z dwudziestego drugiego tomu »Alfabetycznego spisu ciał niebieskich« wyleciał mol i począł cicho krążyć wokół pochylonej nad liczbami głowy mistrza Anzelma".

Pracownię cukierniczą ojca we Lwowie uczynił Ludwik Maria Staff tematem opowiadania *Czciciel słońca* [10].

Płyną dni bez zdarzeń „w mrocznej i zamkniętej przestrzeni, w której unosi się mglisty opył mąki i cukru". Czeladnicy, pochyleni nad długimi stołami, wykonują wyznaczone im prace, niezmiennie i jednostajnie. Michał Stasiak „miesił nowe ciasto, rozwałkowywał je na zamączonym stole i »wybijał« piernikowe serca, gwiazdy i lalki.

Czasem rozprostowywał zgięty grzbiet, potarł dłonią czoło i w mur patrzył przeciwległy, szary, śródmiejski mur małego podwórka. I zawsze wtedy pomyślało mu się błękitne słowo: — Niebo".

Drobny fragment prozą *[Padł koń na ulicy ...]*: scenę śmierci konia dorożkarskiego, zaopatrzył Ludwik Maria Staff w autorski komentarz satyryczny: „Uwolniono go z zaprzęgu, by przynajmniej skonał swo-

---

[8] Rękopis obejmuje $2^1/_2$ s. o wymiarze $^3/_4$ arkusza kancelaryjnego (litery bardzo drobne), maszynopis — $2^1/_5$ s.

[9] Rękopis zajmuje $^2/_3$ karty wielkości $^3/_4$ arkusza kancelaryjnego, maszynopis — niecałą połowę arkusza kancelaryjnego.

[10] Rękopis ma 1 i $^5/_6$ arkusza kancelaryjnego, w maszynopisie 2 s. tekstu.

bodnie. Wobec konającego ma się poważanie. Niewolnika się nie szanuje".

A że zapadła noc, wśród widzów nie było kobiet i gadatliwości. „Najwytworniejsza dama ma w sobie trzy czwarte kumoszki". Ale tam nie było kobiet, a więc domysłów, zapytań, „nikt nie był skłonny do wielomówności".

Listy do Kopciuszka [11] datuje poeta: „w Sobie, dn. 27 grudnia", gdyż przedmiotem ich ma być poznanie własnej psychiki. „Siebie można poznać nie w samotności, nie zagłębiając się w sobie, lecz z oddalenia ...".

Prócz wymienionych całostek i fragmentów znajdujemy wśród ineditów również odmiany tekstowe nowel: *Zdarzenie w oberży pod Pustym Workiem*, fragment dramatu pod tymże tytułem oraz pierwotną wersję opowiadania *Lampioni Wielki*, noszącą tytuł *Przodownik pośledni*.

Odmiany tekstu drukiem ogłoszonych nowel omówiłem w książce *Życie i twórczość Ludwika Marii Staffa*, Opole 1953.

Ludwik Maria Staff przetłumaczył prozą Guy de Maupassanta *Kocie historie*, Hr. Gobineau *Odrodzenie* (cz. I. Savonarola, fragment), Knuta Hamsuna trzy rozdziały powieści *Benoni*, Hugona von Hofmannsthal eseje: *Sebiastian Melmoth* i *Tysiąc i jedna noc*, również Brantome'a *Z życia wielkich dam* (Traktat pierwszy o damach, które życie miłością, a mężów robią dudkami). W tłumaczeniu archaizowanym Boya inna stylizacja: *Żywoty pań swawolnych. Rozprawa pierwsza: O białych głowiech, które parają się postronnym miłowaniem i małżonki swe kładą pomiędzy rogale.*

Ludwik Maria Staff przełożył wiersze Stefana George'a: *Prośba chorego* i *Róża listopadowa*. (W *Zgrzebnej kantyczce* Ludwika Marii Staffa znajduje się tłumaczenie wiersza George'a *Ludzie i dzieci*).

Na szczególną uwagę zasługują przekłady poezji chińskiej z tekstów niemieckich. Ludwik Maria Staff osiągnął w nich klasyczne niemal mistrzostwo. Należą tu trzy wiersze Ma-Huang-Czunga: 1) *Z wiosną*, 2) *Wzgardzony* i 3) *Pożegnanie;* jeden wiersz Li-Song-Flua, pt. *Smutna noc wiosenna;* Song-Sli-Po *Bażant* (w *Zgrzebnej kantyczce* pomieszczono tegoż poety wiersz *Przyjaciele);* La-Ksu-Fenga *Niegodny* (*W Zgrzebnej kantyczce* znajduje się tłumaczenie innego wiersza tego poety: *Trzy księżniczki);* Hung-So-Fana *Życzenie kochanka* i Szej-Min's *W polu herbacianym.* (W *Zgrzebnej kantyczce* tegoż autora: *Pieśń miłosna*).

W sumie Ludwik Maria Staff spolszczył dwanaście lirycznych wierszy siedmiu poetów chińskich. W tym wśród ineditów znajduje się tłumaczenie ośmiu wierszy sześciu poetów.

Należy również odnotować wiersz *W mrok patrzyłem* ... Staff zazna-

[11] List pierwszy ma w rękopisie 2½ s. pisma drobnego na karcie wielkości ¾ s. papieru kancelaryjnego, w maszynopisie 2 s. arkusza kancelaryjnego; list drugi niepełną stronicę rękopisu na karcie formatu jw., w maszynopisie ⅓ arkusza kancelaryjnego.

czył w nawiasie: „naśladowanie z Mewlany Dżellaledina Rumi". (Prawidłowa pisownia perskiego poety z XIII w.: Dżelal Ed-Din Rumi. Tytuł jego dzieła *Masnawi Ma'nawi).*

III. NOTATNIK LUDWIKA MARII STAFFA

Zachowane fragmenty prozy Ludwika Marii Staffa świadczą o różnorodności jej tematyki. Na to samo wskazuje podręczny notatnik, z pewnością jeden z wielu, jakim się pisarz posługiwał.

Notes (10×16 cm) liczy trzydzieści kartek zapisanych niesystematycznie pismem drobnym. Stanowi silva rerum: obok wyjątków z *Modlitewnika Nawojki* i IX pieśni *Orlanda szalonego* znajdujemy tam i wiersze Ludwika Staffa.

Autor zapisywał spostrzeżenia dotyczące pejzaży, roślin niepospolitych (jak rosiczka), scen rodzajowych, notował rymy, słowa rzadko spotykane, aforyzmy, komponował wstawki do powieści o Borskim, szczególnie dialogi ks. rektora z młodym poetą utrzymane w tonie ironicznym, nawiązującym do prozy Anatola France'a.

Kreślił też fragmenty *Grzesznych gołębi* i *Ofiarników;* naszkicował prozą plan wiersza *Wytwornie zaniedbany park,* który pomieszczony został w *Zgrzebnej kantyczce.*

Lubował się w komponowaniu scen jakby udramatyzowanych aforyzmów o zaskakującej głębi psychologicznej (np. *Ślepa*).

Przytoczę kilka krótszych zapisków w Notesie:

4) Nam się do końca powieści jeszcze nie spieszy, kto więc ma wolną chwilę czasu, niech posłucha opowieści o „kucharzu tułaczu" [12].

8) — Jedno tylko powiedziałem słowo — i uwierzyli.
— Jakie słowo?
— „Kłamię".

22) Sen jest tym słodszy, im więcej człowiek zapomina.

27) Ulec — budulec
przechów — grzechów

40) *Usta, łabędzie i bez*
Bzy kwitną liliowe w ogromnych bukietach. Na stawie pływają łabędzie. Ścieżką cienistą idą obok siebie. On dłoń zdobną w pierścienie położył na rękojeści lekkiej szpady, a w drugiej niesie trójkątny kapelusz. Ona w jedwabnej szatce białej, z różowymi — — Na głowach pudrowane peruki [13].

---

[12] Por. postać Ernesta Kopisy z rękopisów *Grzesznych gołębi.* W. Studencki, *Życie i twórczość Ludwika Marii Staffa,* Opole 1963 — uwagi o rękopisie *Grzesznych gołębi,* s. 140.

[13] Por. wiersz Ludwika Marii Staffa *Wytwornie zaniedbany park* w *Zgrzebnej kantyczce* (Warszawa 1922, s. 17). Składa się nań pięć strof czterowierszowych, wersy trzynastozgłoskowe.

Para zakochanych idzie wąską ścieżką w stronę sadzawki. Młodzieniec na rękojeści szpady wysadzanej drogimi kamieniami zawiesił kapelusz „stosowany". Ona w atłasowej sukience, w obcisłym gorsecie, przypomina raczej dziecko niż kobietę.

49) Francuska komedia jest jak szampan, a polska jak piołunówka.
53) Słońce, co płótna bieli, a twarze opala.
54) — Bądźcie wielkoduszni, przebaczający, uprzejmi dla siebie, szlachetni ...
— Jak to? Codziennie?
63) Czy będzie ci przyjemnie, gdy ci w oczy rzucą złotym piaskiem?
64) *Ślepa*
Siedzi naprzeciw zwierciadła i płacze, że dotknąć nie może swego obrazu.

*

* *

Epoka modernizmu wycisnęła charakterystyczne znamię na twórczości Ludwika Marii Staffa. W przedstawionych tu ineditach wystąpił skandynawizm (*Dary ziemi: Legenda rybacka*), ironia i dowcip france'owski (*Oskarżenie, Druga ziemia*), nietscheańska wzgarda (*Do przyjaciół*).

Z literatury skandynawskiej chory poeta przejmował surową powagę i moralizm przezwyciężający wahania słabości. Bliski mu był impresjonizm, o czym świadczy wybór tłumaczonych przezeń wierszy chińskich, ale i styl bliski ekspresyjnemu, gdy uwaga twórcy skupiała się na scenach przejmujących (*Sierota, Padł koń na ulicy, Czciciel słońca*).

Ludwik Maria Staff nasiąkał nastrojami epoki, ale jednocześnie gorliwie pracował nad ukształtowaniem własnej osobowości twórczej.

Oto dwie końcowe strofy wiersza, którego bohater-narrator przemawia do milczącej dziewczyny:

Nad sadzawkę pójdziemy ... Tam panienka siędzie,
Wesprze na drobnej dłoni zakochaną głowę,
By patrzeć, jak po stawie pływają łabędzie
I jak koło altany bzy kwitną liliowe.

Za rękę ciebie ujmę, do ust ją podniosę,
A ty głowę uchylisz wstecz, nie broniąc ręki,
Igrającej z peruki pudrowanej włosem — —
I w końcu ust mi podasz dar wonny i miękki.

Szkic prozatorski w Notesie poety był zawiązkiem wiersza *Wytwornie zaniedbany park*.

HELENA OBIEZIERSKA

Wątek Korzeckiego w *Ludziach bezdomnych*

W *Ludziach bezdomnych*, jednym z najpiękniejszych i najczęściej analizowanych utworów Żeromskiego, do postaci częściowo enigmatycznych i wątków trudno czytelnych należą postać i wątek Korzeckiego. Markiewicz w pracy pt. *Prus i Żeromski* (s. 239) nazywa Korzeckiego postacią zagadkową, przynajmniej w wielu szczegółach. Hutnikiewicz uważa tę kreację Żeromskiego za świetne studium psychologiczne obsesji lęku przed śmiercią, „który zamyka w końcu wszystkie drogi ucieczki i zapędza ofiarę w matnię bez wyjścia" (s. 101). Markiewicz stwierdza u Korzeckiego charakterystyczny dla epoki modernizmu „niepokój metafizyczny" i widzi w nim portret Edwarda Abramowskiego z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Są to spostrzeżenia z pewnością słuszne, ale bynajmniej nie wyczerpują tego wszystkiego, co przy wielokrotnym i wnikliwym wczytywaniu się w rozdziały poświęcone Korzeckiemu da się rozszyfrować. Ośmielam się do dotychczasowych wypowiedzi dołączyć własne dociekania, do których w znacznym stopniu dało mi w swoim czasie pobudkę sporadyczne uczestnictwo w seminarium prof. Konrada Górskiego, poświęconym właśnie analizie *Ludzi bezdomnych*.

Kim jest Korzecki? Inżynierem-górnikiem pochodzenia szlacheckiego. O tym pochodzeniu mówi on sam mimochodem, kiedy przypomina sobie, jak dzieckiem w kościele słuchał psalmu *Asperges me* stojąc w kolatorskiej ławce (s. 308). Musiał należeć do rodziny zamożnej i mającej wysokie o sobie mniemanie, skoro oglądany przez Judyma portret przypuszczalnego ojca inżyniera zwraca uwagę doktora rażącym wyrazem pychy i jakby pogardy dla całego świata (s. 316). Wykształcenie Korzeckiego jest gruntowne i wszechstronne: oprócz wysokich kwalifikacji zawodowych posiada on doskonałą znajomość języków obcych i łaciny, cytuje z pamięci Platona, Ewangelię i Psalmy.

Charakterystyczny jest jego wygląd zewnętrzny: przystojny mężczyzna lat trzydziestu kilku, szczupły brunet, z lekka łysawy, wysoki, kształtny, pełen dystynkcji, ubrany nie tylko według ostatniego wzoru mody, ale i u doskonałego krawca. Miał czarne, głębokie, smutne oczy,

których najszczerszy wyraz był ironią (s. 299). Śliczne usta miewały wyraz zimnej wzgardy (s. 302).

W zachowaniu się Korzeckiego konstatujemy pewne sprzeczności. W pierwszej chwili spotkania w poczekalni kolejowej Judym odczuwa przed tym człowiekiem lęk. Jego ton był drwiący, prawie obelżywy. Wzrok jego szpiegował w rozmówcy każdą, choćby najlepiej schowaną nieprawdę, pozę, każdy drobny fałsz. A znalazłszy taką gratkę rzucał się z radością, z dziką uciechą i bawił się jej podrygami jak kot myszą schwytaną w szpony (s. 299). Ale z chwilą zetknięcia się Korzeckiego z czyjąś prawdą, z istotnym bólem ludzkim, natychmiast ukazywało się jego drugie oblicze: zdecydowana wola przyjścia z pomocą, rzeczowość, energia, a przy tym powściągliwa delikatność obejścia, wzruszająca serdeczność: „A jeżeli wam każę zjeść befsztyk w imieniu panny Joasi? — wziął go silnie za ramiona i ucałował w usta" (s. 307). W różnych niedopowiedzianych słowach Korzeckiego, w jego bez komentarzy ukazanych uczynkach zarysowuje się porywająco piękny charakter i rycerska postawa w walce z fałszem i uciskiem oraz bezgranicznie współczujące serce, jednoczące się z każdą krzywdą, każdym cierpieniem.

Jest tych sprzeczności w Korzeckim więcej. Nie można przejść do porządku nad uderzającym kontrastem pomiędzy jego sposobem ubierania się a urządzeniem jego mieszkania. Jego jasne palto i podróżna czapeczka, żółte trzewiki i ręczna walizka tak dalece wyróżniały go od wszystkiego, co było w sali, że wyglądał niby jakiś utwór cywilizacji zachodnioeuropejskiej na tle szarych kulfonów małopolskich (s. 298). Natomiast jego mieszkanie jest obszerne, ale puste jak psiarnia. Ten sam człowiek, który na wizycie u dyrektora Kalinowicza popisuje się wytrawnym znawstwem wytwornego urządzenia wnętrz mieszkalnych, u siebie jako umeblowanie ma tylko wieszaki, żelazne łóżka, jakiś stolik do kart; jada na wyszczerbionych talerzach, do usługi wystarcza mu usmolony górnik (s. 309).

Są i inne sprzeczności: Korzecki mówi o sobie, że nie mógłby chadzać w tutejszym łódzkim korcie, musi mu go facet przynieść zza granicy (s. 314). Mimo woli nasuwa się pytanie, dlaczego człowiek, który dysponuje dużymi dochodami, jeździ pierwszą klasą, spędza długie miesiące za granicą — nie przywozi sobie sam uszytych w Paryżu garniturów lub nie opłaca legalnego cła. A przy takim hedonizmie, do jakiego się przyznaje, dlaczego nie może żyć, jak tylu innych, nie może długo wytrzymać w górach lub nad morzem, musi wciąż wracać do tego wszystkiego, co w życiu codziennym budzi w nim gniew przeciw jakiejś podłości dawno widzianej, do intensywnej pracy od piątej rano do późnego wieczora?

Czy wszystkie te sprzeczności dadzą się wytłumaczyć po prostu chorobliwym stanem nerwów? A gdyby nawet tak było, to czy nie istnieje możliwość odczytania z powieści, co jest źródłem owego nieuleczal-

nego rozstroju nerwowego, tej obsesji lęku, która Korzeckiego utrzymuje przez całe noce w bezsenności?

Judym proponuje Korzeckiemu dwa wyjścia: opuścić Zagłębie, wrócić na wieś, skąd pochodzi (s. 314), albo ożenić się (s. 309). Korzecki odrzuca obie propozycje — „Wrócić gdzieś, tam, w moją leśną okolicę, pędzić życie rolnicze, ziemiańskie, życie tych ludzi szczęśliwych, ludzi zupełnie od nikogo niezależnych? Rozumiem was. Ale to już nie dla mnie. Ja już za dużo wiem, zbyt dużo potrzebuję — a zresztą... ja mam naturę niespokojną; i tam bym sobie znalazł bałwana, z którym staczałbym walki" (s. 314). Tak, właśnie to jest najważniejsze. Ten człowiek toczy więc jakąś walkę, która go nerwowo zabija, ale z której wycofać się nie może i nie chce.

Także myśl o małżeństwie odrzuca z niemiłym chichotem. Na słowa Judyma „Ja wam znajdę pannę" odpowiada: „Ja sobie już sam znalazłem" i „Oczy jego zabłysły złowrogim srebrnym blaskiem" (s. 310).

Kiedy potem w rozdziale „Dajmonion" stajemy wobec samobójstwa Korzeckiego i dowiadujemy się, że je od dawna przygotowywał, studiując atlas anatomiczny, staje się jasne, że wybranką, o której mówił Judymowi, była śmierć! „Ja, proszę was — mówił wtedy dalej Korzecki — jestem zajęty pracą duchową, która powinnaby się nazywać kształtowaniem woli, a właściwie — zwalczaniem strachu [...]. Chcę znać życie i śmierć tak z bliska, abym mógł obojętnie spoglądać na jedno i na drugie [...]. Umrzeć dlatego, że taka jest moja wola, umrzeć wtedy, kiedy chcę, kiedy j a chcę, ja — pan, duch, i z a t o, co biorę pod moją silną rękę, co j a b i o r ę w o b r o n ę. Rozumie się, że w tym może być trocha jakiejś ambicji! [...] Chodzi o to, żeby obudzić się ze snu i śmierć, gdyby stanęła przy naszym wezgłowiu, powitać z takim samym uśmiechem jak kwietniowy poranek. O, Boże! Nie bać się śmierci..." (s. 311, 312).

A więc jedną z przyczyn rozstroju nerwowego inżyniera jest gniew przeciw podłości, gniew bezsilny, a im bardziej bezsilny, tym większy (s. 313). Drugą zaś — owa świadoma praca nad kształtowaniem woli i zwalczaniem strachu. Ale pozostaje nie wyjaśnione, skąd i dlaczego opanowało inżyniera przeświadczenie o konieczności przygotowywania się do bliskiej śmierci. Skąd ta „obsesja śmierci"?

Obsesji samobójstwa ulegają na ogół dwie kategorie ludzi: chorzy faktycznie lub przez imaginację na chorobę nieuleczalną, czasem przeraźliwie bolesną lub wstydliwą, albo ohydną i uciążliwą dla otoczenia. Nie może to dotyczyć Korzeckiego, który mówi o sobie: „jestem zdrów jak bawół. [...] Tu nie o to chodzi, nie o zdrowie, jakże to powiedzieć? zewnętrzne..." (s. 310).

Drugim źródłem obsesji samobójczej bywa spleen, powstający w warunkach wygodnego, próżniaczego bytowania bez celu i obowiązków, Korzecki zaś jest stale bardzo zajęty. „Pracuję tu przecie jako inżynier,

wstaję o piątej, późno idę spać, a muszę mieć siły i zdrową głowę, żeby temu wszystkiemu podołać" (s. 310). A więc ma cel, ma obowiązki, od których nie zamierza się uchylać... ma jakiegoś „bałwana", z którym walczy... Występuje więc teraz pytanie, co Korzecki na terenie Zagłębia robi poza swoją pracą zawodową? Z czym walczy i czego się obawia?

Ale jakieś nieznane mi wzruszenie leży we mnie, pomimo mej wiedzy, jak złodziej, który się zakradł do mego mieszkania i wyłazi ze swej kryjówki dopiero w nocy. Podłości, nadużycia, łajdactwa, krzywdy, niedole... Przechodzę obok tego ze spokojem, z zimnym spokojem, kopię to nogą, pluję na to. [...] i, nie wiedząc wcale, wlokę w sobie zarazę [s. 314].

Korzecki nie może się pogodzić ze śmiercią dziecka górniczego, które zapewne przy lepszych warunkach sanitarnych można by uratować. Nie umie przejść do porządku nad niedolą oślepłego w kopalni konia, którego co pewien czas robotnik przeciąża ponad przewidzianą normę. „Ja zabraniam, zabraniam z całej duszy, ale już nie mam siły"... (s. 327).

Ale nie na samym zabranianiu wyzysku i krzywdy słabszego schodzi Korzeckiemu życie. On przecież jest ogniwem łączności, przekazującym do kopalni bibułę, ten dynamit mający kiedyś rozsadzić niesprawiedliwość ustroju. Zaraz przy pierwszym wprowadzeniu Korzeckiego Żeromski zwraca nieznacznie uwagę na bagaż tego superelegancklego pasażera — walizkę ręczną, której nie powierzał tragarzowi: Do przedziału, w którym uprzednio usadowił Judyma, „Dopiero po upływie godziny wsunął się cicho Korzecki ze swą głęboką skórzaną walizką w ręku (s. 302). Przed dojazdem do miejsca „Korzecki złożył książkę i ściągnął z półki ciężką walizkę" (s. 302, 303). A przecież nie powinna była zawierać wiele więcej niż neseser podróżny.

Zupełnie jednoznaczny jest epizod z przemytnikiem, który zgłasza się do Korzeckiego w mieszkaniu Kalinowiczów w czasie burzy. Markiewicz pisze o tym: „Ów bezimienny niebieskooki i jasnowłosy przemytnik rzekomego kortu, a w rzeczywistości nielegalnej literatury, [...] mieści się w cytowanej przez Korzeckiego formule poetyckiej »pielgrzym, co się w drodze trudzi przy blaskach gromu«" (s. 236). Ale krytyk nie wyciąga z tego dalszych wniosków o udziale Korzeckiego w konspiracyjnym ruchu rewolucyjnym, pisze: „Głosząc, że »człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno« [...] że »miłość między ludźmi trzeba siać jak złote zboże, a kąkol nienawiści trzeba wyrywać i deptać nogami« — Korzecki w praktyce skazany jest na bezradność wobec panoszącego się zła. Jego bezsilność każe mu w końcu szukać ucieczki w samobójstwie" (s. 260, 261).

Czy faktycznie „w praktyce" Korzecki jest taki bezsilny i bezradny? Przypomnijmy fakty:

Kiedy Judym zbliżył się do rozmawiającego z przemytnikiem Korzeckiego, ten „żachnął się i ostrym głosem krzyknął: — Co tu robicie?"

(s. 344). Tak ostrym, że zaraz ze wstydem przeprasza: „...Widzicie, jakie to nerwy! [...] Piękny głosik ze siebie wydobyłem, ani słowa" ... (s. 344).

W dwie godziny później wracali obaj powozem. Była ciemna noc, pełna oparów, zgniłych wyziewów i wstrętnego chłodu. Korzecki zaproponował przejażdżkę, bo „Czas pyszny! Wilgoć... [...] Możemy jechać do krawca, któremu oddam zaraz ten materiał na ubranie. Po co to mam trzymać w domu?" (s. 346).

Po dłuższej jeździe i rozmowie, w czasie której miała miejsce „niewymowna minuta wcielenia się dwu ludzi w jedno..." (s. 347), furman zatrzymał się przed jakimś domem. „Było tak ciemno, że Judym ledwo odróżniał czarną masę budowli. Korzecki wysiadł i znikł" (s. 348).

Niewiele trzeba wyobraźni, aby zrozumieć, że w tym dniu Korzecki skontaktował Judyma z jakąś działalnością konspiracyjną. W utworze wydawanym przed r. 1905 pod carską cenzurą niepodobna było jaśniej się tłumaczyć; musiały pozostawać niedomówienia. Wszelkie wątpliwości pod tym względem rozstrzyga analiza aparycji wprowadzonego do akcji przemytnika i zestawienie jej z osobą Mariana Abramowicza, któremu Żeromski poświęcił osobny artykuł *Marian Abramowicz*, wydrukowany w tomie XXVI *Pism*, pt. *Wspomnienia*. Oto jak przedstawia się tam Abramowicz:

„Olbrzym o klasycznych kształtach i regularnych, ślicznych rysach twarzy, ozdobionej łagodnym, nieustępliwym uśmiechem" (s. 30), „lokator przygodny, niestały i przelotny" (s. 31) mieszkania w Krakowie, należącego do byłego powstańca i sybiraka Bronisława Szwarcego, woził i nosił bibułę patriotyczną i socjalistyczną „byleby uderzała w cara" (s. 35). Przedostawał się do zakazanego wnętrza Królestwa mokrą granicą, już to przebywając graniczne jeziora kędyś od strony ówczesnych Prus, już to przepływając Wisłę. Pewnego dnia przesiedział pół dnia w szuwarach jeziora zanurzony w wodę po głowę (por. s. 35). Z Żeromskim spotkał się w więzieniu warszawskim. Abramowicz, aresztowany na Nowym Świecie, a później trzymany w Cytadeli, stawiał opór przemocy fizycznej z siłą niedźwiedzia i lwią odwagą. A jednocześnie: „Ach, jakież pióro zdołałoby opisać jego szorstką dobroć, jego braterską usłużność!" (s. 43). Kiedy autor *Wspomnień* rozchorował się na ostre zapalenie ślepej kiszki z wysoką gorączką, Abramowicz otoczył go najczulszą opieką i dosłownie nosił na rękach (s. 42).

A jak przedstawia się przemytnik z *Ludzi bezdomnych*? Jest to wysoki drab o dużych jasnoniebieskich oczach (s. 345), ubrany jak ubogi posłaniec i przemoczony do suchej nitki. „Struga wody lała się z niego i dokoła nóg tworzyła kałużę" (s. 344), jakby nie tylko trafił pod ulewę podczas burzy, ale właśnie tak, jakby dopiero co wyszedł z rzeki albo jeziora.

Po raz drugi Judym widzi go przy zwłokach Korzeckiego:

...ktoś wszedł. Był to wysoki blondyn. Miał duże jasnoniebieskie oczy. Judym go poznał." [s. 359]. „Schylił się nad zwłokami, podłożył delikatne i ostrożne ręce swoje z dwu stron pod głowę nieżywą [...] Usiłował rozprostować pięść zaciśniętą, zgiąć palce. [...], chuchał na te bolesne stawy i rozgrzewał je wargami [...] poprawiał włosy zmarłego, zapinał guziki jego surduta... [s. 359].

Abramowicz rozpoznał siebie w tej jakby na migawkę uchwyconej sylwetce tkliwego olbrzyma. Świadczy o tym dalszy cytat ze wspomnień Żeromskiego:

Gdy napisałem był powiastkę o ludziach t e g o t y p u [...] pt. *Ludzie bezdomni*, otrzymałem, daleką, okólną drogą, fotografię Mariana Abramowicza [...] z Wierchojańska na Sybirze. [...] Na odwrocie znalazłem napis: „Za *Bezdomnych* od bezdomnych podziękowanie i pozdrowienie". Była to w moim życiu pisarskim najzaszczytniejsza „recenzja" i najważniejsza nagroda [s. 39].

Spotkanie przemytnika z Judymem przy zwłokach Korzeckiego ma swoją wymowę. Czy dostawca kortu żegnałby w ten sposób swego klienta? A z drugiej strony czy rewolucjonista, bojowiec, człowiek o sile niedźwiedzia i odwadze lwa, żegnałby z takim żalem, wręcz rozpaczą — neurastenika uciekającego od życia, gdyby tamtego nie zmuszała do odejścia twarda konieczność? Że taka konieczność mogła zaistnieć, wiedzą o tym historycy, którzy badali lub badają dzieje i metody walki podziemnej z tamtego okresu. A dalej, czy możemy przypuścić, że zadzierzgnięty za pośrednictwem zmarłego kontakt między przemytnikiem i doktorem pozostanie bez następstw?

Bezpośrednio po tym spotkaniu następuje w powieści przyjazd Joasi i najzupełniej dla niej i dla czytelnika nieoczekiwane rozstanie się narzeczonych. Myślę, że ustalenie wpływu i przykładu Korzeckiego na powzięcie przez doktora takiego postanowienia nie jest bez znaczenia. W tym aspekcie decyzja Judyma, tak bardzo niekonsekwentna i budząca żywy sprzeciw u współczesnego czytelnika, staje się bardziej zrozumiała i lepiej usprawiedliwiona.

Na zakończenie wymaga jeszcze omówienia hipoteza Markiewicza, jakoby Korzecki był postacią początkowo nie zamierzoną przez autora i wprowadzoną do powieści już w toku jej pisania. Hipoteza sformułowana jest ostrożnie i opatrzona znakiem zapytania, ale oparta o nie byle jaki fundament — zeznanie samego pisarza znajdujące się w jego korespondencji, że tom drugi musiał on rozszerzyć na żądanie wydawcy, Anczyca, który ten właśnie tom uznał za zbyt szczupły. Byłoby sprawą pasjonującą ustalić, co wobec tego zostało dopisane. Ponieważ jednak nie mamy do zbadania tego problemu innej drogi poza analizą tekstu, zastanówmy się, co z rozdziałów poświęconych Korzeckiemu mogłoby dziś być usunięte bez okaleczenia całej konstrukcji utworu. Czy powieść mogłaby istnieć bez osoby Korzeckiego? Według Markiewicza (por. s. 240) wątek Korzeckiego — to składnik ideologicznie odrębny, częściowo nie powiązany z problematyką społeczną dzieła, wyraźnie inspirowany przez literaturę modernistyczną. Wydaje mi się, że już wykazałam, iż

wątek ten jest powiązany i z ideologią, i z problematyką społeczną dzieła. Na to, że postać Korzeckiego była zamierzona od początku utworu, wskazuje wzmianka o nim jeszcze w pierwszej rozmowie Judyma z doktorem Węglichowskim (por. s. 101). Judym opowiadał wówczas, że tułał się po różnych uzdrowiskach, głównie szwajcarskich, z pewnym inżynierem z górnictwa. Te wspólne wędrówki uprzytomnił sobie dr Tomasz przy spotkaniu Korzeckiego w drodze do Warszawy; przypomniał, że wówczas „Mieli ze sobą długie rozmowy, a w gruncie rzeczy staczali zawzięte kłótnie i, dogryzając sobie nawzajem, przez pewien czas błąkali się we dwójkę" (s. 298). Również gdyby Korzecki nie istniał zawczasu w wyobraźni autora, Judym nie zabłądziłby do Zagłębia i jego dzieje kończyłyby się wyjazdem z Cisów. A wiadomo nam przecież skądinąd, że powieść o Zagłębiu Żeromski planował od dawna i wiarygodna anegdota przekazała, że z jego zwierzeń na ten temat narodził się *Hutnik* Gruszeckiego.

Druga część tomu drugiego nie mogła powstać na skinienie wydawcy. Spotkanie doktora z inżynierem na kolei, przyjazd do Sosnowca, obraz miasta i kopalni, wizyta u dyrektora dysponującego posadą lekarza przy kopalni, samobójstwo Korzeckiego i decyzja pozostania w Zagłębiu bez Joasi musiały być przewidziane bardzo wcześnie. Jeżeli zastanowimy się, czego mogło początkowo w powieści nie być, bez czego utwór mógł się obyć (Żeromski w liście donosi, że musi dopisać jeden duży rozdział i ogółem dwa arkusze druku), to dojdziemy do wniosku, że rozdziałem dopisanym może być tylko *„Asperges me"* — opowiadanie bardzo zresztą piękne, zaczerpnięte z chłopięcych wspomnień autora o chorobie matki i powiązane z Korzeckim jedynie pozdrowieniem przesłanym przez niego umierającej kobiecie, a zawierającym zapowiedź własnej rychłej śmierci: „Niech pan jednakże powie mamie, że, da Bóg, zobaczymy się wkrótce" — przy tych słowach „Z oczu jego płynęły dwie łzy samotnice" (s. 350).

Drugą partią, zupełnie dla akcji zbyteczną, jest długa i nużąca dyskusja Korzeckiego z młodym Kalinowiczem na temat względności zła i dobra. Do tej rozmowy sam Korzecki nie przywiązuje najmniejszej wagi: „Musiały się wam głupimi wydawać moje dzisiejsze popisy. Paplałem jak pensjonarka (s. 347). Korzecki nie zapiera się wyrażonych tam poglądów, ale prezentował je Kalinowiczom nie w celu przekonania ich, bo do tych ludzi odnosi się z najgłębszą ironią, lecz wyłącznie dla wypełnienia wizyty i zaimponowania swą inteligencją papie Kalinowiczowi, który zwierza się półgłosem Judymowi, że wcale nie wie, o co ci panowie sprzeczają się z taką zajadłością (s. 339).

A jeśli tego jeszcze na dwa arkusze druku nie starczyło? Pozostają już tylko do skreślenia lub skrócenia owe nadmiernie długie i liryczne zwierzenia Korzeckiego o jego stanie nerwów, z których to właśnie mogło wyrosnąć świetne studium psychologiczne stanów neurastenii i ob-

sesji lęku. Ośmielam się przypuścić, że bez interwencji Anczyca charakter Korzeckiego wypadłby o wiele mniej złożony, za to bardziej przejrzysty dla czytelnika, jednak dla utworu o wiele mniej bezpieczny ze względu na czujność cenzury. Dziś gdy tamte względy fiskalne i polityczne przestały istnieć, należy chyba wyłuskać z dziwacznej neurastenicznej otoczki właściwy kontur człowieka, jednego z tylu innych bohaterów Żeromskiego, składających siebie jako całopalną ofiarę na ołtarzu wielkiej sprawy.

NOTKA BIBLIOGRAFICZNA

S. Żeromski, *Pisma* pod red. S. Pigonia, t. 8, *Ludzie bezdomni* Warszawa 1948, t. 26. *Wspomnienia*, Warszawa 1951.
H. Markiewicz, *Prus i Żeromski*, Warszawa 1964.
A. Hutnikiewicz, *Stefan Żeromski*, Warszawa 1960.

ROMAN POLLAK

Ze wspomnień o Stefanie Grabińskim

Zamiar utrwalenia moich wspomnień o St. Grabińskim kilkakrotnie się po jego zgonie odnawiał i rychło z różnych powodów zanikał. W okupowanej Warszawie przepadło mi parę jego listów. Z książek swoich, które mi ofiarował, ocalała tylko jedna z dedykacją „Ku uczczeniu pamięci naszych młodych dni".

Wydobywając teraz te najdawniejsze dni z zapomnienia, widzę je w jakiejś aureoli, jak urzekający obrazek w słońcu malowany. Tłem jego jest szanowny, niezapomniany Sambor z przełomu stulecia, uwieńczony dostojną wieżą ratuszową. Z jej szczytu w świat daleki pędzi jeleń, przeszyty złocistą strzałą królowej Bony. Toną w zieleni sadów i ogrodów zaciszne ulice, owiane tchnieniem urokliwych, miejscami niesamowitych powieści Walerego Łozińskiego.

W starym gimnazjum o tradycjach z czasów Sobieskiego w klasie I B wyróżnia się z niesfornej gromady, z trudem trzymanej w posłuchu, jasnowłosy, niebieskooki cherubinek — Stefan Grabiński. Opanowany, schludny, pełen chłopięcego wdzięku, ambitny, zawsze starannie do lekcji przygotowany, wkrótce wybija się pod każdym względem na miejsce pierwsze w klasie. Z jedną tylko matematyką nie może się uporać. Siedząc obok niego w tej samej ławce widzę, jak go to wytrąca z równowagi. Ale chyba jeszcze bardziej niż matematyka daje mu się we znaki konflikt z katechetą ks. Gmitrykiem. Grabiński bowiem, jako greko-katolik, był obowiązany uczęszczać na godziny religii w języku ruskim. On zaś „wychowany — jak sam pisze [1] — pod czułym okiem najlepszej Matki w duchu religijności głębokiej a szczerej" — wzrósł w polszczyźnie i tylko pod przymusem mógłby się ruszczyzną posługiwać. Narażało go to na dotkliwe przytyki i docinki. Wobec nieustępliwości katechety zdaje się, że interwencja ojca, sędziego powiatowego w Łące, u dyrektora gimnazjum, doprowadziła do jakiegoś prowizorycznego załatwienia konfliktu [2].

[1] S. Grabiński, *Wyznania*, Polonia 1926, nr 141.

[2] Konflikt ten trwał także po przeniesieniu się Grabińskiego do Lwowa aż do egzaminu dojrzałości (por. monografia A. Hutnikiewicza, *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887—1936)*, Toruń 1959, s. 59).

Ze szczególną natarczywością zajęła się tym pierwszoklasistą szowinistyczna propaganda ukraińska. Narzuciła ona chłopcu wybitnie uzdolnionemu korepetytora z klasy szóstej, który mieszkał z nim razem na stancji. Pod naciskiem tej propagandy Grabiński wystąpił nawet publicznie z końcem marca 1898 r. na wieczorku ku czci Szewczenki, recytując swoim srebrzystym głosikiem jego utwór *Dumy moi.*

Nie zwierzał mi się nigdy ze swoich językowych, religijnych czy patriotycznych udręk. Zamykał je w sobie i zapewne tylko przed najbliższymi się skarżył.

Z wiosną 1898 r. nastąpiła wcale istotna zmiana. Pod opieką swej sympatycznej babuni zamieszkał Grabiński wraz z siostrą w dwupokojowym mieszkaniu przy ul. Lwowskiej. Znalazł się tam również fortepian, prawdopodobnie własność matki, pani Eugenii Grabińskiej, bardzo muzykalnej, która nie chciała zaniedbywać zdolności muzycznych syna i córki. W owym czasie przy sąsiedniej ul. Tkackiej stałem na stancji u pani Janiszewskiej, wdowy po lekarzu. Syn jej, Tadeusz, był moim kolegą przez całe gimnazjum. Odwiedzaliśmy się czasem na przemian z Grabińskim. Niezwykły urok miały te odwiedziny. Grabiński jako gospodarz i towarzysz zabaw był przemiły. Miał dziesiątki ilustrowanych książek do czytania, różne odmiany Robinsonów, powieści historycznych Przyborowskiego, fantastycznych Vernego. Było o czym żarliwie rozprawiać!

Ale szczytem odwiedzin u Grabińskiego była zabawa jego wspaniałą koleją w miniaturze. Można ją było rozbudować na całe dwa pokoje, przeprowadzić szyny pod fortepianem, pod stołami, rozstawiać zwrotnice, semafory, mosty, wiadukty, tunele. Każdy z nas prowadził pociąg z jednej stacji końcowej, omijając ostrożnie napotykane przeszkody. Grabiński był niewyczerpany w wyszukiwaniu wciąż innych wariantów tej zabawy. Trzeba było dobrze pociąg prowadzić, zawczasu zwrotnice nastawiać, baczyć na znaki semaforowe, aby uniknąć katastrofy i do wyznaczonego celu dojechać. Przy tym wszystkim Stefan był w siódmym niebie, a nam trudno było oderwać się od takiej uciechy [3].

Zanim jeszcze Grabiński zamieszkał przy ul. Lwowskiej wraz z babcią i siostrą, wyprawiał się przy każdej sposobności do rodziców w Łące. Aby się tam dostać, trzeba było jechać koleją z Sambora w stronę Drohobycza przez stację Dublany do przystanku w Dorożowie, skąd końmi blisko już było do Łąki. Ja zaś jeździłem do domu rodziców w Dublanach. Spotykaliśmy się wtedy z Grabińskim na dworcu w Samborze. W porze zimowej pociąg z Przemyśla często się spóźniał i trzeba się było chronić przed zimnem w poczekalni. Do tego właśnie wieczornego pociągu zawsze wychodził obłąkany samotnik, oczekujący daremnie przy-

[3] W r. 1920 pisał autor *Demona ruchu* w artykule *Z mojej pracowni* (Skamander I, z. 2): „Embriologia pomysłu, jego początkowe stadia zdradzają często śmieszny, dziecięco naiwny charakter marzeń sennych".

jazdu swej narzeczonej. Spoglądaliśmy z lękiem na jego mroczną postać, skuloną w kącie poczekalni. Z Sambora do Dublan było około 16 km. Pociąg wspinał się z trudem po zboczu rozległego wzgórza, wśród szeroko rozsiadłej wsi szlacheckiej, zwanej Kulczyce, a potem pędził w dolinę przez pustkowia coraz szybciej, jak opętany, z rzadka tylko używając hamulców. Wagon przechylał się gwałtownie na boki jakby lada chwila miał wyskoczyć z szyn, zgrzytały bufory, złowrogo szczękały sprzęgła.

Pamiętam jedną taką jazdę z Grabińskim późnym zimowym wieczorem. Prócz nas dwóch prawie nikogo nie było w całym wagonie. Na korytarzu pojawił się konduktor z latarką i z trudem posuwał się naprzód, obijając się o ściany w tym pędzie. Za oknami migotały iskry na tle nocy i huczała zawieja. Pociąg pędził jak na zatracenie. Cierpła na mnie skóra, słowa zamierały na ustach, ale zarazem urzekała groza takiej jazdy. Wysiadłem w Dublanach. Grabiński miał jeszcze dalej jechać już sam w przedziale.

Po zgonie ojca na przejściu r. 1898/1899 przeniósł się on z najbliższą rodziną do Lwowa. Odtąd łączące nas więzy zerwały się na długo. W czasie studiów w Krakowie dochodziły mnie słuchy, że Stefan zapisał się na polonistykę i wpadł mi w ręce ten i ów z jego utworów. Zafascynował mnie *Demon ruchu*. Znalazłszy się latem 1919 r. na krótko w Przemyślu, gdzie Grabiński był przez pewien czas nauczycielem w gimnazjum, postanowiłem koniecznie odwiedzić dawnego kolegę. Zdobyty adres zaprowadził mnie do domu ukrytego w ogrodzie na zboczu zamkowej góry. Niestety Grabiński wyjechał na wakacje.

Ale i później tak się niefortunnie składało, że nie mogliśmy się zobaczyć. Mimo wielomiesięcznych moich wyjazdów do Rzymu nie zastał mnie tam Grabiński, kiedy w lipcu 1927 r. na czas wakacji wyprawił się do Włoch. Właśnie wtedy uciekłem do kraju przed rzymską spiekotą. Nie wynika stąd jednak, abym w torowaniu Grabińskiemu drogi do czytelników włoskich jakiejś tam skromnej roli nie odegrał. Za moją namową i pomocą zajął się jego nowelami przyjaciel mój i uczeń Enrico Damiani [4].

Natomiast spotkaliśmy się na łamach „Wiadomości Literackich", gdzie ukazały się wywiady z nami przeprowadzone. Zaczęła się korespondencja, nawiązująca najpierw do wspomnień samborskich, a potem do naszych aktualnych przeżyć, korespondencja zaginiona w 1944 r.

Gdzieś w 1926 r. trasę wielokrotnych wyjazdów z Poznania do Włoch przez Wiedeń—Tarvisio albo Berlin—Bolzano umyślnie zmieniłem na

---

[4] Bibliografię przekładów nowel Grabińskiego na język włoski uzupełnia *Il treno fantasma* w przekładzie Damianiego (Giornale di Sicilia z 28 IV 1928). W zbiorach poznańskiego Seminarium historii literatury polskiej znajduje się praca magisterska C. Skołudy z r. 1951 *Fantastyka w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, gdzie autor obszerniej omawia twórczość Grabińskiego.

trasę Lwów—Budapeszt—Wenecja, aby we Lwowie choćby przelotnie zobaczyć się wreszcie z Grabińskim. Ze względu na połączenia kolejowe mogłem na to poświęcić zaledwie parę kwadransów. Listownie ustaliliśmy datę i miejsce spotkania w kawiarni Szkockiej. Dzięki wymianie listów byłem nieco powiadomiony o ciężkich przejściach Grabińskiego i o stanie jego zdrowia. Spotkanie wstrząsnęło mną do głębi. W kawiarni, pustej jeszcze w porze przedpołudniowej, spostrzegłem drobną, niemal widmową postać w czerni, siedzącą przy stoliku. Z bolesnym wysileniem patrzyły na mnie oczy pełne udręki. Wyciągnąłem ku niemu obie ręce, z trudem zdobyłem się na słowa powitania. Sumitował się Grabiński, że mnie do siebie nie prosił, bo liczył się z tym, żebym zdążył na jedyny pociąg.

Czas naglił. Uścisk ręki mocny, był niestety ostatnim [5].

---

[5] Do pięknej monografii prof. A. Hutnikiewicza z 1959 r., opartej na pracowicie gromadzonych materiałach źródłowych, można dorzucić tylko drobne szczegóły. Tu i ówdzie żyją jeszcze znajomi, koledzy, uczniowie Grabińskiego, których odszukać coraz trudniej. W czerwcu 1961 r. na zjeździe Tow. Literackiego im. Mickiewicza w Przemyślu zachęcałem miejscowych polonistów do zbierania szczegółów z pobytu Grabińskiego w tym mieście w najbujniejszych latach jego twórczości. Odwiedzał go wówczas często kolegujący z nim w gimnazjum prof. Julian Kolankowski, polonista (obecnie w Szklarskiej Porębie, Prusa 6). Przesłałem mu monografię prof. Hutnikiewicza w nadziei, że dorzuci do niej parę swoich uwag.

ARTUR HUTNIKIEWICZ

Nad dziełem Marii Dąbrowskiej

Ktokolwiek zastanawiał się nad twórczością Marii Dąbrowskiej, ten niejednokrotnie musiał zapewne doświadczać poczucia niezwykłości i wyjątkowości zjawiska. Niezwykłość polega na tym, że twórczość ta zrobiła zawrotną — jeśli tak to można określić — i olśniewającą karierę na przekór wszelkim oczekiwaniom. Okoliczności nie układały się najlepiej. *Noce i dnie*, główne i największe dzieło Dąbrowskiej, ukazały się w czasie, kiedy to mówić o upadku powieści, o rzekomym wyczerpaniu się tematycznych i formalnych możliwości tego gatunku zaczynało uchodzić nieomal za kryterium szerokości i nowoczesności poglądów. Twórca jednego z najgłośniejszych kierunków w sztuce dwudziestowiecznej, nadrealizmu, André Breton, wyznawał bez ogródek, że nigdy rzekomo nie był zdolny posunąć się w lekturze jakiejkolwiek powieści poza pierwszą stronę, tak go zawsze nudził i przyprawiał o ziewanie ten typ pisarstwa. W Polsce identycznie to samo twierdził Julian Przyboś, który — jak to wielokrotnie zapewniał — organicznie nie znosi tego gatunku literatury i jeśli bierze niekiedy do ręki niektóre wybitniejsze jego okazy, to nieomal wyłącznie dla piękności języka. Tak właśnie odczytuje on podobno *Noce i dnie*, nie tyle dla ich treści, ile dla stylu.

Otóż zdumiewające jest, że w tym właśnie czasie, kiedy to w kręgach nowatorów i wielbicieli nowoczesności szanse powieści zdają się przedstawiać niemal beznadziejnie, gdy wróży się jej niechybny i ostateczny koniec, pojawia się i zyskuje z miejsca powszechne uznanie oraz trwałą, nie słabnącą bynajmniej z biegiem lat poczytność powieść w swojej literackiej fakturze najzupełniej konwencjonalna, chciałoby się nawet powiedzieć, gdyby nie doskonałość artystyczna dzieła, powieść tradycyjna, staroświecka, ostentacyjnie nie zauważająca jakby zupełnie rewolucyjnych aspiracji prozy współczesnej.

A oto drugi zastanawiający fakt. Literatura dwudziestowieczna z coraz większą dezaprobatą odnosi się do eksploatowania w twórczości literackiej motywów autobiograficznych, które się określa pogardliwym mianem „pakierstwa", jako że „pakuje się" do powieści wszystko, co autor zapamiętał i przeżył. Od literatury należy żądać, aby tworzyła

trasę Lwów—Budapeszt—Wenecja, aby we Lwowie choćby przelotnie zobaczyć się wreszcie z Grabińskim. Ze względu na połączenia kolejowe mogłem na to poświęcić zaledwie parę kwadransów. Listownie ustaliliśmy datę i miejsce spotkania w kawiarni Szkockiej. Dzięki wymianie listów byłem nieco powiadomiony o ciężkich przejściach Grabińskiego i o stanie jego zdrowia. Spotkanie wstrząsnęło mną do głębi. W kawiarni, pustej jeszcze w porze przedpołudniowej, spostrzegłem drobną, niemal widmową postać w czerni, siedzącą przy stoliku. Z bolesnym wysileniem patrzyły na mnie oczy pełne udręki. Wyciągnąłem ku niemu obie ręce, z trudem zdobyłem się na słowa powitania. Sumitował się Grabiński, że mnie do siebie nie prosił, bo liczył się z tym, żebym zdążył na jedyny pociąg.

Czas naglił. Uścisk ręki mocny, był niestety ostatnim [5].

[5] Do pięknej monografii prof. A. Hutnikiewicza z 1959 r., opartej na pracowicie gromadzonych materiałach źródłowych, można dorzucić tylko drobne szczegóły. Tu i ówdzie żyją jeszcze znajomi, koledzy, uczniowie Grabińskiego, których odszukać coraz trudniej. W czerwcu 1961 r. na zjeździe Tow. Literackiego im. Mickiewicza w Przemyślu zachęcałem miejscowych polonistów do zbierania szczegółów z pobytu Grabińskiego w tym mieście w najbujniejszych latach jego twórczości. Odwiedzał go wówczas często kolegujący z nim w gimnazjum prof. Julian Kolankowski, polonista (obecnie w Szklarskiej Porębie, Prusa 6). Przesłałem mu monografię prof. Hutnikiewicza w nadziei, że dorzuci do niej parę swoich uwag.

Nad dziełem Marii Dąbrowskiej

Ktokolwiek zastanawiał się nad twórczością Marii Dąbrowskiej, ten niejednokrotnie musiał zapewne doświadczać poczucia niezwykłości i wyjątkowości zjawiska. Niezwykłość polega na tym, że twórczość ta zrobiła zawrotną — jeśli tak to można określić — i olśniewającą karierę na przekór wszelkim oczekiwaniom. Okoliczności nie układały się najlepiej. *Noce i dnie*, główne i największe dzieło Dąbrowskiej, ukazały się w czasie, kiedy to mówić o upadku powieści, o rzekomym wyczerpaniu się tematycznych i formalnych możliwości tego gatunku zaczynało uchodzić nieomal za kryterium szerokości i nowoczesności poglądów. Twórca jednego z najgłośniejszych kierunków w sztuce dwudziestowiecznej, nadrealizmu, André Breton, wyznawał bez ogródek, że nigdy rzekomo nie był zdolny posunąć się w lekturze jakiejkolwiek powieści poza pierwszą stronę, tak go zawsze nudził i przyprawiał o ziewanie ten typ pisarstwa. W Polsce identycznie to samo twierdził Julian Przyboś, który — jak to wielokrotnie zapewniał — organicznie nie znosi tego gatunku literatury i jeśli bierze niekiedy do ręki niektóre wybitniejsze jego okazy, to nieomal wyłącznie dla piękności języka. Tak właśnie odczytuje on podobno *Noce i dnie*, nie tyle dla ich treści, ile dla stylu.

Otóż zdumiewające jest, że w tym właśnie czasie, kiedy to w kręgach nowatorów i wielbicieli nowoczesności szanse powieści zdają się przedstawiać niemal beznadziejnie, gdy wróży się jej niechybny i ostateczny koniec, pojawia się i zyskuje z miejsca powszechne uznanie oraz trwałą, nie słabnącą bynajmniej z biegiem lat poczytność powieść w swojej literackiej fakturze najzupełniej konwencjonalna, chciałoby się nawet powiedzieć, gdyby nie doskonałość artystyczna dzieła, powieść tradycyjna, staroświecka, ostentacyjnie nie zauważająca jakby zupełnie rewolucyjnych aspiracji prozy współczesnej.

A oto drugi zastanawiający fakt. Literatura dwudziestowieczna z coraz większą dezaprobatą odnosi się do eksploatowania w twórczości literackiej motywów autobiograficznych, które się określa pogardliwym mianem „pakierstwa", jako że „pakuje się" do powieści wszystko, co autor zapamiętał i przeżył. Od literatury należy żądać, aby tworzyła

światy nowe, nie istniejące, aby dawała pierwszeństwo wyobraźni, a nie naśladowała czy odpisywała życie. Po cóż mówić raz jeszcze o tym, co i tak istnieje bez pomocy pisarza? Jest to marnowanie tej cudownej zdolności fantazjowania i wyobrażania sobie, w którą niektórzy ludzie są tak szczęśliwie przez naturę wyposażeni. Pisarz winien przeto wyzyskać ową przyrodzoną mu umiejętność zmyślania rzeczy, które istnieją tylko w jego imaginacji, i tworzyć dzieła mówiące o tych przedziwnych i fascynujących przygodach wyobraźni, jakie w życiu realnym nigdy się zdarzyć nie mogą.

Otóż w tym właśnie czasie, gdy ów język kreacyjny zdaje się coraz silniej i z pewnym skutkiem wypierać z literatury „staroświecki", „niewspółczesny" język ekspresyjny, odtwarzający i wyrażający, mamy oto do czynienia w twórczości Marii Dąbrowskiej z dziełem zdawałoby się zupełnie anachronicznym, bo utkanym niemal w całości z owej tak bardzo dziś niemodnej substancji najbardziej własnej, osobistej, indywidualnie przeżytej, doświadczonej.

I wreszcie ostatnie znamię wyjątkowości dzieła, to jego swoista jednotematyczność. Dąbrowska jest poniekąd, co może się wydać paradoksalne, autorką jednej książki. Jeśli pominąć bowiem jej publicystykę społeczną i literacką, która przy całej swej świetności sama przez się nie zapewniłaby pisarce pozycji, jaką w piśmiennictwie naszym zajęła, jeśli pominąć dramaty, oczywisty margines, nie dorównujący poziomowi dzieła głównego, to w istocie ma się to wrażenie jak gdyby jednej książki, na wiele co prawda rozpisanej tomów, lecz przecie jednej. Wszak i opowiadania dziecięce i *Ludzie stamtąd* i *Znaki życia* to jakby epizody *Nocy i dni*, które już nie znalazły sobie miejsca w kompozycji tego olbrzymiego obrazu. Postaci i problemy w nich występujące przynależą w istocie do tego samego kaliniecko-serbinowskiego świata, z którym obcujemy w jej imponującej epopei rodzinnej.

Tak więc fenomen niecodzienny — dzieło w swym kształcie artystycznym najoczywiściej tradycyjne, istniejące niejako poza tym wszystkim, czym zachłystuje się krytyka potoczna, tak snobistycznie adorująca wszelkie nowalie, twórczość o względnie wąskim, ograniczonym kręgu doświadczeń, zdobywa sobie wyjątkowe, nie kwestionowane miejsce w literaturze swego czasu, już za życia pisarza zaliczone zostaje do rzędu dzieł klasycznych, a ten werdykt powszechny usankcjonowany zostaje autorytetem najwyższej instancji naukowej w kraju, Polskiej Akademii Nauk, która organizuje na cześć pisarza żyjącego (to znów wypadek bez precedensu) sesję naukową w międzynarodowej obsadzie.

Nasuwa się zatem pytanie, w czym się zawiera tajemnica tego tak oczywistego, a przecież zastanawiającego sukcesu? Zastanawiającego, bo twórczość Dąbrowskiej jest przypadkiem dla pokaźnego odłamu krytyki współczesnej niesłychanie kłopotliwym, zdaje się jaskrawo zaprzeczać owym efektownym konstrukcjom, które nazbyt pośpiesznie, prze-

ceniając z braku dystansu i właściwej perspektywy pewne hałaśliwie, a z tupetem się narzucające efemeryczne zjawiska, doszukują się i nawet widzą nieuchronne jakoby konieczności wymierania gatunków tam, gdzie tych konieczności w istocie nie ma.

Krytykowi, który pragnie rozwikłać niepokojącą tajemnicę sukcesu, narzuca się nasamprzód, jako rys uderzający szczególnie, całkowita w potocznym, czytelniczym odbiorze przejrzystość, niezauważalność języka. Wydaje się to zresztą jakimś naturalnym wymagalnikiem wszelkiej prozy, nie zawsze jednak spełnianym, i zawiera się w tym jedna z podstawowych różnic między poezją a prozą, że w poezji zauważalność warstwy językowej, jej narzucające się nawet skomplikowanie i wyrafinowanie formalne nie przeszkadza działaniu wiersza, raczej je zwielokrotnia. W prozie przeciwnie, opór materii językowej staje się przeszkodą, jej niezauważalność sprzyja procesowi recepcji, kierując wyobraźnię wprost ku warstwie najistotniejszej, warstwie przedmiotów przedstawionych.

Otóż Dąbrowskiej udało się to osiągnąć w stopniu najwyższym. Język jest tak idealnie przepuszczalny, iż czytelnik niemal od pierwszej strony dostaje się natychmiast w sferę fikcyjnej rzeczywistości świata powieściowego. Oczywiście wbrew pozorom ów język jest w swej prostocie niezwykle wyrafinowany; wszak to niełatwo pisać tak, aby się owego języka nie dostrzegało. Ale ów wysiłek pisarski w kształtowaniu materii słownej uświadamia się i ujawnia dopiero w wyniku dociekliwej, skrupulatnej refleksji analitycznej. W istocie jest to styl głęboko przemyślany i z żelazną konsekwencją trzymający się raz przyjętej zasady. Tą zasadą jest świadomie zamierzona prostota, naturalność, komunikatywność, oczyszczenie języka z najlżejszych choćby nalotów artystycznej profuzji.

Leon Piwiński wyróżnił kiedyś cztery podstawowe odmiany stylu, dominujące w prozie polskiej ostatnich czasów: liryczno-patetyczny styl Żeromskiego, opisowo-deklamacyjny styl Reymonta, przesadnie metaforyczny, ekspresjonistycznie rozjątrzony styl Kadena oraz „stylizacyjny", wypracowany język Berenta [1]. Dąbrowska przeciwstawiła się wszystkim tym stylom, z których każdy miał naśladowców, doprowadzających manierę mistrza aż do granic absurdu, posłużyła się słowem „chłodnym, dalekim, obojętnym", składnią prostą, w rozwinięciu członów zdaniowych umiarkowaną, nawiązując do wielkich tradycji Tołstoja czy Conrada i udowadniając tym wyborem, że w pewnych sytuacjach nawrót do przeszłości może być najwyższą formą nowatorstwa [2]. W rezultacie osiągnęła jedyny w swoim rodzaju efekt prawdy i jakiekolwiek przesunięcie akcentów tej prozy, jakakolwiek próba jej uniezwyklenia

[1] Zob. L. Piwiński, *Powieść*, Rocznik Literacki za rok 1932. Warszawa 1933, s. 61.
[2] Ibid., s. 62.

zniszczyłaby zapewne tę antenę, którą potrafiła uchwycić najbardziej nikłe i niewyczuwalne, ale może najistotniejsze fale i wibracje życia [3].

Drugim olbrzymim osiągnięciem Dąbrowskiej była uderzająca przenikliwość i odkrywczość introspekcji psychologicznej. Powiedzmy od razu, że psychologia nigdy nie była mocnym punktem powieści polskiej. Powieść ta niemal z reguły wykazywała skłonność do przesuwania uwagi z analizy charakterów na akcję, na przebiegi wydarzeń, jak u Sienkiewicza, na opisowość, doprowadzaną niekiedy aż do granic niestrawnego nadmiaru, na dyskusję ideowo-społeczną, jak u Żeromskiego. Dąbrowska do akcji, do ciekawej intrygi nie przywiązywała najmniejszego znaczenia. Próżno by szukać w jej opowiadaniach ciekawych zdarzeń, przygód. Uważała je za sprawę absolutnie nieistotną, poniekąd wręcz niewłaściwą, bo odciągającą od podstawowego zadania literatury pięknej, którym winna być według słów jej własnych „umiejętność stwarzania żywych postaci ludzkich" [4].

Zgodnie z tym swoim ideałem pisarstwa jako studium człowieka przede wszystkim, Dąbrowska od początku swej twórczości unikała wszystkiego, co z literackiego punktu widzenia mogłoby być motywem wdzięcznym i efektownym, owych scen niezwykłych i niezwyczajnych sytuacji, których skłonni jesteśmy oczekiwać w każdej powieści, ponieważ nasz sposób myślenia o literaturze określony jest przyzwyczajeniem do konwencjonalnych schematów i szablonów fabularnych. Dąbrowska te pokusy odrzuca, pozwalając niejako samemu powszedniemu, niepozornemu życiu dyktować wątek zdarzeń, a cały swój artystyczny wysiłek koncentruje na tworzeniu postaci. Żywych postaci — trzeba to z naciskiem podkreślić. Dąbrowska doskonale orientowała się w aspiracjach i w ambicjach współczesnej sobie literatury, w tym zafascynowaniu nową psychologią i psychoanalizą, jakiemu poddała się większość pisarzy jej epoki, ale sama tej fascynacji nie uległa, zarzucała tak modnej wówczas i panoszącej się w powieściach drobiazgowej introspekcji psychologicznej, że w swoich zawiłościach gubi i przeocza człowieka, dając w zamian jedynie jakby pracowite preparaty laboratoryjne. Sama natomiast posłużyła się metodą, którą można by nazwać konwencjonalną, gdyby nie wszystkie ujemne skojarzenia wiążące się z tym pojęciem. Metoda ta polegała na poddaniu rozlicznych, niesłychanie wnikliwie zaobserwowanych składników osobowości jednej czy kilku dominantom, tj. szczególnie się wybijającym właściwościom charakteru, które pozwalały na identyfikację psychiczną postaci, przeciwdziałając

[3] Zob. Z. Starowieyska-Morstinowa, Rec. *Bogumiła i Barbary*. Przegląd Powszechny t. 193: 1932, nr 579. O stylu Dąbrowskiej szereg celnych uwag wypowiedzieli m.in.: K. W. Zawodziński, *Maria Dąbrowska. Historycznoliterackie znaczenie jej twórczości*, [w:] *Opowieści o powieści*. Kraków 1963; K. Wyka, *Sprawa prozy*, [w:] *Szkice literackie i artystyczne*, Kraków 1956, t. 2.

[4] M. Dąbrowska, *O literaturze dwudziestolecia*, [w:] *Pisma rozproszone*, Kraków 1964, t. 2, s. 196.

rozproszeniu i rozbiciu osobowości na niespójne odruchy. Tak więc przez tradycję przekazany modus postępowania przemieniał się w sprawne i niezawodne narzędzie, zdolne do przekazania całej ogromnej wiedzy o człowieku.

Powiedziano już dawno, że talent Dąbrowskiej jest talentem prawdy i rzeczywistości i że w książkach jej można by widzieć „zwycięstwo prawdy życia nad słowem, a nawet nad sztuką" [5]. I tak się istotnie wydaje, że tajemnica powodzenia i ogromnego sukcesu kryje się tu przede wszystkim w znajomości życia i w absolutnym zaufaniu do owych danych doświadczenia, jakich ono dostarcza. To przecież bardzo znamienne, że Dąbrowska z samego dna rzeczywistości wydobywa istoty ludzkie niczym szczególnym nie wyróżniające się z pospolitości, i to pozornie nieciekawe okazuje się rewelacyjne. Już *Ludzie stamtąd* zaskoczyli i zdezorientowali pokaźny odłam krytyki ówczesnej, która, nawykła do filantropijnych stereotypów w traktowaniu tematów wiejskich, do użalania się nad ciemnotą i nad niedolą chłopstwa, zaszokowana była owym obrazem bujności i bogactwa przeżyć psychicznych, jakie odkryła pisarka w świecie istnień bytujących w najgłębszych i najsmutniejszych nizinach życia. Na skalę bez porównania większą ujawniło się to w *Nocach i dniach*. I tu też bohaterami są przecież ludzie najzupełniej zwyczajni. Nietrudno sobie wyobrazić, kim byłby Bogumił Niechcic, gdyby Dąbrowska skomponowała swoją powieść według tradycyjnych dyrektyw dydaktyzmu narodowego — uczestnik powstania, tułacz, męczennik. Tu nic z owej „żeromszczyzny". O powstaniu, o tragicznych przejściach bohaterą napomyka się zaledwie w dyskretnych aluzjach; Niechcic to nie sztandar, lecz zwykły człowiek [6]. Żadnej idealizacji; co więcej, Dąbrowska wyraźnie nie oszczędza swoich postaci. Przy całej prawości i jakiejś naturalnej szlachetności uczuć, przy wszystkich swych cnotach człowieka na wskroś dobrego i uczciwego, Niechcic jest w istocie najzupełniej przeciętny, tak jak przeciętna jest i bohaterka powieści. W swej nieumiejętności przystosowania zapewne nieszczęśliwa i godna współczucia, ale zarazem „pospolita, grymaśna, histeryczna, drobiazgowa, nieznośna" — pisała kiedyś Zofia Starowieyska-Morstinowa, a ten głos kobiety ma wymowę szczególnie przekonywającą — Barbara „to na pewno jeden z najodważniej prawdziwych typów kobiecych w literaturze". Jej wady są tak w swej pospolitości powszechne, że mało która z kobiet „nie odnajdzie [w niej] coś z siebie w chwili szczerości" [7]. Można by to odnieść do chyba wszystkich jakże licznych postaci, którymi zaludniła Dąbrowska rzeczywistość swej powieści i opowiadań. Wszystkie są utkane z owej szarości życia, które nie

[5] Z. Starowieyska-Morstinowa, op. cit., s. 367.

[6] S. Piasecki, *Epopeja rodziny Niechciców*, [w:] *Prosto z mostu*, Warszawa 1934, s. 49 i n.

[7] Z. Starowieyska-Morstinowa, op. cit., s. 367.

jest ani całkiem złe, ani całkiem dobre. Ale to właśnie, że Dąbrowska znalazła dla tych rzeczy wiadomych słowo doskonale przylegające, staje się dla czytelników źródłem olbrzymiej satysfakcji i najgłębszego przeżycia. I to nadaje zarazem tym postaciom walor reprezentatywności, typowości i prawdy.

Krytyka zarzucała niekiedy autorce *Nocy i dni* rozmaite nieskładności kompozycyjne. Przeciwstawiano zwartość dwu początkowych tomów sagi Niechciców rzekomej rozlewności tomów następnych, w których materiał fabularny wymknął się jakoby pisarce i rozsadził pierwotną spoistość dzieła. Mówiono o kobiecej drobiazgowości, przeciążającej rzekomo powieść tłumem zbędnych szczegółów. Zarzuty oparte były w istocie na niezrozumieniu intencji dzieła. Pozorna drobiazgowość narracji była logiczną konsekwencją pierwotnego zamysłu. Powieść rodzinna, jeśli miała być prawdziwa, musiała być nasycona masą szczegółów w skali odczuć społecznych może niezbyt ważnych, ale w skali przeżyć owego małego świata serbinowskiego posiadających niekiedy o wiele istotniejsze znaczenie niż wielkie wydarzenia życia zbiorowego, ponieważ dwie te płaszczyzny są nieporównywalne, a tradycja rodzinna z pietyzmem przechowuje pamięć najmniej na pozór ciekawych i wartych zapamiętania okoliczności [8].

Podobnie ma się sprawa z ową pozorną aformią kompozycyjną ostatnich tomów sagi rodu Niechciców. W istocie jest to tylko wierność wobec naturalnego układu rzeczy, jaki stwarza życie. Rzeka jest zawsze u swych źródeł ściśnięta w wąskim łożysku, ale w dalszym swym biegu rozlewa się coraz szerzej, zagarnia coraz rozleglejsze połacie lądu, dzieli się na boczne nurty i odnogi, zdążające ku swoim własnym ujściom i przeznaczeniom. Jest to zatem kompozycja naturalna, ale jednocześnie w swej naturalności niezwykle logiczna. Odrzucając wszelkie sztuczne schematy kompozycji powieściowej, zachowując układ zgodny z potocznym przebiegiem rzeczy, a — ściślej mówiąc — sugerując ową potoczność, autorka nie wyrzekła się przecież przysługującej pisarzowi suwerenności wobec świata przedstawionego. Przy pozorach żywiołowości i życiowego autentyzmu rzecz przecież jest ujęta mocno w ramy świadomego zamysłu, opisy — na przekór polskiej tradycji powieściowej — wymierzone oszczędnie, każdy szczegół obarczony istotną funkcją, zachowana doskonale wynikliwość przyczynowa wydarzeń, stwarzająca iluzję życiowego prawdopodobieństwa, dynamika narracji organizowana dyskretnie poprzez fabularne inwersje i nieprzewidziane zbiegi wydarzeń.

Wspomniano już poprzednio o autobiograficznych źródłach dzieła Dąbrowskiej. Wyszła ona od spraw najlepiej sobie wiadomych i nigdy tego kręgu własnych doświadczeń nie przekroczyła. Charakterystyczne,

[8] S. Piasecki, op. cit., s. 51 i n.

że jej twórczość beletrystyczna skończyła się w zasadzie z chwilą wyeksploatowania zasobów własnej pamięci. Była więc zaprzeczeniem tego tak modnego współcześnie gatunku pisarzy-kreacjonistów, którzy za cel najważniejszy, jeśli nie jedyny, stawiają sobie właśnie zerwanie wszystkich możliwych związków z rzeczywistością i poddanie się niczym nie skrępowanej grze wyobraźni. Dla Dąbrowskiej najcudowniejszą przygodą, źródłem nieskończonego zachwytu i podziwu była najzwyczajniejsza rzeczywistość, potoczność nocy i dni. Pośród monotonnej szarzyzny potrafiła dostrzegać niezauważalne dla pospolitego oka „barwy i wypukłości" i z owych zjawisk najzwyczajniejszych odczytywać „wielkie i odwieczne prawa życia" [9]. Te dyspozycje osobiste spotkały się z koncepcją sztuki, która Dąbrowską w jej postawie nie tylko utwierdziła, ale całą tę twórczość w jej swoistym charakterze określiła niejako, zaważyła na niej w stopniu decydującym.

Twórcą tej koncepcji był Edward Abramowski, osobistość w swoim rodzaju wyjątkowa i niepospolita, której wpływ na świadomość ideową generacji Żeromskiego i pokolenia Dąbrowskiej powinien być gruntownie zbadany. Abramowski oddziaływał zarówno niezwyczajnym urokiem swej osobowości, jak i swą myślą oraz działalnością praktyczną. Urodzony na Ukrainie, w starej, ziemiańskiej, na poły arystokratycznej rodzinie, stał się jednym z głównych ideologów socjalizmu polskiego, któremu przysparzał zresztą wiele kłopotów swoim nonkonformizmem. Wyszedł od Marksa, ale nie mieszcząc się w ortodoksyjnych szrankach tej ekonomicznej przede wszystkim doktryny, uzupełnił ją szeroko rozbudowanym systemem etyki indywidualnej, wychodząc z przeświadczenia, że jedyną pewną gwarancją istotnego postępu może być wyłącznie wewnętrzna, moralna przebudowa człowieka. Drogę ku tej „rewolucji moralnej" widział przede wszystkim w ruchu spółdzielczym, który wyzwalając człowieka od despotyzmu państwa, budować miał współzależność społeczną ludzi na zasadzie braterstwa. Ten marksizujący myśliciel i społeczny działacz, a z wewnętrznego impulsu i skłonności poeta, był również twórcą niezwykle oryginalnej koncepcji sztuki. Wyszedł od analizy przeżycia estetycznego. Usiłował dowodzić, że w codziennej kolei zdarzeń nasz stosunek do świata jest intelektualny, użyteczny, praktyczny. Otóż stosunek estetyczny do zjawisk życia powstaje wedle jego poglądu wówczas, gdy zawieszamy niejako czynności intelektualne i zajmujemy wobec świata postawę bezinteresownego zapatrzenia się i kontemplacji. Rzeczywistość odsłania nam w takich momentach swoje jakby drugie, intuicyjne, przedmyślowe oblicze, swoją metafizyczną, absolutną prawdę. Piękno jest więc „jedną z postaci obcowania z tajemnicą bytu, rozkosz estetyczna — wzruszeniem, wynikłym z tego obcowania, zaś forma artystyczna — ujawnieniem i utrwa-

[9] Zob. Z. Starowieyska-Morstinowa, Rec. *Wiecznego zmartwienia*, Przegląd Powszechny t. 194: 1932, nr 582, s. 359.

leniem w barwie, kształcie, słowie lub dźwięku przeżytego mistycznego niejako wtajemniczenia" [10].

Otóż nawiązanie takiego estetycznego stosunku do świata ułatwiają zdaniem Abramowskiego w wyjątkowym stopniu wspomnienia. „Fakty wspominane posiadają jakiś urok niczym nie usprawiedliwiony; gnieździ się w nich tęsknota pewna, pociąg ku chwilom minionym, nie dający się uzasadnić i to tym większy, im dłużej przebywały one w sferze »zapomnianego«; nawet najbardziej pospolite lub zupełnie niemiłe momenty jawy łudzą nas swoim czarem, pierwiastkiem jakiejś nabytej nowości uczuciowej wskutek tego tylko, że się wycofały zupełnie z obiegu rzeczywistości życia. Jest to pierwszy zaczątek piękna; wspominanie — pierwszym artyzmem. Świat rozpatrywany ze strony wspomnień jest rozpatrywany estetycznie" [11]. Sztuka sięga zatem do wspomnień jako źródła swej siły i niewyczerpanych podniet.

Twórczość Marii Dąbrowskiej stała się swoistą realizacją tej koncepcji. „Świat wydawał mi się co dzień — pisała we wspomnieniu *Jak zostałam pisarzem* — rzeczą tak oszałamiająco nową, dziwną i zachwycającą, że jednocześnie płakałam prawie nad każdą chwilą, że przemija i cieszyłam się jak szalona z każdej, która nadchodzi. We wszystkim, co się działo, było jakieś pomieszanie największej, upajającej radości z żałością przemijania, czyli było wstrząsające w z r u s z e n i e, które domagało się dwu rzeczy: utrwalenia i zakomunikowania go innym" [12]. A więc nie potrzeba było szukać ani wymyślać jakichś nadzwyczajnych tematów, co więcej, wybór środowiska najbliższego wydawał się najbardziej wskazany, ponieważ jego elementami najłatwiej było posługiwać się intuicyjnie [13].

Krytyka podkreślała niejednokrotnie szerokość panoramy historycznej *Nocy i dni*. Istotnie jest ona imponująco rozległa, aczkolwiek większość spraw toczy się na wsi i w prowincjonalnym mieście. Ale mamy tu nieomal wszystkie najistotniejsze procesy ówczesnego polskiego życia narodowego i społecznego: deklasację szlacheckiego żywiołu, przechodzenie do miast, tworzenie się nowej inteligencji i powstawanie nowej klasy rodzimych kapitalistów. A z drugiej strony: socjalizm, budzenie się świadomości klasowej, internacjonalizm socjaldemokratyczny i niepodległościowy nacjonalizm pepesowski, drużyny strzeleckie i przygotowania do walki zbrojnej. To wszystko znalazło się w tej powieści na zasadzie właśnie wspomnienia, bo Dąbrowska, jak jej powieściowy sobowtór, Agnieszka Niechcicówna, zanim została pisarzem,

[10] M. D ą b r o w s k a, *Zawód literacki jako służba społeczna*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 85.

[11] E. A b r a m o w s k i, *Co to jest sztuka? (Z powodu rozprawy Lwa Tołstoja: „Czto takoje iskustwo?")*, [w:] *Pisma*, t. 3, Warszawa 1927, s. 21.

[12] M. D ą b r o w s k a, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 130.

[13] M. D ą b r o w s k a, *W obronie tematu*, ibid., t. 2, s. 34.

na rozmaitych drogach aktywności społecznej i umysłowej usiłowała stać się użyteczna sprawie swego narodu. Studiowała nauki przyrodnicze i socjologię, a po ukończeniu studiów wcale nie myślała o literaturze. Uważała ją poniekąd za nieprzystojny luksus w politycznej i społecznej sytuacji Polski uciemiężonej. Poświęciła się więc pracy konkretnej, realnej. Przejęta kooperacyjną ideologią Abramowskiego przez szereg lat udzielała się czynnie w ruchu spółdzielczym, a gdy wybuchła wojna, brała aktywny udział w naszych usiłowaniach niepodległościowych. Literatura przyszła o wiele później i nie bez oporów.

Otóż wszystkie te, własne, osobiste prace i zabiegi znalazły po latach wyraz w twórczości literackiej. Dąbrowska wierna swemu przekonaniu, że autentyczna, wartościowa literatura wyrosnąć może tylko z najgłębszego, osobistego przeżycia, postanowiła własne doświadczenia, obserwacje i przemyślenia w swej twórczości wyzyskać. Stąd owo ukazanie dekompozycji pewnej formy życia, opartej na tradycjonalizmie ziemiańskim, co mogła Dąbrowska zaobserwować w najbliższym sobie środowisku rodzinnym, i kształtowanie się różnych postaw wobec zagadnienia własności, posiadania dóbr materialnych, i wreszcie ukazanie genealogii pokolenia, które miało wejść czynnie w pierwszą wojnę światową, a do którego ona sama jak najbardziej należała.

Są to sprawy w kompozycji powieści niezwykle ważne, choć je krytyka literacka, zwłaszcza powojenna, nazbyt jak się zdaje eksponowała kosztem pozostałych wątków powieści. Można bowiem bez omyłki chyba wyrazić przypuszczenie, że owa historyczna tkanka największego dzieła Dąbrowskiej będzie coraz silniej ulegać erozji czasu, będzie się po prostu wraz ze zmianą warunków życia nieuchronnie deaktualizować, a na plan pierwszy wysuwać i wybijać się będą owe wieczne, uniwersalne wątki losu ludzkiego: praca, miłość, śmierć, wieczność, zresztą artystycznie w tej powieści najlepsze.

Nic więc dziwnego, że za jedną z największych rewelacji najobszerniejszego dzieła Marii Dąbrowskiej przyjdzie uznać ujęcie motywu na pozór tak niesłychanie ogranego i literacko niemal do gruntu wyeksploatowanego, jak miłość. Swoiste nowatorstwo w tym się tutaj zamyka, że po raz pierwszy bodaj w literaturze polskiej, przynajmniej na taką skalę, przedmiotem głównym przedstawienia stały się potoczne, niczym się nie wyróżniające dzieje zwyczajnego, pospolitego małżeństwa. Dziwnym zbiegiem okoliczności motyw ten nie miał na ogół powodzenia w powieści polskiej, w której raczej romantyczne porywy cieszyły się szczególnym i konsekwentnym uprzywilejowaniem, jakby to życie najpowszedniejsze dwojga istot, złączonych dobrowolną wspólnotą losu i podwójnie odpowiedzialne, bo nie tylko za siebie, było czymś najzupełniej niegodnym zainteresowań artysty. Dąbrowska odważyła się zdecydowanie zerwać z tym zastanawiającym szablonem i konwenansem. Wzięła ludzi przeciętnych, wcale nie idealnych, z wszystkimi przypa-

dłościami ich niedoskonałej, ludzkiej natury. Co więcej, małżeństwo w istocie niedobrane i, jeśli by je mierzyć potoczną miarą, raczej niezbyt szczęśliwe. Niedobrane pod każdym względem — poglądów, temperamentów. Bogumił — trzeźwy, rzeczowy, otwarty i uczynny, ufny i zdolny przystosować się do każdej okoliczności, natura harmonijna, zrównoważona. Barbara — zbuntowana, rozczarowana, wiecznie czegoś szukająca, romantyczna, marzycielska, pełna ustawicznie ją prześladujących lęków i obaw. Wierna aż po kres niemal życia swemu iluzorycznemu, dziewczęcemu uczuciu do człowieka, który najmniej był godny tej wierności, Bogumiła traktuje na ogół cierpko i dość kapryśnie. I oto Dąbrowska pokazała w swym rodzinnym eposie jak niesłychanie literacko frapujący może być motyw tak zdawałoby się nieromantyczny i pisarsko nieefektowny, uczucia tak jednostronnego, niemal przez całe życie skierowanego w obojętność, w nieodwzajemnienie. Jednocześnie zaś udowodniła, jak ta właśnie wzruszająca stałość jednej strony, a prawość i szlachetność drugiej, jak wspólnota przeżyć, doświadczeń, nie kończących się trosk i nielicznych chwil pojednania się z losem budują w przebiegu wspólnego życia związek dwojga ludzi o ileż trwalszy, głębszy i mocniejszy od szalonych i namiętnych uniesień. To wszystko można by poczytać za banalne, gdyby nie fakt skądinąd dobrze wiadomy, że największe prawdy bytu są truizmami. Nie lękając się zatem owej oczywistości rzeczy, ukazując, jak życie ludzkie składa się w najmniejszym stopniu z romantycznych oszołomień, a w najwyższym z nieskończonych rezygnacji, wyrzeczeń, wielkodusznej wyrozumiałości dla obłędnych być może szamotań drugiego człowieka, Dąbrowska osiągnęła najwyższy triumf, jaki dzieło pisarza osiągnąć może, triumf prawdy.

Wysuwając sprawę Barbary i Bogumiła na pierwszy plan, dała jednocześnie Dąbrowska w swej powieści cały szereg innych jeszcze wersji motywu o zdumiewającej rozmaitości, skali napięć, ukazanych na różnych niejako płaszczyznach i poziomach świadomości moralnej i psychologicznej głębi. Dla Dąbrowskiej był to bowiem motyw szczególnie ważny z powodów zasadniczych, ponieważ uniesienia miłosne były w jej rozumieniu jedną z tych bardzo istotnych manifestacji życia, w których człowiek jak gdyby przezwycięża swą alienację, przekracza siebie i zespala ze światem. Mamy więc miłość Agnieszki i Marcina, pełną niepokojów jakże typowych dla młodości, dla młodzieńczego maksymalizmu, któremu tak trudne się wydaje pogodzić szczęście osobiste z dramatycznym napięciem dążeń ideowych; posępną, „niedobrą miłość" Janusza Ostrzeńskiego i Celiny Katelby; odważną miłość Anki Niechcicówny, decydującej się na niełatwe macierzyństwo kobiety wolnej, niezamężnej; agresywną zaborczość Ksawuni Woynarowskiej; tragiczne, tajemnicze uczucie Teresy Kociełłowej, na próżno usiłującej wypełnić pustkę pięknego Tadeusza Krępskiego; wreszcie biologiczne, prymitywne radości istot z najniższych i najsmutniejszych pokładów życia.

Bardzo znamienny i ciekawy jest stosunek Dąbrowskiej do spraw seksualnych. Aczkolwiek tu i ówdzie krytyka usiłowała jej zarzucać rzekomo kobiecy sposób pisania i choć istotnie świat *Nocy i dni* jest światem widzianym oczyma kobiety (widać to np. w wyraźnym wysunięciu na plan pierwszy powieści drobnych zdarzeń rodzinnych, których ośrodkiem jest Barbara i dzieci, gdy w gospodarność Bogumiła możemy co najwyżej wierzyć autorce na słowo) [14], to jednak próżną byłoby rzeczą szukać w tej powieści choćby śladów owego natrętnego feminizmu, który od Zapolskiej co najmniej dochodził „krzywd kobiecych na mężczyźnie" [15]. Nie ma też u Dąbrowskiej zupełnie tej demagogii feministycznej, tak znamiennej dla tylu piszących w dwudziestoleciu międzywojennym apostołek feminizmu, dla których najważniejszym sprawdzianem wyzwolenia kobiety było równouprawnienie seksualne płci. Dąbrowska wobec tej szczególnie delikatnej i drażliwej sfery życia ludzkiego zajęła postawę bezstronnego, spokojnego obiektywizmu. Nie wyolbrzymiając przesadnie wagi i znaczenia tych spraw, uznała je przecież za fakt obiektywny, którego niepodobna przeoczyć ani przesłonić pruderyjnym milczeniem. Wypracowała sobie swoisty, bardzo oryginalny styl i sposób ujmowania tych zjawisk, jakby od strony i z pozycji istot uczestniczących w owej odwiecznej grze instynktów, a zarazem jednej z największych — w przekonaniu pisarki — radości świata, zawsze potężnej i niezwalczonej, a niekiedy, na najniższym poziomie istnienia, na którym niedostępne jest ludziom uczestniczenie w uniesieniach wyższego, duchowego rodzaju, radości może jedynej, jakiej życie tym istotom udzielić może.

Powieść o rodzinie nie mogła pominąć sprawy tak istotnej jak kształcenie i wychowanie dzieci. Ten motyw nie był nowy w literaturze polskiej, można by nawet powiedzieć, że na przestrzeni ostatniego stulecia zrobił zawrotną karierę. Dziecko było jednym z najulubieńszych motywów pozytywizmu, a w literaturze międzywojennej przyszła nawet epidemiczna wprost moda na wspomnienia z lat szkolnych, na powieści o dojrzewaniu, o mniej lub więcej zakamuflowanym podłożu autobiograficznym. Ale na ujęciu motywu odbiły się niezbyt korzystnie z jednej strony dydaktyzm, z drugiej sentymentalizm. U pozytywistów było to więc niemal z reguły dziecko chłopskie lub proletariackie, jakiś „Antek", jakiś „Janko muzykant", „Jaś co nie doczekał", zmarnowane przez obojętność i warunki społeczne jakiś świetny talent, inteligencja. Jeśli dziecko z „dobrego domu", to skrzywdzone bezdusznością ludzi dorosłych, którzy w swym ciasnym egoizmie nie dostrzegają wielkich, rzeczywistych dramatów tych bezradnych istot. Ten schemat z nieznacznymi modyfikacjami utrzymał się i w dwudziestoleciu, ale wziął bodaj nad nim górę sentymentalizm, ukazujący dzieciństwo poprzez pryzmat

[14] Zob. S. P i a s e c k i, op. cit., s. 53 i n.
[15] Ibid.

wspomnienia jako błogą, nie zmąconą niczym Arkadię. Dziecko jest zawsze bezgrzeszne, niewinne, dobre; dzieciństwo — sielskie, anielskie, opromienione tęsknotą dojrzałości za tym, co już nigdy nie wróci. Jeden bodaj Kaden w swych autobiograficznych opowiadaniach miał odwagę wskazać na niepokojące, moralnie i społecznie negatywne instynkty i skłonności tych małych ludzi. Ale Kaden zrobił to marginalnie, skrępowany rozmiarami i konwencją gatunku; Dąbrowska dała, zwłaszcza w swej największej powieści, głębokie i przenikliwe studium rozwoju i wychowania.

Z trojga dzieci Niechciców jedynie o Agnieszce można by powiedzieć, że jest dzieckiem udanym; ona jedna od najwcześniejszych lat była skłonna ustawiać siebie niezmiennie w konfrontacji do innych i znajdować najgłębsze osobiste zadowolenie w poczuciu własnej dla innych ludzi użyteczności. Niepodobna tego powiedzieć o jej młodszym rodzeństwie. Dąbrowska przełamując i tutaj szablon literacki pokazała bez osłonek, że i w najprzyzwoitszych domach zdarzają się wypadki wstydliwe i bolesne i że owe niepokojące przywary dwojga najmłodszych latorośli rodu Niechciców — krętactwo i kleptomańskie skłonności Tomaszka, egocentryzm Emilki, którą jedynie hołdy i pochlebstwa adorujących ją sztubaków zdolne były wytrącić z chronicznego stanu znudzenia i życiowej apatii, wynikają nie z jakichś wrodzonych złych skłonności ani z warunków społecznych, lecz z niewykształcenia pewnych dyspozycji i hamulców psychicznych [16].

W ogóle trzeba to z naciskiem podkreślić, że Dąbrowska od pierwszych opowiadań okazała się niezrównaną odtwórczynią i przenikliwym analitykiem psychiki dziecięcej, by w *Nocach i dniach*, w historii Agnieszki, Emilki i Tomaszka, w obrazie życia dziewcząt na kalinieckiej pensji pani Wenordenowej dać malowidło doskonale bezstronne, wyważone z umiarem, absolutnie wolne od takich jaskrawych przerysowań, jakich dopuściła się ongiś Zapolska w swoim osławionym *Przedpieklu*. Proces dojrzewania dziewczyny, moment przełomowy, jakże trudny i tematycznie drażliwy, oddane zostały z ujmującą subtelnością, z lekkim ledwie dotknięciem strony fizjologicznej i wyraźnym przesunięciem uwagi na będące funkcją owego fizjologicznego procesu stany psychiczne [17].

To wszystko, co Dąbrowska dała w zakresie analizy charakterów, temperamentów, postaw i namiętności ludzkich, procesów społecznych i usiłowań ideowych, byłoby najzupełniej wystarczające dla niejednego dzieła wielkiego formatu. Ale w *Nocach i dniach* szczególnie, poza owym bezbłędnie poznanym i odczutym tokiem zewnętrznych i wewnętrznych dziejów dwu pokoleń są jeszcze pewne nurty głębsze, jakieś dna i pokłady, które dawałyby niejakie podstawy, aby zaliczyć to imponujące

[16] Ibid. s. 56.

[17] Ibid.

dzieło do rzędu owej tak charakterystycznej dla naszego stulecia wielkiej literatury pytającej. Oczywiście nie jest to literatura pytająca w dosłownym tej kategorii znaczeniu, egzystencjalna, dyskursywna, literatura wielkich archetypów, operująca elementami fabuły pojętej jedynie jako symbol i znak. Dąbrowska była nazbyt z usposobienia, talentu i temperamentu epikiem najczystszej wody, życie w jego zmysłowo wymiernej i dotykalnej pełni było dla niej zbyt cenne i niczym nie zastąpione, aby się go mogła wyrzec. Niemniej, aczkolwiek realistyczna obrazowość nadaje decydujące piętno temu wielkiemu dziełu, to przecież istnieje w *Nocach i dniach* wyraźnie wyczuwalny i raz po raz wydobywający się spośród wątków fabularnych nurt dyskursywny, znajdujący najbardziej może widomy wyraz w owych uogólnieniach o kształcie aforystycznym, którymi uzupełnia pisarka tok autorskiej narracji.

Pytanie o sens właściwy życia zadają sobie w momencie autoanalizy, zastanowienia nad sobą niemal wszyscy bohaterowie *Nocy i dni*. I wszyscy dochodzą do tych samych wniosków, do tych samych przeświadczeń. Wartość człowieka — rozumują — nie w tym się mieści, co posiada, lecz w tym, czy potrafi doznawać radości czyniąc, działając. Nie zadowalać się zastanym, wypełnić każde, jakiekolwiek zadanie życia [18]. Gdziekolwiek ludzie są, winni spełnić swoje, przyjąć każde jarzmo i z jarzma tego siebie i drugich wyprowadzić [19]. Tak rozumują świadomie Marcin i Agnieszka, których zapalczywy i namiętny poryw młodości wciąga w służbę imponderabiliów, wartości niematerialnych, a przecież najistotniejszych i z niczym nie dających się porównać; i tak instynktownie, intuicyjnie rozumie swoje życie Bogumił Niechcic. To prawda, że ów Serbinów, któremu oddał wszystkie siły swego męskiego wieku, był dojną krową dla paryskich właścicieli, zgarniających dywidendy z cudzej pracy i starań, ale on nie pamiętał o tym. Serbinów to była przede wszystkim rozkosz z osiągania coraz to lepszych wyników pracy, to był „warsztat uporczywego działania" [20]. Nie chodzi zatem o rzeczy wielkie i największe, lecz na miarę człowieka. Każde najprostsze i najbardziej znikome na pozór życie, jeśli jest poddane owemu najwyższemu prawu odpowiedzialności, znajduje swe usprawiedliwienie, może z niego wyniknąć jakieś rzeczywiste i procentujące się w nieskończoność dobro moralne.

Ale czy tak jest naprawdę? Czy nie jest to przypadkiem złudzenie, które bierzemy za rzeczywistość, jakiś akt samoobrony, gdy w istocie najbardziej realną i nieuniknioną rzeczywistością, która w dym rozprasza wszystkie nasze wysiłki, jest śmierć? To znów jeden z owych podskórnych nurtów refleksyjnych tej epickiej powieści. Śmierć towarzyszy bo-

[18] M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. 4. *Wiatr w oczy*, wyd. 5, Warszawa 1948, s. 154 n.

[19] Ibid., s. 367.

[20] Ibid., s. 231.

haterom *Nocy i dni* jak nieodłączny cień. Umiera malutki Piotruś i sędziwa pani Adamowa Ostrzeńska; umiera śmiercią samobójczą nieszczęsna pani Celina i, po raz pierwszy w życiu doświadczając cierpienia, sprawca jej tragedii Janusz Ostrzeński; umiera Teresa Kociełłowa, która była dla pani Barbary najczarowniejszą istotą, co powinna była żyć, aby wszystkim dokoła rozdawać szczęście. Umiera Bogumił Niechcic i raz po raz ktoś odchodzi z tych prostych ludzi, którzy byli mu najbliższymi pomocnikami w codziennych trudach. Nie tylko praca, ale i przemijanie stanowi istotę życia. Świadomość ludzka buntuje się przeciw tej okrutnej konieczności, której podlegają nie tylko ci, co odchodząc mają przynajmniej za sobą długie i pożyteczne życie, ale jakże często ci najlepsi, najukochańsi, co nie dali jeszcze pełnej miary swych ludzkich możliwości albo żyć zaledwie poczęli. Jest w tym poczucie jakiegoś niepowetowanego skrzywdzenia, że wszystkie dźwięki i blaski świata nie będą już nigdy ich udziałem. Gdybyż to jeszcze śmierć ludzka miała zawsze jakąś wielkość i wzniosłość dramatycznego zdarzenia, ale Dąbrowska i w tym wypadku wierna prawdzie życia, przełamuje literackie szablony uwznioślającego patosu. Pokazuje, jak ślepa i bezmyślna potrafi być natura, gdy niszczy ludzkie istnienie, pełne najpiękniejszych nadziei u progu życia. Jak, zanim wymierzy ostatnie uderzenie, spycha człowieka na dno najgłębszego upokorzenia albo odziera z ostatnich śladów człowieczeństwa, zaciągając jasność władz ducha ciemnym i ponurym omrokiem. Jak przychodzi chyłkiem, skrycie, zaskakuje znienacka, obnażając brutalnie zatrważającą bezbronność i znikomość ludzkiego losu. Realizm bez złudzeń i upiększeń nie upoważnia przecież do wyciągania wniosków o rzekomym bezsensie i absurdalności tak urządzonego istnienia. Wręcz przeciwnie — zdaje się sugerować ta powieść — może wzniosłość i patetyczność życia ludzkiego na tym się właśnie zasadza, że to, co bylibyśmy skłonni uznać za fatalistyczne okrucieństwo, jest najwyższym przywilejem, że będąc jedyną istotą pośród wszystkich żyjących, która ma świadomość swojego końca, człowiek nie tylko potrafi z tą świadomością żyć, ale tworzyć dzieła naprawdę wielkie. Ginie istnienie poszczególne, ale całość świata istnieje nadal, nic się nie zmienia, a my, włączeni swoją przelotną chwilą w ów nurt nieskończony, uczestniczymy w jakiś sposób w wiekuistym trwaniu.

I tu dotykamy najgłębszego bodaj nurtu ideowego *Nocy i dni*, nurtu, który można by nazwać metafizycznym. Osobowość i twórczość Marii Dąbrowskiej nie mieszczą się oczywiście w żadnym ortodoksyjnie i rygorystycznie pojętym systemie wyznaniowym. Ale była w niej silnie zawsze odczuwana potrzeba szukania jakiejś wyższej, ponadzmysłowej racji istnienia, która by zdolna była upewnić ją, że nasza krótka, jednostkowa egzystencja nie jest w ogólnym fenomenie życia jakimś momentem bez znaczenia, lecz wielkim darem i łaską losu. „W każdym z nas — pisała w jednym z artykułów o Przybyszewskim — istnieje dziedzina

uczuć, które nazywamy ogólnikowo kosmicznymi. Nie są one ani radością, ani boleścią, ani cierpieniem, ani rozkoszą, ale towarzyszą tym wszystkim stanom naszego ducha jako niesłychanie wzmożone doznanie życia i jako niewyrozumowana pewność wartości istnienia. Nie każde pokolenie uczuwa potrzebę zdania sobie sprawy z tych uczuć, jakkolwiek stanowią one niezbędną podnietę życiową" [21].

Uczucia te nazywała Dąbrowska niekiedy religijnymi, oczywiście nie w sensie, w jakim się na ogół i najczęściej słów „religia", „religijny" używa, tj. na oznaczenie wiary w istnienie Boga oraz systemu czynności i zachowań, służących nawiązywaniu stosunku z owym światem nadrzeczywistym. Być religijnym oznacza u Dąbrowskiej: pytać z pasją o sens istnienia; jest to stale obecne w człowieku poczucie „wymiaru w głąb". Jak religia jest sposobem nawiązywania kontaktu z jakąś rzeczywistością ponadosobistą, tak i te uczucia wzmożonego istnienia były dla niej wyrazem i dowodem jakichś głębszych związków jednostki z uniwersum, z całością bytu. „Wychowana [...] — pisała Dąbrowska — w krytycyzmie religijnym [...] uczuwałam potrzebę rozwinięcia moich uczuć religijnych na innej podstawie niż wyrozumowane organizacje kościołów [...] Metafizyczny pogląd na świat raz obudzony nie opuścił mnie już, ale się znacznie przekształcił. Nabrałam przeświadczenia, że nie wymaga on wcale odwrócenia się od życia ani kultu samego siebie, że przeciwnie — kult Boga to kult naszej łączności z drugimi, to całkowite, uczciwe wypełnienie naszej chociażby najskromniejszej roli na tym doczesnym świecie" [22].

Otóż jednym z najbardziej skutecznych bodźców życiowych, które najsilniej uświadamiają człowiekowi łączność jego z całością bytu, jest zdaniem Dąbrowskiej sztuka. „Wtedy — pisała — kiedy ludzie zaczynają schodzić na manowce sobkostwa, pesymizmu i nudy i tracą kontakt z boskością — sztuka go właśnie odnajduje. Jej wszechmoc, jej olbrzymie znaczenie, czyniące z niej najgłębszą postać życia, mają właśnie swe źródło w umiejętności odnajdywania tego boskiego pierwiastka wszędzie a wszędzie, nawet w pustyni, nawet na dnie rozpaczy i zwątpienia, nawet na bezdrożach grzechu" [23]. „Artysta w samej rzeczy żyje bezwiednym przeświadczeniem, że przez odpowiednie — a zwane właśnie estetycznym — organizowanie swych doświadczeń zbliża siebie i drugich do niematerialnej tajemnicy istnienia. Wiara w to jest u niego silniejsza nieraz niż wiara w zmysłowe elementy, z których buduje swe dzieło i które zawsze są tylko pretekstem i sposobem wtajemniczenia w »coś więcej«. Gdyby można było artystom tę wiarę jakimś naukowym sposobem odebrać [...] byłoby to bezcelowym i w najgorszym znaczeniu tego

[21] M. Dąbrowska, *Piewca niedojrzałości duchowej*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 470.

[22] Ibid., s. 472 i n.

[23] M. Dąbrowska, *Ożywcza książka*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 42.

słowa destrukcyjnym okrucieństwem. I byłoby to niewątpliwie końcem sztuki, której cały konstrukcyjny wysiłek rodzi się ze zdumienia, zachwytu, grozy nad niewytłumaczalną zagadką istnienia" [24].

Nic więc dziwnego, że w *Nocach i dniach* ów wątek przeczucia jakichś głębin życia i szukania własnego miejsca w ogólnym porządku świata stanowią jeden z najistotniejszych nurtów tej powieści. Oto pani Barbara odczuwa niekiedy bardzo dotkliwie brak tej zdolności ducha, która nazywa się wiarą, i usiłuje pocieszać się myślą, że Bóg to nic przecie innego, jak niebo, ziemia i nieskończony wszechświat i że serce ludzkie bijąc „zgodnie z sercem nieba i ziemi obcuje z Bogiem" [25].

Podobne niepokoje i wątpliwości przeżywa również Agnieszka. Czasem wydawało jej się, że rozproszenie samej siebie w blasku przedwieczornej godziny jest równoznaczne z obcowaniem człowieka z Bogiem, że zanurzając się „bezpiecznie w otchłań bytu" znajduje „tam Boga, rzeczywistość nadprzyrodzoną, źródło, istotę i cel wszelakiej rzeczy" [26].

Ten wątek niepokoju i szukania jakiejś nadzmysłowej racji istnienia snuje się nieomal przez całą powieść, osiągając najwyższe napięcie w namiętnej dyskusji Agnieszki z ks. Komodzińskim, a ostateczne jak gdyby rozwiązanie w liście jej do Marcina po śmierci ojca. List ten jest swoistym wyznaniem wiary w pozorność śmierci. Bo dla Agnieszki ojciec żyje i działa. „Mówią — pisała Agnieszka — że to nasza słabość i żal dyktują taką wiarę, boć przybywa ona zwykle nie kiedy indziej, tylko w chwilach żałoby. Lecz ileż zwykłych, doczesnych tajemnic życia wychodzi na jaw dopiero w godzinie ciężkich przejść i wstrząsających przeżyć. Czemużby i tajemnica zagrobowa nie miała się odkrywać w takich momentach nam, ludziom zwykłym, niezdolnym widzieć ją w powszednim biegu nocy i dni" [27], tak jak ją przeczuwał Bogumił Niechcic, który „nie pozwalając sobie nawet na górnolotne idee", spełniając swój codzienny obowiązek, potrafił znajdować drogę do tej strony najpospolitszego życia, w której się objawia człowiekowi boskie i wiekuiste.

Tak więc rzeczywistość *Nocy i dni*, aczkolwiek nie mieści się najoczywiściej w granicach żadnej rygorystycznie pojętej ortodoksji wyznaniowej, zakreśla przecież potężny łuk, dotykający jednym ramieniem rzeczy ludzkich, a drugim wybiegający ku tym niedosięgłym zagadkom bytu, przed którymi zatrzymują się myśl i wyobrażenie. Nadaje to powieści prawdziwy wymiar i powagę epicką. Jest w niej wszystko, co stanowi rzeczywistość ludzkiego istnienia; świat przedstawiony przeobraża się jak gdyby w mit ponadczasowy, w którym przegląda się życie ludzkie w swoich formach rudymentarnych, podstawowych, powszechnych i niezmiennych. Ale wielkość istotna dzieła polega na tym, że na-

[24] M. Dąbrowska, *Na marginesie nie drukowanej polemiki*, ibid., s. 113.
[25] M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. 3. *Miłość*, 2, Warszawa 1948, s. 78.
[26] Ibid. t. 4. *Wiatr w oczy*, s. 17.
[27] Ibid., s. 349.

wet to największe i w istocie niepojęte jest na miarę człowieka, istnieje nie jako Byt obcy i niedosięgły, lecz jako ludzka tęsknota, poszukiwanie, jako przeczucie organicznej jedności każdej ludzkiej istoty z ogromem świata, solidarnej wspólnoty z tymi, co żyli kiedyś przed nami, i z tymi, co żyć będą po nas. Tak więc we wszystkim pozostała Dąbrowska wierna założeniom najpierwotniejszym, snując wątek swej opowieści z najprostszego doświadczenia ludzkiego, z pasma szarych i niepozornych nocy i dni. I oto co mogło się wydawać bezbarwne, wiadome i niegodne artystycznego przetworzenia, okazało się największą siłą i wartością dzieła. Wszak sztuka nie musi odkrywać zawsze jakichś nowych światów i kto wie, czy istotnym znamieniem sztuki najwyższego formatu nie jest właśnie powtarzanie tych kilku oczywistych prawd życia, które są wiadome światu niemal od początku jego istnienia. Tak przecież słońce, wschodząc i zachodząc, zawsze tak samo, nie przestaje być olśniewającym cudem dla duszy wrażliwej i czującej. Nigdy nie dość jest słuchać człowieczemu sercu o najprostszych i najpowszechniejszych sprawach życia ludzkiego. Dlatego zamykając ostatnią kartę dzieła Marii Dąbrowskiej doświadczamy przedziwnej łaski pocieszenia. Życie ujrzane z oddalenia, z dystansu, w bezinteresownej kontemplacji, wolnej od deformującego nacisku walki o byt, odsłania swój niespodziewany ład i harmonię. Pośród postępującego zalewu literackich manifestów brutalności, nihilizmu, degradacji człowieka, rzekomego absurdu i bezsensu życia, *Noce i dnie* swym epickim spokojem, równowagą, mądrą zgodą na życie i humanistycznym ładem zdają się przywracać ludziom, rzeczom i zjawiskom w ogólnym porządku wszechświata właściwą miarę, miejsce i znaczenie.

ludziom zwykłym, niezdolnym widzieć ją w powszednim
i dni", tak jak ją przeczuwał Bogumił Niechcic, który „nie pozwalając sobie nawet na górnolotne idee", spełniając swój codzienny obowiązek, potrafił znajdować drogę do tej strony najpospolitszego życia, w której się objawia człowiekowi boskie i wiekuiste.

Tak więc rzeczywistość *Nocy i dni*, aczkolwiek nie mieści się najoczywiściej w granicach żadnej rygorystycznie pojętej ortodoksji wyznaniowej, zakreśla przecież potężny łuk, dotykający jednym ramieniem rzeczy ludzkich, a drugim wybiegający ku tym niedosięgłym zagadkom bytu, przed którymi zatrzymują się myśl i wyobraźnia. Nadaje to powieści prawdziwy wymiar i powagę epicką. Jest w niej wszystko, co stanowi rzeczywistość ludzkiego istnienia; świat przedstawiony przeobraża się jak gdyby w mit ponadczasowy, w którym przegląda się życie ludzkie w swoich formach rudymentarnych, podstawowych, powszechnych i niezmiennych. Ale wielkość istotna dzieła polega na tym, że na-

[11] M. Dąbrowska, *Na marginesie nie drukowanej polemiki*, ibid., s. 113.
[12] M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. 3. *Miłość*, 2, Warszawa 1948, s. 78.
[13] Ibid. t. 4. *Wiatr w oczy*, s. 17.
[14] Ibid., s. 349.

JANINA BUDKOWSKA

Pani Zosia Tadeusza Makowieckiego
(Próba interpretacji)

Wielki kataklizm pozostawia tym, co go przeżyli, uczucie końca wszystkiego, załamania, zaprzepaszczenia wszelkich norm i wartości; to, co następuje potem, odczuwane jest długo jako prowizorium: oczekuje się bądź powrotu do uprzedniej stabilności, bądź powstania jakiejś stabilności nowej, w której trzeba będzie dopiero znaleźć dla siebie miejsce. Jednakże żaden kataklizm nie jest definitywny: życie nie zna przerw, jest procesem ciągłym; kultura nie cofa się do punktu zerowego; jednostki są wymienne, ale społeczność trwa, przystosowuje się, odbudowuje, przekazuje następnym pokoleniom osiągnięcia poprzednich, codziennym działaniem wypracowuje upragnioną nową stabilność.

Zaduma nad tymi sprawami, osobiste doświadczenie Polaka, uczonego i artysty, który przeżył drugą wojnę światową [1], zrozumienie, że żal po bezpowrotnie minionym powinien być przezwyciężony i zużytkowany jako bodziec do twórczego wysiłku skierowanego w przyszłość — znalazły piękny wyraz w poemacie Tadeusza Makowieckiego *Pani Zosia* [2].

Tytuł tego utworu, analogiczny do tytułu *Pan Tadeusz*, ujawnia jego aluzyjny charakter.

Aluzja literacka jest nawiązaniem do innego utworu, podjęciem pomysłu, który dał podnietę do wyrażenia własnej treści psychicznej autora. Jedną z form aluzji jest kontynuacja cudzego wątku fabularnego: drugi autor podejmuje go w miejscu, do którego pierwszy go doprowadził i snuje opowieść dalej. Zachodzi wtedy możliwość dwojakiego ujęcia: 1) drugi autor przeciwstawia się pierwszemu, polemizuje z nim, ukazując odmienny punkt widzenia, własne oświetlenie problemu; 2) drugi autor posługuje się gotowym wątkiem dla wyrażenia własnej wizji arty-

[1] Zob. T. Makowiecki, *W obronie zbiorów bibliotecznych. Wspomnienie z 1944 r.*, w pracy zbiorowej pt. *Tadeusz Makowiecki*, wyd. Tow. Nauk. w Toruniu, Toruń 1956.

[2] Pierwodruk pt. *W Soplicowie po latach*, Zeszyty Wrocławskie, R. 6 (1952) nr 3. Przedruk uzupełniony pt. *Pani Zosia* — w antologii *Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej*, opr. J. Starnawski, Wrocław 1961, s. 611—628 — stanowi podstawę niniejszej pracy.

stycznej, nie przeczy jednak poglądom poprzednika, lecz je uzupełnia i wzbogaca.

To drugie ujęcie charakteryzuje właśnie *Panią Zosię* Makowieckiego. Chcąc tego dowieść, trzeba zacząć od przypomnienia akcji poematu.

Do Soplicowa przybywa dawno nie widziany gość — Hrabia. Celem jego wizyty jest przekazanie Sędziemu pamiątek po Tadeuszu, który poległ w bitwie pod Lipskiem. Od tej klęski minęło już około pięciu lat (wzmianki w tekście pozwalają oznaczyć czas akcji w przybliżeniu na rok 1818); Sędzia wie od dawna o śmierci Tadeusza, ale pierwszy raz ma o tym relację naocznego świadka. Hrabia wyobrażał sobie zapewne, że znajdzie dom pogrążony w żałobie, tymczasem już w drodze powziął wiadomość, że Zosia wyszła za jednego z Dobrzyńskich, swego dawnego adoratora — Saka. Hrabiemu związek wnuczki Horeszków z zagrodowym szlachcicem musi się wydawać rażącym mezaliansem, a ponadto aktem niewierności względem pamięci Tadeusza — tym się tłumaczy przykry chłód Hrabiego na początku wizyty. Teraz jednak dowiaduje się gość, że to Sędzia — stary i bezdzietny, przerażony wojennym zniszczeniem majątku, którego już nie ma sił dźwignąć z ruiny, wiedziony poczuciem obowiązku wobec ziemi, niejasno uświadomionym, lecz kategorycznym imperatywem moralnym — wywarł presję na Zosię, doprowadził do jej małżeństwa z Sakiem, by przekazać młodej parze Soplicowo i tym sposobem uratować je od zagłady.

Sędzia zatrzymuje gościa na wieczerzę. Hrabia poznaje w Saku żołnierza, który mu ocalił życie nad Berezyną. Rozwiewa się jego uprzedzenie. Podczas wieczerzy rozmowa toczy się swobodnie w ciepłej, przyjaznej atmosferze. Sędzia i Sak mówią o bieżących potrzebach gospodarstwa, Hrabia opowiada zasłuchanej Zosi o swych podróżach, o widzianych dziełach sztuki. Tematy się zazębiają:

> I łączyły się słowa niespodzianym sztychem —
> O polu i Apollu, o psach i o Psyche.
> (285—286) [3]

Recytuje się poezje. Odjazdem Hrabiego i odejściem młodych do siebie kończy się nieskomplikowana fabuła poematu. Ale jego potężny ładunek ideowy i emocjonalny nie da się zamknąć w ramach streszczenia, należy przeprowadzić głębszą analizę.

Z licznych domowników i sąsiadów Soplicowa Makowiecki wybrał do swego utworu tylko czworo: Zosię, Sędziego, Hrabiego i Saka. Osoby to dobrze nam znane, ale jakże tutaj przemienione! Wszyscy ulegli ewolucji, która się tłumaczy ich przeżyciami z lat 1812—1818. Ewolucja poszła w kierunku pogłębienia, wysubtelnienia, większej dojrzałości duchowej, daleko posuniętej sublimacji.

[3] Cytaty i numeracja wersów według antologii Starnawskiego.

Hrabia wyzbył się młodzieńczej pozy i romantycznej maniery: nie tylko

swoim kosztem cały pułk jazdy wystawił
I w pierwszej zaraz bitwie wybornie się sprawił,
(PT XI 653—654) [4]

ale odbył całą kampanię moskiewską, znosząc na równi z innymi jej trudy i grozę. Opadł z niego nalot kosmopolity, zapatrzonego w zagraniczne wzory — stał się żarliwym patriotą i poetą narodowym, podsycającym i rozdmuchującym płomień miłości ojczyzny. Jego

Wiersze, pisane na Alpach czy w Rzymie,
Borem, lasem wędrują —
(324—325)

docierają i do Soplicowa:

Zosia je odpisuje z Nowogródka, Wilna.
(326)

Wojaże Hrabiego — to już nie pogoń za wrażeniami i przygodami; wyznaczają je sprawy poważne: interesy majątkowe a przede wszystkim działalność konspiracyjna. Styl jego życia — to już nie fanfaronada, ale stawianie czoła rzeczywistym niebezpieczeństwom i trudnościom, ciągła gotowość ostatecznej rozgrywki:

Kiedyś przyjdzie się zmierzyć twarz w twarz z Minotaurem
Ostatecznie — samotnie...
(480—481).

Sak, który według opinii własnego ojca zgłupiał z beznadziejnej miłości do Zosi (por. PT VII 429—38), nie na próżno terminował w twardej szkole wojny, gdzie dosłużył się stopnia sierżanta i... utraty prawej ręki. Kalectwo nie przeszkadza mu ani trwać w pogotowiu do dalszej walki, ani energicznie prowadzić gospodarstwo. Pozostał prostakiem (nie na wojnie nabiera się wykwintnych manier), gdy na natarczywe pytanie „Kiedy?" Hrabia odpowiada milczeniem, Sak wyładowuje gorzkie uczucie zawodu także milcząco, lecz bardzo gwałtownie:

Na pięcie skręcił, ruszył prosto — nie mógł hardziej,
Mocniej zakląć czy przekląć, plunąć — drzwi jak w piersi
Pchnął, runął w sień, butami rumor niósł.
(400—402)

Tę niezbyt elegancką reakcję — jedyne *forte* wyłamujące się ze ściszonej tonacji całego utworu — komentuje poeta uwagą, nie wyrażającą bynajmniej dezaprobaty:

[4] Cytaty z *Pana Tadeusza* (skrót: PT) według Wydania Narodowego.

O! szczerśi
Byli ludzie.
(402—403)

Mimo braku zewnętrznej ogłady Sak wykazuje wzruszającą subtelność uczuć w stosunku do żony: osiągnął cel swych marzeń, nie łudzi się jednak, że wraz z ręką zdobył serce Zosi. Daleki od egoizmu, szanuje jej pierwszą miłość, godzi się świadomie na pokorną rolę Józefa, opiekuna i stróża tej, której zadaniem jest dać dziedzica Soplicowu. Uznaje za słuszne, by jego syn naturalny stał się duchowym synem Tadeusza:

„Jeżeli syn — powie — to mu damy na imię
Tadeusz".
(569—570) [5]

Sędzia-domator, który chwalił się

Ja za młodu niemało świata objechałem:
Byłem w Piotrkowie, w Dubnie [...]
jeździłem nawet do Warszawy.
(PT III 398—401)

zacny człowiek i rządny gospodarz, o dość jednak ograniczonych horyzontach umysłowych i psychice nieco prymitywnej, nie wolny od pospolitych wad szlacheckich: gwałtowności, pieniactwa i pychy — zaskakuje teraz uwagami świadczącymi o poważnej refleksji i głębszej introspekcji:

Ja rozumiem twą pieśń Andromedy,
Bo patrzę w ślepia czasu...
(374—375)
Polak dziś to więcej dużo, ale — i mniej
Niż człowiek...
(433—434)
jakże się w myślach słowo to pomieści,
Że „byłem", „byłem".
(520—521)

Przeforsował związek Saka i Zosi (pomysł taki nie byłby mógł zaświtać w jego dawnej mickiewiczowskiej świadomości) dobrze rozumiejąc, jakiej ofiary żąda od dziewczyny; nawiedzają go wyrzuty sumienia:

Wiem to i przyznaję:
Całą resztą sił sprzągłem, związałem ich wzajem,
Zakląłem, wymodliłem, wyskamlałem... czemu?
Ani ona mi córką, anim ojciec jemu;
Czemu? Pytam się. Nie wiem — i w piersi się biję.
Moja to, moja wina... ale ja nią żyję
I oni — dyszał ciężko wciąż — i Soplicowo!
(129—135)

[5] Zachowuję błędną numerację ostatniej strony tekstu w antologii: wers oznaczony 560 jest faktycznie 555, a cały utwór liczy 587 wersów, nie 592.

Z jego woli młodzi Dobrzyńscy mają po nim dziedziczyć, ale on nie zapomina, że jest im właściwie obcy. Taktowny i delikatny, nie narzuca im swego towarzystwa, rozumie, że jest „zbędny, gdzie ich dwoje" (510):

Niech nie widzą go. Oddał im tu wszystko, wszystko,
Ale może zakrzykną, może się przerażą,
Gdy dotknie szyby, wejrzy swą prawdziwą twarzą.
(534—536)

Macierzyństwo Zosi, okupione jej ofiarą z niewygasłej miłości do Tadeusza, budzi w starcu uczucie kornej czci: zamknięciem poematu jest niski pokłon Sędziego przed wizją Zosi, stylizowaną na obraz Matki Boskiej Bolesnej.

Bo właśnie Zosia — główna bohaterka, w której ogniskuje się naczelna idea poematu — powołana została do ofiary najcięższej, wymagającej największego zaparcia się siebie: do rezygnacji z osobistego szczęścia, którego nie wyobrażała sobie inaczej niż w związku z Tadeuszem. Gdy jego zabrakło,

Ona do klasztoru
Chciała iść...
(127—128)

Sak, wzgardzony niegdyś, olbrzym o pospolitych rysach, bez wdzięku, do tego jednoręki, towarzysko i umysłowo niewyrobiony — nie mógł niczym oczarować wojewodzianki, byłej narzeczonej Tadeusza. Wiele godzin musiała przemodlić, leżąc krzyżem (por. 121), nim zdobyła się na poświęcenie, jakiego od niej żądano. Skoro jednak wyraziła zgodę, dotrzymuje lojalnie danej obietnicy: nie udając zakochanej, okazuje Sakowi ufność i szacunek; ich współżycie układa się harmonijnie. Młoda kobieta cierpi w milczeniu, nie winiąc o to męża, współpracuje z nim nad zatarciem śladów wojny we dworze. Przy wieczerzy Sak, patrząc wymownie na żonę, mówi:

Ot, cała już domu połowa
Zrabowana przez wojnę, dziś żyje od nowa,
Cicha, ciepła...
(331—333)

Kulturą góruje Zosia znacznie nad obu soplicowskimi mężczyznami: to ona zaopatruje dom w przedmioty wykraczające poza potrzeby materialne:

Nie tylko wiersze, książki zwozi, kopersztychy
Z Napolionem.
(330—331)

Ona jedna potrafi dotrzymać kroku Hrabiemu w konwersacji, zadawać mu inteligentne pytania:

„A Dawid Michała Anioła
Jak jest w słońcu?"

(269—270)

umie ocenić jego niełatwe wiersze, rozumie ich alegoryczny sens, uczy się ich na pamięć i recytuje z przejęciem.

Z cech charakteru Zosi podkreśla autor szczególnie jej czystość, szczerość, prostotę i skupienie, wyraźnie zaznacza, że jej urok ma swe źródło w wewnętrznym pięknie jej duszy, owiewa ją czarem nadprzyrodzonym, działającym od pierwszego wejrzenia: gdy Hrabia ją zobaczył

Chciał przyklęknąć u drzwi, chciał wyszeptać stąd: Ave!

(192)

a gdy po odjeździe gościa młodzi wracają do domu,

Ona świecę ujęła w swe palce stulone
W kielich święty i idzie — obrzędem w pokoje,
Uważna...

(508—510)

Takie sformułowania przygotowują nastrojoną na najwyższy diapazon scenę końcową, w której poeta uderza w ton już nie sublimacji, ale wręcz sakralizacji. Sędzia, patrząc z ogrodu w oświetlone okno, widzi Zosię stojącą z czołem opartym o szybę; jawi mu się ona w kształcie syntetycznego wizerunku Madonny, łączącego w sobie elementy trzech najbardziej czczonych obrazów: Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej i Bolesnej; ta wizja przenika go uczuciem zbożnej czci i głębokiego wzruszenia:

uczuł strach u gardła
I spazm, bo wtem na szkle tuż złocistym, jak we śnie
Siedem mieczy zobaczył utkwionych boleśnie,
Siedem, a potem twarz jej ciemną, mroczną, czarną
Z blizną łez przez policzek — znów ją mgły ogarną,
Aż z nich przeświecą ręce jej jasnowidzące
Półksiężycem otulające, kołyszące...

(579—585)

Miecze i blizna symbolizują cierpienie, ręce kołyszące — owoc jego przezwyciężenia. W tym zwycięstwie nad bólem, które dało początek nowemu życiu, rękojmi dalszego trwania i rozwoju, wyraża się trudny optymizm autora, krzepiący wydźwięk ideowy jego poematu:

A potem palce głębiej pod serce załamie,
By wydźwignąć powagę, nieść apoteozę
Twarzą w twarz wszystkim mrokom, potęgom i grozom
Przyszłości i wieczności...

(589—592)

Sublimując psychikę wziętych z *Pana Tadeusza* postaci, musiał poeta zharmonizować z tą przemianą styl swego poematu: Tak subtelnej i głębokiej treści nie mógł wyrazić językiem prostym, potocznym, gawędziarskim, jakim pisany jest *Pan Tadeusz*. Praca artysty w tym zakresie skoncentrowała się na odpowszednianiu, uniezwyklaniu, uwznioślaniu mowy.

Porównajmy pierwsze sceny obu poematów, przyjazd do Soplicowa Tadeusza i Hrabiego:

Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek
I obiegłszy dziedziniec, zawrócił przed ganek,
Wysiadł z powozu; [...]
wbiegł do domu, pragnął go powitać; [...]
Wbiega i okiem chciwie ściany starodawne
Ogląda czule, jako swe znajome dawne.
Też same widzi sprzęty, też same obicia, [...]
I też same portrety na ścianach wisiały. [...]
Nawet stary stojący zegar kurantowy
W drewnianej szafie poznał, u wniścia alkowy,
I z dziecinną radością pociągnął za sznurek
By stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek.
(PT I 41—72)

Ta scena tchnie młodzieńczym uniesieniem, szczęściem powrotu do domu. A oto jej odpowiednik w *Pani Zosi:*

Właśnie bryką, w jednego konika, żydowską, [...]
Trząsł się Żyd, grzyb brodaty, garbaty, łaciaty.
Trząsł się za nim pan chudy. Musiał tu przed laty
Bywać, gdyż coraz szyję wyciągał z paltotu
Długą; [...]. Pan zszedł, uroczysty, czapkę w ręku trzyma,
Idzie, nie wojażera krokiem, lecz pielgrzyma,
Który dziw, że nie klęka, bo odchylił głowę
I z piersi dobył półjęk, który miał być słowem:
„Aaa". Zwolna ręką przewędrował czoło
Ruchem zdjęcia pajęczyn, rozejrzał się wkoło,
(1—28)

Analogia kompletna, podkreślona rozpoczęciem od tegoż słowa „Właśnie", ale i kompletny kontrast: tam szczęsny powrót do siebie, do rodzinnego gniazda, i radosne stwierdzenie, że nic się w nim nie zmieniło; atmosfera swojskości, bezpieczeństwa, trwałości; tu smętna pielgrzymka do miejsca, z którym wiążą się cenne wspomnienia, pełna niepokoju o to, co się z niego ostało. Tadeusz jest oczekiwany, posłano po niego dworskie konie; Hrabia zjeżdża niespodzianie nędzną żydowską bryczką. Pora dnia ta sama — „odwieczerz", ale pora roku inna, tam pełnia lata, tu — późna jesień; poeta skupia w opisie szczegóły potęgujące nastrój smutku i obumierania:

a konik właśnie mijał koło płotu
Sad. Drzewa szare, stare, w tysiączne ramiony
Ciągnęły się do nieba puste, liść strącony
Gnoił się w trawach czarny, kiedy gnuśnie opadł.
Podróżny patrzył, z ręką przy szyi (listopad).
(8—12)

W nastroju melancholii, rezygnacji, powagi i skupienia utrzymany jest cały utwór. Poeta wydobywa ten nastrój starannym doborem środków. Uwadze narzuca się przede wszystkim oświetlenie: w przeciwieństwie do grających barwami, przeważnie słonecznych obrazów *Pana Tadeusza* — w *Pani Zosi* dominuje półmrok: schyłek pochmurnego dnia, szara godzina, potem wieczór przy świecach, wreszcie ciemna noc. Barw widzimy niewiele i są one spokojne, stonowane: liście leżące na ziemi czarne, pozostałe na drzewach — rude, siwy zmierzch, dymy mleczne, złotawa struga światła, tęcza wokół płomienia świecy; siwa głowa i szara czamara Sędziego, czarny ubiór Hrabiego; czerwona ręka i niebieskie oczy Saka, oczy Zosi jasne, świetliste, gwiaździste i „obłoczek siny u warg" (202—203). Tylko w opowiadaniu Hrabiego o Florencji występują kolory żywsze: błękit wody, złoto słońca i srebro księżyca (por. 275—283).

Zamglony, dyskretny koloryt sprzyja wywołaniu nastroju, ale głównym środkiem jego ewokacji jest operowanie pojęciami śmierci, przemijania, rozłąki, samotności, pustki, nicości. Na takich skojarzeniach opierają się najczęściej porównania i przenośnie utworu:

Powiało pustką, chłodem, ciszą tak umarłą,
Jakby się tu na wieczność wspomnienie zawarło.
Jakby się tu kamienną podnosiło płytę
Nad jamą familijną, gdzie w cegłach ukryte
Wieka...
(31—35)

Przymilkł, rzekłbyś, że nagle stanął przy mogile
Tych lat i dni, i ludzi, których dzisiaj nie ma.
(74—75)

A ja błądzę tu sam, sam, dalą czy pobliżem,
Sam we wszystkich pokojach, sam do końca świata...
(122—123)

Patrzył: jesion pod oknem stoi w płaszczu, czarny,
A chmury dymią, dymią, dymią jak ofiarny
Stos — choć ołtarz niewidny — kłębami się dymią,
Krą roztopioną płyną, cieniem, mgłą olbrzymią,
W pustkę, w nic napływają wciąż nowe, a wieczne,
Te same mleczne dymy, dymy bezsłoneczne,
Powietrzne.
(165—171)

Patrzy w okno, a krople po szybie wilgotnej
Jak łzy, jak łzy... Nie słucha, do odjazdu gotów.

Znów sam, znów są odjazdy, a nie ma powrotów,
Jak łzom.
(440—443)

Doniosłą rolę w ewokowaniu nastroju pełnią nagromadzenia jednorodnych części zdania, często wzmocnione rymem wewnętrznym. Do przykładów powyżej zacytowanych dodajmy jeszcze:

Szły na nią pasma ciche, ciepłe, drżące, łzawe.
(191)

Cisza nieskończona
Dołem nocy, a górą spokój dumny, szumny
Szeptem morza, szelestem zbóż, aż nad kolumny
Drzew, szum topolowy daleki, polny, wolny.
Stoją sami, słuchają w pustce dookolnej;
W ogrodzie, na obłokach, na ziemi i w niebie
Ciemno, cisza ich słucha zasłuchanych w siebie,
Falą dreszczu, bezwolą, godziną powodzi —
Nieuchronna, powolna, nadchodzi — podchodzi...
(450—458)

Szum. Spuszczone stawidła nocy, zimie, grozie;
(527)

Obfitość określeń budzi obawę, że styl może grzeszyć rozwlekłością, tak jednak nie jest: rozwlekłości przeciwdziała skrótowa składnia. Inaczej niż w *Panu Tadeuszu*, gdzie rozlewny nurt epickiej narracji płynie szerokimi falami zdań rozwiniętych, zaokrąglonych — w *Pani Zosi* występują liczne równoważniki zdań, którymi poeta wypunktowuje tylko niektóre rysy obrazu, niektóre szczegóły sytuacji:

niżej proste ławy,
Pod oknem biurko, ot, jak w dworskiej kancelarii.
I dym jeszcze, i klęcznik pod obrazem Marii
Pusty.
(42—45)

nagle pojął. Jakby w piersi postrzał.
(147)

Żołnierze, patrzę, niosą rotmistrza. Jak chusta.
Kula w płucach.
(155—156)

Twarz obok okrągła i czerstwa,
Oczka strasznie niebieskie, więc przez myśl bluźnierstwa:
— Oto Józef —
(205—207)

Powyższy cytat ilustruje także inny rodzaj skrótu: zamiast zdania wprowadzającego czyjeś słowa często wystarcza poecie końcowy dwukropek.

Przenośnia — skrócone porównanie — przyczynia się również do zwięzłości: trafna metafora, przekładając pojęcia oderwane na wyobrażenie zmysłowe, pozwala krótko i zrozumiale wyrazić myśl, która inaczej wymagałaby dłuższego omówienia. Autor *Pani Zosi* celuje w doborze śmiałych, oryginalnych i lapidarnych przenośni:

Sędzia śmiech miał pęknięty i bez echa płuca:
(64)

— tyle wpełzło do gardła goryczy,
Że słowo w krtani chrapie, a na zębach syczy.
(101—102)

ból w jęk się zaostrzał,
W szloch pękł.
(148—149)

Zgryzł pestkę gościny.
(393)

Niekiedy poeta skupia poszczególne wrażenia w jedno złożone odczucie; w momencie spełniania toastu aromat, kolor i rozgrzewające działanie dobrego wina zlewają się ze sobą:

Milcząc do warg przytknęli cierpką woń kielicha,
Spływała w piersi czerwień, łykali ją — z cicha
Chłodem krwi...
(367—369)

Metaforyczne orzeczenia pozwalają nie tylko skrócić, lecz i zdynamizować narrację:

Hrabia ją oprowadza, to słońcem ozłoci,
To osrebrzy księżycem, ocieni cyprysem,
Kamelie rzuca do niej przez talerz i misę,
(274—276)

W tym ujęciu obrazy wywołane słowami Hrabiego w wyobraźni Zosi nabierają żywości bezpośredniego oglądu niby podczas przechadzki, co uwydatnia zarazem talent narratorski opowiadającego i wrażliwość apercepcji słuchającej.

Równie dynamiczny jest opis dziedzińca i drogi do niego prowadzącej; widzimy niejako oczami Hrabiego proces kształtowania się terenu:

Hrabia przez mrok na drogę spoglądał daleką,
Jak się na tym dziedzińcu okręciła w motek,
Zerwał szarą, potargał wicher-kołowrotek,
Rozplotły się stąd ścieżki przez lasy i ciernie,
Nićmi poszły w świat wątłe, długie niewymiernie —
Został motek sam pustym dziedzińcem pod wiatrem,
Jakimś wdeptanym w piasek antycznym teatrem
Bez masek, głuchym.
(470—477)

Charakterystyczny dla stylu *Pani Zosi* jest narzędnik rzeczownika przenośnego w funkcji okolicznika sposobu: znikła nietoperzem (38), szponami palce rozczapierzył (51), w barach rozdął się, rozszerzył Dębem (106—107), Wiersz wyrwała żywym skrzepem z piersi (409), Ćmą biegnie, strzygą nocną (532).

Wynikiem tak skondensowanej składni jest ograniczenie do minimum ilości wyrazów pomocniczych, służebnych, na rzecz maksymalnego zagęszczenia słów samodzielnych, znaczących. Tekst jest esencjonalny, wyciśnięty z wody, stąd niezmiernie trudny do recytacji, bo niemal każde słowo nosi akcent logiczny domagający się uwydatnienia. Raz nawet przyimek, zamiast towarzyszyć rzeczownikowi, usamodzielnia się i zyskuje rangę wyrazu pełnowartościowego znaczeniowo, co zostało zaznaczone umieszczeniem w klauzuli rymowej i podkreślone w druku rozstrzeleniem:

Sad szumi, rośnie, gnije, szumi — a on p o z a
(524)

W konkluzji musimy stwierdzić, że zespół zabiegów stylistycznych, którymi posłużył się autor, miał na celu i osiągnął efekt odpowszednienia, wysubtelnienia, uwznioślenia języka poetyckiego, pozwolił mu stać się adekwatnym wyrazem zawartości ideowej poematu.

Charakter aluzyjny kontynuacji *Pana Tadeusza* zaznacza się i w tym, że Makowiecki, podobnie jak Mickiewicz, posłużył się 13-zgłoskowcem 7 + 6; realizacja tego wzorca jest u obu poetów różna, ale sam wzorzec pozostaje w mocy. Wersyfikacja *Pani Zosi* zasługuje na osobne opracowanie, tu zwróćmy tylko uwagę na mistrzostwo artysty, który potrafił — nie naruszając podstawowych konstant rytmicznych — wprowadzić do poematu trzy fragmenty o zupełnie odmiennym, wydzielającym je z całości rytmie.

Pierwszy, sześciowersowy, jest potraktowany sylabotonicznie (ustalone akcenty poboczne w członie pośredniówkowym) i ma stały rym wewnętrzny na średniówce:

Przed świętych wizerunkiem — drżą lampki oliwne.
Innym palą się trunkiem — lampki wina dziwne.
Światełko się kołysze. — Tu i tam: z milczenia.
Tylko oliwa — w ciszę. — Wino — w krew się zmienia.
Duch przenika naturę. Ogień tryska z powiek.
Podnieśmy lampki w górę! Cel — niech żyje człowiek!
(311—316)

Drugi ma budowę zbliżoną do tonicznej. Są to dwie strofy ośmiowersowe, z których siedem — trójakcentowce (wersy trójdzielne o mocnym akcencie w każdym członie, podział przeważnie 5 + 5 + 3). Ósmy wers, identyczny w obu strofach, jest czteroakcentowy i pełni funkcję refrenu:

Którym za tobą obłąkanymi szedł drogi
Przez piach Egiptu, żwir Samosierry, z pożogi
W mróz i znów w ognia żar — salamandrą, feniksem,
A tyś mi oblał ciepłą krwią nogi jak Styksem,
Ażem zapomniał skrzydeł za górą dziesiątą,
Com grzmiał rozkazy Pegazom, Bellerofontom,
Aż idę krzywym w świat potykaniem się, biedą.
I śpieszę, Andromedo! walczę — Andromedo!!
(341—348)

Te dwa fragmenty musiały być wyodrębnione z tła dla uwydatnienia ich funkcji cytatów w ustach bohaterów poematu; trzeci fragment ma charakter czysto ekspresywny. Chodzi tu o scenę między Hrabią i Zosią: Hrabia przyznał się do fałszywego paszportu i zauważył zaniepokojenie Sędziego. W zawoalowanej formie robi ironiczną uwagę i nagle dostrzega w oczach Zosi łzy. Jego konsternację sygnalizuje wdzierający się w rytm tok jambiczny w członie prześredniówkowym:

I drgnął, i ścichł, bo ujrzał, ku Zosi się kłoni,
Jak łza za łzą parami do szeptu warg goni...
(423—424)

Następuje odpowiedź Zosi, usiłującej opanować płacz. Przez dwa i pół wersy ciągnie się tu wyraźny tok jambiczny, ilustrujący powstrzymywane łkanie. Dwa jamby wracają jeszcze w czwartym wersie, jakby ostatni, przemocą stłumiony szloch:

Te łzy, ten żal, ten skurcz — pan mówi — to nie boli,
To nic, to walc, to gawot tylko melancholii,
I żart, ten krok ostrożny, to gawot w salonie,
A skroń, co chyli się, to ot, tak... w dobrym tonie.
(425—428)

Po rozpatrzeniu zestrojenia elementów znaczeniowych i ekspresywnych poematu pozostaje dowieść słuszności zaliczenia go do utworów aluzyjnych uzupełniających.

Jeśli zagłębiając się w tunel chcemy dostrzec nieco światła, musimy najpierw, dopóki jesteśmy blisko wejścia, oglądać się za siebie; potem wpijamy wzrok w ciemności przed siebie, by wypatrzeć szarzejącą plamę wylotu. To porównanie uzmysławia sytuację obu poetów wobec czasów, w jakich im żyć wypadło.

Czym był i jest *Pan Tadeusz* dla polskich miłośników poezji? Chyba najtrafniej ujął to Słowacki, mówiąc, że „czas stanął i odwrócił lice" na piękno dawnej Polski w blaskach zachodzącego słońca. Mickiewicz wskrzesił to piękno i spuścił nań zasłonę przed nadciągającą nocą dziejów. Makowiecki zdjął tę zasłonę, wprowadził swych bohaterów w głąb ciemności, ale wyposażył ich zarazem w hart ducha, broniący przed załamaniem, i wiarę w nadejście świtu. Tym skierowaniem wzroku w przyszłość, otwarciem perspektywy na przezwyciężenie skutków klęski uzupełnia poeta współczesny arcydzieło swego wielkiego poprzednika.

Jednostka — społeczeństwo — literatura

1

„Tłumienie instynktów w procesie walki o byt — mówi Marcuse — jest spowodowane przez czynniki obce, obce w tym sensie, że nie są właściwe „naturze" owych instynktów, lecz rodzą się ze specyficznych warunków historycznych, w których instynkty się rozwijają" [1]. To uhistorycznienie sfery indywidualnego, właściwe niektórym kierunkom nowszej psychologii [2], stwarza wspólną płaszczyznę rozważań stosunku jednostki i społeczeństwa, a mianowicie historycznych przemian kultury. Próby zdania sobie sprawy z charakterystycznych przemian kultury współczesnej w zasięgu światowej cywilizacji przemysłowej doprowadziły do ukształtowania rozwiniętej teorii kultury masowej [3], a właściwie wielu teorii, nieraz przeciwstawnych sobie w istotnych punktach [4]. Różnice te wynikają nie tylko z optymistycznego lub pesymistycznego poglądu na dalszy rozwój kultury masowej i na możliwości jej doskonalenia, zgodnie z jej wewnętrznymi tendencjami rozwojowymi [5]. Wynikają one przede wszystkim ze swoistości rozwoju różnych stylów tego samego typu kultury masowej w określonych warunkach ustrojowych socjalizmu i kapitalizmu [6].

Znawcy zagadnienia są właściwie zgodni, że najważniejszym histo-

---

[1] H. Marcuse, *Eros et Civilisation. Contribution à Freud*, Paris 1963, s. 121.

[2] Por. R. Linton, *Le fondament culturel de la Personnalité*, Paris 1959, oraz C. S. Hall i G. Lindzey, *Theories of Personality*, N. Y. 1963, s. 114—156, i *Concepts of Personality* ed. Wepman i Herne, London 1964, rozprawy N. H. Bradburn, R. A. Le Vine, P. J. Heine, s. 333—409.

[3] Omawiam te teorie w moich *Zagadnieniach stylu*, Warszawa 1965 i *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964; por. również systematyczny przegląd owych teorii w pracy A. Kłoskowskiej, *Kultura masowa*, Warszawa 1964. Por. nadto liczne prace J. Kossaka na te tematy oraz poglądy M. Hirszowiczowej, M. Czerwińskiego, J. Adamskiego.

[4] Por. np. E. Morin, *L'Esprit de temps*, Paris 1963, i S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964.

[5] N. Jacobs w *Daedalus*, Spring 1960, s. 273—277.

[6] S. Żółkiewski, *Zagadnienia stylu*, s. 131—182, oraz *O kulturze Polski Ludowej*, passim.

rycznym wyznacznikiem swoistych przemian kultury XX w. jest rozpowszechnienie i rozwój, nasycenie nowymi wynalazkami cywilizacji przemysłowej. Jest więc szczególny, dominujący wpływ techniki na kulturę i przeto na kształtowanie podstawowych osobowości różnych społeczeństw naszego czasu [7]. Z rozwojem techniki, z procesem tworzenia licznych wielkich aglomeracji przemysłowych wiążą się właściwe naszemu wiekowi procesy urbanizacyjne oraz procesy upowszechniania miejskiego stylu życia. To ostatnie stało się możliwe przede wszystkim dzięki nowemu technicznemu wyposażeniu życia kulturalnego, dzięki ułatwieniu uczestnictwa w kulturze poprzez środki masowej komunikacji. Uczestniczymy w kulturze, tworzymy typ kultury, ukształtowany swoiście przez funkcjonowanie środków masowej komunikacji [8]. Przez ich zdolność pokonywania przestrzeni, granic narodowych i klasowych. Przez ich możność absorbowania wielkich heterogenicznych audytoriów i przenikania do intymnego świata doświadczeń jednostki we własnym domu. Ważne są również siły unifikujące, którymi środki masowej informacji dysponują w stosunku do kultury. Nasilenie tych wszystkich procesów stanowi dziś jedno z kryteriów modernizacji, dwudziestowieczności danego kraju.

Życie kulturalne tych nowoczesnych społeczeństw cechuje nadto daleko posunięta instytucjonalizacja. Uczestnictwo w kulturze za pośrednictwem sieci radiowej czy telewizyjnej wymaga istnienia i decydującego wpływu na wybór upowszechnianych wartości biurokratycznie zorganizowanej instytucji wytwarzającej i rozprowadzającej programy radiowe i telewizyjne. Powstało wiele hipotez, o różnej wartości, jak te wyżej wyliczone determinanty kształtują podstawową osobowość społeczeństwa naszego czasu [9].

Twórcy tych hipotez nie zawsze ograniczają się explicite do obserwacji warunków kapitalistycznych. Przeciwnie, niektórzy radzi by je

---

[7] Por. prace Friedmanna, Dumazedier, Gehlena, Mumforda, Millsa, Wienera.

[8] Por. obok prac cytowanych wyżej szczególnie: D. Macdonald, *Against the American Grain*, N. Y. 1962, i *Mass Culture*, ed. B. Rosenberg i D. M. White, Glencoe 1958.

[9] Pojęcie osobowości podstawowej zawdzięczamy A. Kardinerowi (jak również Ruth Benedict i R. Lintonowi). Pojęcie to M. Dufrenne (*La personalité de base*, Paris 1953) określa (s. 3) jako „podłoże psychologiczne wspólne wszystkim członkom grupy, na którym są zaszczepione cechy indywidualne — które można opisać abstrahując od tych ostatnich cech". Pojęcie to ma być tylko konstrukcją teoretyczną ułatwiającą analizy empiryczne. Używam tego pojęcia w sposób wynikający z dalszego toku moich rozważań, a bliższy określeniu R. Lintona: „Osobowość podstawowa przedstawia całość cech charakterystycznych osobowości, które zdają się odpowiadać układowi instytucji objętych przez daną kulturę. Jest ona wyprowadzona z analizy odnoszącej się do treści i organizacji kultury i stanowi w konsekwencji abstrakcję tegoż rodzaju, co i sama kultura" (cytowane u J. Vieta, s. 66). Por. również J. Viet *Les Methodes structuralistes dans les Sciences sociales*, Paris 1964, s. 63—68.

ekstrapolować, przypisywać im również ważność w stosunku do socjalistycznych warunków. W dalszym ciągu będę właśnie starał się wykazać istotną odmienność wpływów socjalistycznych warunków ustrojowych.

Za najważniejszy rys osobowości ukształtowanych w kapitalistycznych warunkach naszej historii skłonny byłbym uznać za wielu badaczami: skierowanie ku rzeczom, związany z tym zafascynowaniem rzeczami konsumpcyjny stosunek do świata [10], przechył ku drugiemu biegunowi w opozycji „być i mieć", być kimś czy posiadać rzeczy i tego typu dobra. Za Dawidem Riesmanem [11] sądzę, że można przeciwstawić osobowość podstawową epoki zeszłowiecznego kapitalizmu, „wewnętrznie zorientowaną" (jak surowi i pewni swych zasad, nie oglądający się na opinie przedsiębiorcy Dickensa), i takąż osobowość kapitalizmu współczesnego, którą cytowany autor nazwał „radarową", skierowaną na zewnątrz, czujną na opinię. Ukształtowaną przede wszystkim tak, by zdolna była do maksymalnej, łatwej, szybko zmiennej adaptacji do warunków, do zespołu [12].

Tego rodzaju osobowość zdaje się być szczególnie zagrożona narastaniem poczucia osobistej bezsilności w stosunku do spraw świata, przerastających ją spraw „Guliwerów", zagrożona słabnięciem poczucia odpowiedzialności [13]. Techniczne wyposażenie kultury współczesnej, zwłaszcza potężne środki masowej komunikacji, w kapitalistycznych warunkach władzy, opartej o przewagę ekonomiczną klasowych elit, zawsze mogą doprowadzić i doprowadzają do manipulowania masami, do niewolnictwa i myśli, i działań [14]. Przy tym manipulacja ta dokonuje się poprzez instytucje, co prowadzi często do wyalienowania tychże instytucji. Jednostka staje się podporządkowana własnemu tworowi, który przestaje służyć rzeczywistym potrzebom człowieka [15].

Wytwarza to wszystko tendencję do uczestnictwa w kulturze ucieczki od rzeczywistych doświadczeń, doświadczeń pracy i politycznego

---

[10] Por. w tej sprawie ciekawe rozważania J. Strzeleckiego: *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 1962, i literacki obraz osobowości skierowanej ku rzeczom w powieści G. Perec, *Les choses*. Julliard, Paris 1965.

[11] D. Riesman, *La foule solitaire*, Paris 1964.

[12] Por. W. H. Whyte, *The Organisation Man*, N. Y. 1957.

[13] Por. S. Ossowski, *Osobliwości nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 310.

[14] Por. C. Wright Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961, zwłaszcza ss. 353—473; tenże, *Białe kołnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, Warszawa 1965, s. 210—212; por. także opinię Marksa na temat związku biurokracji z manipulacją „...państwo biurokratyczne [...] stara się [...] przynajmniej tak wysoko umieścić sferę bezprawia, aby była niedostrzegalna, a państwu wydaje się wtedy, że nie ma jej wcale". Uwagi dotyczące nowej pruskiej ustawy o cenzurze. K. Marks i F. Engels, *Dzieła*, I, s. 29, Warszawa 1960.

[15] Por. na ten temat moje *Zagadnienia stylu*, s. 5—31, oraz rzecz A. Schaffa, Marksizm a jednostka ludzka, Warszawa 1965, oraz dyskusję na ten temat w Nowych Drogach, 1965, nr 12.

działania indywiduum. To skłonne jest zamykać się w sferze wypoczynku, w sferze wyłączonej z problematyki pracy i polityki. A przy tym w sferze pustej, raczej porządku biologicznego relaksu aniżeli jakiegokolwiek porządku wartości kulturowych. Rozrywa to jedność człowieka, sferę doświadczeń pracy i sferę doświadczeń wolnego czasu, sferę polityczną i sferę prywatności. Zjawisko jest tym groźniejsze, że zdaje się narastać w czasie. Automatyzacja bowiem, stale postępująca, ogranicza jedyną aktywność, do której przyzwyczajony jest człowiek w toku historii nowożytnej — pracę. Człowiek będzie skazany na coraz więcej czasu wolnego. Jak potrafi go wypełnić? Jak potrafi wypełnić pustkę posiadanych rzeczy? [16]

Kultura tak ukształtowanej osobowości, jak wyżej opisaliśmy, jest zatem kulturą doznań i przeżyć prywatnych, ziemskich, skierowanych ku rzeczom i posiadaniu, konsumowaniu. Konflikty tej kultury i tych postaw indywidualnych nie rysują się w płaszczyźnie jednostka-społeczeństwo, lecz raczej jednostka-Inny (lub inni). To istnienie w oczach Innego zdaje się ograniczać jednostkę. Społeczeństwo natomiast zdaje się być tylko porzuconą ojczyzną.

Czy w warunkach socjalistycznych występują podobne zjawiska?

2

Procesy decydujące o tworzeniu się współczesnego typu kultury, właściwego zurbanizowanym wysokoprzemysłowym społeczeństwom typu zdeterminowanego przez funkcjonowanie danej kultury za pośrednictwem środków masowej komunikacji, występują w Polsce stosunkowo późno. Nie interesuje nas tu prehistoria kultury masowej. Jej początki można wiązać z dowolnym etapem demokratyzacji kultury tak w dobie feudalizmu, jak i później [17]. Chodzi o tę granicę współczesności, którą jest dostateczna dojrzałość wzmiankowanych procesów. Za Shilsem możemy wskazać tu rok 1918 dla USA, i za Morinem rok 1930 dla Francji [18]. W Polsce te procesy nasilają się właściwie po 1951, a nawet po 1956 r. To mówią dane statystyczne [19], chociaż pewne zjawiska tego porządku występują już po 1945 r. Wszelkie zatem nasze hipotezy dotyczące wpływu polskich stosunków socjalistycznych na kulturę masową trzeba przyjmować z tym zastrzeżeniem, że opierają się one na obserwacjach ciągu rozwojowego zjawisk kulturowych znacznie krót-

[16] Por. H. Arendt, *Condition de l'homme moderne*, Paris 1956, s. 7—13.

[17] Por. moje *Zagadnienia stylu*, s. 135—139; T. W. Adorno, *Television and the Patterns of Mass Culture*, w tomie: *Mass Culture*, oraz R. Wollheim, *Socialism and Culture*, London 1961. Odnośnie do polskiej prehistorii kultury masowej por. R. Zimand, *Dekadentyzm warszawski*, Warszawa 1964.

[18] E. Morin, *Esprit de temps*, s. 227; E. Shils, *Mass Society and Its Culture*, Deadalus 1960.

[19] S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*.

szego aniżeli ten, który mogli obserwować do dziś badacze amerykańscy czy nawet francuscy u siebie. Podstawowym warunkiem bezpośrednio rzutującym na kulturę, kształtowanie się postaw ludzkich, a więc i formowanie się podstawowych osobowości naszego społeczeństwa jest odmienność sytuacji społeczno-politycznej w stosunku do krajów kapitalistycznych. Pod jej wpływem kształtowało się inaczej ognisko naszej kultury, jak mówią współcześni antropologowie [20]. Ognisko kultury, a więc te instytucje, które w naszym kraju w przeżywanej dziś epoce ulegają szczególnym przemianom, istotnie różnicują się. Dotyczą one u nas interesów przede wszystkim ustrojowych i ekonomicznych. Jest to sfera szczególnie bliska świadomości społecznej, poddana dyskusji, podległa uzasadnionemu wyborowi. Skutkiem socjalistycznych przemian ustrojowo-ekonomicznych jest istotna demokratyzacja warunków społecznych, znaczne przybliżenie do rzeczywistości ideału równości startu w naszym społeczeństwie. Przemiany te dotyczą wzrostu udziału szerokich mas we władzy, uspołecznienia przemysłu i handlu, rozwoju przemysłu, sprzyjającego pełnemu zatrudnieniu, rzeczywistego upowszechnienia oświaty wszystkich stopni, zmian w strukturze płac, niwelujących jaskrawe różnice między pracownikami fizycznymi i umysłowymi; planowego upowszechnienia kultury [21]. Procesy te oczywiście są w stanie rozwoju. Ale wyraźne są ich k i e r u n k i rozwojowe, zdeterminowane przez strukturę podstawowych przemian, początkowe ukierunkowanie motorycznych sił społecznych.

Istotnym symptomem postępujących procesów demokratyzacji i procesów wyrównywania startu społecznego jednostek w skali masowej jest otwartość, mobilność danego społeczeństwa.

„Problematyka uwarstwienia oraz ruchliwości społecznej jest, jak sądzę, wyjątkowo użyteczna do opisu zmian dokonujących się w naszym społeczeństwie" [22]. Chciałbym zwrócić uwagę na wyniki badań empirycznych, przeprowadzonych przez A. Sarapatę nad tym zagadnieniem w Polsce powojennej. O ruchliwości społeczeństwa współdecyduje skłonność do ruchu, aspiracje, dążenia ludzi. Wiemy, że społeczeństwa uprzemysłowione naszego wieku, o różnych ustrojach, mają podobną stopę ruchliwości pionowej, mierzonej awansem jednostek, w obrębie bardzo szerokich kategorii [23]. Ale, jak mówi cytowany badacz, „można już mówić o innym typie stratyfikacji współczesnego społeczeństwa polskiego i innego rodzaju procesach ruchliwości społecznej, składają-

[20] Por. H e r s k o v i t s, *Les Bases de l'anthropologie culturelle*, Paris 1952, s. 246 i in., i merytoryczne rozważania dotyczące ogniska współczesnej kultury polskiej w mojej książce *O kulturze Polski Ludowej*, s. 118 i in. oraz s. 153, i J. J. W i a t r, *Kultura „masowa" czy demokratyczna*, Kultura i Społeczeństwo 1963, nr 2.

[21] Por. A. S a r a p a t a, *Studia nad uwarstwieniem i ruchliwością społeczną w Polsce*, Warszawa 1965, s. 395.

[22] A. S a r a p a t a, op. cit., s. 6.

[23] Ibid., s. 36.

cych się w sumie na nowy model społeczeństwa socjalistycznego [24]. Chodzi tu o specyficzny ruch całych grup, ruch klas, warstw i zawodów, świadczący o doniosłych zmianach strukturalnych. Można mówić o zbiorowym awansie klasy robotniczej, a zwłaszcza jej niektórych warstw. Nie chodzi tu o ruchliwość pionową jednostek w ramach stabilnej struktury społecznej, a o istotne zmiany strukturalne. Są to procesy w dużej mierze kierowane, a nie żywiołowe. Ruchliwość ta dotyczy także przepływu wzorów kulturowych i wartości. Socjalizm dąży do wielokierunkowego awansu powszechnego. Realizacja tego zadania wymaga wzmożonej, stymulowanej ruchliwości. Pobudza ją już sam proces intensywnej industrializacji, wymagającej przemieszczeń i awansów mas społecznych [25].

Naszkicowany typ ruchliwości społecznej oddziałuje na swoiste procesy rozwoju kultury społeczeństw socjalistycznych. Zjawia się inna motywacja uczestnictwa w kulturze niż właściwa kulturze masowej krajów kapitalistycznych. W obu wypadkach jest to w przeważającej mierze kultura wolnego czasu. Ale motywacją właściwą naszemu społeczeństwu jest dążenie do awansu, a nie do wypoczynku oderwanego od sfery doświadczeń pracy i polityki. Tę motywację narzuca nowa struktura społeczna, cele inspirowanych przez prognozę polityczną zbiorowych dążeń.

Waży to istotnie na rozwoju kultury i jej swoistych cech. Rozwój ten, zdeterminowany całokształtem wyżej opisanych czynników obiektywnych i ich skutków antropologicznych w zakresie formowania właściwej naszemu społeczeństwu osobowości podstawowej, pozostawać się zdaje pod wielu ważnymi względami w opozycji do kierunku rozwoju kultury masowej w warunkach kapitalistycznych. A przynajmniej rozwój ten u nas stwarza możliwości i warunki walki o ów inny kierunek, inny styl kultury masowej, inne jej treści, inne hierarchie wartości.

Realizacja socjalistycznych dążeń ustrojowo-społecznych i gospodarczych wymaga innego typu człowieka aniżeli kształtowany przez kulturę masową w warunkach kapitalistycznych, którego szkicowy portret daliśmy na początku tych rozważań [26]. Wiele przeto obiektywnych czynników socjalistycznej sytuacji społecznej zmierza do przezwyciężania wyżej szkicowanych cech kultury masowej, by w konsekwencji przezwyciężyć jej ujemne skutki antropologiczne. Inna rzecz, że nie jest to proces automatyczny. Trzeba bowiem świadomie rozwijać sytuacje sprzyjające tej walce, uzdrawiać te, które jej przeszkadzają. Sprzyja

[24] Ibid., s. 39.

[25] Ibid., s. 41—44, 55, 66—69, 73, 79.

[26] Por. J. Szczepański, *Osobowość ludzka w procesie powstawania społeczeństwa socjalistycznego*, Kultura i Społeczeństwo, 1964, nr 4; por. również B. Gałęski, *Chłopi a zawód rolnika*, Warszawa 1963, oraz zbiorową pracę pod red. A. Sarapaty, *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, zwłaszcza studia K. Dobrowolskiego, B. Gałęskiego, D. Gałaja i A. Kłoskowskiej.

jej w naszej konkretnej sytuacji historycznej przede wszystkim rozwój wielostronnej demokracji, przeszkadza wszelkie hamowanie procesów demokratyzacyjnych. Właśnie owa ruchliwość społeczna, polegająca na zmianach strukturalnych o długim i zróżnicowanym procesie rozwoju, stawia także jednostki wobec konieczności swoistych wyborów. Owa sytuacja wpływa na to, co nazwaliśmy skierowaniem osobowości. Skierowanie ku rzeczom w warunkach nie stabilnej, ale właśnie zmieniającej się struktury społecznej napotyka istotne przeszkody. Jednostka staje w takich warunkach wobec częstych wyborów alternatywnych wartości, nie rzeczy. To oddziałuje na owo skierowanie ku wartościom jako postawie niezbędnej dla powodzenia życiowego. Na przykład wybór przez gospodarza indywidualnego na wsi polskiej uczestnictwa i działania w kółku rolniczym, rozwijającym pewne formy spółdzielczego wytwarzania, wymaga u nas ustosunkowania się do znacznie bogatszego zespołu kryteriów niż tylko ekonomiczne, niż kryteria przyrostu rzeczowego stanu posiadania [27]. Podobnie akceptacja drogi (społecznie umożliwionej u nas) kształcenia dziecka z robotniczej rodziny na średnim i wyższym poziomie wymaga wyboru alternatyw wartości wyznaczających drogę życia nie tylko w perspektywie mniejszego lub większego powodzenia wyłącznie ekonomicznego, w perspektywie planowania tylko rosnącej konsumpcji rzeczy. Cytowana rozprawa J. Szczepańskiego mówi o procesie przekształcania reguł wyboru właśnie wartości, który charakteryzuje formowanie cech osobotwórczych w naszej aktualnej kulturze, o procesie przezwyciężania postaw właściwych warunkom kapitalistycznym, i kształtowania postaw adaptowanych przede wszystkim do nowych warunków własnościowych i ustrojowych. Procesy te przebiegają wedle tegoż autora niegładko, przeszkadzają im różne czynniki rzeczywistej sytuacji historycznej.

W naszych warunkach społeczne, istotne znaczenie mają również wewnętrzne siły i napięcia rozwoju kultury. Wiąże się to z zagadnieniem roli proletariatu jako odrębnej siły kulturotwórczej naszego wieku. Liczni myśliciele burżuazyjni są zdania, że w XX w. klasyczny proletariat przestał istnieć, zatracił także swoje rewolucyjne dążenia kulturalne. Na jego miejsce ukształtował się heterogeniczny „salariat", zbiorowości pracowników najemnych, bez własnego oblicza klasowego, o wyraźnie pasożytniczych, nietwórczych, drobnomieszczańskich, naśladowczych w stosunku do tradycji burżuazyjnej potrzebach kulturalnych. Rozwój naszej kultury wywodzi się jednak w dużej mierze z rodzimych i światowych tradycji dążeń kulturalnych ruchów robotniczych, ruchów rewolucyjnych. Tradycja ta w istotnej mierze determinuje twórcze tendencje rozwoju kultury masowej w naszym kraju [28].

---

[27] Por. B. Gałęski, op. cit., oraz D. Gałaj, *Aktywność społeczno-gospodarcza chłopów*, Warszawa 1961.

[28] Por. w tej sprawie liczne fragmenty dzieł Lenina i Gramsciego, poglądy z drugiej

Zmierzamy świadomie do przezwyciężenia w kulturze masowej jej właściwych tendencji do bezstylowości, do homogenizacji i lekceważenia wartości autentycznych, do porzucania ambicji wychowawczych, do zamykania się w sferze prywatności, izolowania od sfery pracy i polityki [29]. Wyniki badań nad prestiżem zawodów w Polsce, ale nie tylko te wyniki mówią, że człowiek dzisiejszy u nas bardziej chce być kimś, aniżeli tylko coś mieć [30]. Wysoko ceni się w hierarchii prestiżu te zawody, o których się wie, że nie przodują w zakresie sukcesu materialnego [31]. O skierowaniu ku wartościom, a nie ku rzeczom typowej osobowości kształtowanej w naszych warunkach ruchliwości i dążeń do awansu całych grup świadczy i to, że właśnie napięcia ideowe cechują ognisko naszej kultury po wojnie. Stopień upolitycznienia świadomości naszego społeczeństwa jest szczególnie wysoki. Jak również stopień upolitycznienia wszelkich informacji krążących w naszym społeczeństwie, także treści artystycznych i rozrywkowych, wypełniających wolny czas. Oczywiście, skierowanie ku wartościom — skierowanie ku rzeczom, to nie mogą być całkowicie wyłączające się postawy. Nie mamy też do czynienia z tym wyłączeniem i u nas, tym bardziej że dopiero staramy się z trudem tworzyć warunki obfitości. Wzrost zainteresowań posiadaniem cechuje i naszą kulturę masową. Lecz udaje nam się świadomie tworzyć warunki, w których dążenie, by coś mieć, bywa podporządkowane ambicji — by Kimś być. Chodzi tu przy tym nie tylko o ambicje w stosunku do roli społecznej, ale i w stosunku do określonego oblicza ideowego. Byłoby ewidentnym fałszem, gdyby moją hipotezę rozumieć tak, iż owa podstawowa osobowość, o której mówią, miałaby służyć skutecznie analizie cech charakterystycznych już ukształtowanych, aktualnego etapu rozwoju naszego życia społecznego. Kultura nasza nie tworzy bowiem jeszcze nowej całości. Przeciwnie, ścierają się tu układy dopiero narastające i już zanikające [32]. Faktem zaś stwierdzalnym są tylko niedostatecznie powiązane społeczne dążenia w zakresie tworzenia sytuacji obiektywnych, w zakresie procesów ideologicznych i przemian polityki kulturalnej, które sprzyjają kształtowaniu się omawianej osobowości. Procesy te przy tym dominują nie

strony H. de Mana, E. Morina, R. Arona. Omawiam te problemy w moich *Perspektywach literatury XX w.*, s. 328—418, w *Przepowiedniach i wspomnieniach*, s. 215—360, w *Zagadnieniach stylu*, s. 131—182 i w książce *O kulturze Polski Ludowej*, passim.

[29] Por. wyniki badań empirycznych K. Żygulskiego, A. Pawełczyńskiej, A. Sicińskiego, J. Kądzielskiego i innych cytowanych w mojej pracy *O kulturze Polski Ludowej*.

[30] Por. *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*. I. *Awans pokolenia*, Warszawa 1964, s. 729, tutaj wstęp J. Chałasińskiego, „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej" oraz II. *Tu jest mój dom. Pamiętniki z Ziem Zachodnich i Południowych*, Warszawa 1965, s. 701, tutaj wstęp tegoż pt. „Nowe społeczeństwo Ziem Odzyskanych i jego przemiany w świetle liczb i pamiętników".

[31] A. Sarapata, op. cit., s. 81—244.

[32] Por. nieco pełniejszy wywód w mojej pracy *O kulturze Polski Ludowej*, s. 149—180.

w każdym momencie minionego ćwierćwiecza, bynajmniej nie narastają równomiernie. Wahania kierunku tych procesów są duże. Mamy tu odpływy i przypływy. Nawet kryzysy. Ale jest to stale żywym problemem naszej kultury [33].

3

Procesy kształtowania się odrębnego stylu socjalistycznej kultury masowej wiążą się zatem bezpośrednio z formowaniem swoistego typu osobowości podstawowej w naszym społeczeństwie. To zaś znajduje wyraz w próbach nowego rozwiązania starego dylematu stosunku jednostki i społeczeństwa. Niełatwo jest obserwować in statu nascendi nowe typy więzi między jednostką a społeczeństwem, które stwarza społeczeństwo socjalistyczne. Opis owych swoistych procesów integracyjnych i nowych niebezpieczeństw dezintegracji wymagałby specjalnego tomu. W artykule można się co najwyżej pokusić o naszkicowanie wyników obserwacji małego odcinka, wybranego dla przykładu. Wybieram przykład łatwiejszy, ze sfery świadomości społecznej, a nie ze sfery bezpośrednio zachowań społecznych.

Chciałbym odpowiedzieć na pytanie, jak w literaturze odbijają się napięcia między jednostką a społeczeństwem, te właściwe naszym procesom integracyjnym? Jak literatura angażuje się w walkę o określony typ osobowości? o człowieka socjalizmu? Jak w świadomości literackiej kształtuje się walka z tym, co w typie kultury masowej społeczeństw przemysłowych stanowi zagrożenie człowieka, rozwoju jego osobowości, jego integralności i pełni? Na przykładzie literackim chciałbym ukazać przynajmniej pewien aspekt współczesnej problematyki stosunku jednostki i społeczeństwa. Stosunku, który staje się w historii narzucającym problemem właśnie wtedy, gdy wiadomo już, że po staremu nie można i nie chce się żyć, a nie wiadomo, jak właściwie żyć należy [34].

Charakterystyczne z powyższego punktu widzenia przemiany zdradza już forma zewnętrzna, coraz częściej podporządkowująca sobie utwory poświęcone problematyce najżywiej odczuwanej jako aktualna; w pierwszych latach po wojnie dzieła równie skupiające uwagę społeczną z tychże powodów były utworami klasycznie fabularnymi, osnutymi wokół trzonu biografii bohatera. Taka forma zakłada, że ma się prawo przypisać pewne istotne cechy strukturze doli ludzkiej, a mianowicie np. jedyność i niepowtarzalność doświadczeń jednostki, a jednocześnie reprezentatywność tych doświadczeń dla zjawisk masowych. Różnica między jednym przypadkiem a wieloma miała być w typowych aspektach ilościowa. Cierpienia mas w pierwszej wojnie zagłady total-

[33] Por. J. Szczepański, *Osobowość ludzka w procesie powstawania społeczeństwa socjalistycznego*, Kultura i Społeczeństwo, 1964, nr 4.

[34] Por. A. Schaff, *Marksizm a jednostka ludzka*, Warszawa 1965, s. 11—22.

nej, miliony ofiar hitlerowskich fabryk śmierci podważyły wartość tych założeń artystyczno-poznawczych, a przede wszystkim prawa do wyodrębnienia ciągłości życia indywidualnego jako zasady konstrukcji wizji świata. Forma wynikająca z owych założeń ustanawiała określone aprioryczne granice krytyki świata i doli ludzkiej.

Tymczasem tej nieograniczonej krytyki wymagały nowe doświadczenia. Byłoby przecież śmieszne eksponować np. winę i karę jednostki, ofiary lub kata w przypadku tragizmu masowej zagłady w obozach śmierci [35]. Analiza musiała przeto sięgnąć po inne wymiary niż dane przez biograficzną narrację fabularną. Literatura przekształca się w kierunku zacierania granicy między fabularyzacją a dyskursywnością. Coraz szerzej i w coraz bardziej złożonych postaciach zaczynają występować formy parabeletrystyczne. Literatura nasza intelektualizuje się, wykształca elastyczne narzędzia analizy abstrakcyjnej, filozoficznej.

Ze względu na rolę społeczną ideologii ruchu robotniczego w pierwszej połowie XX w. dominuje w literaturze charakterystyczna dla tej ideologii problematyka demaskowania alienacji i przede wszystkim rewolucyjnego przezwyciężenia wyalienowanych stosunków na świecie, drogą masowych działań i przeobrażeń społecznych [36]. W ramach tej problematyki układa się i interesujące nas zagadnienie stosunku jednostki i społeczeństwa. Ujęcie tego zagadnienia bywa w ostatnim ćwierćwieczu zasadniczo dwoiste ze względu na zachwianie lub utrzymanie nadziei, które niosła ideologia rewolucyjnego urządzania świata tak, by usunąć sytuacje alienujące człowieka w stosunku do jego własnych tworów kulturowych. Najbardziej charakterystyczne dla straconych złudzeń i nadziei było ujęcie egzystencjalistów, tak częste w literaturze francuskiej pierwszego dziesięciolecia po wojnie. Ale w tym ujęciu, jak powiedziałem wyżej, klasyczny stosunek jednostki i społeczeństwa został zastąpiony stosunkiem „Mnie do Innego", jednostki do innych. W tym ujęciu człowiek ma być skazany na wolność, ma nie znajdować oparcia ani w koniecznościach natury, ani w prawach historii, ani w porządku społecznym. Ma dokonywać wyboru jedynie odwołując się do siebie. Inni zaś są o tyle ważni, że egzystujemy w ich oczach, z tego stosunku rodzi się poczucie winy, to co najistotniej ogranicza naszą bezgrzeszną wolność wewnętrzną. Jest rzeczą znamienną, że w literaturze naszej nie było po wojnie i nie ma tych tendencji. Poza nieistotnymi, wtórnymi naśladownictwami, bywają tylko pozory ujęć egzystencjalnych, którymi czasem dają się zwieść krytycy. Problematyka egzystencjalna zakłada bowiem określony sposób ujęcia — samotność istnienia człowieka, rzuconego w byt, zdążającego w trosce ku śmierci.

[35] Por. A. Wirth, *Odkrycie tragizmu*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, Warszawa 1965, t. 3, s. 42—51.

[36] Por. S. Żółkiewski, *Główny problem literatury współczesnej*, [w:] *Zagadnienia stylu*, s. 5—31.

Brak więzi międzyludzkiej jest w tej literaturze umotywowany przyczynami metafizycznymi, jest nieuleczalny. Tymczasem nasza literatura powojenna, jeśli nawet przejmuje środki wyżej charakteryzowanej, używa je do innych celów. Pokazując ograniczenia międzyludzkiego porozumienia, widzi motywy społeczne, uleczalne tego zjawiska [37].

Dla naszej literatury człowiek z istoty swej istnieje we wspólnocie kulturowej. Chodzi w niej o utrzymanie lub restytucję, lub tworzenie autentycznych więzi ze zbiorowością. Oczywiście są to bardzo ogólne ramy, zmieszczą się w nich różne indywidualności pisarskie, wierzące i zrozpaczone, i przede wszystkim postulujące i przede wszystkim demaskujące, wierne jakiemuś ideowemu programowi i wątpiące, rozgoryczone, odarte ze złudzeń. Na świadomości naszych pisarzy szczególnie zaciążyło to przeżycie pokoleniowe, jakim była okupacja. Ale charakterystyczne jest, że nie tylko było to przeżycie udręki. Walki okupacyjne były konkretną postacią doświadczenia rewolucyjnego z jemu właściwymi wyborami ze strony naszego społeczeństwa. Było to również, jak się okazało, trwałe doświadczenie moralno-intelektualne. Wynikało zeń, że człowiek istnieje wobec wyboru alternatyw określonego porządku społecznego. Poza tym porządkiem nie może być zrealizowane ani jego autentyczne człowieczeństwo, ani wolność [38]. Alternatywy tego porządku dzielą się wedle kryteriów postępu i zacofania, wolności i tyranii, sprawiedliwości i wyzysku, człowieczeństwa i nieludzkości... Nie ma jednak niezawodnych punktów oparcia dla decyzji wyboru wśród tych alternatyw. Człowiek jest narażony na okrucieństwa natury, ironię historii, która potrafi przemienić bohaterstwo w podłość [39], narażony na zasadzki wyalienowania tworów społecznych, myśli i organizacji. Toteż nasza literatura prowadzi spór z naturą, historią, społeczeństwem. Zwłaszcza ten pierwszy stwarza pozory spojrzenia egzystencjalnego na człowieka [40]. Wobec krzywd natury człowiek jest sam. Archetypem jego są

---

[37] Por. np. sztuki Becketta i Ionesco oraz równie awangardowe dramaty Różewicza *(Kartoteka)*, które mówią o braku wspólnego języka, z innymi, tylko określonego historycznie pokolenia, które podjęło główny ciężar doświadczeń wojny.

[38] Por. J. Andrzejewski, *Popiół i diament;* K. Brandys, *Między wojnami* (1948—1951), *Wspomnienia z teraźniejszości* (1958—1960); A. Rudnicki, wszystkie nowele poświęcone problemowi historii zagłady Żydów, polityce; L. Kruczkowski, *Niemcy* (1953), *Pierwszy dzień wolności* (1960); M. Dąbrowska, nowele powojenne.

[39] Temat sprzeczności zamierzeń jednostkowych i rezultatów historycznych w sposób charakterystyczny dla naszych doświadczeń i postaw wobec nich literatury porusza L. Kruczkowski w *Szkicach z piekła uczciwych* (1963) i K. Brandys w *Romantyczności* (1961), inaczej J. Andrzejewski w *Ciemności kryją ziemię* (1957).

[40] Por. K. Brandys, *Sposób bycia.* Bohater tej małej powieści jest groteskowy, autor zachowuje wobec niego ironiczny dystans. Ma to szczególny sens, gdy postać ta zostaje sama wobec ostateczności śmierci. Ale też nie ma to nic wspólnego z egzystencjalizmem. Bohater *Sposobu bycia* jest właśnie określony przez porządki społeczne, w których uczestniczył. Nie ma natomiast indywidualności. I właśnie dlatego wobec śmierci jest tak samotny. Dla egzystencjalistów taka samotność jest tragiczna. Ironia

dzieje Adama, pierwszego człowieka skazanego na śmierć, na śmiertelność, pierwszego i jedynego doświadczającego okrutnych ułomności. Lecz nie w tych oskarżeniach ukazuje nasza literatura istotną problematykę człowieka, człowieka współczesnego. A właśnie w problemach wyboru alternatyw społecznego porządku. Ten wybór stwarza człowieka. Literaturę naszą cechuje szczególnie bogata i odkrywcza świadomość owej problematyki. Chodzi tu o wybory, które włączają człowieka w związki wyznaczone przez porządki kulturowe, właściwe narodom, klasom, wspólnotom walczącym, kręgom ideowym [41]. Ta cała literatura jest postulowaniem właśnie modelu osobowości skierowanej ku wartościom, a nie ku rzeczom. Nie jest to proste „przedstawianie pozytywnego bohatera". Przeciwnie, w utworach tych mamy cenną analizę szans takiego typu osobowości, krytykę warunków, w których nie może się kształtować, mamy wyraz złożonego stosunku autora do sytuacji ludzkiej, jaką jest przejawianie się takiej osobowości, od patosu do ironii.

Porządki społeczne, o których mowa w nowoczesnych, masowych, wysokoprzemysłowych, a więc zorganizowanych społeczeństwach, z reguły instytucjonalizują się. Jeśli taka instytucja wyobcowuje się, przestaje służyć potrzebom i celom człowieka, ten nie może się z nią identyfikować. Staje się ona hamulcem rozwoju człowieka, niewoli go, tłumi spontaniczne, twórcze siły jego osobowości. Sprawą literatury jest demaskowanie takich sytuacji. Równa się to walce o twórcze możliwości

---

Brandysa demaskuje jej śmieszność i nędzę. Trzeba więc pytać, w imię jakich nadrzędnych wartości? Właśnie w imię prawa do wspólnoty, które jest właściwe wszelkiemu rzeczywistemu człowieczeństwu — odpowiada autor. Bohaterowi *Sposobu bycia* to prawo nie było dane z natury. O to autor prawuje się właśnie z naturą. Por. np. charakterystyczny refren powieści: o nogach, które utracił gimnastyk i które z wyroku natury człowiekowi nie odrastają. Jak właściwości ciała, tak i podstawowe cechy osobowości mają być tu dane przez naturę.

[41] To specyficzne widzenie człowieka poprzez związki z różnymi całościami zbiorowymi, kształtowanymi na zasadzie całej gamy więzi-swojactwa (od lokalnego do narodowego), braterstwa broni, porozumienia duchowego, stanowi cechę dominującą naszej literatury. Świadczy o odejściu od zainteresowań psychologią jednostki podpatrywaną od wewnątrz, która to problematyka tak frapowała naszych pisarzy w latach trzydziestych, latach *Niecierpliwych*, *Cudzoziemki*, ówczesnych nowel Iwaszkiewicza. Temat istnienia ze swoimi, wśród swoich w patetycznej tonacji walki „z obcością wśród swoich" rozwija Konwicki w *Senniku współczesnym*. Ta tematyka więzi narodowej bliska jest Zalewskiemu *(Pruski mur)*, Brandysowi *(Dżoker)*, Iwaszkiewiczowi *(Sława i chwała)*. Sprawa więzi z pokoleniem związanym swoim podstawowym wielkim przeżyciem to w różnych ujęciach i problem *Kartoteki* Różewicza i *Agnieszki córki Kolumba* Macha. Związki walczących to sprawy *Kolumbów* Bratnego czy *Trenu* Czeszki. Problemy więzi ideowych zbiorowości mamy w *Pokoleniu* Czeszki, w Neverly'ego *Pamiątce z celulozy*, Andrzejewskiego *Popiele i diamencie*, w Pasierbach *Putiamenta*. Tak można by długo wyliczać. Problematyka tych różnych typów splata się i łączy nieraz w jednej książce. Gdy tu wyliczam oddzielnie różne pozycje, biorę pod uwagę aspekt w danym dziele dominujący, zwłaszcza że tematy wyżej wymienione w konkretnych dziełach występują przecież zwykle obok wielu innych, które już nie wiążą się z problematyką stosunku jednostki do społeczeństwa.

osobowości ludzkich, a przeto o wolność. Trzeba podkreślić, że zwykle ma się na myśli alienację instytucji, idei, tworów ludzkich, a nie alienację jednostek, o której zwykle mówi się w odpowiedniej literaturze amerykańskiej i zachodniej. U nas myśli się o walce z alienacją, a nie o formie „stoczenia się w żałosne narzekania i pobłażliwość dla samego siebie", nie o „zwycięstwie technika nad intelektualistą" [42]. Chodzi zaś przede wszystkim o to, by sam twórca, intelektualista nie stał się nieodpowiedzialnym najemnikiem nieosobowej machiny biurokratycznej [43]. By w warunkach społecznej własności był współodpowiedzialny, by identyfikując się z celami socjalistycznych dążeń społecznych zdolny był do krytyki w imię autentycznej racjonalności, jak mówi Gramsci [44], tzn. w imię rzeczywistych dążeń rozwojowych swego społeczeństwa.

Wymienione wyżej tendencje, sprzyjające w naszej literaturze procesom kształtowania się osobowości skierowanej ku wartościom, rodzą się w określonej atmosferze ideowej, wymagają pomocnej polityki kulturalnej. Te zaś warunki nie zjawiają się automatycznie w rezultacie podstawowych przemian socjalistycznych, choć — jak mówiliśmy — te ostatnie sprzyjają im, tak jak i autentyczne tradycje kulturalne ruchów robotniczych. Ale w rzeczywistości konieczna jest walka o właściwą politykę kulturalną. Ta walka toczy się w naszej rzeczywistości między sprzecznymi tendencjami, różnymi rozumieniami problemu, jakie sytuacje społeczne kierują osobowość ku wartościom? Ku jakim wartościom mają ją kierować? a nawet, czy to skierowanie ku wartościom ma być wyróżniającą — główną cechą modelu osobowości pożądanej dla właściwego socjalizmowi rozwiązania zagadnienia stosunku jednostki do społeczeństwa? Literatura jest właśnie w ostatnich latach z obiektywnych przyczyn, aktualnych sprzeczności naszego rozwoju społecznego, włączona w te spory; stąd jej ostatnio wyraźniej kontrowersyjny charakter, narastanie w niej treści krytycznych i polemicznych.

L. Kołakowski odróżnia typy osobowości odpowiadające wizji społeczeństwa sakralnej i ekologicznej [45]. Pierwsza kształtowana bywa tak, by jednostka umiała dostosowywać się do instytucji uznanych zasadniczo za stabilne. Druga natomiast preferuje typ ludzki zdolny do „poczynań nieprzewidzianych zadaniami konserwacyjnymi", czyli poczynań w tym znaczeniu spontanicznych. Literatura nasza zdaje się kształtować ową ekologiczną wizję społeczeństwa. Jej krytyka jest szczególnie aktywna w stosunku do alienowanych form życia i działania, zwła-

[42] C. Wright Mills, *Białe kołnierzyki*, s. 282, 283.

[43] Ibid., s. 273—276; por. także s. 278, gdzie wskazuje się na historyczne możliwości innej sytuacji.

[44] A. Gramsci, *Pisma wybrane*, Warszawa 1961, t. 2, s. 200 i n.

[45] L. Kołakowski, *Osobowość w sakralnej i ekologicznej wizji społeczeństwa*, Kultura i Społeczeństwo, 1965, nr 2.

szcza instytucjonalnego [46]. Jest to walka o ciągłą aktualizację nadziei. Człowiek bowiem odnajduje w społeczeństwie swój dom, czuje się u siebie, gdy wartość organizacji społecznych mierzona jest ich stosunkiem do potrzeb jednostki. Nie chodzi oczywiście o utopię, by służebność owych organizacji w stosunku do potrzeb człowieka była doskonała, ale — by stale rosła.

Na rzeczywistość, w której żyjemy, składają się szczególnie głęboko sięgające procesy przemian. Problemy wyboru przeto, odrzucenia form przeżytych zjawiają się permanentnie. Tak wygląda przezwyciężanie pozostałości starego ustroju, tak wygląda przezwyciężanie tendencji petryfikacyjnych i alienacyjnych naszych własnych pierwszych poczynań. Literatura nasza jest wyraźnie zaangażowana w te zagadnienia [47]. I jak powiedziałem, szuka rozwiązania konfliktów jednostkowych przez odniesienie do nadrzędnego porządku społecznego.

Nadrzędność tę ograniczać się zdaje, jako podstawowy, warunek niekrępowania przez dany porządek społeczny spontanicznych sił twórczych jednostki. Sił twórczych, które stanowią o osiągniętym etapie rozwoju gatunkowego człowieka, o istotnie ludzkich potrzebach człowieka naszego czasu. Człowiek i ludzkość rozwijają się, o osiągniętej ewolucji mówi twórczość i jej różnorodne owoce. Żaden porządek społeczny nie może być uznany, jeśli tłumi twórczość.

4

Sytuacja jednostki zależy od przebudowy społeczeństwa. Od osiągnięcia tego stopnia otwartości społecznej, tego typu ruchliwości społecznej, by ta wyrażała się nie tylko w przesunięciach pionowych jedno-

[46] Tematy wyobcowywania się instytucji, idei, warunków i skutków alienacji władzy, sztuki, kultury, całych systemów wartości mamy w dramatach Mrożka, w *Spiżowej bramie* i *Urzędzie* Brezy, w *Śmierci Gubernatora* Kruczkowskiego, w *Bramach raju, Idzie skacząc po górach* Andrzejewskiego, w *Boskim Juliuszu* Bocheńskiego, *Myślach pod śniegiem* Woroszylskiego.

[47] Trudno jest wyliczać tematy przemian społecznych i ich wpływ na losy jednostki, cechy jej osobowości, stosunek do świata. Właściwie cała literatura jest nasycona tą problematyką, zaczynając od poetyckiej i parabolicznej *Naszej małej stabilizacji* Różewicza, atakującej wygasanie napięć tragicznych pierwszych lat rewolucji, napięć kształtujących osobowości, indywidualne postawy wobec życia, aż po realistyczne powieści Brylla, Kawalca, malujących nowe warunki życia. Do tego kręgu będzie należała tematyka przemian obyczajowych, przemian stylu życia, stwarzających nowe sytuacje, na które jednostka ludzka reaguje w sposób znaczący, kształtując w ten sposób i wyrażając osobowość człowieka danego czasu i miejsca. Por. np. bardzo ciekawy *Dansing w kwaterze Hitlera* Brychta. Wszystkie te utwory mówią o funkcjach antropologicznych omawianej wyżej ruchliwości społecznej, o trudnych, bynajmniej nie jednokierunkowych przemianach człowieka w Polsce, o kształtowaniu osobowości nastawionej na współodpowiedzialność za losy kolektywu i o rozczarowaniach, które proces formowania takiej osobowości załamują, prowadzą do schorzeń, deformacji owego modelu osobowości.

stek, ale w głębokich zmianach strukturalnych, w rzeczywistym awansie całych klas. W konsekwencji jednak ma to doprowadzić do takich przekształceń instytucjonalnych, by jednostka uzyskała możliwości twórczego oddziaływania na życie zbiorowe, rzeczywistego współgospodarowania uspołecznioną produkcją, pełnego współodpowiadania za taką realizację wybranego porządku społecznego, by człowiek mógł i chciał się z nim za każdym razem identyfikować.

Realizacja tych postulatów wymaga unifikacji społeczeństwa. Wytworzenia się rzeczywistej wspólnoty narodowej. Nie tylko przezwyciężenia antagonizmów klasowych, założonego w programie socjalistycznych przemian ustrojowych, ale również unifikacji kulturalnej. Włączenia drogą rewolucji kulturalnej mas do uczestnictwa w kulturze [48]. Jeśli jednak dany porządek społeczny i właściwy mu porządek kulturalny nie ma tłumić możliwości twórczych, dojrzałych, właściwych danej epoce, należy dążyć do wyrównania poziomów życia kulturalnego różnych grup społecznych w górę, a nigdy w dół.

Tymczasem obserwacje socjologiczne mówią, że w kapitalizmie, w warunkach komercjalizacji kultury, rynkowej organizacji wytwarzania i krążenia jej dóbr występuje zjawisko obniżania poziomu kultury, spychania kultury wysoko artystycznej na margines życia społecznego przez kulturę masową [49].

W warunkach socjalistycznych, przy wyraźnym dążeniu do dekomercjalizacji kultury, to zjawisko może być i jest przezwyciężane.

Możemy to obserwować także na przykładzie literatury. Jej dojrzałe twory klasyczne i aktualne są planowo włączane u nas w system krążenia dóbr kulturalnych, obsługiwany przez narzędzia i organizacje kultury masowej.

Literatura także w zakresie swoich form dostosowuje się do roli wyznaczanej jej przez techniczne warunki masowych środków komunikacji [50].

Związanie treści naszej wysokoartystycznej literatury z procesami rozwoju kultury masowej jest jednym z objawów kulturalnej unifikacji społeczeństwa. Jednym z przejawów nowoczesnego rozładowywania napięć między jednostką a społeczeństwem. Literatura bowiem odkrywa jednostce sens zbiorowych zdarzeń, przypisuje im charakter błędu lub

---

[48] S. Żółkiewski, *Przyczynek do teorii rewolucji kulturalnej*, [w:] *Przepowiednie i wspomnienia*, s. 215—227.

[49] Por. Greenberg *Avant-Garde and Kitsch* i D. Macdonald, *A Theory of Mass Culture*, [w:] Mass Culture, s. 59—73 i 98—110.

[50] Por. np. charakterystyczną teatralizację prozy polskiej ostatnich dwu lat, związaną z adaptowaniem owej prozy do potrzeb widowisk telewizyjnych (np. *Bardzo starzy oboje* Brandysa). Por. również rozwój teatru, dostosowującego swe paraboliczne środki do potrzeb małych form telewizyjnych (Mrożek, Grochowiak, Różewicz, Krasiński).

sukcesu, rysuje przeto perspektywę nadziei przed jednostką. Perspektywę niezbędną do tego, by życie jednostki było istotnie ludzkie.

Literatura docierając do mas czyni coraz więcej ludzi wrażliwymi na te perspektywy nadziei, budzi bowiem ich świadomość sensu społecznych porządków. Umożliwia przeto określone wybory jednostkowe owych porządków. Ułatwia identyfikację jednostki z określonym porządkiem. Zbliża przeto jednostkę i społeczeństwo. Pomaga, by sprawy każdej jednostki stały się interesami publicznymi. A to jest przecież droga do wyposażenia jednostki w te potężne siły zbiorowe, które pozwalają człowiekowi przekształcać świat własnymi rękami, na miarę modeli kultury tworzonej przez siebie i dla siebie.

IRENA SŁAWIŃSKA

Wśród dykcjonarzy teatralnych

Miłośnicy słowników to klan, złączony dziwną i tajemniczą namiętnością, która rodzi się już często w dzieciństwie, na strychu, wśród zakurzonych rupieci. Później, w salach bibliotek uniwersyteckich powraca przygoda dwunastego roku życia — i to samo wzruszenie. Nowe słowa wciągają w nowy świat, nie sposób już się wyrwać z zaczarowanego kręgu.

Tym bardziej jeśli tym „zaczarowanym kręgiem" jest świat teatru! Podwójna magia — słowa i teatru — ma przemożną, nieodpartą siłę. Stąd urok słowników teatralnych, któremu — ze wszystkich względów — warto ulegać.

Jak do nich trafić? Zaiste niełatwo, zwłaszcza w Polsce. Wprawdzie wielkim zestawem tych dykcjonarzy częstuje nas wspaniała *Enciclopedia dello Spettacolo* [1], dzieło, którego bogactwa nie sposób wyczerpać ani opisać nawet. Zestaw to jednak niekompletny, choć daje pojęcie o różnorodności zjawisk, o typach tych dykcjonarzy, ich geograficznym rozrzucie i rozwoju. Hasło *enciclopedie e dizionari* prowadzi poprzez kraje i stulecia, zatrzymując się — krócej — przy encyklopediach ogólnych, dłużej — przy publikacjach specjalnych.

Wśród tych ostatnich ogromną większość stanowią pozycje biograficzne, zrodzone z potrzeby przekazania informacji o aktorach, informacji barwnej, zaprawionej anegdotą, ale dalekiej od ścisłości naukowej. Nie sposób ich tu wymieniać ani bliżej charakteryzować: niezwykle cenne dla historyków teatru jako źródło do dziejów poszczególnych trup teatralnych, aktorów czy wreszcie ewolucji gry aktorskiej — nie one jednak przykuwają przede wszystkim uwagę miłośników nazewnictwa teatralnego, ciekawych jego przemian, dziejopisów języka teatru.

Wypadnie też — acz z żalem — pominąć słowniki repertuarowe, słowniki dzieł dramatycznych, układane według różnych zasad, czy to alfabetycznie (według autorów lub tytułów), czy to rzeczowo, według gatunków dramatycznych lub rodzajów spektaklu. Próbowano zresztą łączyć zestaw repertuarowy z zasadą biograficzną. Próbę taką podjęto w ambitnej trzytomowej publikacji *Bibliothèque des Théâtres. Diction-*

[1] *Enciclopedia dello Spettacolo, vol.* 1—9, Roma 1954—1962.

naire dramatique [2]. Pierwsze dwa tomy zawierają tytuły sztuk („i anegdoty, przez nie zrodzone"), trzeci tom — wykaz autorów. Nawet tak pomyślany słownik daje jednak wgląd w ówczesną koncepcję teatru i dramatu: definicja „mystère" odbija pogardę, z jaką Siècle des Lumières zwraca się przeciwko gatunkowi „fort grossier et fort irrégulier".

Koncepcję teatru w poszczególnych epokach utrwala przede wszystkim definicja i sama terminologia. Stąd najcenniejszy typ słownika teatralnego stanowi słownik terminów teatralnych, publikowany pod różnymi tytułami: czy to jako *Język teatralny* [3], czy jako *Podręcznik języka teatralnego* [4], *Język desek* [5], *Słownik kulis* [6] lub po prostu *Dykcjonarzyk teatralny* [7].

Tytułom tym towarzyszą przeważnie barwne podtytuły, jeszcze bardzo interesujące w II poł. XIX w. Obszerny (387 stron!) słownik Boucharda [8] reklamuje się jako „vocabulaire historique, descriptif et anecdotique des termes et des choses du théâtre". Oczywiście, im dalej w przeszłość, tym ciekawsze sformułowania. Dykcjonarz z 1825 r. (reedycja o rok wcześniejszego tekstu) kokietuje podtytułem: „Dictionnaire théâtral ou douze cent trente trois vérités sur les directeurs, régisseurs, acteurs..." [9].

Jak gdyby sam dykcjonariusz nie był dostateczną gratką dla czytelników, wydawca nieraz upiększa i wzbogaca go dodatkami. Raz będą to „Pieśni z najnowszych oper dawanych na Teatrze Narodowym Warszawskim" (jak w naszym najstarszym dykcjonarzyku), innym razem — we Francji — na supplement złoży się aktualne ustawodawstwo dotyczące teatru, niezmiernie instruktywne dla badaczy życia teatralnego. Ani porównać się z tymi dykcjonarzami naszym dzisiejszym słownikom terminów teatralnych, ogołoconym nie tylko z soczystych anegdot, ale i z wszelkich historycznych wiadomości! Zanurzmy się więc w te dawne, barwne dykcjonarze, zanim — z obowiązku sprawozdawcy i historyka — dojdziemy do tych dzisiejszych, suchych i bezbarwnych.

Oto najstarszy z polskich — a i w konkurencji światowej wcale nie pośledni — *Dykcyonarzyk teatralny* z 1808 r. Karta tytułowa nie ujawnia autorów: podaje tylko tytuł *(Dykcyonarzyk teatralny)*, zapowiada dodatki (owe Pieśni z oper...) oraz miejsce, rok wydania i drukarza-wy-

[2] J. de Laporte et J. M. J. Clément, *Bibliothèque des Théâtres. Dictionnaire Dramatique*, vol. 1—3, Paris 1784 (1. wyd. w 1775 r. pt. *Anecdotes dramatiques).*

[3] A. Bouchard, *La Langue théâtrale*, Paris 1878.

[4] Papiol, *Manuale della lingua teatrale*, Milano 1909.

[5] H. Genin, *Le language des planches, vocabulaire des coulisses théâtrales, explications et anecdotes*, 1914.

[6] *Dictionnaire des coulisses ou Vade mecum à l'usage des habitués des théâtres*, Paris 1832.

[7] L. Dmuszewski i A. Żółkowski, *Dykcyonarzyk teatralny*, Poznań 1808.

[8] Por. przyp. 3.

[9] F. A. Harel, Ph. M. Alhoy, A. Jal, *Dictionnaire théâtral*, 2-ème ed., Paris 1825.

dawcę (w Poznaniu, roku 1808, drukował Dekker i Kompania). Ci wstydliwi autorzy to wielce znakomita para: L. A. Dmuszewski, autor licznych komediooper (i ojciec samego terminu, jak głosi Dykcjonarzyk) oraz A. Żółkowski, nie tylko świetny aktor, ale i wszechstronny „człowiek teatru".

Hasła słowniczka mieszczą się na 56 stronach. Ileż w nich jednak informacji historycznej! Już na pierwszej stronie pod hasłem *antrepreneur* — nazwiska aktualnych kierowników trup w wielu miastach od Wilna po Tulczyn; następne hasło *aktor* daje okazję do wyliczenia sławniejszych artystów dramatycznych — nie tylko stołecznych. Wyjaśniając termin *tragedia* autorzy dają przegląd tragedii ostatnio wystawianych; hasło *tytuł* ilustrują liczne przykłady cudacznych i często zmienianych tytułów osiemnastowiecznych — znów źródło niezwykle cennej informacji dla badaczy repertuaru teatrów polskich. Takich bezpośrednich wiadomości historycznych jest bardzo wiele: wszystko świadczy o tym, że autorzy mówią do swoich współczesnych, dobrze obznajmionych z życiem teatralnym — do ludzi, od których spodziewają się interwencji i pomocy (np. w sprawie zabezpieczenia aktorom spokojnej starości). Sami zresztą pragną na to życie wpływać, walcząc przede wszystkim bronią satyry. „Ridendo castigo mores" — to motto, zamieszczone na stronie tytułowej.

Cała niemal terminologia teatralna, zarejestrowana w słowniczku, jest naturalnie włoskiej i francuskiej proweniencji, podobnie jak i dziś — począwszy od *aktora*, poprzez *afisz, abbonament, akt, antrakt, anons* aż po *teatr, transparent* czy *tytuł*. Autorzy nie boleją nad tym wcale; natomiast brak polskiego odpowiednika dla niemieckiego terminu *Fersenkung* boli ich bardzo: „Żałuje się mocno, że ten wyraz pożyczył Teatr nasz od Niemców i dlatego życzy się, aby jako najprędzej z długu się uwolnić". Pożyczkę tę zastąpi później istotnie polski wyraz *zapadnia*.

Całą terminologię romańskiego pochodzenia akceptują autorzy bez zastrzeżeń — ba! złośliwą odprawę dostaje projekt purysty-anonima który przesłał listę polskich odpowiedników. Aktor miał się nazywać *światnikiem*, afisz — *bawopisem*, komedia — *prawdośmiechem* lub *bawią*, opera — *dźwiękośpiewem*, tragedia — *smętośpiewem*. Dykcjonarzyk zamieszcza nawet afisz sporządzony według nowej terminologii, zaznaczając żartobliwie, że — jak dotąd — „bawopis został się przy dawnym teatralnym języku".

W pisowni i odmianie tych obcych wyrazów dostrzegamy jeszcze chwiejność: nie uległy jeszcze pełnej polonizacji. Stąd *affisz, ta ekspens teatralna, ta epizoda* itp. Na ogół jednak leksyka teatralna sprzed 150 lat okazuje się bardzo bliska naszej; zaledwie kilka terminów ustąpiło nowym nazwom (*bis* zamiast *fora, rampa* zamiast *kanał, zapadnia* zamiast *Fersenkung*). Zmiany te tylko w tym jednym, ostatnim wypadku oznaczają wyparcie obcego słowa.

Z haseł odnoszących się do aktora i jego roli nietrudno odczytać koncepcję gry aktorskiej na przełomie wieków (XVIII—XIX). Koncepcja to oczywiście mimetyczna: aktor „udaje różne osoby, ich passyje". Więc naturalizm psychologiczny w grze, zmierzający do stworzenia doskonałej iluzji. Tak też określona zostanie rola: „To, co ma mówić i czynić aktor, udając jaką osobę". Natomiast kategorie aktorskich specjalizacji, *emplois*, pozostają autorom właściwie obce. Oczywiście obaj — jako ludzie teatru — znają tę tradycję teatralną, potrafią też nazwać role „amantów i amantek, ojców i matek, waletów i subretek". Do klasyfikacji tej nie przywiązują jednak wielkiej wagi: wydaje się im zarówno zbyt prosta („role tyle są rozmaite, jak różne na świecie są charaktery ludzi") jak też i zbyt złożona („aktorów można dzielić tylko na dwie klasy, na tragicznych i na komicznych"). Z tenoru wszystkich haseł przebija szacunek dla pracy aktorów: słusznie nazywani są oni „od niejakiego czasu" *artystami dramatycznymi*.

Iluzję ma stwarzać nie tylko aktor — wszystkie elementy spektaklu mają zdążać do tego celu: „aktorowie—intryga—dekoracje—maszyny". Przede wszystkim dekoracje: „aby sprawić na widzach doskonałą Illuzyą". Jesteśmy oczywiście w epoce malarsko traktowanych dekoracji, stałego, gotowego zapasu blejtramów i płócien, nieraz pędzla wielkich malarzy (Canaletta i Smuglewicza). Dykcjonarzyk wspomina z dumą o komplecie 120 dekoracji w posiadaniu Teatru Narodowego. Teatr jest jednak za mały, za ciasny: „czasami w świątyni Jowisza widać wiszące pończochy, które są malowane w chatce ubogiej". Wielostronna funkcjonalność dekoracyj umyka jednak uwagi autorów: widzą w nich sposób stworzenia iluzji i „ozdobę", wprawdzie „wielką" i „potrzebną", ale jednak — tylko ozdobę.

Ciekawa grupa haseł obejmuje gatunki dramatyczne. Nie jest ich wiele: obok *tragedii* i *komedii* występuje *komedio-opera*, który to termin — jak czytamy — wprowadził Dmuszewski dla nazwania „komedii pieśniami przerywanej", czyli „rodzaju sztuk francuskich zwanych vaudeville"; *melodrama* („prawie toż samo co i drama rycerskie") i wreszcie — *drama*. Ten ostatni gatunek, wywodzący się „od Niemców" kwitują autorzy ze sceptycznym uśmiechem, głównie ze względu na parantelę z *Familiengemaelde* i *Ritterdrama*. Dykcjonarzyk dowodzi jednak, że termin ten już od początku wieku wszedł — dosłownie — do słownika polskiego, choć sam gatunek przyjęto nieufnie jako twór sztuczny, hybrydę, „dziecko teatralne zrodzone z Tragedii i Komedii".

Analizując hasła Dykcjonarzyka — i wyciągając wnioski uogólniające — staraliśmy się nie wychodzić poza sam tekst. Nie sięgaliśmy do wiedzy o epoce, czerpanej skądinąd, ani do działalności Dmuszewskiego i Żółkowskiego; szło o to, by podkreślić wartość poznawczą samego słowniczka, choć tak szczupłego i skromnego.

Nasz Dykcjonarzyk polski jest — jak wspomniano — jednym

z pierwszych tego typu słowników, przynajmniej w skali europejskiej. Nic dziwnego, że zasłoni go o kilkanaście lat późniejsze dzieło trzech autorów francuskich, reklamujące się sensacyjnym podtytułem: „1233 prawdy o dyrektorach, reżyserach i aktorach" [10]. Książka wchodzi w świat „z ariostycznym uśmiechem na twarzy"; niektóre hasła kwituje złośliwym żartem, np. hasło *chefs d'emplois* otrzymuje jadowity odsyłacz: „voir Absurde, Décourageant etc". Bardzo wiele haseł informuje tu o aktorach współczesnych i ich rolach: słownik dostarcza rejestru aktorskich emplois, który będzie się odtąd rozrastał, przeminie zaś dopiero wraz z epoką „pièces bien faites" i epoką gwiazd. Rejestr ten obejmuje *père noble, duègne, ingenuité*, wszelkiego rodzaju figurantów i komparsów. O tych ostatnich („espèce de machine à face humaine") usłyszymy słowa pełne współczucia. Jeśli słownik piętnuje nawet nadużycia w tym zakresie, jeśli kwestionuje dożywotni charakter emploi czy też instytucję chefs d'emplois — sam fakt specjalizacji uznaje za bezsporny; stąd żarty z Talmy, który próbuje różnych emplois. Ironiczny wydźwięk uzyskuje natomiast hasło *ensemble*, tak dalece ideał gry zespołowej obcy jest epoce: ensemble — w widzeniu Harela — przydaje tylko blasku wielkim aktorom, zasłania zaś miernych.

W słowniku znajdą się też takie hasła, jak *reżyser, reżyseria, inscenizacja (mise en scène)*, w polskim Dykcjonarzyku nieobecne. Funkcje reżysera określone są bardzo szeroko: „czuwa nad inscenizacją, komponuje repertuar, stosuje kary, podpisuje bilety służbowe". Reżyser łączy więc wiele funkcji artystycznych i administracyjnych, dziś naturalnie rozdzielonych: zresztą francuski termin *régisseur* nigdy nie odpowiadał w pełni zakresem funkcyj polskiemu *reżyserowi*.

Jesteśmy już w 1825 r., więc do słownika trafia i termin *romantyczność (le romantique)*. Nie czekajmy jednak na definicję; autorzy, wśród nich zaś Harel, jeden z prawdziwych twórców teatru romantycznego w bliskiej przyszłości — wykpili się żartobliwą formułą: „Nie wiemy, co to jest, ale romantycy nie wiedzą tego również".

Z klimatem polskiego dykcjonarzyka łączy francuski słownik ideał iluzjonizmu. Ideał ten nieco inaczej będzie tu sformułowany i uzasadniony, gdyż w miejsce prawdopodobieństwa zjawi się święty slogan: *nature*. „Teatr jest optyką, która wymaga współdziałania wszystkich elementów, by przypomnieć naturę *(rappeler la nature)*". Cytat pochodzi z hasła *décoration*, hasła, które pozwoli nam poznać bogatą leksykę techniczną, obejmującą *fermy, kurtynę, praktykable, kulisy, zapadnię*.

Jak można realizować ten ideał iluzjonizmu na scenie, miał później pokazać Harel kolejno w Odeonie, którym kierował w latach 1829—1832, i w teatrze Porte Saint Martin (1832—1839). Harel „miał pretensję — pisze o nim Allévy-Viala — by ścisłością historyczną pobić

[10] Patrz przyp. 9.

wszystkie ówczesne teatry". Do historycznej sztuki Dumasa w 1831 r. „pożyczył w Muzeum Artylerii prawdziwe zbroje" [11].

Słownik Harela i towarzyszy okazał się bardzo cennym źródłem informacji teatralnej, jest też obficie eksploatowany przez monografistów teatru romantycznego, takich jak Allévy-Viala [12] czy M. Descotes [13]. Przydał się zarówno w pracach o inscenizacji romantycznej, jak i w pracach o aktorach czy publiczności.

Schyłek romantyzmu przynosi dwie ważne encyklopedie teatralne niemieckie: Dueringera [14] i Bluma [15]. Zwłaszcza ta druga, w 7 tomikach, uzyskała tak wielką popularność, że i dziś łatwo ją odnaleźć w większych bibliotekach naukowych w Polsce.

Allgemeines Theater-Lexicon Bluma ma ambicje zaiste ogromne: próbuje objąć całą historię teatru (w obszernych artykułach, poświęconych teatrom poszczególnych narodów), historię dramatu (w hasłach biograficznych i rzeczowych), słownik aktorów, słownik terminologiczny. Niektóre hasła wyrastają w obszerne, wielostronicowe artykuły (np. *Deutsches Theater);* przy pewnych zagadnieniach autorzy gromadzą bibliografię przedmiotu. Szczególnie cenny zestaw bibliograficzny znajdziemy pod hasłem: *Dramaturgische Studien.*

Zostaniemy jednak, jak poprzednio, przy problemach terminologii teatralnej, skupiając się i tym razem tylko na kilku sprawach: 1) dekoracji, 2) specjalizacji aktorskich i 3) gatunków dramatycznych.

Dekorację kwitowały wcześniejsze słowniki kilkuzdaniowym wyjaśnieniem, podkreślając rolę iluzji jako głównego ich zadania. W niemieckim Lexiconie hasło to uzyskuje rozmiar samodzielnego artykułu, z dużym wprowadzeniem historycznym. Sama definicja dekoracji świadczy o widzeniu jej funkcji w całości spektaklu, choć funkcja ta jest rozumiana wąsko, opisowo, w kategoriach konwencji realistycznej: dekoracja ma prezentować czas i miejsce akcji. Znamienne też, że autor artykułu nie identyfikuje już dekoracji z malarstwem scenicznym; definicja dekoracji ogarnia „das Ganze der materiellen Hilfsmittel". W dalszej partii nastąpi analiza różnych sposobów łączenia dekoracji malarskiej z przystawkami (np. *praktikable Häuser)* oraz — dobre rady, jak np. pokazać las na scenie. Autor wie też dobrze, co robią współcześnie (1840 r.) „Ci-

---

[11] M. A. Allevy-Viala, *Inscenizacja romantyczna we Francji*, Warszawa 1958, s. 142.

[12] Ibid.

[13] M. Descotes, *Le drame romantique et ses grands créateurs*, Paris 1955; *Le public théâtral et son histoire*, Paris 1964.

[14] Ph. J. Düringer, *Theater-Lexicon, Theoretisch-praktisches Handbuch*, Leipzig 1839—1841.

[15] R. Blum, K. Herlossohn, H. Marggraff, *Allgemeiner Theater-Lexicon oder Encyclopaedie alles wissenwehrten fuer Buehnenkuenstler, Dilettanten u. Theaterfreunde*, vol. 1—7, Altenburg-Leipzig 1839—1842.

ceri in Paris, Stanfield in London, Gropius in Berlin, Roller und Thibaut in Peterburg".

Problem specjalizacji aktorskiej (*Fach*) jest też gruntownie obejrzany w aspekcie historycznym (geneza specjalizacji), prawnym (kontrakt aktorski) i wreszcie praktycznym. Autor nie podejmuje zasadniczej dyskusji: tak wielkie jest ciążenie tradycji i przekonanie o prawach natury, która uzdalnia człowieka tylko w określonym kierunku, że objęcie rejestrem ról bardzo różnych (np. tragicznych i farsowych) przez jednego aktora wydaje mu się niemożliwe. I on — za Harelem — protestuje tylko przeciw sztywnej i dozgonnej monopolizacji *fachu* przez aktora, który staje się *chef d'emploi*. Najcenniejszy jest jednak w Lexiconie szczegółowy wykaz *emplois* niemieckich i francuskich, zgodny z praktyką ówczesnych teatrów. Z zestawień tych wynika, że klasyfikacja ról na pierwsze, drugie, trzecie i *utilités* była we Francji rygorystyczniej obserwowana.

W polskim słowniczku z 1808 r. *drama* oznacza gatunek pośredni, „dziecko teatralne, zrodzone z Tragedii i Komedii". Świadomość teatralna następnego pokolenia (1840), odbita w Lexiconie, uogólnia już ten termin, widzi w nim nazwę rodzaju, obejmującego różne gatunki. Tragedia i komedia cytowane są jako „Hauptgattungen des Dramas".

Hasło *iluzja*, choć krótkie, również świadczy o znacznej ewolucji w rozumieniu tego wciąż aktualnego ideału. Powołując się na refleksje Goethego, podkreślają autorzy charakter estetyczny, tego pojęcia i moment świadomości. Iluzja w teatrze jest więc kategorią estetyczną, nie oszukiwaniem widza; przeciwnie, zakłada ona pełną świadomość odbiorcy. Ten ideał estetyczny okazał się — jak wiemy — dla teatru romantycznego zgubny; doprowadził do jego upadku. Ale *Lexicon* tego jeszcze nie dostrzega.

Cóż potem? W II połowie XIX w. słowniki teatralne mnożą się szybko, zwłaszcza we Francji. Zainteresowanie teatrem jest coraz szersze, rośnie liczba bywalców, *habitués;* to do nich adresowane są te dykcjonarze, ich chcą wprowadzić w świat teatru. Rozrastająca się terminologia specjalna wymaga wtajemniczenia.

W dalszym ciągu w licznych słownikach z lat 1865—1885 naczelne miejsce zajmują *emplois*, gdyż zjawisko to nie znikło jednak z życia teatralnego. Ulegają tylko przemianom poszczególne emplois: niektóre giną, wychodzą z użycia, zjawiają się natomiast nowe. Słowniki nie tylko rejestrują te fakty, ale nie cofają się przed ich interpretacją. Nacisk metody socjologicznej w nauce działa i tutaj. Zanik pierwszej naiwnej (*ingénue*) z repertuaru ówczesnych teatrów tłumaczą autorzy przemianami społecznymi, które ten ideał usunęły z życia. Zjawił się natomiast nowy typ roli: *financier*, wprowadzony do teatru przez komedię społeczną. Wszystkie dykcjonarze to zaraz zanotują.

A dzisiaj? Współczesne słowniki terminów teatralnych [16], suche i rzeczowe, spełniają przeważnie zadania ściśle praktyczne: chcą zapobiec nieporozumieniom, ustalić współczesne znaczenia terminów, określić funkcje reżysera czy inspicjenta, nieraz wprowadzić w żargon kulis. Ze względu na międzynarodowe kontakty teatralne, ze względu na rozkwit teatrologii jako nauki, potrzebne okazały się słowniki kilkujęzyczne. Słownik tego typu ukazał się w 1959 r.[17]: zestawia on jednowyrazowe odpowiedniki wybranego hasła w ośmiu językach europejskich, bez żadnych objaśnień historycznych czy opisowych. Przydatność tak pomyślanego słownika wydaje się bardzo wątpliwa, choć możemy się z niego dowiedzieć, jak współcześnie określa się *inscenizatora* w poszczególnych krajach; co znaczy *director* i *producer* w Wielkiej Brytanii i na terenie USA.

Na szczęście istnieją także inne publikacje, w które zanurzamy się z rozkoszą: *The Oxford Companion to the Theatre* [18], bogaty w referencje historyczne i bibliograficzne, zaopatrzony w piękne ilustracje — przede wszystkim jednak wspomniana na wstępie *Enciclopedia dello Spettacolo*, tak bogata i barwna (dosłownie!), że stanowi poważną konkurencję dla starych, zaczytanych dykcjonarzyków. Opracowana niezmiernie starannie i odpowiedzialnie, wprowadza w dzieje zjawisk teatralnych i podaje bibliografię, pomaga trafić do źródeł. Nie zdoła jednak zastąpić informacji o epoce, jaką przynosi komunikat z odległych czasów, komunikat, który informuje wszystkim: wyborem słowa, definicją, epitetem, przecinkiem — i brakiem przecinka.

---

[16] Na przykład W. Granville, *A Dictionary of theatrical terms*, London 1952.

[17] K. Rae et K. Southern, *Lexique international de termes techniques en 8 langues de théâtre*, Paris—Bruxelles 1959.

[18] Ibid.

EDWARD CSATÓ

Uwagi o tzw. „sceniczności"

Przymiotnik „sceniczny" oznacza według słownika Karłowicza „tyczący się sceny", bądź też „mający warunki odpowiednie do wystawienia lub przedstawienia na scenie". W związku z tym określenie „dramat niesceniczny" będzie oznaczać taki utwór dramatyczny, który nie spełnia warunków pozwalających go wystawić w teatrze.

W XX w. widz teatralny mógłby wysnuć wniosek, że problem sceniczności czy niesceniczności przestał mieć większe znaczenie, ponieważ wystawia się dziś bardzo wiele sztuk, które dawniej uchodziły za niesceniczne, i często wystawia się je z wielkim powodzeniem. Przedstawienia *Dziadów* czy *Kordiana* (utworów na które w XIX w. patrzono jako na typowe przykłady dramatów niescenicznych) wzbudzają obecnie nierównie większe teatralne zainteresowanie niż np. *Pan Jowialski* lub *Moralność pani Dulskiej*, których sceniczne walory nigdy nie były kwestionowane. Łatwo dostrzec jednak zasadniczą różnicę: te ostatnie utwory prezentuje się na scenie przeważnie w sposób w zasadzie zgodny z zawartą w tekście i didaskaliach wizją autorską, gdy tymczasem dramaty pierwszego rodzaju ulegają w procesie inscenizowania pewnej adaptacji. Nikt jeszcze nie wystawił całych literalnie *Dziadów*. Uznając zaś za rzecz naturalną adaptowanie jakiegoś utworu na scenę, składamy tym samym dowód, że żywimy jakieś wątpliwości co do scenicznych jego walorów w tym kształcie, jaki zawarty jest w tekście.

Wiadomo, że intencje autorów, jeśli chodzi o przeznaczenie ich dzieł dramatycznych, bywały różne. Dla teatru przede wszystkim, a nie dla druku, pisywali np. Shakespeare, Molière; sceniczność ich utworów podnoszono też bardzo wysoko i stosunkowo dokładnie analizowano. Ale wiemy również, że samo przeznaczenie przez autora utworu na scenę nie zapewnia automatycznie scenicznych właściwości. Nieraz wypowiadano pogląd, że *Odprawa posłów greckich*, choć napisana z myślą o przedstawieniu, niewielkie ma zalety teatralne:

„Same w niej są rozmowy, nie masz zawikłania
Rzeczy, nie masz trudności, nie masz rozwiązania",

powtarzano za Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim zarzut, który on co prawda uważał za uwagę przede wszystkim literackiej natury [1]. Nie przeszkadzało to w wyrażaniu uznania dla wartości poetyckich *Odprawy*.

Dalej: wiadomo również, że z myślą o publikacji książkowej, a nie teatralnej, pisał swe *Dziady* Mickiewicz i swego *Manfreda* Byron. Okres romantyzmu w wielu krajach europejskich znany jest z rozmnożenia się tzw. „dramatów książkowych"; książkowych, a więc jakby z góry rezygnujących ze sukcesów scenicznych, czyli zapewne i nie dbających o sceniczne walory, o ową „sceniczność", która nas tu interesuje. Stopień rezygnacji zresztą musiał być różny w różnych przypadkach. Goethe pisał *Fausta* część II jako dramat książkowy, ale jednocześnie w rozmowach z Eckermannem nie uchylał się od fantazjowania na temat możliwości inscenizacyjnych. Między innymi zapisał Eckermann taki fragment:

[Eckermann] — Gdyby to wszystko zostało tak przedstawione, jak pan sobie wyobraził, publiczność musiałaby ze zdumienia znieruchomieć i przyznać, że brak jej polotu i wyobraźni, by należycie przyjąć całe bogactwo takiego widowiska.

— A niechże pan da spokój — rzekł Goethe — i nie rusza publiczności, o której nie chcę nic słyszeć. Główną rzeczą jest, aby było napisane, a świat niech sobie z tym radzi, jak umie najlepiej, i wykorzysta, jeśli jest na tyle zdolny [2].

Wydaje się, że ta postawa „niech świat sobie radzi i wykorzysta, jak umie", bywała dość powszechnym zjawiskiem przy tworzeniu dramatów książkowych; jest to zresztą postawa najbardziej zrozumiała i naturalna dla rasowego pisarza, który przecież nie będzie się wyrzekać jakiegokolwiek godziwego sposobu rozpowszechniania swoich utworów. Manifestowanie postawy przeciwnej jest w historii literatury dramatycznej wyjątkowe. Za tymi wyjątkami kryły się najczęściej jakieś urazy, jak np. w cytowanym często przypadku Musseta, odwracającego się gniewnie od teatru po nieudanej premierze swej sztuki i publikującego komedie w czasopiśmie. Jasne jest, że rozpowszechniona w owym czasie praktyka ogłaszania dramatów w książkach ułatwiała odpowiednie decyzje i w ogóle wpływała na stosunek literatów do teatru. Ten stosunek z kolei rozszerzał praktykę i w ten sposób zamykało się koło.

Panuje powszechne przekonanie, że rozwój romantycznego (i postromantycznego) dramatu książkowego spowodował wyłonienie się jakby dwu dróg, dwu gatunków literatury dramatycznej. Poeci „zaczęli — czytamy w *Dziejach dramatu* Allardyce Nicolla — pogardzać sceną, publiczność nie znajdowała przyjemności w oglądaniu dość nudnych dramatów

[1] Fr. Ks. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, Pieśń III, w. 191—192. Zarzut ten jednak — przede wszystkim literacki — odnosił się i do teatru, w tym sensie, że teatr według ówczesnych pojęć był jedynie rodzajem aparatu do wystawiania tekstów dramatycznych.

[2] J. P. Eckermann, *Rozmowy z Goethem*. Tłum. K. Radziwiłł i J. Zeltzer, Warszawa 1960, t. 2, s. 165.

poetyckich, które od czasu do czasu pokazywano. Nastąpił nieomal rozbrat pomiędzy literaturą a teatrem" [3]. Słowo „rozbrat" można rozumieć tak, że obie te dziedziny nie miały ze sobą nic wspólnego, ale słówko „nieomal" nieco ten sąd łagodzi.

Uwagi Nicolla odnoszą się do sytuacji w Anglii z okresu Byrona i Shelleya; w stosunku do wielu krajów europejskich należałoby je jeszcze mocniej złagodzić. Jak dowodzą nowsze badania i analizy polskich historyków teatru, teza tak ostro sformułowana nie dałaby się również utrzymać w stosunku do naszego dramatu romantycznego, do poematów dramatycznych Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Badania te ukazują coraz bogatsze związki pomiędzy dramatyczną twórczością owych poetów a praktyką francuskich, angielskich i niemieckich teatrów, przede wszystkim paryskich scen „bulwarowych". Ogólnikowe dość powoływanie się na Wykład XVI Mickiewicza w Collège de France i wzmiankę o Cyrku Olimpijskim, tak modne w latach trzydziestych i czterdziestych w kręgu Leona Schillera, zostało już zastąpione wcale obfitymi i rzeczowymi informacjami o tych związkach i podobieństwach. Tylko czy wnioski z tych cennych informacji nie bywają niekiedy zbyt śmiałe?

Taką opinię wypowiedział Wacław Kubacki w swej recenzji z przedstawienia *Dziadów* w Teatrze Rapsodycznym w Krakowie. Pisał tam: „W ostatnich latach młodzi badacze wprowadzili niemało zamieszania do pojęć o teatrze romantycznym, zajmując się jednostronnie technicznymi zdobyczami mieszczańskiego teatru na początku XIX wieku. Stanęliśmy o krok przed utożsamieniem teatru romantycznego z paryskimi teatrami bulwarowymi. [...] Co innego jednak maszyneria, a co innego koncepcja nowego widowiska, idea teatru romantycznego. Goethe powziął pomysł *Fausta*, zanim włoskie tancerki-sylfidy zaczęły fruwać na linach przed oczami zadowolonych episjerów" [4].

Krytyka Kubackiego nie została wyraźniej zaadresowana, ale najważniejszą pracą, jakiej dotyczyła, było studium Zbigniewa Raszewskiego w „Pamiętniku Teatralnym" *Słowacki i Mickiewicz wobec teatru romantycznego* [5]. Przedrukowując następnie to studium w zbiorze *Staroświecczyzna i postęp czasu*, Raszewski stwierdził w przypisie, że krytyka prof. Kubackiego go nie przekonała: włoskie tancerki-sylfidy zaczęły fruwać po scenie dużo wcześniej od pomysłu *Fausta*, i „większość znakomitych romantyków (w tej liczbie nasi) była zafascynowana teatrem swoich czasów" [6]. Raszewski ma rację, zjawisko fascynacji romantyków sprawami

[3] A. Nicoll, *Dzieje dramatu*. Tłum. H. Krzeczkowski, W. Niepokólczycki, J. Nowacki, Warszawa 1962, t. 1, s. 391.

[4] W. Kubacki, *„Dziady" w Teatrze Rapsodycznym*, Teatr, 1961, nr 22.

[5] Z. Raszewski, *Słowacki i Mickiewicz wobec teatru romantycznego*, Pamiętnik Teatralny, 1959, z. 1—3.

[6] Z. Raszewski, *Staroświecczyzna i postęp czasu*, Warszawa 1963, s. 402.

teatralnymi jest niewątpliwe, choć występuje obok (mniej ostrożnie można by powiedzieć: jako druga strona) owego wspomnianego przez Nicolla „rozbratu literatury z teatrem". Byron wyznawał wprawdzie, że nie miał zupełnie planów związanych ze sceną, bo „w obecnym stanie nie jest ona miejscem, które mogłoby wywołać zbyt wysokie ambicje", ale jednocześnie nie tylko pisał dramaty, nie tylko był zapalonym teatromanem, lecz i czynnie zajmował się teatrem. Fascynację podobną, obok oporów, można wyśledzić również wśród romantyków niemieckich i francuskich.

Nie ulega wątpliwości, że — jak powiada prof. Kubacki — co innego maszyneria, a co innego koncepcja widowiska i idea stylu teatralnego. Wydaje się jednak, że wyniki nowych badań historycznoteatralnych bynajmniej tej prawdzie nie zaprzeczają i — jeśli można dorozumieć się z tekstów — nie mają takiej intencji. Na całość, którą nazywamy teatrem romantycznym, wpływało wiele czynników — literackich, socjologicznych, filozoficznych; oczywiście musiały wpływać także i techniczne warunki organizowania widowisk, choć z kolei na sposób ich wykorzystywania i przekształcania oddziaływały poprzednio wymienione elementy. Na zjawisko to, odnoszące się oczywiście nie tylko do romantyzmu, zwracano dawniej zbyt małą uwagę.

Wiadomo — zwłaszcza w świetle nowszych badań europejskich historyków teatru — że ukształtowanie dramatów Shakespeare'a czy komedii Molière'a było wynikiem nie tylko oddziaływania na tych poetów prądów filozoficznych i literackich, lecz w ogromnej mierze również i kształtu oraz technicznego wyposażenia ich scen. Znane są związki z praktyką teatralną dramatów Dumasa czy Wiktora Hugo. Kopalnią spostrzeżeń na ten temat może być twórczość dramatopisarska i teatralna Goethego. Dokładniejsze badania nad *Faustem* ujawniły, ile kształt tego dzieła zawdzięcza zarówno bezpośrednim teatralnym (w sensie technicznym, dotyczącym właśnie „maszynerii") doświadczeniom autora, jak i jego historycznoteatralnej refleksji. Niektórzy badacze doszukiwali się w *Fauście* przeglądu przeróżnych teatralnych stylów inscenizacyjnych, od starożytności poczynając (która nawiasem mówiąc, sama w sobie dostarcza znakomitych przykładów tej zależności), do romantyzmu [7].

Zresztą poza argumentami historycznymi łatwo zauważyć, jak w naszych oczach rozwija się kilka różnych odgałęzień awangardy dramatycznej, z których każde w sposób bardzo wyraźny nawiązuje do czysto inscenizatorskich i technicznych osiągnięć awangardy teatralnej z pierwszych trzydziestu lat naszego wieku; Beckett, Ionesco, Genet, Pinter, Osborne, Brecht, u nas Witkacy, Mrożek, Różewicz — to jedynie wybrane przykłady.

W nowych pracach teatrologicznych związek pomiędzy dramatami

[7] Por. J. Gregor, *Weltgeschichte des Theaters*, Zürich 1933, oraz H. Kindermann, *Theatergeschichte der Goethezeit*, Wien 1948.

uchodzącymi pod koniec XIX w. za niesceniczne a praktyką teatru romantycznego ujmowany był rozmaicie. Raszewski we wspomnianym tu studium o Mickiewiczu i Słowackim wobec teatru romantycznego (a jest to praca fundamentalna dla tej dziedziny badań) formułuje wzajemne zależności w sposób bardzo ostrożny: mówi o „bliższym, niż przypuszczano dotychczas, pokrewieństwie" [8], powiada, że „szwajcarskie dramaty Słowackiego powstały na instrument romantyczny" [9], konkluduje wreszcie: „Słowacki pisał w Szwajcarii dramaty dla teatru, który poznał w Londynie i Paryżu. Żadnego nie napisał tak, jak pisał francuską *Beatrix Cenci:* jako towar do sprzedania przedsiębiorcy, i w żadnym nie zastosował się właściwie do praktyki jednego zespołu czy instytucji.[...] Wykorzystał doświadczenia przemysłu teatralnego na Zachodzie, ale gospodarował nimi wedle własnego upodobania" [10].

Znacznie mniej ostrożnie sformułowany został wniosek o „sceniczności" *Kordiana* w monografii Jarosława Maciejewskiego o tym dramacie: „*Kordian* pisany był z myślą przede wszystkim o teatrze, a nie wyłącznie o lekturze odbiorców [...] dalsze konfrontacje doprowadzić mogą do jeszcze bardziej zdecydowanych wniosków" [11]. Ten bardziej zdecydowany wniosek zawiera przypuszczenie, że *Kordian* pisany był „z myślą" o Cyrku Olimpijskim, w którym Słowacki widział romantyczne widowisko *Les Polonais,* będące udramatyzowaną historią powstania listopadowego. Określenie, że *Kordian* pisany był „z myślą" o scenie, nie jest jednoznaczne; nie wiadomo, czy chodzi tu o wpływy teatrów paryskich na konstrukcję utworu, czy o zamiar autora starania się o wystawienie dramatu na scenie Cyrku. Stanowcza tonacja pierwszego z cytowanych tu zdań skłaniałaby do przyjęcia drugiego rozumienia; byłby to jednak wniosek nie tylko nie potwierdzony żadnymi dokumentami, ale raczej z nimi niezgodny. Nie posiadamy świadectw, że Słowacki myślał o wystawieniu *Kordiana* w jakimkolwiek teatrze, a tym bardziej w Cyrku Olimpijskim, i autor pracy również takich świadectw nie znalazł. Wiadomo też, jakimi dramatami zamierzał poeta zdobywać paryskie sceny; dochowały się francuskie fragmenty *Beatrix Cenci* i różnice pomiędzy ich poetyką a poetyką *Kordiana* wydają się wiele mówiące. Toteż dalsze wnioski Maciejewskiego brzmią nie znacznie bardziej, ale znacznie mniej zdecydowanie. We wrażeniu czytelnika sprowadzają się one do tego, że Słowacki, pisząc *Kordiana,* jego efekty sceniczne jakoś przymierzał myślowo do możliwości technicznych teatru tego rodzaju, jak Cyrk Olimpijski. Czyli, że zbliżalibyśmy się tu znowu do powściągliwej wersji Raszewskiego.

Zwróćmy uwagę na nader istotną różnicę pomiędzy obiema wersja-

[8] Z. Raszewski, *Staroświecczyzna i postęp czasu,* s. 235.
[9] Ibid., s. 237.
[10] Ibid., s. 248.
[11] J. Maciejewski, *„Kordian", trylogia romantyczna,* Poznań 1961, s. 122.

mi. Pierwsza stwierdza jedynie istnienie związków pomiędzy konstrukcją i efektami naszych narodowych poematów dramatycznych a chwytami technicznymi romantycznego teatru; druga wysnuwa z tej zbieżności wniosek, że np. *Kordian* zamierzony był przez autora jako dramat sceniczny. Otóż, aby taki wniosek móc przyjąć, trzeba oprzeć się na jeszcze jednej, u autora monografii o *Kordianie* nie zapisanej przesłance: że zgodność efektów dramatycznych z wymogami określonej techniki teatralnej wystarczy do przyznania utworowi cechy „sceniczności". Inaczej trzeba by przyjąć, że *Kordian* się autorowi nie udał.

Nie mamy wątpliwości, że jest to warunek niezbędny. Proponowanie w tekście sztuki efektu, który nie może być zrealizowany w teatrze, odbiera przedstawieniu jakąś cząstkę wartości. Brak zaś efektów ułatwiających teatrowi zaprezentowanie swych specyficznych umiejętności, sprawia, że sztuka wyda się na scenie mniej efektowna niż przy skupionej lekturze. Nawet sam rozmiar tekstu, zbyt odbiegający od zakorzenionych obyczajów dotyczących czasu trwania przedstawienia, bywa czynnikiem w poczuciu odbiorców umniejszającym sceniczne walory dzieła; a jest to przecież także element szeroko pojętej widowiskowej techniki. Z tych wszystkich momentów dobrze zdają sobie sprawę pisarze, będący jednocześnie fachowcami teatralnymi. Raz jeszcze z rozmów z Eckermannem zacytujmy opinię Goethego:

Kiedy lektura jakiegoś dzieła dramatycznego wywiera na nas wielkie wrażenie, od razu myślimy, że i ze sceny będzie ono oddziaływało tak samo, wyobrażając sobie, że z łatwością można to osiągnąć. Ale sprawa wcale nie jest taka prosta.[...] Ile wysiłków kosztował mnie mój „Götz von Berlichingen", a mimo to nie bardzo nadaje się na scenę. Jest za długi, tak że musiałem go podzielić na dwie części, z których druga posiada wprawdzie walory teatralne, pierwsza wszakże może być uważana najwyżej za pewnego rodzaju ekspozycję [12].

Zwróćmy jednak uwagę, że obok wymienienia mankamentów technicznych (a właściwie jednego tylko mankamentu — nadmiernej długości) cytowany fragment zawiera przeciwstawienie części drugiej, jako posiadającej walory teatralne, części pierwszej, która zdaniem autora ich nie posiada. Nie mogło tu przecież chodzić ani o brak teatralnych efektów ani o ich niedopasowanie do techniki scenicznej ówczesnego teatru; pod tym względem obie części nie różnią się zbytnio między sobą. I pierwsza i druga mogły być doskonale wystawione, podobnie zresztą jak później druga część *Fausta*, jak *Kain* i *Manfred* Byrona, jak arcyromantyczne baśnie dramatyczne Tiecka, czyli jak najrozmaitsze dzieła wymieniane przykładowo jako dramaty „książkowe", a nie sceniczne. Wszystkie efekty sceniczne, wszystkie nieba, piekła, powietrzne loty i skomplikowane sceny zbiorowe, w warunkach ówczesnych teatrów tak samo nadawały się do scenicznej realizacji, jak — co słusznie podkreśla-

[12] J. P. Eckermann, op. cit., t. 1, s. 273.

ją nasze nowe badania teatralne — *Dziady* czy *Kordian*. Dlaczego więc uważano je za utwory raczej do czytania niż na scenę?

Herr Tieck hat [...] — zauważył w 1834 r. Henryk Heine w swym eseju o „szkole romantycznej" — obgleich das Theater sein Steckenpferd ist und er von Kind auf bis heute sich mit dem Komödiantentum und mit den kleinsten Details desselben beschäftigt hat, doch immer darauf verzichten müssen, jemals von der Bühne herab die Menschen zu bewegen, wie es dem Zacharias Werner gelungen ist. Herr Tieck hat sich immer ein Hauspublikum halten müssen, dem er selber seine Stücke vordeklamierte, und auf deren Händeklatschen ganz sicher zu rechnen war [13].

Heine nie zarzucał jednak Tieckowi braku wartości poetyckich i w ogóle pod tym względem romantycznych „dramatów książkowych" raczej nie oskarżano. Jedne z nich były książkowymi z zamiaru autorów, inne ze smutnej dla nich konieczności; ale wymówki dotyczące niesceniczności brzmiały podobnie. Zarówno współcześni, jak i późniejsi krytycy ganili je za dziwaczność, rozwichrzenie, gadulstwo, nadmiar refleksyjności, dygresyjność, nieuporządkowanie wewnętrzne, brak miary i konstrukcji dramatycznej, za subiektywność, za to, że zamiast być obiektywnym obrazem konfliktów, stawały się nie pohamowanym wylewem lirycznych nastrojów swego twórcy. To najczęściej powtarzające się zarzuty, w niektórych przypadkach przez późniejszą krytykę wycofane lub uznane za mniej istotne, skoro je okupywały inne cenne dla teatru wartości. Ale — dodajmy — zarzuty, których bynajmniej nie kierowano pod adresem pośledniejszej, a bardziej scenicznej literatury owych czasów, literatury Kotzebuego czy Pixerecourta, ani też — choć z innych powodów — pod adresem nieliterackich już całkiem scenariuszy cyrkowo-widowiskowych spektakli bulwarowych scen romantycznych. Jeśli chodzi o te ostatnie, przeciwnicy ich osądzali na ogół, że dając widowiska, nie dają one t e a t r u, to znaczy uplastycznionej na scenie, logicznie zbudowanej akcji dramatycznej; że zastępują ją tokiem efektownych, ale luźno związanych ze sobą obrazów i wystawową pompą:

„...quand je parle d'une action théâtrale, je parle d'un appareil, d'une ceremonie, d'une assemblée, d'un evénement nécessaire à la pièce, et non pas de ces vains spectacles plus puérils que pompeux, de ces ressources du décorateur qui suppléent à la stérilite du poète, et qui amusent les yeux, quand on ne sait pas parler aux oreilles et à l'âme".

Tak pisał, co prawda o wiek niemal wcześniej, a więc pod adresem poprzedników romantycznych widowisk, Voltaire [14].

Zarzutu nieumiejętności przemawiania do serc nie można postawić poetom, twórcom dramatów książkowych. Można jednak o nich powiedzieć, że starając się do serc przemawiać prosto z serca, zaniedbywali technikę dramatyczną, nie dbali o konstrukcję, zastępując ją tokiem luź-

[13] Cyt. Według *Heinrich Heines Sämtliche Werke*, Leipzig [bd] t. 8, s. 211—212.

[14] V o l t a i r e, Przedmowa do *Sémiramis*. Cyt. według *L'art du théâtre* par O. A s l a n, Paris 1963, s. 508.

nych scen. Znów więc powraca zarzut niedramatyczności, tylko że o ile teatry bulwarowe zastępowały dramatyczność nieprzerwanym pochodem scenicznych efektów, poeci większego lotu starali się jeszcze w ten pochód wtłoczyć pochód drugi — słów, fraz, lirycznych spowiedzi. To już było za wiele: nie trafiało ani do ludowej publiczności, ani do wyrafinowanej. Lepiej było czytać to w książce, niż słuchać tego ze sceny.

Raszewski słusznie zauważa, że wykorzystując różne efekty, oglądane na scenach bulwarowych, Słowacki pisał jednak swe dramaty dla teatru zupełnie innego lotu i rzetelności artystycznej. W rezultacie należałoby więc mówić jedynie o pewnych inspiracjach technicznych ze strony „bulwaru", o inspiracjach, które nie są jednak cechą wyróżniającą tylko polskie dramaty romantyczne (choć przekonujące wydają się dowody, że w nich ujawniły się one silniej niż gdzie indziej). Większość dramatów tamtej epoki pisana była „na instrument romantyczny". Że aparatura teatralna epoki określa i organizuje w określony sposób wyobraźnię dramatyczną poetów, że organizowanie to dokonuje się zarówno przez podporządkowanie się, jak i przez próby wyjścia naprzód — to prawo, którego działanie zaobserwować można w niejednym stuleciu i kraju. Ale jednocześnie każdy utwór pisany jest nie tylko „na instrument", ale i dla odbiorców, musi apelować do ich rozumienia akcji teatralnej, do ich przyzwyczajeń w dziedzinie konstruowania i kształtowania tej akcji. I raczej w rozmijaniu się z tymi nawykami tkwią przyczyny uznawania wielu utworów romantycznych — naszych i obcych — za „książkowe", za „niesceniczne". Wydaje się, że w całym kręgu romantycznej kultury teatralnej znajdujemy jeden tylko o światowym rozgłosie przykład pełnego sharmonizowania efektów aparatury teatru ludowego z wymogami sceniczności w głębszym, dramaturgicznym rozumieniu: przykładem tym jest wielka ludowa komedia wiedeńska Raimunda i Nestroya.

Dopiero doskonalsze wniknięcie w dramaturgię *Dziadów*, *Nieboskiej* czy dramatów Słowackiego, zapoczątkowane przez badaczy literatury XIX w. i systematycznie rozwijane w naszym stuleciu, a jednocześnie rewizja zakorzenionych wśród publiczności poglądów na dramat i scenę, jaka dokonała się w okresie tzw. „reformy teatru" — dopiero te dwa czynniki, sprzężone ze sobą, przyniosły sukcesy inscenizacji romantycznych Osterwy, Schillera, Wysockiej, Wiercińskiego i ich następców. Odkrywczość tych inscenizacji głównie zasadzała się na tym, że zamiast obrazów posuwanych naprzód liryczną siłą, dostrzegły one w owych dramatach ich wewnętrzną akcję, konflikty rozwijające się pomiędzy stałymi przez cały czas siłami. Dopiero w ten sposób dokonało się odkrycie i zaprezentowanie widowni ich sceniczności.

JOSEF HRABÁK

Textologie a pravopis

Tento článek se zakládá na českém materiále, domnívám se však, že některé jeho vývody mohou mít obecnější dosah. Jde mi o problém, do jaké míry je správné převádět díla autorů 19. století a první poloviny 20. století při nových vydáních do dnešního pravopisu.

Při transkribování staršího textu vycházíme obyčejně z předpokladu, že pravopis je konvenční způsob pro zachycení zvukové stránky jazykového projevu. Ve sporných případech se proto stavíme do pozice posluchače, který zapisuje předčítaný text. Nepochybně si tím usnadníme řešení mnoha otázek (např. psaní velkých písmen, interpunkci atp.), je však otázka, zda je toto stanovisko obecně správné a zda nám převedení staršího textu do dnešní pravopisné normy umožňuje reprodukovat původní text se všemi jeho významovými odstíny. Domnívám se, že je třeba na tuto otázku odpovědět záporně.

Východiskem mé úvahy je téze, že pravopis vyjadřuje více než pouhý zvukový záznam a že některé zvláštnosti v grafice, které jsou irelevantní z hlediska zvukového, mají určitou vyjadřovací hodnotu. Nápadné je to např. v pravopise vlastních jmen, kde se shledáváme nejen s neobvyklou kvantitou, ale i s neobvyklými grafickými znaky (srov. česká příjmení *Hawlik, Wagner* atp., která vyslovujeme *havlík, vágner* atp.). Jiným výmluvným dokladem pro mou tezi je užívání zkratek. Z hlediska významových odstínů není totéž, jestliže napíšeme „dr Kratochvíl prohlásil" nebo „doktor Kratochvíl prohlásil". Máme i případy, že spisovatelé úmyslně podržovali grafické znaky, od kterých soudobý pravopis již ustoupil, např. historik T o m e k (1818—1905) psal až do konce života *w* místo *v* a *au* místo *ou*.

Lze ovšem namítnout, že uvedené případy jsou celkem výjimečné a individuální povahy. Jsou však i pravopisné zvlástnosti povahy obecnější, které mají nepochybnou stylistickou funkci. Tu jde především o pravopis slov cizího původu, který signalizuje, že se výraz dosud nestal součástí obecně běžného slovního fondu, že vybočuje z jeho hranic. Stačí jen vzpomenout na to, že se po určitou dobu běžně užívalo grafické podoby *footbaII* (a podobně tomu bylo i u jiných výrazů z oboru

sportu): pokud toto slovo obecně nezdomácnělo, zachovával se původní jeho pravopis, a tím se signalizovala jeho cizost.

Dnešní český pravopis se snaží citlivě vyrovnávat s vrůstáním cizích slov do domácího jazykového fondu, a proto jejich pravopis přizpůsobuje pravopisné normě platné pro slova domácí, odstraňuje např. zdvojené souhlásky (*ceremoniell — ceremoniel*), užívá fonetického přepisu (*dubbovati — dabovati*), psaní z místo původního *s* (*izobara — isobara*) atd. Vyvstává však otázka, zda je účelné aplikovat tato hlediska i na nová vydání starších autorů, u nichž pravopisné zvláštnosti něco signalizovaly, kde tedy šlo o určitou sdělovací a často také estetickou hodnotu.

Pro větší názornost uvedu několik příkladů. Cizí slova, kde se pravopis původní verze rozchází s pravopisem dnešním, označuji v nich kurzívou.

Zdánlivě jde o dva typy — v jednom případě se dnes připouští i starší pravopis jako dubleta (*extáze — extase*), v druhém se připouští jen modernizovaná forma (*prérie*). V podstatě je to však v obou případech projev téže tendence, tj. jde o modernizaci, která signalizuje, že slovo cizího původu vplulo již do dnešního slovníku. Svědčí o tom už pojetí *dublet*, v němž se starší pravopisná forma jen trpí jako archaická, ale přednost se dává formě modernizované, přičemž vývoj směřuje k postupnému odstranění archaizovaných forem jako pravopisně nesprávných. Z hlediska vývojového směru je tedy možno oba zjevy (dublety i modernizovaný tvar) pokládat za jev téže kategorie.

První skupina příkladů je ze sbírky Otokara Březiny *Tajemné dálky* (1. vydání 1895) a ze sbírky Karla Hlaváčka *Pozdě k ránu* (1896). Jde o symbolisty, u nichž bylo užívání cizích slov tvárným prostředkem (u Hlaváčka je to dokonce zdůrazněno francouzským mottem sbírky). Cizí slova zde mají tedy vlastně povahu citátovou.

Ó sílo extasí a snů, z niž umění
plá barev vějířem a v tónech burácí!
Tvým kouzlem z myšlenek se záře pramení,
jak z *etheru* se světlo nití vibrací.

(Březina. *Ó sílo extasí a snů*)

A v kouřících dálkách, kde zsinalé mlhy se strou
nad arkýře paláců a v *boulevardů* ruch,
vítězný život zmítá se a kypí vířící hrou
v bizarních pěnách vášní a síly a tuh;

(*Březina, Žeh bílý světla...*)

Bod oživlý prachu zvířený *cyklonem* věků,
jsem bílý stvol trávy dušený *prerií* žití,
a ze stromu tvého slzami horkými teku
jak z rozsedlin kůry guma, jež opálem svítí.

(Březina, *Čas*)

Jak somnambul svedený z lože, bledý, spoután a něm
pod *hypnosou* Nepoznaného jdu se svým snem

(Březina, *Pohled smrti*)

a klatby, v nichž dosud se chvěje posvátné rozhořčení,
vznesené v *ekstasi* hymny na hlavy odbojných,
v nádherných *ceremoniellech* církevních sněmů,
latinou přisluhujícím biskupem italsky vyslovovanou...

(Hlaváček, *Přišla...*)

Smutek ne člověka — neboť zvuky lidské řeči dávno mu vyprchaly z hrdla — ale smutek ubohého individua, jehož těžký a nádherný slovní *apparát* bývalého *intelligenta* se procedil ve velice jemné sykavky pavoučí, jehož mozek se *znivelloval* k dokonalému porozumění jemným kapricím osmi pavoučích očí a k benevolentním gestům několika párů pavoučích noh. Smutek z jiného života, jiných příčin, smutek krajinek, intimněji nazíraných, převzácný sublimát drobounkých nálad, smutek prchající lidskému slovu, jež marně uzavírá *kompromissy* všech známých *method* zachytiti na svých hrubě skrojených hranách hedvábitě třepený lesk jeho nuance...

(Hlaváček, *Subtilnost smutku*)

Když ho po prvé zhlédl v žaláři, prchal sice z počátku před ním, ale brzy spřátelili se s jeho měkkým pohledem, s jeho tichým dechem, s jeho milou přítomností. Uzavřel s ním ochotný *kompromiss* již při prvém pohledu na *virtuosně* tkanou a silnou stavbu jeho pavučiny...

Touha po vzduchu (jehož představa nyní jen do široka modrá ho nejasně rozčilovala), to právě byla, jež před časem uzavřela ono takřka otrocké přimknutí jeho duše, duše *intelligenta*, k *fysiognomii* pavoučí, k nizounké duši se *symptomem cretinie*. Pozoroval s bedlivým *interessem* celé dny, týdny, měsíce, roky Pavouka při jeho práci; ukracoval mu ji občas naivními ironiemi, stolovými anekdotkami, voltairovskými paradoxy, ba i vtipnými pantomimami, a při tom sbíral úzkostlivě skrovný výsledek jeho každodenní práce a spracovával ji horlivě svými *dressovanými* a trpělivými prsty.

(Hlaváček, *Subtilnost smutku*)

Další skupina příkladů je z cyklu M. A. Šimáčka *Ze zápisků Phil. Stud. Filipa Kořínka* (1893—97, citované úryvky jsou vesměs ze samého počátku devadesátých let). Jde o prózu silně závislou na naturalismu, tedy o pokus podat „syrové záznamy" skutečnosti. V těchto obrázcích ze života pražského měšťanstva, viděných očima venkovského studentíka, měla proto cizí slova jinou funkci než ve výše uvedených příkladech ilustrujících poetiku symbolistickou. Případy se dají zahrnout do dvou kategorií: jednu tvoří přímá řeč postav, druhou pak řeč autorská.

Kde jsou vkládána slova cizího původu do úst jednotlivých postav, měla zřejmě funkci charakterizační. Například v dále citovaném úryvku, kde se reprodukuje část dopisu, naznačuje užití slova *praeceptor* (místo „domácí učitel"), že se postava nutila do „školského" vyjadřování, že byla hrda na to, že její chlapec studuje. Zřejmě šlo o slovo, které netvořilo součást běžného slovníku pisatelčina:

Psala mi, že její sestra, správcová Muchová, má v Praze syna v první latinské na akademickém gymnasiu, a že hledá pro něho domácího učitele. Tak že v té věci na ni (paní kontrolorovou) se obrátila, poněvadž prý ví, že její František měl v Hradci nějakého spolehlivého *praeceptora*, který že teď je v Praze.

Obdobně je tomu i v dalších třech úryvcích:

Jednou jsem zde měl *sextetto* a on odešel.

(*Rodina Janebova*)

Jel jsem *tramwayí.*

(Rodina Janebova)

Čtyry villy prý tam postavi.

(Rodina Janebova)

Častější než v přímé řeči jsou cizí slova v řeči vypravěčově. Zde signalizují, že představa nějak vybočuje z obecné, bezpříznakové roviny zobrazovaného prostředí:

„Co je to platno, ta byla jen pro veliký svět stvořena a vychována", dodávala matka paní radové, stařická dáma, vdova po nějakém presidentu a rytíři, sama rodilá *baronessa*, které vždy musím líbat scvrklé ruce, ač hledí na mne nevlídně a povržlivě a jen jaksi z nezbytnosti tuto zdvořilost připouští.

(Livanečky tety Rózi)

A srovnávaje nynějšek s dřívějškem, vzpomněl jsem nemocné paní radové i kynoucí paní *Babetty*, a zase dívčí podobizny v pokoji Friciho, s hlubokým, smutným pohledem tklivých modrých očí, vzpomněl dnešního bouřlivého sporu otce a syna, i zase *daguerrotypie*, na níž „Miroslav z Lipan" byl ještě očamařeným nadšencem, a nechávaje to vše prolétati svou myslí, nazíral jsem stále určitěji a ostřeji v životopis páně radův, v jeho duši, v jeho srdce. A mohu říci, že při tom pronikání celé té *metamorfosy*, celé té změny ve všech jejích směrech a částech bylo mi nevýslovně smutno kolem srdce.

(Miroslav z Lipan)

A přec nebylo snad listu *belletristického* nebo krajinského, jenž by byl scházel v seznamu časopisův, odebíraných aneb vůbec docházejících do spolku. Pro všechno ptal jsem se ještě *kollegů*, o kterých jsem věděl, že literáří a že jim neujde ani veršíček, ale nikdo z nich o nějakých verších Bedřicha Napila nevěděl ani zbla.

(Miroslav z Lipan)

Paní správcová popošla hned potom k *fauteuilu* a podávala ruku staré paní.

(Rodina Janebova)

Poslední skupina příkladů je z historické prózy Z. Wintra, asi současné s výše citovanými příklady (*Pražské obrázky I*, citovaný text vyšel prvně 1895). U Wintra šlo o záměrné archaizování, a proto užívá zastaralého pravopisu i tam, kde by ho Šimáček naužil (*professor, brylle*):

Ach tu je chaos! Stuba Saxonum plna lidí drobných, velkých, starých, mladých; jsou to na první pohled studentes i bakaláři, ten onen bradáč snad je mistr, tento šedivý pán bude asi universitní *professor*, snad dokonce probošt *kolleje*, tu se mihne reverenda bakalářská před očima, tu viděti mladíka jen v nohavicích a v košili, an obouvá nějaké ohromné škorně s ostruhami...

(Břetislav a Jitka)

Kdykoli se otevrou dvéře, pekelný řev zmatených hlasů vyráží. Daleko za *kollejní* kapli starobylou až k řeznickému trhu sobotnímu, rozhlašoval se ten pekelný řev zmatených blasů. Bylo lze postihnouti, že chvílemi se hlasové zase stišují, ale chvílemi znova propukají. Jsou to hlasy mladé, zvonivé, vysoké, i hlasy hluboké, mrzuté, *bassové*, vysmolené přičiněním pražských domů pivovárných.

(Břetislav a Jitka)

...Cupe drobnými krůčky a potřásá šedivou hlavou. V ruce drží *brylle*.

Spartřiv Svěchina, Bacháček kývne mu a přívětivě mu oznamuje, že ho na odporučení mistra Vavřince Nudožerského ustanovil za *praeceptora* druhé třídy na vzorné škole chlapecké v *kolleji* Karla IV.; až pokoštuje, co nevidět potom že učiněn bude gymnasiarchou. Svěchin se uklonil, poděkoval.

Přistoupiv Bacháček k svým *kollegům*, potřepal jim rukama. Pedellus přivlekl se studentem jedním nějaké sedile a druhou židličku postavil do prázdného prostranství, na němž už Svěchin stál, čekaje rozkazu, aby začal. Na sedile usadil se pohodlně Bacháček.

(Břetislav a Jitka)

Na první pohled je vidět, že Winter užívá cizích slov (zpravidla jde o archaismy) daleko více než Šimáček, a tím se blíží do jisté míry praxi symbolistů. Jeho cíl byl sice poněkud jiný (proti určité tendenci k rozšíření prostoru do šířky šlo u Wintra o rozvinutí do hloubky, totiž o evokaci minulosti), sémantický účinek byl však obdobný — napětí mezi dvěma vrstvami lexika. Užívání cizích slov má u Wintra daleko více než u symbolistů povahu citátovou, jak je vidět z výrazů, které do češtiny běžně nepronikly (např. *sedile*). Jde o zřejmé napodobování výrazových konvencí humanistických.

Přitom je nápadné, že citátová funkce je u Wintra pravopisem zdůrazňována; svědčí o tom taková slova, kde je užito starého pravopisu nadbytečně (srov. uvedená slova *professor, brylle*). Jestliže užívali původního pravopisu u slov cizího původu Březina, Hlaváček nebo Šimáček, nevybočovali tím ze soudobé pravopisné normy, Winter však některými pravopisnými zvláštnostmi zřetelně odhalil, že pravopisné zvláštnosti mají u něho funkčnost, že mu pravopis nesloužil pouze k zachyceni zvukové podoby slova.

Uvedené doklady ukazují, že pravopisná norma devadesátých let umožňovala signalizovat přinejmenším tři věci, které dnešní pravopisná norma stírá: pravopisem bylo možno vyjádřit vzdálenost pojmu od soudobého prostředí, a to jednak jeho cizost (typ *boulevard*), jednak jeho časovou odlehlost (typ *brylle*) a jednak jeho novost a vybočování z oblasti průměrné denní zkušenosti (typ *tramway*). Dnešní pravopisná norma to umožňuje pouze autorům současným, při převedení díla staršího do dnešního pravopisu se to bezděky poruší, protože řada pojmů, které měly dříve nádech exotičnosti nebo cizosti, vplula dnes již do všeobecného jazykového úzu. Jinými slovy, postavení těchto slov v mezích dnešní slovní zásoby se změnilo. A jestliže aplikujeme dnešní pravopis na díla starších autorů, rušíme tím vlastně celou jednu jazykovou vrstvu, kterou oni pociťovali a které využívali často k estetickému účelu. To znamená, že ochuzujeme bohatost jejich jazyka.

Domyslíme-li tuto otázku, naskýtá se ještě další problém, který se týká sice autorů dnešních, ale může se stát naléhavým po několika letech. Český pravopis totiž směřuje k postupnému pravopisnému počeštování slov cizího původu. Dnes se připouštějí některé dublety, ty však

mají v dalších letech zaniknout a jako jedině správné mají být uzákoněny tvary progresívní, tj. psané foneticky (typ *isobara* — *izobara*). V dnešním vývojovém stadju, kdy jsou připouštěny dublety, je možno využít dublet k stylistické funkci, např. archaičtějším psaním určitých slov lze charakterizovat myšlení postavy jako konzervativní. Jak však budeme vydávat takováto díla po několika letech, až se stanou archaičtější podoby nespisovnými? Jestliže je odstraníme, dílo se ochudí o jednu stylistickou vrstvu, a jestliže je ponecháme, vznikne dojem, že tolerujeme chyby, nebo že zbytečně archaizujeme.

Nemohu a ani nechci zde podat nějaký návrh na řešení. Chtěl jsem jen upozornit na to, že by se měli textologové zamyslit nad problémem, jak se vyrovnat se zvláštnostmi starší pravopisné normy, které signalizovaly určitou stylistickou nebo významovou hodnotu.

TERESA SKUBALANKA

Uwagi o analizie stylu w badaniach tekstologicznych

(na przykładzie wybranych tekstów Słowackiego)

Według utartego zwyczaju w badaniach tekstologicznych stosuje się analizę stylu przede wszystkim jako metodę pomocniczą przy ustalaniu autorstwa wątpliwych tekstów [1]. Jak dowiodły nowatorskie studia K. Górskiego, zakres zastosowania wspomnianej analizy może być znacznie szerszy i może ogarniać różne przypadki w obrębie wewnętrznej krytyki tekstu dzieła. Mało tego: analiza stylu zyskuje poczesne miejsce w interpretacji historycznoliterackiej dzieła zgodnie z następującym założeniem: „Skłonności stylistyczne pewnego utworu czy pewnego okresu twórczości są najbardziej nieomylnym wskaźnikiem dla interpretacji dzieła literackiego i dostarczają najzupełniej sprawdzalnego materiału dowodowego dla sądów historycznoliterackich" [2], idzie zatem nie tyle o nowe możliwości zastosowania analizy stylu, ile o przedyskutowanie sposobu, w jaki mogło by się tego rodzaju badania w przyszłości przeprowadzać. Okazją do obserwacji staną się dla nas wybrane teksty poetyckie Słowackiego.

„Klasyczną" problematykę opisywanych badań, tzn. dochodzenie wątpliwego autorstwa, ilustrują nam trzy sonety, odkryte przez P. Hertza w noworoczniku „Niezabudka", wydanym w Petersburgu, w r. 1842 [3]. Utwory te zostały wydrukowane razem z pięcioma oryginalnymi sonetami młodzieńczymi Słowackiego jako szósta, siódma i ósma pozycja cyklu. Komentarz odkrywcy nie przesądza sprawy autorstwa owych trzech ostatnich sonetów, zwraca jednakże uwagę na odpowiedniości w poezji Słowackiego, mianowicie wyrażenia sonetów: *Bądź zdrowa!* i *Bo znam wielkość przekleństwa mojego na niebie* mają przypominać słynne „Bądź zdrowa" z *Beniowskiego* oraz niektóre ujęcia wiersza *Przekleństwo*.

Kwestią autorstwa omawianych utworów zajął się z kolei obszerniej

[1] Historię tego rodzaju zastosowań znajdziemy w książce K. Górskiego, *Sztuka edytorska*, Warszawa 1956, rozdz. 4 o dochodzeniu autorstwa.

[2] K. Górski, *Miłość i erotyka w twórczości Mickiewicza okresu rosyjskiego*, [w:] *Z historii i teorii literatury*, Wrocław 1959, [t. 1], s. 111.

[3] P. Hertz ogłosił swoje znalezisko z komentarzem w nrze 15 Przeglądu Kulturalnego z r. 1956.

I. Opacki [4], dochodząc do hipotezy, że „sonety wątpliwe pochodzą spod pióra Słowackiego, stanowiąc pierwszy etap jego twórczości sonetowej, bardzo mocno, zbyt jeszcze mocno ulegającej wpływom Mickiewicza; stanowią pierwsze niezobowiązujące poetyckie próbki, pisane pod bezpośrednim wpływem lektury sonetów Mickiewicza" [5]. Nie będziemy tutaj streszczać szczegółowo wywodów autora — poczynione przezeń zestawienia wybranych wierszy sonetów z odpowiednimi wierszami sonetów Mickiewicza nie budzą wątpliwości — podobieństwa są aż nadto wyraźne. Wątpliwości nasuwają się natomiast z chwilą, kiedy I. Opacki postępuje drogą wytyczoną przez poprzednika, podkreślając znaczenie przekleństw miłosnych i frazy „Bądź zdrowa" jako typowych dla poezji Słowackiego.

Argumenty te okazują się nieprzekonywające, ponieważ wspomniane sformułowania poetyckie pojawiają się na ogół dość często nie tylko w twórczości Słowackiego, ale i w utworach innych, współczesnych mu poetów. Tradycyjną formułę pożegnania znajdziemy np. w *Dziadach:*

Dwa tylko słowa powiedziałem do niéj.
(z żalem)
Księże, dwa tylko słowa!
„Jutro! bądź zdrowa!"
„Bądź zdrów!"...Gałązkę odrywa, podaje...
„Oto jest, rzekła: co nam tu
(na ziemię pokazuje)
zostaje!
Bądź zdrów!" — i w długiej ulicy
Niknie na kształt błyskawicy! [6]

Porównaj także:

Bądź zdrowa, ty, coś w koléj lubemi uśmiechy,
Słodziła zimnym wzrokiem zadawane męki; [7]

O! niż wyrzec: „bywaj zdrowa!"
Stokroć skonać było lżéj [8].

Warto także zaznaczyć, że porównywane wiersze *Beniowskiego:*

Bądź zdrowa — odejść nie mogę, choć słyszę
Wołające mnie duchy w inną stronę; [...]

[4] Por. I. Opacki, *Spór o autorstwo Słowackiego*, Pamiętnik Literacki, R. 41:1960, z. 1, s. 174 i n.

[5] Ibid., s. 179.

[6] A. Mickiewicz, *Dziady*, część IV [w:] *Dzieła*. [Wyd. jubileuszowe], Warszawa 1955, t. 3, s. 56.

[7] Wiersz anonimowego autora, Melitele, Warszawa 1829, t. 1, s. 139.

[8] M. Gosławski, wiersz drukowany w Tygodniku Literackim, 1841, s. 187.

Bądź zdrowa! drugi raz cud się powtórzy —
Martwy odemkę ci w grobie ramiona [...]
Już pożegnałem Cię — jeszcze bądź zdrowa!
pieśń IV, w. 529—544 [9]

powstały pod bezpośrednim wpływem stylu Byrona. Porównaj np. następujące formuły z *Don Juana:*

Farewell, too, dearest Julia! [10] [...]
And so farewell — forgive me, love me — [11]

a zwłaszcza nie kończące się pożegnania Renu w *Wędrówkach Childe-Harolda:*

Adieu to thee, fair Rhine! [...]
Adieu to thee again! a vain adieu!
There can be no farewell to scene like thine [12];

i w ostatniej strofie poematu:

Farewell! a word that must be, and hath been —
A sound which makes uslinger; — yet — farewell! [13]

ponadto np. powtórzenia pożegnań w strofie do Horacego:

Then farewell, Horace; [...]
Yet fare thee well — [14]

Jeśli chodzi o drugi argument stylistyczny, argument przekleństw, trzeba podkreślić, że karty utworów romantycznych w ogóle obfitują w rozmaite przekleństwa, czego dowodem choćby tekst Mickiewiczowski:

Przeklęty zawrocie głowy!... [15]

Porównaj też:

Sofijówko! twój obraz rajem serce wzrusza;
Miesce, co ją ubóstwiać i przeklinać zmusza [16].

ty milczysz? — śpiewaj i przeklinaj; [17]

odjazdu godzina!
Słońce zachodzi — on słońce przeklina [18]!

---

[9] Teksty Słowackiego cytowane są według wydania: J. Słowacki, *Dzieła.* Wyd. przygotowane przez Tow. Lit. im. A. Mickiewicza, pod red. J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1949.

[10] [G.] Byron, *The Poetical Works of Lord...*, London 1910, s. 652.

[11] Ibid., s. 647.

[12] Ibid., s. 211.

[13] Ibid., s. 244.

[14] Ibid., s. 230.

[15] A. Mickiewicz, op. cit., s. 66.

[16] B. Szołajski, wiersz drukowany w Haliczaninie, Lwów 1830, t. 1, s. 196.

[17] A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod, Dzieła,* t. 2, s. 88.

[18] Por. J. Byron, *Korsarz.* [Tłum.] A. E. Odyniec, Wrocław 1958, s. 42

W świetle przedstawionych cytatów wydaje się jasne, że przytaczane przez P. Hertza i I. Opackiego analogie nie stanowią podstawy do stwierdzania więzi stylistycznej między omawianymi sonetami a oryginalnymi utworami Słowackiego. Ze względów metodycznych trzeba by przede wszystkim szukać pokrewieństw z pierwszymi, młodzieńczymi wierszami poety *(Elegia, Księżyc, Melodie)*, w których nota bene pojawiają się te wszystkie motywy, jakie odnajdą się później w *Beniowskim* (jesień, zwiędła róża, słońce miłości, jednym słowem liczne paralele z przyrodą), a jakich pozbawione są zupełnie teksty trzech wątpliwych sonetów. Okaże się ponadto, że poetyka tych młodzieńczych „lamartinowskich" utworów różni się zdecydowanie od tekstów nieznanego autora. Brak w nich tła przyrody, słownych wykładników melancholii, bezwzajemnej miłości, brak wreszcie poetyckości języka. Jakikolwiek tekst młodzieńczy poety posiada sens artystyczny, odbijający się przede wszystkim w swoistej tropice, natomiast badane trzy sonety sprawiają wrażenie rymowanej prozy. Por. np.: „O! gdybym choć raz w życiu mógł zapomnieć ciebie" albo: „Cóż począć, ulegnijmy tej smutnej potrzebie". Metaforyka jest najczęściej banalna: *dni płyną, stanąć na progu wieczności, nektar ust, strumienie łez* itd. Poza tym język wspomnianych tekstów zawiera rażące prowincjonalizmy wileńskie, w rodzaju: już *się kączą* błogich zabaw chwile, *wylałeś* (o kobiecie), co zdaje się również przesądzać sprawę autorstwa na rzecz jakiegoś nieznanego epigona.

Tezę o autorstwie Słowackiego podważają m. in. także testy liczbowe dla wyrazów pełnoznacznych. Dysponując kompletnym indeksem wyrazów pełnoznacznych z miłosnych utworów Słowackiego [19] możemy sprawdzić, jakie wyrazy „rzekomych sonetów" używane są równocześnie w partiach miłosnych liryki poety do r. 1830. Okazuje się, że na 115 haseł rzekomych sonetów tylko 36 występuje w utworach młodzieńczych Słowackiego. Porównanie tych haseł z indeksem erotyków rosyjskich Mickiewicza wykazuje, że owe 36 wyrazów posiada bogatą dokumentację w materiale Mickiewiczowskim z wyjątkiem haseł: *anielski* (u. M. tylko *archanielski), wieczność, kamień, przeklęstwo* (u M. tylko *przeklęty*). Wyrazy *anielski* i *wieczność* notowane są w młodzieńczych sonetach Słowackiego i może stamtąd zostały przejęte przez bezimiennego naśladowcę, *przeklęstwo* i *kamień* pojawiają się wprawdzie w innych utworach młodzieńczych Słowackiego, mają jednak zupełnie inne konteksty, por.:

Ujrzysz krzyż i mogiłę z grobowym kamieniem —
Nowy Rok, w. 30

[19] Kartoteka słownictwa poezji miłosnej Słowackiego, zawierająca 6643 hasła, 28 033 wypadki użycia wyrazów, została sporządzona przez autorkę niniejszego artykułu do pracy pt. *Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na tle tradycji*, Toruń 1966.

gdy tymczasem w sonecie wątpliwego autorstwa mówi się o łzach, że „tłoczą bardziej pierś moją niżeli kamienie".

A ile garści piasku sypali,
Tyle mu przekleństw z piaskiem posłali —
Piosnka dziewczyny kozackiej, w. 21—22

gdy w sonecie wątpliwym: „Bo znam wielkość przeklęstwa mojego na niebie".

Wobec tych danych trudno cytowane cztery wyjątki uważać za fakty dowodowe, przemawiające na korzyść związków z językiem Słowackiego. Dla pewności rozpatrzmy jeszcze inne cytaty ze słowem *przekleństwo* pochodzące z późniejszej twórczości poety:

Razem popłyną w niebo, jedną drogą,
Twoje modlitwy i przekleństwa moje.
Lambro, pieśń 2, w. 401—402

Więc on ją widział... on ją widział nocą;
Przekleństwo! wczoraj widział ją w osinie.
Balladyna, akt 2, w. 82—83

On cię przeklina, ręce swe krwawi na murze.
Potem je niesie do ust z głodu i krew pije...
Ten człowiek teraz tylko przekleństwami żyje...
Mazepa, akt 4, w. 114—116

oraz w tytule wiersza *Przeklęstwo*. Żaden z kontekstów omawianego wyrazu nie jest podobny do cytatu z rzekomych sonetów.

Posługując się testem liczbowym możemy obliczyć przeciętną frekwentacyjną dla wyrazów z sonetów oraz dla wyrazów z utworów młodzieńczych Słowackiego, wynikającą z porównania z całością słownictwa poezji miłosnej Słowackiego:

Test liczbowy dla słownictwa sonetów wątpliwych:

	liczba jednostek wyrazowych (także powtarzających się w sonetach)	liczba użyć przypadających na te hasła we wszystkich miłosnych tekstach Słowackiego	przeciętna frekwentacji
sonet I	43	2010	46,7
sonet II	54	2114	39,1
sonet III	43	1510	35,1
razem	149	5635	40,2

Test liczbowy dla słownictwa wybranych utworów młodzieńczych Słowackiego o tematyce miłosnej:

Melodia Moora (strofa 5)	15	1042	68,8
Nowy Rok (strofa 2 i 3)	54	2849	52,7
sonet I	53	2743	51,7
sonet III (bez opisu przyrody)	55	2578	46,8
razem	177	9212	52,0

Jak widać, wyrazy z tekstów o pewnym autorstwie poety mają nieco wyższy współczynnik częstotliwości (przeciętną frekwentacyjną). Należy dodać, że spomiędzy 140 jednostek wyrazowych sonetów wątpliwych 31 haseł występuje jeden raz lub nie występuje wcale w całości słownictwa Słowackiego (co daje 0,55% całości), gdy tymczasem na 177 jednostek wyrazowych młodzieńczych utworów oryginalnych — tylko 34 hasła (0,36%). Obliczenia te zdają się świadczyć o tym, że rzekome sonety nie należą do utworów Słowackiego. Co prawda wymowę danych ze statystyki osłabia zbyt mała ilość miłosnego słownictwa z utworów młodzieńczych poety (poza pięcioma sonetami, drukowanymi w „Niezabudce"). Mamy za to do dyspozycji pełną kartotekę z całości poezji miłosnej, a to pozwala uwierzytelnić sprawdzenie nawet jednego faktu [20].

Zarówno dane stylistyczne, jak i dane testów liczbowych przeczą hipotezie autorstwa Słowackiego. Prawdopodobnie chodzi tutaj o kompilacje z tekstów Mickiewicza i Słowackiego, dokonane przez nieznanego autora.

Analizy, które doprowadziły do takiego wniosku, starały się w miarę możliwości uwzględniać najszerszy „kontekst" porównywanych zjawisk. Ten sam problem metodyczny powstaje także w związku z innymi kwestiami natury tekstologicznej, m. in. w takim wypadku, kiedy niejasna jest tematyka utworu. W twórczości Słowackiego najlepszą ilustrację wspomnianego zjawiska stanowi wiersz pt. *Rozłączenie*, co do którego istnieje wątpliwość, czy jest to utwór o tematyce miłosnej, czy też adresatką jego jest matka poety.

Sprawę rozstrzyga właściwie definitywnie artykuł K. Górskiego [21], zaliczającego utwór do poezji o tematyce miłosnej. Analiza słownictwa

---

[20] Metodę tę zastosował K. Górski do weryfikacji niektórych koniektur Mickiewiczowskich, porównując wątpliwe pozycje z kartoteką Słownika Języka Mickiewicza, por. K. Górski, *Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza*, [w:] *Z historii i teorii literatury*, s. 209 i n.

[21] K. Górski, *Trzy notatki o Słowackim. 1. Adresatka „Rozłączenia"*. Pam. Lit., R. 55:1964, z. 1, s. 203—9. Por. też o matce jako adresatce wiersza: J. Kleiner, *Słowacki*, wyd. 3, Wrocław—Kraków 1958, s. 80—81 [tzw. „hipoteza Kucharskiego"], a ostatnio: W. Weintraub, *Jeszcze o „Rozłączeniu" i jego adresatce*, Pam. Lit., R. 56:1965, z. 2, s. 491—496, oraz Cz. Zgorzelski, *Maria czy matka?* ibid., s. 497—504. W *Odpowiedzi prof. prof. Weintraubowi i Zgorzelskiemu* (ibid. s. 505—12) K. Górski przytacza na poparcie swojego stanowiska dalsze argumenty z listów Słowackiego (jedyny szczegół pejzażu szwajcarskiego, którego nie ma w listach, tzn. „skały wieńczone włosem deszczu" pochodzi zapewne ze szwajcarskich opisów Byrona), potwierdzające hipotezę o M. Wodzińskiej jako adresatce wiersza. Na szczególną uwagę zasługuje stylistyczny argument parodii *Rozłączenia* w *Beniowskim*, argument nie do obalenia, tym bardziej że *Beniowski* zawiera w ogóle liczne aluzje do poprzedniej twórczości miłosnej poety (por. np. cytowany wyżej fragment IV pieśni poematu, który jest w pewnym sensie parafrazą poezji o L. Śniadeckiej).

Nie wnikając bliżej w historycznoliteracki tok dowodzenia Szanownych Polemistów ograniczymy się jedynie do skomentowania pewnego szczegółu stylistycznego,

Rozłączenia na możliwie szerokim tle porównawczym potwierdza tezę autora, wskazując na kilka charakterystycznych dla poezji miłosnej składników. Por.:

1. Wyrażenie „jedno o drugim" (w. 1) znajduje odpowiedniki w innych utworach miłosnych poety, np. „Trumna... gdzie spać będziemy [...] Jedno się położywszy na sercu drugiemu..." — *Samuel Zborowski*, akt 2, w. 248—250, por. też u Mickiewicza: „Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło" [22].

2. „Biała szata" kobiety migająca za drzewami („Wiem, gdzie malować myślą twe oczy i postać, / Między jakimi drzewy szukać białej szaty" w. 11—12) należy do najbardziej rozpowszechnionych w epoce motywów Werterowskich. Por. u Goethego: „Sie gingen die Allee hinaus, ich stand, sah ihnen nach im Mondscheine, und warf mich an die Erde und weinte mich aus, und sprang auf, und lief auf die Terrasse hervor, und sah noch dort unten im Schatten der hohen Lindenbäume ihr weisses Kleid nach der Gartentür schimmern, ich streckte meine Arme aus, und es verschwand" [23]. W literaturze polskiej motyw ten pojawia się m. in. w *Malwinie* M. Wirtemberskiej, a także w IV cz. *Dziadów* w scenie pożegnania:

> Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy
> Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie; [...]
> „Bądź zdrów!"... i w długiej ulicy
> Niknie na kształt błyskawicy [24].

W poezji Słowackiego zestawienie białej sukni z drzewami ukazuje się w *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* w chwili oczekiwania na kobietę [25]:

> Czeka, czy biała i powiewna postać
> (Widać aleje i lipy w ogrodzie)
> Może spod wielkiej jarzębiny wstanie
>
> Pieśń IV. w. 225—227

---

mianowicie do kontrowersji związanych ze słowem *wabić*. O tym, że słowo to należało do charakterystycznej warstwy słownictwa miłosnego poety, świadczą następujące cytaty z innych jego utworów: „Goplana [do Grabca]. Będę ciebie czekała nad brzegiem jeziora, / I płacząc, piosnką płaczu wabiła słowika". *Balladyna*, akt III, w. 656—657; „Król [o Mazepie]. Dobrze mu tak, niech ładnym się oczkiem nie wabi. / / No — cóż tak, Wojewodo, dumasz? Wojewoda. Wabik babi, / Ten paź — może się strasznie oparzyć — *Mazepa*, akt II, w. 11—13; „[o Zawiszy Czarnym i Laurze:] W tym zameczku na Rusi... / Gdzie duch go wabi hoży, / Złotych jabłek ukusi... / Na sercu się położy... *Zawisza Czarny*, red. I, w. 31—34.

[22] A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. IV, s. 84.

[23] J. W. Goethe, *Die Leiden des jungen Werther*, [w:] *Goethes Werke*, herausgeg. von Ch. Christiansen, Hamburg [b.d.], s. 52.

[24] A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. IV, s. 54—55.

[25] We fragmencie tym znajdują się liczne podobieństwa do wiersza J. Korsaka pt. *Oczekiwanie*, tłumaczonego z Schillera.

3. Występujący w *Rozłączeniu* motyw gwiazdy („Tyś mi widna jak gwiazda, co się tam zapala, / I łzę różową leje, i skrą siną błyska. [...] Nie wiesz, nad jaką górą wschodzi ta perełka, / Którąm wybrał dla ciebie za gwiazdeczkę-stróża; [...] A ty — wiecznie zagasłaś nad biednym tułaczem; w. 7—8; 21—2; 29) pojawia się bardzo często w poezji miłosnej. Już u Kniaźnina w wierszu *Do gwiazd* [26] gwiazdy patrzą na wdzięki kochanki, a następnie na próżno zaglądają w okienko: nie ujrzą Kasi. W wierszu sztambuchowym S. Garczyńskiego [27] znajduje się motyw znany także z Mickiewicza: motyw wiecznie rozdzielonych gwiazd, które się nigdy nie spotkają. Gwiazdy są „świadkami miłości" w tłumaczonej przez A. Chodźkę pieśni nowogreckiej [28], gwiazda miłości ma odprowadzić kochankę do domu [29].

Ukochana często zestawiana jest z gwiazdą jaśniejącą na niebie:

> Nigdy mi żadna gwiazda nie błyszczała w ślady, [...]
> Tyś dla mnie zeszła, Mario! i w brzasku mych myśli
> Świetną drogę twe światło ku niebiosom kryśli [30].

[mowa o pięknie Prowancji:]

> Lecz balsam to bez skutku na pielgrzyma życie:
> Bo w tym kraju rozkoszy — bo na tym błękicie
> Dwie gwiazdy mi nie świecą — kochanki mej oczy! [31]

Szukanie wspólnej gwiazdy opisywane jest w utworze Mickiewicza:

> I oczy przecierając z lejącej się wody,
> Szukam północnej gwiazdy na zamglonym niebie,
> Szukam Litwy i domku twojego, i ciebie [32]

i Ropelewskiego:

> Stado naw rozdmuchnione w bezdroża wiatrami
> Szuka się po odmętach błądząc za gwiazdami;
> Tak ja, siostro po myśli, aby spotkać ciebie,
> Szukam spólnej nam gwiazdy na uczucia niebie.
> Widzę ją! ponad Polską, śród niewoli cienia
> Złotą głowę wychyla jutrznia Wybawienia [33].

Motyw ten znamy także z twórczości Słowackiego: szukanie gwiazdy odbywa się zwykle w sytuacji erotycznej, por. np. dialog Laury i Kordiana albo wiersz *Z Nilu*.

---

[26] F. D. Kniaźnin, *Wybór poezji*, Wrocław 1948, BN I 129, s. 81—82.
[27] S. Garczyński, *Poezje*, Poznań 1833, t. 2, s. 54.
[28] A. Chodźko, *Poezje*, Poznań 1833, s. 37—38.
[29] Wiersz anonimowego autora, drukowany w Pamiętniku dla płci pięknej, 1830, nr 3, s. 106.
[30] A. Malczewski, *Maria*, Warszawa 1956, s. 131.
[31] K. Gaszyński, *Poezje*, Paryż 1844, s. 25.
[32] A. Mickiewicz, *Na Alpach w Splügen*, [w:] *Dzieła*, t. 1, s. 329.
[33] [S. Ropelewski], *Wiersze Nałęcza*, Paryż 1836, s. 14.

W grupie omawianych faktów stylistycznych winny się znaleźć poza tym echa wiersza Mickiewicza *Do M****, opisane w książkach J. Kleinera i Cz. Zgorzelskiego [34]. Wszystkie te obserwacje uprawniają nas do zaszeregowania *Rozłączenia* do utworów o tematyce miłosnej.

Jednakże w niektórych wypadkach dwuznaczność zjawisk stylistycznych szczególnie rzuca się w oczy i zamąca logicznie zbudowane wywody. Tak więc okazuje się, że w szwajcarskich listach Słowackiego do matki, w bliskim od siebie sąsiedztwie, znajdują się charakterystyczne formuły przypominające styl *Rozłączenia:* „Obrazy, które sobie twoja imaginacja utworzy, będą może piękne, ale nie będą tymi samymi obrazami, które ja widzę we wspomnieniach" [35], „Któryż to dzień od czasu mego z tobą rozłączenia się?" [36], „dziękuję ci ze łzami, żeś przez lat 25 czuwała nade mną jak anioł stróż" [37]. A o wzajemnym przenikaniu się słownictwa miłosnego ze słownictwem innych sfer emocjonalnych świadczy następujący cytat: „O Matko! ileż razy cisnął się do moich ust refrain Goethego piosnki:

Czy znasz ten kraj? znasz go, o moja miła?
Tam byłby raj — gdybyś ty ze mną była" [38].

Po uwzględnieniu tych odmiennych cytatów ostateczny wniosek przedstawiałby się następująco: struktura stylistyczna wiersza *Rozłączenie* jest bezwzględnie strukturą wiersza typowego dla poezji miłosnej, a że wszelki znak językowy (lub zespół znaków) ma charakter arbitralny (dowolny), także i analizowany zespół znaków stylistyczno-językowych można odnieść do nieswoistego desygnatu. Utożsamienie owego desygnatu nie należy już do zadań stylistyki [39].

Rozważany wyżej problem kontekstu stylistycznego, tj. właściwie problem znaczenia pewnych form językowych, warto także przebadać na przykładzie komentarza edytorskiego, aby wydobyć na jaw jeszcze inne trudności stosowanej metody. Jest w *Beniowskim*, w tejże samej pieśni czwartej, wzmianka o polach Elizejskich:

Z taką więc ciszą i z taką powagą
Wejdziemy kiedyś w Elizejskie bory;
w. 513—514

J. Kleiner w objaśnieniu do w. 514 pisze: „Raczej gaje i łąki odpowiadałyby obrazowi Elysium, krainy zmarłych. W *Eneidzie* (ks. VI) ko-

[34] Por. Cz. Zgorzelski, *O lirykach Mickiewicza i Słowackiego*, Lublin 1961, s. 22.

[35] J. Słowacki, *Listy do matki*, [w:] *Dzieła*, t. 11, s. 195. Na niektóre cytaty zwrócił uwagę w cytowanym wyżej artykule Cz. Zgorzelski.

[36] Ibid., s. 203.

[37] Ibid., s. 196.

[38] Ibid., s. 193.

[39] Można to osiągnąć odwołując się do biografii autora, rozwiązując aluzyjne znaczenie tekstu itd., por. cytowane artykuły K. Górskiego.

chankowie zmarli błądzą po mirtowym gaju. Słowacki, chcąc uwydatnić nastrój powagi, gaje zmienia w «bory»" [40]. Rozważając motywy użycia wyrazu *bory*, musimy się odwołać do szerszego kontekstu, niż to czyni komentarz. Na uwagę zasługuje przede wszystkim bezpośredni kontekst wyrazu. Poprzedzająca strofa brzmi:

W gajach, gdzie księżyc przez drzewa oliwne
Przegląda blado jak słońce sumnienia,
Chodziłem z tobą jak dwie mary dziwne,
Jedna z marmuru, a druga z promienia;
Skrzydła nam wiatru nie były przeciwne
I nie ruszały włosów i odzienia.
Między kolumny na niebie się kreśląc,
Staliśmy jak dwa sny — oboje — myśląc.
w. 505—512

Kleiner słusznie wyjaśnia sens cytowanej strofy: „Wśród gajów greckich i wschodnich marzeniem odnawia poeta sceny, które wspominał w *Godzinie myśli*" [41]. Zachodzi tu poza tym wzajemne oddziaływanie na siebie dwu pól semantycznych: Grecja przywołuje pola Elizejskie, a pola kształtują stylistycznie obraz Grecji *(mary dziwne)*. Tym bardziej zastanawia użycie słowa *bory*, skoro na wstępie wizji grecko-elizejskiej mamy słowo *gaje* (w. 505). Nie o powagę szło w tym wypadku. Można by, oczywiście, wyjaśniać użycie słowa *bory* względami rymowymi — ten wszakże motyw selekcji wyrasta zawsze na określonym tle, na tle dopuszczalności semantycznej wymiany obu synonimów. Do podobnego zrównania zachodzi istotnie np. w poemacie szwajcarskim. W dwu miejscach poeta wprowadza słowo *bory* („pod wieńcem borów" w. 111; „Pójdziemy razem nad sosnowe bory" w. 168). Natomiast w wierszach 379—380 mamy:

Gaje! doliny! łąki i strumienie!
O nie pytajcie wy mię, smutne, o nią.

Użycie słowa *gaje* zachodzi zatem w tradycyjnej apostrofie, często spotykanej w poezji miłosnej, por. m. in.:

Kwiaty, trawki, strumyki, groty, skały, gaje,
Powiedzcie, gdzie najczęściéj widzieć wam się daje! [42]

Dokładniejsze zbadanie zasięgu tego wyrazu w tekstach staropolskich wykazałoby prawdopodobnie konwencjonalny związek między tą nazwą a sielankami, parafrazami i tłumaczeniami poezji grecko-rzymskiej. In-

[40] J. Słowacki, *Beniowski*, Kraków 1923, BN I 13/14, s. 137.

[41] Ibid.

[42] F. Zabłocki, *Pasterz szalony*, [w:] *Dzieła*, Warszawa 1877, t. 2, s. 322. Por. u Petrarki: „O poggi, o valli, o fiumi, o selve, o campi, / O testimon de la mia grave vita"; F. Petrarca, *Le rime di* ..., Firenze 1932, s. 105.

nym źródłem wyrazu mogły być pieśni ludowe, ale to nie wchodzi w rachubę w wypadku omawianych utworów Słowackiego.

Jak się okazuje, poeta używał synonimicznie wyrazów *bory* i *gaje* ze względu na różnicę zabarwienia stylistycznego — nie były to dla niego synonimy w sensie „semantycznym", lecz oboczniki stylistyczne. Nic więc dziwnego, że o gajach greckich mówił *gaje* — słowo to znalazło się na właściwym miejscu. Natomiast użyte w rymie *bory* (pozycja rymowa odegrała zapewne rolę czynnika pobudzającego) psują jak gdyby harmonię stylistyczną cytowanego fragmentu, burząc określony stylistyczny rytuał. Trudno je — jak to się dzieje w poemacie szwajcarskim — wytłumaczyć naciskiem rzeczywistości, łatwiej i sensowniej — naciskiem innej niż klasycystyczna konwencji stylu.

Wiadomo bowiem, że omawiana partia pieśni czwartej *Beniowskiego* zawiera liczne aluzje do młodzieńczej twórczości poety, odnoszącej się do „kochanki pierwszych dni". Nic więc dziwnego, że aluzje te mogły nasunąć pewien charakterystyczny wiersz z *Godziny myśli* o bohaterze lirycznym, który „nieraz z dziewicą bory przelatywał ciemne" (w. 243). Na mocy szczególnej irradiacji stylistycznej *bory* te wtargnęły do obrazu gajów greckich — gajów Elizejskich.

Zbierając wnioski z rozpatrzonych wyżej przykładów zastosowania analizy stylu w badaniach tekstologicznych, sformułujemy następujące spostrzeżenia: 1. Analiza wybranego zjawiska winna jak najszerzej uwzględniać osiągalny „kontekst" stylistyczny tego zjawiska. 2. Odtwarzane struktury stylistyczne mogą posiadać cechę arbitralności. 3. Wytypowane zespoły zjawisk ulegają irradiacji stylistycznej, dzięki czemu tekst dzieła artystycznego stanowi dla badacza prawdziwy gąszcz problemów.

O wykładach uniwersyteckich

Wykłady jako forma nauczania mają bardzo sędziwą tradycję. Sięgają — jak wiadomo — odległej starożytności. Znane były i w Grecji, i w Rzymie. Ugruntowanym autorytetem cieszyły się w wiekach średnich. Ich bardzo istotnym uzasadnieniem dydaktycznym był brak środków szerszego upowszechniania myśli. Studiujący mogli się najwięcej i najszybciej dowiedzieć poprzez wykłady swych mistrzów. Papirus czy pergamin były zbyt rzadkie i zbyt drogie, aby mogły — nawet przy elitarnym charakterze ówczesnych szkół — skutecznie przekazywać wiedzę. Wykładali więc wszyscy: i filozofowie greccy, i retorzy rzymscy, i teologowie średniowieczni.

Tej pozycji wykładu w nauczaniu niższym i wyższym bardzo poważnie zagroził wynalazek druku. Książka mogła być przecież odtąd „cichym" wykładem, coraz bardziej dostępnym, przyswajanym w najdogodniejszym dla studiujących czasie. W niektórych typach nauk, wymagających szczególnie skomplikowanych dowodów lub materiału egzemplifikacyjnego, mógł wykład opierać się tej konkurencji. Kontakt ze słuchaczami wskazywał, kiedy należało wywód powtórzyć, inaczej przedstawić, przystosowując go do ich poziomu intelektualnego oraz zaawansowania w danej dziedzinie. Możliwość wykorzystania w czasie wykładu różnych eksponatów ilustrujących zbliżała do przedmiotu opisu, np. w niektórych naukach przyrodniczych, o wiele skuteczniej, niż to mogłoby nastąpić poprzez rysunek książkowy. W humanistyce jednak, poza specjalnymi dziedzinami wiedzy, wykład — po wynalazku i upowszechnieniu druku — przestawał być stopniowo koniecznością. Również w historii literatury i szerzej — w nauce o literaturze, do której ograniczają się te uwagi. Wydaje się, że tu przedłużały żywot wykładu inne powody. I mała jeszcze świadomość w zakresie dydaktyki, nie dostrzegającej różnorodnych zalet bardziej dwustronnych, dialogowych form nauczania, i pedagogiczna koncepcja wyraźnie zdystansowanego stosunku nauczyciela do uczniów. Nadto nauka o literaturze, najpierw jako historia literatury, mimo odległe tradycje, jest nauką młodą, powstałą dopiero w w. XIX. Trudno było o szybkie obsadzenie katedr uniwersyteckich naprawdę przygotowanymi pracownikami. Wiedza profesorów

nie zawsze była dojrzała do publikacji książkowych, zwłaszcza że zaczynali oni zwykle od zamierzeń maksymalistycznych; od rozległych syntez. Wykład był mniej zobowiązujący, a w dodatku był koniecznością. Po prostu trzeba było przekazywać słuchaczom wiedzę nie zawsze uporządkowaną i w pełni przemyślaną. Podtrzymywały też, jak się wydaje, nawyk nauczania poprzez wykłady: i sama ich dawność, i utrzymujący się w społeczeństwie autorytet wiedzy przekazywanej młodszym pokoleniom ustnie przez starszych, i retoryczne tradycje europejskiej, a zwłaszcza polskiej kultury. One to kazały cenić wykład „jako taki", jako pewien gatunek retoryki, kazały cenić sam kontakt z wykładającym profesorem. Pytano: czy dobrze wykłada? dobrze mówi? Tarnowski, Chrzanowski, Kleiner pociągali również samą sztuką mówienia. Niewątpliwe znaczenie miało też wiązanie przez wielu profesorów wykładu uniwersyteckiego z propagowaniem określonych pozaliterackich przekonań i idei; u nas — zwłaszcza patriotycznych.

Wykład jest i obecnie na studium filologii, także filologii polskiej, ważną formą nauczania uniwersyteckiego. Wydaje się jednak, że wartości obu jego tradycyjnych, najbardziej znanych odmian, kursorycznej i monograficznej, są dziś — przy rozwiniętej świadomości metodologicznej zarówno nauki o literaturze, jak i dydaktyki uniwersyteckiej — bardzo już ograniczone.

Przez szereg lat w okresie powojennym wykłady kursoryczne były zasadniczą, a nawet faworyzowaną formą nauczania, również na polonistyce. Krytykowano je potem zdecydowanie, zarzucano im kompilacyjność, wskazywano na eliminowanie samodzielności w przyswajaniu sobie wiadomości, zwłaszcza wiadomości historycznoliterackich, przez studiujących; mówiono, że oddalają od bezpośredniego spotkania z tekstami literackimi, że przyzwyczajają do receptywnej, biernej postawy w stosunku do wiedzy. Poważnym również niebezpieczeństwem wykładów kursorycznych była możliwość zetknięcia się młodzieży ze swego rodzaju tandetą naukową. Na syntetyczne, dojrzałe naukowo ogarnięcie jakiejś dziedziny nauki o literaturze, np. literatury jakiegoś okresu historycznoliterackiego, pozwolić sobie mogli bardzo nieliczni profesorowie-specjaliści. A wykładać musiało wielu — nie przygotowanych dostatecznie, czerpiących z konieczności z drugiej i trzeciej ręki. Wykładom tym towarzyszył często sprzeciw naukowego sumienia, reagującego na powierzchowny, nie pogłębiony charakter wywodu, który studenci skrzętnie notowali jako godne zaufania słowo z katedry. Najlepsza sytuacja powstaje wtedy, gdy syntezy piszą w formie podręczników czy skryptów — wybitni specjaliści, a nawet ich zespoły, i te syntezy, a nie wykłady kursoryczne, służą studentom jako orientacyjna, konturowa „mapa" — do wypełnienia wiadomościami przyswojonymi samodzielnie poprzez lekturę wybranych tekstów i opracowań. Naturalnie podręczniki takie trzeba stale modyfikować i uzupełniać — zarówno w zakresie in-

formacyjnym jak i metodologicznym. Wykłady kursoryczne może uzasadniać tylko wyjątkowa okoliczność — niedojrzałość badań naukowych w jakiejś dziedzinie, wynikająca zresztą z różnych przyczyn, czasem z nowości pola badawczego, np. w wypadku literatury współczesnej. Powstaje sytuacja, w której trzeba studentów ogólnie zorientować w danej dziedzinie, a stan badań nie pozwala na napisanie odpowiedniego podręcznika. Wykład kursoryczny staje się wówczas koniecznością, taką, jaką bywał często w okresie narodzin historii literatury [1].

Obecnie wykłady kursoryczne w znacznej mierze porzucono. Aktualne stały się znowu przede wszystkim wykłady monograficzne. Ale czy i one odpowiadają dzisiejszym potrzebom dydaktycznym uniwersytetu, czy są przede wszystkim dydaktycznie celowe? Wydaje się, że w małym tylko stopniu. Przede wszystkim warto słuchaczom w tego typu wykładach prezentować tylko rzeczy dojrzałe, skończone. Wykład monograficzny powinien być wzorem dobrej roboty naukowej. Zbieranie materiału do własnej pracy i stopniowe organizowanie go przy mobilizującej pomocy audytorium — nie jest przecież z punktu dydaktycznego celowe. A skoro znowu praca uzyska dojrzałą, ostateczną postać, ukazuje się zwykle za jakiś czas drukiem. Czy warto więc, jak czyniło i czyni wielu profesorów, wykładać to, co za rok, dwa wszyscy będą mogli przeczytać sami? Czy ta różnica czasu, ta możliwość wcześniejszego poznania wyników pracy wykładowcy ma dla studentów jakieś istotne znaczenie? Wydaje się, że tylko wtedy wykładanie gotowych książek ma uzasadnienie, gdy praca nie może się z jakichś względów przez dłuższy czas ukazać drukiem. Chyba również wtedy, gdy wykładowca jest naprawdę wielkiej miary uczonym; wysunięte zastrzeżenia równoważy wówczas korzyść z bezpośredniego poznania wybitnej osobowości [2]. W tych wypadkach celowe są zresztą również wykłady kursoryczne. Gdy są nowym, oryginalnym, a nade wszystko wiernym spojrzeniem na rzeczywistość, wynikającym nadto z wieloletniego z nią obcowania, wówczas trzeba je po prostu traktować podobnie jak wykłady monograficzne.

Jakież więc wyjście z sytuacji, jeśli obie tradycyjne formy wykładu, jak się wydaje, przeżyły się, jeśli uzasadnione są dydaktycznie tylko w wyjątkowych wypadkach?

Trzeba chyba zupełnie świadomie główny ciężar dydaktyki uniwersyteckiej przerzucić na ćwiczenia i seminaria o wyraźnie określonych celach metodycznych oraz na konwersatoria, które powinny spełniać o wiele większą rolę niż dotychczas. Warto się jednak zastanowić i nad innymi, bardziej celowymi dydaktycznie formami wykładów. Wydaje

---

[1] Wykładem kursorycznym zajmuje się W. Szewczuk w pracy *Recepcja wykładu uniwersyteckiego*, Studia Pedagogiczne, t. 2, Wrocław 1955, s. 290—348.

[2] Wydaje się zresztą, że dla tego celu: prezentacji osobowości naukowych — zwłaszcza profesorów z innych środowisk uniwersyteckich — lepsze byłyby specjalne, krótkie cykle wykładów.

się, że jedną z nich mogłyby być wykłady, które nazwijmy umownie „dydaktycznymi". Chodziłoby o to, aby pomagać przez nie studentom w sensownym przyswajaniu sobie materiału obowiązującego przy egzaminie. A więc na przykład w ramach wykładu towarzyszącego przygotowaniu do egzaminu z historii literatury należałoby przykładowo omawiać wybrane, wchodzące do kanonu lektury — utwory. Wskazywać na specyficzne zagadnienia związane z poszczególnymi epokami literackimi. Zapoznawać z najważniejszymi gatunkami i odmienną problematyką każdego z nich. Pokazać ewolucję jakiegoś jednego gatunku, podjąć wybrane zagadnienie przekrojowe, np. zmiany w zakresie kształtowania tego samego motywu. Wprowadzać w sposoby określania odrębności artystycznej twórczości jakiegoś poety, rozpoznawania charakterystycznych cech jego języka. Wskazać wreszcie na związki, jakie zachodzą między literaturą a życiem literackim danej epoki, jej świadomością społeczną w odniesieniu do zjawisk literackich. Podobnie wykład taki zapoznawałby stopniowo i z wybranymi opracowaniami, wskazywałby na to, co w nich najistotniejsze, co bardziej a co mniej wartościowe, co przestarzałe a co nadal aktualne, co ważne ze względów metodycznych, a co ze względów informacyjnych. Trzeba by naturalnie dobierać tak lektury, aby reprezentowały różne typy opracowań, dotyczyły różnych gatunków literackich i różnych autorów. Wszystko to nie wymaga dokładnie przygotowanych rozpraw, w pełni dojrzałych naukowo wypowiedzi. Chodzi o wskazanie kierunku metodycznego, o pomoc w samodzielnym przyswajaniu wiadomości. I to trzeba otwarcie powiedzieć słuchaczom. Wykładający nie ma obowiązku „skończonej" znajomości wszystkich poruszanych zagadnień. Ale też w tym wypadku ta niepełność wiedzy nie jest czymś nagannym, czymś, co trzeba by ukrywać czy tuszować. Wykład z założenia swego nie jest wykładem naukowym „sensu stricto"; ma być przewodnikiem dydaktycznym w zakresie tekstów literackich i prac naukowych o literaturze. W sytuacji, gdy problematyka ćwiczeń nie jest wiązana z poszczególnymi okresami literackimi, ale z metodologią pisania różnego typu prac naukowych (analiza, synteza, stan badań), takie wprowadzenie w historię literatury — zwłaszcza w początkowym okresie studiów — wydaje się uzasadnione i praktycznie potrzebne.

Wykład „dydaktyczny" [3] mógłby w pewnym sensie zastąpić wykład kursoryczny. Klasyczny wykład monograficzny można by „przekształcić" w wykład — nazwijmy go „warsztatowym". Chodzi o to, aby słuchacze dowiadywali się od profesora czego innego niż to, co mogliby przeczytać w wydanej przez niego za rok czy dwa książce. Wykład powinien wzbogacić ich wiedzę nie tylko sumą wyselekcjonowanych informacji, odsło-

[3] Odpowiadałby on mniej więcej zakresowi wykładów: wprowadzającego i konsultacyjnego, które postuluje J. Pieter w artykule *Wykład w szkole wyższej*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, [t. 1] 1956, s. 212—231.

nięciem zależności i powiązań między faktami, zawartością myślową ostatecznych wniosków; również, a może przede wszystkim, winien wprowadzić w atmosferę i warsztat pracy naukowej, ukazać etapy i trudności w jej powstawaniu. Naturalnie mogłaby to być „uogólniona" historia powstawania pracy, pozbawiona momentów wyraźnie przypadkowych, trochę ze względów dydaktycznych „wystylizowana" wzorcowo, co nie znaczy jednak, że „uwolniona" sztucznie od pomyłek, błędów czy trudności. Odwrotnie — powinny być one studentowi jak najwyraźniej pokazane. A więc jeśli np. wykład byłby monografią twórczości jakiegoś pisarza, powinien zacząć od prezentacji pierwszego zamysłu syntetycznego, który wyłoniła wstępna całościowa lektura, a następnie przejść do sposobów jego sprawdzania. Jeśli zaś takiego zamysłu nie było, rozpoczynać trzeba by od analiz poszczególnych, wybranych przykładowo utworów, które stopniowo, często „zygzakiem" prowadziły do ostatecznego syntetycznego ujęcia. Słuchacz powinien być zapoznany z trudnościami interpretacji, z interpretacjami mylnymi, z ich przezwyciężaniem, ze sposobami wyjaśniania genetycznego, z poszukiwaniem pozaliterackich „systemów odniesień", z formowaniem dla poszczególnych utworów i gatunków tła porównawczego, polskiego i obcego, ujawniającego związek badanej twórczości z tradycją literacką. W ten sposób student byłby wprowadzany w technikę pisania pracy naukowej, w związane z tym trudności, oswajany z analogicznymi trudnościami, jakie sam napotka przy pisaniu pracy seminaryjnej czy magisterskiej. W książce, którą mógłby przeczytać, i która ogranicza się do ostatecznych wyników pracy, takiego warsztatowego zaplecza nie znajdzie. Tego typu wykład nie tylko jest umotywowany dydaktycznie; jest on również dobrym wyjściem z trudności dla wykładowcy. Pracownik nauki, nawet na profesorskim poziomie, nie może przy dzisiejszych wymaganiach metodycznych pisać książki częściej jak raz na 3—4 lata. Pełnowartościowy wykład monograficzny mógłby więc mieć jedynie raz na jakiś czas, nie co roku. Powtarzać taki wykład jest raczej trudno, ze względu na to, że zwykle niedługo po napisaniu praca ukazuje się drukiem. Natomiast wykład „warsztatowy" nie ulega dezaktualizacji nawet po ukazaniu się książki, gdyż jest zawsze w stosunku do niej czymś innym. Wykładowca może przy tym z czystym sumieniem wykorzystywać do tego celu dawniej napisane i opublikowane książki, a nawet artykuły. Czynili to profesorowie i dawniej, ale odczytywanie na wykładzie swych prac w tej samej postaci, w jakiej zostały już opublikowane, było wysoce niewłaściwe. Powtarzanie wykładów „warsztatowych" nie jest oczywiście efektowne, ale w pełni uzasadnione, gdyż zysk metodyczny — naturalnie dla nowych słuchaczy — jest zawsze niewątpliwy.

Jeszcze o jednej formie wykładu warto wspomnieć — o wykładzie typu informacyjnego. Chodzi tu przede wszystkim o referowanie najnowszych książek z zakresu obcej nauki o literaturze, informowanie

o kierunkach we współczesnych badaniach literackich, referowanie najważniejszych pozycji dotyczących jakiegoś określonego zagadnienia, np. zagadnienia rodzajów i gatunków literackich, metaforyki, analizy utworu literackiego. Wprowadzanie w oparciu o wybrane rozprawy w problematykę teorii literatury i metodologii badań literackich. Informacje te muszą być jak najbardziej rzetelne, choć niekoniecznie w pełni dojrzałe do druku; mają sygnalizować, orientować, wprowadzać. Dawać pierwsze podsumowania. Utrzymywać łączność między studiującymi a najnowszą myślą naukową. Ukazywać złożoność problematyki badawczej w zakresie wybranego zagadnienia.

Ten typ wykładu ma chyba najwięcej uzasadnienia na to, aby być właśnie wykładem. Studenci znają w bardzo ograniczonej mierze obce języki, a referowane pozycje muszą naturalnie obejmować i literaturę zagraniczną. Nadto: konwersatorium czy ćwiczenia musiałyby z konieczności ograniczyć ilość pozycji omawianych, a tu właśnie chodzi o możliwie szeroki zakres informacji. Ale i w pozostałych wykładach: „dydaktycznych" i „warsztatowych" — forma wykładania jest uzasadniona. Mniej chodziłoby tu zapewne o ilość przyswojonego materiału, pod tym względem ćwiczenia mogłyby wystarczyć, bardziej — o utrzymywanie w rozsądnych granicach obciążenia czasowego studentów. Skoro mają się oni naprawdę rzetelnie przygotowywać do seminariów, ćwiczeń i konwersatoriów, nie należy tego typu zajęć nadmiernie mnożyć, a część wiedzy przekazywać właśnie poprzez wykłady, nie wymagające ze strony słuchaczy przygotowań „domowych".

Wydaje się, powtórzmy jeszcze raz (nawiązując zresztą do różnorodnych zastrzeżeń wysuwanych nie od dziś i przez wykładających, i przez słuchaczy), że wykład jako forma nauczania uniwersyteckiego, przynajmniej w zakresie interesującej nas tu głównie nauki o literaturze, przeżywa obecnie kryzys. Akcent dydaktyczny przesuwa się wyraźnie na różnego rodzaju ćwiczenia, konwersatoria i naturalnie seminaria[4]. Zagadnienie to wymaga przemyślenia i przedyskutowania. Podważając celowość tradycyjnych typów wykładu, ograniczając ją do wypadków wyjątkowych, starano się w tych uwagach wskazać inne możliwości, bardziej dydaktycznie uzasadnione, bardziej możliwe do sumiennego,

[4] Inaczej sądzi J. Pieter, podkreślając w cytowanym już artykule, że „wykład stanowi podstawowe zajęcie dydaktyczne w szkole wyższej..." (s. 4). Również ankieta przeprowadzona na terenie Politechniki Warszawskiej (zob. K. Kruszewski, *Wykład akademicki w opinii wykładowców i studentów Politechniki Warszawskiej*, Życie Szkoły Wyższej, 1964, nr 10, s. 22—29) wykazała, że „większość [...] wykładowców i studentów przypisuje wykładowi cechę imperialną, żądając najszerszego stosowania wykładu jako rodzaju zajęć dydaktycznych, który z różnych względów nie da się zastąpić ani zwęzić do celów pomocniczych" (s. 26). Padły jednak również w tej ankiecie głosy domagające się zupełnego wyeliminowania wykładu z nauczania w szkołach wyższych, a wielu ankietowanych wypowiedziało się za jego ograniczeniem i upodrzędnieniem w stosunku do innych form dydaktycznych.

dokładnego przygotowania dla większej ilości pracowników nauki. Dobrze by było, gdyby ujawniono w druku i inne propozycje w tym zakresie. Ale nawet zachowując wykłady w ich nowych postaciach, które z mniejszą lub większą konsekwencją i świadomością metodyczną wprowadzane bywają już przecież na uniwersytety, trzeba by je zbliżyć do form konwersatoryjnych, „odsztywnić" przez nawiązywanie bardziej bezpośredniego kontaktu ze słuchaczami, przez możliwość przerywania przez nich wykładu i zadawania doraźnych, związanych z wywodem wykładowcy — pytań [5]. Studium uniwersyteckie, jak zresztą praca naukowa w ogóle, staje się coraz bardziej wspólnym dochodzeniem do prawdy, wspólnym poszukiwaniem najwłaściwszych rozwiązań; a profesor z rewelatora prawd naukowych przekształca się w bardziej skromną, ale przecież bliższą wszystkim postać — doświadczonego przewodnika w różnorodnych próbach zrozumienia rzeczywistości.

---

[5] Na wartości wykładu dialogowanego zwraca uwagę W. Okoń w artykule *O charakterze wykładu uniwersyteckiego*. Życie Szkoły Wyższej, 1961, nr 7—8, s. 39—52.

Spis treści

Zygmunt Dokurno

Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa Konrada Górskiego (1913—1965) . . 5

Walerian Preisner

Miscelanea dantologiczne. Legendy i fakty 137

Д. С. Лихачев

Закон цельности художественного изображения в искусстве и литературе древней Руси 149

Henryk Barycz

Kilka strzępów źródłowych do dziejów literatury polskiej XVI i XVII w. . 155

Julian Krzyżanowski

Dwa przysłowia staropolskie (Królowie i poddani — Trzej biedacy) . . . 163

Juliusz Nowak-Dłużewski

U źródeł regionalizmu literackiego w Polsce 167

Witold Taszycki

Trzy nazwiska: *Puklatecki, Pułaski, Purzycki* (Przyczynek do staropolskiej głosowni) 173

Franciszek Pepłowski

Z zagadnień funkcji stylistycznej kategorii słowotwórczych w polszczyźnie XVI w. 177

Elizabeth Hill

A Latin-Polish Word-list in an unpublished 17th century English Commonplace Book 187

Janusz Pelc

Europejski i polski kontekst *Emblematów* Zbigniewa Morsztyna 197

Stanisław Buśka

Z problematyki estetycznej rozprawy konkursowej L. Borowskiego *Poezja i sztuka* 209

Wiktor Weintraub
Mickiewiczowskie „proroctwo" o Ameryce i jego angielskie paralele . . 217

Stefania Skwarczyńska
„Kraje zamętu i nocy" w *Odzie do młodości* 225

Czesław Zgorzelski
Żal poety-pielgrzyma 233

Krystyna Wilczewska
Konstrukcje przyimkowe dopełnienia sprawcy przy imiesłowie biernym w języku Adama Mickiewicza 247

Karel Krejči
Następca Mickiewicza na katedrze Collège de France o literaturze czeskiej . 255

Kazimierz Wyka
Gdzie Jan walczył z kosą? 263

Maria Renata Mayenowa
Proroctwo 273

Leszek Moszyński
Zainteresowanie problematyką cyrylometodejską w Polsce w I połowie XIX w. 279

Bożena Osmólska-Piskorska
Debiut poetycki Adama Asnyka 295

Zygmunt Szweykowski
Dramat Świętochowskiego *Niewinni* 311

Mieczysława Romankówna
Kilka cech twórczości Estei 319

Bronisław Nadolski
Koncepcja Odrodzenia Józefa Szujskiego 335

Władysław Studencki
Z ineditów Ludwika Marii Staffa 343

Halina Obiezierska
Wątek Korzeckiego w *Ludziach bezdomnych* 353

Roman Pollak
Ze wspomnień o Stefanie Grabińskim 361

Artur Hutnikiewicz
Nad dziełem Marii Dąbrowskiej 365

Janina Budkowska

Pani Zosia Tadeusza Makowieckiego (próba interpretacji) 383

Stefan Żółkiewski

Jednostka — społeczeństwo — literatura 395

Irena Sławińska

Wśród dykcjonarzy teatralnych 411

Edward Csató

Uwagi o tzw. „sceniczności" 419

Josef Hrabák

Textologie a pravopis 427

Teresa Skubalanka

Uwagi o analizie stylu w badaniach tekstologicznych (na przykładzie wybranych tekstów Słowackiego) 433

Stefan Sawicki

O wykładach uniwersyteckich 445

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

40,—

Biblioteka Główna UMK
300042665615

Wiktor Weintraub
Mickiewiczowskie „proroctwo" [illegible] paralele . . . 383

Stefania Skwarczyńska
„Kraje zamętu i nocy" w *Odzie do młodości* . . . 395

Czesław Mroczelski
Żal poety-pielgrzyma . . . 411

Krystyna Wilczewska
Konstrukcje przyimkowe dopełnienia sprawcy przy imiesłowie biernym w języku Adama Mickiewicza . . . 419

Karel Krejčí
Następca Mickiewicza na katedrze Collège de France o literaturze czeskiej . . . 427

Kazimierz Wyka
Gdzie Jan walczył z kosą? . . . 433

Maria Renata Mayenowa
Proroctwo . . . 445

Leszek Moszyński
Zainteresowanie problematyką cyrylometodejską w Polsce w I połowie XIX w. . . . 273

Bożena Osmólska-Piskorska
Debiut poetycki Adama Asnyka . . . 279

Zygmunt Szweykowski
Dramat Świętochowskiego *Niewinni* . . . 295

Mieczysława Romankówna
Kilka cech twórczości Fatel . . . 311

Bronisław Nadolski
Koncepcja Odrodzenia Józefa Szujskiego . . . 319

Władysław Studencki
Z ineditów Ludwika Marii Stella . . . 335

Halina Obieżierska
Wątek Korzeckiego w *Ludziach bezdomnych* . . . 343

Roman Pollak
Ze wspomnień o Stefanie Grabińskim . . . 353

Artur Hutnikiewicz
Nad dziełem Marii Dąbrowskiej . . . 361

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

ERRATA

Strona	Wiersz	Jest	Powinno być
13	2 od dołu	z III—IX	z III—IV
26	1 od góry	Polskiej	polskiej
26	15 od góry	R. 6: 131 nr 1).	usunąć
27	21 od góry	(z 19 XII).	usunąć
36	21 od dołu	(Iskra)	[Anonim.]
46	11 od dołu	Studium K. G. o Mauriacu	usunąć
57	13 od dołu	O Huxleyu.	przenieść do poz. 501
75	13 od góry	340	740
76	7 od góry	Warszawa 1848	Warszawa 1948
112	10 od góry	A. 50	R. 50
115	16 od dołu	R. 3: 1660	R. 3: 1960
124	3 od dołu na marg.	D	C (przy poz. 1285)
126	2 od dołu na marg.	D	C (przy poz. 1307)
131	I kolumna w. 9 od dołu	(Iskra) 262	usunąć
132	II kolumna w. 20 od dołu	Leńnodorski	Leśnodorski
160	2 od góry	jęzuickim	jezuickim
180	2 od dołu	pilnujący	pilnuiący
182	8 od góry	króleſtwu	kroleſtwu
199	15 od dołu	*Kontitium*	*Kontilium*
204	7 od góry	farncuską	francuską
234	4 od dołu	*Dieła*	*Dzieła*
272	8 od góry	tamtejszych	usunąć
298	18 od góry	w swej	ze swej
301	20 od dołu	postawą	postawę
309	20 od dołu	ofiarnymi	ofiarnym
310	1 od góry	*Lili*	*Lilli*
317	22 od góry	Agiera	Augiera
317	8 od dołu	zwarca	zwraca
321	19 od góry	Cmielowski	Chmielowski
338	23 od góry	Ta	Tą
376	10 od góry	moża	można
426	15 od dołu	sharmonizowania	zharmonizowania
435	2 od góry	odemkę	odemknę
437	8 od dołu	razem 149 5635	razem 140 5634
453	6 od góry	Лихацев	Лихачев
	7 od góry	изображениа в искуствe	изображения в искусствe

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
917604

Biblioteka Główna UMK
300042665615

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
917604